

KRONIKA BYDGOSKA
XXXIX

KRONIKA BYDGOSKA

tom
XXXIX



Kronika
Bydgoska

ISSN 0454-5451



Kronika
Bydgoska
XXXIX
2018

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY



Kronika Bydgoska

XXXIX

2018



BYDGOSZCZ 2018

Spis treści

Kolegium Redakcyjne
Włodzimierz Jastrzębski – przewodniczący
Marek Romaniuk – sekretarz
Joanna Matyasik – członek

Recenzenci tomu
prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski
dr Melania Dereszyńska-Romaniuk, dr Joanna Matyasik,
dr hab. Marek Romaniuk

Redakcja językowa
dr Małgorzata Berend

Tłumaczenie streszczeń, spisu treści i słów kluczowych
Centrum Języków Obcych „Logos” Bydgoszcz
ul. Gdańska 10, 85-005 Bydgoszcz
mgr Lucyna Tate – jęz. angielski
Zbigniew Klajn – jęz. niemiecki

ISSN 0454-5451

Wydawca
Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy
85-102 Bydgoszcz, ul. Jezuicka 4, tel./fax 52 322 51 96, 345 44 34
gród Kazimierza Wielkiego
Adres do korespondencji
85-169 Bydgoszcz 37, skrytka pocztowa 17
e-mail: biuro@tmmb.pl, www.tmmb.pl

Druk, skład i oprawa
Drukarnia ABEDIK Bydgoszcz
e-mail: info@abedik.pl, www.abedik.pl



Zadanie współfinansowane z budżetu miasta Bydgoszczy.

Od Redakcji	13
STUDIA I SZKICE	
<i>Justyna Białowas</i> , Rządy księżnej kujawskiej Eufrozyny na Kujawach po śmierci Kazimierza kujawskiego (1267-1275).....	17
<i>Adam Szefer</i> , Kronika Jezuitów Poznańskich tzw. młodsza (1570-1653) a historia Bydgoszczy	39
<i>Radosław Michna</i> , Szkolnictwo żeńskie w Bydgoszczy w okresie zaboru pruskiego	45
<i>Anna Nadolska</i> , Ziemiańska w służbie Bydgoszczy. Kulturalna, społeczna i narodowa działalność Stefanii Tuchołkowej na początku XX wieku	85
<i>Kamil Ściesiński</i> , Życie codzienne mieszkańców Bydgoszczy w trakcie pierwszej wojny światowej (1914-1918) w świetle „Dziennika Bydgoskiego”	103
<i>Krzysztof Drozdowski</i> , Bydgoszcz 1920. Wojsko w niepodległym mieście	123
<i>Krzysztof Błazejewski</i> , Zderzenie kulturowe. Społeczeństwo pomorskie wobec wojska polskiego w 1920 roku	133
<i>Janusz Esman</i> , Bracia Mateccy – przedwojenni kupcy bydgoscy	143
<i>Magda Kałuza</i> , Świat reklamy w „Dzienniku Bydgoskim” w latach 1920-1939	159
<i>Iwona Lewandowska</i> , Reklamy lokali gastronomicznych w „Dzienniku Bydgoskim” jako świadectwo lokalnej kultury kulinarnej	177
<i>Robert Penc</i> , Karbid Wielkopolski w Smukale pod Bydgoszczą	197
<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , Działalność na terenie Pomorza Gdańskiego (Nadwiślańskiego) Ochotniczego Pułku Błękitnego Pogotowia Obrony Kraju Związku Hallerczyków (sierpień-wrzesień 1939 r.)	217
<i>Robert Szatkowski</i> , Oddział Wydzielony Wisła – zapomniana flotylla. Zarys działań	229
<i>Przemysław Garlicki</i> , Biblioteki na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1950 w świetle prasy	243
<i>Stefan Pastuszewski</i> , Demokracja związkowa lat 1980-1981 w pamięci i ocenie członków NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego... ..	259
<i>Marek Jeleniewski</i> , Kim są bydgoszczanie?	277
<i>Janusz Umiński</i> , Zagospodarowanie turystyczne w regionie kujawsko- -pomorskim w aspekcie historycznym	289

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

<i>Bogna Derkowska-Kostkowska</i> , Prasa jako źródło do badań nad kształtowaniem i funkcjonowaniem układu urbanistyczno-architektonicznego Bydgoszczy w czasach zaboru pruskiego na wybranych przykładach	319
<i>Piotr Falkowski</i> , Zasób Archiwum Miejskiego w Bydgoszczy w latach 1909-1920	343
<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , W 100-lecie dekretu o archiwach. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy – dzieje i zasób.....	357
<i>Joanna Matyasik</i> , <i>Memorjał w sprawie Urzędników Niemców w Bibliotece Miejskiej</i> – przyczynek do polonizacji instytucji bydgoskich u progu dwudziestolecia międzywojennego	367

SYLWETKI, BIOGRAFIE, WSPOMNIENIA

<i>Karolina Stanek</i> , Wspomnienie o kapitanie Aleksandrze Kaszowskim (1935-2017)	383
<i>Janusz Kutta</i> , Krystyna Kwaśniewska (1928-2018)	387
<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , Zmarł wybitny uczony organizator nauki i lekarz prof. zw. dr hab. med. Józef Kałużny	391

PRZEGLĄDY, RECENZJE, OMÓWIENIA

<i>Krzysztof Osinśki</i> , „Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów garnizonu bydgoskiego od czasów najdawniejszych do współczesności”, red. Albert S. Kotowski, Sławomir Sadowski, Bydgoszcz 2017, ss. 405	395
<i>Aldona Chlewicka-Mączyska</i> – recenzja książki Joanny Matyasik „Skarby Książnicy Bydgoskiej. Zabytkowe zbiory Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy”	399
<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , Aleksandra Kłaput-Wiśniewska, „Muzyka pogranicza – historyczne, kulturowe i artystyczne konteksty regionalnej twórczości muzycznej”, 25-26 kwietnia 2018, Bydgoszcz. Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej	403
<i>Agnieszka Wysocka</i> , VI Ogólnopolska konferencja naukowa z cyklu Architektura Miast – Miejsca pamięci w przestrzeni miasta w XIX i XX wieku	407
<i>Anna Dymarek</i> , Sprawozdanie z kursu konserwacji papieru japońskiego w Tokio i Berlinie	411
<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , Kilka uwag na temat zmagania wywiadów carskiej Rosji i cesarstwa Niemiec w latach 1890-1914 na terytorium regencji bydgoskiej	417

KRONIKA

Sprawozdanie z działalności TMMB za 2017/2018 r.	423
---	-----

List of contents

From editors	13
STUDIES AND SKETCHES	
<i>Justyna Białowąs</i> , The rule of Euphrosyne, Duchess of Kuyavia after the death of Casimir I of Kuyavia (1267-1275)	17
<i>Adam Szefer</i> , Chronicle of the Poznań Jesuits, so-called earlier (1570-1653) and the history of Bydgoszcz	39
<i>Radosław Michna</i> , Girls' education in Bydgoszcz during the period of the Prussian Partition	45
<i>Anna Nadolska</i> , A woman landowner in service to Bydgoszcz. Cultural, social and national activities of Stefania Tucholkowa in the beginning of the 20th century	85
<i>Kamil Ściesiński</i> , The daily life of the residents of Bydgoszcz during World War I (1914-1918) as described by the daily “Dziennik Bydgoski”	103
<i>Krzysztof Drozdowski</i> , Bydgoszcz in 1920. An army in an independent city	123
<i>Krzysztof Błazejewski</i> , Clash of cultures. Pomeranian society and the Polish Army in 1920	133
<i>Janusz Esman</i> , The Matecki Brothers – prewar merchants of Bydgoszcz	143
<i>Magda Kałuża</i> , The world of advertising in the daily “Dziennik Bydgoski” in 1920-1939	159
<i>Iwona Lewandowska</i> , Advertisements of restaurants in the daily “Dziennik Bydgoski” as a testimony to the local culinary culture	177
<i>Robert Penc</i> , Karbid Wielkopolski (Carbide Factory) in Smukała, Bydgoszcz area	197
<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , Activity of the Voluntary Regiment of Haller's Blue Army for the Defense of the Country in Gdańsk (Vistulan) Pomerania (August-September 1939)	217
<i>Robert Szatkowski</i> , Vistula Detachment – the forgotten flotilla. Description of activities	229

<i>Przemysław Garlicki</i> , Libraries in Western Pomerania in 1945-1950 described by newspapers	243
<i>Stefan Pastuszewski</i> , Trade union democracy in 1980-1981 as remembered and assessed by the members of NSZZ “Solidarity” of the Bydgoszcz Region	259
<i>Marek Jeleniewski</i> , Donations of the Bydgoszcz residents for the army and nation in the years preceding the outbreak of World War II	277
<i>Janusz Umiński</i> , Development of tourism in the region of Kuyavia and Pomerania in historical context	289

SOURCES AND RECORDS

<i>Bogna Derkowska-Kostkowska</i> , Press as a source of shaping and functioning of the urban-architectural organism of Bydgoszcz during the times of the Prussian Partition presented based on selected examples ..	319
<i>Piotr Falkowski</i> , Resources of the Bydgoszcz Municipal Archives in 1909-1920.....	343
<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , The centennial of the decree on archives. The National Archives in Bydgoszcz – history and resources ...	357
<i>Joanna Matyasik</i> , <i>Memorandum on the German Officials in the Municipal Library</i> – an article on Polonization of Bydgoszcz institutions in the beginning of the twenty-year interwar period	367

PROFILES, BIOGRAPHIES, MEMORIES

<i>Karolina Stanek</i> , Tribute to Captain Aleksander Kaszowski (1935-2017).....	383
<i>Janusz Kutta</i> , Krystyna Kwaśniewska (1928-2018).....	387
<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , The death of an outstanding scholar and education organizer, physician – Prof. Józef Kałużny, PhD, MD.....	391

REVIEWS, ANALYSES AND DISCUSSIONS

<i>Krzysztof Osiński</i> , Military Bydgoszcz. Sketches from the history of the Bydgoszcz Garrison from the earliest times to the present, edited by Albert S. Kotowski, Sławomir Sadowski, Bydgoszcz 2017, p. 405	395
<i>Aldona Chlewicka-Mączynska</i> , Review of the book by Joanna Matyasik “Treasures of the Bydgoszcz Library. Historic collections of the Regional and Municipal Public Library in Bydgoszcz”... 399	
<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , Aleksandra Kłaput-Wiśniewska, „Music of the Borderland – historical, cultural and artistic contexts	

of the regional musical compositions”, April 25-26, 2018, Bydgoszcz. Report on the National Science Conference	403
<i>Agnieszka Wysocka</i> , 6th National Science Conference from the series Architecture of Cities – places of remembrance in the city in the 19th and 20th centuries	407
<i>Anna Dymarek</i> , Report on participation in Japanese paper conservation courses in Tokyo and Berlin	411
<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , A few comments on the struggle of the intelligence of Tsarist Russia and the German Empire in Bydgoszcz Regierungsbezirk in 1890-1914	417

CHRONICLE

Report on the TMMB activity for 2017/2018	423
---	-----

Inhaltsverzeichnis

Aus der Redaktion	13
--------------------------------	----

STUDIEN UND SKIZZEN

<i>Justyna Białowas</i> , Die Herrschaft der Herzogin Euphrosyne in Kujawien nach dem Tod von Kasimir von Kujawien (1267-1275)	17
<i>Adam Szefer</i> , Die sog. jüngere Chronik der Jesuiten von Poznań (1570-1653) und die Geschichte von Bydgoszcz	39
<i>Radosław Michna</i> , Frauenbildung in Bydgoszcz im preußischen Teilungsgebiet	45
<i>Anna Nadolska</i> , Eine Landadlige im Dienste von Bydgoszcz. Kulturelle, soziale und nationale Tätigkeit von Stefania Tuchółkowa zu Beginn des 20. Jahrhunderts	85
<i>Kamil Ściesiński</i> , Der Alltag der Einwohner von Bydgoszcz während des Ersten Weltkrieges (1914-1918) anhand der Tageszeitung "Dziennik Bydgoski"	103
<i>Krzysztof Drozdowski</i> , Bydgoszcz 1920. Armee in einer unabhängigen Stadt....	123
<i>Krzysztof Błażejowski</i> , Kulturelle Auseinandersetzung. Pommersche Gesellschaft gegenüber der polnischen Armee im Jahr 1920	133
<i>Janusz Esman</i> , Gebrüder Matecki – Kaufleute der Vorkriegszeit in Bydgoszcz... 143	
<i>Magda Kałuża</i> , Die Welt der Werbung in der Tageszeitung "Dziennik Bydgoski" in den Jahren 1920-1939.	159
<i>Iwona Lewandowska</i> , Werbeanzeigen von gastronomischen Einrichtungen in der Tageszeitung "Dziennik Bydgoski" als Zeugnis der lokalen kulinarischen Kultur	177
<i>Robert Penc</i> , Das Unternehmen Karbid Wielkopolski (Großpolnisches Karbid) in Smukala bei Bydgoszcz	197
<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , Aktivitäten des Freiwilligen Blauen Regiments des Bereitschaftsdienstes für Landesverteidigung des General-Haller-Vereins (August-September 1939) in Pommerellen (Weichselpommern)	217

<i>Robert Szatkowski</i> , Die Sonderabteilung Wisła – eine vergessene Flottille. Ein Überblick über Aktivitäten	229
<i>Przemysław Garlicki</i> , Bibliotheken in Westpommern in den Jahren 1945-1950 anhand der Presse	243
<i>Stefan Pastuszewski</i> , Gewerkschaftsdemokratie in den Jahren 1980-1981 in Erinnerung und Einschätzung der Mitglieder des Unabhängigen Selbstverwalteten Gewerkschaftsbundes "Solidarność" der Region Bydgoszcz	259
<i>Marek Jeleniewski</i> , Wer sind die Einwohner von Bydgoszcz???	277
<i>Janusz Umiński</i> , Touristische Erschließung der Region Kujawien-Pommern in historischer Hinsicht	289

QUELLEN UND MATERIALIEN

<i>Bogna Derkowska-Kostkowska</i> , Presse als Quelle für die Erforschung der Gestaltung und der Funktionen der städtebaulichen und architektonischen Anordnung von Bydgoszcz im preußischen Teilungsgebiet anhand ausgewählter Beispiele	319
<i>Piotr Falkowski</i> , Ressource des Stadtarchivs in Bydgoszcz in den Jahren 1909-1920	343
<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , Zum 100-jährigen Bestehen des Archivdekrets. Das Staatsarchiv in Bydgoszcz – Geschichte und Ressource	357
<i>Joanna Matyasik</i> , Die Denkschrift betreffs der deutschen Beamten in der Stadtbibliothek (Memorjal w sprawie Urzędników Niemców w Bibliotece Miejskiej) – ein Beitrag zur Polonisierung der Institutionen von Bydgoszcz zu Beginn der Zwischenkriegszeit (1918-1939)	367

PORTRÄTS, BIOGRAFIEN, ERINNERUNGEN

<i>Karolina Stanek</i> , Eine Erinnerung an Kapitän Aleksander Kaszowski (1935-2017)	383
<i>Janusz Kutta</i> , Krystyna Kwaśniewska (1928-2018)	387
<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , Es starb ein herausragender Wissenschaftler und wissenschaftlicher Organisator, der Arzt ord. Prof. Dr. med. habil. Józef Kałużny	391

RESÜMEES, REZENSIONEN, BESPRECHUNGEN

- Krzysztof Osiński*, Militärisches Bydgoszcz. Skizzen aus der Geschichte der Garnison in Bydgoszcz von den frühesten Zeiten bis in die Gegenwart, Red. Albert S. Kotowski, Sławomir Sadowski, Bydgoszcz 2017, S. 405 (Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów garnizonu bydgoskiego od czasów najdawniejszych do współczesności) 395
- Aldona Chlewicka-Mączyńska*, Eine Rezension des Buches von Joanna Matyasik "Die Schätze der Bibliothek von Bydgoszcz. Historische Sammlungen der Öffentlichen Woiwodschaft- und Stadtbibliothek in Bydgoszcz" 399
- Katarzyna Grysińska-Jarmuła*, Aleksandra Kłaput-Wiśniewska, Musik des Grenzgebiets – historische, kulturelle und künstlerische Kontexte regionaler musikalischer Werke, 25. bis 25. April 2018, Bydgoszcz. Ein Bericht über die gesamtpolnische wissenschaftliche Konferenz 403
- Agnieszka Wysocka*, Die 6. Gesamtpolnische Wissenschaftskonferenz aus der Reihe Architektura Miast (Städtearchitektur) – Erinnerungsorte im Stadtraum des 19. und 20. Jahrhunderts. 407
- Anna Dymarek*, Ein Bericht über den Konservierungskurs des Japanpapiers in Tokio und Berlin 411
- Włodzimierz Jastrzębski*, Einige Bemerkungen zum Ringen der Geheimdienste des zaristischen Russlands und des Deutschen Kaiserreiches in den Jahren 1890-1914 auf dem Territorium der Regentschaft Bydgoszcz 417

CHRONIK

- Ein Bericht über die Geschäftstätigkeit von TMMB (Gesellschaft der Freunde der Stadt Bydgoszcz) für 2017/2018 423

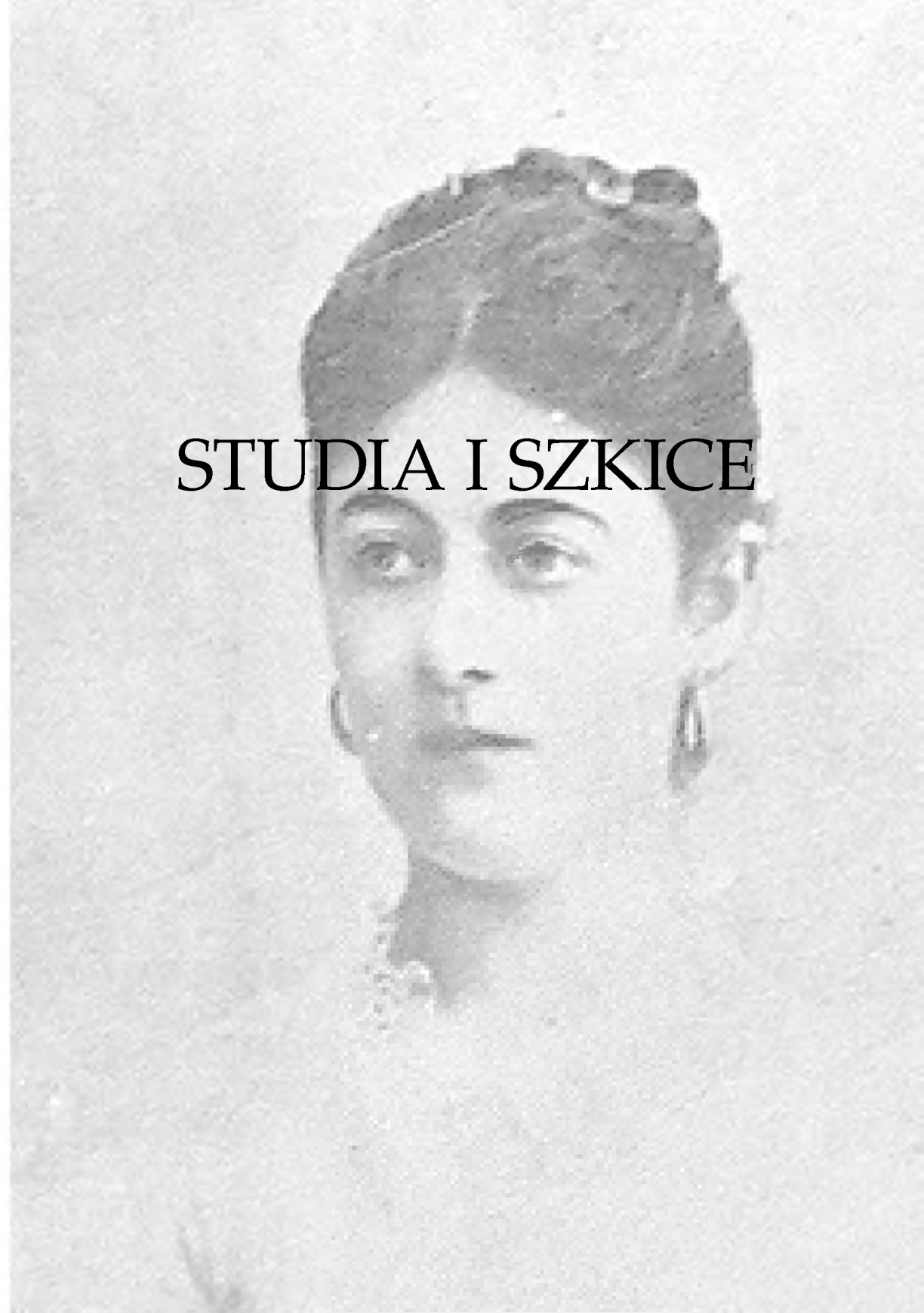
Od Redakcji

Zwyczajowo, jak co roku ukazał się nowy, 39 tom *Kroniki Bydgoskiej*.

Na zawartość tomu złożyły się różnorodne teksty ulokowane w tradycyjnych 5 działach rzeczowych: „Studia i szkice”, „Źródła i materiały”, Sylwetki-biografie-wspomnienia, oraz Przeglądy – recenzje – omówienia. Tom zamyka „Kronika działalności TMMB”.

Wśród studiów i szkiców o tematyce historycznej znalazły się prace m. in. Adama Szefera poświęcone bydgoski jezuitom i Radosława Michny dotyczące bydgoskiego szkolnictwa żeńskiego w okresie zaboru pruskiego, Kamila Ściesińskiego o życiu codziennym mieszkańców Bydgoszczy w trakcie pierwszej wojny światowej (1914-1918) oraz Włodzimierza Jastrzębskiego poświęcony działalność na terenie Pomorza Gdańskiego (Nadwiślańskiego) Ochotniczego Pułku Błękitnego Pogotowia Obrony Kraju Związku Hallerczyków (sierpień-wrzesień 1939 r.), a także Roberta Szatkowskiego pt. *Oddział Wydzielony Wisła – zapomniana flotylla. Zarys działań*. W części zawierającej źródła i materiały zamieszczono artykuł Bogny Derkowskiej-Kostkowskiej, *Prasa jako źródło do badań nad kształtowaniem i funkcjonowaniem układu urbanistyczno-architektonicznego Bydgoszczy w czasach zaboru pruskiego na wybranych przykładach*. Piotr Falkowski omówił zasób Archiwum Miejskiego w Bydgoszczy w latach 1909-1920. Melania Dereszyńska-Romaniuk w 100-lecie dekretu o archiwach przypomniała dzieje i omówiła zasób Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, zaś Joanna Matyasik opublikowała *Memorjał w sprawie Urzędników Niemców w Bibliotece Miejskiej* wydany przez dyr. Witolda Belzę. W bloku wspomnieniowym przywołano sylwetki, m in. niedawno zmarłych bydgoskich uczonych: prof. dr hab. Hanę Kwaśniewską i prof. dra hab. med. Józefa Kałużnego. W tomie znalazły się także omówienia i recenzje, m.in. W. Jastrzębskiego książki Jürgena W. Schmidta pt. *Gegen Russland und Frankreich. Der deutsche militärische Geheimdienst 1890-1914*, A. Chlewickiej-Mączyńskiej, publikacji Joanny Matyasik „*Skarby Książnicy Bydgoskiej. Zabytkowe zbiory Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy*” oraz Krzysztofa Osińskiego, *Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów garnizonu bydgoskiego od czasów najdawniejszych do współczesności*.

STUDIA I SZKICE



Justyna Ewa Białow

Rządy księżnej kujawskiej Eufrozyny na Kujawach po śmierci Kazimierza kujawskiego (1267–1275)

słowa kluczowe: Eufrozyna, Kujawy, Kazimierz, Władysław, księstwo

Księżna opolska i kujawska Eufrozyna była trzecią żoną Kazimierza kujawskiego, matką Władysława Łokietka. Dzięki jej staraniom ziemie kujawskie trafiły w ręce jej najstarszego syna. Po śmierci Kazimierza kujawskiego w 1267 r. Władysław i jego młodsi bracia nie osiągnęli jeszcze wieku, by móc sprawować władzę na powierzonym im terenie. W imieniu nieletniego Władysława, Kazimierza i Siemowita opiekę nad ziemiami będącymi schedą po księciu kujawskim przejęła ich matka. Eufrozyna rządziła od 1267 do 1275 r., czyli do momentu rozpoczęcia panowania przez Władysława, od wtedy księżna przestała być obecna na dokumentach wydawanych na Kujawach. Pierwszy dokument Władysława z 1275 r. wyraźnie wskazywał, że Eufrozyna opuściła ziemie kujawskie i przekazała władzę w ręce synów. Księżna ponownie wyszła za mąż, za Mściwoja II księcia pomorskiego, co otworzyło nową kartę w jej życiu i odtąd mogła się tytułować księżną pomorską¹. Jednak po 1288 r. Eufrozyna powróciła na Kujawy.

Losiem księżnej zainteresowało się kilku historyków, którzy stworzyli krótkie biografie. Pisali o niej m.in.: Bolesław Ulanowski², Stanisław Kujot³, Oswald

¹ J.E. Białow, *Małżeństwo księżnej kujawskiej Eufrozyny z księciem pomorskim Mściwojem II (1275-1288)*, (w druku).

² B. Ulanowski, *Szkice krytyczne z wieku XIII. Eufrozyna księżna kujawsko-łeczycka, Eufrozyna księżna pomorska*, [w:] *Rozprawy i Sprawozdania z posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności*, t. 20, 1887, s. 67-90.

³ S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich, część 1 do roku 1309 (ciąg dalszy)*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1915, R. 22, s. 962.

Balzer⁴, Karol Górski⁵, Kazimierz Jasiński⁶, Jerzy Sperka⁷, Bogdan Snoch⁸, Dariusz Karczewski⁹, Stanisław Sroka¹⁰ oraz Agnieszka Teterycz-Puzio¹¹.

Eufrozyna przyszła na świat w księstwie opolskim jako córka Kazimierza księcia opolskiego i jego małżonki Wioli. Jan Długosz odnotował w swojej kronice, że Wiola była pochodzenia bułgarskiego¹². Na temat jej pochodzenia wywiązała się wśród historyków dyskusja¹³. Księżna Eufrozyna urodziła się po śmierci ojca, czyli po 13 maja 1230 r.¹⁴ K. Górski uznał, że przed 1229 r.¹⁵, J. Sperka – podobnie jak S. Sroka¹⁶ i K. Jasiński¹⁷ – podał lata między 1228 a 1230 r.¹⁸, B. Snoch zanotował ok. 1228 r.¹⁹ Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, ko-

⁴ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 2005, s. 523.

⁵ K. Górski, *Eufrozyna*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej PSB), t. 6, 1948, s. 321.

⁶ K. Jasiński, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich* (dalej Rodowód M), Poznań-Wrocław 2001, s. 63; Tamże, *Rodowód Piastów śląskich: Piastowie wrocławscy, legnicko-brzescy, świdniccy, ziębiccy, głogowscy, zagańscy, oleśniccy, opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy* (dalej Rodowód Ś), Kraków 2007, s. 508.

⁷ J. Sperka, *Eufrozyna*, [w:] *Książęta i księżne Górnego Śląska*, pod red. A. Barciaka, Katowice 1995, s. 44.

⁸ B. Snoch, *Górnośląski leksykon biograficzny*, Katowice 1997, s. 51.

⁹ D. Karczewski, *Eufrozyna*, [w:] *Inowrocławski słownik biograficzny*, pod red. E. Mikołajczaka, z. 3, Inowrocław 1997, s. 23.

¹⁰ S.A. Sroka, *Eufrozyna*, [w:] S. Szczur, K. Ozóg, *Piastowie: leksykon biograficzny*, Kraków 1999, s. 723.

¹¹ A. Teterycz-Puzio, *Piastowskie księżne regentki, o utrzymanie władzy dla synów koniec XII w. – początek XIV w.*, Kraków 2016, s. 173-190.

¹² I. Długossii, *Annales seu cronicae incliti regni Poloniae, liber septimus, liber octavus* (dalej *Annales*), Varsaviae 1975, s. 76.

¹³ W. Dziewulski, *Bułgarka księżną opolską*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1969, t. 24, z. 2, s. 159-183; W. Swoboda, *Księżna kaliska Bułgarka? Przyczynek do rozbioru krytycznego Annalium Długosza*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1980, t. 13, z. 2, s. 61-78; J. Kwak, *Wiola Bułgarka*, [w:] *Książęta i księżne Górnego Śląska*, pod red. A. Barciaka, Katowice 1995, s. 109-110; J. Horwat, *Księstwo opolskie i jego podziały do 1532 r., książęta, miasta, kościoły, urzędy, własność prywatna*, Rzeszów 2002, s. 28-30; A. Pobóg-Lenartowicz, *Viola, Bułgarka, księżną opolską. Przyczynek do migracji małżeńskich w średniowieczu*, [w:] *Kobiety i procesy migracyjne*, pod red. A. Chlebowskiej, K. Sierakowskiej, Warszawa 2010, s. 11-17.

¹⁴ *Nekrolog czarnowąski*, [w:] *Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, Bd. 1, H. 2*, Breslau 1856, s. 227; *Necrologium Lubense*, [w:] *Monumenta Lubensia*, Breslau 1861, s. 44; *Liber mortuorum Monasterii sancti Vincentii ordinis praemonstratensis*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica* (dalej MPH), t. 5, Lwów 1888, s. 691; K. Małczyński, *Kazimierz*, [w:] PSB, t. 12, 1966-1967, s. 275; K. Jasiński, *Rodowód Ś*, s. 501.

¹⁵ K. Górski, dz. cyt., s. 321.

¹⁶ S.A. Sroka, dz. cyt., s. 723.

¹⁷ K. Jasiński, *Rodowód M*, s. 63.

¹⁸ J. Sperka, dz. cyt., s. 44.

¹⁹ B. Snoch, dz. cyt., s. 51.

lejność przychodzenia na świat jej rodzeństwa, datę jej śmierci (1292-1294 r.) oraz datę jej drugiego małżeństwa (1275 r.), najbardziej prawdopodobne jest, że urodziła się ok. 1230 r. Wychowywała się na ziemiach opolskich i w księstwie wieluńskim. Miała trójkę rodzeństwa: Mieszka zwanego Otyłym, Władysława i siostrę Więcesławę. Na temat młodości księżnej Eufrozyny nie posiadamy zbyt wielu informacji. Być może była przygotowywana do stanu zakonnego, gdyż żoną Kazimierza kujawskiego została dopiero w wieku 27-30 lat, co było bardzo zaawansowanym wiekiem na zamążpójście w okresie średniowiecza. Przyczyn tak późnego wydania Eufrozyny za mąż nie znamy.

Eufrozyna została żoną Kazimierza księcia kujawskiego, syna Konrada Mazowieckiego i jego małżonki Agafii, po 3 maja 1257 r.²⁰ Kazimierz miał trzy żony: Jadwigę, Konstancję i Eufrozinę²¹. Małżeństwo Eufrozyny i Kazimierza skojarzył młodszy brat księżnej, Władysław. Księżna Wiola po śmierci Kazimierza opolskiego sprawowała rządy opiekuńcze i w odpowiednim czasie przekazała władzę w księstwie opolskim najstarszemu synowi Mieszkowi II Otyłemu. Jednak Mieszko dość szybko zmarł, już w 1246 r.²² Po nim władza w księstwie przypadła Władysławowi i to jemu Eufrozyna zawdzięczała swoje pierwsze małżeństwo. Należy też dodać, że wpływu na małżeństwo Eufrozyny nie miała jej matka, gdyż Wiola zmarła w 1251 r.²³ Zarówno Władysław opolski, jak i Kazimierz kujawski potrzebowali sojuszników. W 1257 r. znaleźli się w sytuacjach, które wymagały pozyskania pomocy z zewnątrz. Małżeństwo Kazimierza i Eufrozyny miało więc podstawy czysto polityczne i stało się fundamentem nowo zawartego sojuszu politycznego pomiędzy księstwem opolskim i księstwem kujawskim. Mariaż trwał dziesięć lat, z tego związku narodziła się czwórka dzieci: Władysław Łokietek, Kazimierz łączycycki, Siemowit dobrzyński i córka Eufemia. Eufrozyna, poślubiając Kazimierza kujawskiego, została także macochą Leszka zwanego Czarnym i Siemomysła, synów zmarłej w 1257 r. Konstancji, córki Henryka II wrocławskiego.

²⁰ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski, t. 1, 1178-1386*, Kraków 1876, nr 48, s. 57-58; Na temat losów małżeństwa księżnej Eufrozyny i Kazimierza kujawskiego, zob. J.E. Białowąs, *Kazimierz kujawski i Eufrozyna opolska, trzecia małżonka władcy Kujaw*, [w:] *Książę Kazimierz Konradowicz i Kujawy jego czasów*, pod red. D. Karczewskiego, Kraków 2017, s. 141-167.

²¹ K. Jasiński, *Rodowód M*, s. 61-63.

²² *Letopisy ceske od roku 1196 do roku 1278*, [w:] *Fontes rerum bohemicarum, T. II, Cosmae chronicon boemorum cum continuatoribus. Prameny dejin ceskych, vydavane z nadani Palackeho. Dil II, Kosmuv letopis cesky s pokračovateli*, Praha 1874, s. 286; *Rocznik kapituły krakowskiej*, [w:] MPH, *series nova – t. 5, Annales cracovienses priores cum kalendario*, Warszawa 1978, s. 81-82.

²³ I. Długossii, *Annales, lib. 7-8*, s. 76; W. Dziewulski, dz. cyt., s. 182; K. Jasiński, *Rodowód Ś*, s. 501; J. Kwak, dz. cyt., s. 109; B. Snoch, dz. cyt., s. 229.

W 1261 r. Eufrozyna pojawiła się na kartach kronik jako oskarżona o próbę otrucia pasierbów, Leszka i Siemomyśla, co skutkowało buntem synów przeciwko Kazimierzowi kujawskiemu „duo etenim filii sui Lestko Niger et | Zemomis, quos de prima uxore susceperat, noverca sua, altera patris sui uxore [...]”²⁴ filia Swantopelci Pomeranie ducis”²⁴. W przytoczonym fragmencie popełniono poważny błąd, nazywając ojcem Eufrozyny Świętopelka pomorskiego. Temat buntu Leszka i Siemomyśla był szeroko rozpatrywany w literaturze²⁵. Udział Eufrozyny i jej potomków w tym konflikcie jest tematem dyskusyjnym, lecz należy zauważyć, że bunt był skierowany przeciwko Kazimierzowi kujawskiemu, a nie przeciwko jego żonie. Być może posłużono się w kronikach stereotypem zlej machochy, by wyjaśnić powody wystąpienia synów przeciwko ojcu.

W 1267 r. zaczął się okres zmian w życiu księżnej Eufrozyny. Będąc żoną Kazimierza, mogła zajmować się dziećmi, dworem, nie przejmowała się sprawami politycznymi. Śmierć Kazimierza kujawskiego spowodowała, że z roli matki musiała przekształcić się w zarządcę ziem oraz opiekuna synów i ich spadku po ojcu. 14 grudnia 1267 r. nastąpił podział ziem między synów. Leszek Czarny od czasu buntu przeciwko ojcu zarządzał księstwem sieradzkim. Siemomysł (w źródłach zwano go też Ziemomysłem), drugi syn Konstancji i Kazimierza, otrzymał najżyźniejszą i największą część Kujaw, a mianowicie północne Kujawy, m.in. z Inowrocławiem, Bydgoszczą, Gniewkowem, Słońskiem, Wyszogrodem, Michałowem, Radziejowem, Osiekim, Niestuszewem i Szarlejem. Synom Eufrozyny, czyli małoletnim Władysławowi, Kazimierzowi i Siemowitowi, pozostały Kujawy brzeskie, ziemia dobrzyńska i księstwo łęczyckie. Do Kujaw brzeskich należał m.in. Brześć, Kruszwica, Przypust, Opoki, Grabie, Czołpin, Bronisław, Książ, Strzelno, Kwieciszewo, Sompolno czy Rozkidalino, czyli okolice dzisiejszej Nieszawy. Zdaniem R. Kozłowskiego Kruszwica należała do księstwa brzesko-kujawskiego²⁶. W skład ziemi dobrzyńskiej weszły np. Dobrzyń, Rypin, Kikoł. Na ziemi łęczyckiej znajdowały się m.in. Przedecz, Skrzynki²⁷. Zarówno

²⁴ *Kronika wielkopolska*, [w:] MPH, *series nova*, t. 8, Warszawa 1970, s. 116; I. Długossii, *Annales*, lib. 7-8, s. 132; J.E. Białowas, *Kwestie sporne dotyczące życia księżnej Eufrozyny (ok. 1230-1292/1294) w świetle źródeł średniowiecznych*, [w:] *Historia – W drodze ku przyszłości. XXIII Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów, Toruń, 21-25 IV 2015*, t. 1, pod red. M. Zmudzkiego, Toruń 2016, s. 56-58.

²⁵ J. Szymczak, *W sprawie tzw. buntu Leszka Czarnego w 1261 r.*, „Acta Universitatis Lodzianensis”. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Nauki Humanistyczno-Społeczne, Folia Historica, Feudalizm, Seria I, 1976, z. 4, s. 39-50; S.M. Zajączkowski, *Uwagi w sprawie daty i przebiegu buntu Leszka Czarnego*, „Rocznik Łódzki” 1978, t. 23, s. 5-25.

²⁶ R. Kozłowski, *Geneza i granice księstwa brzesko-kujawskiego*, „Prace Komisji Historii” V, Seria C, nr 7, 1968, s. 80, 97.

²⁷ J. Baszkiewicz, *Polska czasów Lokietka*, Warszawa 1968, s. 39; R. Kozłowski, dz. cyt., s. 89-112;

K. Jasiński²⁸, jak i R. Kozłowski²⁹ jednomyślnie podali, że ziemie, które były ojcowizną młodszych potomków księcia kujawskiego, były gorszej jakości. Taki podział mógł wynikać z konfliktu, który zrodził się pomiędzy synami Konstancji a książętami zrodzonymi z Eufrozyny.

Po śmierci Kazimierza Eufrozyna sprawowała nad swoimi synami i ich ziemiami tzw. rządy opiekuńcze, co trwało do osiągnięcia przez nich wieku pozwalającego na przejście władzy. Wykluczone jest zatem, aby mogli włączyć terenami im przynależnymi od razu po śmierci ojca. Mylną informację zanotował B. Ulanowski, który stwierdził, że Eufrozyna przejęła opiekę nad trzema synami, popełnił błąd, wymieniając jako trzeciego potomka księżnej Przemysława³⁰. W tym miejscu należy wyjaśnić, czym właściwie były w średniowieczu rządy opiekuńcze. Sprawowała je po zgonie Kazimierza opolskiego matka Eufrozyny, Wiola. Pomagał jej Henryk Brodaty³¹. Wsparciem księżnej Wioli w czasie jej rządów służyli też baronowie, czyli urzędnicy³². Rządy opiekuńcze Wioli były wykonywane w różnych formach. To, że występowała w roli opiekuna, potwierdzał dokument z 1235 r.³³ Współdział Mieszka i Władysława w sprawowaniu władzy został odnotowany w dokumentach z 1230 r., z 1234 r., gdzie wystąpiła wraz z Mieszkiem, z 1238 r. z Władysławem³⁴, zaś w 1243 r. w dokumencie Wioli Mieszko był świadkiem „Acta sunt hec ibidem presente duce Mesecone et istis”³⁵. Rządy opiekuńcze lub po prostu opieka były za Piastów częste. Polegały na tym, że opiekun rządził w zastępstwie małoletniego do czasu osiągnięcia przez niego lat umożliwiających mu samodzielne sprawowanie władzy³⁶. Andrzej Radziwiński stwierdził, że w okresie średniowiecza wdowy miały prawo zaopiekować się majątkiem swoich lub cudzych dzieci. Miały możliwość być także wykonawczyniami

J. Bieniak, *Kształtowanie się terytorium ziemi dobrzyńskiej w średniowieczu*, „Zapiski Historyczne” 1986, t. 51, z. 3, s. 9.

²⁸ K. Jasiński, *Genealogia Władysława Lokietka i jego najbliższej rodziny*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie” 1987, t. 6, s. 18.

²⁹ R. Kozłowski, dz. cyt., s. 81.

³⁰ B. Ulanowski, dz. cyt., s. 70.

³¹ R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290*, [w:] *Historja Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 1, pod red. S. Kutrzeby, Kraków 1933, s. 209; W. Sobociński, *Historia rządów opiekuńczych w Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1949, t. 2, s. 270.

³² W. Dziewulski, dz. cyt., s. 171.

³³ W. Sobociński, dz. cyt., s. 313-314.

³⁴ *Schlesisches Urkundenbuch, Bd. 2, 1231-1250*, Wien-Köln-Graz 1977, nr 156, s. 100-101.

³⁵ Tamże, nr 243, s. 146-147; W. Sobociński, dz. cyt., s. 320. W 1243 r. Wiola nie sprawowała już rządów opiekuńczych, lecz włączyła przynależnymi jej ziemiami, tj. Kaliszem, wcześniej też Rudą. Do 1246 r. występowała jako księżna kaliska.

³⁶ W. Sobociński, dz. cyt., s. 238.

testamentu³⁷. Czas zakończenia opieki nie został dokładnie podany w źródłach, poza dwoma przypadkami. W jednym z nich opiekun oddał władzę swemu podopiecznemu, gdy ten skończył lat 20³⁸. Co najmniej do XIV w. nie ustalono dokładnej granicy wieku małoletniego, w której to opieka dobiegałaby końca. Nie zmienia to faktu, że osoba, nad którą opieka była sprawowana, nie mogła uczestniczyć w czynnościach. Wiek ograniczał działania w polityce³⁹, co pokazują przykłady dzieci Wioli i Eufrozyny. Rządy opiekuńcze były najczęściej sprawowane przez matki. Już na początku XI w., a dokładnie w 1038 r., spotykamy się z przejęciem opieki nad Kazimierzem Odnowicielem przez jego matkę Ryksę⁴⁰. W momencie przejścia opieki przez Wiołę Mieszko miał dziesięć, a Władysław pięć lat. Opieka Wioli zakończyła się w 1238 lub 1239 r.⁴¹ Gdy Eufrozyna przejmowała rządy opiekuńcze nad swoimi synami, Władysław miał około siedmiu lat, Kazimierz sześć, zaś Siemowit mógł mieć od roku do 5 lat. Trwały one do czasu, gdy Władysław skończył około piętnastu lat. Rządy księżnej potwierdzone są dowodami w postaci dokumentów, w których występuje nie tylko Eufrozyna, ale także jej synowie Władysław i Kazimierz. Z tego powodu należy stwierdzić, że formą rządów księżnej był współdziałanie opiekuna i osoby, którą się opiekowano.

Warto w tym miejscu odnotować odmienną opinię na temat rządów opiekuńczych sprawowanych po śmierci Kazimierza kujawskiego. Aleksander Swieżawski stwierdził, że to nie księżna Eufrozyna, lecz Siemomysł opiekował się braćmi i należącymi do nich ziemiami. Działo się to do 1275 r. W tym czasie synowie Eufrozyny uzyskali pełnoletniość i przejęli ziemie z rąk przyrodniego brata⁴². To ustalenie jest sprzeczne z dowodami źródłowymi. Dokumenty wskazują, że to Eufrozyna sprawowała opiekę oraz że powoływała się na zgodę swych synów w jednym z nich. Ponadto dokument Bolesława Pobożnego z 1273 r. wymienił Eufrozinę, a nie Siemomysła. W żadnym z przytoczonych źródeł nie występuje jego imię. Co więcej, wielu historyków potwierdzało, że księżna była odpowiedzialna za ojcowiznę swych synów⁴³, a Siemomysł władał swoimi

³⁷ A. Radziwiński, *Kobieta w średniowiecznej Europie*, Toruń 2012, s. 95.

³⁸ W. Sobociński, dz. cyt., s. 240.

³⁹ Tamże, s. 248-250.

⁴⁰ Tamże, s. 268.

⁴¹ W. Dziewulski, dz. cyt., s. 14; A. Jureczko, *Mieszko*, [w:] PSB, t. 21, 1976, s. 39; J. Rajman, *Mieszko II Otępy*, [w:] S. Szczur, K. Ożóg, *Piastowie: leksykon biograficzny*, Kraków 1999, s. 719.

⁴² A. Swieżawski, *Przemysł król Polski*, Warszawa 2006, s. 77.

⁴³ J. Karwasińska, *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235–1343*, Warszawa 1927, s. 82; E. Długopolski, *Władysław Lokietek na tle swoich czasów z przedmową prof. Jana Dąbrowskiego*, Wrocław 1951; D. Karczewski, dz. cyt., s. 23; M. Hlebionek, *Bolesław Pobożny i Wielkopolska jego czasów*, Kraków 2010, s. 102.

ziemiami⁴⁴. Księżna zaś dbała o swych potomków i ziemie, które przypadły im w udziale. W okresie średniowiecza to matka najczęściej przejmowała rolę opiekuna. Zauważyć także trzeba, że Siemomysł był przyrodnim bratem synów Eufrozyny, więc nie miał powodu, by zaopiekować się nimi i ich dobrami. Ponadto Siemomysł i Leszek nie darzyli swej macochy sympatią, podobnie mogło być z ich młodszymi braćmi. Wyjaśnienia wymagałoby także kwestia, z jakiego powodu to Leszek nie mógłby przejąć opieki nad przyrodnimi braćmi. Dlaczego więc autor mówił akurat o Siemomyśle? Należy z całą stanowczością odrzucić tę hipotezę. Wszelkie argumenty przemawiają za tym, że to Eufrozyna była opiekunem Władysława, Kazimierza i Siemowita i ich ziem.

Eufrozyna władzę sprawowała z Łęczycy⁴⁵. Historycy różnie ocenili jej działania. Jadwiga Karwasińska nazwała je słabymi, bo choć księżna miała do pomocy dostojników, rządy miały jej sprawiać wiele problemów, przykładowo z Zakonem⁴⁶. Odmiennego zdania był Edmund Długopolski, który nazwał jej rządy energicznymi⁴⁷. Nie mamy, niestety zbyt wielu zachowanych informacji na ten temat.

7 sierpnia 1273 r. we Włocławku została zawarta ugoda pomiędzy Eufroziną księżną łęczycą, Władysławem i ich ludem a Krzyżakami z Prus. Dyplom wystawiony przez księcia Bolesława Pobożnego potwierdzał obecność Eufrozyny i jej najstarszego syna „nec non dominam Eufrosinam illustrem ducissam Lanchicie et filium eius Ladizlaum ac eorum homines ex altera parte”⁴⁸. W ugodzie pośredniczył Bolesław Pobożny, co uczynił za radą biskupa Wolimira. Świadkiem tego porozumienia był książę Przemysł II. Umowę zapośredniczył także Wolimir biskup włocławski⁴⁹. Według E. Długopolskiego ugoda dotyczyła drobnego, sąsiedzkiego zatargu⁵⁰. Faktycznie dokument ten dotyczył sprawy krwawego sporu pomiędzy mieszkańcami Chełmna – Nyrfrydem i Hildebrandem. Nyrfryd miał zabić Hildebranda i zbiec na Kujawy. Z dokumentu wynika, że nie działał sam. W ramach kary zabójcy zostali zobligowani do zapłacenia 60 grzywien w trzech ratach, nie później niż do 14 lutego 1274 r. W razie niedotrzymania przez nich

⁴⁴ Potwierdzają to także dokumenty Siemomysła, np. z 8 listopada 1269 r., zob. *Codex diplomaticus Poloniae* (dalej KDP), t. 2, cz. 2, wyd. L. Ryszczewski, A. Muczkowski, Varsaviae 1852, nr 457, s. 620.

⁴⁵ J. Karwasińska, dz. cyt., s. 154.

⁴⁶ Tamże, s. 82.

⁴⁷ E. Długopolski, dz. cyt., s. 1.

⁴⁸ KDP, t. 2, cz. 1, Varsaviae 1848, nr 102, s. 87-89; *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej KDW), t. 1, Poznań 1877, nr 450; A. Swieżawski, dz. cyt., s. 48, 96.

⁴⁹ J. Powierski, *Dobra ostrowicko-golubskie biskupstwa włocławskiego na tle stosunków polsko-krzyżackich w latach 1235-1308*, Gdańsk 1977, s. 105.

⁵⁰ E. Długopolski, dz. cyt., s. 1.

warunków umowy zapłatę mieli zabezpieczyć Władysław, wojewoda Wilk lub inni rycerze obecni podczas spisania porozumienia. Zawarto również ugodę łagodzącą wcześniejsze utarczki i mającą wpłynąć na zaprzestanie nieprzyjacielskich zachowań⁵¹. Ustalono dodatkowo, że obie strony ugody miały zaprzestać łamania zawartego wcześniej pokoju⁵². Potwierdzeniem udziału Bolesława Pobożnego w tych działaniach jest wspomniany dokument księcia wielkopolskiego wystawiony 7 sierpnia 1273 r.⁵³ Zdaniem Marcina Hlebionka dokument ten jest argumentem na udowodnienie tezy, iż Bolesław miał autorytet wśród Piastów kujawskich⁵⁴. B. Ulanowski uznał, iż w chwili spisania ugody Władysław miał 13 lat⁵⁵. Dokument ten jest niewątpliwie świadectwem, iż Władysław brał udział w rządach sprawowanych przez matkę i był przez nią przygotowywany do sprawowania władzy, skoro już wtedy pojawił się na arenie politycznej.

W dokumencie z 14 października 1274 r. (bez miejsca wydania) odnotowano, że wystawcą jest Eufrozyna księżna łęczycka i kujawska, a obecni przy dokonywanych czynnościach byli jej synowie Władysław i Kazimierz⁵⁶. Pierwszy z dwóch dokumentów Eufrozyny dotyczył nadania przez księżną dla Gocwina wsi Przypust. Przypust znajdował się na północy księstwa brzesko-kujawskiego⁵⁷. Eufrozyna tytułowała się w nim księżną łęczycką i kujawską, co potwierdzało fakt, że w owym czasie władała tymi ziemiami. Zwracając szczególną uwagę na dokument, należy zauważyć, że miejscowość Przypust została przekazana Gocwinowi synowi Derwina (*Deruini*) do lokowania jej na prawie średzkim *Novi fori*. Wieś *Rozkidalino Roskydalino* została włączona w obręb ziem należących do Przypustu⁵⁸. Dodatkowo świadkami dokonywanej czynności byli ukochani synowie Eufrozyny, na co wskazuje zapis „nostri filij dilectj: Wladislaus et Cazimirus”. W dyplomie odnotowano kwestie dotyczące sądenia i kar, kłusownictwa, wymieniono wolności przysługujące ziemiom oraz sprawy związane z ich gospodarowaniem⁵⁹. J. Karwasińska uznała, że czyniąc tę darowiznę księżna chciała podnieść gospodarczo Przypust i spowodować wzrost znaczenia miejscowości.

⁵¹ J. Powierski, *Krzyżacka polityka Przemysła II w pierwszym okresie jego aktywności politycznej*, [w:] *Przemysł II Odnowienie Królestwa Polskiego*, pod red. J. Krzyżaniakowej, Poznań 1997, s. 106.

⁵² B. Nowacki, *Przemysł II 1257-1296, odnowiciel korony polskiej*, Poznań 1997, s. 57; przypis 6.

⁵³ KDP, t. 2, cz. 1, nr 102, s. 87-89; KDW, T. I, nr 450.

⁵⁴ M. Hlebionek, dz. cyt., s. 183.

⁵⁵ B. Ulanowski, dz. cyt., s. 70.

⁵⁶ KDP, t. 2, cz. 2, nr 458, s. 621-623.

⁵⁷ R. Kozłowski, dz. cyt., s. 90.

⁵⁸ Rozkidalino leżało prawdopodobnie w miejscu dzisiejszej Nieszawy.

⁵⁹ KDP, t. 2, cz. 2, nr 458, s. 621-623.

Jednak mimo starań miało się to nigdy nie udać⁶⁰. Do dokonania wymienionych powyżej czynności księżna powoływała się na zgodę synów Władysława i Kazimierza⁶¹, co naprowadza na fakt, że w tym czasie obaj synowie Eufrozyny byli już obecni w polityce.

Księżę Władysław swój pierwszy samodzielny dokument wystawił 1 maja 1275 r. (bez miejsca wydania). W piśmie tym odnotowano wyraźnie, że autorem dokumentu jest Władysław książę łęczycki i kujawski, lecz nie był on w pełni samodzielny, gdyż współdziałał wspólnie z matką „Insulam, que est in medio lacu, sibi dedimus, ego et mater nostra, pro edificanda curia; et nos honoravit (sic) centum quattuor modijs avene”⁶². W akcie urzędowym nie wystąpił żaden z jego braci. B. Ulanowski mylnie sądził, iż zwrot *mater nostra* oznacza księżną wdowę⁶³. W kolejnych latach brakuje dokumentów na potwierdzenie rządów opiekuńczych Eufrozyny czy na działanie jej starszego syna wspólnie z matką. Do 1292 r. brakuje dokumentów z udziałem księżnej wydawanych na Kujawach. Być może nie zachowały się one do naszych czasów. Wszystko wskazuje na to, iż księżna była głównym wystawcą dokumentów, w których zapewne powoływała się na zgodę dwóch synów do 1 maja 1275 r., po tej dacie zeszła na drugi plan i Władysław przejął jej dotychczasową rolę. Eufrozyna zniknęła z dokumentów wydawanych na Kujawach z powodu jej wyjazdu na Pomorze. Następnym śladem w tej kwestii jest małżeństwo księżnej z Mściwojem II zawarte w 1275 r. Właśnie w dokumentach Mściwoja II księcia pomorskiego z 1275 r. odnajdujemy Eufrozinę⁶⁴. Powtórne małżeństwo matki sprawującej opiekę nad małoletnim nie oznaczało zwolnienia jej z obowiązku opieki. Było inaczej, jeśli matka opuszczała księstwo i zamieszkała u swego nowego małżonka. Matek także od opieki nie odsuwano⁶⁵. Eufrozyna, stając się księżną pomorską, opuściła Kujawy, co spowodowało zakończenie jej rządów na tych ziemiach. Kolejny dokument, który wydał Władysław, razem z bratem Kazimierzem, pochodził z 1282 r. Bracia tytułowali się w nim książętami Łęczycy i Kujaw „Igitur nos Wladislaus et Kasimirus dei gracia duces Lancicie et Cuiaue”⁶⁶.

Rządy opiekuńcze w Polsce sprawowane były nie tylko przez matki. Często zdarzało się tak, że miały one do pomocy innych opiekunów, jak w przypadku

⁶⁰ J. Karwasińska, dz. cyt., s. 155.

⁶¹ W. Sobociński dz. cyt., s. 245; R. Kozłowski, dz. cyt., s. 81.

⁶² KDP, t. 1, Varsaviae 1847, nr 56, s. 95-97.

⁶³ B. Ulanowski, dz. cyt., s. 71.

⁶⁴ *Pommerellisches Urkundenbuch, erste abtheilung* (cyt. PU), Danzig 1881, nr 273, s. 231, nr 274, s. 231-232, nr 275, s. 232, nr 276, s. 234; Tamże, cz. 2, Danzig 1882, nr 431, s. 385-386.

⁶⁵ W. Sobociński, dz. cyt., s. 271.

⁶⁶ KDP, t. 1, nr 117, s. 101-102.

Eufrozyny. Mogła to być forma opieki nad wdową i jej potomstwem. Najczęściej w roli tych opiekunów występowały krewni ze strony ojca⁶⁷. Nierzadko zdarzało się tak, że najstarszy syn przejmował rolę opiekuna nad młodszym rodzeństwem. W takim wypadku matka odsuwała się od rządów w momencie, gdy najstarszy syn mógł już sprawować władzę⁶⁸. Tak było w przypadku Eufrozyny i jej dzieci. Jej opieka zakończyła się w 1275 r. i cała władza nad ziemiami przynależnymi jej synom trafiła w ich ręce⁶⁹.

W latach 1275-1288 na Kujawach rządili synowie Kazimierza kujawskiego: Władysław, Kazimierz i Siemowit, jako tzw. bracia niedzielni, co oznaczało, że nie posiadali własnej, wydzielonej dzielnicy⁷⁰. Z racji tego, że matka wyszła ponownie za mąż i opuściła księstwo, to Władysław stał się głównym opiekunem, ponieważ był najstarszym z braci. Potwierdzeniem takiego wniosku są dokumenty, w których Władysław występuje przed Kazimierzem. Eufrozyna sprawowała rządy opiekuńcze aż do czasu jej ponownego małżeństwa i przejścia opieki przez Władysława. Potwierdzają to dokumenty księżnej. R. Kozłowski uznał, że dowodem na tezę o braciach niedzielnych sprawujących władzę w latach 1275-1288 są dokumenty Władysława, w których tytułuje się on księciem łęczyckim. Aczkolwiek najwcześniejsze pochodzą dopiero z 1282 r., a więc z czasu już po wyjeździe Eufrozyny. Zauważyć jednakże trzeba, że nie zachowały się dokumenty, które mogłyby potwierdzić ustalenia historyka. Dodatkowo warto zaznaczyć, że po wyjeździe Eufrozyny jej synowie przejęli kontrolę nad ziemiami do nich należącymi, więc z hipotezą R. Kozłowskiego dotyczącą lat sprawowania władzy przez synów należy się zgodzić. Kolejnym argumentem był dokument księżnej z 1274 r., w którym ta powoływała się na zgodę synów. Księżna uczyniła tak, ponieważ książęta sami nie władali księstwem, lecz współrządzili z matką. W 1274 r. księżna była na Kujawach i sprawowała nadal opiekę nad synami. Zgodzić się należy też ze stwierdzeniem, że Władysław miał pierwszeństwo przed braćmi, zapewne z racji starszeństwa. Po opuszczeniu Kujaw przez Eufrozinę to on był głównym wystawcą dokumentów, nawet tych, w których występował razem z młodszym bratem.

Wart poruszenia jest udział Bolesława Pobożnego w rządach Eufrozyny nad synami i ich ziemiami. Zdaniem J. Karwasińskiej Bolesław Pobożny czuwał nad Eufroziną i Władysławem. Osobą księżnej Bolesław Pobożny mógł posługiwać

⁶⁷ W. Sobociński, dz. cyt., s. 276-277.

⁶⁸ Tamże, s. 278-279.

⁶⁹ S. Zajączkowski, *Studia nad terytorialnym formowaniem ziemi łęczyckiej i sieradzkiej z mapą*, Łódź 1951, s. 64.

⁷⁰ R. Kozłowski, dz. cyt., s. 83; J. Baszkiewicz, dz. cyt., s. 39; K. Jasiński, *Genealogia...*, s. 30; P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 206.

się w planach dotyczących Pomorza⁷¹. R. Kozłowski uznał, że Bolesław Pobożny po opuszczeniu księstwa kujawskiego przez Eufrozinę mógł służyć pomocą młodemu książętom. Miał on być przyjaźnie nastawiony do księżnej i jej potomstwa. Tezę potwierdza dokument Bolesława z 7 sierpnia 1273 r.⁷² Historyk uznał, że Bolesław mógł interesować się losami książąt osieroconych przez Kazimierza kujawskiego. O bliskich stosunkach pomiędzy Kujawami a Wielkopolską świadczył z pewnością fakt zawarcia małżeństwa przez Władysława z Jadwigą, córką Bolesława Pobożnego⁷³. Małżeństwo to wzmocniło sojusz polityczny Władysława Łokietka i Bolesława Pobożnego. Według K. Jasińskiego Bolesław sprzyjał księżnej i Władysławowi⁷⁴. Jan Powierski widział Bolesława jako być może patrona politycznego księżnej⁷⁵. Zdaniem D. Karczewskiego Bolesław Pobożny wspierał raczej słabe rządy Eufrozyny⁷⁶. Paweł Żmudzki stwierdził, że Eufroziną i jej synami opiekowali się zarówno Bolesław Pobożny jak i Bolesław Wstydlivy. Bolesław Wstydlivy miał nawet zabrać Władysława do swojego księstwa⁷⁷. Bolesław Pobożny pogodził Eufrozinę i Władysława z Zakonem w 1273 r.⁷⁸ Jest to kolejny przykład potwierdzający zainteresowanie księcia sprawami wdowy po Kazimierzu. O opiece Bolesława Pobożnego nad Eufroziną i jej synami pisał również Gerard Kucharski⁷⁹. A Marcin Hlebionek zasugerował, iż Bolesław Pobożny był wsparciem dla Eufrozyny, ponieważ nie sprawowała silnych rządów. Jego zdaniem Pobożny był protektorem i opiekunem jej potomków i stał się nawet wzorem dla Władysława⁸⁰.

Ważne jest także rozpatrzenie, kto sprawował władzę nad księstwem łęczyckim. W trzech dokumentach z lat 1273, 1274 i 1292 to Eufrozyna występowała jako księżna łęczycka. W dokumencie z 1273 r. zapisano: „nec non dominam Eufrosinam illustrem Ducissam Łanchiciensem”⁸¹. W dokumencie z 1274 r. odnotowano: „Nos, Effrosina, dei gratia Lancicie et Cuyauie Ducissa”⁸². Akt urzędowy z 1292 r. stwierdzał: „Eufrosina Dei gracia ducissa Kuiavie, Lanchicie et

⁷¹ J. Karwasińska, dz. cyt., s. 82.

⁷² KDW, t. 1, nr 450; KDP, t. 2, cz. 1, nr 102, s. 87-89.

⁷³ R. Kozłowski, dz. cyt., s. 82.

⁷⁴ K. Jasiński, *Genealogia...*, s. 18.

⁷⁵ J. Powierski, *Krzyżacka...*, s. 106.

⁷⁶ D. Karczewski, dz. cyt., s. 23.

⁷⁷ P. Żmudzki, dz. cyt., s. 206, 212.

⁷⁸ Tamże, s. 239.

⁷⁹ G. Kucharski, *Kujawy po śmierci księcia Kazimierza Konradowica, wydarzenia z lat 1269-1271*, [w:] *Mieszczanie, wasale, zakonnicy*, pod. red. B. Śliwińskiego, Malbork 2004, s. 88.

⁸⁰ M. Hlebionek, dz. cyt., s. 102.

⁸¹ KDP, t. 2, cz. 1, nr 102, s. 88.

⁸² KDP, t. 2, cz. 2, nr 458, s. 621.

Syradie⁷⁸³, choć w tym czasie księżna nie sprawowała władzy na tym terenie mogła używać tytułu, który niegdyś jej przysługiwał. Dowody te potwierdzają, że Eufrozyna używała tytułu księżnej łęczyckiej w czasie swoich rządów. W następnych latach tego tytułu używał Władysław Łokietek, m.in. w 1275 i 1286 r. 1 maja 1275 r. zanotowano: „nos Wladislaus dei gratia Dux Lancicie et Cuiavie”⁷⁸⁴. 18 maja 1286 r. w Łęczycy wydano dokument „Nos Wladislaus, dei gracia Lanchiciensis et Cuiavie dux”⁷⁸⁵. Podobnie w dokumencie z 15 sierpnia 1285 r. wystawionym przez Jana opata sulejowskiego nazwano Władysława księciem łęczyckim: „principes W. Lanchicie, Se. Cuiavie duces et P. ducem Polonie”⁷⁸⁶. W „Roczniku Traskim” użyto tego tytułu, opisując księcia Władysława Łokietka: „Eodem anno post assumptionem beate virginis Marie castrum Plocense a Wlotkone duce Brestensi et Lanciciensis acquiritur”⁷⁸⁷. W 1282⁸⁸ i 1288 r. Władysław wraz z Kazimierzem używali tytułu księcia kujawskiego i łęczyckiego. 25 lipca 1287 r.⁸⁹, 13 czerwca 1288 r.⁹⁰ i 12 lipca 1288 r.⁹¹ Władysław Łokietek sam używał tej godności dla swojej osoby, a Kazimierz był współwystawcą. W 1288 r. Władysław po raz ostatni tytułował się księciem Łęczycy. 24 czerwca 1292 r. jako książę łęczycki występował już sam Kazimierz⁹². Podobnie w dokumencie Kazimierza z 30 listopada 1292 r.⁹³ W dokumencie wydanym w dniach 7-12 stycznia 1293 r. na zjeździe w Kaliszu Kazimierz też został określony księciem łęczyckim⁹⁴. 29 maja 1295 r. w akcie wydanym w Sieradzu Władysław użył nazwy księcia łęczyckiego⁹⁵. To samo określenie padło w akcie urzędowym księcia z 28 lipca 1295 r.⁹⁶ Z tego wynika, że po śmierci Kazimierza kujawskiego księstwo łęczyckie przypadło najpierw we władanie Eufrozynie, potem Władysławowi i Kazimierzowi, a po śmierci Kazimierza Władysławowi⁹⁷. Z powyższych danych można także wywnioskować, że Eufrozyna władała księstwem łęczyckim w cza-

⁸³ KDW, t. 2, Poznań 1878, nr 688.

⁸⁴ KDP, t. 1, nr 56, s. 95-97.

⁸⁵ *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII w.*, Kraków 1887, nr 47, s. 113.

⁸⁶ Tamże, nr 46, s. 113.

⁸⁷ „Rocznik Traski”, [w:] MPH, t. 2, Lwów 1872, s. 851.

⁸⁸ KDP, t. 1, nr 117, s. 101-102.

⁸⁹ KDW, t. 1, nr 581.

⁹⁰ KDW, t. 2, nr 623.

⁹¹ Tamże, nr 627.

⁹² KDP, t. 1, nr 80, s. 144-145.

⁹³ Tamże, nr 82, s. 147-148.

⁹⁴ *Zbiór dokumentów małopolskich, dokumenty z lat 1211-1400*, cz. 4, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, nr 886, s. 29-30.

⁹⁵ KDP, t. 2, cz. 1, nr 156, s. 134-135.

⁹⁶ Tamże, nr 157, s. 135-136.

⁹⁷ S. Zajączkowski, *Studia...*, s. 63-64.

się rządów opiekuńczych nad swoimi synami aż do 1275 r., gdy Władysław wydał swe pierwsze dokumenty.

Eufrozyna jako matka Władysława Łokietka mogła planować małżeństwo swego syna. Zdaniem M. Hlebionka, to księżna zaplanowała mariaż swego pierworodnego z Jadwigą córką Bolesława Pobożnego⁹⁸. Eufrozyna utrzymywała dobre stosunki z władcą Wielkopolski, który pomagał jej w sprawowaniu rządów opiekuńczych nad jej synami i ziemiami objętymi jej władaniem. Dokument Bolesława potwierdzał, że brał on udział w rządach Eufrozyny i być może oznaczało to dobre stosunki panujące między księżną a władcą wielkopolskim. Bolesław także był inicjatorem drugiego małżeństwa księżnej z Mściwojem pomorskim. Plan mariażu Władysława z Jadwigą mógł powstać w 1275 r. Z tego związku przewidywano korzyści nie tylko dla księżnej, ale i dla samego Władysława. Eufrozyna, wyjeżdżając na Pomorze, miałaby zapewnioną opiekę Bolesława nad swym najstarszym synem, zaś książę zyskiwał sprzymierzeńca, Bolesław dzięki temu mógł mieć wpływ na Kujawy⁹⁹. Teza ta jest bardzo prawdopodobna, zważając na fakt, iż gdy zmarł Kazimierz kujawski, to Eufrozyna opiekowała się synami i mogła samodzielnie podejmować decyzje w sprawie ich przyszłego ożenku. Skoro Eufrozyna zaplanowała małżeństwo Władysława, to czy brała udział w pertraktacjach dotyczących małżeństwa Siemowita i Eufemii? W kwestii mariażu Siemowita księżna nie mogła zbyt wiele zdziałać, gdyż doszedł on do skutku ok. 1296-1300 r., a więc już po jej śmierci. Małżeństwo Eufemii zostało zawarte przed 1300 r., być może w 1288 lub 1289 r. W obu związkach pośredniczył Władysław Łokietek. Jednak jeśli małżeństwo Eufemii zawarto ok. 1289 r., to Eufrozyna w tym czasie jeszcze żyła, więc mogła mieć wpływ na politykę dynastyczną prowadzoną przez jej syna. Jest to tylko hipoteza niepoparta żadnymi dowodami źródłowymi, aczkolwiek bardzo prawdopodobna, tym bardziej, że Eufrozyna przebywała na Kujawach. Jeśli zaś przesuniemy mariaż Eufemii poza 1294 r., wówczas księżna matka nie mogła ingerować w tę sprawę.

Rozpatrzenia wymaga również kwestia, czy Eufrozyna faworyzowała Władysława. Nic takiego się nie działo. Władysław zwany Łokietkiem został opiekunem swych braci w 1275 r. z racji starszeństwa. Jako najstarszy z potomstwa księżnej przejął pieczę nad młodszym rodzeństwem. W dokumentach także był wymieniany jako pierwszy. Na temat jego obecności na dworze Mściwoja II nie posiadamy wiarygodnych informacji, więc nie możemy potwierdzić jakoby Eufrozyna starała się o zapewnienie Władysławowi ziem pomorskich. Dodatkowo w dokumencie księżnej datowanym na 1274 r. użyto sformułowania – ukochani synowie nasi, mając na względzie zarówno Władysława, jak i Kazimierza.

⁹⁸ M. Hlebionek, dz. cyt., s. 193.

⁹⁹ Tamże, s. 193, 196.

Zatem nie można mówić o wywyższaniu któregokolwiek z synów przez księżną. Niewątpliwie Eufrozyna przygotowywała Władysława do objęcia władzy, ale tak samo uczyła Kazimierza. Wyjaśnienia wymaga, dlaczego na jej dokumentach nie występował Siemowit. Zapewne był zbyt małym dzieckiem, by uczestniczyć w rządach. Pozostaje kwestia, dlaczego Siemowit nie występował na dokumentach razem z braćmi. Zapewne już wcześniej wydzielono mu jego ziemie, co musiałyby nastąpić przed 25 lipca 1287 r.¹⁰⁰

U boku Eufrozyny, w czasie sprawowania przez nią rządów opiekuńczych nad synami, pojawił się pierwszy w hierarchii urzędnik kujawski, a mianowicie wojewoda Wilk. Posiadał ten urząd z nominacji Kazimierza kujawskiego i sprawował go także w chwili jego śmierci. Obecność urzędnika była widoczna w 1273 r. Miał być niechętny synowi księcia kujawskiego, a dokładnie Siemomysłowi¹⁰¹. Wilk sprawował urząd wojewody brzeskiego w latach 1267-1287. Wcześniej – w 1255 r. – był podczaszym oraz w 1256 r. podkomorzym¹⁰².

Na podstawie dokumentów wydanych przez księżną Eufrozinę możemy ustalić, jacy urzędnicy znajdowali się w otoczeniu wdowy po Kazimierzu kujawskim. W pierwszym z nich datowanym na 14 października 1274 r. jako świadków oprócz synów Eufrozyny wymieniono: „Dusieragius (sic) Judex, Msczignevus Thesaurarius, Wsseborius succamerarius, Boszislau subpincerna, Bistritz subdapifer, Pencora subthesaurarius, et alij quam plures”¹⁰³. W drugim z jej dokumentów z 27 października 1292 r. obecni byli: „Alexio castellano, Secech iudice Lanchiciensibus, Iacobo preposito Wisliciensis, Nicolao cantore Lanchiciensis, et Niculone canonico Uneieviensi alisque pluribus fidedignis”¹⁰⁴. Z treści przytoczonych powyżej dokumentów możemy wywnioskować, którzy urzędnicy pełnili swą służbę przy boku księżnej Eufrozyny.

Dusieragius Judex – Dzierżykraj, sędzia, wcześniej podkomorzy Łęczycy, po ustąpieniu z urzędu sędziowskiego został wojewodą łęczyckim¹⁰⁵. Dzierżykraj po ustąpieniu z urzędu sędziego był wojewodą od 1288 do 1292 r.

Msczignevus Thesaurarius – Mścigniew z Lubiatowa, skarbnik. Następnie komornik księżnej Gryfiny w Krakowie. Posiadał dobra w ziemi łęczyckiej¹⁰⁶.

¹⁰⁰ J. Bieniak, dz. cyt. s. 10-11.

¹⁰¹ J. Powierski, *Uwagi o wydarzeniach kujawskich w latach 1267-1271*, „Prace Komisji Historii” V, Seria C, nr 7, 1968, s. 63.

¹⁰² A. Szymczakowa, *Urzędnicy łęczyccy i sieradzcy do połowy XV w.*, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica” 1984, t. 20, s. 22.

¹⁰³ KDP, t. 2, cz. 2, nr 458, s. 621-623.

¹⁰⁴ KDW, t. 2, nr 688.

¹⁰⁵ J. Bieniak, A. Szymczakowa, *Urzędnicy łęczyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII-XV wieku, spisy*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1985, s. 72; A. Szymczakowa, dz. cyt., s. 22.

¹⁰⁶ Tamże, s. 75.

Wsseborius succamerarius – Wszebór, podkomorzy, stolnik łęczycki¹⁰⁷.

Boszislau subpincerna – Borzysław, podczaszy łęczycki¹⁰⁸.

Bistritz subdapifer – Bezstryj, podstoli, skarbnik łęczycki¹⁰⁹.

Pencora subthesaurarius – Pękora, podskarbi, ostatni podskarbi łęczycki¹¹⁰.

Urzędnicy księcia Kazimierza kujawskiego po jego śmierci nadal sprawowali swe funkcje w księstwie. Pełnili obowiązki także u boku księżnej Eufrozyny, trzeciej małżonki zmarłego księcia. Ważnym urzędnikiem będącym przy boku Eufrozyny był wspomniany już Wilk. Sędziwój był łowczym w latach 1255-1261, a następnie został cześnikiem od 1265 do 1271 r. Również Sędziwoja należy zaliczyć w poczet urzędników sprawujących swą funkcję za czasów rządów opiekuńczych księżnej Eufrozyny¹¹¹. W 1292 r. na dokumencie księżnej przytoczono imiona następujących urzędników i osób towarzyszących podczas spisania dokumentu:

Alexio castellano – kasztelan; być może był to Aleksy z Jarochowa¹¹², występował także na dokumencie z 24 czerwca 1292 r., którego wystawcą był Kazimierz łęczycki¹¹³.

Secech iudice Lanchiciensibus – Sieciech, sędzia łęczycki¹¹⁴.

Iacobo preposito Wisliciensis – Jakub, prepozyt wiślicki¹¹⁵.

Nicolao cantore Lanchiciensis – Mikołaj, kantor łęczycki.

Niculone canonico Uneieviensi – kanonik uniejowski.

Urzędnicy będący przy boku księżnej Eufrozyny sprawowali określone funkcje. Do codziennych obowiązków kasztelana należała obrona księstwa. Posiadał także kompetencje sądowe. Brał udział w sądach, podczas których to rozwiązywał sytuacje sporne. Sędzia przede wszystkim prowadził procesy, brał udział w sądach wiecowych. Skarbnik odpowiadał za skarbiec księstwa i towarzyszył władcy w jego podróżach. W Łęczycy dbał także o mienie nieruchome księcia. Podskarbi sprawował funkcję zastępcy skarbnika. Podkomorzy dbał o zarząd dworu, czyli o gromadzenie pożywienia i organizację żywienia całego dworu. W niektórych rejonach kraju sprawował funkcje graniczne. Był również obecny przy przysięgach. W Łęczycy miał być w składzie sądu ziemskiego. Podczaszy

¹⁰⁷ Tamże, s. 59.

¹⁰⁸ Tamże, s. 57.

¹⁰⁹ Tamże, s. 69.

¹¹⁰ Tamże, s. 69.

¹¹¹ A. Szymczakowa, dz. cyt., s. 22.

¹¹² J. Bieniak, A. Szymczakowa, dz. cyt., s. 44.

¹¹³ KDP, t. 1, nr 80, s. 144-145.

¹¹⁴ J. Bieniak, A. Szymczakowa, dz. cyt., s. 72.

¹¹⁵ T. Nowakowski, *Małopolska elita władzy wobec rywalizacji o tron krakowski w latach 1288-1306*, Bydgoszcz 1992, s. 19.

zajmował się piwnicą książęcą. Podstoli zapewniał obsługę stołu książęcego¹¹⁶.

W dokumencie księżnej Eufrozyny z 27 października 1292 r. wydanym w Łęczycy widniał wyraźny zapis, że był on wystawiony przez księżną kujawską, łączycką i sieradzką: „Hinc est quod nos Eufrosina Dei gracia ducissa Kuiavie, Lanchicie et Syradie, relicta illustris principis ducis Kazimiri dictarum terrarum quondam domini et heredis”¹¹⁷. Fakt ten prowadzi do wniosku, że Eufrozyna po rozstaniu z Mściwojem II i po powrocie na Kujawy posługiwała się tytułami przysługującymi jej jako żonie Kazimierza kujawskiego i byłej władczyni tych ziem. Potwierdza on też, że Eufrozyna władała księstwem łączyckim, więc to ona sprawowała rządy opiekuńcze. Drugi dokument Eufrozyny, zdaniem B. Ulanowskiego, był czymś w rodzaju testamentu księżnej. Dotyczył on nadania wsi Ujma Mała arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. W 1292 r. Eufrozyna przebywała na ziemiach kujawskich. Określała się w nim wdową po księciu Kazimierzem. Dokument ten jest ostatnim śladem życia matki Władysława Łokietka. Skupiając się szczególnie na dokumencie, możemy zauważyć pewne sformułowania wskazujące, iż Eufrozyna mogła spodziewać się rychłej śmierci. Sformułowanie *salutis nostre* może oznaczać ‘dla zbawienia naszego’. Kolejne, podobne słowa *pro nostre salutis*, wskazują, iż istotnie księżna spodziewała się końca swych dni. Dokument ten poświadczono pieczęcią księżnej Eufrozyny¹¹⁸. Eufrozyna przekazywała Ujmę arcybiskupowi jako jej właścicielka¹¹⁹. Uzyskała ją w wyniku rozwodu z księciem Mściwojem. Zrobiła to, wiedząc, że zbliża się czas jej śmierci. W akcie urzędowym dodała, że wieś Ujma Mała otrzymała od męża¹²⁰.

W dokumencie Eufrozyny z 27 października 1292 r., w oryginale zachowała się pieczęć. Pieczęć była przywieszona na sznurku jedwabnym, była czerwona i okrągła. Widniała na niej Najświętsza Panna z Dzieciątkiem, zwrócona w lewą stronę. Ponad postaciami widniał miesiąc z gwiazdą. Przed osobami klęczała niewiasta ze złożonymi rękami. Napis głosił: *Eufrosine ducisse Cuiavie*. Z całości zachował się tylko sznurek¹²¹. Franciszek Piekosiński także opisał pieczęć księżnej Eufrozyny. Miała to być pieczęć okrągła. Na niej widniała Matka Boska z dzieciątkiem na rękach, siedząca na tronie i zwrócona w lewo. Przed nią była klęcząca kobieta ze złożonymi rękami. Nad nimi półksiężyc i gwiazda. Piekosiński podał inny zapis z otoka: *Eufrosine ducisse cviavie*. Pieczęć ta przywieszona do wspomnianego dokumentu miała znajdować się w archiwum kapituły metro-

¹¹⁶ A. Szymczakowa, dz. cyt., s. 96-132.

¹¹⁷ KDW, t. 2, nr 688.

¹¹⁸ Tamże, nr 688.

¹¹⁹ S. Zajączkowski, *Studia...*, s. 65.

¹²⁰ E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, t. 1, Szczecin 1995, s. 296.

¹²¹ KDW, t. 2, nr 688.

politalnej gnieźnieńskiej¹²². Zenon Piech zapisał, że pieczęć księżnej Eufrozyny przedstawiała klęczącą osobę, która adorowała Matkę Boską z Dzieciątkiem¹²³.

Po przeprowadzeniu rozwodu w 1288 r. Eufrozyna powróciła na Kujawy do swych synów. 27 października 1292 r., wystawiła swój ostatni dokument, co poświadcza, że zmarła po tej dacie¹²⁴. Być może spisała go w formie testamentu, będąc poważnie chorą i wiedząc, że może umrzeć. Zmarła 4 listopada¹²⁵ między 1292 a 1294 r.¹²⁶ 21 czerwca 1295 r. Władysław Łokietek potwierdzał nadanie wsi Niewodniki oraz Cieślin dla klasztoru w Łądzie, dla zbawienia duszy matki swej i brata Kazimierza, co wskazuje, że w czerwcu 1295 r. księżna już nie żyła¹²⁷. Została pochowana w Brześciu Kujawskim, zapewne w kościele Dominikanów, co zeznał świadek w procesie polsko-krzyżackim z 1339 r. Goćwin Rykalic z Szadka: „Dixit eciam, quod recordatur quod mater dicti domini Wladislai quondam regis fuit sepultain civitate Brestensi infra dictam terram ut dixit”¹²⁸.

Temat rządów księżnej Eufrozyny na Kujawach, w księstwie łączyckim i w ziemi dobrzyńskiej jest zagadnieniem trudnym do zbadania ze względu na ograniczoną ilość materiału. Z tego okresu zachował się tylko jeden dokument księżnej Eufrozyny z 1274 r. Zapewne dokumentów księżnej było więcej, jednak nie przetrwały do dnia dzisiejszego. Teza ta jest tym bardziej prawdopodobna, gdyż zachowała się pieczęć Eufrozyny przywieszona do dokumentu z 1292 r. Z pewnością księżna jako sprawująca władzę uwierzytelniała swoje dokumenty podczas rządów, jednak pieczęci przywieszonych do wcześniejszych dokumentów Eufrozyny nie posiadamy.

Eufrozyna sprawowała swoje rządy na Kujawach od 1267 do 1275 r. Po śmierci pierwszego męża były to tzw. rządy opiekuńcze. W tych działaniach wspomagał ją Bolesław Pobożny, z którym pozostawała zapewne w dobrych stosunkach.

¹²² F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich doby piastowskiej (uzupełnienie)*, Kraków 1936, nr 653, s. 8.

¹²³ Z. Piech, *Ikonografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 123.

¹²⁴ KDW, t. 2, nr 688; PU, cz. 2, nr 489, s. 438-439; E. Rymar, dz. cyt., s. 296.

¹²⁵ *Nekrolog strzeleński*, [w:] MPH, t. 5, Lwów 1888, s. 760.

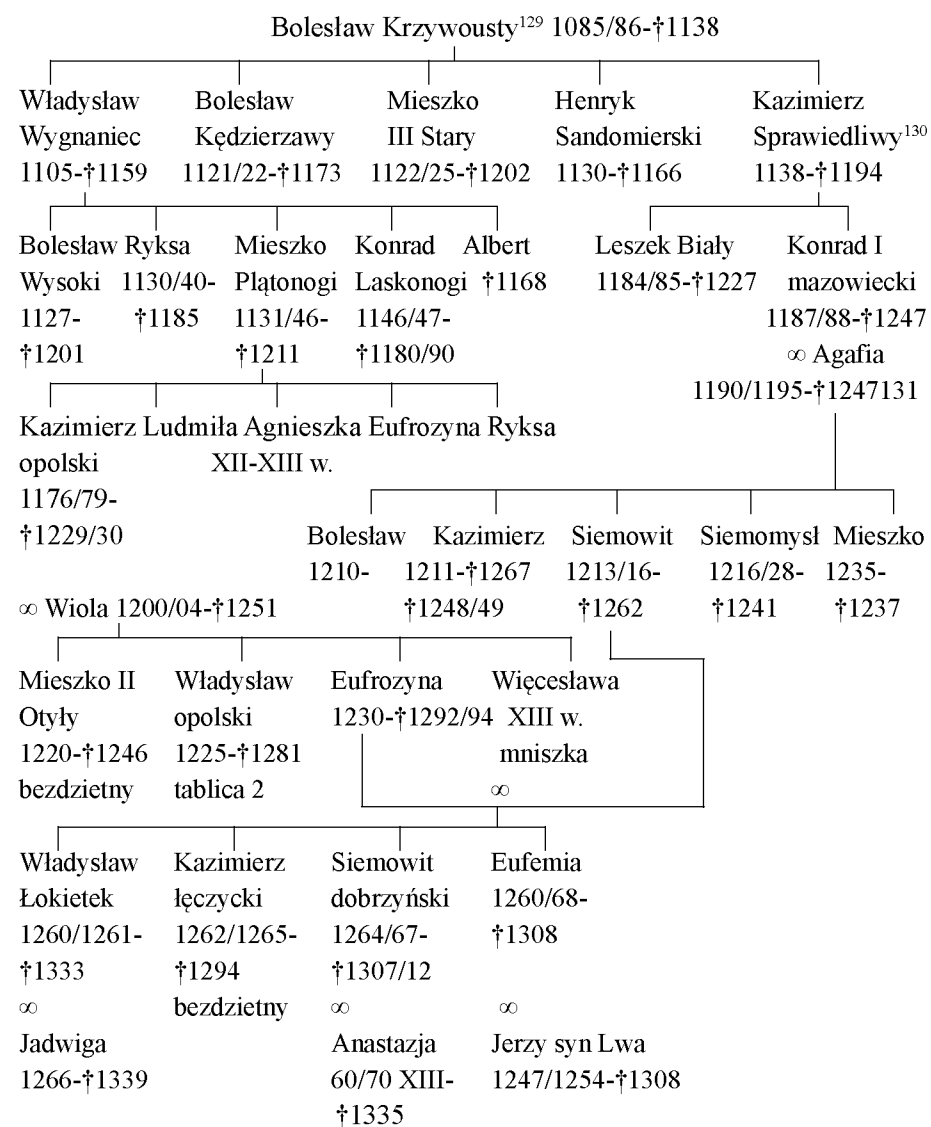
¹²⁶ O. Balzer, dz. cyt., s. 526; S. Kujot, *Czernasty listopada 1308 r. w Pomorzu Gdańskim*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1908, R. 15, s. 24. Autor błędnie określił datę jej zgonu na 14 listopada 1291 r.; Tamże, *Dzieje...*, s. 962; K. Górski, dz. cyt., s. 321; K. Jasiński, *Rodowód Ś*, s. 514; E. Rymar, dz. cyt., s. 296; J. Sperka, dz. cyt., s. 44-45; B. Snoch, dz. cyt., s. 51; D. Karczewski, dz. cyt., s. 23; S.A. Sroka, dz. cyt., s. 724; K. Jasiński, *Rodowód M*, s. 64; J.E. Białowas, *Kwestie...*, s. 60-61; Taż, *Kazimierz...*, s. 145.

¹²⁷ T. Jurek, *Kilkanaście niedrukowanych dotąd dokumentów wielkopolskich z XIII i XIV w.*, [w:] *Fontes et historia, prace dedykowane Antoniemu Gąsiorowskiemu*, pod red. T. Jurka, I. Skierskiej, Warszawa-Poznań 2007, nr 2, s. 99; K. Jasiński, *Rodowód Ś*, s. 515, przypis 15.

¹²⁸ *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum, T. I, editio altera*, Posnaniae 1890, s. 270; J.E. Białowas, *Kwestie...*, s. 61.

Bolesław służył pomocą Eufrozynie w rozwiązaniu sporu z 1273 r., co poświadczyl dokumentem, zaaranżował drugie małżeństwo Eufrozyny, a jego córka została żoną Władysława Łokietka. Dowody te wskazują, że relacje panujące pomiędzy Eufroziną a Bolesławem Pobożnym musiały być dobre. Trudno określić, jakie były rządy Eufrozyny. Mamy zbyt mało dowodów źródłowych, by ocenić je pozytywnie, ale też brakuje argumentów przemawiających za negatywną oceną jej władzy na Kujawach. Korzystanie z pomocy Bolesława Pobożnego nie może być oceniane negatywnie. Eufrozyna analogicznie jak jej matka Wiola skorzystała z pomocy w sprawowaniu władzy. Wiola radziła się Henryka Brodatego, Eufrozyna Bolesława Pobożnego. Eufrozyna postąpiła tak samo jak matka, sprawując opiekę z udziałem osoby podlegającej opiece, powoływała się na zgodę synów. W 1275 r. Eufrozyna została żoną Mściwoja II księcia pomorskiego i opuściła Kujawy, więc rządy tzw. niedzielne objęli bracia. Na dokumentach widnieli Władysław i Kazimierz, zapewne Siemowit był od nich sporo młodszy, dlatego nie pojawiał się na wspólnych aktach urzędowych. W 1288 r. doszło do rozwodu z księciem pomorskim, więc Eufrozyna powróciła na Kujawy. Tam wydała drugi z zachowanych dokumentów. Księżna zmarła pod koniec XIII w. i spoczęła w Brześciu Kujawskim. Dzięki jej staraniom utrzymano ziemie przypadające synom po śmierci Kazimierza kujawskiego. Po śmierci Leszka Czarnego w 1288 r. dokonano podziału i w ten sposób zakończyły się rządy niedzielne braci, zatem Władysław, Kazimierz i Siemowit otrzymali swe dobra i od tej pory mogli nimi zarządzać.

Tablica genealogiczna 1 Wywód przodków i krąg najbliższej rodziny księżnej Eufrozyny

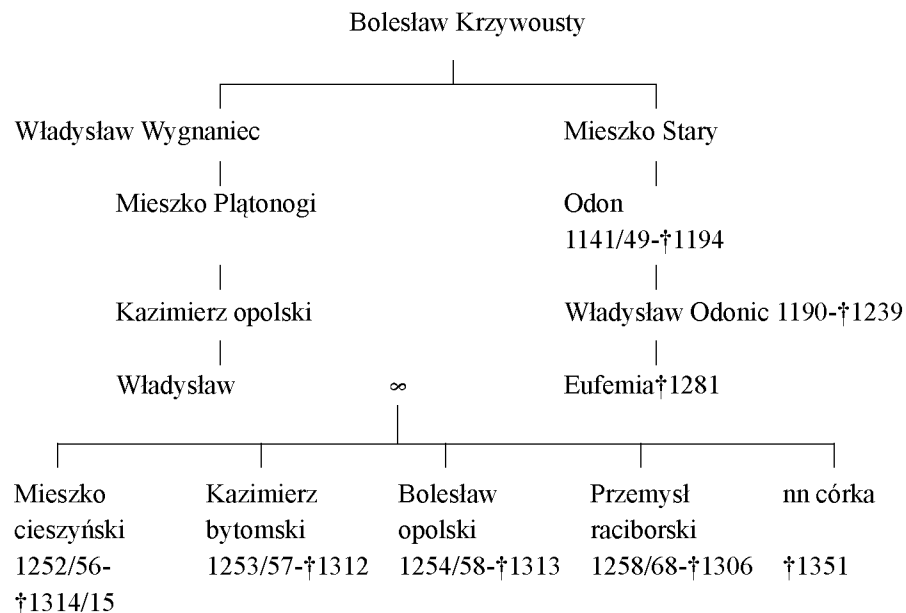


¹²⁹ Bolesław miał także dwie nieznanne z imienia córki oraz córki: Ryksę, Gertrudę, Dobroniegę Ludgardę, Judytę i Agnieszkę, a także synów Kazimierza i Leszka.

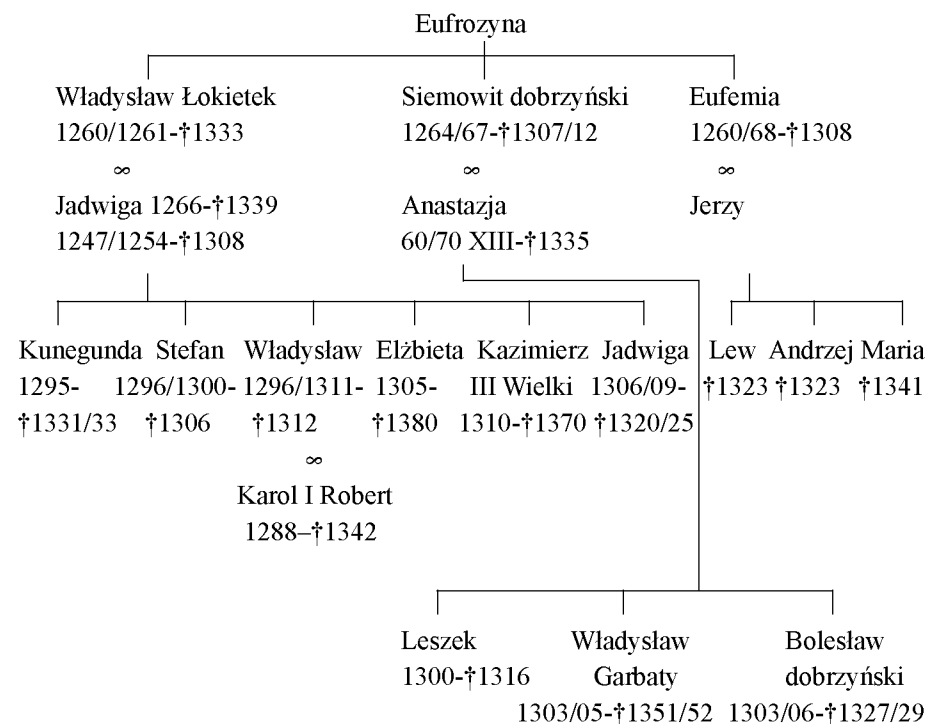
¹³⁰ Oprócz wymienionych posiadał również córkę o nieznanym imieniu ur. 1162/67, syna Kazimierza 1162-†1168, Bolesława 1168/71-†1182/83, Odonę i córkę Adelajdę †1211.

¹³¹ Posiadali również córki: Eudoksję 1215/25-†1240, Ludmiłę ur. przed 1225, Salomeę 1220/25-†1268, Judytę 1222/27-†1257/63, Dubrawkę 1230-†1265.

Tablica genealogiczna 2
Pokrewieństwo brata Eufrozyny Władysława
z żoną Eufemią i ich potomstwo



Tablica genealogiczna 3
Dzieci księżnej Eufrozyny i ich potomstwo



**The rule of Euphrosyne, Duchess of Kuyavia after the death
of Casimir I of Kuyavia (1267-1275)**

keywords: Euphrosyne, Kuyavia, Casimir, Ladislaus, duchy

Summary

This article describes the caring rule of Duchess Euphrosyne, the widow of Casimir I of Kuyavia, in the period after the death of her first husband, between 1267 and 1275. The period of reign of Euphrosyne, Duchess of Opole and Kuyavia, a daughter of Casimir I of Opole and his wife Viola that lasted until 1275, is known as the carrying rule. She followed in her mother's footsteps, who after the death of Casimir I of Opole ruled the duchy on behalf of her sons. In 1275, Ladislaus I the Elbow-high issued his first document, in which he mentions his

mother's approval. After that year, she left Kuyavia and departed to Pomerania. Duchess Euphrosyne was ruling over the land of Brest of Kuyavia, the Duchy of Łęczyca and the land of Dobrzyń. Boleslaus the Pious was helping Euphrosyne and her sons during her time in power. Euphrosyne was surely ruling the area in 1267-1275, since it is confirmed by documents issued by the duchess herself, her son Ladislaus and Boleslaus the Pious. Historians have different interpretations for the duchess's rule, some describe it as weak, and some perceive it as rigid. Information about the rules of Euphrosyne is rather limited; there are only two documents issued by Euphrosyne that have been preserved, making it difficult to describe her reign in Kuyavia.

Die Herrschaft der Herzogin Euphrosyne von Pommerellen in Kujawien nach dem Tod von Kasimir von Kujawien (1267-1275)

Schlüsselwörter: Euphrosyne, Kujawien, Kasimir, Władysław, Herzogtum

Zusammenfassung

Dieser Artikel beschreibt die Vormundschaftsregentschaft der Herzogin Euphrosyne, der Witwe von Kasimir von Kujawien, die sie nach dem Tod ihres ersten Mannes, d.h. von 1267 bis 1275 innehatte. Euphrosyne, die Herzogin von Oppeln und Kujawien, die Tochter von Kasimir von Oppeln und seiner Frau Viola, übte bis 1275 die Regierung aus, genannt Vormundschaft oder Vormundschaftsregentschaft. So verhielt sie sich wie ihre Mutter, die sich nach dem Tod von Kasimir von Oppeln um die Söhne und ihr jeweiliges Land kümmerte. Im Jahr 1275 erließ Władysław Łokietek (König Władysław I. Ellenlang) sein erstes Dokument, in dem er noch auf die Zustimmung seiner Mutter verwies. Nach diesem Datum verließ sie Kujawien und ging nach Pommern. Euphrosyne regierte über Kujawisch Brest, das Herzogtum Łęczyca und das Land Dobrzyń. Bolesław VI. der Fromme half Euphrosyne und ihren Söhnen bei der Machtausübung über diese Gebiete. Euphrosyne war in den Jahren 1267-1275 sicherlich ein Vormund, weil dies Dokumente bestätigen, die von der Prinzessin selbst, von ihrem Sohn Władysław und von Bolesław VI. dem Frommen erstellt wurden. Historiker beurteilten die Herrschaft der Prinzessin unterschiedlich, einige schätzten sie als schwach, andere als stark ein. Das Wissen über die Herrschaft von Euphrosyne ist ziemlich begrenzt, nur zwei Dokumente von Euphrosyne sind erhalten geblieben, was es schwierig macht, ihre Machtausübung in Kujawien zu beurteilen.

Adam Szefer

Kronika Jezuitów Poznańskich tzw. młodsza (1570-1653) a historia Bydgoszczy

słowa kluczowe: Jezuiti, kronika, Bydgoszcz, Poznań

Kilka lat temu prowadząc badania nad testamentami i inwentarzami mienia bydgoszczan, najpierw do pracy magisterskiej, później zaś nad książką¹ natrafiłem na wydaną drukiem *Kronikę Jezuitów poznańskich (młodsza)*². Źródło to posłużyło mi do objaśnienia genezy sprowadzenia jezuitów do Bydgoszczy jak również do wytypowania pomorów, które w latach 1581-1620 mogły dotrzeć nad Brdę z Poznania³. Zakres prowadzonych przeze mnie badań nie pozwolił mi na pełne wykorzystanie wszystkich zapisów kronikarskich dotyczących Bydgoszczy, stąd pomysł na omówienie ich w osobnym artykule. W tym miejscu warto wspomnieć kilka słów na temat samego źródła. Jest to jeden z dwóch tomów kroniki, który powstawał etapami w okresie między latami 1608-1609 a 1653 r. Jej rękopis znajduje się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Nie była to jednak pierwsza kronika, gdyż ta powstała jeszcze w XVI w. Źródło to nie ma rzecz jasna jednego autora. Przyjmuje się, że redakcją kroniki zajmowali się profesorowie retoryki poznańskiego kolegium. Za bazę źródłową do jej stworzenia posłużyły archiwalia wytworzone w konwencie, głównie diariusze kolegium oraz sprawozdania roczne (tzw. *Litterae annuae*), które wysyłano do Rzymu. Kronikę wydało w 2004 r. Wydawnictwo Miejskie Poznań⁴. Na wstępie należy stwierdzić, że kronika zawiera tylko kilka bezpośrednich wzmianek dotyczących Bydgoszczy, z których większość odnosi się do działalności jezuitów poznańskich na terenie miasta oraz Kujaw i to właśnie o nich będzie traktować niniejszy artykuł.

¹ Zob. A. Szefer, *Mieszkaństwo bydgoskie w świetle testamentów i inwentarzy mienia z lat 1581-1620*, Bydgoszcz, 2015.

² *Kronika Jezuitów poznańskich (młodsza). T. I. 1570-1653*, oprac. L. Grzebień, J. Wiesiołowski, Poznań 2004, (dalej KJP).

³ A. Szefer, op. cit., s. 42, 103-105.

⁴ Szerzej na temat samego źródła: zob. KJP, s. I-X.

Chronologicznie pierwsza wzmianka z 1583 r. traktuje o jednym z najważniejszych towarów handlowych, którym obracano w Bydgoszcz, tj. o soli. Jest to wpis dotyczący darowizny króla Stefana I Batorego na rzecz Towarzystwa Jezusowego w Poznaniu, który podarował tamtejszemu zgromadzeniu 150 beczek soli pochodzących z bydgoskiej żupy⁵.

Kolejne zapisy dotyczą wspomnianej działalności misyjnej zakonu w Bydgoszczy oraz wiążącej się z nią darowizny na rzecz zakonu. Zanim jednak przejdziemy do treści źródła należy nieco wyjaśnić jego kontekst. Działalność misyjna jezuitów w Bydgoszczy nie była dziełem przypadku. Inspirowana była przez biskupa kujawskiego Hieronima Rozdrażewskiego i poniekąd bp. chełmińskiego Wawrzyńca Gembickiego⁶, choć oficjalne sprowadzenie ich do miasta (rezydencja) w 1617 r. odbyło się za sprawą biskupów Jana Kuczborskiego i Pawła Wołuckiego⁷. Celem misji jezuickich była walka z żywiołem protestanckim. Wzmianki kronikarskie o tych wydarzeniach pochodzą z lat 1585-1586 oraz z 1588 r.⁸ Wypada je przytoczyć w całości, aby omówić ich skuteczność. Pierwsza z nich brzmi w sposób następujący:

Tego roku urządzono misję w Bydgoszczy, gdzie nasz kapłan pozyskał dla Kościoła dwie osoby, a w środowisku heretyków u bardzo wielu zasiał w sercach zwątpienie⁹.

⁵ Zapis ten jest o tyle ciekawy, iż pokazuje dobitnie, że o sól (podstawy surowiec użytkowy dla przedstawicieli wszystkich stanów) pochodzącą z Bydgoszczy, musieli się starać najznamienitsi i najmożniejsi. W tym wypadku darowiznę dla jezuitów wyjednał u króla marszałek wielki koronny Andrzej Opaliński. Natomiast sprowadzeniem soli zajmował się opat wągrowicki Andrzej Drzierzanowski, ibidem, s. 64-65. Warto również dodać, że sól sprzedawana w bydgoskiej żupie pochodziła z legalnych źródeł krajowych – kopalni i warzelni znajdujących się w granicach Rzeczypospolitej. Handel solą obcą (morską) był zabroniony i tępiący. Dostawy soli realizowane do Poznania były nieregularne. Stąd wielu mieszkańców tego miasta musiało uciekać się do zakupu soli pochodzącej z nielegalnych źródeł (sól morska, pochodząca z przemytu). Czego skutkiem były kary i konfiskaty. Dlatego sól z Bydgoszczy była tak ważna dla Poznania: L. Sieciechowiczowa, *Życie codzienne w renesansowym Poznaniu 1518-1619*, Warszawa 1974, s. 67-68.

⁶ Na kartach omawianej tu kroniki wspomniano wielokrotnie o działalności misyjnej (i nie tylko) obu biskupów, KJP, passim. Szerzej o obu postaciach i ich działalności: zob. P. Czaplewski, *Biskupa Rozdrażewskiego interaria czyli rozkład podróży wizytacyjnych po Pomorzu*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, T. 3, 1915, nr 7-8, s. 106-126, nr 9, s. 16-34; A. Przyboś, *Wawrzyńiec Gembicki*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), T. 7 Kraków 1948-1956, s. 382-383; H. Kowalska, *Hieronim Rozdrażewski*, [w:] PSB, T. 32, Wrocław 1989-1991, s. 355-365; J.K. Kalinowski, *Wawrzyńiec Gembicki jako biskup chełmiński i pomżańskiej diecezji wieczysty administrator (1600-1610)*, Toruń 2011, passim.

⁷ Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy XVI-XVIII w.*, Bydgoszcz 1975, s. 122; E. Alabrudzińska, *Kolegium jezuickie w Bydgoszczy w XVII-XVIII wieku*, „Kronika Bydgoska”, T. 9, 1989 [druk 1991], s. 180; J. Paszenda, *Budowle jezuickie w Polsce*. T. 5, Kraków 2013, s. 135.

⁸ KJP, s. 78, 82, 91.

⁹ Ibidem, s. 78.

Wzmianka z 1586 r. jest nieco dłuższa:

W Wielkim Poście urządziliśmy owocnie trzy misje św. Jedna wyruszyła do Pszczewa, druga do Chodzieży, a trzecia do Bydgoszczy. W Pszczewie na przykład o. Wojciech Tobolski wysłuchał podczas spowiedzi nie mniej niż 100 penitentów, dość często głosił też kazania, ale o. Adrian [Junga] robił to o tyle skuteczniej, że w pewnym mieście nawrócił dużo więcej aniżeli setkę heretyków. W Chodzieży z kolei tak wielki był tłum ludzi do spowiedzi, że wielu z nich, przybywając z daleka, czekało na swoją kolej przez trzy dni, przez co trzeba było rozdzielać komunię św. laknącym ciała Pańskiego wieczorem przy świetle pochodni¹⁰.

Natomiast trzeci wpis dotyczący misji w Bydgoszczy z 1588 r. prezentuje się następująco:

W kwietniu urządziliśmy w rozmaitych miejscach wiele misji św., m.in. w Chełmnie, Bydgoszczy, Kościanie, Czarnkowie, na Kujawach, a poza tym również w innych stronach. Ojcowie powrócili do Poznania z obfitymi naręczami płonów. Wielu heretyków przyciągnęliśmy do Kościoła, a kościół, który sekciarze znieważali przez 27 lat, został na nowo poświęcony¹¹.

Z przytoczonych cytatów wynika, że misje jezuickie w Bydgoszczy poza tą z 1585 r. nie przyniosły większych sukcesów. Z treści kroniki wynika, że kronikarze Towarzystwa zawsze odnotowywali sukcesy misyjne. W przypadku kiedy w jakimś mieście niewiele udało się zdziałać, zadowalali się lakonicznym wpisem o wizycie w nim, co widać w dwóch wyżej cytowanych fragmentach.

W tym miejscu pozwolę sobie na zaburzenie chronologii tekstu i powrót do 1585 r., ponieważ poza wspomnianym już wpisem o misji, pod tą datą znajduje się również wpis mówiący o darowiznie na rzecz Towarzystwa Jezusowego, której miał dokonać burgrabia bydgoski, Walenty Kołucki. Brzmi ona następująco:

Tymczasem świeżo nawrócony przez nas na wiarę katolicką szlachcic Walenty Kołucki ofiarował nam dwa tysiące florenów oraz dom w Bydgoszczy, abyśmy w nim urządzili swoją rezydencję. Przełożeni zdecydowali [jednak], ażeby sprzedać ów dom, a za uzyskane pieniądze kupić czynsz z przeznaczeniem na utrzymanie ubogich studentów. Nie znalazłem o tym żadnych pisemnych relacji, czy [benefaktor] przystał na ten pomysł lub co zrobił w późniejszym czasie¹².

Zwróćmy uwagę na fakt, iż kronikarz nie dysponował wiedzą na temat tego, czy wspomniana tu darowizna doszła do skutku. Należy jednak przypuszczać, iż fundator wycofał się z darowizny na rzecz jezuitów poznańskich, gdy dowiedział się, że jego dar „nie zostanie” w Bydgoszczy. W każdym razie w jego testamencie

¹⁰ Ibidem, s. 82.

¹¹ Ibidem, s. 91.

¹² Ibidem, s. 78-79.

z 13 czerwca 1594 r. nie ma żadnej wzmianki o darowiźnie na rzecz Towarzystwa. Nie wyklucza to jednak tego, że Kołucki w ciągu życia podarował coś jezuitom¹³.

Kolejna wzmianka z kroniki pochodzi z 1615 r. i traktuje o poselstwie, które bydgoszczanie wyprawili do Poznania celem sprowadzenia jezuitów nad Brdę. Brzmi ona następująco:

Pod koniec stycznia mieszczanie z Bydgoszczy wydelegowali do Poznania kilku znaczniejszych obywateli swego miasta, aby poważnie rozmówili się z w[ielebny]m o. prowincjałem w sprawie utworzenia w Bydgoszczy rezydencji Towarzystwa. Przybysze oświadczyli wprost, że mieszczanie tak bardzo pragną, iż dla spełnienia życzenia gotowi są nawet przekazać nam na siedzibę komfortowy dom, jaki stoi w mieście. Ten wielki zapal rozbudził w ich sercach jeden z naszych kapłanów, który po odwołaniu przez przewielebnego biskupa kujawskiego [Wawrzyńca Gembickiego] z Torunia do Bydgoszczy (gdzie w tym czasie ściągaly kontrybucje dla wojska konfederatów, którzy wracając spod Moskwy, skierowali złowrogi oręż przeciwko ojczyźnie) przez kilka tygodni głosił tamże kazania dla ludu i zebrał dobre żniwo¹⁴.

Przytoczony tu fragment kroniki ma niemałe znaczenie dla badań nad początkami stałej obecności jezuitów w Bydgoszczy, ponieważ do tej pory sprowadzenie ich nad Brdę kojarzono w zasadzie tylko z biskupami Janem Kuczborskim i Pawłem Wołuckim, niejako nie patrząc na tę kwestię z perspektywy mieszczańskie¹⁵.

Pozostając jeszcze przy cytowanym powyżej tekście warto zwrócić uwagę na jego drugą część, traktującą o poczynaniach konfederatów (konfederacja wojska wracającego spod Smoleńska). Kronikarz jezuitki nie opisał tego wydarzenia tylko jako sensacji¹⁶. Bydgoszczanie w tym okresie obawiali się działań konfederatów i starali się zabezpieczyć co cenniejsze dobra ruchome¹⁷.

¹³ Por. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta Miasta Bydgoszczy (dalej: AMB), *Liber Testamatorum civilium Bydgosstiensium* (dalej: LT), k. 78v-79v., A. Szefer, op. cit., s. 33.

¹⁴ KJP, s. 245.

¹⁵ Por. A. Szefer, op. cit., s. 42.

¹⁶ Szerzej o przebiegu działaniach konfederatów Bydgoszczy i o rozwiązaniu konfederacji: zob. *Dyaryusz komisji bydgoskiej w roku 1614: cummissio in qua auspiciis Serenissimi Regis Sigismundi Tertii De dissolvendis stipendiis Militi Smolensciano ab Illustrissimis Dominis Commissariis, ad eam rem totus Reipublicae consensu designatis, Bydgosstiae tractabatur*, wyd. W. Wislocki, Kraków 1880, passim.

¹⁷ Najlepiej świadczy o tym następujący fragment z inwentarza mienia po Janie Wituńskim z 10 lutego 1615 r.: *Jest też w sieni przy drzwiach izdebnych, stojąca skrzynia, której nie otwierano, a to dla tego, iż ta skrzynia, tedy nieboszczyka męża jej przed confederatami wprowadzona*, APB, AMB, LT, k. 183v., por. A. Szefer, op. cit., s. 29.

Następne wzmianki o Bydgoszczy z lat 1626, 1631-1632 są mniej szczegółowe, jeśli chodzi o informacje dotyczące miasta. Pierwsza z nich traktuje o ewakuacji domów zakonnych z Gdańska, Torunia, Chojnic, Grudziądza i właśnie Bydgoszczy z obawy przed wojskami Gustawa II Adolfa. Notatka pochodzi z lipca 1626 r., kiedy to Szwedzi rozpoczynają ofensywę, mającą na celu opanowanie Pomorza Gdańskiego i Żuław Wiślanych. Nic więc dziwnego, że Jezuitki z północnych obszarów Rzeczypospolitej, uciekali wraz z majątkiem do Poznania¹⁸. Wpis kronikarski z 1631 r. dotyczy wyświęcenia czterech kapłanów w poznańskim konwencie. Jeden z nich ks. Andrzej pochodził z Bydgoszczy¹⁹. Wpis kronikarski z 1632 r. wspomina miasto nad Brdą jako przystanek w drodze jednego z braci, który został skierowany do Warszawy²⁰. Natomiast w ostatniej wzmiance z 1643 r. Bydgoszcz wspomniana jest jako miejsce zgonu o. Andrzeja Mroczyńskiego, który przebywał tu gościnnie²¹.

Niewielka liczba bezpośrednich wzmianek dotyczących Bydgoszczy w kronice jezuitów poznańskich wzbogaca naszą widzę na temat miasta w niewielkim stopniu. Bez wątpienia zainteresowanie braci miastem nad Brdą było większe w okresie wzmoczonej walki kościoła katolickiego z reformacją na terenie Kujaw i Pomorza, o czym świadczą wzmianki z lat 1585-1594. Domniemywać należy, że powołanie kolegium jezuitki w Toruniu w 1596 r.²², jak i powołanie rezydencji zakonu w 1617 r. w Bydgoszczy spowodowało, iż jezuitki poznańscy przestali angażować swoje siły w tym mieście. Tłumaczy to stosunkowo rzadkie i lakoniczne wpisy na temat miasta. Wypada mi tylko wyrazić nadzieję, że omawiana

¹⁸ KJP, s. 317.

¹⁹ Ibidem, s. 345. Redaktorzy kroniki w przypisie 910 podają, krótki biogram tej postaci. Ks. Andrzej z Bydgoszczy urodził się 30 listopada 1597 r. w Bydgoszczy. Do zakonu wstąpił w Krakowie w 1620 r. W toku swojej posługi pełnił wielorakie funkcje. Był profesorem retoryki (Toruń 1632-1633, Łuck 1633-1635), był prefektem szkół w Winnicy (1636-1637), Lwowie (1641-1644) oraz Rawie (1644-1645), w których wykładał teologię moralną. Działal również jako misjonarz w Ostrogu (1638-1639). Zmarł w Rawie w 1650 r., ibidem, s. 516.

²⁰ Ibidem, s. 358.

²¹ Ibidem, s. 398.

²² Mieszkaństwo Torunia skarżyło się na działalność jezuitów w mieście. Nieustanne zatargi pomiędzy nimi a luterańskimi mieszkańcami miasta powodowały, że w pewnych okresach działalność towarzystwa zamierała, a bracia musieli je opuszczać. Podobnie działo się po ufundowaniu kolegium, choćby podczas rokoszu Zebrzydowskiego, kiedy to jezuitki zostali wygnani z Torunia. Pomimo tego toruńskie kolegium było ważnym ośrodkiem dla rekato-lizacji Kujaw. S. Załęski, *Jezuitki w Polsce, T. 1, Walka z różnowierstwem 1555-1608, Cz. II 1587-1608*, s. 535-547; K. Maliszewski, *Działalność jezuitów w protestanckim Toruniu u schyłku XVI i XVII wieku na tle stosunków wyznaniowych w mieście*, [w:] *Jezuitki w Toruniu 1596-1996. Materiały konferencji zorganizowanej w Toruniu, 17-23 listopada 1996 r. z okazji Jubileuszu 400-lecia przybycia Jezuitów do miasta*, red. K. Maliszewski, W. Rozyńkowski, Toruń 1997, s. 28-34, 48-54.

kronika w przyszłości posłuży do badań nad dziejami staropolskiej Bydgoszczy choćby w charakterze źródła pomocniczego.

**Chronicle of the Poznań Jesuits, so-called earlier (1570-1653)
and the history of Bydgoszcz**

keywords: Jesuits, chronicle, Bydgoszcz, Poznań

Summary

The Chronicle of the Poznań Jesuits has not yet been fully used in the research on the history of Bydgoszcz. The purpose of this article was to describe direct references concerning Bydgoszcz featured on the pages of the chronicle, showing also its potential value in studies on the history of the city.

**Die sog. jüngere Chronik der Jesuiten von Poznań (1570-1653)
und die Geschichte von Bydgoszcz**

Schlüsselwörter: Jesuiten, Chronik, Bydgoszcz, Poznań

Zusammenfassung

Die Chronik der Jesuiten von Poznań wurde bisher in der Geschichtsforschung von Bydgoszcz nicht vollständig genutzt. Der Zweck des Artikels bestand darin, direkte Erwähnungen von Bydgoszcz auf den Seiten der Chronik zu erörtern und ihr Potenzial für die Erforschung der Stadtgeschichte aufzuzeigen.

Radosław Michna

**Szkolnictwo żeńskie w Bydgoszczy
w okresie zaboru pruskiego**

słowa kluczowe: szkoły dla dziewcząt, szkolnictwo żeńskie, zabór pruski, Bydgoszcz

Problematyka szkolnictwa żeńskiego w Bydgoszczy w okresie zaboru pruskiego była dotąd niewiele znana. Poza ogólnym przybliżeniem zagadnienia istniejących wówczas niektórych ze szkół dla dziewcząt, które zamieszczono w pierwszym tomie monografii pt. *Historia Bydgoszczy*¹, czy fragmentarycznymi informacjami w książce pt. *Aus Brombergs Vergangenheit*², niewiele prac podejmuje tę tematykę³. Ogólne informacje o żeńskim szkolnictwie średnim wyższego szczebla w Regencji Bydgoskiej w drugiej połowie XIX i w pierwszych latach XX w. znaleźć można w publikacji pt. *Die preußische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1871-1920*⁴. Ponadto nieco wiadomości na temat szkół dla dziewcząt zawierają opracowania o charakterze przyczynkarskim⁵. W związku

¹ J. Wojciak, *Szkolnictwo i życie kulturalne Bydgoszczy w latach 1815-1850*, [w:] *Historia Bydgoszczy* (dalej cyt. HB), t. 1, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 499; tamże, *Oświata, kultura i sztuka w latach 1850-1914*, [w:] HB, t. 1, s. 587-589, 591-592.

² G. Meinhardt, *Die höheren Schulen. Das Oberlyzeum*, [w:] *Aus Brombergs Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt- und Landkreis*, red. G. Meinhardt, Wilhelmshaven 1973, s. 191-192.

³ H. Rademacher, *Das Frauenbildungswesen in Bromberg*, [w:] *Jahresbericht der Städtischen Höheren Mädchenschule und des Lehrerinnen-Seminars zu Bromberg für das Schuljahr 1908/09* erstattet von Director Dr. Rademacher, Bromberg 1909, s. 1-8; P. Gutzmann, *Der gegenwärtige Stand des höheren Mädchenschulwesens in der Provinz Posen*, „Aus dem Posener Lande”, Jhg. 6, 1911, H. 10, s. 476-479; B. Janiszewska-Mincer, *Bydgoskie szkoły dla dziewcząt w XIX w.*, „Kalendarz Bydgoski” 2001, s. 159-161.

⁴ T. Gey, *Die preußische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1871-1920*, Köln 1976, s. 171-175.

⁵ E. Schöneich, *Das Schulwesen Brombergs und seiner Vororte mit besonderer Berücksichtigung der städtischen Volksschulen*, [w:] *Festschrift zur XXVIII. Provinzial-Lehrerversammlung und zur Generalversammlung des Pestalozzi-Vereins der Provinz Posen am 8., 9. und 10. Oktober 1907 in Bromberg*, s. 11-24; M. Schnee, *Mädchenschulwesen in Bromberg*, „Aus

z jubileuszami utworzonej w 1853 r. Miejskiej Wyższej Szkoły dla Dziewcząt⁶ i powstałej w 1863 r. Miejskiej Średniej Szkoły dla Dziewcząt⁷ przygotowano i wydano stosowne opracowania.

W niniejszym artykule przedstawiono szkolnictwo żeńskie w Bydgoszczy w pierwszym (1772-1806) i drugim (1815-1920) okresie rządów pruskich, ze szczególnym uwzględnieniem dwóch wyżej wymienionych miejskich szkół średnich dla dziewcząt.

Zasadniczą część materiałów źródłowych tego opracowania stanowią akta archiwalne z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy⁸ oraz z Tajnego Archiwum Państwowego Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie-Dahlem (*Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem*)⁹. Podstawowym

dem Posener Lande", Jhg. 7, 1912, H. 1, s. 37.

⁶ *Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens der Städtischen Höheren Mädchenschule zu Bromberg am 12. Mai 1903*, von H. Rademacher, Bromberg 1903.

⁷ *Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens der Städtischen Mittleren Mädchenschule zu Bromberg am 16. April 1913*, von E. Schöneich, Bromberg 1913.

⁸ Obszerny materiał aktowy zawiera zespół nr 189: Akta miasta Bydgoszczy. Dla okresu 1815-1920 znajduje się tam wiele materiałów źródłowych o szkołach elementarnych dla dziewcząt, prywatnych żeńskich zakładach nauczania, informacje o żeńskim szkolnictwie zawodowo-doksztalającym oraz o średnich szkołach dla dziewcząt: szkoła żeńska niższego stopnia – Miejska Szkoła Średnia dla Dziewcząt (*Städtische Mittlere Mädchenschule*) i szkoły żeńskie o wyższym stopniu organizacyjnym – Miejska Wyższa Szkoła dla Dziewcząt (*Städtische Höhere Mädchenschule*), która po reorganizacji funkcjonowała jako Miejskie Liceum i Wyższe Liceum w Bydgoszczy (*Städtisches Lyzeum und Oberlyzeum zu Bromberg*); zob. A. Perlińska, *Przegląd źródeł do dziejów Bydgoszczy z okresu zaboru pruskiego*, „Kronika Bydgoska” 1996, t. 17, s. 201-206. Kolejny bardzo obszerny zbiór dokumentów archiwalnych o bydgoskich szkołach żeńskich i placówkach edukacyjnych, do których uczęszczały dziewczęta w gminach podmiejskich w drugim okresie rządów pruskich, mieści się w zespole nr 2: Regencja w Bydgoszczy. Wydział II (Szkół i Kościołów), należący do tego zespołu, zawiera akta registratury szkolnej, które dostarczają cennych informacji m.in. o inspekcjach szkolnych, programach nauki, nauczycielach, aktach poszczególnych szkół powszechnych, średnich i prywatnych. Do tematyki powstania budynków szkolnych i związanych z nimi kwestii architektonicznych odnosi się Dokumentacja techniczna Akt miasta Bydgoszczy. Zasób ten posiada liczne plany sytuacyjne, projekty budowlane poszczególnych szkół elementarnych i średnich, informacje o remontach, modernizacjach i wyposażeniu placówek oświatowych. Obszerny materiał aktowy dotyczący spraw budowlanych bydgoskich szkół posiada również zespół nr 159: Urząd Budownictwa Naziemnego w Bydgoszczy 1853-1920. Znajduje się tam wiele szkiców, projektów i rysunków technicznych.

⁹ Dla okresu 1772-1806 wiele interesujących i cennych dokumentów archiwalnych zawiera zespół Ältere Oberbehörden für Wissenschaft, Kunst, Kirchen-und Schulsachen (I. HA Rep. 76 alt). Należą do niego przede wszystkim akta Naczelnego Kolegium Szkolnego (*Oberschulkollegium*), dotyczące działalności poszczególnych bydgoskich szkół. Dla lat 1815-1920 bardzo duże znaczenie w studiach nad szkolnictwem pruskim posiadają zespoły akt Kultusministerium (I. HA, Rep. 76), Ministerium des Innern (I. HA, Rep. 77), Geheimes

materiałem źródłowym są drukowane roczne sprawozdania i programy szkolne (*Schuljahresberichte/Schulprogramme*). Dostęp do nich umożliwiają wymienione instytucje archiwalne, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. dr. Witolda Belzy w Bydgoszczy, Biblioteka Państwowa w Berlinie (*Staatsbibliothek zu Berlin*) oraz Biblioteka Badań Historyczno-Oświatowych w Berlinie (*Bibliothek für Bildungsgeschichtliche Forschung in Berlin des Deutschen Instituts für Internationale Pädagogische Forschung*). Cenne księgozbiory, jak Sprawozdania Magistratu w Bydgoszczy, przedwojenna prasa polska i niemiecka, które zawierają bardzo wiele informacji na temat bydgoskiego i lokalnego szkolnictwa, zgromadzone są w Pracowni Regionalnej¹⁰ Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy. Znaczna część zbiorów, w tym licznych bydgoszczanów, gazet (m.in. „Dziennik Bydgoski”, „Bromberger Zeitung”), Dzienników Urzędowych Królewskiej Pruskiej Regencji w Bydgoszczy (*Amtsblatt der Königlich Preussischen Regierung zu Bromberg*), a także książek adresowych Bydgoszczy, jest zdigitalizowana i udostępniona w internecie za pośrednictwem Kujawsko-Pomorskiej i Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej. Istotne znaczenie posiadają również rękopisy zgromadzone w Czytelnicy Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki w Bydgoszczy.

Kształcenie, wychowanie i edukacja dziewcząt w staropolskiej Bydgoszczy odbywały się zazwyczaj w rodzinnym domu. Dziewczętom z rodzin szlacheckich i zamożnego mieszczaństwa zapewniano często nauczanie prywatne. Oprócz tego wkład w krzewienie edukacji miały przybyłe do Bydgoszczy w 1615 r. z Poznania zakonnice reguły św. Klary. Przy ich klasztorze funkcjonowała szkoła, w której zajmowano się kształceniem i wychowywaniem dziewcząt. Nauczano w niej podstaw czytania i pisania, rachowania, religii, śpiewu kościelnego oraz prowadzenia gospodarstwa. Według wizytacji generalnej klasztoru Klarysek, którą w 1760 r. przeprowadził biskup Antoni Kazimierz Ostrowski, w pierwszym podwórzu, tzw. większym, za klasztorem od strony kościoła mieściła się rezydencja, gdzie młodzież żeńska pobierała edukację. Do dyspozycji szkoły była biblioteka z zasobnym księgozbiorem¹¹.

Zivilkabinett (I. HA, Rep. 89), Ministerium für Handel und Gewerbe (I. HA Rep. 120) oraz Finanzministerium (I. HA, Rep. 151). Wchodzące w ich skład dokumenty archiwalne odnoszą się do różnych kwestii bydgoskiej oświaty, w tym do organizacji i funkcjonowania placówek edukacyjnych na danym szczeblu, z uwzględnieniem wielu ważnych aspektów, jak np. kadra nauczycielska, konferencje pedagogiczne, sprawozdania i programy szkolne, społeczność uczniowska, sprawy dyscyplinarne, stowarzyszenia i organizacje, fundacje, budżet szkolny, sprawy budowlane.

¹⁰ A. Walukiewicz, *Zbiory regionalne Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr. Witolda Belzy w Bydgoszczy i ich upowszechnianie na tle rozwoju bydgoskiej historiografii*, „Kronika Bydgoska” 2015, t. 36, s. 371-382.

¹¹ Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. dr. Witolda Belzy w Bydgoszczy (dalej

W konsekwencji pierwszego rozbioru Polski w 1772 r. Bydgoszcz włączono w granice monarchii Prus. Funkcjonujące od pierwszej połowy XVII w. Kolegium Jezuickie zostało rozwiązane w 1780 r. Na jego miejscu utworzono w 1781 r. Królewskie Gimnazjum Katolickie¹². Od 1787 r. funkcjonowała ewangelicka szkoła ludowa¹³. W tychże placówkach nauczania kształciła się młodzież męska. Dziewczęta w dalszym ciągu pobierały naukę w szkole prowadzonej przy klasztorze Klarysek¹⁴. W mieście nad Brdą działały także prywatne szkoły, gdzie uczyły się dziewczęta. Informacje na temat tych szkół przedstawił pastor Carl Friedrich Benjamin Gebhardi¹⁵ na podstawie rewizji szkolnictwa ewangelickiego w Bydgoszczy, którą 23 czerwca 1790 r. przeprowadził inspektor Wohlfromm. Dalsze wiadomości zamieszczono natomiast w protokole wizytacyjnym wyższego radcy szkolnego Johanna Heinricha Ludwiga Meierotto z lipca 1792 r. W sporządzonej tabeli przedstawiającej stan miejscowego szkolnictwa z 1790 r. podano, że jedną ze szkół prowadził od sześciu lat Andreas Kochanowski, wówczas 39-letni nauczyciel. W 1790 r. do jego szkoły uczęszczało 50 uczniów i 20 uczennic, natomiast w dwa lata później 44 uczniów i 10 uczennic. Kierownictwem i nauczaniem w drugiej szkole zajmowała się od 13 lat wdowa Maria Elisabeth Bruno, mająca wówczas 62 lata. Prowadzona przez nią placówka edukacyjna liczyła w 1790 r. 10 uczniów i 50 uczennic, a w 1792 r. 6 uczniów i już tylko 16 uczennic¹⁶. Z kolei protokół wizytacyjny wyższego radcy szkolnego Johanna Friedricha Zöllnera oraz sygnowana przez pastora C. Gebhardiego w 1802 r. tabela szkolna podają informacje o istniejących wtedy w Bydgoszczy trzech mniejszych prywatnych szkołach ewangelickich, tzw. szkołach pokątnych (*Winkelschulen*), oraz o nowo zorganizowanej szkole dla dziewcząt. Powstała ona w 1801 r., za zezwoleniem Magistratu utworzył ją Johann Friedrich Lambeck. W nowej placówce edukacyjnej uczennice były podzielone na dwa oddziały. Ich liczebność w 1802 r. wynio-

sła 38 osób w wieku 7-16 lat (liczebność uczennic według lat była następująca: 7 l. – dwie, 8 l. – jedna, 9 l. – pięć, 10 l. – sześć, 11 l. – pięć, 12 l. – siedem, 13 l. – sześć, 14 l. – trzy, 15 l. – dwie, 16 l. – jedna). Miesięczna opłata za naukę została określona dla pierwszej klasy na sumę 2 tal., a dla drugiej klasy jednego tal. Plan zajęć obejmował 40 godzin lekcyjnych (w wymiarze 45-minutowym), które przed południem odbywały się w godzinach od 8.00 do 11.00 (oprócz śród i sobót), a po południu w godzinach od 13.00 do 16.00. Na poszczególne przedmioty przypadła określona liczba godzin: czytanie w połączeniu z ćwiczeniami ze zrozumieniem – 6, pisanie – 8, liczenie – 4, język francuski – 4, historia powszechna – 2, geografia – 4, rysunki – 4, religia i etyka – 2, ćwiczenia ze stylistyki niemieckiej i deklamacji – 2, przyroda – 2, historia naturalna – 2. Ponadto żona Lambecka nauczala z dobrymi rezultatami w zakresie prac kobiecych¹⁷. Poza tą placówką edukacyjną w 1802 r. istniała w Bydgoszczy także szkoła, którą od pięciu lat prowadziła 43-letnia Maria Sophia Bauer. Uczęszczało do niej 13 uczniów i 43 uczennice. Kolejną szkołą prywatną kierował 65-letni Johan Jungk, naukę w tej placówce pobierało 13 uczniów. Oprócz powyższych wymieniono też szkołę, którą od dwóch lat prowadził 58-letni Friedrich Hennemeyer, z zawodu krawiec. Zakład nauczania liczył 23 uczniów i 14 uczennic¹⁸.

W okresie Księstwa Warszawskiego miejscowe Gimnazjum Katolickie zostało zastąpione przez utworzoną Szkołę Departamentową, gdzie uczyła się młodzież męska. Nową placówkę edukacyjną otwarto 1 września 1808 r. w gmachu pojezuickim. Po kilku latach szkołę tę przemianowano w Szkołę Wydziałową. Młodzież żeńska natomiast dalej kształciła się w szkołach prywatnych i pensjach dla dziewcząt. W 1809 r. została założona przez Carmantranta pensja żeńska. Nauczano w niej języka francuskiego, niemieckiego, religii, historii Polski i Francji, historii naturalnej, rachunków, grania na fortepianie i gitarze oraz śpiewania. Żona organizatora szkoły prowadziła zajęcia w zakresie robót ręcznych, m.in. haftowania i szycia¹⁹.

Na mocy decyzji kongresu wiedeńskiego z 1815 r. Okręg Nadnotecki wraz z Bydgoszczą został ponownie włączony do monarchii Prus. Miasto nad Brdą stało się stolicą Regencji Bydgoskiej w granicach utworzonego Wielkiego Księstwa

WiMBP), E. Becker, *Materiały do dziejów Bydgoszczy*, Zb. Spec., rkps 579, k. 60-67, 70; Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy XVI-XVIII w.*, Bydgoszcz 1975, s. 126; F. Mincer, *Kultura, nauka i szkolnictwo w latach 1466-1772*, [w:] HB, t. 1, s. 278.

¹² R. Michna, *Gimnazjum Katolickie w Bydgoszczy. Z kart historii szkolnictwa miasta nad Brdą w latach 1772-1806*, „Kronika Bydgoska” 2015, t. 36, s. 17-42.

¹³ Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem (dalej GStA PK), I. HA Rep. 76 alt Ältere Oberbehörden für Wissenschaft, Kunst, Kirchen-u. Schulsachen, I Nr. 224; J. Fechner, *Geschichte des evangelischen Kirchspiels Bromberg. Zu dem am 21. Januar 1887 zu feiernden hundertjährigen Jubiläum der Pfarrkirche*, Bromberg 1887, s. 24.

¹⁴ *Documenta Ecclesias civitatis Bidgostiensis concernentia*, Berlin 1918, s. 160.

¹⁵ M. Romaniuk, *Carl Friedrich Benjamin Gebhardi*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 7, Bydgoszcz 2006, s. 47.

¹⁶ GStA PK, I. HA Rep. 76 alt Ältere Oberbehörden für Wissenschaft, Kunst, Kirchen-u. Schulsachen, I Nr. 204, k. 16-17; P. Schwartz, *Die Schulen der Provinz Westpreußen unter dem Oberschulkollegium 1787-1806*, s. 70.

¹⁷ GStA PK, I. HA Rep. 76 alt Ältere Oberbehörden für Wissenschaft, Kunst, Kirchen-u. Schulsachen, I Nr. 223, k. 49, 54v-55, 56v; P. Schwartz, *Die Schulen der Provinz Westpreußen unter dem Oberschulkollegium 1787-1806*, s. 105, przyp. 1.

¹⁸ GStA PK, I. HA Rep. 76 alt Ältere Oberbehörden für Wissenschaft, Kunst, Kirchen-u. Schulsachen, I Nr. 223, k. 57-60.

¹⁹ M. Kallas, *W czasach Księstwa Warszawskiego 1806-1815*, [w:] HB, t. 1, s. 456-459; B. Pleśniarski, *Szkolnictwo Departamentu Bydgoskiego w okresie Księstwa Warszawskiego*, Toruń 1965, s. 96-97; B. Janiszewska-Mincer, dz. cyt., s. 159; A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807-1831)*, Lublin 2002, s. 320.

Poznańskiego²⁰. Po objęciu rządów w Bydgoszczy pruska administracja przystąpiła stopniowo do reorganizacji szkolnictwa. W kwietniu 1816 r. na stanowisko radcy szkolnego Regencji Bydgoskiej został mianowany przez króla Carl Wilhelm Ferdinand Reichhelm. Pełnił przez dekadę swe obowiązki i miał kluczowy wpływ na organizację oraz nadzór szkolnictwa w mieście nad Brdą.

13 lipca 1816 r. radca szkolny C. Reichhelm sporządził sprawozdanie na temat ówczesnego stanu znajdujących się w Bydgoszczy szkół prywatnych²¹. W mieście działało wówczas 16 takich placówek, które ze względu na stopień organizacyjny dzieliły się na szkoły wyższe i niższe dla chłopców bądź dziewcząt oraz szkoły mieszane. Na łączną liczbę wszystkich uczniów/uczennic w wieku 4-16 lat, uczęszczających do szkół prywatnych, składali się: uczniowie (Niemcy – 141; Polacy – 10), uczennice (Niemki – 189; Polki – 22), w sumie 362 osoby. Pod względem kryterium narodowościowego stosunek liczebny uczniów i uczennic pochodzenia niemieckiego do uczniów i uczennic pochodzenia polskiego wynosił zatem 330:32. Wśród młodzieży szkolnej więcej było uczennic – 211, natomiast uczniowie stanowili grupę 151 osób²². Według sprawozdań z sierpnia 1817 r. duża część z 16 szkół prywatnych, określanych też szkołami pokątnymi (*Winkelschulen*), zaprzestała swego funkcjonowania. Pozostałe szkoły miały zostać rozwiązane, co było spowodowane brakiem koncesji, wymaganych przez władze regencyjne. Tymczasowo jednak z uwagi na początkowy etap organizacji miejskiego szkolnictwa elementarnego i znaczne zapotrzebowanie na zapewnienie nauki młodzieży szkolnej kilka z tych szkół prywatnych prowadziło jeszcze przez pewien okres działalność²³.

²⁰ B. Janiszewska-Mincer, *Bydgoszcz jako stolica Regencji w latach 1815-1914*, [w:] *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 16, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1998, s. 135-146.

²¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), Regencja w Bydgoszczy (dalej RwB), sygn. II/1232, Bromberg den 13. Juli 1816.

²² GStA PK, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, VII neu Sect. 7B, Teil I, Nr. 1, Bd. 1, k. 8v-9.

²³ APB, RwB, sygn. II/1232, Bromberg, den 12. August 1817; tamże, Bromberg, den 14. August 1817; tamże, Bromberg, den 22. August 1817.

Tabela 1. Struktura poszczególnych szkół prywatnych w Bydgoszczy w 1816 r.

Prywatne wyższe szkoły dla chłopców							
Osoba prowadząca szkołę	Wiek uczniów/uczennic	Liczba uczniów/uczennic			Przedmioty nauczania	Liczba godzin lekcyjnych w tygodniu	Miesięczna opłata za naukę
		Ogółem	Niemcy/Niemki	Polacy/Polki			
1. Kandydat teologii Hinze	7-14	15	15	0	języki: niemiecki, łacina, francuski; geografia, rachunki, historia, religia	32	2 tal.
2. Kandydat teologii Ortman	7-14	10	10	0	języki: niemiecki, łacina; historia, geografia, rachunki, religia	24	2 tal.
3. Benedykt Löwenberg	5-14	11	11 (Żydzi)	0	języki: hebrajski, niemiecki, francuski; rachunki, kaligrafia, religia	30	2 tal.
Prywatne wyższe szkoły dla dziewcząt							
1. Pani Mannkopf	7-16	37	37	0	języki: niemiecki, francuski; historia, geografia, rachunki, religia	32	12 gr – 2 tal.
2. Pani Rzepecka	5-14	25	15	10	języki: niemiecki, polski, francuski; geografia, arytmetyka, kaligrafia, deklamacja, prace ręczne	b.d.	1-2 tal.

3. Pani Fuchs	6-13	13	13	0	niemiecki, pisanie, rachunki, religia, zajęcia praktyczne (robienie na drutach, szycie i trochę haftowania)	32	16 gr. – 1 tal.
---------------	------	----	----	---	---	----	-----------------

Prywatne niższe szkoły dla dziewcząt							
Osoba prowadząca szkołę	Wiek uczniów/uczennic	Liczba uczniów/uczennic			Przedmioty nauczania	Liczba godzin lekcyjnych w tygodniu	Miesięczna opłata za naukę
		Ogółem	Niemcy/Niemki	Polacy/Polki			
1. Pani Gillern	4-14	25	18	7	czytanie, pisanie, zajęcia praktyczne (robienie na drutach, szycie)	32	8 gr.
2. Pani Sperling	5-11	20	20	0	czytanie, pisanie, prace ręczne	32	8 gr.
3. Pani Schellhase	6-10	11	11	0	literowanie, robienie na drutach	30	8 gr.
Prywatne niższe szkoły mieszane							
1. Pani Siebert	5-12	30	10 uczniów, 20 uczennic	0	czytanie, pisanie, prace ręczne: robienie na drutach i szycie	32	8-12 gr.

2. Krawiec Kaschcke	5-8	9	5 uczniów, 4 uczennice	0	znajomość liter i sylabizowanie, czytanie	24	8 gr.
3. Żeglarz Lorenz Focke	6-13	40	24 uczniów, 16 uczennic	0	sylabizowanie, czytanie, pisanie, rachunki, nauka katechizmu	32	8 gr.
4. Pan Friedrich Meves	5-14	42	22 uczniów, 20 uczennic	0	sylabizowanie, czytanie, pisanie, rachunki, religia	32	8 gr.
5. Żeglarz Frank	6-14	51	40 uczniów, 11 uczennic	0	sylabizowanie, czytanie, pisanie, rachunki, religia	32	8 gr.
6. Szewc Piątkowski	5-10	12	1 uczennica	8 uczniów, 3 uczennice	sylabizowanie, czytanie, pisanie, rachunki	32	4-8 gr.
7. Konkubina żołnierza Heinricha Drespa	6-13	11	4 uczniów, 3 uczennice	2 uczniów, 2 uczennice	sylabizowanie i czytanie	wedle uznania	4 gr.

Źródło: Opracowanie własne autora na podstawie źródeł archiwalnych (GStA PK, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, VII neu Sect. 7B, Teil I, Nr. 1, Bd. 1, k. 9v-13).

W październiku 1816 r. Regencja w Bydgoszczy otrzymała zgodę króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III na podniesienie miejscowej Szkoły Wydziałowej do rangi gimnazjum klasycznego. Królewskie Gimnazjum²⁴ w Bydgoszczy zostało

²⁴ H. Rasmus, *Hundert Jahre Königliches Gymnasium. Vom ältesten Gymnasium in Bromberg*, [w:] *650 Jahre Bromberg*, hrsg. von B. Jähmig, G. Ohlhoff, Münster 1995, s. 179-195; P. Rybarczyk, *Z dziejów gimnazjum przy Weltzienplatz/placu Wolności. Od Königliches*

otwarte 30 lipca 1817 r., co otworzyło nowy, ponadstuletni rozdział w dziejach miejscowego męskiego szkolnictwa średniego wyższego stopnia.

Rezultatem działań władz pruskich w zakresie organizacji szkolnictwa powszechnego było utworzenie trzech miejskich szkół elementarnych. Ich poświęcenie nastąpiło 8 października 1817 r. Szkoły umieszczono w pokarmelickich zabudowaniach klasztornych. Razem tworzyły one tzw. Szkołę Miejską (*Stadt-schule*). Trzy zakłady nauczania połączone osobą jednego rektora dzieliły się z początku na dwie dwuklasowe szkoły dla chłopców oraz jednoklasową (z możliwością utworzenia dwóch oddziałów klasowych) szkołę dla dziewcząt. Siedmioosobowe grono pedagogiczne wymienionych szkół składało się z czterech nauczycieli (wśród nich był jeden polski pedagog wyznania katolickiego), dwóch nauczycielek i jednego nauczyciela pomocniczego. Do kolegium nauczycielskiego utworzonych szkół elementarnych należeli: rektor M.F. Sydow, nauczyciele J.C. Cederholm, K. Królikowski, Fiedler, W. Reinert oraz nauczycielki A. Schef-fler i W. Telting²⁵.

Program nauczania w 1819 r. każdej z dwóch dwuklasowych miejskich szkół elementarnych dla chłopców i dwuklasowej już wtedy szkoły dla dziewcząt obejmował 32 godziny w tygodniu. W 1821 r. obydwie dwuklasowe szkoły dla chłopców połączone w jedną trzyklasową szkołę męską. Składała się z czterech oddziałów klasowych (klasa pierwsza – najwyższa, klasa druga – średnia, klasa trzecia – najniższa, złożona z dwóch oddziałów)²⁶. W 1823 r. do miejskich szkół elementarnych ulokowanych w zabudowaniach pokarmelickich należała też szkoła dla ubogich (*Armenschule*). Posiadała wówczas jedną klasę, do której uczęszczali razem uczniowie i uczennice zwolnieni z opłat czesnego.

Friedrich-Gymnasium zu Bromberg do Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy (1817-1939), „Kronika Bydgoska” 2006, t. 27, s. 97-150; M. Romaniuk, *Bydgoskie gimnazjum w latach 1817-1919*, [w:] *Z dziejów Liceum Ogólnokształcącego. IV wieku kształcenia w Bydgoszczy*, red. M. Pawlak, Bydgoszcz 2007, s. 39-73; R. Michna, *Dobre i złe sąsiedztwo w pruskiej szkole. Polacy – Niemcy – Żydzi w Królewskim Gimnazjum w Bydgoszczy w XIX wieku*, [w:] *Dobre i złe sąsiedztwo. Od konfliktu do współistnienia i współpracy*, t. 2: *Sąsiedzi w historiografii, edukacji i kulturze*, red. T. Maresz, K. Grysińska-Jarmuła, Bydgoszcz 2017, s. 76-91.

²⁵ GSTA PK, I. HA Rep. 89 Geheimes Zivilkabinett, Jüngere Periode, Nr. 16085, k. 53-53v; GSTA PK, I. HA Rep. 77 Ministerium des Innern, Titel 1768, Nr. 1, Bd. 1, k. 3v, 13; APB, Rwb, sygn. II/1232, Bromberg, den 10. September 1817; *Die Belobung der Stadt Bromberg, die Einrichtung des städtischen Schulwesens betreffend*, „Amtsblatt der Königlichen Preußischen Regierung zu Bromberg” (dalej „Amtsblatt”), nr 25 z 20.06.1817, s. 416-417; E. Schöneich, dz. cyt., s. 13; I. Berger, dz. cyt., s. 177-178; por. *Das Volksschulwesen im Regierungsbezirk Bromberg*, „Amtsblatt”, nr 1 z 4.01.1867, s. 3, gdzie podano, że utworzono 4-klasową szkołę elementarną dla chłopców z 1rektorem i 3 nauczycielami oraz 1-klasową szkołę elementarną dla dziewcząt, gdzie pracował 1 nauczyciel i 1 nauczycielka.

²⁶ APB, Rwb, sygn. II/1233, Bromberg, den 1. September 1821.

Celem szkoły było zapewnienie edukacji dzieciom z rodzin najbardziej potrzebujących wsparcia²⁷. Lista przedmiotów dla każdej ze szkół została ujęta w poniższej tabeli.

Tabela 2. Plan nauczania miejskich szkół elementarnych w semestrze zimowym 1823/24 r.

Lp.	Przedmiot	Szkoła dla chłopców (Knabenschule)			Szkoła dla dziewcząt (Mädchenschule)		Szkoła dla ubogich (Armenschule)
		Klasa 1	Klasa 2	Klasa 3 (oddział I i II)	Klasa 1	Klasa 2	Klasa 1
1	Religia	3	3	3	2	2	3
2	Czytanie	–	4	8	3	7	8
3	Pisanie/kaligrafia	3	4	6	3	4	4
4	Rachunki	5	5	6	3	5	6
5	Język niemiecki	6	3	–	4	–	–
6	Język polski	3	3	4	3	2	3
7	Geografia	2	3	–	2	–	–
8	Przyroda	2	–	–	–	–	–
9	Historia	2	2	–	–	–	–
10	Ćwiczenia umysłu i mowy	–	–	3	–	2	–
11	Geometria	2	łącznie 3 godziny	–	–	–	–
12	Rysunki	2		–	2	–	–
13	Śpiew	2	2	2	2	2	–
14	Roboty ręczne	–	–	–	8	8	4
	Łączna liczba godzin	32	32	32	32	32	28

Źródło: Opracowanie własne autora na podstawie źródeł archiwalnych (APB, Rwb, sygn. II/1233, Bromberg, den 8. September 1823).

Rozporządzeniem z 14 maja 1825 r. w Wielkim Księstwie Poznańskim wprowadzono obowiązek szkolny, który obejmował młodzież męską i żeńską w wieku 6-14 lat²⁸.

W 1825 r.rektorem połączonych szkół elementarnych został ewangelicki kaznodzieja August Wilhelm Keber²⁹. Zespół miejskich szkół elementarnych

²⁷ Tamże, Bromberg, den 19. September 1823.

²⁸ Ł. Borodziej, *Pruska polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie Kulturkampfu*, Warszawa 1972, s. 24.

²⁹ APB, Rwb, sygn. II/1232, Bromberg, den 5. October 1825.

w 1839 r. składał się z czteroklasowej szkoły dla chłopców (z dwiema klasami elementarnymi i dwiema klasami wyższymi, w których było łącznie 195 uczniów), z czteroklasowej szkoły dla dziewcząt, liczącej 235 uczennic, oraz z dwuklasowej szkoły dla ubogich (*Armenschule*), gdzie uczyło się 200 osób³⁰.

W 1842 r. doszło do reorganizacji miejskich szkół elementarnych i obsady nowych stanowisk nauczycielskich³¹. Funkcjonujące dotąd razem w ramach Szkoły Miejskiej i połączone osobą jednego rektora szkoła męska (*Knabenschule*) i szkoła dla dziewcząt (*Mädchenschule*) zostały rozdzielone. Dotychczasowy kierownik obydwu szkół, rektor August Wilhelm Keber, sprawował od tej pory kierownictwo wyłącznie w *Knabenschule*. Składała się ona wówczas z trzech wyższych klas, które tworzyły tzw. szkołę obywatelską (*Bürgerschule*) oraz z dwóch klas elementarnych. Z kolei dla pięcioklasowej *Mädchenschule* (trzy klasy wyższe i dwie elementarne) powołany został osobny rektor, którym został Julius Albert Spangenberg³².

W 1851 r. powstała Miejska Szkoła Realna (*Städtische Realschule*)³³ i wówczas została do niej włączona *Knabenschule* jako trzyklasowa szkoła elementarna, która przygotowywała uczniów do szóstej klasy szkoły realnej lub gimnazjum. Natomiast w 1853 r. *Mädchenschule* rozbudowano do Wyższej Szkoły dla Dziewcząt³⁴.

Dalszy rozwój bydgoskiego szkolnictwa elementarnego związany był bezpośrednio z zapoczątkowanym od lat 50. XIX w. dynamicznym rozwojem aglomeracji miejskiej i włączeniem w granice Bydgoszczy poszczególnych osiedli i gmin podmiejskich. W 1851 r. przyłączono Bocianowo i graniczące z miastem od wschodu Żupy³⁵. Na dawnym folwarku Bocianowo funkcjonowała już w latach

³⁰ J. Wojciak, *Szkolnictwo i życie kulturalne Bydgoszczy w latach 1815-1850*, [w:] HB, t. 1, s. 499.

³¹ APB, Rwb, sygn. II/1236, Bromberg, den 22. Juni 1842.

³² *Programm der städtischen Realschule zu Bromberg 1851/52*, s. 21; por. J. Wojciak, *Szkolnictwo i życie kulturalne Bydgoszczy w latach 1815-1850*, [w:] HB, t. 1, s. 499.

³³ Szkoła została otwarta w dniu 12 maja 1851 r. W 1882 r. szkołę przemianowano na Miejskie Gimnazjum Realne (*Städtisches Realgymnasium*), a w 1890 r. szkołę upaństwowiono i odtąd funkcjonowała jako Królewskie Gimnazjum Realne w Bydgoszczy (*Königliches Realgymnasium zu Bromberg*). Wraz z utworzonym w 1817 r. Królewskim Gimnazjum szkoła ta należała do „wyższych zakładów nauczania” (*höhere Lehranstalten*), które przygotowywały młodzież męską do matury i studiów uniwersyteckich; zob. P. Rybarczyk, *Z dziejów bydgoskiej szkoły realnej (Die Realschule zu Bromberg) w latach 1851-1920*, [w:] *Bydgoszcz – miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińska, W. Jastrzębski, A. Kotowski, Bydgoszcz 2009, s. 267-281.

³⁴ *Programm der städtischen Realschule zu Bromberg 1851/52*, s. 23-24; E. Schöneich, dz. cyt., s. 14.

³⁵ K. Wajda, *Przemiany terytorialne i ludnościowe w latach 1850-1914*, [w:] HB, t. 1, s. 505.

30. XIX w. utworzona tam szkoła elementarna³⁶, która od 1851 r. stała się szkołą miejską. Początkowo zwana była szkołą przedmiejską Bocianowa (*Bocianoweer Vorstadtschule*), później Szkołą dla Chłopców i Dziewcząt przy ul. Dworcowej 58 (*Knaben- und Mädchenschule in der Bahnhofstraße 58*), a następnie przyjęła ogólną nazwę *Bahnhofschule (Knaben und Mädchen)*. W 1855 r. szkoła weszła w posiadanie własnego budynku szkolnego, który rozbudowano w 1875 r.³⁷

W 1857 r. poza będącymi pod miejskim patronatem szkołami elementarnymi na przedmieściach: Kujawskim (ogółem 217 osób, w tym 104 uczniów i 113 uczennic), Poznańskim (łącznie 238 osób, z czego 121 uczniów i 117 uczennic), Bocianowo (razem 181 osób, w tym 96 uczniów i 85 uczennic), funkcjonowały także szkoły prywatne. Wiele z nich powstało w latach 50. XIX w. po otrzymaniu od władz miejskich koncesji na prowadzenie działalności edukacyjnej. W 1855 r. wymagane zezwolenie dostał nauczyciel seminaryjny Otto Binkowski, który założył prywatną szkołę dla chłopców w wieku 6-8 lat. W 1857 r. w jego szkole uczyło się 36 uczniów w dwóch klasach, a w 1860 r. właściciel zakładu otrzymał pozwolenie na przyjmowanie do szkoły również dziewcząt. Poza wymienionymi placówkami nauczania prywatną szkołę dla dziewcząt prowadził nauczyciel Theodor Hasenbalg, w 1857 r. miała sześć klas dla 112 uczennic. W innej prywatnej szkole dla dziewcząt kierowanej przez pannę Johannę Höpfner w sześciu klasach było również 112 uczennic. Do prywatnej szkoły dla dziewcząt prowadzonej przez panią Białkowską uczęszczało 15 uczennic, a do prywatnej szkoły, którą prowadziła panna Roskowska należało 5 uczniów i 11 uczennic³⁸.

Oprócz wymienionych szkół od drugiej połowy lat 50. XIX w. funkcjonowała prywatna szkoła parafii staroluterańskiej przy Posenerstraße (ul. Poznańska). W 1858 r. szkoła składała się z dwóch klas, w których uczyło się 81 osób. Zarządzał nią pastor Friedrich Brauner, a nauczycielem był Friedrich Tscharnke. W roku szkolnym 1878/79 do szkoły uczęszczały 94 osoby (49 uczniów i 45 uczennic), a w 1882/83 uczono 71 osób (40 uczniów i 31 uczennic). Szkoła

³⁶ APB, Rwb, sygn. II/1162-1163, Einrichtung einer katholischen Schule in Bocianowo 1830-1852.

³⁷ APB, Rwb, sygn. II/1164, Einrichtung einer katholischen Schule jetzt Simultan Schule in Bocianowo 1853-1865; Tamże, Rwb, sygn. II/1260-1261, Simultanschule in der Bahnhofstrasse zu Bromberg 1865-1883; Tamże, Akta miasta Bydgoszczy (dalej cyt. AmB), sygn. 1439, Bauliche Unterhaltung der Volksschule in der Bahnhofstrasse 1914-1919; *Jahres-Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten pro 1855*, Bromberg 1856, s. 17-18; A. Perlińska, *Z dziejów Szkoły Powszechnej w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 82 (1830-1939)*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920-1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 11-12.

³⁸ APB, Rwb, sygn. II/1273; *Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten pro 1856/57*, Bromberg 1858, s. 18-19.

prowadziła działalność do 1886 r.³⁹ W 1858 r. w granice Bydgoszczy włączono Nowy Dwór (*Neuhof*), a w 1859 r. Grodztwo (*Grostwo*)⁴⁰. Wraz ze stopniową rozbudową dawnego folwarku Grodztwo, na jego obszarze wytworzyło się w XIX w. centrum administracyjne, oświatowe i kulturalne miasta⁴¹. W 1864 r. Magistrat utworzył czwartą miejską szkołę elementarną, która powstała na przedmieściu Grodztwo (*Grostwoer Vorstadtschule*). Mieściła się w wybudowanym w tym samym roku gmachu szkolnym dla Miejskiej Szkoły Obywatelskiej (*Städtische Bürgerschule*) przy Wilhelmstraße 24 (obecnie ul. Jagiellońska 9). Do szkoły elementarnej w Grodztwie uczęszczało w 1865 r. 205 osób (94 uczniów i 111 uczennic). W 1876 r. szkoła elementarna Grodztwo została przeniesiona do rozbudowanego budynku szkolnego *Bahnhofschule* przy *Bahnhofstraße* 58 (ul. Dworcowa 82)⁴².

15 października 1868 r. otwarto szkołę elementarną na przedmieściu Nowy Dwór (*Neuhöferschule*)⁴³, początkowo składała się z dwóch klas. W wyniku utworzenia tej szkoły liczba miejskich szkół elementarnych powiększyła się do pięciu. W 1868 r. w pięciu placówkach stopnia podstawowego naukę pobierało łącznie 1293 uczniów i uczennic. Do szkoły na Kujawskim Przedmieściu (*Kujawier-Vorstadtschule*) uczęszczało razem 258 osób, w tym 122 uczniów i 136 uczennic. Spośród nich 162 osoby były wyznania ewangelickiego, 81 katolickiego, a 15 mojżeszowego. Szkoła elementarna na Poznańskim Przedmieściu (*Posener-Vorstadtschule*) liczyła 234 osoby (121 uczniów i 113 uczennic; wśród nich 146 osób wyznania ewangelickiego, 86 katolickiego oraz 2 mojżeszowego). Do szkoły elementarnej przy ul. Dworcowej (*Elementar-Schule in der Bahnhofstra-*

³⁹ *Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten für das Jahr 1858*, Bromberg 1859, s. 26; *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1878 bis 31. März 1883*, Bromberg 1884, s. 222; *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1883 bis 31. März 1888*, Bromberg 1890, s. 363.

⁴⁰ *Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten für das Jahr 1858*, Bromberg 1859, s. 20; „*Amtsblatt der Königlich Preussischen Regierung zu Bromberg*”, nr 20 z 20.05.1859, s. 142; *Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten für das Jahr 1859*, Bromberg 1860, s. 16; K. Wajda, dz. cyt., s. 505.

⁴¹ I. Jastrzębska-Puzowska, *Od miasteczka do metropolii. Rozwój architektoniczny i urbanistyczny Bydgoszczy w latach 1850-1920*, Toruń 2006, s. 40-43.

⁴² *Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten beim Schluß des Jahres 1865*, s. 6; E. Schöneich, dz. cyt., s. 14.

⁴³ APB, AmB, sygn. 1464, *Die Elementarschule auf Neuhofstrasse 1868-1920*; Tamże, sygn. 1465, *Ergänzungsbau der Neuhöferschule 1912-1917*; Tamże, sygn. 1466, *Verlegung einer zweiklassigen Baracke von der alten Bürgerschule zur Neuhöferschule 1911-1912*; Tamże, sygn. 1467, *Neubau der Neuhöferschule 1913-1920*.

ße) należały 294 osoby (151 uczniów, 143 uczennic; 170 osób wyznania ewangelickiego, 124 katolickiego). W szkole elementarnej na obszarze Grodztwo (*Elementarschule auf Grostwo*) uczyło się 336 osób (167 uczniów, 169 uczennic; 237 osób było wyznania ewangelickiego, 86 katolickiego i 13 mojżeszowego). Z kolei szkoła elementarna na przedmieściu Nowy Dwór (*Elementarschule auf Neuhof*) liczyła 171 osób (81 uczniów, 90 uczennic; 104 osoby wyznania ewangelickiego, 62 katolickiego i 5 mojżeszowego)⁴⁴.

Od 1872 r. nadzór nad funkcjonowaniem szkół elementarnych objęło państwo. Sprawami nauczycieli, kwestiami edukacji i wychowania uczniów zawiadywali lokalni i powiatowi inspektorzy szkolni⁴⁵.

Na podstawie wydanego rozporządzenia z 15 października 1872 r. dokonano podziału pruskich szkół ludowych na poszczególne typy, opracowano ich nową organizację wraz z programami nauczania. Pod względem organizacyjnym szkoły elementarne dzieliły się na jedno- i wieloklasowe. W każdym z tych typów szkół obowiązywały trzy stopnie nauczania: niższy, średni i wyższy⁴⁶.

W 1878 r. utworzono nową, szóstą, szkołę elementarną. Początkowo nie posiadała własnego budynku, w związku z czym podzielono jej klasy i rozlokowano przejściowo w budynku Średniej Szkoły dla Dziewcząt (cztery klasy) oraz w pomieszczeniach miejskiego sierocińca (trzy klasy). W roku szkolnym 1882/83 do tzw. Mieszanej Szkoły Elementarnej, kierowanej przez nauczyciela Wende, uczęszczały łącznie 503 osoby (183 uczniów, 320 uczennic)⁴⁷. Po utworzeniu w 1884 r. gmachu szkolnego dla Miejskiej Wyższej Szkoły dla Dziewcząt (*Städtische Höhere Töchterschule*) przy *Schulstraße* 1 (obecnie ul. Konarskiego 5) zajmowane przez nią dotąd zabudowania klasztoru Karmelitów przy placu Teatralnym zostały udostępnione szkole elementarnej. W 1884 r. składała się ona już z dziesięciu klas. Po oddzieleniu uczniów ze względu na płeć i przemianowaniu w latach 80. XIX w. nazw miejskich szkół elementarnych była to tzw. Pierwsza Szkoła Ludowa dla Dziewcząt (*Erste Mädchen-Volksschule an der Danziger-Brücke*). Według danych statystycznych z dnia 1 lutego 1888 r. uczęszczało do niej 635 dziewcząt⁴⁸. W 1892 r. nastąpiło przeniesienie tej szkoły do utworzonego

⁴⁴ *Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten beim Schluß des Jahres 1868*, Bromberg 1869, s. 9-10.

⁴⁵ J. Waschow, *Verordnungen betreffend das Volksschulwesen des Regierungsbezirks Bromberg*, Bromberg 1910, s. 7-62.

⁴⁶ S. Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815-1915*, t. 2 (1862-1915), Łódź 1968, s. 28-32; Ł. Borodziej, dz. cyt., s. 118-125.

⁴⁷ *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1878 bis 31. März 1883*, Bromberg 1884, s. 205-208.

⁴⁸ *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1883 bis 31. März 1888*, Bromberg 1890, s. 329-331, 336.

według projektu miejskiego radcy budowlanego Carla Meyera budynku przy Kaiserstraße 7 (obecnie plac Kościeleckich 8). Szkoła stała się tzw. podwójną szkołą ludową (*Doppel Volksschule*), złożoną z oddzielnych szkół – męskiej i żeńskiej. Placówka edukacyjna nosiła odtąd nazwę Kaiserschule⁴⁹, od nazwy ulicy, przy której się mieściła.

Rozbudowa bazy lokalowej poszczególnych szkół stopnia podstawowego i ich translokacja do nowych budynków wpłynęła w drugiej połowie XIX w. na konsekwentny rozwój bydgoskiego szkolnictwa elementarnego. W latach 1846-1914 wybudowano osiem nowych gmachów szkolnych, a dwa z nich następnie rozbudowano. Poza wymienionymi już wcześniej szkołami, w 1888 r. otwarto przy Johannisstraße 2 (obecnie ul. Świętojańska 20) podwójną szkołę ludową Johannisschule⁵⁰.

Na dzień 1 lutego 1892 r. w ośmiu miejskich szkołach ludowych Bydgoszczy w 53 klasach uczyły się 2872 osoby, wśród których było 1408 uczniów i 1464 uczennic. Spośród młodzieży szkolnej 1632 osoby były wyznania ewangelickiego, 1152 katolickiego, 46 mojżeszowego, a 42 dysydenckiego. Pod względem pochodzenia 2852 osób było miejscowych, a 20 zamiejscowych⁵¹.

Rozwój demograficzny Bydgoszczy w latach 90. XIX w. i szybki wzrost liczby młodzieży szkolnej powodował potrzebę tworzenia nowych budynków oświatowych dla szkół elementarnych. W październiku 1898 r. na obszarze Bocianowa przy Kronerstraße 4/5 (obecnie ul. Sowińskiego 5) otwarto kolejną podwójną szkołę ludową – Karlschule⁵², tzw. Szkołę Karola. Następnie w latach 1901-1902

⁴⁹ APB, AmB, sygn. 1456, Ausführung der Fundamentierungsarbeiten zum Neubau der Volksschule an der Kaiserstrasse 1890-1892; Tamże, sygn. 1457, Bauliche Unterhaltung der Volksschule an der Kaiserstrasse 1906-1914; E. Schöneich, dz. cyt., s. 14.

⁵⁰ APB, AmB, sygn. 1448, Errichtung der Volksschule in der Johannisstrasse 1884-1890; Tamże, sygn. 1449, Errichtung einer neuen (fünften) Doppel-Volksschule (Johannisstrasse) 1889-1892; Tamże, sygn. 1451-1452, Ausführung der Steinmetzarbeiten, Erd- und Maurerarbeiten zur Erbauung einer Volksschule in der Johannisstrasse 1887-1888; Tamże, sygn. 1453, Bauliche Unterhaltung der Johannisschule 1903-1913; Tamże, sygn. 1454, Lagepläne der Johannisschule, Bahnhofschule, Hippelschule und Kaiserschule 1913-1917; Tamże, sygn. 1455, Regelung der Johannisschule durch die Militärverwaltung 1917-1919; Tamże, sygn. 1472, Neubau einer Turnhalle an der Johannisschule 1907-1920; APB, Dokumentacja techniczna miasta Bydgoszczy, sygn. 150-156; *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1883 bis 31. März 1888*, Bromberg 1890, s. 330.

⁵¹ *Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten im Verwaltungs-Jahre 1. April 1891/2*, Bromberg 1893, s. 5.

⁵² APB, AmB, sygn. 1458, Neubau einer VI (sechsten) Doppel-Volksschule (Karlplatz)-Verschiedenes 1896-1900; Tamże, sygn. 1459, Ergänzungsbau der Karlschule 1913-1914; Tamże, sygn. 1460, Erweiterungsbau der Karlschule 1913-1915; Tamże, sygn. 1461, Mieträume für die Karlschule 1913-1918; Tamże, sygn. 1462, Baracke der Karlschule 1918; B. Derkowska-Kostkowska, *Onegdaj była szkołą Karola*, „Kalendarz Bydgoski” Bydgoszcz

został wybudowany przy Hippelstraße 33/34 (obecnie ul. Kordeckiego 20) gmach szkolny, zaprojektowany przez miejskiego radcę budowlanego Carla Meyera, dla podwójnej szkoły ludowej zwanej *Hippelschule*. Nazwa pochodziła od ulicy im. Theodora Gottlieba von Hippela, przy której wzniesiono budynek szkolny (Hippelstraße wcześniej nazywała się Cichorienstraße). Poświęcenie i otwarcie szkoły nastąpiło 15 października 1902 r.⁵³

Szkolnictwo elementarne rozwijało się i funkcjonowało również w gminach podmiejskich, m.in. na Bartodziejach⁵⁴, Bielawach⁵⁵, w Bielicach⁵⁶, na Czyżkówku⁵⁷, Glinkach i w Rupienicy⁵⁸, na Górzyskowie i Szwederowie⁵⁹, Jachcicach⁶⁰, Okolu⁶¹ i Wilczaku⁶². Działalność prowadziły tam szkoły dla młodzieży męskiej i żeńskiej. 1 kwietnia 1920 r. w granice Bydgoszczy zostało włączonych 18 gmin podmiejskich, w tym Skrzetusko⁶³.

Na początku roku szkolnego 1919/1920 do szkół ludowych uczęszczało łącznie 5426 osób (2623 uczniów, 2803 uczennic; wśród nich było 2958 wyznania katolickiego, 2423 wyznania ewangelickiego, 29 dysydentów i 16 wyznania mojżeszowego). Po przejęciu Bydgoszczy w 1920 r. przez władze polskie szkoły powszechne podzielono na szkoły wyznaniowe. Szkołami dla uczniów polsko-katolickich były Szkoła Karola (*Karlschule*), Hipla (*Hippelschule*) i Nowodworska, dla uczniów niemiecko-katolickich była *Bahnhofschule*, a dla uczniów ewangelickich dawna *Kaiserschule*, *Johannisschule* oraz stara szkoła Nowodworska⁶⁴.

1998, s. 197-202.

⁵³ APB, AmB, sygn. 1210, k. 94; Tamże, sygn. 1437, k. 25; APB; Tamże, sygn. 1444, Errichtung einer neuen (siebenten) Doppelvolksschule in der Cichorienstrasse (1899-1904); Tamże, sygn. 1470, Die Turnhalle in der Hippelstrasse 1884-1911; Tamże, sygn. 1471, Turnhalle in der Hippelstrasse 1911-1920.

⁵⁴ APB, AmB, sygn. 1463, Erläuterungs Bericht nebst Kostenanschlag zum Neubau des katholischen Schulhauses zu Klein Bartelsee 1869-1872; APB, Rwb, sygn. II/1051-1068; W. Gordon, *Gawęda o szkołach bydgoskich*, „Kalendarz Bydgoski”, Bydgoszcz 1971, s. 153-154.

⁵⁵ APB, Rwb, sygn. II/1138-1141.

⁵⁶ APB, Rwb, sygn. II/1118-1122; W. Gordon, dz. cyt., s. 154-156.

⁵⁷ W. Gordon, dz. cyt., s. 152-153.

⁵⁸ Tamże, s. 161.

⁵⁹ Tamże, s. 158-161; M. Chamot, W. Lewandowski, *Pod pruskim zaborem*, [w:] „Jedenastka”. *Zarys dziejów bydgoskiej „Szkoły Dąbrowskiego”*, Bydgoszcz 1998, s. 7-22.

⁶⁰ W. Gordon, dz. cyt., s. 161-162.

⁶¹ APB, AmB, sygn. 1468, Die evangelische Schule von Schleusenau und Okollo 1869-1874; Tamże, sygn. 1469, Schule zu Schleusenau 1870, 1884-1891.

⁶² APB, AmB, sygn. 1445, Die katholische Schule zu Gr. Wilczak 1861-1874; Tamże, sygn. 1446, Die katholische Schule in Gross Wilczak jetzt Prinzenthal 1867-1874; W. Gordon, dz. cyt., s. 156-158.

⁶³ APB, AmB, sygn. 412, Eingemeindung der Vororte von Bydgoszcz 1918-1920.

⁶⁴ APB, AmB, sygn. 1437, k. 144-145; *Sprawozdanie z działalności Zarządu miasta Bydgoszczy*

Stopniowo postępowala organizacja polskiego systemu szkolnictwa powszechnego⁶⁵.

Miejska Wyższa Szkoła dla Dziewcząt

Geneza powstania szkoły związana jest z utworzeniem w 1817 r. Szkoły Miejskiej (*Stadtschule*) i funkcjonującej w jej ramach Szkoły dla Dziewcząt, która wraz ze Szkołą dla Chłopców tworzyła zespół szkół miejskich o elementarnym profilu kształcenia⁶⁶. W ciągu następnych dziesięcioleci w szkołach tych, mieszczących się w zabudowaniach pokarmelickich, tworzone kolejne klasy, w tym klasy wyższe z rozszerzonym programem nauczania. W 1842 r. nastąpiła reorganizacja tychże szkół i powołanie do ich kierownictwa osobnych rektorów, o czym podano już wcześniej informacje. Na przestrzeni lat 40. i na początku lat 50. XIX w. Szkoła dla Dziewcząt w wyniku swej dalszej reorganizacji i postanowień miejscowych władz szkolnych oddzieliła się od Szkoły Miejskiej i stała się Miejską Wyższą Szkołą dla Dziewcząt.

Miejska Wyższa Szkoła dla Dziewcząt (*Städtische Höhere Mädchenschule*) powstała 12 maja 1853 r. Jej rektorem do 1857 r. był J. A. Spangenberg. Do przedmiotów nauczania w 1853 r. należały: język niemiecki, francuski, angielski, polski, historia, geografia, nauki przyrodnicze, historia naturalna, liczenie, pisanie, rysowanie, roboty ręczne, śpiew, religia ewangelicka i katolicka⁶⁷.

W latach 1857-1860 funkcję kierownika Wyższej Szkoły dla Dziewcząt w ramach zastępstwa pełnił dyrektor Miejskiej Szkoły Realnej Gustav Gerber⁶⁸.

W 1858 r. G. Gerber założył prywatne seminarium dla dziewcząt, które prowadził do 1860 r. Seminarium kierował następnie do 1868 r. rektor Fischer, a później do 1869 r. znów G. Gerber, po czym z powodu małej liczby seminarzystek zaprzestano ono funkcjonowania⁶⁹.

Rektorem szkoły w latach 1860-1868 był O. Fischer. W latach 1868-1869 szkołą kierował ponownie Gustav Gerber⁷⁰. Z kolei w latach 1869-1874 funkcję rektora pełnił Otto Dubislav⁷¹.

W 1873 r. w Regencji Bydgoskiej funkcjonowały trzy publiczne wyższe, względnie średnie szkoły dla dziewcząt. Dwie z nich znajdowały się w Bydgoszczy, a jedna w Pile. W 1874 r. szkołę dla dziewcząt utworzono w Nakle⁷².

W latach 1874-1882 dyrektorem bydgoskiej Wyższej Szkoły dla Dziewcząt był Ernst Schmid. W 1875 r. wznowił on działalność seminarium dla dziewcząt. W 1882 r. seminarium, które zajmowało się kształceniem nauczycielek dla szkolnictwa żeńskiego, przeszło pod zarząd miasta⁷³.

Kolejnym dyrektorem szkoły był w latach 1882-1888 Christian Friedrich Gustav Gerth⁷⁴. Wyższa Szkoła dla Dziewcząt od początku swego funkcjonowania mieściła się w zabudowaniach poklasztornych karmelitów. Na potrzeby szkoły w latach 1882-1884 został wzniesiony budynek, który zaprojektował miejski radca budowlany Wilhelm Lincke. Oddany do użytku obiekt oświatowy mieścił się przy Schulstraße 1 (ul. Konarskiego 5, obecnie budynek Zespołu Szkół Gastronomicznych). Uroczyste poświęcenie nowego gmachu budynku odbyło się 23 maja 1884 r.⁷⁵

Honorowi obywatele Bydgoszczy (1815-1919), „Kronika Bydgoska” 1999, t. 20, s. 247.

⁶⁹ *Jahresbericht der städtischen Höheren Mädchenschule und der Lehrerinnen-Bildungsanstalt zu Bromberg für das Jahr 1897/98* erstattet vom Direktor Dr. Rademacher, Bromberg 1898, s. 26.

⁷⁰ *Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten für das Jahr 1860*, Bromberg 1861, s. 22-23; *Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten beim Schluß des Jahres 1868*, Bromberg 1869, s. 9.

⁷¹ A. Kessler, dz. cyt., s. 23; W latach 1873-1874 funkcję kierownika szkoły w ramach zastępstwa pełnił ponownie dyrektor Miejskiej Szkoły Realnej Gustav Gerber.

⁷² T. Gey, *Die preußische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1871-1920*, Köln 1976, s. 171.

⁷³ „Ostdeutsche Presse”, nr 89 z 31.03.1882; *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1878 bis 31. März 1883*, Bromberg 1884, s. 190, 195; *Ordnung und Lehrplan des städtischen Lehrerinnen-Seminars zu Bromberg*, Bromberg 1888, s. 3-9; por. J. Wojciak, *Oświata, kultura i sztuka w latach 1850-1914*, [w:] HIB, t. 1, s. 588.

⁷⁴ *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1878 bis 31. März 1883*, Bromberg 1884, s. 190.

⁷⁵ APB, Dokumentacja techniczna miasta Bydgoszczy, sygn. 44-45; *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1878 bis 31. März 1883*, Bromberg 1884, s. 189-190; *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1883 bis 31. März 1888*, Bromberg 1890, s. 314; B. Derkowska-Kostkowska, *Miejscy radcy budowlani w Bydgoszczy w latach 1871-1912*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki

za lata 1920-26, s. 30-31; „Dziennik Bydgoski”, nr 25 z 1.02.1920; J. Wojciak, *Główne problemy polskiego szkolnictwa podstawowego w Bydgoszczy w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920-1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 32-37; zob. też S. Turowski, J. Zawadzki, *Organizacja niemieckiego szkolnictwa powszechnego w Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej*, „Kronika Bydgoska” 1991, t. 11, s. 85-109.

⁶⁵ M. Pawlak, *Etapy rozwoju oświaty powszechnej w Bydgoszczy w latach 1920-1995*, [w:] *Bydgoska Oświata...*, s. 38-43; G. Węgierska, *Budowa szkół podstawowych w Bydgoszczy w latach 1920-1991*, [w:] *Bydgoska Oświata...*, s. 108-129.

⁶⁶ E. Schöneich, *Das Schulwesen Brombergs und seiner Vororte mit besonderer Berücksichtigung der städtischen Volksschulen*, [w:] *Festschrift zur XXVIII. Provinzial-Lehrerversammlung und zur Generalversammlung des Pestalozzi-Vereins der Provinz Posen am 8., 9. und 10. Oktober 1907 in Bromberg*, s. 13-14.

⁶⁷ *Programm der städtischen höheren Töchterschule zu Bromberg, womit zu der diesjährigen Prüfung, welche Montag, den 3. Oktober 1853, von 8 bis 12 Uhr Vormittags Statt finden wird, ehrerbietigst einladet der Prediger, Rector Dr. Spangenberg*, Bromberg 1853, s. 19-25, 31; *Jahres-Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten pro 1855*, Bromberg 1856, s. 15-16; WiMBP, A. Johlke, *Chronik der Stadt Bromberg*, zb. spec., rkps 461/II, k. 13v.

⁶⁸ *Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten für das Jahr 1860*, Bromberg 1861, s. 22-23; A. Kessler, dz. cyt., s. 17; M. Romaniuk,

Dyrektorem szkoły od kwietnia 1888 r. został Georg Nehlipp⁷⁶. Ze względu na jego późniejszą chorobę obowiązki dyrektora placówki pełnił w latach 1890-1893 Eugen Hinsch.

Następnie w 1893 r. dyrektorem Wyższej Szkoły dla Dziewcząt został Hugo Rademacher⁷⁷, który sprawował tę funkcję do 1919 r. Poza rolą kierownika szkoły był zaangażowany m.in. w działalność Związku Publicznych Wyższych Szkół Żeńskich Prowincji Prus Wschodnich, Prus Zachodnich i Poznańskiej (*Verein der öffentlichen höheren Mädchenschulen der Provinzen Ostpreußen, Westpreußen und Posen*). Na forum tego związku prowadzone były dyskusje na temat stanu wyższego szkolnictwa żeńskiego i omawiane plany jego reform.

31 maja 1894 r. pod kierownictwem ministra oświaty Roberta Bosse zostały wydane państwowe rozporządzenia dotyczące uregulowania kwestii organizacyjnych i programowych wyższego szkolnictwa żeńskiego⁷⁸. Od 1895 r. bydgoska Wyższa Szkoła dla Dziewcząt była pod nadzorem Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego w Poznaniu.

12 maja 1903 r. Wyższa Szkoła dla Dziewcząt w Bydgoszczy świętowała jubileusz 50-lecia istnienia⁷⁹.



Od 1903 r. władze Bydgoszczy czyniły starania o zezwolenie na budowę drugiej miejskiej wyższej szkoły dla dziewcząt, co jednak nie doszło do skutku⁸⁰. W 1907 r. zostały wprowadzone fakultatywne zajęcia w zakresie języka łacińskiego⁸¹.

Stopniowo szkoła stała się dziesięcioletnim zakładem nauczania. Na podstawie rozporządzenia ministerialnego z 18 sierpnia 1908 r., dotyczącego reorganizacji wyższego szkolnictwa żeńskiego (*Bestimmungen über die Neuordnung des höheren Mädchenschulwesens*)⁸², wraz z dniem 1 kwietnia 1909 r. bydgoska Wyższa Szkoła dla Dziewcząt została poddana reorganizacji. Dyrektor szkoły Hugo Rademacher przedstawił ten temat w pracy pt. *Memorial dotyczący reorganizacji kształcenia kobiet w Bydgoszczy (Denkschrift zur Neuordnung der Frauenbildung in Bromberg)*. W wyniku zmian, jakie zaszły w latach 1909-1911, Wyższą Szkołę dla Dziewcząt zreorganizowano na dziesięcioletnie Miejskie Liceum (*Städtisches Lyzeum*), dwuletnią tzw. Szkołę Żeńską (*Frauenschule*)⁸³, czteroletnie Wyższe Seminarium dla Nauczycielek (*Höheres Lehrerinnenseminar*) oraz seminaryjną Szkołę Ćwiczeń (*Seminarübungsschule*), która miała charakter szkoły ludowej z 6-klasowym systemem nauczania. Od 1 grudnia 1909 r. Wyższa Szkoła dla Dziewcząt została formalnie uznana jako wyższy zakład nauczania (*höhere Lehranstalt*). Dotąd pruskie przepisy oświatowe mianem tym określały tylko szkoły męskie⁸⁴. Na podstawie rozporządzenia z 18 grudnia 1911 r. szkoły żeńskie, które spełniały warunki reformy z 18 sierpnia 1908 r., otrzymały nazwę liceów. Od 1912 r. szkoła funkcjonowała jako Miejskie Liceum i Wyższe Liceum

zu Bromberg am 12. Mai 1903, von H. Rademacher, Bromberg 1903.

⁸⁰ GStA PK, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, VI Sect. 7 ee, Nr. 1, Bd. 1, k. 4-5v, 10-11; APB, AmB, sygn. 1557, Errichtung einer zweiten höheren Mädchenschule 1899-1912; APB, Rwb, sygn. II/1275, Gründung einer neuen höheren Töchterschule in Bromberg 1904-1908.

⁸¹ GStA PK, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, VI Sect. 7 ee, Nr. 1, Bd. 1, k. 210-212; GStA PK, I. HA Rep. 89 Geheimes Zivilkabinett, Jüngere Periode, Nr. 16117, Fasc. II, k. 108; APB, AmB, sygn. 1569, Die Einführung des fakultativen lateinischen Unterrichts in der höheren Mädchenschule.

⁸² H. Gildner, *Die höheren Lehranstalten für die weibliche Jugend in Preußen. Bestimmungen, Verfügungen und Erlasse über Lyzeen, Oberlyzeen (Frauensschulen und Wissenschaftliche Oberlyzeen) und Studienanstalten sowie über deren Lehrkräfte. Mit einem Abschnitt über Privatschulen und einem solchen über höhere Mädchenschulen*, Halle a. d. Saale 1913, s. 1-30.

⁸³ APB, AmB, sygn. 1600, Frauenschule 1909-1919.

⁸⁴ GStA PK, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, VI Sect. 7 ee, Nr. 1, Bd. 1, k. 238-240; APB, AmB, sygn. 1558, Neuordnung des höheren Mädchenschulwesens 1907-1913; *Bericht über die Verwaltung der Stadt Bromberg 1898-1910*, s. 142; H. Rademacher, *Das Frauenbildungswesen in Bromberg*, [w:] *Jahresbericht der Städtischen Höheren Mädchenschule und des Lehrerinnen-Seminars zu Bromberg für das Schuljahr 1908/09* erstattet von Director Dr. Rademacher, Bromberg 1909, s. 1-8; zob. też A. Niewęglowska, *Średnie szkolnictwo żeńskie w Toruniu w latach 1820-1920*, „Rocznik Toruński” 2004, t. 31, s. 119-121; J. Kwiatek, dz. cyt., s. 273-277.

Bydgoszczy i Regionu”, z. 12, Bydgoszcz 2007, s. 15; A. Johlke, dz. cyt., k. 20v.

⁷⁶ APB, AmB, sygn. 1810; M. Romaniuk, *Nehlipp Georg Otto Adolf*, [w:] BSB, t. 7, Bydgoszcz 2006, s. 81.

⁷⁷ APB, AmB, sygn. 1825; M. Romaniuk, *Rademacher Hugo*, [w:] BSB, t. 5, Bydgoszcz 1998, s. 96-97.

⁷⁸ M. Kraul, *Höhere Mädchenschulen*, [w:] *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, Bd. 4: 1870-1918. *Von der Reichgründung bis zum Ende des Ersten Weltkrieges*, hrsg. von Ch. Berg, München 1991, s. 284-285; zob. też J. Kwiatek, *Szkolnictwo średnie na Góymym Śląsku na tle reform oświatowych w Prusach od połowy XVIII wieku do początków XX wieku*, Opole 2011, s. 263-265.

⁷⁹ APB, AmB, sygn. 1512, k. 5; *Festprogramm zum 50-jährigen Jubiläum der Städtischen Höheren Mädchenschule am 11., 12. und 13. Mai 1903*, Bromberg 1903; *Jahresbericht der Städtischen Höheren Mädchenschule und der Lehrerinnen-Bildungsanstalt zu Bromberg für das Schuljahr 1903/1904* erstattet von Direktor Dr. Rademacher, Bromberg 1904, s. 3-6; *Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens der Städtischen Höheren Mädchenschule*

w Bydgoszczy (*Städtisches Lyzeum und Oberlyzeum zu Bromberg*)⁸⁵.

Po ukończeniu 10-klasowego liceum uczennice w wieku 16 lat mogły podjąć dalszą edukację w wyższym liceum (*Oberlyzeum*), które oferowało dwa kierunki kształcenia. Pierwszą stanowiła dwuletnia szkoła żeńska (*Frauenschule*). W programie nauczania tego typu szkół oprócz przedmiotów ogólnych (m.in. język niemiecki, francuski, angielski, historia, historia sztuki, przyrodznawstwo) szczególne miejsce zajmowały: pedagogika, nauka gospodarstwa domowego, wychowanie przedszkolne wraz z praktyką w przedszkolu i żłobku, a także wychowanie obywatelskie, ekonomia, księgowość oraz liczne zajęcia praktyczne, m.in. szycie. Drugą opcją kształcenia dla absolwentek liceum było seminarium dla nauczycielek. Składało się z trzech klas o ogólnych kursach nauczania oraz z klasy seminaryjnej, po której następował egzamin nauczycielski. Dyplom seminarium dawał uprawnienie do zatrudnienia na stanowisku nauczycielki w liceach, żeńskich szkołach średnich niższego szczebla (*Mittelschulen*) oraz w szkołach powszechnych.

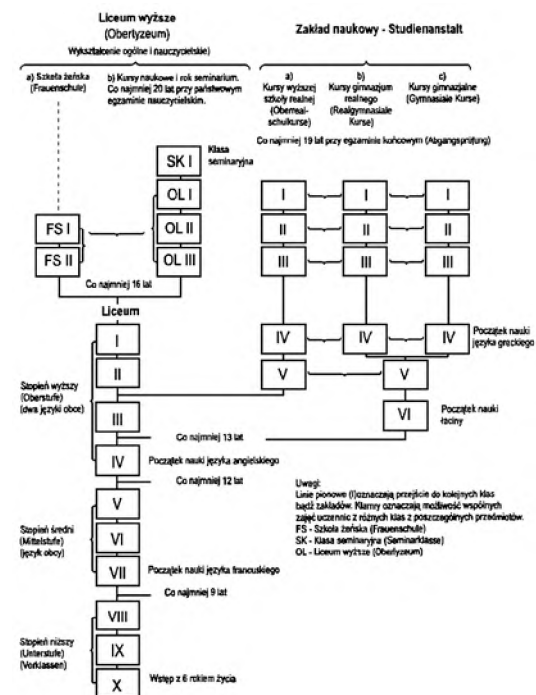
Jednym z bardzo ważnych osiągnięć reformy pruskiego wyższego szkolnictwa żeńskiego z 1908 r. była możliwość utworzenia przy Liceum i Wyższym Liceum Zakładu Naukowego (*Studienanstalt*), pozwalającego na przystąpienie do matury i następnie podjęcie studiów uniwersyteckich. *Studienanstalt* obejmował trzy ścieżki kształcenia do wyboru, które programem nauczania odnosiły się do męskich wyższych szkół średnich – gimnazjum, gimnazjum realnego i wyższej szkoły realnej. Uczennice po siedmiu klasach licealnych, czyli w wieku 13 lat, mogły zacząć naukę na kursie gimnazjalnym lub kursie gimnazjum realnego. Na obydwu kierunkach edukacja trwała sześć lat. Natomiast po ośmiu klasach liceum, w wieku 14 lat, dziewczęta mogły zdecydować się na pięcioletni kurs wyższej szkoły realnej⁸⁶.

Dyrektor H. Rademacher zarekomendował powstanie *Studienanstalt*, ale wniosek ten został odrzucony przez władze miejskie. Spośród trzech kierunków kształcenia, które oferował *Studienanstalt*, brano tylko pod uwagę ten z gimnazjalno-realnym kursem nauczania. Według opinii dyrektora utworzenie zakładu naukowego było zasadne, jeśli uczęszczałoby do niego co najmniej 120 uczennic (po 20 do każdej z sześciu klas). Jednak Miejska Deputacja Szkolna kwestionowała wówczas stałe i systematyczne uczestnictwo takiej liczby dziewcząt w przypadku powstania zakładu. Wskazywano również na potencjalną konku-

⁸⁵ APB, AmB, sygn. 1214, k. 1; *Jahresbericht über das Städtische Lyzeum und Oberlyzeum (Frauenschule, wissenschaftliche Klassen und Seminar-Klasse mit Seminarübungsschule) zu Bromberg für das Schuljahr 1911/12 erstattet vom Direktor Dr. Rademacher*, Bromberg 1912; *Jahresbericht über das Städtische Lyzeum und Oberlyzeum mit Seminarübungsschule zu Bromberg für das Schuljahr 1912/13 erstattet vom Direktor Dr. Rademacher*.

⁸⁶ J. Kwiatek, dz. cyt., s. 274; A. Niewęglowska, *Średnie szkolnictwo żeńskie w Prusach Zachodnich w latach 1815-1914*, Toruń 2014, s. 126-135.

rencję ze strony Poznania, gdzie funkcjonowała państwowa Wyższa Szkoła dla Dziewcząt – *Königliche Luisenschule*, przy której zorganizowano *Studienanstalt*, a także obecność w tym mieście Akademii Królewskiej. Oprócz tego ze względu na koszty finansowe związane z utrzymaniem tego typu szkoły i wydatkowaniem na nią subwencji, magistrat nie podjął decyzji o otwarciu *Studienanstalt*⁸⁷. Jego utworzenie było ponadto uwarunkowane przepisami, zgodnie z nimi zakład naukowy mógł powstać przy szkole, gdzie funkcjonowała Szkoła Żeńska (*Frauenschule*). Miejskowa *Frauenschule* została otwarta 1 października 1909 r., ale już pod koniec marca 1912 r. zaprzestała swej działalności z powodu małej liczby uczennic. Dalsze funkcjonowanie i rozwój tej szkoły było utrudnione również z powodu niedogodności lokalowych dla prowadzonych zajęć, które odbywały się w pięciu różnych miejscach, a także przez to, że w programie nauczania brakowało niektórych praktycznych kursów⁸⁸.



Schemat organizacji wyższego szkolnictwa żeńskiego w Prusach na podstawie reformy z 1908 r.
Źródło: A. Niewęglowska, *Średnie szkolnictwo żeńskie w Toruniu w latach 1820-1920*, dz. cyt., s. 130.

Pomimo wdrożonych reform stan rozwoju bydgoskiego wyższego szkolnictwa żeńskiego nie przedstawiał się korzystnie w skali całej Prowincji Poznańskiej, która to jednak także znacznie odstawała pod tym względem od innych prowincji pruskich. W 1911 r. Prowincja Poznańska liczyła sześć formalnie uznanych

⁸⁷ APB, AmB, sygn. 1558, k. 59-64; H. Rademacher, dz. cyt., s. 4-6; P. Gutzmann, *Der gegenwärtige Stand des höheren Mädchenschulwesens in der Provinz Posen*, „Aus dem Posener Lande”, 6. Jhg., 1911, H. 10, s. 477-478.

⁸⁸ GStA PK, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, VI. Sekt. 7 ee, Nr. 1, Bd. 2, k. 225-225v; *Jahresbericht über das Städtische Lyzeum und Oberlyzeum mit Seminarübungsschule zu Bromberg für das Schuljahr 1912/13 erstattet vom Direktor Dr. Rademacher*, s. 23; M. Kraul, dz. cyt., s. 287.

(publicznych i prywatnych) wyższych szkół dla dziewcząt w trzech miastach – cztery w Poznaniu oraz po jednej w Bydgoszczy i Pile. Dla porównania liczba uznanych żeńskich szkół wyższych w innych wschodnich prowincjach Prus przedstawiała się następująco: Prusy Wschodnie – 20 szkół (9 publicznych, 11 prywatnych), Prusy Zachodnie – 19 szkół (10 publicznych, 9 prywatnych), Pomorze – 13 szkół (8 publicznych, 5 prywatnych), Śląsk – 48 szkół (15 publicznych, 33 prywatnych)⁸⁹. W 1911 r. prezydent Regencji Bydgoskiej Georg von Günther⁹⁰ w jednym z dokumentów stwierdził, że w Poznaniu położenie wyższych szkół dla dziewcząt, w tym głównie utrzymywanej z państwowych środków Królewskiej Szkoły Luizy (*Königliche Luisenschule*), było sklasyfikowane w bardzo dobry sposób, podczas gdy sytuacja wyższych szkół żeńskich w Bydgoszczy od lat dawała powody do skarg i zastrzeżeń. Utrzymanie miejscowej publicznej Wyższej Szkoły dla Dziewcząt przypadło całkowicie jako ciężar dla miasta. Ponadto lokalne seminarium dla nauczycielek w przeciwieństwie do Poznania było również miejską instytucją. Z kolei działające prywatne żeńskie zakłady nauczania M. Dreger i E. Witt, które zabiegały o uznanie jako wyższe szkoły dla dziewcząt, były przepelnione. Obydwie szkoły otrzymywały też miejskie subwencje. Prezydent G. von Günther uważał, że powstanie w Bydgoszczy drugiej wyższej szkoły dla dziewcząt było nieodzowne i konieczne⁹¹.

W 1919 r. dyrektorem Miejskiego Liceum i Wyższego Liceum w Bydgoszczy został Karl Wilhelm Adamek⁹². Po powrocie Bydgoszczy do Polski w 1920 r., rozpoczął się proces reorganizacji szkoły. W okresie międzywojennym w budynku szkolnym przy ul. Konarskiego 5 mieściły się w poszczególnych latach różne szkoły, m.in. Żeńska Szkoła Wydziałowa, której w 1928 r. nadano imię Marii Konopnickiej, a także Żeńska Szkoła Zawodowa⁹³.

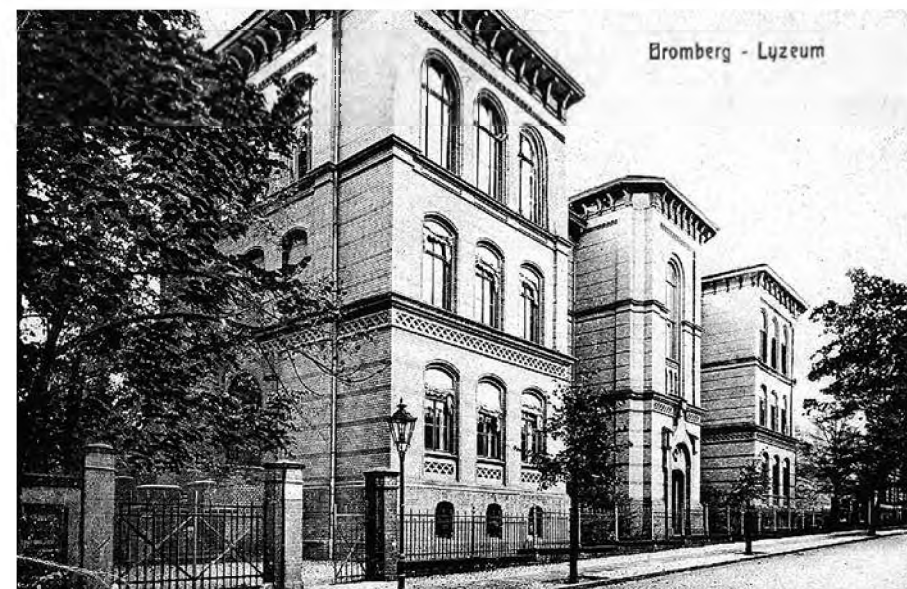
⁸⁹ P. Gutzmann, dz. cyt., s. 477; M. Schnee, *Mädchenschulwesen in Bromberg*, „Aus dem Posener Lande”, 7. Jhg., 1912, H. 1, s. 37.

⁹⁰ M. Romaniuk, *Günther Georg Richard von*, [w:] BSB, t. 5, Bydgoszcz 1998, s. 39-40.

⁹¹ GStA PK, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, VI Sect. 7 ee, Nr. 1, Bd. 2, k. 70-71; APB, AmB, sygn. 1586-1587, Errichtung eines zweiten Lyzeums 1911-1914, 1914-1918.

⁹² GStA PK, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, VI Sect. 7 ee, Nr. 1, Bd. 2, k. 310; M. Romaniuk, *Adamek Karl Wilhelm*, [w:] BSB, t. 5, Bydgoszcz 1998, s. 17-18.

⁹³ B. Lewkow, Z. Lewkow, *Zarys rozwoju szkolnictwa zawodowego*, [w:] *Bydgoszcz w latach 1920-1970. Materiały z sesji popularnonaukowej*, Bydgoszcz 1972, s. 178; J. Danielewicz, L. Figurska, *Bydgoskie szkolnictwo zawodowe w latach 1920-1939*, „Kronika Bydgoska” 1986, t. 7, s. 153, 175-176; W. Chrzanowski, *Proces tworzenia szkolnictwa zawodowego w Bydgoszczy po I wojnie światowej na przykładzie Zespołu Szkół Gastronomicznych*, [w:] *Bydgoska Oświata...*, s. 51-57; J. Wojciak, *Bydgoskie szkolnictwo polskie w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1 1920-1939, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 690.



Budynek Miejskiego Liceum dla Dziewcząt. Źródło: Ze zbiorów prywatnych.

Tabela 3. Liczebność, struktura wyznaniowa, narodowościowa oraz pochodzenie uczennic Miejskiej Wyższej Szkoły dla Dziewcząt (od 1912 r. Miejskiego Liceum) w latach 1898-1916

Rok szkolny	Liczba uczennice	Wyznanie			Język		Uczennice miejscowe	Uczennice zamiejscowe
		ewangelickie	katolickie	mojżeszowe	niemiecki	polski		
1898	404	307	46	51	391	13	364	40
1899	428	328	48	52	415	13	390	38
1900	459	349	53	57	444	15	410	49
1901	450	342	53	55	434	16	396	54
1902	405	308	48	49	393	12	365	40
1903	424	329	46	49	415	9	395	29
1904	415	328	38	49	406	9	369	49
1905	426	348	34	44	421	5	366	60
1906	411	337	33	41	409	2	357	54
1907	425	349	34	42	423	2	377	44
1908	439	361	37	41	434	5	390	49
1909	430	351	35	44	428	2	390	40
1910	429	353	34	42	425	4	386	43
1911	442	367	34	41	440	2	400	42
1912	446	372	33	41	442	4	409	37

1913	435	362	32	41	431	4	397	38
1914	400	330	30	40	400	0	369	31
1915	402	323	36	43	398	4	362	40
1916	399	329	31	39	394	5	355	44

Źródło: APB, AmB, sygn. 1226, k. 101, 155, 190, 272; APB, AmB, sygn. 1566, k. 55; *Bericht über die Verwaltung der Gemeindeangelegenheiten der Stadt Bromberg für die Rechnungsjahre 1898-1910*, Bromberg 1914, s. 143.

Do bydgoskich miejskich szkół określanych w nomenklaturze pruskiej mianem szkół średnich (*Mittelschulen*), które powstały w drugiej połowie XIX w. i posiadały wyższy stopień organizacyjny niż szkoły ludowe, należała założona w 1860 r. Miejska Szkoła Obywatelska dla Chłopców (*Städtische Bürgerschule*)⁹⁴ oraz utworzona w 1863 r. Miejska Szkoła Średnia dla Dziewcząt (*Städtische Mittlere Mädchenschule*).

Miejska Średnia Szkoła dla Dziewcząt

Miejska Szkoła Średnia dla Dziewcząt (*Städtische Mittlere Mädchenschule*) została otwarta dnia 16 kwietnia 1863 r. Początkowo liczyła 224 uczennice w czterech klasach. Utworzenie szkoły nastąpiło w wyniku wcześniejszych postanowień radnych miejskich. Wskutek przepelnienia funkcjonującej od 1853 r. Miejskiej Wyższej Szkoły dla Dziewcząt (*Städtische Höhere Töchterschule*) podjęto decyzję o jej podziale. Doprowadziło to do wykształcenia się osobnej szkoły pod postacią Miejskiej Średniej Szkoły dla Dziewcząt⁹⁵.

Pierwszym rektorem szkoły był Fischer, który sprawował również stanowisko rektora Wyższej Szkoły dla Dziewcząt. Urząd pełnił do 1868 r. Następnie funkcję rektora sprawował Carl Henkel. W semestrze zimowym 1869/70 do szkoły uczęszczały 293 uczennice, z których 224 były wyznania ewangelickiego, 39 katolickiego i 30 mojżeszowego⁹⁶. W 1876 r. rektorem szkoły został wybrany Carl August Emil Wilske⁹⁷. Stanowisko to sprawował do 1906 r. Wśród osób na-

⁹⁴ *Festschrift zur Feier des 50 jährigen Bestehens der Bürgerschule (Knabenmittelschule) in Bromberg am 11. Juni 1910*, Bromberg 1910, s. 4; *Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten für das Jahr 1860*, Bromberg 1861, s. 23.

⁹⁵ *WiMBP, Städtische Mittlere Töchterschule. Protokolle*, zb. spec., rkps. 554/III, k. 1; *Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten bei Vorlegung des Etats pro 1863*, Bromberg 1863, s. 20-21; *Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten bei Vorlegung des Voranschlags für 1864*, Bromberg 1864, s. 6.

⁹⁶ *Bericht des Magistrats über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten beim Schlusse des Jahres 1869*, Bromberg 1870, s. 10.

⁹⁷ APB, AmB, sygn. 1896, 1896a, Wilske Carl, Rektor, M. Romaniuk, *Wilske Carl August Emil*,

leżących do grona pedagogicznego, które związane były ze szkołą wieloletnią pracą dydaktyczną, byli m.in. August Columbus (1863-1882) i Marie Karoline Emilie Fechner⁹⁸ (1876-1901).

Szkoła Średnia dla Dziewcząt podobnie Miejska Szkoła Obywatelska należały do szkół średnich niższego stopnia. Utrzymywane były przez władze miejskie i znajdowały się pod nadzorem Królewskiej Regencji, reprezentowanej przez powiatowego inspektora szkolnego.

Od początku swego funkcjonowania Szkoła Średnia dla Dziewcząt ulokowana była w budynku poklasztorzym karmelitów. Od 1877 r. weszła w posiadanie gmachu szkolnego⁹⁹ zaprojektowanego przez miejskiego radcę budowlanego Heinricha Grüdera. Obiekt oświatowy został wybudowany w latach 1875-1877 przy Schulstraße 7 (ul. Konarskiego 2, obecnie Zespół Szkół Plastycznych). Na potrzeby prowadzenia ćwiczeń z gimnastyki do dyspozycji szkoły była zlokalizowana w jej pobliżu, przy Schulstraße 6, miejska sala gimnastyczna¹⁰⁰, zbudowana w 1877 r. Średnia Szkoła dla Dziewcząt w nowo udostępnionym obiekcie mieściła się do 1884 r., gdy wówczas jej miejsce zajęła Miejska Szkoła Obywatelska dla Chłopców (*Städtische Bürgerschule*)¹⁰¹. Od 1884 r. siedzibą szkoły stał się budynek¹⁰² przy Wilhelmstraße 24 (ul. Jagiellońska 9, obecnie budynek przedstawicielstwa Urzędu Marszałkowskiego) po przeniesieniu stąd Szkoły Obywatelskiej dla Chłopców.

W latach 1906-1920 rektorem szkoły był Eduard Schöneich¹⁰³. Do końca marca 1907 r. Miejska Średnia Szkoła dla Dziewcząt realizowała siedmioletni tok nauczania, a od 1 kwietnia 1907 r. wprowadzono ośmioletni tryb kształcenia. Klasy VIII-VI tworzyły stopień niższy, klasy V i IV należały do stopnia średniego, a klasy III-I stanowiły stopień wyższy¹⁰⁴. Program nauczania szkoły przedstawia poniższa tabela.

[w:] BSB, t. 7, Bydgoszcz 2006, s. 120.

⁹⁸ M. Romaniuk, *Fechner Marie Karoline Emilie*, [w:] BSB, t. 7, Bydgoszcz 2006, s. 42-43.

⁹⁹ APB, AmB, sygn. 1475-1476, *Bau der mittleren Töchterschule in Bromberg; Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1878 bis 31. März 1883*, Bromberg 1884, s. 199-200; B. Derkowska-Kostkowska, *Miejscy radcy budowlani w Bydgoszczy w latach 1871-1912*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 12, Bydgoszcz 2007, s. 13.

¹⁰⁰ APB, AmB, sygn. 1478, *Die Einführung den Turnunterricht bei der hiesigen Töchterschule*; APB, AmB, sygn. 1586, k. 202.

¹⁰¹ Zob. APB, AmB, sygn. 1477.

¹⁰² APB, Dokumentacja techniczna miasta Bydgoszczy, sygn. 48-50.

¹⁰³ APB, AmB, sygn. 1848, Rektor Eduard Schöneich; APB, AmB, sygn. 1482, *Besetzung des Rektorats an der mittleren Mädchenschule im Jahre 1906*.

¹⁰⁴ APB, AmB, sygn. 1491, k. 39; *Dreißigster Bericht über die Städtische Mittlere Mädchenschule (Achtstufige Mittelschule) zu Bromberg. Erstatet Ostern 1909 von Rektor E. Schoeneich*, s. 2, 27.

Tabela 4. Tygodniowy program nauczania bydgoskiej Miejskiej Średniej Szkoły dla Dziewcząt w latach szkolnych 1909-1911

Lp.	Przedmiot	Liczba godzin w poszczególnej klasie								Suma godzin	
		VIII	VII	VI	V	IV	III	II	I		
1	Religia	3	3	3	3	3	3	3	3	24	
2	Język niemiecki	10	8	8	6	6	6	5	5	54	
3	Język francuski	–	–	–	5	5	4	4	4	22	
4	Rachunki i geometria	4	4	4	3	3	3	4	4	29	
5	Historia	–	–	–	1	2	2	2	2	9	
6	Geografia	–	–	2	2	2	2	2	2	12	
7	Nauki przyrodnicze	Opis natury	–	–	–	1	2	2	1	1	7
		Fizyka i chemia	–	–	–	–	–	1	2	2	5
8	Rysunki	–	–	–	1	2	2	2	2	9	
9	Kaligrafia	–	3	3	2	1	–	–	–	9	
10	Roboty ręczne	–	–	2	2	2	2	2	2	12	
11	Śpiew	–	1	1	1	1	2	2	2	10	
12	Gimnastyka	1	1	1	1	1	1	1	1	8	
	Razem godzin w tygodniu	18	20	24	28	30	30	30	30	210	

Źródło: *Einunddreißigster Bericht über Städtische Mittlere Mädchenschule (Achtstufige Mittelschule) zu Bromberg. Erstattet Ostern 1911 von Rektor E. Schoeneich*, Bromberg 1911, s. 3.

Na mocy ustaleń dotyczących reorganizacji szkolnictwa średniego z 3 lutego 1911 r. zatwierdzono wprowadzenie do programu nauczania Średniej Szkoły dla Dziewcząt zajęć z języka angielskiego, księgowości i nauki o gospodarowaniu (Haushaltungskunde)¹⁰⁵.

W dniach 15-17 kwietnia 1913 r. Miejska Średnia Szkoła dla Dziewcząt obchodziła jubileusz 50-lecia istnienia¹⁰⁶. Od 1913 r. szkoła ponownie mieściła się w gmachu przy Schulstraße 7 (ul. Konarskiego 2)¹⁰⁷.

W okresie pierwszej wojny światowej nauczyciele miejscowej szkoły brali udział w walkach na froncie¹⁰⁸. Oddziaływanie wojny wpłynęło też na nieregul-

¹⁰⁵ *Einunddreißigster Bericht über die Städtische Mittlere Mädchenschule (Achtstufige Mittelschule) zu Bromberg. Erstattet Ostern 1911 von Rektor E. Schoeneich*, s. 33.

¹⁰⁶ APB, AmB, sygn. 1512, k. 5; Tamże, sygn. 1490, Die Jubiläumsstiftung der Mittleren Mädchenschule; *Programm zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens der Städtischen Mittleren Mädchenschule zu Bromberg am 15., 16. und 17. April 1913*; „Bromberger Zeitung”, nr 88 (1. Beilage) z 16.04.1913.

¹⁰⁷ *Adreßbuch nebst Allgemeinem Geschäfts-Anzeiger von Bromberg mit Vororten für das Jahr 1913*, bearbeitet von C. Gardiewski, s. 24.

¹⁰⁸ APB, AmB, sygn. 1395; *Dreiunddreißigster Bericht über die Städtische Mittlere Mädchenschule (Neunstufige anerkannte Mittelschule) zu Bromberg. Erstattet Ostern 1915 von Mittelschulrektor E. Schoeneich*, s. 15.

larność prowadzenia zajęć szkolnych. Zwłaszcza w okresie zimowym, wskutek niedoboru węgla i trudności opałowych, skracano zajęcia oraz wprowadzano dodatkowe dni wolne od nauki¹⁰⁹.

Rozporządzeniem lokalnego magistratu z 17 czerwca 1915 r. Średnia Szkoła dla Dziewcząt od dnia 1 kwietnia 1916 r. przyjęła nazwę *Städtische Mädchen-Mittelschule*. Szkoła była już wówczas zakładem nauczania z dziewięcioletnim tokiem kształcenia¹¹⁰. W latach 1899-1916 do szkoły uczęszczało około 330-500 uczennic. Szczegółowe dane statystyczne dotyczące liczebności, struktury wyznaniowej, narodowościowej i pochodzenia uczennic ze względu na miejsce zamieszkania przedstawiono w poniższej tabeli.

Tabela 5. Liczebność, struktura wyznaniowa, narodowościowa oraz pochodzenie uczennic Miejskiej Średniej Szkoły dla Dziewcząt w latach 1899-1916

Rok szkolny	Liczba uczennic	Wyznanie				Język		Uczennice miejscowe	Uczennice zamiejscowe
		ewangel.	katolic.	moż.	dysyd.	niemiecki	polski		
1899	343	261	64	11	7	328	15	305	38
1900	344	275	53	12	4	328	16	306	38
1901	330	257	50	9	14	316	14	296	34
1902	331	257	52	12	10	318	13	299	32
1903	336	257	58	14	7	322	14	306	30
1904	339	262	57	14	6	331	8	301	38
1905	355	265	78	12	0	335	20	306	49
1906	358	261	82	15	0	340	18	321	37
1907	396	284	101	11	0	368	28	364	32
1908	417	299	96	14	8	389	28	370	47
1909	468	335	99	15	19	442	26	412	56
1910	491	361	99	15	16	464	27	422	69
1911	482	367	95	9	11	449	33	421	61
1913	500	380	97	11	12	472	28	442	58
1914	486	383	83	9	11	465	21	433	53
1915	487	378	86	9	14	462	25	434	53
1916	482	363	96	9	14	449	33	422	60

Źródło: Opracowanie własne autora w oparciu o źródła archiwalne (APB, AmB, sygn. 1226, k. 101, 155, 190, 272); *Bericht über die Verwaltung der Gemeindeangelegenheiten der Stadt Bromberg für die Rechnungsjahre 1898-1910*, Bromberg 1914, s. 138.

¹⁰⁹ *Fünfunddreißigster Bericht über die Städtische Mädchenmittelschule Neunstufige staatlich anerkannte Mittelschule zu Bromberg. Erstattet Ostern 1919 von Mittelschulrektor E. Schoeneich*, s. 5.

¹¹⁰ *Vierunddreißigster Bericht über die Städtische Mädchenmittelschule Neunstufige staatlich anerkannte Mittelschule zu Bromberg. Erstattet Ostern 1917 von Mittelschulrektor E. Schoeneich*, s. 2, 9.

W roku szkolnym 1919/20 szkoła liczyła 18 klas, 21 nauczycieli, 714 uczennic i pod względem organizacyjnym funkcjonowała jako podwójna szkoła średnia (Doppel-Mittelschule). Niektórzy nauczyciele szkoły działali w szeregach Grenzschutzu. Od Wielkanocy 1919 r. wprowadzono zajęcia z religii, czytania i pisania w języku polskim, które prowadziła nauczycielka Eugenia Czarlińska¹¹¹. Po powrocie Bydgoszczy do macierzy 20 stycznia 1920 r., rozpoczęła się reorganizacja szkoły. 1 lutego 1920 r. z grona pedagogicznego odeszło siedmiu nauczycieli, w tym rektor E. Schöneich. Zajęcia wznowiono 3 lutego, a szkoła została podzielona na polską i niemiecką Średnią Szkołę dla Dziewcząt. Decyzję o przynależności uczennic do jednej z obydwu zakładów nauczania mieli podjąć rodzice i pisemnie zawiadomić o tym szkołę. Wskutek podziału szkoły zmniejszyła się liczba klas z 18 do 11. Pełniącym obowiązki kierownika i rektora w niemieckiej szkole był nauczyciel Emil Stoll. Nowe kolegium nauczycielskie składało się z 13 osób. Kierowniczką polskiej szkoły dla dziewcząt została Wanda Rolbieska. Szkoły w lutym 1920 r. funkcjonowały razem w dotychczasowym budynku, w oddzielnych pomieszczeniach klasowych. 28 lutego niemiecka Średnia Szkoła dla Dziewcząt musiała opuścić budynek, aby ustąpić miejsca utworzonemu Polskiemu Liceum Żeńskiemu. Zostało ono uruchomione 2 marca 1920 r. i otwarte przez przedstawiciela Kuratorium Szkolnego w Poznaniu ks. J. Filipiaka. Początkowo składało się z trzech klas wstępnych oraz sześciu licealnych i liczyło 190 uczennic, które pochodziły z bydgoskich wyższych szkół żeńskich (Liceum Miejskie, Liceum M. Dreger, Wyższa Szkoła dla Dziewcząt kierowana przez E. Witt oraz Wyższa Szkoła na Okolu, prowadzona przez J. Onasch). Z kolei niemiecka Średnia Szkoła dla Dziewcząt została połączona z seminaryjną szkołą ćwiczeń dla dziewcząt (*Übungsschule*) i ulokowana w jej budynku na rogu ulic Schulstraße i Wilhelmstraße. W obydwu zakładach 16 czerwca 1920 r. były łącznie 393 uczennice. Ich liczebność stale malała w związku z wyjazdami ludności niemieckiej do Niemiec. Prowadziło to do redukcji klas. W grudniu 1921 r. zlikwidowano niemieckie szkoły wydziałowe¹¹².

1 maja 1920 r. przy Polskim Liceum Żeńskim powstało Wyższe Liceum. Jednocześnie od roku szkolnego 1920/21 rozpoczęto stopniowo przekształcać liceum w gimnazjum. W 1921 r. Liceum przeniesiono do gmachu szkolnego przy ul. Staszica 8-11, natomiast na jego miejscu przy ówczesnej ul. Konarskiego 7 mieściła

¹¹¹ J. Kutta, *Czarlińska-Schedlin Maria Teresa Eugenia*, [w:] BSB, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 35-36.

¹¹² APB, AmB, sygn. 1437, k. 161-162; *Sprawozdanie z działalności Zarządu miasta Bydgoszczy za lata 1920-26*, s. 31-32; *Historja rozwoju Żeńskiego Katolickiego Gimnazjum Humanistycznego Miasta Bydgoszczy. 1920-1930*, Bydgoszcz 1930, s. 3-5; „Dziennik Bydgoski”, nr 48 z dnia 29.02.1920; B. Janiszewska-Mincer, *VI Liceum Ogólnokształcące*, „Kalendarz Bydgoski”, R. 17, Bydgoszcz 1984, s. 39-40.

się Szkoła Wydziałowa Męska. Rozporządzeniem ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z 5 lutego 1923 r. Miejskie Żeńskie Katolickie Gimnazjum Humanistyczne w Bydgoszczy otrzymało pełne prawa gimnazjum państwowego¹¹³.

Inne szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze dla dziewcząt

Poza przedstawionymi szkołami w Bydgoszczy funkcjonowały również szkoły zawodowe i dokształcające dla dziewcząt. W 1905 r. otwarto Państwową Kupiecką Szkołę Dokształcającą dla pracowników męskich (*Staatliche Kaufmännische Fortbildungsschule für männliche Angestellte*), a w 1906 r. utworzono oddział żeński. Według miejscowej ustawy z 5 sierpnia 1905 r. obowiązkiem uczęszczania do tej szkoły objęta była męska i żeńska młodzież zatrudniona w handlu, pomocnicy handlowi i uczniowie w wieku do 17 lat. Zajęcia lekcyjne były udzielane w liczbie sześciu godzin, w dwa dni w tygodniu, w godzinach popołudniowych od 15.00 do 18.00. W 1905 r. w oddziale męskim szkoły było 78 uczniów, a w marcu 1911 r. – 186. Natomiast oddział żeński w 1906 r. liczył 58 uczennic, a w marcu 1911 r. było ich 88. Koszty utrzymania szkoły ponosiło państwo, o ile nie były one pokrywane przez przychody z opłat szkolnych i składki Izby Handlowej. Miasto zobowiązane było zapewnić pomieszczenia szkolne¹¹⁴.

W mieście działały również prywatne instytuty nauczania o profilu handlowym. W 1894 r. powstała Prywatna Szkoła Handlowa Arthura Engelhardta¹¹⁵, który prowadził kursy w zakresie buchalterii, stenografii i maszynopisania, przygotowujące mężczyzn i kobiety do zawodu kupieckiego. Oprócz tych szkół do prywatnych handlowych instytutów nauczania należała Szkoła Handlowa dla Dziewcząt Kupieckiego Towarzystwa Pomocy dla pracowników żeńskich (*Handelsschule für Mädchen des kaufmännischen Hilfsvereins für weibliche Angestellte*). Kurs kształcenia był jednoroczny. Placówkę edukacyjną zlokalizowaną przy Johannisstraße 18 (obecnie ul. Świętojańska) prowadziła Martha Schnee¹¹⁶.

¹¹³ *Historja rozwoju Żeńskiego Katolickiego Gimnazjum Humanistycznego Miasta Bydgoszczy. 1920-1930*, Bydgoszcz 1930, s. 6-11; J. Wojciak, *Oświata, nauka, kultura. Bydgoskie szkolnictwo polskie w latach 1920-1939*, [w:] HB, t. 2, cz. 1 (1920-1939), dz. cyt., s. 653-654, 678, 680.

¹¹⁴ GStA PK, I. HA Rep. 120 Ministerium für Handel und Gewerbe, E I Nr. 1269, Kaufmännische Fortbildungsschulen im Regierungsbezirk Bromberg, Bd. 1, 1896-1908; Tamże, Nr. 1270, Bd. 2, 1908-1918; APB, AmB, sygn. 1640, Kaufmännische und gewerbliche Fortbildungs- und Fachschulen 1912-1917; *Bericht über die Verwaltung der Gemeindeangelegenheiten der Stadt Bromberg für die Rechnungsjahre 1898-1910*, Bromberg 1914, s. 87.

¹¹⁵ *Adreßbuch nebst Allgemeinem Geschäfts-Anzeiger von Bromberg und dessen Vororten auf das Jahr 1903*, bearbeitet von C. Gardiewski, Bromberg 1903, s. 17.

¹¹⁶ GStA PK, I. HA Rep. 120 Ministerium für Handel und Gewerbe, E VIII Nr. 775, Kaufmännische Unterrichtskurse des kaufmännischen Hilfsvereins für weibliche Angestellte in

W związku z zainteresowaniem nauką muzyki, śpiewu i gry na instrumentach działalność edukacyjną w tym zakresie realizowali prywatni nauczyciele i nauczycielki, funkcjonowały także liczne prywatne instytuty muzyczne, wśród nich był m.in. Instytut Muzyczny nauki śpiewu Marie Schwadtke przy Kornmarkt 2 (Zbożowy Rynek). Ponadto w działalność edukacyjną z zakresu nauczania muzycznego zaangażowane były m.in. nauczycielka muzyki Anna Zimmer oraz nauczycielka muzyki Helene Güssow. Do kolejnych instytutów muzycznych należały: Instytut nauki śpiewu przy Bahnhofstraße 74, który prowadziła Rosa Passarge, czy też Instytut gry na fortepianie i skrzypcach Hermanna oraz Liny Budweg¹¹⁷.

W mieście funkcjonowało także szkolnictwo specjalistyczne. Utworzony w 1853 r. Zakład dla Niewidomych w Wolsztynie, który w 1864 r. przejęły władze Prowincji Poznańskiej, został przeniesiony w 1872 r. do Bydgoszczy. 18 lutego 1873 r. zatwierdzono regulamin dla bydgoskiego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Prowincjalny Zakład dla Niewidomych w Bydgoszczy (*Provinzial-Blindenanstalt zu Bromberg*)¹¹⁸ zlokalizowany był przy Gräfestraße 5 (obecnie ul. Z. Krasieńskiego 10), w budynku wzniesionym w 1872 r., który zaprojektował miejski radca budowlany F. Müller. Pierwszym dyrektorem był Albert Kienel. Jego następcą został Ernst Rohnke. Kolejnym dyrektorem w latach 1882-1909 był Anton Wittig. W szkole prowadzono nauczanie elementarne i zawodowe dla wychowanków płci męskiej i żeńskiej¹¹⁹. Dziewczeta uczyły się m.in. robienia na drutach, szydełkowania i innych kobiecych prac ręcznych. Wraz z młodzieżą męską, która szkoliła się m.in. w zawodzie koszykarskim, wychowanki mogły również zdobyć umiejętności w zawodzie szcztokarskim. Absolwentki miały też możliwość zdobycia zawodu drukarza, a w 1905 r. rozpoczęto szkolenie dziewcząt w zawodzie masażysty. Dla muzycznie uzdolnionej młodzieży wprowadzono za-

Bromberg 1904-1910; APB, AmB, sygn. 1845; *Adreßbuch nebst Allgemeinem Geschäfts-Anzeiger von Bromberg mit Vororten für 1907*, bearbeitet von C. Gardiewski, Teil I, s. 21; *Bürgerbuch der Stadt Bromberg*, dz. cyt., s. 152.

¹¹⁷ *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1878 bis 31. März 1883*, Bromberg 1884, s. 224; *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1883 bis 31. März 1888*, Bromberg 1890, s. 370; B. Derkowska-Kostkowska B., *Instytuty muzyczne i nauczyciele muzyki w Bydgoszczy*, dz. cyt., s. 46-94.

¹¹⁸ *Reglement für die Provinzial-Blinden-Unterrichts- und Erziehungs-Anstalt zu Bromberg*, „Zentralblatt für die gesamte Unterrichtsverwaltung in Preußen”, Nr. 6, Berlin 1873, s. 369-373; *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1883 bis 31. März 1888*, Bromberg 1890, s. 357-359; K. Bartowski, *Historia szkoły Brailem pisana*, „Kalendarz Bydgoski” 1984, R. 17, s. 33-37.

¹¹⁹ A. Jarecki, *Kształcenie zawodowe – szkic historyczny i dzień dzisiejszy*, [w:] *125 lat Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci i Młodzieży Słabowidzącej i Niewidomej im. Louisa Braille'a w Bydgoszczy*, red. M. Klimińska, L. Mokańska, D. Zielińska, Bydgoszcz 1997, s. 29.

wody organisty i stroiciela instrumentów muzycznych. W latach 1899-1901 przy wsparciu Towarzystwa Opieki nad Niewidomymi wybudowano przy Roonstraße 13/14 (obecnie ul. H. Kollątaja 9) Dom dla Niewidomych (*Blindenheim*)¹²⁰, gdzie mieścił się internat dla dziewcząt. Budynek Ośrodka Szkolno-Wychowawczego został natomiast rozbudowany w latach 1906-1909¹²¹. Dyrektorem w latach 1909-1912 był Ernst Niepel¹²², a w latach 1912-1920 Oskar Picht¹²³. Drugim ośrodkiem specjalistycznym był Prowincjonalny Zakład dla Głuchoniemych w Bydgoszczy (*Provinzial-Taubstummenanstalt in Bromberg*). Historia jego powstania odnosi się do 1868 r., gdy nadprezydent Prowincji Poznańskiej Karl Wilhelm von Horn zamierzał utworzyć tego rodzaju placówkę w mieście nad Brdą¹²⁴. W 1874 r. Zakład dla Głuchoniemych założył nauczyciel Miejskiej Szkoły Obywatelskiej Wilhelm Schmidt. W 1876 r. Ośrodek został przejęty przez władze prowincjonalne i zaczął funkcjonować jako Prowincjonalny Zakład dla Głuchoniemych w Bydgoszczy¹²⁵. Placówka mieściła się przy Gräfestraße 4 (obecnie ul. M. Reja 7). Dyrektorem był Franz Lehmann, a później jego następcą został Otto Nordmann¹²⁶.

W zakresie działalności opiekuńczo-wychowawczej dla najmłodszych dzieci w Bydgoszczy funkcjonowały żłobki. Zarządzane były przez ustanowione towarzystwo do zakładania i utrzymywania placówek dla małych dzieci w Bydgoszczy (*Verein zur Gründung und Unterhaltung von Kleinkinderbewahranstalten in Bromberg*¹²⁷). Finansowe wsparcie przy pokryciu kosztów utrzymania tych

¹²⁰ APB, AmB, sygn. 862, Hergabe eines Bauplatzes zur Errichtung eines Blindenheims.

¹²¹ H. Kaczmarezyk, *Sto lat w służbie niewidomych*, „Kalendarz Bydgoski” 1975, s. 192-196.

¹²² M. Romaniuk, *Niepel Ernst Wilhelm Martin*, [w:] BSB, t. 6, 2000, s. 78-79; H. Rasmus, *Dwaj pionierzy z Bydgoszczy. O zasługach Ernsta Niepela i Oskara Pichta, dyrektorów Zakładu dla Ociemniałych*, „Kronika Bydgoska” 1998, t. 20, s. 250-256.

¹²³ M. Romaniuk, *Picht Oskar*, [w:] BSB, t. 6, 2000, s. 82-84.

¹²⁴ GStA PK, XVI. HA Posen, Rep. 30 Regierung zu Bromberg, Nr. 1229a, Gründung einer Taubstummenanstalt in Bromberg 1867-1868; B. Janiszewska-Mincer, *Pierwszy Ośrodek dla Głuchoniemych w Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 1996, R. 29, s. 106-108.

¹²⁵ *Das Volksschulwesen im preußischen Staate in systematischer Zusammenstellung der auf seine innere Einrichtung und seine Rechtsverhältnisse, sowie auf seine Leitung und Beaufsichtigung bezüglichen Gesetze und Verordnungen*, Bd. 3: *Die Schulpflicht, der Privatunterricht, die Schulzucht, der Schulunterricht, Schulgesetze*, bearbeitet von K. Schneider, E. von Bremen, Berlin 1887, s. 172.

¹²⁶ APP, NP, sygn. 5545, Die Errichtung eines Taubstummen-Instituts im Regierungsbezirk Bromberg 1871-1906; *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1878 bis 31. März 1883*, Bromberg 1884, s. 219-220; *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1883 bis 31. März 1888*, Bromberg 1890, s. 359-360; J. Umiński, *Tradycja szkolnictwa dla głuchych*, „Kalendarz Bydgoski” 2004, s. 204-205.

¹²⁷ GStA PK, I. HA Rep. 77 B Ministerium des Innern, Volkswohlfahrt, Nr. 767, Verein zur Errichtung und Unterhaltung von Kleinkinderbewahranstalten in Bromberg 1881-1902.

placówek pochodziło z rocznych subwencji udzielanych przez nadprezydenta Prowincji Poznańskiej w wysokości 2000-3000 marek, od gminy Bydgoszcz na sumę 2500 marek od 1901 r. (przed 1901 r. przekazywano na ten cel 1500 marek) oraz od powiatu bydgoskiego w kwocie 200 marek. W 1848 r. pierwszy żłobek liczył 58 dzieci, a w 1898 r. w pięciu tego typu placówkach było 275 wychowanków. Piąty żłobek został otwarty w 1899 r. przy Danzigerstraße 83. Do jego utworzenia przyczynił się bydgoski samorządowiec Lewin Louis Aronsohn¹²⁸. Według sprawozdania magistratu w 1910 r. w Bydgoszczy funkcjonowało pięć placówek opieki dziennej dla małych dzieci. Zakład przy Dorotheenstraße 5 (ul. Ustronie), prowadzony przez pannę Stephan liczył 62 dzieci (30 chłopców, 32 dziewczęta; 42 spośród nich było wyznania ewangelickiego, 19 katolickiego, a jedno wyznania mojżeszowego; 52 dzieci było narodowości niemieckiej, a dziesięć polskiej). W zakładzie przy Heynestraße 12 (ul. Mazowiecka), którym kierowała panna Stellbaum, było 60 dzieci (31 chłopców, 29 dziewcząt; 43 wyznania ewangelickiego, 17 katolickiego; 51 narodowości niemieckiej, 9 polskiej). Placówka przy Neuhöferstraße 3 (ul. Nowodworska) prowadzona przez pannę Grebel liczyła 52 dzieci (27 chłopców, 25 dziewcząt; 32 wyznania ewangelickiego; 20 katolickiego; 37 narodowości niemieckiej, 15 polskiej). W zakładzie przy Berlinerstraße 18 (ul. Świętej Trójcy), zarządzanym przez pannę Wilhelm było 34 dzieci (15 chłopców, 19 dziewcząt, 23 wyznania ewangelickiego, 11 katolickiego; 31 narodowości niemieckiej, 3 polskiej). Do placówki przy Danzigerstraße 83 kierowanej przez pannę Grahn uczęszczało 44 dzieci (20 chłopców, 24 dziewczęta; 22 wyznania ewangelickiego, 22 katolickiego; 35 narodowości niemieckiej, 9 polskiej). Łącznie w pięciu placówkach w 1910 r. było 252 dzieci (123 chłopców, 129 dziewcząt; 162 wyznania ewangelickiego, 89 katolickiego, jedno wyznania mojżeszowego; 206 narodowości niemieckiej, 46 polskiej; 221 wychowanków pochodziło z Bydgoszczy, a 31 z przedmieść)¹²⁹.

Działalność prowadziły także placówki przedszkolne. Od 1869 r. funkcjonowało prywatne przedszkole połączone z zakładem kształcenia przedszkolank (Kindergarten verbunden mit Kindergärtnerinnen-Bildungsanstalt). Właścicielem i kierownikiem był Julius Grosmann. Prowadzone kursy nauczania obejmowały półroczny okres przygotowawczy. Z dniem 1 października 1885 r. przedszkole i zakład nauczania przeszły pod zarząd Anny Mühlentbach. W latach 1883-1888 egzaminy po ukończonym kursie zdało 95 dziewcząt¹³⁰. Po wcześniej-

¹²⁸ M. Romaniuk, *Aronsohn Lewin Louis*, [w:] BSB, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 20.

¹²⁹ *Bericht über die Verwaltung der Gemeindeangelegenheiten der Stadt Bromberg für die Rechnungsjahre 1898-1910*, Bromberg 1914, s. 176-178.

¹³⁰ *Wohnungs-Anzeiger nebst Adreß- und Geschäfts-Katalog für die Stadt Bromberg auf das Jahr 1869*, Bromberg 1869, s. XLII; *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für*

szych przeprowadzkach placówka przedszkolna i zakład nauczania A. Mühlentbach mieściły się od 1886 r. przy Bahnhofstraße 83, a później przy Gammstraße 25. Prywatne przedszkole w latach 70. i 80. XIX w. prowadziła także Emma Platz, a w pierwszej połowie lat 90. na Okolu przy Friedenstraße 1a (ul. Jasna) mieściło się prywatne przedszkole Marthy Grunwald¹³¹.

Oprócz wymienionych placówek opiekuńczo-wychowawczych w 1900 r. właściciel fabryki Franz Blumwe utworzył Dom Dziecka w gminie Wilczak, zlokalizowany przy Nakelerstraße 23 (ul. Nakielska), a w 1902 r. zakład kształcenia diakonisek – wychowawczyń przedszkolnych (*Blumwe's Kinderheim und Diakonissenstation für die Gemeinde Prinzenthal*)¹³². Następnie w 1907 r. został otwarty Miejski Sierociniec im. Henryka Dietza (*Heinrich Dietz'sches Waisenhaus*)¹³³ przy Heinrich Dietz Straße 12-15 (obecnie ul. R. Traugutta 5). Z kolei w 1914 r. rozpoczął działalność Szósty Państwowy Sierociniec (*Sechstes Reichswaisenhaus*)¹³⁴, który mieścił się przy Kurfürstenstraße 83 (obecnie ul. K. Chodkiewicza 32).

W 1903 r. Towarzystwo Bydgoskich Nauczycielek Szkół Ludowych (*Verein Bromberger Volksschullehrerinnen*) utworzyło świetlicę dla dzieci (*Kinderhort*). Zarząd Kolei udostępnił bezpłatnie jako pomieszczenie lokalowe stołówkę pracowniczą przy Friedrich-Wilhelm-Straße (ul. Zygmunta Augusta). Dzieci przebywały w świetlicy popołudniami od 14.30 do 18.00 pod nadzorem zatrudnionej przedszkolanki oraz jednej lub dwóch osób z Towarzystwa Nauczycielek. Podopieczni wykonywali zadania szkolne oraz zajmowali się m.in. koszykarstwem

die Zeit vom 1. April 1878 bis 31. März 1883, Bromberg 1884, s. 224; *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1883 bis 31. März 1888*, Bromberg 1890, s. 368-369.

¹³¹ *Wohnungs-Anzeiger nebst Adress- und Geschäfts-Handbuch für Bromberg und Umgebung auf das Jahr 1878*, bearbeitet von L. Koch, Bromberg 1878, s. 87; *Wohnungs-Anzeiger nebst Adreß- und Geschäfts-Handbuch für Bromberg und Umgebung auf das Jahr 1885*, bearbeitet von P. Anders, Bromberg 1885, Theil. III., s. LXIX; *Adreßbuch nebst Allgemeinem Geschäfts-Anzeiger von Bromberg und dessen Vororten auf das Jahr 1893*, bearbeitet von C. Gardiewski, Bromberg 1892, Theil IV., s. 13.

¹³² M. Romaniuk, *Blumwe Franz Julius Wilhelm*, [w:] BSB, t. 3, Bydgoszcz 1996, s. 42.

¹³³ GStA PK, I. HA Rep. 77 B Ministerium des Innern, Volkswohlfahrt, Nr. 768, Städtisches Waisenhaus (Heinrich-Dietz-Stiftung) in Bromberg 1901-1903; APB, AmB, sygn. 871, Bau des Dietz'schen Weisenhauses 1904-1908; *Bürgerbuch der Stadt Bromberg*, dz. cyt., s. 179; *Bericht über die Verwaltung der Gemeindeangelegenheiten der Stadt Bromberg für die Rechnungsjahre 1898-1910*, Bromberg 1914, s. 67-68; P.P. Grzybowski, K. Marszałek, *Sierociniec Henryka Dietza (1907-1920)*, [w:] *W naszym Domu... Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych wczoraj i dziś*, t. 1, Kraków 2017, s. 15-28.

¹³⁴ Zur Einweihung des Reichswaisenhauses, „Bromberger Zeitung”, nr 137 (2. Beilage) z 14.06.1914; B. Chojnacka, *Historia i architektura dawnego sierocińca – „Internatu Kresowego” w Bydgoszczy przy ul. K. Chodkiewicza 32*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 1997, z. 2, s. 57-66.

czy też robieniem na drutach. Przy otwarciu świetlicy liczba uczęszczających do niej wychowanków wynosiła 50-80 osób, a w następnych latach wzrosła do ponad 100 osób¹³⁵.

Szkolnictwo żeńskie poza wcześniej przedstawionymi, będącymi pod patronatem magistratu placówkami edukacyjnymi (Szkoła dla Dziewcząt z klasami stopnia elementarnego i wyższego działająca w ramach Szkoły Miejskiej, następnie Miejska Wyższa Szkoła dla Dziewcząt, Miejska Średnia Szkoła dla Dziewcząt, Miejskie Liceum i Wyższe Liceum w Bydgoszczy), było reprezentowane przez szereg prywatnych szkół dla dziewcząt. W latach 1815-1920 funkcjonowały w Bydgoszczy liczne prywatne żeńskie zakłady nauczania o zróżnicowanym poziomie organizacyjnym i stopniu kształcenia, począwszy od szczebla elementarnego poprzez zawodowy, średni do tzw. wyższych szkół dla dziewcząt. Choć wiele z utworzonych prywatnych szkół żeńskich posiadało w swej nazwie określenie wyższej szkoły dla dziewcząt (*höhere Töchterschule/Mädchenschule*), to w myśl pruskich rozporządzeń oświatowych z XIX w. nie zaliczano tych instytucji nauczania do szkół wyższych¹³⁶. Po reformach szkolnictwa żeńskiego w 1908 r. kilka z bydgoskich prywatnych placówek kształcenia dla dziewcząt zabiegało u władz szkolnych o formalne uznanie ich statusu jako wyższej szkoły dla dziewcząt¹³⁷.

W 1815 r. zezwolenia od pruskich władz rządowych na utworzenie pensji żeńskich wraz z zakładem wychowawczym otrzymały pani Chrzanowska oraz Teodora Rzepecka¹³⁸. Radca szkolny Carl Reichhelm w 1816 r. sporządził sprawozdanie¹³⁹ na temat ówczesnego stanu bydgoskich szkół prywatnych, w tym szkół dla dziewcząt, co zostało wcześniej przedstawione. W 1820 r. zgodę na założenie w Bydgoszczy prywatnej żeńskiej szkoły średniego stopnia uzyskała Luise Bourdeau, która przedtem prowadziła tego typu zakład nauczania w Berlinie¹⁴⁰. Pozwolenie na prywatną edukację z elementami nauczania początkowego dziewcząt w wieku poniżej sześciu lat otrzymała w 1825 r. Caroline Wuntsch¹⁴¹. W 1826 r. Emilie Neumann z Hamburga założyła prywatną szkołę dla dziewcząt

¹³⁵ *Bericht über die Verwaltung der Gemeindeangelegenheiten der Stadt Bromberg für die Rechnungsjahre 1898-1910*, Bromberg 1914, s. 178.

¹³⁶ A. Niewęglowska, *Średnie szkolnictwo żeńskie w Prusach Zachodnich w latach 1807-1911*, „Zapiski Historyczne poświęcone historii Pomorza i krajów bałtyckich” 2007, t. 72, z. 2-3, s. 91.

¹³⁷ GStA PK, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, VI Sect. 7 ee, Nr. 1, Bd. 2, k. 120-123.

¹³⁸ APB, RwB, sygn. II/1268, Bromberg, den 20. September 1815; Bromberg, den 22. September 1815.

¹³⁹ GStA PK, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, VII neu Sect. 7B, Teil I, Nr. 1, Bd. 1, k. 8-13.

¹⁴⁰ AmB, RwB, sygn. II/1268, Bromberg, den 26. März 1820.

¹⁴¹ Tamże, Bromberg, den 23. Juni 1825.

cząt z wyższych warstw mieszczańskich¹⁴². W 1847 r. prywatną szkołę z wyższym programem nauczania dla dziewcząt otworzyła Clara Hensel. W 1851 r. jej szkołę po otrzymaniu koncesji od władz miejskich przejęła Johanna Höpfner¹⁴³. W 1849 r. Clara Roskowska dostała zezwolenie na prowadzenie prywatnej szkoły dla dziewcząt w wieku do siedmiu lat, gdzie nauczano czytania, pisania, liczenia oraz prac ręcznych¹⁴⁴. W 1851 r. koncesję na założenie pensji dla dziewcząt otrzymała Franciszka Podlewska¹⁴⁵. Następnie w 1853 r. Emilie Zube z Bydgoszczy, która prowadziła dotąd prywatny żeński zakład nauczania w Inowrocławiu, uzyskała koncesję na utworzenie w Bydgoszczy prywatnej szkoły i pensji dla dziewcząt¹⁴⁶. W 1857 r. szkołę E. Zube przejął Theodor Hasenbalg, a z kolei w 1860 r. kierowaną przez niego prywatną wyższą szkołę dla dziewcząt przejął Friedrich August Hempel¹⁴⁷. W 1861 r. zezwolenie na działalność prywatnej szkoły w zakresie nauczania elementarnego dla dzieci w wieku do dziewięciu lat dostała Auguste Hoffmann¹⁴⁸. W 1862 r. koncesję na prowadzenie prywatnej szkoły przygotowawczej dla dziewcząt w wieku od pięciu do ośmiu lat otrzymała pani Boeck¹⁴⁹. W 1865 r. koncesję na prowadzenie prywatnej szkoły z edukacją elementarną dla chłopców i dziewcząt w wieku do ośmiu lat posiadała Ida Busse¹⁵⁰. Zezwolenie na organizację prywatnej wyższej szkoły dla dziewcząt otrzymała w 1865 r. Valeria Mogilowska z Bydgoszczy. Do szkoły przyjmowano dziewczęta w wieku od dziewięciu lat¹⁵¹. W 1866 r. siostry Ida i Sofie Schneider utworzyły prywatne seminarium kształcące nauczycielki, a od 1876 r. prowadziły Wyższą Szkołę dla Dziewcząt siostr V. i E. Mogilowskich¹⁵². Od 1869 r. funkcjonowała prywatna Szkoła dla Dziewcząt, którą prowadziły siostry Bertha i Marie Marg. Mieściła się w budynku przy Neuer Markt 2 (Nowy Rynek). W 1894 r. Elise Witt zwróciła się z wnioskiem do Królewskiej Regencji w Bydgoszczy o udzielenie koncesji na dalsze prowadzenie wyższej szkoły dla dziewcząt Berthy Marg, na co otrzymała

¹⁴² GStA PK, I. HA Rep. 89 Geheimes Zivilkabinett, Jüngere Periode, Nr. 16094, k. 78v-79; AmB, RwB, sygn. II/1268, Bromberg, den 16. Oktober 1826.

¹⁴³ AmB, RwB, sygn. II/1268, Bromberg, den 5. Mai 1847; APB, AmB, sygn. 1682, k. 1-12.

¹⁴⁴ AmB, RwB, sygn. II/1268, Bromberg, den 14. Februar 1849.

¹⁴⁵ Tamże, Bromberg, den 21. Oktober 1851.

¹⁴⁶ Tamże, Bromberg, den 15. März 1853.

¹⁴⁷ Tamże, Bromberg, den 4. Mai 1857; Bromberg, den 25. Mai 1860.

¹⁴⁸ Tamże, Bromberg, den 28. August 1861.

¹⁴⁹ Tamże, Bromberg, den 27. März 1862.

¹⁵⁰ Tamże, Bromberg, den 29. Dezember 1864.

¹⁵¹ Tamże, Bromberg, den 1. April 1865.

¹⁵² Tamże, Bromberg, den 22. November 1884; *Bericht über die Höhere Privat-Mädchenschule und Lehrerinnen-Bildungsanstalt der Geschwister I. u. S. Schneider zu Bromberg*, Bromberg 1880, s. 2.

zezwoleń¹⁵³. Przy Lindenstraße 10 (ul. Lipowa) prywatną Wyższą Szkołą dla Dziewcząt kierowała Amalie Romanowska. W 1880 r. położoną przy Gammstraße 9 prywatną Wyższą Szkołą dla Dziewcząt Johanny Höpfner przejęła Clara Böhke¹⁵⁴. Następnie w 1884 r. koncesję na dalsze prowadzenie szkoły C. Böhke dostała od władz Laura Pätsch¹⁵⁵. Absolwentką prywatnej Wyższej Szkoły dla Dziewcząt L. Pätsch była m.in. Wanda Rolbieska, organizatorka i dyrektorka Żeńskiego Katolickiego Gimnazjum Humanistycznego w Bydgoszczy. W 1888 r. prywatną tzw. Szkołę Rodzinną (*Privat-Familienschule*) dla dziewcząt założyła pochodząca z Bydgoszczy i wykształcona w miejscowym Ewangelickim Seminarium Nauczycielskim Martha Schnee¹⁵⁶. Szkoła ta zlokalizowana była przy Elisabethstraße 4 (ul. Jana i Jędrzeja Śniadeckich). Również w 1888 r. powstała prywatna szkoła zawodowa dla dziewcząt (*Gewerbe-, Koch- und Haushaltungsschule*), którą przy Gammstraße 3 prowadziła Marie Kobligk¹⁵⁷. Poza tym przy Gammstraße 17 od 1912 r. prywatną Szkołę Przemysłową i Prac Ręcznych (*Privat-Handarbeits- und Industrieschule*) prowadziła Helene Krause¹⁵⁸. W 1889 r. prywatną Wyższą Szkołą dla Dziewcząt siostr I. i S. Schneider przejęła Margarethe Dreger, która wcześniej pracowała tam jako nauczycielka i następnie współprowadząca zakład nauczania¹⁵⁹. W 1896 r. szkoła Elise Witt zlokalizowana przy Neuer Markt połączyła się z Wyższą Szkołą dla Dziewcząt Laury Pätsch przy Gammstraße 9, gdzie została przeniesiona¹⁶⁰. W 1909 r. Wyższą Szkołą dla Dziewcząt M. Dreger przejęła Anna Löwe. Prowadzony przez nią zakład nauczania,

¹⁵³ APB, AmB, sygn. 1682, k. 161, 178-180; APB, RwB, sygn. II/1271, Bromberg, den 31.07.1894.

¹⁵⁴ APB, AmB, sygn. 1682, k. 87-95.

¹⁵⁵ Tamże, k. 123-129; APB, RwB, sygn. II/1274, Paetschsche Privattöchtertschule in Bromberg 1888-1898; *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1883 bis 31. März 1888*, Bromberg 1890, s. 362.

¹⁵⁶ APB, AmB, sygn. 1679, Die Privatschule der Lehrerin Martha Schnee 1887-1920; Idem, sygn. 1845, Schnee Martha, Handelslehrerin 1911-1922; APB, RwB, sygn. II/1272, Privatschule Fräulein Schnee in Bromberg 1902-1918; *Bürgerbuch der Stadt Bromberg*, op. cit., s. 152; M. Romaniuk, *Schnee Lina Ottilie Martha*, [w:] BSB, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 126-128.

¹⁵⁷ APB, AmB, sygn. 1680, Die Frauenarbeitschule der Frau Kobligk geb. Schmekel 1888-1916; *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1883 bis 31. März 1888*, Bromberg 1890, s. 370; B. Janiszewska-Mincer, *Bydgoskie szkoły dla dziewcząt w XIX w.*, dz. cyt., s. 160-161.

¹⁵⁸ *Adreßbuch nebst Allgemeinem Geschäfts-Anzeiger von Bromberg mit Vororten für das Jahr 1912*, bearbeitet von C. Gardiewski, Teil I., s. 26.

¹⁵⁹ GStA PK, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, VI Sect. 7 ee, Nr. 1, Bd. 1, k. 128-130.

¹⁶⁰ APB, AmB, sygn. 1682, k. 156, 183-184; APB, RwB, sygn. II/1271, Bromberg, den 31. August 1896.

który mieścił się przy narożniku Gammstraße 7 (ul. dr E. Warmińskiego) i Petersonstraße 1 (ul. Obronców Bydgoszczy), określany był nazwiskiem poprzedniej kierowniczkę szkoły (*Die Dreger'sche höhere Mädchenschule*)¹⁶¹. Prywatne szkoły dla dziewcząt posiadały także Elfriede Waldow i Helene Neubert¹⁶². W 1912 r. funkcję dyrektora Wyższej Średniej Szkoły dla Dziewcząt M. Dreger objął Friedrich Klose¹⁶³. W 1917 r. zabiegał on o przekształcenie szkoły w zakład nauczania typu licealnego. Szkoła otrzymała rangę Liceum Żeńskiego w 1919 r. i była prywatną placówką kształcenia dla dziewcząt (*Dregersches Privatlyzeum*)¹⁶⁴. F. Klose pełnił funkcję kierownika szkoły do końca września 1920 r., kiedy został zwolniony ze służby miejskiej Bydgoszczy¹⁶⁵. Kierownictwo szkoły przejął Julius Rademacher.

Prywatne wyższe szkoły dla dziewcząt funkcjonowały też w podbydgoskich gminach. W gminie Schleusenau (Okole) w poszczególnych latach działalność prowadziły: prywatna Wyższa Szkoła dla Dziewcząt panny Jenny Zieser; prywatna Wyższa Szkoła dla Dziewcząt panny Luise Lohmeyer, zlokalizowana przy Schickstraße 3 (ul. Wrocławska), później przy Chausseestraße 104; prywatna Wyższa Szkoła dla Dziewcząt Luise Merten przy Chausseestraße 104 (ul. Grunwaldzka) – wcześniej szkoła panny Lohmeyer oraz prywatna Wyższa Szkoła dla Dziewcząt, którą prowadziła Johanna Onasch przy Petersonplatz (plac Chełmiński)¹⁶⁶.

Podsumowując, rozwój bydgoskiego szkolnictwa żeńskiego w okresie zaboru pruskiego postępował stopniowo. Warunkowany był ogólnopruskim ustawodawstwem oświatowym, działalnością miejscowych władz rządowych, inicjatywami poszczególnych związków i stowarzyszeń, a także osób prywatnych. Pomimo niejednokrotnych trudności organizacyjnych w XIX w. i w ciągu pierwszych dwóch dekad XX w. powstało w Bydgoszczy wiele żeńskich szkół elementarnych, szkoły średnie niższego i wyższego stopnia oraz szereg innych szkół i placówek oświatowo-wychowawczych dla dziewcząt.

¹⁶¹ APB, AmB, sygn. 1694, Die Dreger'sche Schule 1908-1912, k. 47, 60-62.

¹⁶² GStA PK, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, VI Sect. 7 ee, Nr. 1, Bd. 2, k. 145.

¹⁶³ GStA PK, XVI. HA Posen, Rep. 3 Provinzialschulkollegium zu Posen, Nr. 393, Personalakte des Oberlehrers Professor Fritz Klose; DIPF/BBF/Archiv, Gutachterstelle des BIL, PEB, Friedrich Klose; APB, AmB, sygn. 1694, k. 176, 206-210; Idem, sygn. 1773, Direktor Professor Fritz Klose; M. Romaniuk, *Klose Friedrich (Fritz) Wilhelm*, [w:] BSB, t. 7, Bydgoszcz 2006, s. 61-62.

¹⁶⁴ APB, AmB, sygn. 1696, Privatlyzeum Bromberg 1916-1919; Tamże, sygn. 1697, Verein Privatlyzeum e. V. 1919.

¹⁶⁵ APB, AmB, sygn. 1773, k. 119-126, 132-134.

¹⁶⁶ Dane na podstawie informacji zawartych w książkach adresowych miasta Bydgoszczy z lat 1878-1917.

Girls' education in Bydgoszcz during the period of the Prussian Partition

keywords: schools for girls, girls' education, Prussian partition, Bydgoszcz

Summary

The main purpose of this article is to present the history of girls' education in Bydgoszcz during the period of the Prussian partition. The article presents elementary schools for girls, trade and continuing education schools, lower and higher level secondary schools, private educational institutions and a number of other schools and educational centers for girls.

Frauenbildung in Bydgoszcz im preußischen Teilungsgebiet

Schlüsselwörter: Schulen für Mädchen, Frauenbildung, preußisches Teilungsgebiet, Bydgoszcz

Zusammenfassung

Das wichtigste Ziel dieser Arbeit ist die Darstellung der Geschichte der weiblichen Bildung in Bydgoszcz im preußischen Teilungsgebiet. Der Artikel stellt weibliche Grund-, Berufs- und Ausbildungsschulen, Schulen der Sekundarstufe I und II, private Lehrinstitutionen sowie eine Reihe anderer Schulen und Bildungseinrichtungen für Mädchen dar.

Anna Nadolska

Ziemiańska w służbie Bydgoszczy. Kulturalna, społeczna i narodowa działalność Stefanii Tuchółkowej na początku XX wieku

słowa kluczowe: Stefania Tuchółkowa, ziemiaństwo wielkopolskie, działalność kulturalna, społeczna i narodowa, historia kobiet, Bydgoszcz

Wstęp

*Wiele lat ubiegło, jak opuściłam ukochaną wieś moją rodzinną, lecz ani czas, ani oddalenie, ani różne okoliczności nie zdołały osłabić mego przywiązania do tego drogiego miejsca*¹. Autorką tych słów, napisanych na łożu śmierci, jest Stefania Tuchółkowa, ziemiańska z Pałuk, żona i matka, literatka, publicystka, a także działaczka społeczna i narodowa oraz aktywistka ruchu kobiecego, która prawie połowę swego życia związana była z miastem nad Brdą. Ta nietuzinkowa kobieta, której bydgoska aktywność w sferze publicznej przypadła na początek XX wieku, swe ideały, mentalność, poglądy konserwatywno-katolickie i patriotyczne, wzorce zachowań i wartości wyniosła z domu rodzinnego oraz kręgu wielkopolskiej kultury ziemiańskiej².

Pomimo informacji na temat Stefanii Tuchółkowej, które można znaleźć w licznych publikacjach traktujących o historii Bydgoszczy oraz nazwania jednej z ulic miasta jej imieniem³, wszechstronna działalność literatki jest dość słabo znana w mieście nad Brdą. Warto wspomnieć, że Tuchółkowa znalazła się w Bydgoskiej Alei Zasłużonych, gromadzącej krótkie biogramy *nieżyjących już bydgoszczan, którzy swoimi czynami lub godną naśladowania postawą odegrali*

¹ Cyt. za: S. Tuchółkowa, *Wspomnienia z życia. Spisała na pamiątkę dla swych dzieci matka*, Bydgoszcz 1923, s. 7.

² A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998, s. 16-17; szerzej: S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996.

³ R. Kuczma, *Patroni bydgoskich ulic*, cz. 1, *Fordon*, Bydgoszcz 1995, s. 107; *Został po nich trwały ślad na tablicach*, <http://www.expressbydgoski.pl/archiwum/a/zostal-po-nich-trwaly-slada-na-tablicach,11017139/> (dostęp: 7.01.2017).

niebagatelną rolę w dziejach miasta nad Brdą⁴. Próbę popularyzacji wśród mieszkańców osoby Tucholkowej w 2016 r. podjęło także Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, organizując dwie edycje gry miejskiej pn. „Czas na Bydgoszcz”, których bohaterką była publicystka⁵.

Celem niniejszej narracji jest ukazanie roli, jaką w bydgoskim życiu kulturalno-społecznym i narodowym początku XX wieku, odegrała ziemianka z Pałuk – Stefania Tucholkowa. Lokalna literatka przedstawiona zostanie jako czynna zawodowo i zaangażowana społecznie kobieta, potrafiąca służyć miastu, do którego przywiódł ją los. Na jej przykładzie zaprezentowany będzie także wzór kobiety ziemianki, realizowany w środowisku wielkomijskim.

Stefania Tucholkowa, z domu Zaleska, urodziła się 25 kwietnia 1874 r.⁶ w Bożejewiczkach w powiecie żnińskim⁷ jako córka ziemianina – polskiego patrioty Romualda Zaleskiego i Rozalii z Sulerzyńskich⁸. Tak opisuje najdroższe jej sercu miejsce, w którym się wychowywała: *Dla urodzajnej swej gleby zjednała sobie nasza wioska nazwę „perły Pałuk”. – Wieś ta wraz z przyległym, znacznie jeszcze większym majątkiem, Bożejewiczami, od lat prawie dwustu znajdowała się w posiadaniu mojej rodziny. (...) Ród Zaleskich należy do najstarszych szlacheckich rodów polskich (...)*.⁹ W cichej, polskiej wiosce przyszłam na świat Boży,

⁴ Szerzej: *Bydgoska Aleja Zasłużonych*, http://www2.um.bydgoszcz.pl/miasto/poznaj_miasto/Bydgoska_Aleja_Zasluzonych.aspx?page=13 (dostęp: 5.07.2017).

⁵ Dwie edycje gry miejskiej pn. „Czas na Bydgoszcz” przygotowali Anna Nadolska i Dariusz Leśniewski, pracownicy Działu Historii Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Natomiast projekt graficzny ulotki gry stworzyła Ewa Widacka-Matoszko, specjalista plastyk z Działu Edukacji i Promocji ww. Muzeum: *Gra miejska z użyciem aplikacji „Czas na Bydgoszcz”*, <http://muzeum.bydgoszcz.pl/wydarzenia/4,7624,0,0,Gra-miejska-z-uzyciem-aplikacji-Czas-na-Bydgoszcz,1> (dostęp: 12.07.2017).

⁶ J. Kutta, *Tucholkowa Stefania z domu Zaleska*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, pod red. J. Kutty, Bydgoszcz 1995, s. 145 powołuje się na: Urząd Stanu Cywilnego Bydgoszcz, Księga Zgonów 322/24; D. B. Rudnicki, *Niepospolita kobieta – Stefania z Zaleskich Tucholkowa (1874-1924)*, „Kalendarz Bydgoski” 1994, R. 27, s. 272; natomiast inne miejsce i datę urodzin: Bożejewice dnia 2 października 1875 r., podają: J. Podgóreczny, *Niepospolici ludzie Kujaw i Pomorza*, Bydgoszcz 1967, s. 271; *Mały słownik pisarzy Kujaw i Pomorza (1920-1991)*, oprac. Zdzisław Mrozek, Bydgoszcz 1992; s. 125; E. Szymańska, *Z serii: Sylwetki bydgoszczan*, „Kalendarz Bydgoski” 1978, s. 111; Bożejewice i datę 25 kwietnia 1874 r. podaje: H. Kulpiński, *Stefania Tucholkowa*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 1983, nr 1 (101), s. 41; Bożejewiczki i datę 25 sierpnia 1974 r. podaje: R. Kuczma, dz. cyt., s. 107; z kolei *Śp. Stefania Tucholkowa*, „Dziennik Bydgoski” z 7.03.1924, R. 18, nr 56, s. 5 podaje, że Tucholkowa zmarła w wieku 49 lat.

⁷ J. Kutta, dz. cyt., s. 145; *Bożejewiczki*, <http://www.polskiezabytki.pl/m/obiekt/925/Bozejewiczki/> (dostęp: 5.07.2017).

⁸ J. Kutta, dz. cyt., s. 145.

⁹ Cyt. za: S. Tucholkowa, dz. cyt., s. 12.

a prostacze dumy naszego ludu, jakiemi mnie niańki do snu kołysały, szumy niw ojczystych i rzewne tony pastuszych fujarek budziły w mej duszy gorącą miłość do tej rodzinnej ziemi, zroszonej krwią i potem moich pradziadów¹⁰.

Naukę, według przyjętego modelu edukacji mniej zamożnych córek ziemiańskich w Wielkopolsce¹¹, przysła literatka pobierała najpierw w domu rodzinnym, a następnie przez trzy lata kształciła się na pensji pani Danysz w Poznaniu¹². 10 listopada¹³ 1891 r. wyszła za mąż za Artura Tucholkę, ziemianina¹⁴. W Bydgoszczy małżeństwo zamieszkało na przełomie XIX i XX wieku po

¹⁰ Cyt. za: tamże, s. 13.

¹¹ W. Molik, *Drogi edukacji córek ziemiańskich w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Humanistyka i pleć I. Studia kobiece z psychologii, filozofii i historii*, pod red. J. Miluskiej i E. Pakszys, Poznań 1995, s. 147-148, 150, 156-157, 159-160.

¹² Na pensję prowadzoną przez panią Danysz trafiła w wieku 12 lat: S. Tucholkowa, dz. cyt., s. 37, 40; J. Kutta, dz. cyt., s. 145; natomiast W. Molik, dz. cyt., s. 156-157, 159-160 podaje, że od 1871 r. pensję w Poznaniu prowadziły siostry Anna i Anastazja Danysz, które utrzymywały polski charakter placówki aż do jej zamknięcia w 1908 r. Szkoła (7-letnia) reprezentowała niski poziom nauczania, ale dawała dziewczętom całokształt wiedzy i wychowania preferowany w środowisku ziemiańskim. W poznańskich szkołach żeńskich w tym okresie kładziono nacisk na naukę języków obcych, głównie francuskiego, angielskiego i niemieckiego. W programie nauczania znajdowała się także religia, historia, geografia, rachunki, przyroda, kaligrafia, estetyka, muzyka i roboty ręczne, a także mimo germanizacji, historia i literatura polska. Dbano również o to, aby młode kobiety nabyły umiejętności rysowania, malowania, śpiewu i gry na instrumencie muzycznym; z kolei J. Dufurat, *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (1928-1939)*, Kraków-Wrocław 2013, s. 26, 28, podaje, że pensje prywatne dla dziewcząt stanowiły niepełnowartościowy odpowiednik męskich gimnazjów. Miały bowiem skrócony program nauczania i nie posiadały uprawnień maturalnych. Odgrywały jednak ogromną rolę w kształtowaniu zainteresowań i postaw ideowych młodych kobiet. Szkoły te dodatkowo kreowały w swoich uczennicach potrzebę udziału w życiu społecznym i obywatelskim; por. K. Szafer, *Ziemianstwo jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Zielona Góra 2005, s. 164.

¹³ S. Tucholkowa, dz. cyt., s. 43.

¹⁴ J. Kutta, dz. cyt., s. 145; D.B. Rudnicki, dz. cyt., s. 272; E. Szymańska, dz. cyt., s. 111; natomiast błędną informację o zamążpójściu Stefanii w 1901 r. za Artura Korzbock-Tucholkę



Stefania Tucholkowa, przed 1916 r., fotografia
źr. Tucholkowa Stefania, *Goraj. Powieść na tle czasów Mieczysława I i Bolesława Chrobrego napisana w 950-siątą rocznicę zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce*, Nakładem i Czcionkami Drukarni „Pracy”, Poznań 1916.

utracie majątku¹⁵ (w 1922 r. przy ul. Dworcowej 31a, obecnie nr 73)¹⁶. Tutaj Tucholka zmienił profesję na kupiecką¹⁷. Małżonkowie doczekali się dziewięciorga potomstwa, z czego dwoje zmarło w wieku dziecięcym¹⁸.

Działalność patriotyczna, narodowa i polityczna

Bydgoszcz, do której przybyła przyszła działaczka, była miastem pod zaborem niemieckim (stolicą rejencji bydgoskiej wchodzącej w skład Wielkopolski)¹⁹, oddalonym od Bożejewiczek o około 46 kilometrów. Obok niemieckiego życia politycznego i kulturalno-społecznego istniały tutaj także polskie organizacje i stowarzyszenia, takie jak: Towarzystwo Przemysłowe, Towarzystwo Śpiewu „Halka”, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Towarzystwo Czytelni Ludowych czy Dom Polski²⁰. Żywo rozwijał się polski społeczno-kulturalny ruch kobiecy. Funkcjonowało m.in. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Dziewcząt, Towarzystwo Kobiet Pracujących, organizacja kobieca „Warta” czy gniazdo „Sokolic”. Najprężniej działała jednak Czytelnia dla Kobiet²¹. Jak podaje Rudolf Jaworski, wielkopolskie ziemianki i inteligentki

podaje R. Kuczma, dz. cyt., s. 107.

¹⁵ J. Kutta, dz. cyt., s. 145.

¹⁶ E. Szmańda, dz. cyt. s. 111; *Adresy miasta Bydgoszczy 1922*, Nakładem Księgarni Polskiej, s. 515.

¹⁷ *Adresy miasta Bydgoszczy 1922...*, s. 515; W. Czarnowski, *Ze wspomnień starego bydgoszczanina*, Poznań 1969, s. 111.

¹⁸ Dzieci Tucholków to Włodzimierz, Adam, Zbisiu, Stefan, Jarosia, Ewa, Wanda oraz zmarłe Jaś i Seweryn: S. Tucholkowa, dz. cyt., s. 56-60.

¹⁹ J. Wojciak, *Stosunki ludnościowe i gospodarcze w latach 1815-1850. Ponowne zajęcie Bydgoszczy przez Prusaków*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. I do roku 1920, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991, s. 464-466.

²⁰ Tenże, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy...*, s. 551-552; J. Podgóreczny, *Dom Polski w Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 1973, s. 172.

²¹ J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe...*, s. 570; J. Podgóreczny, *Dom Polski...*, s. 172; zob. też: R. Cierzniewska, *Walka o oświatę polską w Bydgoszczy i regionie w dobie Powstania Wielkopolskiego*, „Kronika Bydgoska” 1994, t. 16, s. 101; por. R. Jaworski, *Kilka refleksji nad dziejami Wielkopolanek w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, Warszawa 1990, s. 26, 29-30, 33; A. Baszko, *Organizowanie się kobiet polskich w Poznańskim na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, pod red. A. Janiak-Jasińskiej, K. Sierakowskiej, A. Szwarca, Warszawa 2008, s. 287-305; por. J. Dufurat, dz. cyt., s. 38; zob. też W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski*, t. 3 1890-1914, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Historii i Nauk Społecznych, Prace Komisji Historycznej, t. 21, z. 3, Poznań 1967, s. 121-134; tenże, *Ruch kulturalno-oświatowy kobiet*, [w:] *Dzieje Wielkopolski w wypisach*, oprac. A. Czubiński, W. Jakóbczyk, Z. Kacz-

angażowały się w te przedsięwzięcia, których celem było zachowanie polskiej tożsamości narodowej²². Na przełomie XIX i XX wieku tutejsze kobiety miały spełniać przede wszystkim funkcję strażniczek polskiej kultury²³. Regułę tę potwierdza Tucholkowa, która w dość krótkim czasie rozpoczęła pracę na rzecz miejscowego społeczeństwa, walcząc o zachowanie polskości. Józef Milchert, bydgoski kupiec i przedsiębiorca wspomina, że już w tym okresie obok radczyni Marii Czarlińskiej, Wincentyny Teskowej, Neumannowej i innych pań, ziemianka wiodła prym w życiu miasta nad Brdą²⁴. Od 1906 r. organizowała tajne nauczanie wśród polskich dzieci²⁵. Po Halinie Warmińskiej, żonie dra Emila Warmińskiego, w 1917 r. objęła stanowisko przewodniczącej zarządu bydgoskiej Czytelni dla Kobiet i piastowała je aż do swojej śmierci²⁶. Celem Czytelni w czasie zaborów, ale także w dwudziestoleciu międzywojennym było organizowanie jubileuszy i rocznic narodowych, inspirowanie przedstawień amatorskich, upowszechnianie czytelnictwa i oświaty wśród polskich kobiet i młodzieży szkolnej²⁷. Poza tym Tucholkowa była prezeską Koła Kobiet Polskich w Bydgoszczy²⁸. Działania organizacyjne tego typu doskonale wpisują się w ideał aktywnej społecznie kobiety ziemianki²⁹.

marczyk, pod red. Z. Grota, Warszawa 1963, s. 239-240; M. Roguszka-Klupś, *Przemiany społecznej pozycji kobiety pracującej zawodowo (na przykładzie Wielkopolski)*, Poznań 1975, s. 53, 55; K. Szafer, dz. cyt., s. 166-169, 172-174.

²² R. Jaworski, dz. cyt., s. 32-33.

²³ K. Szafer, dz. cyt., s. 176.

²⁴ *Historia Powstania Wielkopolskiego w Bydgoszczy wedle Józefa Milcherta i inne opracowania powstańcze*, oprac. A. Zawadzka, W. Zawadzki, [w:] *Historia Powstania Wielkopolskiego w Bydgoszczy wedle Józefa Milcherta i inne opracowania powstańcze*, pod red. W. Zawadzkiego, Bydgoszcz 2005, s. 8; *Echa Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 roku we wspomnieniach bydgoskiego radnego – Józefa Milcherta*, oprac. Z. Biegański, „Kronika Bydgoska” 1998, t. 19, s. 367; R. Cierzniewska, dz. cyt., s. 101.

²⁵ M. Hojka, *Wiemi Macierzy. Bydgoszczanie w Powstaniu Wielkopolskim 1918/19*, Bydgoszcz 1999, s. 41.

²⁶ Z. Mrozek, *Z dziejów towarzystw kulturalno-oświatowych, artystycznych i naukowych Bydgoszczy w okresie międzywojennym (próba rekonstrukcji)*, „Kronika Bydgoska” 1982, t. 6, s. 137; H. Borawska, *Tucholkowa Stefania*, [w:] Z. Prussa, H. Borawska, S. Pastuszewski, *Bydgoski leksykon literacki*, pod red. Z. Prussa, Bydgoszcz 2015, s. 241; J. Kutta, dz. cyt., s. 145; D.B. Rudnicki, dz. cyt., s. 273; J. Podgóreczny, *Niepospolici ludzie...*, s. 271; R. Kuczma, dz. cyt., s. 107; E. Szmańda, dz. cyt. s. 111; *Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1923*, Nakładem „Drukarni Bydgoskiej”, s. 35; natomiast 1917 r. jako datę objęcia przez Tucholkową kierownictwa Czytelni dla Kobiet podaje: M. Wojciechowski, *W okresie pierwszej wojny światowej i powstania wielkopolskiego (1914-1920)*, [w:] *Historia Bydgoszczy...*, s. 613.

²⁷ Z. Mrozek, dz. cyt., s. 137; M. Wojciechowski, dz. cyt., s. 613.

²⁸ J. Kutta, dz. cyt., s. 145; D.B. Rudnicki, dz. cyt., s. 273; J. Podgóreczny, *Niepospolici ludzie...*, s. 271; H. Borawska, dz. cyt., s. 241-242.

²⁹ A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Poznań 2001, s. 161-163;

Od 1912 r. publicystka, kiedy kobiet parających się dziennikarstwem na ziemiach polskich było jeszcze niewiele, współpracowała z „Dziennikiem Bydgoskim”, jedyną polską gazetą wydawaną w mieście nad Brdą. W czasie I wojny światowej zajmowała się krytyką literacką, pisywała artykuły, zamieszczała swoje utwory, prozę i wiersze, ale przede wszystkim pomagała ówczesnej redaktorce Wincentynie Teskowej w prowadzeniu pisma, przyczyniając się do wzrostu liczby jego czytelników w tym trudnym okresie i polepszenia kondycji finansowej dziennika³⁰. W swoich ówczesnych tekstach prezentowała *Polskę jako wartość rzeczywistą i realną, przez co uświadamiała czytelników o konieczności utrzymania tradycji i kultury narodowej*³¹. Literatka mocno związana była z chadecką gazetą także w dwudziestoleciu międzywojennym. Na jej łamach ukazywały się przede wszystkim recenzje, wiersze, oryginalne opowiadania i nowele lokalnej pisarki³².

Od 1918 r. Stefania Tucholkowa oprócz angażowania się w pracę literacką, ale także często oświatową i charytatywną, aktywnie działała na rzecz powrotu Bydgoszczy do macierzy³³. Jako młoda dziewczyna wzrastała w ziemiańskim domu przepelnionym miłością do ojczyzny³⁴, w którym udział w akcjach niepodległo-

ściowych był traktowany w kategorii powinności³⁵. Dlatego Tucholkowa weszła w skład ukonstytuowanej w listopadzie 1918 r. Polskiej Rady Ludowej na miasto Bydgoszcz i przedmieścia, pełniącej funkcję przedstawicielstwa Polaków wobec władzy zaborczej³⁶. Na organizowanych dla polskich bydgoszczanek wiecach wygłaszała płomienne przemówienia, dotyczące zadań narodu w tym przełomowym czasie: *Ojczyzna powstająca z długiego smu, oparta na demokratycznych zasadach i równouprawnieniu, jako zdrowy organizm wzywa wszystkie warstwy społeczne do wspólnej i zgodnej pracy* (30 listopada 1918 r.)³⁷. Niedługo potem, z chwilą wybuchu powstania wielkopolskiego, które jednak nie objęło swoim zasięgiem leżącej na niemieckim zapleczu frontu Bydgoszczy³⁸, literatka wraz z Wincentyną Teskową i Apolonią Ziółkowską stanęła na czele zakonspirowanej komórki powstałej przy Polskiej Radzie Ludowej, zajmującej się rekrutacją bydgoszczan do walki zbrojnej³⁹. Oprócz werbowania ochotników do szeregów powstańczych i opieki nad nimi, kobiety te zajmowały się przemycaniem młodych mężczyzn

³⁵ Szerzej: A. Barłóg, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 (ze szczególnym uwzględnieniem wkładu ziemianek i mieszkanki wsi)*, [w:] *Zwycięskie powstanie 1918/1919. Materiały z konferencji popularnonaukowej zorganizowanej w dniu 24 października 2008 r., Katalog wystawy czasowej 24 października 2008 r. – 8 marca 2009 r., Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, Szreniawa 2008; A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią...*, s. 135-136.*

³⁶ Tucholkowa dodatkowo weszła w skład Wydziału Wykonawczego Polskiej Rady Ludowej: M.K. Jeleniewski, *Bydgoskie wybory 1920-1939*, Bydgoszcz 1994, s. 8, 25; tenże, *Rada Ludowa na miasto Bydgoszcz i przedmieścia 1918-1920*, „Kronika Bydgoska” 1990, t. 12, s. 217; zob. też: M. Wojciechowski, dz. cyt., s. 620.

³⁷ Cyt. za: H. Kulpiński, *Nie dała pogrzeć mowy...*, „Ilustrowany Kurier Polski”, nr 53 (13352), 3.03.1989, s. 4; tenże, *W służbie zagrożonej kultury narodowej, Stefania Tucholkowa*, „Dziennik Wieczorny”, R. 21, nr 120 (5937), 31.05.1979, s. 10.

³⁸ J. Wojciak, *Bydgoszcz w dobie Powstania Wielkopolskiego*, [w:] *Bydgoszcz w dobie Powstania Wielkopolskiego*, pod red. Zdzisława Grota, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Popularnonaukowe nr 5, Bydgoszcz 1970, s. 71; M. Wojciechowski, dz. cyt., s. 622.

³⁹ A. Nadolska, „*Konspiracja w spódnicy*”. *Bydgoszczanki w wielkopolskim zrywie niepodległościowym 1918/1919*, „Kronika Bydgoska” 2018, t. 38, s. 225-226; tenże, *Bydgoszczanki w powstaniu wielkopolskim*, „Kalendarz Bydgoski” 2018, R. 51, s. 104; J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887-1919*, Poznań 2002, s. 425; J. Kutta, dz. cyt., s. 145-146; M. Wojciechowski, dz. cyt., s. 623; M. Hojka, dz. cyt., s. 41; D.B. Rudnicki, *Niepospolita kobieta...*, s. 273; A. Barłóg, dz. cyt., s. 49; M.K. Jeleniewski, *Rada Ludowa...*, s. 211; tenże, *Bydgoskie wybory...*, s. 12-13; por. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Archiwum dr. Andrzeja Boguckiego z lat 1867-2014, seria 1 „Sokół” za lata 1867-1939, sygn. 28, Andrzej Bogucki, „Sokół” na Pomorzu 1893-1939, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Mieczysława Wojciechowskiego, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 1997, s. 172; J. Podgóreczny, *Grób Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego w Bydgoszczy*, Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1989, s. 10.

D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Kraków 2001, s. 83-84; S. Rudnicki, dz. cyt., s. 108-109.

³⁰ H. Kulpiński, *Początki prasy pomorskiej „Dziennik Bydgoski”*, „Kalendarz Bydgoski” 1979, s. 129; tenże, *W setną rocznicę urodzin. Nie dała pogrzeć mowy...*, „Ilustrowany Kurier Polski”, R. 31, nr 181 (9459), 25.08.1975, s. 4; Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne, teatralne i literackie Bydgoszczy w latach 1919-1939. Zarys dziejów*, Bydgoszcz 1984, s. 53; J. Kutta, dz. cyt., s. 145 podaje, że S. Teskowa *W 1919 przejściowo pełniła funkcję redaktora naczelnego i zarazem redaktora odpowiedzialnego „Dziennika”*; D.B. Rudnicki, dz. cyt., s. 273; W. Czarnowski, dz. cyt., s. 111; zob. też: Z. Urbanek, *Bydgoszcz w okresie pierwszej wojny światowej*, „Kalendarz Bydgoski” 1972, s. 73-82; A. Nadolska, *Życie bydgoszczan w czasie Wielkiej Wojny*, „Kalendarz Bydgoski” 2015, R. 48, s. 109-113; D.B. Rudnicki, *Polska literatura piękna publikowana na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w latach 1907-1920*, „Kronika Bydgoska” 1990, t. 12, s. 294-295, 298-299; zob. też: Janusz Żarnowski, *Praca zarobkowa kobiet w Polsce międzywojennej*, [w:] *Kobieta i praca. Wieki XIX i XX*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. 6, Warszawa 2000, s. 132-133.

³¹ Cyt. za: D.B. Rudnicki, *Polska literatura piękna...*, s. 296.

³² Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 58; Este, *Otwarcie Biblioteki Im. Ign. Paderewskiego w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” z 22.06.1922, R. 15, nr 133, s. 2; Podczas wydarzenia kulturalnego Tucholkowa składała organizatorom i twórcom biblioteki życzenia w imieniu „Dziennika Bydgoskiego” pod nieobecność redaktora Teski oraz w imieniu Czytelni dla Kobiet; S. Tucholkowa, *Kiliński*, „Dziennik Bydgoski” z 9.06.1920, R. 13, nr 128, s. 2; tenże, *Dzwon bije na trwogę*, „Dziennik Bydgoski” z 22.06.1920, R. 13, nr 139, s. 1.

³³ J. Kutta, dz. cyt., s. 145.

³⁴ S. Tucholkowa, dz. cyt., s. 48: Ojciec Tucholkowej za pomoc niesioną rodakom został na wiele lat osadzony przez władze pruskie w więzieniu politycznym w Hausvogtei w Berlinie.

przez linię walk (punkty przerzutowe umiejscowiono w Murowańcu, Łochowie i w okolicach Ślesina). Bydgoszczanie zasilali oddziały powstańców, głównie na froncie północnym⁴⁰. Do obowiązków tych konspiratorek należał także zakup broni oraz jej przemyt do powstańców walczących pod Rynarzewem⁴¹. Poza tym Stefania Tuchółkowa współorganizowała pomoc medyczną dla mężczyzn wziętych do niewoli⁴².

Od stycznia 1919 r. publicystka ogłaszała się w lokalnej prasie, że trzy razy w tygodniu będzie prowadziła prywatne kursy literatury, historii i gramatyki polskiej nie tylko dla osób dorosłych⁴³. Jak podaje Henryk Kulpiński, Tuchółkowa w tym okresie brała także udział w akcji organizowania polskiego szkolnictwa i kultury w Bydgoszczy, którą kierował ks. Jan Filipiak⁴⁴.

19 stycznia 1920 r. na mocy postanowień traktatu wersalskiego kończącego wielką wojnę, formalne przekazano w Bydgoszczy władzę Polakom. W dniu następnym ostatnie oddziały zaborcze opuściły miasto, a na Starym Rynku ludność polska powitała wkraczające oddziały Wojska Polskiego⁴⁵. Ten historyczny moment musiał być bardzo ważny dla Tuchółkowej, która zaangażowała się w działania zmierzające do powrotu Bydgoszczy do macierzy. Już 5 lutego 1920 r., najpewniej w dowód wdzięczności za udział w powstaniu wielkopolskim i aktywność niepodległościową, ziemianka została matką chrzestną sztandaru 62 Pułku Piechoty stacjonującego w Bydgoszczy (w czasie insurekcji 8 Pułk Strzelców Wielkopolskich)⁴⁶.

⁴⁰ A. Nadolska, „Konspiracja...”, s. 226; tenże, *Bydgoszczanki...*, s. 104; M. Wojciechowski, dz. cyt., s. 623-624; M. Hojka, dz. cyt., s. 34, 44; J. Kutta, dz. cyt., s. 145-146; A. Modlibowski, *Do Powstania Wielkopolskiego*, „Kalendarz Bydgoski” 1969, s. 103; zob. też: E. Szymańska, dz. cyt., s. 111.

⁴¹ A. Barłóg, dz. cyt., s. 49; A. Nadolska, „Konspiracja...”, s. 226; tenże, *Bydgoszczanki...*, s. 104.

⁴² A. Nadolska, „Konspiracja...”, s. 228; tenże, *Bydgoszczanki...*, s. 105; M. Hojka, dz. cyt., s. 41; J. Kutta, dz. cyt., s. 145-146; D.B. Rudnicki, *Niepospolita kobieta...*, s. 273.

⁴³ *Kurs literatury – ogłoszenie*, „Dziennik Bydgoski” 1919, R. 12, nr 5, s. 4; Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 34.

⁴⁴ H. Kulpiński, *Stefania Tuchółkowa*, „Bydgoski Informator...”, s. 42.

⁴⁵ M. Wojciechowski, dz. cyt., s. 634-635; B. Janiszewska-Mincer, *Powrót do Polski*, „Kalendarz Bydgoski”, R. 43, 2010, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, s. 281-283; A. Nadolska, *Życie bydgoszczan...*, s. 113; szerzej: *Powrót Bydgoszczy do Macierzy 1920*, oprac. J. Kutta, Bydgoszcz 1993.

⁴⁶ K. Br., *20 stycznia 1920 roku w Bydgoszczy. Tak nadeszła wolność po raz pierwszy*, „Kalendarz Bydgoski” 1974, s. 77; J. Kutta, dz. cyt., s. 146; E. Szymańska, dz. cyt., s. 111; D.B. Rudnicki, *Niepospolita kobieta...*, s. 273; *Sztandar 62 Pułku Piechoty w Bydgoszczy*, <http://zeczernia.com/html/?p=292> (dostęp: 5.07.2017); zob. też: K. Satora, *Opowieści wrześnieowych sztandarów*, Warszawa 1990; Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, nr inw. MOB H/F-607, Uroczystość poświęcenia sztandaru 62 Pułku Piechoty na Starym

W czasie sporu polsko-niemieckiego o Górny Śląsk razem z Czytelnią dla Kobiet Tuchółkowa wspierała działalność Komitetu Obrony Górnego Śląska założonego w Bydgoszczy⁴⁷. Wiosną 1921 r. na łamach lokalnej prasy ukazał się obszerny artykuł aktywistki zawierający opis podróży bydgoszczan biorących udział w plebiscycie⁴⁸.

W mieście nad Brdą, które administracyjnie przyłączone zostało do województwa poznańskiego, jeszcze w 1919 r. Polacy stanowili zaledwie 17% ogółu mieszkańców. Szybko jednak następowały zmiany demograficzne. Wielu Niemców, którzy utracili status grupy dominującej, ale także Żydów, wyjechało do Republiki Weimarskiej. Ich miejsce zajęli głównie Polacy. W ówczesnej Bydgoszczy, mieście przemysłowym, przeważała ludność robotnicza, słabo wykształcona. Inteligencję zaś tworzyli w dużej mierze przybysze. Natomiast życie umysłowe i kulturalne miasta w tym przejściowym okresie, niekiedy postrzegane było w kraju jako „głusza bydgoska” i „polska Beocja”^{49,50}.

Rynku w Bydgoszczy – gen. Józef Dowbor-Muśnicki odbiera poświęcony sztandar z rąk matki chrzestnej Stefania Tuchółkowej, 5.02.1920 r., fotografia.

⁴⁷ K. Błażejowski, *Spór polsko-niemiecki o Górny Śląsk w latach 1919-1921 w świadomości mieszkańców Bydgoszczy na łamach lokalnej prasy*, „Kronika Bydgoska” 2017, t. 38, s. 130; zob. też H. Karczyńska, *Kobiety w polskim ruchu narodowym na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu i powstań śląskich*, Opole 1998, s. 78-87.

⁴⁸ K. Błażejowski, dz. cyt., s. 138; natomiast H. Kulpiński, *Stefania Tuchółkowa*, „Bydgoski Informator...”, s. 42, podaje, że Tuchółkowa brała udział w akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku.

⁴⁹ „Beocja” – pogardliwa nazwa oznaczająca brak zainteresowania kwestiami patriotycznymi, skupienie się na zagadnieniach materialnych i prostej rozrywece. Popularnie nazywano tak Wielkopolskę; por. „wielkopolska Beocja” lub „kulturalna Beocja”: B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919-1939*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Seria Filologia Polska nr 43, Poznań 1990, s. 245; E. Pieścikowski, „Ach! W tym poznańskim...”. *Życie literackie XIX wieku*, Poznań 2003, s. 7-8;

⁵⁰ J. Kutta, *Spoleczeństwo Bydgoszczy w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2,



Uroczystość poświęcenia sztandaru 62 Pułku Piechoty na Starym Rynku – gen. Józefa Dowbor-Muśnicki odbiera poświęcony sztandar z rąk matki chrzestnej Stefania Tuchółkowej, Bydgoszcz, 5 lutego 1920 r.

Fotografia, wł. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy

Sytuacja ta zaczęła się zmieniać dopiero od połowy lat dwudziestych, a Bydgoszcz obok Poznania, stała się jednym z najbardziej polskich miast, chociaż spory był tutaj także odsetek mieszkańców reprezentujących mniejszości narodowe, głównie niemiecką i żydowską⁵¹. Nie może więc dziwić fakt, że praca Stefania Tucholkowej na rzecz lokalnej społeczności przybrała na sile wraz z powrotem Bydgoszczy do macierzy, już w nowych warunkach społeczno-politycznych, w II RP. Ziemianka w ostatnich czterech latach swojego życia mocno zaangażowała się w proces repolonizacji miasta i wykazała dużą aktywność w sferze publicznej⁵². Doskonale rozumiała, że palącą kwestią w tym czasie było wyrównanie braków w edukacji, a także ożywienie umysłowe, kulturalne i społeczne Bydgoszczy⁵³.

Swoje ambicje polityczne, zapoczątkowane pracą w Polskiej Radzie Ludowej, Tucholkowa zrealizowała w okresie międzywojennym⁵⁴. Stało się to możliwe, ponieważ w Polsce tuż po odzyskaniu suwerenności kobiety uzyskiwały czynne i bierne prawa wyborcze. Nazwiska kandydatek zaczęły pojawiać się na parlamentarnych i samorządowych listach wyborczych poszczególnych partii. Prawica chętnie werbowwała w swoje partyjne szeregi kobiety, licząc na głosy damskiej części elektoratu, który w większości wykazywał przywiązanie do rodziny, tradycji i religii katolickiej. Panie wykształcone i światłe, a zarazem znane i cieszące się popularnością działaczki danej partii miały szansę na wyborczy sukces⁵⁵. Stefania Tucholkowa, ze względu na swoje zaangażowanie w ruch chrześcijańsko-demokratycznym, przewodnictwo w Kole Kobiet Chrześcijańskiej Demokracji, doświadczenie organizacyjne i polityczne uzyskane poprzez aktywność społeczną i niepodległościową oraz rozpoznawalność wśród lokalnego społeczeństwa, była odpowiednią kandydatką na bydgoską radną miejską⁵⁶. Swoje poglądy politycz-

część pierwsza 1920-1939, pod red. M. Biskupa, Bydgoszcz 1999, s. 177-194, 203; zob. też: Z. Mrozek, *Polska kultura i sztuka w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2..., s. 719-781.

⁵¹ J. Kutta, *Spoleczeństwo Bydgoszczy...*, s. 177-194, 203; zob. też: Z. Mrozek, *Polska kultura i sztuka...*, s. 719-781.

⁵² Por.: R. Wapiński, *Kobiety i życie publiczne – przemiany pokoleniowe*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, Warszawa 2000, s. 35; D. Kałwa, dz. cyt., s. 25-27, 115.

⁵³ Z. Mrozek, *Polska kultura i sztuka...*, s. 719-720, 727, 731, 748.

⁵⁴ Udział kobiet w życiu politycznym w dwudziestoleciu międzywojennym był niewielki. Polityką lokalną zajmowały się np. działaczki niepodległościowe pracujące na rzecz odrodzenia Polski już przed I wojną światową: J. Żarnowski, dz. cyt., s. 134.

⁵⁵ G. Łuszkiewicz, *Kobiety w samorządzie miejskim Drugiej Rzeczypospolitej. Próba portretu zbiorowego*, [w:] *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918-1939*, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, Warszawa 1996, s. 119, 121; A. Nadolska, *Radne miejskie w międzywojennej Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 2017, R. 50, s. 115-116.

⁵⁶ A. Nadolska, *Radne miejskie...*, s. 116-117; J. Kutta, *Tucholkowa...*, s. 146; D.B. Rudnicki,

ne w dużej mierze opierała na przejętej ze środowiska ziemiańskiego zasadzie, mówiącej o powinności ziemian w nadawaniu kierunku polskiemu życiu społecznemu za pomocą myśli chrześcijańskiej i konserwatywnej⁵⁷. Już w październiku 1921 r. była członkinią Polskiego Komitetu Wyborczego, w którym wzięli udział reprezentanci polskich organizacji i stowarzyszeń działających na terenie miasta. Publicystka weszła w skład wyłonionego z grona przedstawicieli Komitetu tzw. Wydziału Ścisłego, którego zadanie polegało na przygotowaniu całej kampanii wyborczej, a więc zbieraniu funduszy, zwoływaniu wieców, pisaniu artykułów do „Dziennika Bydgoskiego”, kolportażu ulotek i plakatów. Brała także udział w pracach komisji prasowej⁵⁸. 11 grudnia 1921 r. w demokratycznych wyborach samorządowych bydgoszczanie wybrali Tucholkową do Rady Miejskiej (kadencja 1921-1925). Literatka startowała z Listy Obywatelskiej Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy⁵⁹. Jako pani polityk udzielała się w pracach Rady Miejskiej⁶⁰. Jednak przed upływem kadencji, 4 lutego 1924 r. radna zrzekła się swojego mandatu w wyniku postępującej choroby, która miesiąc później doprowadziła do jej śmierci: *Z powodu stałej i nieuleczalnej choroby serca i nerek jestem zmuszoną urządzić mój, jako radna miejska, złożyć, o czym Łask. Pana mam zaszczyt powiadomić. Z poważaniem. Stefania Tucholkowa*⁶¹.

Aktywność literacka i publicystyczna

Dopelnieniem działalności społeczno-politycznej w przypadku Tucholkowej była praca twórcza i czynny udział w bydgoskiej kulturze początku XX wieku. I tutaj wpisywała się ona w trend panujący w kręgu wielkopolskiej kultury ziemiańskiej, ponieważ spora część spośród dzielnicowych literatów legitymowała

Niepospolita kobieta..., s. 273; z kolei W. Czarnowski, dz. cyt., s. 111 podaje, że publicystka była osobą bardzo znaną i szanowaną; por. G. Łuszkiewicz, dz. cyt., s. 127-128; natomiast M. Hojka, dz. cyt., s. 41 dodatkowo podaje, że Tucholkowa w powstałej w sierpniu 1920 r. w tymczasowej Radzie Miejskiej stanęła na czele Deputacji Teatralnej.

⁵⁷ S. Rudnicki, dz. cyt., s. 26.

⁵⁸ M.K. Jeleniewski, *Bydgoskie wybory...*, s. 87, 122.

⁵⁹ A. Nadolska, *Radne miejskie...*, s. 116; M.K. Jeleniewski, *Bydgoskie wybory...*, s. 90, 93, 157; J. Kutta, *Tucholkowa...*, s. 146; J. Podgóreczny, *Niepospolici ludzie...*, s. 271; D.B. Rudnicki, *Niepospolita kobieta...*, s. 273; H. Borawska, dz. cyt., s. 242.

⁶⁰ APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920-1939, sygn. 3368, Protokół publicznego posiedzenia Rady Miejskiej w Bydgoszczy, 27.07.1922, s. 435-436; tamże, Protokół publicznego posiedzenia Rady Miejskiej w Bydgoszczy, 7.09.1922, s. 463; tamże, Protokół tajnego posiedzenia Rady Miejskiej w Bydgoszczy, 7.09.1922, s. 480.

⁶¹ Cyt. za: APB, AmB, sygn. 3367, List do Pana Przewodniczącego Rady Miejskiej T. Janickiego, Bydgoszcz 4.02.1924 r., s. 51; zob. też: tamże, Wyciąg z protokołu publicznego posiedzenia Rady Miejskiej, s. 52; tamże, Wzmianka: Przyjęcie do wiadomości przez Radę Miejską rezygnacji radnej miasta p. Stefani Tucholkowej, 14.02.1924 r., s. 53-54.

się pochodzeniem ziemiańskim⁶². Teksty Tuchółkowej nasycone były wątkami historycznymi, narodowo-patriotycznymi, regionalnymi i katolickimi. Zdaniem Zdzisława Mrozka autorka zawierała w nich często swoje opinie i refleksje społeczno-kulturalne i filozoficzne, a także moralizowała czytelnika. Dydaktyczno-wychowawcza nadbudowa, przedstawionych w jej narracjach sytuacji i zdarzeń, zdecydowanie przeważała nad walorami estetycznymi⁶³. Warto wspomnieć, że w tym czasie rola kobiet pisarek w literaturze polskiej była znacząca⁶⁴. Pod względem literackim i artystycznym tworzone przez bydgoską działaczkę utwory z obszaru publicystyki, poezji, prozy i dramatu reprezentowały dość przeciętny poziom, ale jedynie w kategoriach ogólnopolskich. Oceniając twórczość Tuchółkowej na gruncie regionalnym, należy stwierdzić, że nie odbiegała ona od literackich standardów panujących w Wielkopolsce. Jak podkreśla Barbara Wysocka, na przełomie XIX i XX wieku, głównie na skutek silnej germanizacji, dzielnica ta „nie wydała twórców wybitnych, znanych poza kordonem zaborów”. W regionie brakowało zatem tekstów literatury wysokoartystycznej⁶⁵.

W dorobku literackim Stefani Tuchółkowej znalazła się proza epicka w formie powieści i opowiadań. Z 1909 r. pochodzi jej powieść *Demon gry*⁶⁶, a w 1916 r. ukazała się kolejna książka *Goraj*, która swoją fabułą sięga początków chrześcijaństwa na ziemiach polskich i terenu Wielkopolski⁶⁷. W tym samym roku spod pióra literatki wyszła także powieść historyczna *Dziewica Orleańska*, traktująca o dziejach średniowiecznej Francji⁶⁸. W okresie międzywojennym te trzy książki publikowane były w lokalnej prasie⁶⁹. Pod koniec życia Tuchółkowa napisała jesz-

⁶² B. Wysocka, dz. cyt., s. 135, 146, 175, 178; por. S. Rudnicki, dz. cyt., s. 110-111.

⁶³ Cyt. za: Z. Mrozek, *Bydgoskie środowisko literackie (1920-1939)*, [w:] *Kultura bydgoska 1945-1984*, pod red. K. Kwaśniewskiej, Bydgoszcz 1984, s. 30-32; tenże, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 93.

⁶⁴ J. Żarnowski, dz. cyt., s. 132-133.

⁶⁵ B. Wysocka, dz. cyt., s. 13-14; zob. też: Z. Mrozek, *Bydgoskie środowisko literackie...*, s. 30-32; tenże, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 93; J. Kutta, *Tuchółkowa...*, s. 146.

⁶⁶ S. Tuchółkowa, *Demon gry. Powieść współczesna*, Nakładem Sylw. Strzelczyka Księgarnia „Dziennika Kujaw”, Drukiem „Dziennika Kujawskiego”, Inowrocław 1909; Z. Mrozek, *Pisarze ziemi pomorskiej w latach 1920-1970*, [w:] *Z badań nad twórczością literacką na Pomorzu w XX wieku*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych, seria B, nr 8, Warszawa-Poznań 1973, s. 26; tenże, *Bydgoskie środowisko literackie...*, s. 31.

⁶⁷ S. Tuchółkowa, *Goraj. Powieść na tle czasów Mieczysława I i Bolesława Chrobrego napisana w 950-siątą rocznicę zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce*, Nakładem i Czcionkami Drukarni „Pracy”, Poznań 1916.

⁶⁸ Tenże, *Dziewica Orleańska. Powieść historyczna z ilustracjami*, Nakładem i Czcionkami Drukarni i Księgarni Św. Wojciecha, Poznań 1916; Z. Mrozek, *Bydgoskie środowisko literackie...*, s. 31.

⁶⁹ Z. Mrozek, *Udział Pałuk w życiu literackim kraju. Wprowadzenie*, „Kronika Bydgoska”

cze *Wspomnienia z życia*, których adresatem są jej dzieci⁷⁰. Wydania książkowego doczekała się również przetłumaczona przez nią z języka francuskiego powieść Hektora Malota *Bez rodziny*, przeznaczona dla dzieci i młodzieży. W dowód uznania za wykonaną pracę Akademia Francuska przyznała pisarce nagrodę⁷¹.

Poza beletrystyką autorka *Demon gry* była niezwykle płodna na polu twórczości dramatycznej⁷². W roku 1919, zapewne dla uczczenia powrotu naszego kraju na mapę Europy, powstała patriotyczna sztuka *Gdy zabrzmią trąby Chrobrego – epizody sceniczne w 3 aktach ze śpiewami narodowymi na tle wojny i zmartwychwstania Polski*⁷³. Dramat, który najpierw został wystawiony przez zespół Towarzystwa Popularnych Przedstawień Amatorskich⁷⁴, a następnie 15 i 18 stycznia 1920 r. przez zawodowych aktorów pod dyrekcją Ludwika Dybizańskiego, nie urzekł jednak bydgoskiej publiczności i szybko zszedł z afisza. Otrzymał negatywne opinie, głównie ze względu na nużące dialogi, przesadną egzaltację w sekwencjach monologowych, ale przede wszystkim formę sceniczną przypominającą „żywe obrazy” kreowane statycznie⁷⁵. Jednak w tamtym przełomowym dla Polski okresie fakt publikacji i wystawienia sztuki o tak wielkim ładunku patriotycznym było wydarzeniem, które omawiano prawie w każdym polskim domu w Bydgoszczy⁷⁶. Sztukę podejmowali kilkakrotnie amatorzy z Grona

1987, R. 8, s. 232; tenże, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 58; *Mały słownik pisarzy...*, s. 126; H. Borawska, dz. cyt., s. 242.

⁷⁰ S. Tuchółkowa, *Wspomnienia z życia...*

⁷¹ Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 94; J. Kutta, *Tuchółkowa...*, s. 146; H. Borawska, dz. cyt., s. 242.

⁷² H. Borawska, dz. cyt., s. 242; B. Wysocka, dz. cyt., s. 103.

⁷³ S. Tuchółkowa, *Gdy zabrzmią trąby Chrobrego. Epizody sceniczne w 3 aktach ze śpiewami narodowymi na tle wojny i zmartwychwstania Polski*, Nakładem Drukarni Bydgoskiej (Leon Posłuszny), Bydgoszcz 1919; Z. Mrozek, *Pisarze ziemi pomorskiej...*, s. 26; tenże, *Udział Pałuk...*, s. 232-233; *Mały słownik pisarzy...*, s. 126; natomiast D.B. Rudnicki, *Niepospolita kobieta...*, s. 273 podaje, że Tuchółkowa była autorką także dramatu *Dąb św. Wincentego à Paulo* (Poznań 1916 rok).

⁷⁴ Szerzej: Z. Mrozek, *Bydgoska scena amatorska w pierwszych latach II Rzeczypospolitej*, „Kalendarz Bydgoski” 1987, s. 19-20.

⁷⁵ J. Formanowicz, *Historia Teatru Miejskiego w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe. Prace Wydziału Nauk Humanistycznych, seria C, Nr 19, Warszawa-Poznań-Toruń 1978, s. 12-13, 199; W. Czarnowski, dz. cyt., s. 110-111; Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 93, 131; tenże, *Bydgoska scena amatorska...*, s. 20; tenże, *Bydgoskie środowisko literackie...*, s. 30-31; zob. też: A. Nadolska, *Melpomena w służbie Niepodległej. Polska scena teatralna w Bydgoszczy (1918/1919-1920)*, [w:] *Tak rodziła się Niepodległość. W 100-lecie powstania wolnej Polski*, pod red. Z.P. Kruszewskiego i Z.J. Zasady, Płock-Włocławek, 2018, s. 165-184.

⁷⁶ J. J., *O księgarzu który aktorom pensje fundował. Z tradycji walki o polskość*, „Kalendarz Bydgoski” 1976, s. 154.

Przyjaciół Sceny w 1919 i 1921 r. Była wystawiana także w listopadzie 1921 r. w Berlinie z okazji rocznicy niepodległości Polski, ale bez większego zainteresowania⁷⁷. Warto wspomnieć, że inscenizacji dramatu *Gdy zabrzmią trąby Chrobrego* na scenie Teatru Miejskiego, z uwagi na jego słabą wartość artystyczną, odmówiła dyrektorka Wanda Siemaszkowa. Epizod ten zapoczątkował niechęć do sławnej aktorki środowiska skupionego wokół opiniotwórczego „Dziennika Bydgoskiego”⁷⁸. Wkrótce w prasie ukazała się informacja, że ma być wystawiona inna sztuka literatki, a mianowicie baśń dramatyczna dla dzieci *Śpiąca królewna*⁷⁹. Z kolei 20 stycznia 1923 r. bydgoski przybytek Melpomeny kierowany wówczas przez Józefa Karbowskiego pokazał dramat historyczny Tucholkowej *Ludwik Narbutt, poemat dramatyczny w 3 aktach* (o 1863 roku). I w tym przypadku sztuka okazała się nieudana. Raził w niej poza prolitewskim przesłaniem także brak walorów scenicznych i powtórnie nudne dialogi⁸⁰. Można stwierdzić, że dramaty Tucholkowej nadawały się jedynie na scenę amatorską⁸¹. Natomiast w czerwcu 1922 r. autorka *Goraja* wraz z wieloma bydgoskimi działaczami i zespołem Teatru Miejskiego zaangażowała się w przygotowanie jubileuszu 30-lecia pracy twórczej Stanisława Przybyszewskiego⁸².

W kręgu literackich zainteresowań Stefani Tucholkowej pojawiały się problemy historyczne, regionalne i ludowe. Sporo miejsca w swojej twórczości poświęciła dziejom Bydgoszczy, ale także kulturze kaszubskiej i polskiemu obrzędowi ludowemu. Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” zamieszczała felietony i recenzje komentujące życie teatralne miasta nad Brdą, a także prozę dziecięcą. Publikowała także artykuły i szkice na tematy kulturalno-społeczne i polityczne oraz sprawozdania z wystaw, odczytów, akademii, akcji plebiscytowych czy wspomnienia rocznicowe. Z kolei w jej lirykach pojawiały się treści religijne. Autorka *Dziewicy Orleańskiej* potrafiła także tworzyć wiersze satyryczne. Na uwagę

⁷⁷ Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 93-94; tenże, *Bydgoska scena amatorska...*, s. 20; por. R. Suchenek, *Teatr amatorski działający w Bydgoszczy w latach 1908-1922*, praca magisterska napisana w Instytucie Historii pod kierunkiem prof. dra hab. Włodzimierza Jastrzębskiego, Akademia Bydgoska Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2003, s. 79.

⁷⁸ Z. Pietrzak, *Z dziejów bydgoskiego teatru. Siemaszkowa i Przybyszewski (Orędzie Stanisława Przybyszewskiego)*, „Kalendarz Bydgoski” 1998, R. 31, s. 148.

⁷⁹ Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 94; tenże, *Bydgoska scena amatorska...*, s. 20; *Mały słownik pisarzy...*, s. 126; „Dziennik Bydgoski” z 25.12.1921, R. 14, nr 296, s. 5, podaje, że baśń dramatyczna Tucholkowej ukaże się niebawem, ale nie informuje, kto i gdzie ją zrealizować.

⁸⁰ Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 94; tenże, *Bydgoskie środowisko literackie...*, s. 31; J. Formanowicz, dz. cyt., s. 204; *Mały słownik pisarzy...*, s. 126.

⁸¹ D.B. Rudnicki, *Niepospolita kobieta...*, s. 273; por. B. Wysocka, dz. cyt., s. 103.

⁸² Z. Mrozek, *Jubileusz podstarzałego Prometeusza*, „Kalendarz Bydgoski” 2011, R. 44, s. 268; tenże, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 100; zob. też: J. Formanowicz, dz. cyt., s. 29.

zasługuje zwłaszcza poemat satyryczny *Pijak bydgoski*⁸³. Jej teksty można odnaleźć też w popularnym w poznańskim „Przewodniku Katolickim”. Dla przykładu w 1919 r. na łamach magazynu ukazała się narracja Tucholkowej *Pierścień Kingi. Powieść historyczna na tle legendy*, a w roku 1922 wykład „kursowy” – *Z dziejów Polski*⁸⁴. W sumie, jak podaje Zdzisław Mrozek, literatka pozostawiła po sobie około stu artykułów publicystycznych, kilkadziesiąt opowiadań i felietonów, a także sporo liryków refleksyjnych i opisowych⁸⁵. Natomiast Zdzisław Pruss, odnosząc się do całokształtu pracy pisarskiej ziemianki, postuluje aby, *łagodnie spojrzeć na literacką spuściznę S. Tucholkowej. Była to przecież typowa twórczość (produkcja?) patriotyczno-okolicznościowa, gdzie aspekt patriotyczny i propagandowy był dalece ważniejszy od artystycznego*⁸⁶.

Ogromnym wyróżnieniem dla publicystki był udział w zjeździe Związku Zawodowego Literatów Polskich (Oddział Wielkopolski), który odbył się 8 grudnia 1922 r. w Poznaniu. Będąc przedstawicielką bydgoskiego środowiska literackiego, omówiła i poddała ocenie życie literackie miasta nad Brdą w pierwszych latach istnienia II RP⁸⁷.

Niewątpliwie na poziom i charakter twórczości Tucholkowej musiało mieć znaczący wpływ zdobyte przez nią wykształcenie i wychowanie zgodne z modelem edukacji kobiet przyjętym wówczas w wielkopolskim środowisku ziemiańskim. Z całą pewnością zainteresowanie tematyką historyczno-patriotyczną i religijną oraz szeroko pojętą literaturą, a także dobrą znajomość języka francuskiego wyniosła głównie z domu rodzinnego i nabyła w trakcie nauki w poznańskiej szkole dla dziewcząt⁸⁸.

Działalność kulturalno-społeczna i oświatowa

Tuż po osiedleniu się wraz z mężem i dziećmi w Bydgoszczy, Tucholkowa brała aktywny udział w tutejszym życiu kulturalnym, oświatowym i społecznym. Organizowała biblioteki i czytelnice, zasilając je polskimi książkami. Uczestniczyła także w akademiach i spotkaniach autorskich⁸⁹. W imieniu Towarzystwa

⁸³ Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 94-95; tenże, *Pisarze ziemi pomorskiej...*, s. 26; tenże, *Bydgoskie środowisko literackie...*, s. 31, 52; D.B. Rudnicki, *Niepospolita kobieta...*, s. 273; H. Borawska, dz. cyt., s. 242; B. Wysocka, dz. cyt., s. 116, 120.

⁸⁴ Ilustrowany magazyn „Przewodnik Katolicki” ukazywał się w latach 1885-1939, szerzej: B. Wysocka, dz. cyt., s. 192, 195, 204; por. J. Kutta, *Tucholkowa...*, s. 146.

⁸⁵ Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 95; tenże, *Bydgoskie środowisko literackie...*, s. 32.

⁸⁶ Cyt. za: H. Borawska, dz. cyt., s. 242.

⁸⁷ Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 95; tenże, *Bydgoskie środowisko literackie...*, s. 31; J. Kutta, *Tucholkowa...*, s. 146.

⁸⁸ Por. W. Molik, dz. cyt., s. 161.

⁸⁹ Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 80, 93; tenże *Bydgoskie środowisko literackie...*, s. 30.

Czytelni Ludowych Tuchółkowa we wrześniu 1920 r. zainauguowała w sali Domu Polskiego program cyklicznych „wieczornic literackich” ilustrowanych „obrazami”, wzbogaconych o deklamację i tańce ludowe. Fundusze zebrane przy tej okazji przeznaczono na założenie biblioteki ludowej w Bydgoszczy⁹⁰. Silnie wspierała ruch kobiecy, przygotowując specjalne wystawy artystyczne prac głównie bydgoszczanek, m.in. miejscowej malarki Elżbiety Śliwińskiej⁹¹. Szczególnym uznaniem cieszyły się jej odczyty na temat germanizacji, Marii Konopnickiej, Emilii Plater czy Juliusza Słowackiego. Ziemiańska zajmowała się także organizacją zebrań i wieców, w trakcie których agitowała na rzecz akcji oświatowych i charytatywnych⁹². W 1921 r. współorganizowała zabawę, z której dochód przeznaczono na potrzeby kuchni kresowej i ochronki prowadzonych przez Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy⁹³.

Zakończenie

Aktywną pracę na rzecz Bydgoszczy i jej mieszkańców przerwała śmierć Stefani Tuchółkowej, która nastąpiła 4 marca 1924 r. po długiej i ciężkiej chorobie⁹⁴. Pogrzeb tak znanej i zasłużonej dla miasta nad Brdą literatki i działaczki kulturalno-społecznej zgromadził tłumy bydgoszczan. W ostatniej drodze towarzyszyli Tuchółkowej oprócz męża, dzieci i rodziny, także prezydent Bydgoszczy dr Bernard Śliwiński oraz ludzie, z którymi na co dzień współpracowała: przedstawiciele Rady Miejskiej i bydgoskiego kleru, korpus oficerski 62 Pułku Piechoty, członkinie Czytelni dla Kobiet i Koła Kobiet Chrześcijańskiej Demokracji, chórzystki z Towarzystwa Śpiewu „Halka” oraz osoby związane z „Dziennikiem Bydgoskim” i różnymi organizacjami kulturalno-oświatowymi, społecznymi i charytatywnymi⁹⁵. Ciało ziemiańska po przeniesieniu z kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa na pl. Piastowski spoczęło na bydgoskim cmentarzu Nowofarnym⁹⁶.

⁹⁰ Tenże, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 35.

⁹¹ S. Tuchółkowa, *Wystawa prac kobiecych*, „Dziennik Bydgoski” z 19.05.1921, R. 14, nr 112, s. 3.

⁹² Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne...*, s. 93; tenże, *Bydgoskie środowisko literackie...*, s. 30.

⁹³ G. Chmielewska, *Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy 1920-1939*, „Kronika Bydgoska” 2017, t. 38, s. 190.

⁹⁴ J. Kutta, *Tuchółkowa...*, s. 146; D.B. Rudnicki, *Niepospolita kobieta...*, s. 274, *Śp. Stefania Tuchółkowa*, „Dziennik Bydgoski” z 5.03.1924, R. 18, nr 54, s. 6; *Nekrologi śp. Stefanji Tuchółkowej*, „Dziennik Bydgoski” z 6.03.1924, R. 18, nr 55, s. 6; *Śp. Stefanja Tuchółkowa*, „Dziennik Bydgoski” z 7.03.1924, R. 18, nr 56, s. 5; *Nekrologi śp. Stefanji Tuchółkowej*, „Dziennik Bydgoski” z 7.03.1924, R. 18, nr 56, s. 6.

⁹⁵ *Pogrzeb śp. Stefanji Tuchółkowej*, „Dziennik Bydgoski” z 9.03.1924, R. 18, nr 58, s. 8; *Naszej Matce*, „Dziennik Bydgoski” z 9.03.1924, R. 18, nr 58, s. 8; D.B. Rudnicki, *Niepospolita kobieta...*, s. 274.

⁹⁶ J. Kutta, *Tuchółkowa...*, s. 146; E. Piechocka, *O czym mówią cmentarze?*, „Kalendarz Bydgoski”

Znacząca rola, jaką w bydgoskim życiu kulturalno-społecznym i narodowym początku XX wieku odegrała Stefania Tuchółkowa, nie ulega wątpliwości. Jej działalność w tym przelomowym okresie w dziejach Bydgoszczy, a w szczególności udział w repolonizacji miasta, zaowocował w kolejnych latach istnienia II RP. Publicystka, pomimo bytowania w środowisku wielkomijskim, pozostała wierna tradycji i kulturze ziemiańskiej. W ostatniej książce, dedykowanej swoim dzieciom, a napisanej tuż przed śmiercią, Tuchółkowa nie podsumowuje lat spędzonych na aktywności w sferze publicznej, lat ofiarnej pracy na rzecz bydgoskiego społeczeństwa, nie gloryfikuje także swoich dokonań kulturotwórczych. W tym schyłkowym momencie życia myślami przenosi się do swojego dzieciństwa i młodości, do domu rodzinnego:

W chwili gdy to piszę, jest słotny dzień listopadowy, deszcz pluska cicho o szyby okien, poza którymi widne ciasne podwórze miejskie. – Ale myśl moja nieskrępowana prawami czasu, ni przestrzeni, wybiega poza deszczem skąpane mury miasta, leci wraz z wiatrem ponad polami i rozlogami i pełna tkliwości staje przed wejściem do białego dworu, w którym dnie dzieciństwa i pierwszej młodości mi upłynęły⁹⁷.

Landlady in service of Bydgoszcz. Cultural, social and patriotic activity of Stefania Tucholkowa at the beginning of XX century

key words: Stefania Tuchółkowa, Great Poland gentry, cultural, social and patriotic activity, history of women, Bydgoszcz

The article presents role of landlady from Pałuk – Stefania Tuchółkowa in Bydgoszcz ‘s cultural, social and patriotic life at the beginning of XX century. Local writer was presented as a professionally active and socially engaged women in service of the city. She is an example of landlady working in urban environment.

1979, s. 146; H. Kulpiński, *Przewodnik po cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1991, s. 20; *Nekrologi śp. Stefanji Tuchółkowej*, „Dziennik Bydgoski” z 6.03.1924, R. 18, nr 55, s. 6.

⁹⁷ Cyt. za: S. Tuchółkowa, *Wspomnienia z życia...*, s. 8.

Eine Landadlige im Dienste von Bydgoszcz. Kulturelle, soziale und nationale Tätigkeit von Stefania Tucholkowa zu Beginn des 20. Jahrhunderts

Schlüsselwörter: Stefania Tucholkowa, großpolnischer Landadel, kulturelle, soziale und nationale Tätigkeit, Geschichte der Frauen, Bydgoszcz

Zusammenfassung

Das Ziel des Artikels ist, die Rolle der Landadligen von Pałuki - Stefania Tucholkowa im kulturellen, sozialen und nationalen Leben des frühen 20. Jahrhunderts in Bydgoszcz zu zeigen. Die lokale Schriftstellerin wurde als eine beruflich und sozial engagierte Frau präsentiert, die der Stadt dienen konnte, in die sie ihr Schicksal gebracht hatte. An ihrem Beispiel wurde ebenfalls ein Modell einer Frau und Landadligen dargestellt, das in einer Großstadtumgebung verwirklicht wurde.

Kamil Ściesiński

Życie codzienne mieszkańców Bydgoszczy w trakcie pierwszej wojny światowej (1914-1918) w świetle „Dziennika Bydgoskiego”

słowa kluczowe: Bydgoszcz, mieszkańcy, I wojna światowa, „Dziennik Bydgoski”

Traumatyczne doświadczenie wojny z lat 1914-1918, nazwanej przez zwycięzców po jej zakończeniu „wielką” i „światową” przez pokonanych, zmieniło obraz Europy. Długa i wyniszczająca w sposób dotychczas nieznaną wojna zmieniła nie tylko polityczne granice państw, ale także odcisnęła piętno na całych pokoleniach mieszkańców Starego Kontynentu. Ścierające się dwa potężne, militarne bloki przez ponad 4 lata nie potrafiły przechylić ostatecznie szali zwycięstwa na jedną bądź na drugą stronę, zmuszając całe społeczeństwa swoich państw do podporządkowania się pracy na rzecz wojennej gospodarki.

W trakcie I wojny światowej Bydgoszcz była drugim co do wielkości miastem Prowincji Poznańskiej, wchodzącej w skład Cesarstwa Niemieckiego. Miasto liczące (wraz z przedmieściami) około 100 tys. mieszkańców było zdominowane liczbowo i ekonomicznie przez obywateli narodowości niemieckiej¹.

Sytuacja wyglądała podobnie na rynku prasowym. Jediną polskojęzyczną, posiadającą stałych odbiorców gazetą w trakcie wielkiej wojny był „Dziennik Bydgoski”, założony przez Jana Teskę w 1907 r. W trakcie wojny prowadzony pod kierownictwem jego małżonki Wincentyny przeżywał okres rozkwitu i wzrostu popularności². Twórca gazety z powodu swojej działalności patriotycznej był postrzegany przez władze niemieckie jako element wyrotowy i często spotykały go z tego powodu różne szykany. Po wybuchu wojny został szybko wcielony w szeregi armii, najpierw jako piechur liniowy, następnie do służby w jednostkach

¹ K. Grysińska-Jarmuła, *Bydgoszcz w okresie I wojny światowej*, „Kronika Bydgoska” 2014, t. 35, s. 25-40.

² M. Jeleniewski, *Wielojęzyczna bydgoska prasa lokalna do 1939 roku*, [w]: *Bydgoszcz: miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińska-Jarmuła, W. Jastrzębski, A. Kotowski, Bydgoszcz 2009; D.B. Rudnicki, „Dziennik Bydgoski”. *Lata 1907-1920*, Bydgoszcz 1991.

sanitarnych³. Sprawnie prowadzona przez Wincentynę Teskową gazeta zwiększała liczbę czytelników i zgodnie z wytycznymi przyjętymi przez założycieli, zrzeszała wokół siebie polskie środowiska patriotyczne⁴.

Gazety wtedy, tak jak i dzisiaj, przedstawiały cząstkowe informacje o życiu codziennym. Przede wszystkim informowały czytelnika o potencjalnie interesujących go zagadnieniach, relacjonowały najciekawsze wydarzenia, próbowały kształtować społeczeństwo według określonych poglądów. Co zrozumiałe, w tym przypadku główną grupą zainteresowania „Dziennika Bydgoskiego” byli Polacy, jednakże ówczesny system państwa niemieckiego dawał takie same prawa wszystkim obywatelom niezależnie od narodowości, stąd los Niemców, Polaków i Żydów zamieszkujących Bydgoszcz był podobny. Wszystkich obowiązywały te same rozporządzenia wydawane przez władze lokalne i państwowe, przydziały na towary reglamentowane. Niezależnie od narodowości groziły im te same kary za niesubordynację i handel spekulacyjny.

Mimo że wrogi wojska nie zbliżyły się nigdy do Bydgoszczy na zagrażającą bezpośrednio miastu odległość, mieszkańcy przez cały okres odczuwali stale pogarszającą się, a pod koniec wojny wręcz dramatyczną sytuację ekonomiczną państwa.

Informacja o wybuchu wojny wywołała wśród bydgoszczan wielkie poruszenie. Ogromne zapotrzebowanie na dostęp do najnowszych wiadomości doprowadziło do gromadzenia się mieszkańców na ulicach miasta. Szybko roznoszące się plotki stały się przyczyną powszechnej paniki, w wyniku której ludność masowo wybierała swoje pieniądze odłożone na kontach bankowych. Starano się również wymienić banknoty na metale szlachetne w obawie przed utratą ich wartości. W tej sytuacji za pomocą gazety starano się uspokoić nastroje, wzywając do zachowywania powagi w obliczu wojny⁵.

Na czas konfliktu zawieszono zostały niektóre swobody i prawa obywatelskie. Dalsza działalność funkcjonujących w mieście towarzystw i stowarzyszeń stanęła pod znakiem zapytania. W pierwszej kolejności zdecydowano o rozwiązaniu klubów o charakterze dyskusyjno-politycznym. Władze samorządowe zostały podporządkowane władzy wojskowej. Nadzwyczajne kompetencje, które uzyskiwali urzędnicy, pozwalały im dokonywać rewizji i przeszukań w prywatnych mieszkaniach o każdej porze dnia⁶.

³ J. Kutta, *Teska Jan*, [w]: *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, Bydgoszcz 1996.

⁴ W 1918 było około 18 tys. stałych odbiorców gazety, za: D.B. Rudnicki, dz. cyt.; J. Kutta, *Teska Wincentyna Michalina*, [w]: *Bydgoski słownik biograficzny*, t.1, Bydgoszcz 1996.

⁵ „Dziennik Bydgoski” 1914, nr 174, 175, 181; M. Wojciechowski, *W okresie pierwszej wojny światowej i powstania wielkopolskiego (1914-1920)*, [w]: *Historia Bydgoszczy*, red. M. Biskup, t. 1, Warszawa – Poznań 1991.

⁶ „Dziennik Bydgoski” 1914, nr 175; K. Grysińska-Jarmuła, dz. cyt., s. 26.

Prowadzona w Bydgoszczy mobilizacja odbywała się zgodnie z planem. Pomimo pewnej niechęci, Polacy dość sprawnie stawiali się w odpowiednich jednostkach w poczuciu obowiązku wobec państwa, w którym przyszło im żyć. Z dumą i z pewnym zdziwieniem zauważono, że o lojalności bydgoszczan narodowości polskiej napisano nawet w największej niemieckiej gazecie wydawanej wówczas w mieście „Bromberger Tageblatt”⁷.

W polskim „Dzienniku” apelowano o porzucenie dawnych waśni, szczególnie tych na tle narodowym. W podobnym tonie pisano także w wielu niemieckojęzycznych gazetach, jednakże (co odnotowano z pewnym żalem) w żadnej wydawanej w Bydgoszczy⁸.

Od początku wojny, obowiązywał całkowity zakaz rozprowadzania wieści dotyczących spraw wojskowych. Obawiano się, że niektóre informacje o prawdziwym obrazie wojny mogłyby obniżyć morale społeczeństwa. W podobny sposób argumentowano zakaz pisania w listach do żołnierzy na temat złej sytuacji aprowizacyjnej w kraju⁹.

Jednym z najpoważniejszych problemów, z którym borykała się ludność cywilna Bydgoszczy, właściwie przez cały okres trwania konfliktu, były wysokie ceny i niewystarczająca ilość żywności na rynku. W pierwszych dniach wojny na fali wzrastającej paniki wielu mieszkańców starano się dokonać zakupu jak największej ilości towarów spożywczych na zapas (pomimo że sytuację w gazetach przedstawiano jako przejściową), co doprowadziło do problemów z dostępnością żywności w mieście¹⁰. Od późnej jesieni 1914 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” informacje o wzroście cen, ustalaniu cen maksymalnych (mających zwalczać handel spekulacyjny) czy tymczasowym braku towarów pojawiały się systematycznie.

Codzienna walka o żywność nabierała nieraz dosłownego znaczenia, gdyż na straganach i przed sklepami zdarzało się, że dochodziło do przepychanek. Długie kolejki ustawiające się do stoisk, na których miała być prowadzona w bliżej nieokreślonym czasie sprzedaż, były powszednim obrazem wylaniającym się z rubryczki dotyczącej spraw potocznych. Często wiadomości o dostępności któregoś towaru oparte na plotce okazywały się nieprawdziwe, potęgując rozgoryczenie klientów¹¹.

Podstawowe produkty spożywcze, takie jak: ziemniaki, mięso, chleb, czasowo były poddawane reglamentacji. W styczniu 1915 r. wprowadzono

⁷ „Dziennik Bydgoski” 1914, nr 177.

⁸ „Dziennik Bydgoski” 1914, nr 180.

⁹ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 181.

¹⁰ „Dziennik Bydgoski” 1914, nr 178, 184.

¹¹ „Dziennik Bydgoski” 1916, nr 99, 104.

rozporządzenie dotyczące wypieku pieczywa. Tradycyjny chleb ustępował pierwszeństwa chlebowi wojennemu, oznaczanemu literą „K”, zawierającemu domieszkę mąki ziemniaczanej¹². W marcu tego samego roku na mocy rozporządzenia wprowadzono tzw. marki chlebowe, które stawały się niezbędnym środkiem, dzięki któremu można było legalnie nabyć pieczywo. Aby otrzymać kartki na chleb, należało podać dane personalne oraz ilość mąki, którą posiadało się w domu, gdyż od posiadanego zapasu uzależniano ilość wydawanych kartek¹³. Według rozporządzenia na jedną osobę powinno przypadać 200 g mąki lub 250 g chleba dziennie. Szybko okazało się, że reglamentacja chleba nie jest w stanie rozwiązać problemów związanych z jego zbyt małą ilością na rynku w ogóle. Już pod koniec tego miesiąca (marzec 1915) piekarze nie byli w stanie zapewnić odpowiedniej ilości chleba mieszkańcom ze względu na coraz większy problem z dostępem do jakiegokolwiek mąki¹⁴. Tuż przed Wielkanocą 1915 r. zakazano wypiekania ciast i tortów na bazie mąki¹⁵.

Próbując zapobiec problemom z dostawami mięsa (które nasiliły się znacząco w drugiej połowie 1915 r.), urząd miejski zdecydował o powstaniu sporych rozmiarów zamrażalni na terenie rzeźni miejskiej, gdzie miało być magazynowane do 1500 świńskich tuszy, co stanowiłoby swojego rodzaju rezerwę dla władz miejskich, możliwą do rozdzielenia przez magistrat w razie problemu z dostępnością mięsa na wolnym rynku. Wówczas zdecydowano również o wprowadzeniu przydziału wyrobów mięsnych na jedną osobę do 250 g dziennie (czasowo zmniejszane o połowę). W dwa dni w tygodniu obowiązywał całkowity zakaz sprzedaży mięsa. Pierwszy „beźmięsny dzień” wypadł w Bydgoszczy 4 listopada 1915 r. W inne dwa dni tygodnia nie wolno było podawać potraw mięsnych w restauracjach i jadalniach¹⁶. Wielu praworządnych mieszkańców w obawie przed karami rezygnowało z produktów kojarzących im się z wyrobami mięsnymi, takimi jak np. kostki rosółowe. W „Dzienniku Bydgoskim” zapewniano, że taka nadzwyczajna ostrożność jest bezcelowa, gdyż zakazy nie dotyczą tych produktów¹⁷.

Od marca 1917 r. na jednego mieszkańca miało przypadać tylko 100 g mięsa i 1 kg ziemniaków tygodniowo, czego i tak nie można było być pewnym (często mięsa nie było w ogóle, a przydziały ziemniaków były redukowane do minimum-

¹² „Dziennik Bydgoski” 1914, nr 275. Chleb oznaczony literą „K” zawierał 15% mąki ziemniaczanej, natomiast chleb „KK” 25% tejże mąki.

¹³ „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 56, 57.

¹⁴ „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 74.

¹⁵ „Dziennik Bydgoski” 1914, nr 64; 1915, nr 74. Za złamanie zakazu groziła kara do 1500 marek lub pół roku więzienia.

¹⁶ „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 231, 239; 1916, nr 86, 189.

¹⁷ „Dziennik Bydgoski” 1916, nr 86.

m)¹⁸. Na straganach zamiast ziemniaków proponowano brukiew. Specjalna książka kucharska przedstawiająca sposoby na przyrządzenie dań z tego warzywa była kolportowana przez urząd miejski. Przepisy na potrawy z brukwi pojawiały się ponadto w „Dzienniku”¹⁹.

Żywność nie była rozdzielana równomiernie wśród mieszkańców – na największe przydziały mogły liczyć osoby zatrudnione w przemyśle wojskowym. Takie nierówne traktowanie nie zawsze spotykało się ze zrozumieniem ze strony mieszkańców. Narzekano również na to, że zamożniejsza ludność ma o wiele łatwiejszy dostęp do niektórych produktów. Fatalna sytuacja aprowizacyjna stała się głównym powodem manifestacji w kwietniu 1917 r.²⁰

W czerwcu 1917 r. Wojenny Urząd Żywnościowy wydał zezwolenie na jedzenie mięsa króliczego w dni beźmięsne. Zachęcano do hodowania kóz, dzięki którym można było mieć codzienny dostęp do mleka stosunkowo tanim kosztem²¹. Co ciekawe problemy aprowizacyjne dosięgły nawet najwyższych rangą urzędników w Bydgoszczy. Burmistrz Hugo Wolff w swoich dziennikach zanotował, że bardzo często zamiast mięsa wołowego albo wieprzowego zdarzało mu się jadać kozie²².

W ostatnim r. spotęgowały się problemy z dostępnością żywności. Dochodziło do sytuacji, że nie było możliwości otrzymania podstawowych produktów. W styczniu 1918 r. kupienie chleba graniczyło z cudem, a pod piekarniami od wczesnych godzin ustawiały się długie kolejki. Władze problemy z niedoborem chleba tłumaczyły tym, że gdy tylko towar pojawiał się na rynku, to ludzie wykupowali go w dużych ilościach, na zapas²³. W miejsce dwóch beźmięsnych dni w tygodniu, mieszkańcy musieli stawić czoła beźmięsnym tygodniom, z których pierwszy wypadł pomiędzy 19 a 25 sierpnia 1918 r.²⁴

W tej trudnej sytuacji szczególnie ważne było dbanie o jakość przechowywania produktów. Starając się zmienić zwyczaje żywieniowe, propagowano inne, niezbyt popularne do tego czasu produkty, warzywa czy specjalnie wymyślone na czas wojny potrawy. Wśród nich znalazły się prawdopodobnie niecieszące się dotychczas zbyt wielką popularnością płatki owsiane (pisano o nich w kontekście

¹⁸ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 152, 158, 165, 173. Tymczasowe obniżki racji mięsa starano się rekompensować podniesieniem przydziału innego towaru, np. chleba.

¹⁹ „Dziennik Bydgoski” 1916, nr 83; 1917, nr 141.

²⁰ M. Wojciechowski, dz. cyt.

²¹ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 148, 194; 1918, nr 109.

²² H. Wolff, *Bromberg im Kriege 1914-1917*, Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy, sygn. H/A 358.

²³ „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 9.

²⁴ „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 183, 199.

paszy dla bydła), a także jeżyny, sałaty czy szparagi²⁵. W podobny sposób zachęcano do zbierania grzybów, argumentując to dodatkowo korzyściami płynącymi z leśnych spacerów. Sposobem na zdobycie żywności były wyjazdy na wieś, która, zasobniejsza w żywność, wzbogacała się, zaspokajając potrzeby żywieniowe mieszkańców miast²⁶.

Sytuacja, w której o najbardziej potrzebne produkty było bardzo trudno, doprowadziła do zmian w nawykach żywieniowych, jak i również przyczyniła się do pojawienia się na rynku wielkiej ilości produktów zastępczych.

„Dziennik Bydgoski” wielokrotnie informował swoich czytelników o niezwykle brzmiących doniesieniach z całej Rzeszy, a dotyczących nowego sposobu na pozyskiwanie surowców czy wyrabianie produktów niekonwencjonalnymi metodami. I tak możemy przeczytać w „Dzienniku” artykuły na temat koncepcji pozyskiwania tłuszczu z komarów na skalę przemysłową czy produkcji ubrań z papieru (do czego faktycznie doszło)²⁷. Na stołach pojawiały się produkty niemające wiele wspólnego z oryginalnymi wytworami (np. zupa w proszku, wiele rodzajów kawy, konserwy, herbaty ziołowe)²⁸.

Brak odpowiednich materiałów spowodował pogorszenie jakości wytwarzanego obuwia i ubrań. W sprzedaży pojawiły się buty z drewnianymi podeszwami; zamierzano wprowadzić jednolite obuwie dla mieszkańców całej Rzeszy. W osobliwy sposób wychwalano korzyści płynące z chodzenia bosą, podkreślając, że takie zachowanie sprzyja utrzymaniu zdrowia i sprawia radość, szczególnie dzieciom²⁹.

Sprzedawana w zamian za tytoń mieszanina tytoniowa zawierała tylko 3,5% tytoniu i 96,5% różnorodnych ziół i chwastów. Z brakiem mydła radzono sobie, stosując niekonwencjonalne metody mycia i prania, np. przy pomocy spirytusu salmiakowego. Spadająca dostępność papieru i wzrost jego ceny były przyczyną upadku wielu gazet. Obawiano się, że taki los może spotkać także „Dziennik Bydgoski”, jednakże przerw w systematycznym wydawaniu gazety było niewiele, a forma nie ulegała większym zmianom³⁰.

Nakazywano zbierać pestki od owoców, które miały być źródłem oleju (z tony pestek pozyskiwano zaledwie 50 l oleju)³¹. Tłuszcz odsączano także z kości zwierząt hodowlanych³². Produkcja *ersatzów*³³ początkowo niekontrolowana, dopro-

²⁵ „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 8, 82.

²⁶ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 192; 1918, nr 35.

²⁷ „Dziennik Bydgoski” 1916, nr 43.

²⁸ „Dziennik Bydgoski” 1916, nr 78, 91, 245.

²⁹ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 125.

³⁰ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 109, 143, 158.

³¹ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 151.

³² „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 199.

³³ Ersatz – wyraz pochodzący z języka niemieckiego oznaczający substytut, surogat.

wadziła do pojawienia się w sprzedaży wielu produktów nienadających się do spożycia przez ludzi, co z czasem zostało zauważone, w konsekwencji wydano listę zakazanych produktów zastępczych³⁴.

*Nowoczesna wojna wymagała ogromnego nakładu surowców. Węgiel, który był potrzebny w wielkich ilościach w przemyśle (który głównie nastawiony był na pracę na potrzeby wojska), był towarem niezwykle istotnym dla mieszkańców miast, w tym również Bydgoszczy. Podobnie jak w przypadku organizacji zamrażalni miejskiej, tak i tutaj ważną rolę w zapewnieniu surowca odgrywały władze miasta. Zachęcano do kupowania węgla już latem, ostrzegając przed możliwymi problemami z późniejszymi dostawami*³⁵.

*Problemy z dostawami węgla nasiliły się zimą 1917/1918. Z powodu braku opału odwoływano zajęcia w szkołach. Wprowadzona w 1917 r. reglamentacja nie rozwiązała problemu. Dochodziło nawet do absurdalnych sytuacji, gdy w zamian za kartki na węgiel wydawano marmoladę*³⁶.

*Z problemami borykała się także miejska gazownia. Braki uzupełniano gazem wodnym (syntezowym), produkowanym z koksu, co nadal nie zawsze wystarczało, stąd przerwy w dostawie gazu zdarzały się dość często*³⁷.

*Innym istotnym produktem potrzebnym do funkcjonowania w ówczesnych realiach była nafta. Część rezerw tego towaru będąca w magazynach miejskich została sprzedana mieszkańcom już jesienią 1914 r. Pomoc miasta nie była jednak w stanie dorównać zapotrzebowaniu. Aby otrzymać niewielką ilość nafty z puli rozdzielanej przez miasto, trzeba było stać godzinami w wyznaczonych miejscach. Stanie w kolejkach było codziennością dzieci i starców*³⁸.

*Stale problemy mieszkańców ze zdobyciem żywności i innych potrzebnych do funkcjonowania towarów zbiegły się z konfiskatami prowadzonymi przez władze miejskie i wojskowe. Szczególnym zainteresowaniem państwa cieszyły się towary zawierające w sobie cenne surowce i/lub będące w jakiś sposób przydatne dla działania maszyny wojennej. Nie przeprowadzono przymusowych konfiskat złota, jedynie nakłaniano do składania dobrowolnych datków na rzecz państwa*³⁹.

Pierwsze konfiskaty w Bydgoszczy odnotowano latem 1915 r. Zarekwirowano wówczas większość przedmiotów z miedzi, mosiądzu i niklu. Rodziło to następne problemy – z dostępnością do rzeczy wykonanych z tych surowców, np. szpilek,

³⁴ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 155.

³⁵ „Dziennik Bydgoski” 1916, nr 159.

³⁶ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 133; 1918, nr 113.

³⁷ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 114, 150, 180; 1918, nr 5.

³⁸ „Dziennik Bydgoski” 1914, nr 246, 251; H. Wolff, dz. cyt.

³⁹ „Dziennik Bydgoski” 1916, nr 183.

guzików, sprzączek⁴⁰. Stworzono specjalny wykaz przedmiotów, które należało oddać. Znalazły się w nim m.in. rondle, garnki, łyżki, a także wiele innych przedmiotów codziennego użytku. Istniała możliwość odwołania się od konfiskaty (jeżeli poszkodowany uważał, że odebrany przedmiot jest mu niezbędny), jednakże wniosek należało złożyć osobiście w odpowiednim urzędzie w Berlinie, co znacznie utrudniało sprawę⁴¹. Przestrzegano mieszkańców przed ukrywaniem podlegających konfiskacie towarów, grożąc niespodziewanymi wizytami urzędników, a co za tym idzie, dotkliwymi karami.

Z wielkim protestem ze strony mieszkańców spotkał się pomysł rekwizycji dzwonów kościelnych w maju 1917 r. Dzięki staraniom władz kościelnych wiele rekwizycji udało się odroczyć, a niektóre uratować przed przetopieniem⁴². Podobny los czekał wiele pomników, w 1918 r. planowano przeznaczyć połowę pomników w całej Rzeszy na przetopienie⁴³.

Państwo zachęcało do wykupywania pożyczek wojennych, które miały być zwracane (z bonifikatą) po zakończeniu wojny. „Dziennik Bydgoski” był niejako zobowiązany zamieszczać reklamy zachęcające do ich wykupywania⁴⁴.

Starając się pomóc ubogim władze miejskie zdecydowały w maju 1916 r. o utworzeniu kuchni miejskich. Pierwsza z nich powstała przy ul. Rynkowej 63-64, druga natomiast – przeznaczona dla mieszkańców Starego Miasta – w hali targowej. Zainteresowani mieszkańcy za drobną opłatą i okazaniem ważnej karty żywnościowej mogli otrzymać tam ciepły posiłek . Na początku roku 1917

Bromberger Stadtküche.

Spisenfolge

für die 3. Kalenderwoche 1917 – 15. bis 20. Januar

Montag	Graupe, Fleisch, Kartoffeln,
Dienstag	Kümmel-Weisskohl, Kartoffeln,
Mittwoch	Mohrübren, Pökelfleisch,
Donnerstag	Sauerkohl, Wurst.
Freitag	Pichelsteiner-Saizfleisch,
Sonabend	Wrucken, Fleisch.

„Dziennik Bydgoski” 1917, nr 10

⁴⁰ „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 163, 167.

⁴¹ „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 187.

⁴² „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 108, 142. W przypadku kościoła Świętej Trójcy uzyskano zapewnienie od władz miejskich, że dzwony z kościoła nie zostaną w ogóle zdjęte.

⁴³ „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 100.

⁴⁴ „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 69, 73, 79.

⁴⁵ „Dziennik Bydgoski” 1916, nr 113; M. Wojciechowski, dz. cyt. Według planu dziennie miało być wydawane około 600 porcji, zapotrzebowanie było jednak dużo większe.

szeniem cen za posiłek⁴⁶. Osoby znajdujące się w złej kondycji materialnej znalazły się w jeszcze gorszym położeniu. Z myślą o ubogich pomocną dłoń wyciągnęły polskie organizacje funkcyjne w Bydgoszczy, zbierając datki na utworzenie „kuchni dla ubogich”⁴⁷.

Doszło do prawie całkowitego zatrzymania branży budowlanej. Brakowało nie tylko materiałów, ale także wykwalifikowanych robotników, którzy zostali powołani do wojska. Ogłoszenia firm poszukujących pracowników notorycznie pojawiały się w „Dzienniku Bydgoskim”, i – jak się zdaje – nie było wielu, którzy mogliby na te ogłoszenia odpowiedzieć. Organizacją miejsc pracy zajmował się urząd miejski⁴⁸. Brakowało także mieszkań. W grudniu 1917 r. zapotrzebowanie na mieszkanie zgłaszało blisko 750 rodzin. Przyczyn wzrostu liczby mieszkańców było kilka. Z jednej strony już na samym początku konfliktu w mieście znalazło się wielu uchodźców z Prus Wschodnich, drugim istotnym powodem było przenoszenie się mieszkańców wsi do miast, mylnie przekonanych o lepszych perspektywach życia w mieście⁴⁹.

„Dziennik Bydgoski” będący najważniejszym głosem polskiego ruchu narodowego, w sposób zdecydowany wspierał działalność różnorodnych kół i towarzystw o charakterze patriotycznym. Wielu pracowników redakcji było czynnymi działaczami polskich stowarzyszeń, w tym Jan i Wincentyna Teskowie. W mieście działały grupy zajmujące się krzewieniem kultury fizycznej wśród młodzieży, np. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Towarzystwo Terminatorów, Towarzystwo Młodzieży Polskiej. W okresie letnim popularnością cieszyły się wyjazdy do podbydgoskich miejscowości, wśród których można by wymienić Myślęcinek, Smukagę, Oplawiec czy Jasinieć⁵⁰. Starano się organizować wyjazdy dla dzieci na wieś w czasie letnich wakacji, zbierając datki w tym celu. Dzieci wyjeżdżały między innymi do miejscowości z powiatów: obornickiego, krotoszyńskiego i jarcocińskiego⁵¹.

Z biegiem czasu władze niemieckie podchodziły do polskich organizacji z coraz większą nieufnością. Tymczasowe przerwy w ich działalności były powszechne, czasami decydowano również o całkowitym zakazie funkcjonowania.

⁴⁶ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 31. Oprócz opłaty pieniężnej za posiłek z miejskiej kuchni należało oddać kartkę żywnościową o wartości pół funta ziemniaków i 50 g mięsa.

⁴⁷ „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 13, 77.

⁴⁸ W kwietniu 1917 r. udało się znaleźć zatrudnienie dla 499 osób, „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 109.

⁴⁹ W 1914 r. Bydgoszcz zamieszkiwało 58 235 osób, a w 1918 r. 64 000 osób; za: M. Wojciechowski, dz. cyt.

⁵⁰ „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 124, 129, 135, 206; 1916, nr 156, 220.

⁵¹ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 132. W tym roku zorganizowano wyjazd około 160 dzieci z Bydgoszczy.

W lutym 1918 r. zakazano między innymi działalności Towarzystwa Młodzieży przy kościele farnym oraz towarzystwa skautów przy kościele Świętej Trójcy⁵².

Polacy mieszkający w Bydgoszczy dostrzegali w wojnie pewną szansę na zmianę położenia swojego narodu. Jeżeli niepodległe państwo polskie wydawać się mogło abstrakcją, to autonomia czy szkolnictwo w języku polskim wydawały się możliwe.

Bezpośrednio po wybuchu wojny publikowano w gazetach tzw. listy strat żołnierzy pochodzących z Bydgoszczy i okolic, jednakże na początku 1915 r. zakazano powiadamiania opinii publicznej o zmarłych i rannych na froncie. Dopiero od wydania z 29 czerwca 1917 r. listy poległych powróciły na strony „Dziennika”.



„Dziennik Bydgoski” 1917, nr 107

Wydarzeniami wprowadzającymi nieco kolorytu do zmęczonego wojną społeczeństwa były święta kościelne i państwowe. Narodowe święta niemieckie i hucznie świętowane zwycięstwa (szczególnie na początku konfliktu) na frontach wojny miały na celu podniesienie na duchu i podtrzymanie wiary w wygranie wojny⁵⁴.

Z okazji zwycięstw na frontach miasto przybierało „święteczny strój”, w kościołach były dzwony, w szkołach odwoływano lekcje, a zebrane na miejskich

⁵² „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 46. Obydwa towarzystwa zostały rozwiązane decyzją komendanta II korpusu bez podania uzasadnienia.

⁵³ Wydanie „Dziennika Bydgoskiego” z 2 lipca 1915 r. podaje, że zakazano upubliczniania informacji o stratach niemieckich wojsk, tłumaczono to nierzetelnymi danymi podawanymi przez gazety, co miało doprowadzać do zaniepokojenia wśród zwykłych obywateli; „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 133.

⁵⁴ „Dziennik Bydgoski” 1914, nr 199, 235; 1915, nr 121, 165. Hucznie świętowano między innymi zwycięstwo pod Tannerbergiem, zdobycie Antwerpii, Przemysła, Warszawy.

placach niemieckie towarzystwa śpiewały pieśni patriotyczne. Wśród szczególnie wyróżniających się podczas obchodów „Dziennik Bydgoski” wymienia organizacje „Jungdeutschland” i „Eintracht”. Ze względów propagandowych szczególnego wymiaru przybierało świętowanie urodzin Ottona von Bismarcka, Cesarza Wilhelma II czy rocznicy bitwy pod Sedanem⁵⁵. Wyjątkową popularność w niemieckim społeczeństwie podczas wojny zdobył generał Paul von Hindenburg, którego imieniem nazwano jedną z ulic Śródmieścia oraz miejscową szkołę realną⁵⁶.

Święta Bożego Narodzenia nabierały nadzwyczaj smutnego charakteru. Dla wielu był to okres przepelniony tęsknotą, dla innych żałobą. Z niepokojem przeglądano (publikowane również w gazetach) listy strat, licząc na to, że nie zobaczy się tam nikogo ze swoich krewnych i znajomych. Problemy z zaopatrzeniem wymuszały skromniejszy charakter świętowania. Pomimo to starano się pielęgnować tradycje – dzielić się opłatkiem z domownikami, przystrajając drzewka i modlić się o zdrowie dla przebywających na froncie lub w niewoli. Uroczysta pasterka była uświetniana występami chórów i instrumentalistów⁵⁷.

Drugim szczególnie obchodzonym świętem była Wielkanoc. Radość była jednak stłumiona trudną sytuacją, w jakiej znaleźli się mieszkańcy, podobnie jak podczas Bożego Narodzenia.

Szczególnym wydarzeniem dla katolików mieszkających w Bydgoszczy był przyjazd biskupa. Jego wizytacja była okazją do przyjęcia sakramentu bierzmowania. W 1915 r. podczas wielogodzinnych uroczystości sakrament ten miało przyjąć nawet do 5 tys. wiernych. Podczas wizytacji biskup spotykał się z przedstawicielami polskich towarzystw, odwiedzał kościoły i sierocińce⁵⁸.

W maju odbywała się uroczysta pierwsza komunie dzieci. Na tę okazję zwykle kupowano dzieciom odświętne ubrania. Problem z zakupem odzieży nasilał się z roku na rok i często zwykle, czyste i schludne ubranie musiało wystarczyć. W gazecie pojawiały się reklamy zachęcające do zakupu książeczek do nabożeństwa⁵⁹. Jeżeli dopisywała pogoda, po uroczystości spędzano czas na świeżym powietrzu za miastem. Procesje Bożego Ciała były z kolei szansą zamianowania liczebności organizacji i towarzystw. W „Dzienniku” przed uroczystością pojawiały się informacje mobilizujące członków polskich organizacji

⁵⁵ „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 77, 185. Następstwem bitwy pod Sedanem (1 września 1870) był upadek II Cesarstwa Francuskiego.

⁵⁶ „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 204, 205. Obchodzono tzw. Dzień Hindenburga, podczas którego zbierano datki na armię. Specjalne uroczystości z tej okazji odbywały się w kościołach, pod wieżą Bismarcka i na Nowym Rynku.

⁵⁷ „Dziennik Bydgoski” 1914, nr 284; 1915, nr 269, 285. Do polskich katolików należały wówczas dwa kościoły: farny (Katedra św. Marcina i Mikołaja) i Świętej Trójcy.

⁵⁸ „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 117, 119; 1917, nr 202, 205.

⁵⁹ „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 79, 106, 108, 151.

(np. Towarzystwa Przemysłowego, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Towarzystwa Terminatorów, Towarzystwa Śpiewu „Halka”) do czynnego udziału w procesji⁶⁰.

Pielęgnowano tradycje związane ze Świętem Zmarłych. Wspominano zmarłych przodków, ale podkreślano też potrzebę modlitwy w intencji ofiar trwającej wojny i polskich bohaterów narodowych⁶¹.

Wzbudzającym zainteresowanie wydarzeniem były dwie wizyty księcia Augusta Wilhelma (wraz z małżonką Aleksandrą Wiktoria Holsztyńską) w kwietniu i sierpniu 1918 r., podczas których odwiedził szkołę przemysłową, Instytut Rolniczy im. Cesarza Wilhelma i szpital wojskowy, a także odbył rejs Brdą⁶².

Dla mieszkających w Bydgoszczy Polaków wielkie znaczenie miała postać Tadeusza Kościuszki. W 1917 r. obchodzono setną rocznicę śmierci generała. Z tej okazji na terenie całego zaboru pruskiego odbywały się uroczystości upamiętniające tego wybitnego Polaka⁶³.

Kawaler lat 24 posiadający interes, **poszukuje żony**

Panny znające się dobrze na gospodarstwie oraz język niemiecki, zechcą z dołączeniem fotografii przestać task. zgł. do eksped. Dziennika Bydgoskiego pod lit. G.

„Dziennik Bydgoski” 1917, nr 35

ko brzmiące. Polskich obywateli pouczano o tym, żeby dbać o poprawny zapis swojego nazwiska w niemieckich urzędach. W razie popełnienia przez urzędnika błędu w zapisie nazwiska, należało zwrócić mu uwagę, a gdyby nie zechciał wprowadzić korekty, powiadomić o tym fakcie jego przełożonego⁶⁵.

Mimo trudności, z jakimi borykali się cywile, nie zamarło całkowicie życie kulturalne i towarzyskie. Wprawdzie wprowadzono początkowo (już we wrze-

⁶⁰ „Dziennik Bydgoski” 1915, 120, 123.

⁶¹ „Dziennik Bydgoski” 1914, nr 252; 1915, nr 237.

⁶² „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 83, 186. Wizyty te miały jednak dość skromny, prywatny charakter.

⁶³ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 166. W Komitecie jubileuszowym znaleźli się najwybitniejsi działacze polscy w zaborze pruskim, w tym także przedstawiciele bydgoszczan, m.in. ks. Filipiak.

⁶⁴ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 35, 42, 137; 1918, nr 2, 7, 59, 63, 70.

⁶⁵ „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 30.

śniu 1914 r.) pewne prawne ograniczenia dotyczące zebrań, korzystania z kinematografów i zabaw tanecznych, jednakże w późniejszym okresie nie przestrzegano ich specjalnie surowo⁶⁶.

Na łamach gazety zachęcano do odwiedzania teatrów. Pojawiało się wiele ogłoszeń nakłaniających do udziału w przedstawieniach wystawianych przez polskie organizacje w Domu Polskim⁶⁷. Wydarzenia te cieszyły się dużą popularnością wśród polskich mieszkańców. Odbywały się tam przedstawienia, deklamowano wiersze, śpiewano pieśni. Odgrywano zarówno lekkie komedie, jak i poważne dramaty. W okresie świątecznym przygotowywano jasełka i przedstawienia dla najmłodszych⁶⁸. Gości do kontaktu z kulturą wabiono dobrze zaopatrzonym bufetem, mającym przypominać „stare, dobre czasy”⁶⁹. Czynnie działały chóry (Towarzystwo Śpiewu „Moniuszko”, Towarzystwo Śpiewu „Halka”, Towarzystwo Śpiewu „Święty Wojciech”)⁷⁰.

W czasie gdy przyszłość była wielką niewiadomą, zainteresowaniem cieszyły się profetyczne książki. Szczególnie wyróżniają się tutaj *Proroctwa Sybilli*, reklamowane z niezwykłą częstotliwością w „Dzienniku”. Warto wspomnieć, że do dyspozycji polskich mieszkańców była biblioteka Towarzystwa Robotników

⁶⁶ M. Wojciechowski, dz. cyt., s. 608; „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 131.

⁶⁷ „Dziennik Bydgoski” 1916, nr 26, 89; 1917, nr 142; 1918, nr 10, 17, 22, 24.

⁶⁸ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 22; 1918, nr 7.

⁶⁹ „Dziennik Bydgoski” 1916, nr 26, 262; 1917, nr 33, 36, 182; 1918, nr 11, 16, 74, 80, 86.

⁷⁰ „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 45; 1916, nr 131, 176, 234. Próby i spotkania chórów odbywały się w Domu Polskim i w salce przy kościele Świętej Trójcy.

Czołem!  **Czołem!**

Na ogólne żądanie Szanownej Publiczności
o d e g r a
Tow. Gimn. „SOKÓŁ” w Bydgoszczy
po raz drugi
w niedzielę, dnia 20-go stycznia 1918 roku
popołudniu dla młodzieży do lat 16, wieczorem dla starszych
na sali Domu Polskiego przy ul. Gamma 6.
UTWOR SCENICZNY
ZMARŁYCH WSTĄPIE

szuka w 3 aktach, napisał wierszem dla ludu polskiego Józef Lorenz. Rzecz dzieje się w I. akcie w chacie kmieci Janusza, w II. w obozie powstańców, w III. na cmentarzu.
Sztukę tę ponarzano z wielkim powodzeniem w teatrach krakowskich.

Między aktami wygłoszone zostaną piękne deklamacje.

Ceny miejsc dla dzieci: Rezerw. I. – mk., I. miejsce 80 fen., II. miejsce 60 fen., III. miejsce 45 fen., wstęp na salę 30 fen.
Początek punkt. o godz. 2-giej popołudniu.

„Dziennik Bydgoski” 1918, nr 16

Polskich przy kościele Świętej Trójcy, prężnie działała też Czytelnia dla Kobiet, zrzeszająca należące do miejscowej inteligencji Polki. Podczas spotkań Czytelni deklamowano patriotyczne wiersze przy akompaniamencie fortepianu, odgrywano sztuki teatralne, a goście mogli posilić się przygotowanym przez panie poczęstunkiem⁷¹. Prominentną działaczką Czytelni była Wincentyna Teskowa. Należy podkreślić, jak wielki był udział kobiet w wydawaniu „Dziennika”

AFORYZMY APROWIZACYJNE.

Kto rano wstaje — temu piekarz daje.
Pieczono gołąbki będą dopiero po wojnie. —
Coś w dom — masło do spiżarni.
Kolej jestes — w konserwy się obrócisz. —
Głupi daje — gościowi cukru do liębaly. —
Pies, który szczeka — także będzie zjedzony.

„Dziennik Bydgoski” 1916, nr 102

WESOLY KĄCIK

Co słychać?

Jak obiecano, obecna wojna kosztować będzie parę koron.

„Dziennik Bydgoski” 1917, nr 114

humorystycznej. Wiele spośród publikowanych żartów dotyczyło sytuacji gospodarczej i społecznej. Gorzkim humorem starano się złagodzić sobie życie w ciężkiej rzeczywistości.

Wydarzeniem przelamującym rutynę dnia codziennego i niewątpliwą atrakcją dla najmłodszych był przyjazd cyrku. Przedstawienia trwające przez kilka dni przyciągały masy ludności spragnione widowiska.

==== Tylko 9 dni! ====

Olbrzymie widowisko
CYRK KRONE
(dawnej Charlot).

Otwarcie w niedzielę, dnia 26-go maja o godz. 3⁰⁰ po południu i o 7⁰⁰ wieczorem.
Bydgoszcz, ul. Bielawska (Bleichfelderstr.)
róg ulicy Szylera.

„Dziennik Bydgoski” 1918, nr 118

⁷¹ „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 31.

⁷² „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 57, 58, 59, 62, 63, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 76, 77, 78, 79, 80, 85, 87, 88, 91, 92, 99, 102.

⁷³ „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 82, 84, 119, 120.

w czasie, gdy ogromna część mężczyzn przelewała swoją krew na polach bitewnych. Od wydania gazety z 10 marca 1918 r. przez pewien okres publikowana była seria artykułów autorstwa Stefanii Tuchłkowej, dotycząca historii Bydgoszczy. Propagandowy wydźwięk tych artykułów miał utwierdzać bydgoszczan w przeświadczeniu o polskości zamieszkanych przez nich ziem⁷².

W 1916 r. w „Dzienniku Bydgoskim” zaczęła pojawiać się rubryczka o tematyce humorystycznej. Wiele spośród publikowanych żartów dotyczyło sytuacji gospodarczej i społecznej. Gorzkim humorem starano się złagodzić sobie życie w ciężkiej rzeczywistości. Wydarzeniem przelamującym rutynę dnia codziennego i niewątpliwą atrakcją dla najmłodszych był przyjazd cyrku. Przedstawienia trwające przez kilka dni przyciągały masy ludności spragnione widowiska. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się pokaz tresury zwierząt⁷³.

W ofercie sprzedaży redakcji „Dziennika” pojawiały się liczne książki. Popularne były żywoty świętych, np. św. Andrzeja Boboli, wraz z jego prorocstwem dotyczącym Polski. Sporadycznie reklamowano powieści innych autorów, m.in. „Trędowną” i „Gehennę” Heleny Mniszkówny⁷⁴. Po śmierci otaczanego wyjątkową czcią Henryka Sienkiewicza, sprzedawano zarówno życiorys pisarza, jak i portrety z jego podobizną⁷⁵.

Rozprowadzano także śpiewniki kościelne i z polskimi pieśniami patriotycznymi (co stało się możliwe dopiero w 1917 r.)⁷⁶. Poza śpiewnikami rozprowadzano płyty winylowe z nagraniami polskich pieśni patriotycznych⁷⁷. Ciekawostką może być fakt,

Pieśń narodową
Boże coś Polskę
nabyć można w
Dzienniku Bydgoskim
— Cena za sztukę 5 fen. z przesyłką 10 fen. —

„Dziennik Bydgoski” 1917, nr 177

że w sprzedaży pojawiały się również słowniki niemiecko-francuskie i niemiecko-rosyjskie (mimo że używanie tych języków publicznie mogło mieć nieprzyjemne konsekwencje)⁷⁸.

Wypełniając przyjętą przez „Dziennik Bydgoski” misję podtrzymywania języka polskiego zachęcano do nauczania dzieci w domu (ponieważ jak wiadomo, nie było takiej możliwości w szkole), w czym miały pomagać elementarze kolportowane przez redakcję „Dziennika”⁷⁹.

Wyniszczająca wojna doprowadziła do ogólnego pogorszenia sytuacji ekonomicznej, powodując znaczący wzrost liczby ludzi żyjących na granicy ubóstwa. W pomoc bezdomnym i potrzebującym zaangażowanych było wiele prywatnych osób i organizacji. W dodatku do „Dziennika Bydgoskiego” wydawano gazetkę „Żebraczek dla Bezdomnych”, z której dochód przeznaczony był dla najbardziej potrzebujących. Pieniądze zbierano również podczas spotkań w Domu Polskim⁸⁰.

⁷⁴ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 198; 1918, nr 127.

⁷⁵ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 5, 25, 99, 106; 1918, nr 78.

⁷⁶ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 112.

⁷⁷ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 27, 177; 1918, nr 49.

⁷⁸ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 4, 40, 103.

⁷⁹ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 25; 1918, nr 39, 86.

⁸⁰ „Dziennik Bydgoski” 1916, nr 48, 51, 108, 187; 1917, nr 30. Podczas jednego ze spotkań zebrano sumę 1100 marek, którą przeznaczono na pomoc bezdomnym.

Działalność w Bydgoszczy prowadziło Towarzystwo Pań Miłosierdzia, które organizowało zbiórkę na potrzeby dotkniętych biedą. Poza pieniędzmi zbierano też ubrania, żywność, a ochotniczki szyły bieliznę⁸¹. Wspierano nie tylko miejscową biedotę, starano się również pomagać potrzebującym Polakom z dawnego zaboru rosyjskiego, zdając sobie sprawę z tego, że ziemie bezpośrednio dotknięte konfliktem, znajdowały się w jeszcze gorszej sytuacji⁸².

W Bydgoszczy zbierano również pieniądze na sprzęt wojskowy dla armii. Trudno określić, jaki był w tym udział ludności polskiej, ale podczas jednej z takich zbiórek w czerwcu 1917 r. zgromadzono 22 tys. marek na łodzi podwodne⁸³.

Inną formą działalności charytatywnej były loterie fantowe i wystawy rękodzielnicwaorganizowane przez Wincentynę Teskową, dochód przekazywano na poprawę jakości życia sierot i dzieci z biednych rodzin⁸⁴.

Po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny, ton artykułów poświęconych sprawom politycznym stał się bardziej odważny, coraz częściej zwracano uwagę na panujące w Bydgoszczy napięte stosunki pomiędzy Polakami a Niemcami. Szczególnie piętnowano postawę hakatystów, którzy nie doceniali poświęcenia swoich polskich sąsiadów. Zauważano, że Niemcy zaczynają obawiać się powojennego losu Ziemi Bydgoskiej. Niemieccy mieszkańcy Bydgoszczy szukali oparcia we władzy cesarskiej, prosząc o zainteresowanie stolicy i zapewnienie o tym, że Rzesza nie zamierza z tych ziem zrezygnować w wyniku pertraktacji pokojowych⁸⁵.

W ostatnich dwóch latach wojny borykano się z coraz większymi problemami z przestępczością. Włamania do sklepów i składów stawały się codziennością. Powstawały zorganizowane grupy przestępcze, często zrzeszające nieletnich. Brawurowe włamania były szeroko opisywane na łamach „Dziennika”. W styczniu 1918 r. do jednego z banków włamali się złodzieje, ukradli 5000 marek i nieznaną liczbę papierów wartościowych⁸⁶. Do innego spektakularnego rabunku doszło we wrześniu 1918 r. Z jednego ze składów przy ulicy Mostowej zginęło 30 tys. marek, a także wiele tekstyliów i futer o sporej wartości⁸⁷. Sporadycznie pojawiały się informacje o procesach dotyczących niedozwolonych stosunków z jeńcami wojennymi, za co groziła kilkumiesięczna kara więzienia. Władze państwowe starały się walczyć z czarnorynkowym handlem, nakładając na spekulantów do-

⁸¹ „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 20, 24, 107; 1916, nr 162, 177, 212. Datki można było składać m.in. w redakcji „Dziennika”, później także w biurze przy kościele farnym.

⁸² „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 108.

⁸³ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 137.

⁸⁴ „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 108; 1918, nr 8, 33, 74, 148.

⁸⁵ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 186; 1918, nr 2, 26, 120.

⁸⁶ „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 11.

⁸⁷ „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 199.

tkliwe kary finansowe. Pomimo to spora grupa czarnorynkowych handlarzy dorobiła się na wojnie na tyle, że mogli prowadzić dostatanie życie⁸⁸.

I wojna światowa była pierwsza nie tylko pod względem powszechności i liczby zaangażowanych w konflikt państw, była także pierwszą wojną w historii naszej cywilizacji, która w sposób zorganizowany angażowała całe narody do wysiłku ponad miarę. Będąc obywatelami Rzeszy Niemieckiej, mieszkańcy Bydgoszczy niezależnie od narodowości byli zmuszeni dźwigać to brzemie.

Przeświadczenie o szybkim rozstrzygnięciu konfliktu było niezwykle popularne zarówno wśród zwykłych ludzi, jak i planujących rozwój wypadków generałów sztabowych. Wojenny dramat, ciągnący się przez ponad 4 lata, zrujnował Europę od wewnątrz, osłabiając znaczenie dotychczasowych mocarstw, takich jak Wielka Brytania, Niemcy czy Francja.

Początkowo ludzono zwykłych mieszkańców perspektywą poprawy jakości życia po zwycięskiej wojnie, z czasem zapewniano jedynie o przejściowym charakterze problemów z aprowizacją. Z wydań „Dziennika Bydgoskiego” z lat 1914-1918 wylania się jednak zupełnie inny obraz: przez cały okres trwania konfliktu sytuacja mieszkańców pogarszała się⁸⁹. Stopniowo wprowadzana reglamentacja podstawowych artykułów spożywczych, konfiskaty, rozporządzenia ograniczające wolność, coraz bardziej niepokojące wieści z frontów, składały się na codzienność mieszkańców Bydgoszczy.

„Dziennik Bydgoski” z całą pewnością odegrał ważną rolę w życiu polskiej społeczności w Bydgoszczy w trakcie I wojny światowej. Podkreślić należy, że mimo iż wiele gazet borykało się wówczas z ogromnymi problemami (wynikającymi zarówno z powodu braku materiałów drukarskich, biedniejszego

⁸⁸ „Dziennik Bydgoski” 1918, nr 11.

⁸⁹ „Dziennik Bydgoski” 1917, nr 19. W styczniu 1917 r. obchodzono „jubileusz 100 tygodni obowiązywania kartek na chleb”, zauważono jednocześnie, że wtedy był to jedyny produkt objęty stałą reglamentacją – w ciągu 1917 r. były to już praktycznie wszystkie podstawowe produkty spożywcze.

$$\begin{array}{r}
 1870 \\
 \text{+} 1871 \\
 \hline
 3741 \\
 37 \quad 41 \\
 3 \text{ + } 7 \quad 4 \text{ + } 1 = 10,5 \\
 1914 \\
 \text{+} 1915 \\
 \hline
 3829 \\
 38 \quad 29 \\
 3 \text{ + } 8 \quad 2 \text{ + } 9 = 11,11
 \end{array}$$

Pokój po wojnie niemiecko - francuskiej zawarty został 10 maja 1871 r. (10,5); pokój po wojnie r. 1914-15 wypada zatem na 11 listopada br. (11,11).

Wyliczenia na temat daty zakończenia wojny. „Dziennik Bydgoski” 1915, nr 216

społeczeństwa, jak i ograniczeń ze strony władz), „Dziennik Bydgoski” wydawany był praktycznie bez większych przerw w niemal niezmiętej formie przez cały opisywany okres. Rola, jaką odegrała gazeta w podtrzymywaniu polskiej kultury i języka na tych ziemiach, jest bezcenna. Obok kościoła katolickiego była drugim filarem, na którym umacniało się polskie społeczeństwo w Bydgoszczy. Można odnieść wrażenie, że gazeta miała oddziaływanie również wśród Polaków spoza Bydgoszczy – prawie w każdym wydaniu można natknąć się na ogłoszenia z okolicznych miasteczek i wiosek.

Badając życie codzienne mieszkańców Bydgoszczy na podstawie „Dziennika Bydgoskiego”, trzeba zwrócić uwagę, że przekazywany przez gazetę obraz może być ułomny ze względu na pominięcie wielu istotnych dla miasta wydarzeń dotyczących społeczności niemieckiej.

Pomimo tragicznej sytuacji aprowizacyjnej pod koniec wojny można zauważyć pewien optymizm panujący w polskich środowiskach, liczących na pozytywne rozstrzygnięcie sprawy odzyskania niepodległości. W przeciwieństwie do ich postawy, z niepokojem w przyszłość spoglądali miejscowi Niemcy. Gdy w listopadzie 1918 r. koniec wojny stał się faktem, przyszłość Bydgoszczy stała pod znakiem zapytania. Jej powojenny los miał się rozstrzygnąć ponad rok później, gdy w styczniu 1920 r. miasto oficjalnie znalazło się w granicach II Rzeczypospolitej.

The daily life of the residents of Bydgoszcz during World War I (1914-1918) as described by the daily “Dziennik Bydgoski”

keywords: Bydgoszcz, residents, World War I, daily “Dziennik Bydgoski”

Summary

The article describes the daily life of the residents of Bydgoszcz during World War I as featured by the daily “Dziennik Bydgoski.” Some of the topics depicted include rationing, provisioning in the city, rising prices and crimes. In addition, the author also presented cultural activities, Polish-German relations, work of the Polish societies, and charitable fundraising. This period can be described by growing social discontent and abandoning of the loyal attitude toward the German state by the Polish community in Bydgoszcz. In the conclusion, our attention is focused on deterioration in quality of life among the residents of Bydgoszcz during the described period.

Der Alltag der Einwohner von Bydgoszcz während des Ersten Weltkriegs (1914-1918) anhand der Tageszeitung „Dziennik Bydgoski”

Schlüsselwörter: Bydgoszcz, Einwohner, Erster Weltkrieg, „Dziennik Bydgoski”

Der Artikel befasst sich mit dem Alltag der Bewohner von Bydgoszcz während des Ersten Weltkrieges, der auf den Seiten der Tageszeitung „Dziennik Bydgoski” beschrieben wurde. Unter anderem wurden Probleme, wie Rationierung von Waren, Bevorratung der Stadt mit Lebensmitteln, steigende Preise oder Kriminalität berührt. Darüber hinaus wurden folgende Aktivitäten präsentiert: kulturelle Aktivitäten, polnisch-deutsche Beziehungen, Aktivitäten polnischer Gesellschaften und karitative Sammlungen. Charakteristisch für diese Zeit ist die zunehmende Unzufriedenheit der Öffentlichkeit und der Verzicht auf die loyalistische Haltung der polnischen Gemeinschaft in Bydgoszcz gegenüber dem deutschen Staat. Zum Abschluss wurde auf die sich während des ganzen Krieges verschlechternde Lebensqualität der Einwohner von Bydgoszcz in der besprochenen Zeit hingewiesen.

Krzysztof Drozdowski

Bydgoszcz 1920. Wojsko w niepodległym mieście

słowa kluczowe: wojsko, Bydgoszcz, 1920 rok

Wiele do tej pory powiedziano i napisano o wyzwoleniu Bydgoszczy w styczniu 1920 r., kiedy to na mocy postanowień traktatu wersalskiego nasze miasto powróciło do niepodległej od 14 miesięcy Polski. Jednakże w większości skupiano się na sprawach politycznych, organizacyjnych i prawnych. W tym wszystkim zabrakło spojrzenia z punktu widzenia wkraczającego do miasta Wojska Polskiego, a nie należy zapominać, że to utworzone na terenach Wielkopolski wojsko podjęło trud rewindykacji terenów poniemieckich. Nie było to łatwe zadanie, gdyż zewsząd otaczał ich nadal element niemiecki.

Przygotowania do powitania Wojska Polskiego trwały już od lipca 1919 r. i w głównej mierze prowadzone były przez Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej. Powołano komisję dla przyjęcia Wojska Polskiego oraz komitet dekoracyjny¹. Nie obyło się jednakże bez incydentów ze strony niemieckiej. 19 stycznia 1920 r. na placu Fryderykowskim, jak ówczesni nazywani byli Stary Rynek, zebrali się żołnierze służący w pułku Krittera, aby siekierami zniszczyć maszty służące jako dekoracja na cześć nadciągającego Wojska Polskiego².

Dla mającego przybyć do miasta wojska specjalnie przygotowano kwatery w bydgoskich koszarach. Ustawiono 2000 łózek, do których dodano koldry. W magazynach wojskowych zrobiono zapas kartofli, słomy i torfu na opał. Za przygotowanie kwater odpowiedzialny był kupiec Maksymilian Sentkowski. W koszarach ulańskich przy ulicy Szubińskiej oraz w byłej Szkole Wojennej przy ul. Gdańskiej 190 zdołano odkupić całość wyposażenia. Udało się również uzyskać dla wojska 10 000 koców i kompletów bielizny wojskowej³.

¹ M. Wojciechowski, *Miasta Pomorza nadwiślańskiego i Kujaw w okresie I wojny światowej oraz w międzywojennym dwudziestoleciu (1914-1939)*, Toruń 2000, s. 421.

² M. Gurkiewicz, *Prowokacja na pożegnanie*, „Express Bydgoski”.

³ *Polska Bydgoszcz 1920-1930. Dziesięć lat pracy twórczej*, Bydgoszcz 1930, s. 16.

20 stycznia 1920 r. w godzinach przedpołudniowych po ponadwiekowej niewoli w granice miasta wkroczyli pierwsi polscy żołnierze. Byli to saperzy dowodzeni przez podpułkownika Witolda Butlera⁴ oraz 3 szwadron 2 Pułku Ułanów Wielkopolskich pod dowództwem rtm. Stanisława Zakrzewskiego. Do miasta wkroczyli ulicą Szubińską. Na rogatkach miasta zostali powitani przez liczne poczty sztandarowe, które doprowadziły oddział saperów aż do Starego Rynku, na którym przewidziano wielki wiec powitalny⁵.

W celu zakwaterowania całego 16 Pułku Ułanów w bydgoskich koszarach, do miasta został delegowany oddział kwatermistrzowski w składzie 2 oficerów, 67 podoficerów i ułanów wraz z przydzielonymi im 41 końmi. Oddział został rozwiązany po objęciu kwater przez cały pułk⁶.

Żołnierze witani byli przez większość polskich mieszkańców Bydgoszczy na czele z dr. Janem Bizielem, który wygłosił płomienne przemówienie na cześć polskiego wojska.

Kolejną jednostką, która swym wkroczeniem do miasta dawała symboliczny dowód wzięcia Bydgoszczy w polskie władanie, był 6 Pułk Strzelców Wielkopolskich⁷, jego ówczesnym dowódcą był dr Bernard Śliwiński – późniejszy prezydent miasta.

Pierwszym wojskowym komendantem miasta został ppłk Witold Butler⁸. Po 24 godzinach władzę nad miastem oddał w ręce płk. Albina Jasińskiego. Wspomniany tu 6 Pułk Strzelców Wielkopolskich wchodził w skład 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej, która zadomowiła się w Bydgoszczy, mieście, które stało się na kolejne lata stałym garnizonem.

Warto tu kilka słów poświęcić historii tej jednostki.

⁴ Płk Witold Butler – ur. 8.01.1889 r. w majątku Dorosiny na Litwie. Od 1.09.1910 r. służył zawodowo w armii carskiej. Od 28.08.1917 r. służył w korpusie polskim dowodzonym przez gen. Dowbora-Muśnickiego. Po wojnie wstąpił do Wojska Polskiego, udał się do Wielkopolski. Tam dowodził 1. Baonem Saperów Wielkopolskich. W marcu 1920 r. ruszył na front litewsko-białoruski, gdzie dowodził m.in. grupą forteczną. 25.04.1921 r. został awansowany na pułkownika. Do 1927 r. dowodził 8 Pułkiem Saperów stacjonującym w Toruniu, po czym został pozbawiony stopnia oficerskiego, skazany na karę więzienia i usunięty z szeregów Wojska Polskiego za malwersacje finansowe i wykorzystywanie podwładnych żołnierzy do prywatnych prac w majątku gen. Leona Berbeckiego. Patrz: *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich*, pod red. A. Czubińskiego, B. Polaka, Poznań 2002, s. 45; IPMS w Londynie, MSW – Korpus Kontrolerów, sygn. B.1.11d, s. 121.

⁵ Na Starym Rynku oddział płk. Butlera znalazł się o godz. 10.40.

⁶ Wojskowe Biuro Historyczne (dalej WBH), 16 Pułk, Rozkaz dzienny nr 28, sygn. I.321.16.2.

⁷ J. Demkow, *Wkroczenie wojsk polskich do Bydgoszczy*, [w:] *Księga pamiątkowa powstania wielkopolskiego*, Bydgoszcz 1925, s. 93.

⁸ W mieście zostały porozwieszane plakaty z pierwszymi zarządzeniami ppłk. Butlera jako komendanta miasta.

Protoplastą 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej była 2 Dywizja Strzelców Wielkopolskich, która powstała w wyniku ogłoszenia rozkazu nr 61 Dowództwa Głównego Armii Wielkopolskiej w dniu 6 marca 1919 r. Pierwszym dowódcą dywizji został ppłk Kazimierz Grudzielski, lecz już 25 czerwca 1919 r. został przeniesiony na stanowisko zastępcy dowódcy OK Poznań. W jego miejsce mianowano płk. Albina Jasińskiego. Sama dywizja również podlegała ciągłym zmianom organizacyjnym. Początkowo skład dywizji tworzyły 4, 5 i 6 Pułk Strzelców Wielkopolskich. Pod koniec czerwca 2 Dywizja Strzelców Wielkopolskich składała się z dwóch brygad, które tworzyły 4, 5, 9 i 10 Pułk Strzelców Wielkopolskich, a już miesiąc później dywizja składała się z dwóch brygad strzelców. W ich skład wchodziły odpowiednio 5 i 6 oraz 7 i 8 Pułk Strzelców Wielkopolskich. Ponadto w składzie dywizji znajdował się 1 Batalion Saperów Wielkopolskich pod dowództwem kpt. Kazimierza Butlera. Po przeprowadzonej reorganizacji artylerii wielkopolskiej w październiku 1919 r. do dywizji włączono II Brygadę Artylerii dowodzoną przez gen. bryg. Anatola Kędzierskiego. 17 stycznia 1920 r. rozkazem nr 24 wydanym przez Ministra Spraw Wojskowych dotychczasowa 2 Dywizja Strzelców Wielkopolskich została przemianowana na 15 Dywizję Piechoty Wielkopolskiej. Rozkaz ten był związany z postępującą działalnością scaleniovą Armii Wielkopolskiej z Wojskiem Polskim. Zmiana nastąpiła również w nazwach pułków wchodzących w skład 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej. I tak 5 Pułk Strzelców Wielkopolskich stał się 59 Pułkiem Piechoty Wielkopolskiej, 6 Pułk Strzelców Wielkopolskich stał się 60 Pułkiem Piechoty Wielkopolskiej, 7 Pułk Strzelców Wielkopolskich przemianowano na 61 Pułk Piechoty Wielkopolskiej, a 8 Pułk Strzelców Wielkopolskich na 62 Pułk Piechoty Wielkopolskiej. 1 pap został przemianowany na 15 Pułk Artylerii Wielkopolskiej, a 2 Pułk Artylerii Ciężkiej na 15 Pułk Artylerii Ciężkiej Wielkopolskiej.

18 stycznia 1920 r. dywizja przekroczyła linię demarkacyjną, co można uznać za ostateczne zakończenie okresu formowania dywizji. Po przekroczeniu linii demarkacyjnej 59 Pułk Piechoty został skierowany w stronę Chojnic, 60 Pułk Piechoty do Gniezna, 61 Pułk Piechoty do Chodzieży, a 62 Pułk Piechoty, jak już wspomniałem, wraz z szwadronem 16 Pułku Wielkopolskiego do Bydgoszczy.

Jak informuje „Dziennik Bydgoski”, w dniu 21 stycznia 1920 r. w Bydgoszczy nastąpiło poświęcenie gospody dla żołnierza polskiego.

W pięknych i obszernych ubikacjach przy ul. Schleinitza 20 urządził Polski Czerwony Krzyż gospodę dla żołnierza Polskiego, aby mu w niej zapewnić tam posiłek dla ciała i zdrowy pokarm dla ducha. Otwarcie i poświęcenie nastąpiło w środę w południe w obecności licznie zgromadzonych gości i żołnierzy. Przybyli także pp. pułkownik Jasiński i Przeździecki z licznym gronem oficerów. Poświęcenie

dokonał ks. dziekan Tyrakowski z Mąkowska, który poprzedniwy głosił stosowne przemówienie. Następnie przemówiła przewodnicząca Czerwonego Krzyża pani Pałędzka oddając gospodę władzom wojskowym w opiekę. Odpowiedział p. pułkownik Jasiński dziękując w imieniu żołnierza polskiego paniom z Czerwonego Krzyża za ich starania.

Nastąpiło potem ugoszczenie zgromadzonych gości, do których należeli liczni żołnierze⁹.

W dniu następnym nastąpiła kulminacja patriotycznego entuzjazmu w mieście nad Brdą, bowiem do miasta przybył dowódca powstania wielkopolskiego gen. Józef Dowbor-Muśnicki wraz z towarzyszącymi mu delegacjami¹⁰. Bardzo szeroką i dokładną relację znajdujemy w ówczesnej prasie. *Przybycie generała zwiastowały miastu trzy salwy armatnie. Orkiestra 6 pułku zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła”*. Delegacja Rady Ludowej i Podkomisaryatu powitała Generała, w jej imieniu przemówił krótko dr. Biziel, a dwie mieszkanki (pp. Bizialanka i Kuzajówna) wręczyły bukiety. Potem General przeszedł wzdłuż frontu prezentującą broń kompanii honorowej 6 pułku i udał się przed wspaniałe przystrojony dworzec, gdzie szpaler tworzyli kolejowcy.

Jak pisała prasa: *General witał serdecznie zgromadzonych, ścisnął im ręce i z wieloma kilka słów zamienił*. Następnie udał się z całym otoczeniem na Stary Rynek, gdzie stało wojsko w szyku paradnym, a na jego czele dywizjoner pułkownik Jasiński i brygadier pułkownik Przeździecki. Na komendę orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła”, wojsko sprezentowało broń, a generał konno objechał szeregi. Po dokonaniu przeglądu wojska generał z całą świtą, wśród której znajdowali się oficerowie koalicyjni z szefem pułkownikiem Marquelem na czele, ustawił się przed ołtarzem. Mszę św. polową w otoczeniu licznych księży miejscowych i zamiejscowych odprawił ks. dziekan Tyrakowski z Mąkowska. General, wszedłszy na mównicę, oświadczył, że *Bydgoszcz odtąd znajdować się będzie pod ochroną oręża polskiego, a w imieniu Naczelnika Państwa i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej jako najstarszy wojskowy ogłasza ją za przyłączoną do Polski*. (...) poczem wszedł na mównicę przedstawiciel Francji p. pułkownik Marquet i w słowach gorących poświadczył, że w tym dniu uroczystym widząc wszędzie tak liczną rozentuzjomowaną ludność polską, przekonał się o polskości Bydgoszczy, na której pomyślność wznosił po Polsku okrzyk – „Niech żyje Bydgoszcz!”. Mowa ta wygłoszona z werwą zrobiła wrażenie nawet na tych, którzy języka francuskiego nie znają. Wznoszono też nieustannie okrzyki na cześć koalicyji.

⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 8, z 24.01.1920 r.

¹⁰ Gen. Dowbor-Muśnicki do Bydgoszczy przybył w asyście delegacji państw koalicyjnych. Przedstawicielem Francji był pułkownik Maquet, Włoch – porucznik Signori i Anglii – pułkownik Rawlings.

Po uroczystościach na Rynku odbyła się defilada wojsk ulicą Gdańską przed gen. Muśnickim, który stał na placu Wolności (Weltziena) w otoczeniu swego sztabu i licznej świty. Jako pierwszy defilował 6 Pułk Strzelców, po przemarszu wszystkich żołnierzy z tej jednostki generał winał dowódcy pułku majorowi Śliwińskiemu sprawności i oświadczył mu, że ten pułk morowych chłopów doskonale się prezentuje. Następnie w defiladzie szli saperzy. I tu kolejny cytat: *chłopy na schwał, dowódcy ich p. pułk. Butlerowi oświadczył Jeneral, że na wystawie się może z nimi pokazać. Dalej ciągnęły kulomioty, reflektory, artyleria lekka, ciężka i konna – wszystko we wzorowym porządku, że aż się serce radowało, a wreszcie ulani, dla których słowa granic nie znał. Nie dziw, że Jeneral przestrzegł p. pułkownika Mosiewicza, aby baczył, żeby mu ludność pułku nie rozkradła*¹¹.

Następnie po wojsku przed gen. Dowborem-Muśnickim przemaszerowały delegacje organizacji i towarzystw z Bydgoszczy. Po zakończonej defiladzie generał udał się do hotelu Pod Orlema uroczysty obiad. Podczas obiadu wznoszono niekończące się toasty. Do obiadu przygrywała orkiestra saperów. Po uroczystym obiedzie i odpoczynku generał wraz ze swym otoczeniem udał się do Teatru Miejskiego, na scenie oprócz tradycyjnych przemówień odbywały się pokazy recytatorskie i śpiewacze. Gala zakończyła się punktualnie o 17.30. Następnie generał



Zdjęcia z 20 stycznia 1920 roku pokazujące moment wkroczenia wlkp. do Bydgoszczy.
Źródło: Muzeum Wojsk Lądowych



¹¹ „Dziennik Bydgoski” nr 8, z 24.01.1920 r.

z całą switą w godzinach wieczornych odjechał do Strzelewa.

24 stycznia w godzinach popołudniowych gen. Dowbor-Muśnicki wrócił do Bydgoszczy. Pierwsze kroki skierował do nowej gospody żołnierskiej przy ul. Schleitnitsa, gdzie powitał go zarząd Czerwonego Krzyża z wiceprzewodniczącą organizacji na Wielkopolskę hrabiną Skórzewską z Lubostronia. Radczyńni Schubertowa wręczyła generałowi bukiet kwiatów, poczym tenże wygłosił dłuższe przemówienie o znaczeniu gospody żołnierskiej i posłannictwie kobiety w działaniu nad ratowaniem duszy żołnierza przed prądami ziemi, przed obcowaniem z nieczystymi żywiołami.

Gospoda żołnierska funkcjonowała na zasadzie wolnych datków. W niedługim czasie od otwarcia, bo już 29 stycznia 1920 r., sekcja żywnościowa gospody na łamach prasy z powodu braku chleba i wędlin prosiła panów piekarzy i rzeźników o dalsze datki żywnościowe¹². Do gospody żołnierskiej mieszkańcy przynosili również rzeczy umilające żołnierzom czas pobytu w niej. Przykładowo jeden z mieszkańców ofiarował zegar ścienny i gramofon z płytami¹³. Ofiarowano również dość licznie książki. Zarząd gospody żołnierskiej musiał nawet prosić o ofiarowanie szafki, która by pomieściła zebrane woluminy¹⁴. Nieobce mieszkańcom były również datki pieniężne.

25 stycznia o godzinie 16.00 do miasta wkroczył 8 Pułk Strzelców Wielkopolskich. Powitanie odbyło się tradycyjnie już na Starym Rynku. Przemowę powitalną wygłosił dr Jan Biziel w imieniu całej Rady Ludowej. Po



¹² Tamże, nr 22, z 29.01.1920 r.

¹³ Tamże, nr 26, z 4.02.1920 r.

¹⁴ Tamże, nr 34, z 13.02.1920 r.

przemówieniach i podziękowaniach od dowódcy pułku, orkiestra pułkowa zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła”. Po zakończeniu uroczystości pułk udał się do koszar¹⁵.

Trzy dni później w polskiej prasie zapowiedziano na dzień następny przyjazd do miasta pułku białych ułanów, który miał zostać włączony w skład bydgoskiego garnizonu¹⁶.

W rozkazach wojskowych można znaleźć ostrzeżenia od dowódcy kierowane do podległych żołnierzy na temat tego, co może ich spotkać w Bydgoszczy i jak należy się przy tym zachować. Dla przykładu przytoczę taki rozkaz:

W Bydgoszczy znajduje się wielu oficerów i żołnierzy niemieckich, którzy dotąd pełnili służbę w Grenzschutz – oraz wielka część ludności niemieckiej wrogo nam usposobiona. Wobec niebezpieczeństwa szpiegostwa zakazuję wszelkich rozmów o sprawach wojskowych i służbowych w publicznych lokalach. Wymagam od pułku zachowania się na każdym miejscu tak, jak tego wymaga godność naszego munduru.

Wrogowi nie wolno dać sposobności do krytyki nad polskim żołnierzem. Z drugiej strony jest każdego, solidaryzować się z polską ludnością cywilną, popierając przemysł i lokale polski. Tylko w polskich magazynach powinno się zakupować¹⁷.

Pouczenie to było jak najbardziej na miejscu. W Bydgoszczy zdarzały się przypadki łżenia polskich symboli narodowych i szkalowania narodu polskiego nawet przez uczennice niemieckiego liceum żeńskiego¹⁸. Wprowadzono również zakaz uczęszczania do teatru niemieckiego, wskazując, że teatr polski znajduje się przy ulicy Wilhelmowskiej¹⁹. Wkroczenie pułku białych ułanów do miasta nie odbyło się bezproblemowo. Pogoda nie dopisała. Spóźniająca się jednostka spowodowała rozpięzchnięcie się oczekującej publiczności do swych domów. Dopiero na wieść, że pułk wkroczył do miasta, zebrano się na powrót, by móc powitać szesnastaków w ich nowym garnizonie. Dowódcą jednostki był pułkownik Roman Pasławski, który podczas powitania wznosił okrzyki na cześć miasta²⁰.

¹⁵ Tamże, nr 20, z 27.02.1920 r.

¹⁶ Tamże, nr 22, z 29.02.1920 r.

¹⁷ Tamże, pisownia oryginalna.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), Akta Miasta Bydgoszczy (dalej AMB) 1920-1939, sygn. 4157. Naczelnik Wydziału Przemysłu i Handlu Województwa Poznańskiego na polecenie Wojewody przygotował dla DOK nr VIII spis firm handlowych i przemysłowych, znajdujących się w powiatach województwa poznańskiego, które leżą na terenie DOK VIII składających się z żywiołów w całości lub w większej części niepolskich względnie takich, których skład osobowy nie daje gwarancji, iż jest przychylnie usposobiony dla Państwowości Polskiej. Patrz: APB, DOK VIII w Toruniu, sygn. 3052/31. Na temat stosunku mniejszości niemieckiej do Polaków patrz: P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Poznań 1998.

¹⁹ WBH, 16 Pułk, Rozkaz dzienny nr 42, sygn. I.321.16.2.

²⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 24, z 31.01.1920 r.

Od tej pory, wyłączając przerwę, w której pułk brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, ułani nie opuścili swojego garnizonu, mocno zżywając się z tutejszym społeczeństwem.

A tak pierwsze chwile po wkroczeniu do miasta wspominał jeden z ułanów: *O godz. 14:00 tegoż dnia stanęliśmy na ul. Berlińskiej (ob. ul. Grunwaldzka), gdzie oczekiwał na pułk szwadron 3-ci, kwaterujący już w Bydgoszczy od dnia 20 stycznia 20 r. Mimo, że miasto od dziewięciu dni było oswobodzone, to zewnętrzny wygląd ulic i domów posiadał szatę jeszcze uroczystą. Wszędzie girlandy i bramy tryumfalne, oraz sztandary polskie i koalicyjne. (...) Formalności powitalne trwały krótko, gdyż duży mróz i śnieżycza dokuczały wszystkim. (...) Koszary zastałyśmy w dość dobrym stanie (...)*²¹.

Powoli w mieście opadała fala entuzjazmu i ciągłych uroczystości. Wracano do codziennych zajęć i szarych obowiązków. W tych podniosłych i historycznych dniach nie obywało się bez incydentów. Z ramienia komendanta miastokapitan Skrzydlewski jako komendant placu wystosował apel na łamach „Dziennika Bydgoskiego”:

*Po zajęciu miasta przez wojska polskie nadużywają niejasne elementy mundur polskiego i zbierają przebrani jako polscy żołnierze składki w prywatnych domach na gospodę, czerwony krzyż, itd. Ostrzega się publiczność przed wyzykiem i uprasza, aby w danym razie spowodowała aresztowanie i odprowadzenie na komendę placu*²².

Rozpoczął się okres gruntownego oczyszczania miasta z elementu niemieckiego w ramach repolonizacji miasta. Do 15 lutego zarówno wszystkie gmachy użyteczności publicznej, jak i sklepy itp. miały posiadać godła polskie i tablice informacyjne, a także szyldy w języku polskim. Dozwolono używania nazw niemieckich w przypadku sklepów itp. Jednakże jedynie na drugim miejscu jako dodatkową opcję. Administracja garnizonu bydgoskiego wypowiedziała umowy o pracę niemieckim dozorcóm koszar i pracownikom cywilnym pracującym na terenach wojskowych. Rozpoczęto również pierwsze spisy mężczyzn zdolnych do służby wojskowej urodzonych w latach 1896-1901²³. Rekrutacją zajmowała się Powiatowa Komenda Uzupelnień umiejscowiona przy ulicy Artyleryjskiej²⁴. Ostatniego dnia stycznia wojsko przejęło funkcje wartownicze od dotychczasowej Straży Obywatelskiej²⁵. Od 1 lutego 1920 r. Komenda miasta ustaliła, że go-

²¹ WBH, 16 Pułk, sygn. I.321.16.71, s. 3.

²² „Dziennik Bydgoski”, nr 23, z 30.01.1920 r.

²³ Tamże, nr 26, z 4.02.1920 r.

²⁴ Pierwszym komendantem PKU Bydgoszcz został ppor. Śmielecki.

²⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 25, z 1.02.1920 r.

dzina policyjna zostanie przesunięta z dotychczasowej 23.00 na 22.30²⁶.

Tym samym można przyjąć, że pierwszy okres przejmowania miasta dobiegł końca. Po niespełna 3 miesiącach polskie oddziały wyruszyły na front wojny polsko-bolszewickiej, gdzie kolejny raz wykazały się odwagą i hartem ducha, na zawsze wpisując się w historię Wojska Polskiego.

Bydgoszcz in 1920. An army in an independent city

keywords: army, Bydgoszcz, year 1920

Summary

The article describes activities of the Polish Army conducted when Bydgoszcz was taken over in January 1920. It tells about preparations to a solemn homecoming ceremony and organization of barracks to accommodate Polish soldiers. The author writes about a cautious approach to this issue by the Bydgoszcz residents, considering the fact that the majority of them included an uncertain German population. This may have caused a number of tensions between both nations, thus attempts were being made to prevent them by issuing military decrees. The article further describes the first two weeks in the liberated city and difficulties related to provisioning.

Bydgoszcz 1920. Die Armee in einer unabhängigen Stadt

Schlüsselwörter: Armee, Bydgoszcz, 1920

Zusammenfassung

Der Artikel beschreibt die Aktivitäten der polnischen Armee während der Besetzung von Bydgoszcz im Januar 1920. Es wurden sowohl die Vorbereitungen für eine feierliche Begrüßung der einrückenden Truppen, als auch die Bereitstellung von Kasernen zur Unterbringung polnischer Soldaten geschildert. Es wurde auf das Problem der vorsichtigen Annäherung an die Einwohner von Bydgoszcz hingewiesen, unter denen ein damals nicht so sicheres deutsches Element vorherrschte.

Dies führte womöglich zu einer Reihe von Spannungen zwischen den beiden Nationalitäten, denen man mit dem Erlass entsprechender militärischer Anordnungen abzuwehren versuchte. Der letzte Teil des Artikels befasst sich mit den ersten zwei Wochen in der befreiten Stadt und den damit verbundenen Versorgungsproblemen.

²⁶ Tamże.

Krzysztof Błażejowski

Zderzenie kulturowe. Społeczeństwo pomorskie wobec wojska polskiego w 1920 roku

słowa klucze: niepodległość, wojsko, Pomorze, obyczaje

Powrót państwowości polskiej niósł ze sobą ogromny trud scalenia trzech części w gruncie rzeczy na nowo powstałego kraju, poskładania – mówiąc obrazowo – niezwykle trudnej układanki, gdzie nie wszystkie elementy do siebie pasowały. Jak trudne było to zadanie, jakie stanowiło wyzwanie dla Polaków sto lat temu, niech świadczy to zderzenie kulturowe, które chcę poniżej przedstawić.

Mieszkańcy Pomorza w 1920 roku nie znali właściwie innego porządku życia politycznego i społecznego niż niemiecki, określający porządek i ład w każdej dziedzinie życia. Gdzie wszystko miało swoje miejsce, a ludzie poruszali się w określonych ramach porządku społecznego i nie mieli zwyczaju jego zasad łamać. Pruski ład, choć często wyśmiewany i wykpiwany, zaspokajał odwieczne potrzeby psychiczne człowieka i był uznawany także przez Polaków w zaborze pruskim za coś naturalnego i oczywistego. Nie można się zatem dziwić, że jeszcze w drugiej połowie XX wieku najstarsi mieszkańcy Pomorza potrafili wzdychać do tamtych czasów, mówiąc że „za Wilusia (cesarza Wilhelma) było nam najlepiej”.

Ta świadomość ukształtowała pokolenie Polaków, którym przyszło witać na ziemiach Pomorza w styczniu i lutym 1920 roku wkraczające polskie wojska Frontu Pomorskiego generała Hallera. Gospodarze w tym okresie znajdowali się praktycznie w stanie euforii. Przychodziła do nich ta wymarzona, wyśniona Polska. Polska ze snów i marzeń. Polska wyidealizowana. Polska, która miała być lepsza od wszystkiego, z czym mieli dotąd do czynienia. Szykowano uroczyste powitanie, strojono miasta i ulice. Otwarcie okazywana wrogość przez sąsiadów – Niemców – jeszcze bardziej entuzjazm ten wzmacniała.

Przed Wami dzisiaj otwiera się epoka nowego życia i świetności nowego wieku złotego Zyguntów i Batorych, kiedy Wisła i nasze morze staną się znowu

łącznikiem Polski z całym światem – obiecywał gen. Józef Haller w *Odezwie do mieszkańców Pomorza* wydanej 21 stycznia 1920 roku¹.

Wyście kość z kości, krew z krwi naszej. Szlakiem pulków Waszych szła sława. Witamy Was symbolem gościnności polskiej, chlebem i solą, a wdzięczność, jaką dla Was czujemy i radość z Waszego przybycia, wlewamy w okrzyk: Niech żyje wojsko polskie – tak witał wkraczające oddziały w Bydgoszczy 20 stycznia 1920 roku przewodniczący Polskiej Rady Ludowej w mieście Jan Biziel². Podobne słowa padały na całym obszarze przemarszu polskich oddziałów, od Gniewkowa poczynając, aż do Wejherowa i Pucka, gdzie polska armia dotarła najpóźniej, 10 lutego.

Filli hominum benedicite Domino. A i wy, syny kaszubskie (...) i wy, synowie całej Polski, błogosławcie Panu, że dał wam dożyć tego dnia szczęśliwego, w którym odzyskujecie wolność upragnioną w Ojczyźnie polskiej – mówił ks. ppłk Józef Wrycza podczas mszy na zaślubinach z morzem w Pucku 10 lutego³.

Teraz dla umęczonej „pod pruskim butem”, jak mówiono, ludności polskiego Pomorza, miał się zacząć nieustający karnawał.

Jednak stało się zupełnie inaczej. Musiało tak się stać, bowiem obydwie spotykające się światy nie przystawały do siebie.

W historii tak już jest, że opisuje się, analizuje i zapamiętuje najważniejsze wydarzenia. Bitwy, zajmowanie terenu, obejmowanie władzy. Tło, na które składa się życie codzienne, pozostaje tłem, które się przeważnie pomija lub wobec którego przechodzi się do porządku dziennego. M.in. dlatego to, co zamknięte jest w teczkach akt dawnego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu, przechowywanych obecnie w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, jest – moim zdaniem – warte uwagi. Mam tu na myśli meldunki sytuacyjne od starostów z terenu Pomorza, raporty policyjne, wreszcie listy od zwykłych obywateli. Bez tych dokumentów nasza wiedza o sytuacji na Pomorzu w czasie wkraczania oddziałów Frontu Pomorskiego gen. Hallera oraz pojawiania się na tym terenie kolejnych jednostek Wojska Polskiego i tworzenia garnizonów wojskowych byłaby o wiele uboższa.

Otwieramy pierwszą z teczek

Ludność polska, która wkraczające wojska polskie z radością i entuzjazmem witała i chętnie wszelkie możliwe ofiary ponosiła, jest dziś wobec wojska wprost wrogo usposobiona i to na skutek ciągłych wybryków wojska – tak już 12 kwietnia 1920 roku pisał starosta tczewski, Maksymilian Arczyński. *Gdyby dziś*

¹ „Dziennik Bydgoski”, nr 19 z 25.01.1920, s. 2.

² „Dziennik Bydgoski”, nr 17 z 22.01.1920, s. 1.

³ <http://dziejepolski.phorum.pl/viewtopic.php?t=1022> (dostęp: 10.12.2018).

*w powiecie tczewskim miało przyjść do głosowania (plebiscytu), byłby wynik dla Polski klęską straszną*⁴. Pismo opatrzone klauzulami „tajne” i „pilne” wpłynęło do dowództwa okręgu wojskowego w Grudziądzu 20 kwietnia.

Takich i podobnych raportów do dowództwa wojsk w Grudziądzu, do władz wojewódzkich w Toruniu, do Sejmu w Warszawie, płynął strumień.

Starosta Arczyński 13 marca alarmował w piśmie do Wojewody Pomorskiego: *Oficerowie garnizonu tutejszego poprzez urządzenie zabaw prywatnych w hotelu i tańcówek w czasie postu i przez jawne oprowadzanie się po ulicach miasta z ulicznicami ignorują poprostu etykę przyzwoitości. W kwaterach prywatnych jest zachowanie się niektórych pp. oficerów wprost skandaliczne (...) Tak np. u radcy zdrowia p. dr. Wickla w Tczewie stacjonowany major i porucznik zabierali do siebie na pokój kobiety i przetrzymywali je przez noc u siebie, uprawiając przez całe noce orgie hulackie (...)*⁵.

12 kwietnia starosta tczewski informował w utrzymanym w dramatycznym tonie liście, że kiedy poskarżył się władzom wojskowym na zniszczenie mebli ogrodowych starostwa przez zakwaterowanych tam żołnierzy i zjawili się u niego dwaj podporucznicy, zwrócił im uwagę na częstokroć skandaliczne zachowywanie się oficerów. To spowodowało wyzwanie go na pojedynek przez cały korpus oficerski 46 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych, bo *cały korpus czuje się przeziemnie obrażonym*⁶.

W kolejnym piśmie starosta Arczyński donosił: „Rekwizycja samochodów z ulicy jest przez wojsko na porządku dziennym. W poniedziałek zarekwirowała mi komenda miasta samochód, który urzędowo zamówiłem w podróż do Kościerzyny”.

Jak wynikało z obszernego pisma, rekwirowano nie tylko samochody, ale i furmanki dla osobistego użytku, zboże, bydło i świnie, a także meble oraz urządzenia domowe, często jako argumentu używając broni. Kiedy jedna z kwater została ogolona i zniszczona, na zwróconą uwagę i żądanie odszkodowania, oficer miał odpowiedzieć: *My wam tutaj pokażemy, Szwabry! Będziemy tak czynili, jak wojska niemieckie w Galicji i Kongresówce sobie postępowały*. A w odpowiedzi na słowa, że *tu jest Polska*, skarżący dowiedział się, że w każdej chwili może zostać aresztowany...⁷

⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), zespół akt Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu (dalej UWP), sygn. 236.

⁵ APB - UWP, sygn. 237, List starosty tczewskiego do wojewody pomorskiego z 13 marca 1920 r.

⁶ APB - UWP, sygn. 237, List starosty tczewskiego do wojewody pomorskiego z 12 kwietnia 1920 r.

⁷ Tamże.

Jak wynika z nadsyłanych do wojewody pism, w Górze koło Wejherowa doszło do napadu żołnierzy na pobliską leśniczówkę. Zrabowano zapasy zboża, rozbito kancelarię i spalono w piecu akta. W Sępólnie Krajeńskim plk Gawroński zarekwirować chciał staroście samochód, bo potrzebuje siostrzenicę swą, która u niego gości, wywozić na spacer i móc jeździć do Chojnic po gaże⁸. W Działdowie i Tczewie zaginęła oddana w depozyt broń⁹. W Kartuzach wojsko strzelało dla zabawy w okolicach zabudowań¹⁰. W Skarszewach mieszkańcy skarżyli się, że wojsko zabrania chodzenia po ulicach po 23.00 i nakazuje gaszenie w mieszkaniach świateł o tej porze¹¹.

Z raportów sytuacyjnych Komendy Policji Państwowej okręgu XII Pomorskiego w Toruniu:

22 lutego 1920 roku – wojsko śpi na granicach, nie pilnuje, notuje się mnóstwo nielegalnych przekroczeń granicy i przypadków szpiegostwa dla Niemiec¹².

17 maja – w okolicach Małego Kacka stwierdzono, że żołnierze baonu celnego 4/VIII stoją boso na posterunku, marnie ubrani, prócz tego chodzą po wsiach, prosząc o chleb¹³. 10 maja patrol stwierdził, że posterunki nie były obsadzone, a żołnierze przebywają w Sopotach, kwitnie przemysł¹⁴.

2 czerwca – w Toruniu stale dochodzi do pospolitych napadów rabunkowych żołnierzy na mieszkańców¹⁵.

Skarga Władysława Chmielewskiego, właściciela warsztatu motoryzacyjnego w Tczewie, na komendanta ekspozytury wojskowej podpor. Józefa Sujkę, skierowana do starosty: *Por. Sujka zażądał, abym zwrócił samochód, który kupilem, bo nie mam prawa go kupować, a przecież mam prawo na mocy upoważnienia od komendanta powiatu z 5 marca. Groził bronią i aresztował mnie, zaprowadził na posterunek, nakazał zwrot auta, orzekł areszt domowy i stwierdził, że jestem podejrzany o zdradę stanu.*

Skarga burmistrza Kościerzyny: *Na usposobienie ludności wpłynęło niekorzystnie zachowanie się wojska, szwoleżerów i ulanów Krechowieckich. Nie-słychane hulatyki i rekwizycja bezwzględna uprzykrzyły się ludności. W hotelu w Kościerzynie, u Kaszuby-Polaka, poczyniło wojsko za kilkanaście tysięcy marek*

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ APB – UWP, sygn. 141, Pismo starosty kościerskiego do wojewody pomorskiego z 27 maja 1920 r.

¹² APB – UWP, sygn. 4525, Raport sytuacyjny Komendy Policji Państwowej w Toruniu z 22 lutego 1921 r.

¹³ Tamże, Raport sytuacyjny Komendy Policji Państwowej w Pucku z 17 maja 1921 r.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, Raport sytuacyjny Komendy Policji Państwowej w Toruniu z 2 czerwca 1921 r.

szkody. Pijani żołnierze tupali nogami po fortepianie, wlewali doń piwo, odrywali futra od drzwi, a gospodarza protestującego (...) aresztowano i pod bagnetem odstawiono na odwach. Wniosek o odszkodowanie pozostał bez echa¹⁶.

Deputacja rolników z Pucka skarżyła się na wojsko, że konie wypasa na ich łąkach i nawet spasa je owsem, nie płacąc za to. Pewnemu rzeźnikowi zarekwirowało i zniszczyło wóz bez odszkodowania¹⁷. Pani Mażeja z Pucka skarżyła się, że żołnierze założyli u niej w domu szpital i nie płacą za wynajem. Interweniowała u miejscowego komendanta, ale on pokazał jej tylko drzwi¹⁸.

Burmistrz Kościerzyny, Lniski, twierdził: *Wojsko nasze największym złem. Ulokowało się w szkołach i niedługo te budynki zrujnowane będą. Należy czem prędzej baraki im postawić*¹⁹.

Skarga starosty toruńskiego Moszczyńskiego: *dochodzą nas skargi, że wojsko polskie rozlokowane na Pomorzu postępowaniem swym nieprawidłowym, częściowo nawet w najwyższym stopniu karygodnym utrudnia aprowizację kraju. Postępowanie wojsk polskich na Pomorzu w ogóle, jego swawola i wybryki wobec ludności cywilnej tego rodzaju, że nawet ludność polska jest szalenie oburzona i rozgorączkana.*

To tylko niektóre z pism, jakie wpłynęły w 1920 roku, zwłaszcza w pierwszym półroczu, do Wojewody Pomorskiego, a zawierały skargi na postępowanie wojska na Pomorzu.

Mieszkańcy Pomorza nie zdawali sobie wcześniej sprawy, że stworzony w ich wyobraźni mit o wolnej Polsce musiał brutalnie zderzyć się z rzeczywistością. Że przychodziła do nich w osobach oficerów i żołnierzy Rzeczpospolita wyniszczona wojnami, biedna, bez wykształconych kadr, za to pełna wewnętrznych konfliktów, niechęci i niezrozumienia ludzi z różnych regionów, różnej wiary i różnego poziomu życia. To właśnie Pomorzanie mieli zapłacić za powstanie wolnej Polski ceną najwyższą. Ceną obniżki poziomu życia, zachwiania zasad moralnych i ładu politycznego.

8 lipca 1920 roku cały Sejm poruszyło wystąpienie posła Izydora Brejskiego, brata późniejszego wojewody pomorskiego Jana: *Cała ludność witała wojsko polskie z największym entuzjazmem, ale wkrótce nastąpiło przykre przebudzenie. Zaczęto usuwać nielicznych oficerów Pomorzan, którzy znali stosunki i duszę ludu*

¹⁶ APB – UWP, sygn. 30062, pismo z Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej Departament Spraw Wewnętrznych z 23 sierpnia 1920 do Wojewody Pomorskiego.

¹⁷ APB – UWP, sygn. 274, Relacja z posiedzenia Komisji Sejmowej w Pucku w dniach 29 i 30 lipca 1920 r.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, Relacja z posiedzenia Komisji Sejmowej w Kościerzynie w dniach 31 lipca i 1 sierpnia 1920 r.

i przysyłać oficerów z innych dzielnic. Ci postępują butnie, jak dawniej oficerowie niemieccy, lekceważą ludność miejscową i szydzą z niej, że nie umie mówić poprawnie po polsku. (...) Żądamy – mówił Brejski – by nasze Pomorze traktowano nie jak dawne Dzikie Pola (...), aby liczono się z istnieniem ludności polskiej, kulturalnej i pracowitej. Wsparł go ksiądz Feliks Bolt, mieszkaniec Pomorza: Ideal polski na Pomorzu najbardziej obniżył żołnierz, który do nas przyszedł...²⁰.

Tego samego dnia jednogłośnie powołana została sejmowa speckomisja, która miała zbadać sytuację na Pomorzu. Komisja objeżdżała Pomorze od 26 lipca do 1 sierpnia, tj. przez 7 dni. Jednak ze względu na trwający w tym samym czasie najazd bolszewicki, wyniki swych prac mogła zawrzeć w końcowym sprawozdaniu opatrzonym klauzulą „poufne” dopiero we wrześniu²¹.

Sprawozdanie liczyło 41 stron. Niestety, nie zostało nigdy odtajnione ani przedstawione nawet posłom polskiego Sejmu. Według ustaleń Komisji Pomorskiej, zrównanie marki niemieckiej z marką polską zrujnowało doszczętnie całą ludność Pomorza, a paskarze warszawscy, cywilni i wojskowi, ogołocili kraj literalnie ze wszystkich artykułów pierwszej potrzeby (...) Po lewej stronie Wisły, zwłaszcza w północnych powiatach rozgoryczenie, niechęć i wprost wrogie stanowisko do Państwa dosięga punktu kulminacyjnego (...) Rolnictwo, przemysł straciły setki milionów, jeśli nie miliardy przez zrównanie marki polskiej z niemiecką.

Prócz skarg na urzędników, wiele uwagi poświęcono też wojsku.

To wojsko, witane z nieopisanym uwielbieniem jako oswobodziciele z jarzma pruskiego, zaczęło tę skromną, cichą, pracowitą ludność traktować jak naród podbity, zachowywało się jak w okupowanym kraju. (...) Smutne to przede wszystkim, że mniej narzeka ludność na prostego żołnierza (...) jak właśnie na oficerów niższych, wyższych i najwyższych.

W raporcie wymieniano nieprawne rekwizycje mienia i zapasów żywności bez pokwitowań i pod groźbą użycia broni, nadużycia przy rewizjach (brutalne pobicia, kradzieże), niewypelnianie zobowiązań pieniężnych za rekwirowane lub dostarczane towary na zamówienie, rekwirowanie kwater łącznie z usuwaniem mieszkańców w nocy, wynajmowanie kwater dla personelu żeńskiego w celu sprowadzania prostytutek, *wybryki niemoralne* w kwaterach, nocne pijaństwa na ulicach i w lokalach z podejrzanymi kobietami, nadmierne płace dla stenotypistek, sprowadzanych często z Warszawy, rezerwowanie przedziałów w pociągach

²⁰ *Sejm Rzeczypospolitej o Pomorzu w 1920 roku. Sprawozdanie Komisji Pomorskiej.* Opracowanie, wstęp i przypisy Józef Borzyszkowski i Przemysław Hauser, Gdańsk 1985, s. 10-12.

²¹ Tamże, s. 20.

dla oficerów (często na wyrost, bo pozostawały puste; bywało, że jechały w nich kobiety, a cywile byli z nich bezwzględnie usuwani, nawet gdy były tam wolne miejsca), nadużywanie telefonów i automobili do spraw prywatnych, niszczenie łąk, pól i ogrodów przez wypas koni etc., etc. *Także na wybrzeżu wojsko, jak wszędzie na Pomorzu, zrobiło i tu polskości najgorszą przysługę szorstkim traktowaniem ludności, dla której ducha nie miało żadnego zrozumienia i najrozmaitszemi szykanami i to nieprawdami rekwizycjami, kwaterunkami itd.*²²

Długa była to lista

Złe musiał się zachowywać oficer polski, jeśli spokojna ludność pomorska dała mu pogardliwe przezwisko bosi Antek²³ – konkludowano w sprawozdaniu²³.

Tak wyglądał „cywilny” punkt widzenia. Wojsko z reguły na składane skargi w ogóle nie odpowiadało. Samo zaś skarżyło się na miejscowe władze administracyjne. Jak wynika z pisma dowództwa Okręgu Generalnego w Grudziądzu do ministra byłej dzielnicy pruskiej w Poznaniu z 24 maja 1920 roku *ciągle otrzymują zażalenia od oddziałów, że nie otrzymują należnej im racji chleba, mięsa, jarzyny i paszy dla koni mimo wydanych asygnat i interwencji.* Urzędy zbożowe w Brodnicy, Tczewie, Gniewie i Tucholi miały nie realizować dostaw mąki, z kolei starostwa w Lubawie, Tczewie i Brodnicy utrudniać miały zakup bydła i trzody chlewnej²⁴.

Wojsko broniło się, usiłując obciążyć winą obydwie strony. Starannie podkreślano, że u podłoża konfliktu nie legły skargi ludności, ale... cywilnych administratorów. Przykładem niech będzie oświadczenie komendanta Wejherowa: *Stosunek między wojskiem a ludnością pozostawia nadal wiele do życzenia. Kwater nie dają, o żywność trzeba się starać jak w kraju zdobytym, służbę wojskową utrudniają na każdym kroku. Nie jest to wina ludności, lecz tych, którzy stoją na czele tut. administracji tak w starostwach, jak i w urzędach autonomicznych.*

Prace komisji w niewielkim tylko stopniu zmieniły pomorską rzeczywistość. Jeszcze w październiku 1920 roku Urząd Osadniczy wystosował do Sejmu specjalny memoriał w sprawie Pomorza. Jak wynikało z odbytej wizytacji, *w powiatach zamieszkałych przez ludność kaszubską, gdyby miało tam dojść do plebiscytu, 75 proc. opowiedziałoby się za rządami niemieckimi. Przyczyną jest swawola wojska polskiego.* Co prawda informowano, że nastąpiła zmiana na korzyść, bo wielu „obcych” oficerów i urzędników z innych dzielnic Polski odesłano do

²² Tamże, s. 51-52.

²³ Tamże, s. 53.

²⁴ APB - UWP sygn. 4693, pismo Dowództwa Okręgu Generalnego w Grudziądzu do ministra b. dzielnicy pruskiej z 24.05.1920 r.

domów, zastępując ich ludźmi miejscowymi, niemniej sytuacja dalej była zła²⁵.

We wrześniu 1920 roku doszło do, jak to określono, buntu żołnierzy w garnizonie grudziądzkim. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie rzuca wiele światła na sytuację w jednostkach przebywających na Pomorzu.

Ów bunt polegał na tym, że podoficerowie i szeregowi, wśród których niektórzy posiadali broń, pochodzący z Pomorza, zatrzymywali na ulicach Grudziądza starszych stopniem oficerów. Tych, którzy pochodzili z Kongresówki lub Małopolski odprowadzali na dworzec kolejowy lub pocztę, rozbrajali i internowali. Część inicjatorów akcji, która została przerwana, zbiegło do Niemiec. Aresztowano 13 buntowników, z których 12 stanęło przed sądem wojskowym w Poznaniu. I rzecz zaskakująca: wszyscy zostali uniewinnieni!

W trakcie postępowania okazało się bowiem, że żołnierze byli źle zadbani i żywieni, chodzili boso i obdarci. Oficerowie, pochodzący przeważnie z Kongresówki, traktowali ich, jak orzekł sąd „nieładzko”, wyzywając od *Prusaków, świń i jeszcze gorzej*. Oficerowie zaś sami żyli ponad stan, wieczory spędzając zwykle w lokalach w towarzystwie pań. Nie zmieniło się to nawet w trakcie krytycznych dni podczas najazdu bolszewickiego. Dysponowali wówczas przygotowanymi samochodami do ewakuacji, pytali w intendenturze o wysokość dodatku ewakuacyjnego, natomiast nie interesowali się przygotowaniami do obrony twierdzy.

Jak stwierdził sąd w uzasadnieniu wyroku: *Podsądni to byli żołnierze, którzy czekali na Polskę. Tęsknili do Polski. Istotnie, przyszły polskie wojska, a z nimi odmiana... Innej Polski, innych oficerów i innych stosunków oni się spodziewali*. W samym Grudziądzu założono ok. 10 nowych kabaretów, w których się zabawiało 99 proc. oficerów. *Nawet pewien generał tam uczęszczał z podejrzanymi kobietami. Wezwani świadkowie roztoczyli przed sądem straszny wprost obraz stosunków panujących w wojsku na Pomorzu*. Por. Bąk, dowódca batalionu, powiedział: *Żołnierze byli gorzej traktowani niż bydło za czasów niemieckich. (...) dziś na Pomorzu nikt nie chce o Polsce słyszeć. Zniszczony został dorobek i wysiłek ludności pomorskiej. Oficerowie przybysze zepsuli sławę i obniżyli honor oficera polskiego*²⁶.

Po kilku miesiącach sytuacja się poprawiła, ale złe wrażenie pozostało. Jan Karnowski, poeta kaszubski i komendant pomorskiej policji, tak pisał jeszcze w 1922 roku: *Rządy wojskowych były haniebne, równające się rządowi soldateski w podbitym kraju. Wiemy, że nie tylko żołnierze, ale także oficerowie o in-*

²⁵ APB - UWP UWP, sygn. 30066, Sprawozdanie Komisji Pomorskiej.

²⁶ APB - UWP sygn. 4693, pismo Działu Bezpieczeństwa Publicznego do wojewody pomorskiego z 4.10.1920 r.

*stynktach zupełnie prymitywnych upatrzili rozwój kultury polskiej na Pomorzu w szerzeniu publicznego nieładu, w rozpasaniu i negliżowaniu wszelkich praw cywilnych. Powiaty nasze graniczne od czasów wojen szwedzkich tak ciężkich chwil nie przechodziły, jak pod opieką strzelców granicznych*²⁷.

Kiedy przeanalizuje się skargi na postępowanie wojska – z dzisiejszej zwłaszcza perspektywy – rzecz można, że używane słowa i oceny były zbyt mocne, wyolbrzymione, nieadekwatne do sytuacji. Bo rzeczywiście, często chodziło o zachowanie niefrasobliwe, bez złośliwości, o postęпки uznawane za wybryki, a nie przestępstwa znane i powielane przez wszystkie armie świata wszędzie tam, gdzie stacjonowały, od początku praktycznie cywilizacji.

W tym przypadku jednak sytuacja była dużo bardziej konfliktowa i wyrazistsza. W 1920 roku zetknęły się ze sobą na Pomorzu dwa światy. Pomorzanie i Kaszubi przywykli do rządów pruskich, do postępowania tamtej administracji i wojska. Przywykli do posłuchu, ale jednocześnie i do tego, że żyją w praworządym państwie, a urzędnicy i żołnierze przede wszystkim tegoż prawa skrupulatnie przestrzegają i na jego straży stoją, prezentując przy tym postawę nieskazitelną pod względem moralnym. Postępowanie przybywających żołnierzy, często wyrosłych w innych warunkach kulturowych, wywoływało zrazu zdziwienie, potem oburzenie, a na końcu głęboką nieufność, a nawet wrogość. Nie tylko w stosunku do konkretnych osób, ale do całej armii, a w konsekwencji do całej Polski, której wojsko było przecież reprezentantem. Podkreślić jednak trzeba, że wszelkie wymienione wyżej uwagi dotyczyły nie samej armii gen. Hallera (i tak już w znacznie poszerzonym składzie o rekrutów z różnych regionów Polski), ale także oddziałów i garnizonów, które na Pomorzu zostały rozlokowane jeszcze w 1920 roku.

Clash of cultures. Pomeranian society and the Polish Army in 1920

keywords: independence, army, Pomerania, traditions

Summary

The Polish Army, which was taking over Pomerania in winter 1920 based on the provisions of the Treaty of Versailles, was enthusiastically welcomed by the local community. However, the behavior of Polish officers and soldiers, most of whom were coming from the regions of Poland that were annexed by different countries, was bothering the residents of the land that used to be under the Prussian rule, since they had been accustomed to exemplary order and deep respect for the rules of co-existence, moral principles and legal regulations. In this context, there

²⁷ *Sejm Rzeczypospolitej o Pomorzu*, dz. cyt. s. 22.

had been many conflicts and complaints of local folks who criticized the behavior of military personnel. They expressed these objections, with ranging gravity, in their letters addressed to regional and military authorities – sent by local officials, county commissioners and private individuals. They were so alarming that a special parliamentary committee was sent to Pomerania to examine this new situation. However, the results of its works were unnoticed, since they coincided with the Polish-Soviet War. It took several years for the situation in Pomerania to be restored to normal and the reluctance of the local community to the Polish army to be eased.

Kulturelle Auseinandersetzung. Die Pommersche Gesellschaft gegenüber der polnischen Armee im Jahre 1920

Schlüsselwörter: Unabhängigkeit, Armee, Pommern, Brauchtum

Zusammenfassung

Die polnische Armee, die im Winter 1920 laut den Bestimmungen des Versailler Vertrages Pommern übernahm, wurde von der lokalen Bevölkerung mit Begeisterung aufgenommen. Das Verhalten polnischer Offiziere und Soldaten, die größtenteils aus anderen Teilungsgebieten stammten, schockierte jedoch die Einwohner des ehemaligen preußischen Teilungsgebiets, die an vorbildliche Ordnung und Einhaltung der Regeln des Zusammenlebens, der moralischen Grundsätze und der Rechtsvorschriften gewöhnt waren. Aus diesem Grund kam es häufig zu Konflikten und dann zu Klagen der lokalen Bevölkerung über das Verhalten von Militärs. Verschiedenartige Behauptungen wurden in den Schriften an die Provinz- und Militärbehörden formuliert – sowohl von lokalen Kommunalbeamten und Starosten, als auch von Privatpersonen. Sie waren so besorgniserregend, dass eine parlamentarische Sonder-Kommission nach Pommern geschickt wurde, um die Situation zu untersuchen. Die Ergebnisse ihrer Arbeit blieben jedoch unbeachtet, da sie zeitlich mit dem Polnisch-Bolschewistischen Krieg zusammenfielen. Die Normalisierung der Situation in Pommern und ein Nachlassen der Abneigung der Bevölkerung gegenüber der polnischen Armee dauerte sogar mehrere Jahre.

Janusz Esman

Bracia Mateccy – przedwojenni kupcy bydgoscy

słowa kluczowe: Matecki, handel, Bydgoszcz

W świadomości starszych mieszkańców Bydgoszczy na trwale zapisała się działalność handlowa braci Mateckich prowadzona przez nich przed II wojną światową. Historia rodziny Mateckich pokazuje, w jaki sposób Polacy wybijali się w swoich lokalnych środowiskach. Przemysł, handel i usługi do czasu przejścia Bydgoszczy w 1920 r. przez władze polskie, znajdowały się głównie w rękach niemieckich. Odzyskanie niepodległości przez Polskę otworzyło szansę kariery zawodowej dla przedsiębiorczych Polaków. Poniżej przedstawię drogę, jaką przeszli małomiasteczkowi rzemieślnicy do pozycji znanych i bogatych bydgoskich kupców.

Mateccy pochodzili z Wrześni, kilkunastotysięcznego miasteczka położonego około 40 km od Poznania. Senior rodu, Wawrzyn, był z zawodu szewcem, miał warsztat, w którym produkował buty na miarę. W 1883 r. ożenił się z córką rolnika Marianną Zaporowską. Ze związku tego urodziło się aż czternaścioro dzieci, dziesięcioro z nich dożyło dorosłości. Warsztat szewski musiał nieźle prosperować, skoro na początku XX w. Wawrzyn kupił dom i urządził w nim gospodę. W ten sposób Wawrzyn Matecki stał się restauratorem.

Niniejszy szkic dotyczy działalności trzech z sześciu braci Mateckich, tych którzy najdłużej byli związani z Bydgoszczą. Byli to według starszeństwa: Edmund, Władysław i Czesław.

Młodzi Mateccy wcześniej opuścili dom rodzinny. Pierwszy uczynił to urodzony we Wrześni w 1883 r. Edmund, który w wieku 20 lat wywędrował za chlebem do Wrocławia. Znalazł tam zatrudnienie w winiarni, gdzie terminował kilka lat, zdobywając czeladnicze uprawnienia kiperka. Kiedy wybuchła I wojna światowa, władze nie powołały Edmunda Mateckiego do wojska z powodu kontuzji nogi, nabawił się jej w wyniku wypadku przy pracy. Po tym zdarzeniu wyraźnie kulał,

do końca życia musiał podierać się laską. W 1917 r. Edmund Matecki przeniósł się do Bydgoszczy. Rozpoczął pracę w winiarni, którą pod firmą Johann Jacob Goerdel prowadziła przy Długiej 35 (po zmianie adresów nr 10) wdowa Laura Bohl. Przejęła ona zakład po zmarłym mężu Ottonie. Winiarnię założono w 1811 r., tak przynajmniej wynikało z reklam zamieszczonych w książkach adresowych¹. Winiarnia posiadała obszerne piwnice ciągnące się pod podwórzem posesji oraz wzdłuż ulicy Długiej w kierunku ul. Stefana Batorego. Alkohol dojrzewał w olbrzymich kadziach i beczkach, największe z nich mogły pomieścić 1000 litrów wina. Specjalnością zakładu były wina węgierskie. W winiarni oferowano także *wszelkie wina reńskie, Bordeaux, szampańskie* oraz wódkę czystą, rumy, koniaki i araki². Te ostatnie rozlewano we własnej rozlewni. Edmund Matecki był także *zaprzysiężonym dostawcą win mszalnych*. Winiarnia i probiernia win mieściła się na parterze domu przy ul. Długiej 10. W zabudowaniach w podwórzu znajdowała się hurtownia alkoholu. Alkohol sprzedawano w beczkach i butelkach: hurtowo i w detalu. Edmund Matecki stał się szybko prawą ręką właścicielki winiarni. W książkach adresowych Bydgoszczy za lata 1923, 1925 i 1926 figuruje już jako współwłaściciel winiarni, a w roku 1929 jako właściciel³. Edmund Matecki przez lata identyfikowany był z firmą Goerdel. W kręgu krewnych, znajomych i klientów nazywano go po prostu Goerdlem. Pod takim „nazwiskiem” znano go jeszcze po II wojnie światowej.

W 1918 r. Edmund Matecki ożenił się z mieszkającą na Welnianym Rynku córką restauratora Ludwika Reicha z ulicy Gdańskiej, Apolonią. Małżeństwo nie miało własnych dzieci, przyjęło natomiast na wychowanie siostrzenicę Edmunda, Stanisławę Śmidowicz, i bratanka Apolonii, Mariana Reicha. Do działalności handlowej i społecznej Edmunda Mateckiego powrócę jeszcze w dalszej części pracy, teraz przejdę do omówienia losów innych członków rodziny.

Czesław Matecki (1891-1969) dorastał we Wrześni. Kupcem był od zawsze. We Wrześni skończył szkołę ludową, w Poznaniu szkołę kupiecką. Już jako kilkunastoletni chłopiec terminował w sklepie kolonialnym swojej ciotki Katarzyny Domańskiej. W 1914 r. został powołany do wojska niemieckiego. Na froncie zachodnim odniósł rany i zwolniono go ze służby. W 1918 r. wyjechał do Gdańska, gdzie razem ze swoim współnikiem Janem Zdrojewskim, zajął się handlem bławatami. W 1921 r. wspólnicy zdecydowali się prowadzić dalsze interesy w Bydgoszczy, do czego namówił ich osiadły już w Bydgoszczy Edmund Matecki. W lipcu zarejestrowali w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy jawną spółkę

¹ Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1925, s. 285.

² Książka adresowa miasta Bydgoszczy 1929, s. 255.

³ Tamże, s. 82.

handlową o nazwie „Hurtownia Bławatów”. Ubikacja przedsiębiorstwa, jak napisano we wniosku o rejestrację, znajdowała się na Welnianym Rynku 14, w domu należącym do żony Edmunda, Antoniny Mateckiej. Kapitał zakładowy spółki wynosił 300 tys. marek. Spółka nie przetrwała jednak próby czasu, bowiem już w kwietniu 1922 r. wspólnicy zgłosili do sądu wniosek o likwidację przedsiębiorstwa. Na likwidatora spółki sąd wyznaczył kupca Czesława Borysa, właściciela składu bławatów, jedwabi i firan mieszczącego się na placu Teatralnym. Likwidacja spółki się przeciągała, a formalne wykreślenie z rejestru handlowego nastąpiło dopiero 9 września 1924 r.⁴ Z okresu pobytu w Gdańsku Czesławowi Mateckiemu pozostał paszport Wolnego Miasta Gdańska, którym posługiwał się w okresie okupacji niemieckiej.

Jeszcze w czasie likwidacji hurtowni Czesław Matecki założył nową hurtownię bławatów. Siedziba hurtowni i tym razem mieściła się na Nowym Rynku 14. Przedsiębiorstwo w tym miejscu działało do 15 stycznia 1925 r., kiedy to Czesław Matecki przeniósł hurtownię do budynku należącego do kupca Moritza Mayersohna na Starym Rynku 28. Mayersohn wynajmował część domu Leonowi Mayowi, który prowadził w nim „Dom Hurtu”, reklamowany jako *największe przedsiębiorstwo polsko-chrześcijańskie w mieście*. Kiedy May przeniósł swoją firmę na plac Teatralny, Czesław Matecki zajął jego miejsce w kamienicy Mayersohna. Hurtownia była sporym przedsiębiorstwem, zatrudniającym kilkunastu pracowników. Ich rekrutacja odbywała się przez ogłoszenia w „Dzienniku Bydgoskim”: *Z powodu przejścia wielkich ubikacji handlowych przy Starym Rynku 28 (dotychczas firma Leon May) poszukuję kilku dzielnych handlowców, dwóch ksiązkowych, dwie stenotypistki. Zgłoszenia tylko piśmienne z dołączeniem odpisu świadectw, z podaniem pretensji i referencji*⁵. Krótco po zarejestrowaniu nowej firmy Czesław Matecki został dodatkowo Przedstawicielem Generalnym fabryki włókienniczej Karol Hoffrichter z Łodzi. Na prężnego kupca zwróciły uwagę władze Bydgoskiego Domu Towarowego Spółki Akcyjnej działającej w okazałym budynku przy ul. Gdańskiej 15, powołując go w 1925 r., razem z Władysławem Maciejewskim i Bronisławem Kentzerem, w poczet członków Zarządu.

W 1929 r. Czesław Matecki zawarł związek małżeński z pochodzącą z Wrześni córką fabrykanta i instalatora piorunochronów Edmunda Kubalę, Jadwigę. Mieli dwie córki, Marię Teresę i Halinę.

Bydgoszcz stwarzała dla młodych, rzutkich i energicznych Polaków nowe możliwości rozwoju. Większość Niemców, którzy zdominowali bydgoski

⁴ APB, Rejestr handlowy Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, sygn. 523 – wpis i wykreślenie z rejestru.

⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 3, 4.01.1925.

przemysł i handel, opuściła na początku lat dwudziestych miasto. Mateccy i im podobni ludzie nigdy nie osiągnęliby sukcesu ekonomicznego, gdyby nie przejęcie Bydgoszczy przez państwo polskie. Sukces na polu zawodowym zawdzięczali tylko w niewielkim stopniu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Mateccy byli pracowici i konsekwentni, potrafili też chłodno kalkulować. Bracia stanowili solidarną drużynę, dążyli wytrwale do jednego celu – utworzenia dużego nowoczesnego magazynu handlowego, czegoś podobnego do Bydgoskiego Domu Towarowego. Mieli już coś na oku!

Ważne zmiany w rodzinie Mateckich zaszły w 1924 r. Wawrzyniec i jego żona Marianna postanowili zlikwidować interes we Wrześni i przenieść się do Bydgoszczy. Wraz z rodzicami przyjechali do Bydgoszczy pozostali synowie: Władysław, Kazimierz, Marian i Mieczysław. W książkach adresowych Bydgoszczy z lat dwudziestych XX w. Wawrzyniec Matecki figuruje jako kapitalista, czyli osoba żyjąca z kapitału⁶. Gdyby użyć bardziej nowoczesnego terminu, można by określić jego status społeczny terminem rentiera. Najmłodszy z braci Mateckich, Mieczysław, po krótkim pobycie w Bydgoszczy wyjechał do Krakowa, gdzie ukończył studia prawnicze. Nigdy do Bydgoszczy nie powrócił. Pozostali bracia znaleźli zajęcie u Edmunda i Czesława Mateckich – stali się kupcami.

Kolej na historię Władysława Mateckiego (1886-1963), który wraz ze swoim bratem Czesławem utworzył w Bydgoszczy dom towarowy. Władysław Matecki z zawodu był cukiernikiem. Kilka lat pracował w tym zawodzie we Wrześni, Swarzędzu i Poznaniu. Pociągała go jednak działalność handlowa. W 1910 r. został akwizytorem w przedstawicielstwie fabryki „Urbini” z Berlina Charlottenburga produkującej pastę do butów i do podłóg. Jako przedstawiciel fabryki sprzedawał pastę w charakterystycznych blaszanych kolorowych pudełkach z umieszczoną podobizną człowieka pukającego się ręką w czoło. Na pudełku napisane były krótkie hasła reklamowe typu: *Urbini, ich hab's*. Na pudełkach pasty przeznaczonej na polski rynek umieszczono w 1928 r. następującą reklamę: *Urbini czyści i pielęgnuje dziennie miliony trzewików*⁷. Fabryka „Urbini” miała w czasie okupacji niemieckiej także swój sklep w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 67⁸.

W 1924 r. Władysław wraz z żoną i trzema synami: Zygmuntem, Tadeuszem i Bogdanem, przeniósł się na stałe do Bydgoszczy. Zatrudnienie znalazł w należącej do brata Czesława hurtowni bławatów, mieszczącej się na Starym Rynku. Szło im nieźle, chcieli jednak czegoś więcej. Zwrócili uwagę na usytuowany w sąsiedztwie, na Starym Rynku 23-25, Dom Konfekcyjny Towarzystwo Akcyjne

⁶ Książka adresowa miasta Bydgoszczy 1929, s. 255.

⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 278, 1.12.1928.

⁸ *Deutsche Reichs Adressbuch die Ostgebiete*, Bromberg 1941, s. 121.

z Poznania. Mateccy ocenili, że spółka ma problemy ze sprzedażą oferowanych artykułów. Ceny w Domu Konfekcyjnym były stosunkowo wysokie, a popyt ograniczony. W śródmieściu Bydgoszczy znajdowało się dużo większych i mniejszych składów oferujących odzież i tekstylia, a więc konkurencja była wysoka. Bracia Mateccy, ze wsparciem ojca kapitalisty, postanowili zjednoczyć siły i wykupić Dom Konfekcyjny z rąk poznańskich kupców. Manewry braci zauważył zarząd Bydgoskiego Domu Towarowego – największy konkurent w realizacji ambitnych celów. Dnia 12 kwietnia 1928 r. uchwałą wspólników „z ważnych powodów” odwołano Czesława Mateckiego z Zarządu spółki⁹.

W budynku na Starym Rynku oznaczonym nr 24, będącym częścią późniejszego Domu Towarowego Braci Mateckich, od lat osiemdziesiątych XIX w. mieścił się duży magazyn o nazwie „Kaufhaus”, specjalizujący się w sprzedaży tekstyliów, należący do kupca Leo Brueckmanna. Dopiero w roku 1914 Brueckmann przejął cały budynek na Starym Rynku 23-25, składający się poprzednio z trzech posesji¹⁰. Brueckmann prowadził szeroką działalność handlową, reklamując się w prasie, że posiada fabrykę bielizny, prowadzi handel pierzem, bielizną pościelową i *innymi towarami fabrycznymi*. Firma sprzedawała także odzież damską i dziecięcą oraz zajmowała się działalnością wysyłkową i spedycyjną. Dom Handlowy Brueckmanna został przejęty w 1920 r. przez Towarzystwo Akcyjne Dom Konfekcyjny z Poznania.

Dom Towarowy Braci Mateckich w pewnym sensie był otwierany dwukrotnie: pierwszy raz 1 lipca 1928 r., po rejestracji spółki w sądzie grodzkim, i drugi raz 1 września 1928 r., po ukończeniu remontu sklepu. W lipcu działał tylko na parterze, na pozostałych piętrach odbywał się remont. Sąd miał problem z ustaleniem pierwszego dnia działalności Domu Towarowego. Ostatecznie jednak podzielił stanowisko Czesława i Władysława Mateckich, że *jawna spółka handlowa* braci rozpoczęła *swoją czynność* 1 lipca 1928 r.¹¹ Kapitał zakładowy spółki wyniósł 40 000 zł. Przedmiotem działalności nowego domu towarowego miała być drobna sprzedaż detaliczna, sprzedaż bławatów, konfekcji, towarów krótkich i obuwiu. Ta stosunkowo skromna oferta sprzedaży została wydatnie poszerzona w następnych miesiącach i latach. Bracia Mateccy wykupili także na własność od Domu Konfekcyjnego z Poznania całą trzypiętrową kamienicę wraz z przylegającym do niej gruntem. Parter i pierwsze piętro przeznaczono na działalność handlową, natomiast na drugim piętrze, w obszernym mieszkaniu, zamieszkiwał Władysław Matecki ze swoją rodziną: żoną Stefanią, trzema synami i szwagierką

⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 278, 1.12.1928.

¹⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 202, 2.11.1928.

¹¹ APB, Rejestr handlowy Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, sygn. 523 – pismo z 14.08.1930.

Ludwiką Śmidowicz. Dom Towarowy, jak na owe czasy, był nowoczesnym budynkiem z dużymi wysokimi oknami wystawowymi, przestronnymi, jasnymi pomieszczeniami sklepowymi¹².

Już po rozpoczęciu działalności Domu Towarowego Czesław Matecki nadal prowadził hurtownię bławatów na Starym Rynku 28. W dniu 1.12.1928 r. ukazał się w „Dzienniku Bydgoskim” następujący komunikat: *Z powodu niespodziewanego rozwoju Domu Towarowego Bracia Mateccy, Stary Rynek 23-25 postanowilem likwidację hurtowni bławatów Cz. Matecki. W tym celu urządzam Calkowitą Wyprzedaż uprzystępnioną dla szerokiego społeczeństwa. Nadarza się okazja bardzo taniego zakupu na Gwiazdkę po cenach dotąd niebywałych*¹³. W ogłoszeniach wymienia się różne rodzaje sukna sprzedawanego w hurtowni, pojawiają nazwy nieużywane we współczesnej polszczyźnie, takie jak: surówki, modopakam, zefirki koszulowe, adamaszek, oksford koszulowy, dreliszek spodkowy, kordy, ealiny, crepe de chine, szewiot, nansuk bieliźniany.

1 września 1928 r. nastąpiło drugie otwarcie Domu Towarowego Braci Mateckich. Tym razem poprzedzono je dłuższą akcją reklamową w prasie. Opublikowano zapowiadające to wydarzenie artykuły w gazetach i liczne reklamy. W sierpniu 1928 r., kilka dni przed otwarciem Domu, ukazało się ogłoszenie wstępne komunikujące, że *po zupełnym odnowieniu magazyny nasze zostają oficjalnie otwarte w sobotę, dnia 1 września bm. Mundurki i czapki gimnazjalne już nadeszły, zaś 5 września 1928 r. zamieszczono reportaż z otwarcia. W gazecie napisano: Przestronne sale magazynowe tworzą pod każdym względem bardzo estetyczną całość, budzącą podziw kupujących. Tak samo na zewnątrz stanowi magazyn prawdziwą perłę wśród innych składów na Starym Rynku. Czytelnicy winni poprzeć w pierwszym rzędzie Domy Towarowe, które starają się dostarczyć dobry towar po taniej cenie: unikać zaś należy tandetnych sklepów żydowskich, gdzie zwykle za towar się przepłaca. Nowemu Przedsiębiorstwu Szczęść Boże!*¹⁴.

W okresie największej prosperity, na początku lat trzydziestych, Mateccy zatrudniali przeszło 100 pracowników. W Domu Towarowym pracowali także uczniowie i uczennice. Najwięcej pracowników zatrudniał dział produktów gotowych i oddział bławatów. Na pierwszym pięttrze znajdowała się Szwalnia dla Pań, Dział Miarowy, Pracownia Kuśnierska i Pracownia Kolder. Obok krawców, krawcowych, kuśnierzy, bieliźniarek, u Mateckich pracowała także hafciarka. Wydzielono osobne stanowisko do sprzedaży żurnali mody i wykrojów krawieckich. Sprzedawano tam najbardziej znany żurnal mody damskiej wydawnictwa

¹² „Dziennik Bydgoski”, nr 152, 3.07.1928.

¹³ „Dziennik Bydgoski”, nr 278, 1.11.1928.

¹⁴ „Dziennik Bydgoski”, nr 200, 1.11.1928; nr 201, 5.09.1928.

Burda Ullstein. Bracia dbali o swoich pracowników. Na Gwiazdkę wszyscy pracownicy byli obdarowywani paczkami świątecznymi. Prezenty przygotowywane były przez całą rodzinę Mateckich: braci, ich żony, dzieci i rodziców. W paczkach znajdowały się słodycze, bielizna, koszule, bluzki, krawaty, chusteczki do nosa i inne artykuły sprzedawane w Domu Towarowym. Z okazji ślubu pracownicy otrzymywały „wyprawy”. W wyprawie znajdowały się na ogół suknie, bielizna, bluzki, pończochy i bielizna pościelowa. Kilkoro dzieci wskazanych przez parafię farną ubierano corocznie do komunii świętej.

Dom Towarowy Braci Mateckich oferował pełną gamę artykułów odzieżowych: bławaty, bielski kamgarn, krepę na smokingi, materiały na spodnie spacerowe, płótna, jedwabie, futra, buty, śniegowce, wyroby skórzane, wyprawy pościelowe, materiały męskie na pludry, na mundury wojskowe, stołowiznę, kapelusze, czapki, berety, galanterię, trykotaże, bieliznę damską i męską, fartuchy, mundurki harcerskie na zamówienie, ubranka do komunii św., „odzież zawodową” i tzw. towary krótkie, czyli guziki, tasiemki, gumki, podwiązki, zatrzaski, agrafka itp. Bracia Mateccy sprzedawali także dywany, chodniki, gobeliny, kołdry, poduszki, firany, obrusy, pledy, komplety bielizny hotelowej i restauracyjnej. Współczesne nazewnictwo: tekstylia i sukna, było mniej używane – operowano przede wszystkim terminami: bławaty i materiały. W ofercie sprzedaży znalazły się także liberia i ubrania liberyjne dla stangretów i szoferów.

Oto przykładowe ceny niektórych artykułów sprzedawanych u Mateckich w 1928 r.: płaszcz damski plusz 133 zł, płaszcz zamszowy 29,50 zł, płaszcz ryps z futerkiem 110 zł, palta czarne 69 zł, palta latowe 45 zł, irlandzkie płaszcze ulstry 33 zł, sukienki woalowe, muślinowe i jedwabne 11-35 zł, bluzki damskie 4-15 zł, suknie z Crepe de Chine 49 zł, ubrania kolorowe i wełniane 39 zł, marynarki 16 zł, ubranka dziecięce 10,50 zł, *resztki – za bezcen*¹⁵. W dziale bielizny damskiej można było kupić m.in. majtki damskie o nazwie szlipfery (z niemieckiego Schlipfer). W okresie późniejszym długie, dziane z welny czesankowej majtki nazywano reformami. Oczywiście na kupno płaszcza damskiego plusz za kwotę 133 zł nie mogło sobie pozwolić wielu bydgoszczan. Średnie zarobki robotnika w drugiej połowie lat dwudziestych XX w. na ogół nie przekraczały 100 zł miesięcznie. Pracownicy umysłowi mieli zdecydowanie wyższe dochody. Pensje ich wahały się w granicach 175-430 zł miesięcznie¹⁶.

W działalności Domu Towarowego Braci Mateckich dużą rolę odgrywała reklama. Przebicie się na rynek nie było łatwe. Na Starym Rynku, Długiej, Mostowej i Gdańskiej znajdowało się dużo sklepów oferujących taki sam

¹⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 202, 2.11.1928.

¹⁶ *Historia Bydgoszczy*, t. 2, s. 222.

asortyment towarów jak bracia Mateccy. Mateccy reklamowali się przede wszystkim w gazetach, najczęściej w ukazującym się przez 6 dni w tygodniu „Dzienniku Bydgoskim”. Ogłoszenia reklamowe były dużego formatu, zamieszczano je na ostatnich stronach gazety. Aby zwabić klienta, stosowano różne triki reklamowe. W gazetach pisano o wyprzedaży inwenturowej, wielkiej sprzedaży reklamowej, wyprzedaży posezonowej czy sprzedaży na sezon kąpielowy. W 1933 r. Mateccy zamieścili w „Dzienniku Bydgoskim” następujące ogłoszenie: *ażeby towarów letnich nie pozostawić do przyszłego sezonu, postanowili Bracia Mateccy wyprzedać wszystko co letnie do ostatniej nitki – Bracia Mateccy – tylko Stary Rynek*¹⁷.

Kilka razy w roku organizowano u Mateckich tzw. Białe Tygodnie. Pomysł organizowania Białych Tygodni przyszedł do nas z Niemiec, bracia Mateccy stosowali go z powodzeniem na rynku bydgoskim. W założeniu Białe Tygodnie miały być czasem sprzedaży artykułów koloru białego, w praktyce jednak biały kolor dominował tylko na wystawach sklepowych i przy drzwiach wejściowych. W lutym 1929 r. z powodu „niebывалых mrozów w Bydgoszczy” Biały Tydzień został przedłużony o kilka dni i połączony z Tygodniem Resztek, *których nagromadzone wielkie ilości z Białego Tygodnia za bezcen, dopóki zapas wystarczy, sprzedajemy*¹⁸. Prawie 10 lat później, w lutym 1938 r., odbyły się Jubileuszowe Białe Tygodnie. W sprzedaży był cały asortyment towarów, m.in. stolowizna, serwetki, obrusy, garnitury obiadowe, podpinki na koldry i kapy pikowe. Oferowano też pończochy reklamowe „własnej fabrykacji” w cenie 1,75 zł za parę. Artykuły wystawione do sprzedaży można było kupić nie tylko za gotówkę, ale także na asygnaty w systemie „Kredyt”¹⁹. Bracia Mateccy zamówili dla klientów tysiące okolicznościowych ramiączek (wieszaków) z czarnym nadrukiem – Dom Towarowy Bracia Mateccy. Przy zakupie towarów klienci otrzymywali często w podarunku ołówki z wytłoczoną nazwą Domu Towarowego i adresem. Różne formy reklamy odbywały się non stop. Szczyt reklamy i szczyt zakupów przypadał zawsze w okresie gwiazdkowym. W Domu Towarowym odbywały się także pokazy prania proszkiem firmy Persil. W latach trzydziestych XX w. bieliznę prano „u Mateckich” w pralkach wirnikowych. Pokaz obejmował suszenie i prasowanie²⁰.

Działalność handlowa Domu Towarowego nie przebiegała bezkolizyjnie. Dom Towarowy przechodził kilka poważnych kryzysów finansowych. Mateccy mieli dziesiątki dostawców, kupowali także towary na kredyt, powstawały zatory placowe. Przed widmem ogłoszenia upadłości ochronili Mateckich sami wierzy-

¹⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 147, 29.06.1933.

¹⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 25, 2.11.1938.

¹⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 226, 1.10.1933.

²⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 226, 1.10.1933.

ciele – dostawcy towarów, którzy nie byli zainteresowani upadłością przedsiębiorstwa. Ostatecznie długi rozłożono na raty, a część z nich nawet umorzono.

Bracia Mateccy zaangażowani byli w działalność publiczną. Największym społecznikiem był Edmund Matecki, właściciel firmy J.J. Goerdel Handel Win i Spirytualij (tak pisano w oryginale) przy ulicy Długiej 10. 14 kwietnia 1922 r. został zaprzysiężony przez wiceprezydenta Bydgoszczy Tadeusza Chmielarskiego na radnego miejskiego. Mandat radnego uzyskał w związku ze złożeniem mandatu przez popieranego przez chadecję kupca Juliana Muchowskiego²². W Radzie Miejskiej działał w Komisji Rachunkowej. W następnych wyborach nie kandydował do Rady. Edmund Matecki był także z ramienia ratusza członkiem Rady Szpitala Miejskiego. Po zakończonej kadencji Rady Miejskiej w 1925 r. został wybrany jednym z 14 tzw. niepłatnych członków magistratu. Z tytułu pełnionej funkcji w magistracie nie otrzymywał wynagrodzenia i nosił tytuł honorowego radcy miejskiego. Kadencja płatnych członków magistratu wynosiła 12 lat, natomiast niepłatnych, czyli honorowych, 6 lat. Stanowisko honorowego radcy miejskiego sprawował do 1934 r.²¹

Edmund Matecki działał w kilku miejskich instytucjach związanych z ochroną zdrowia, założonych jeszcze w czasach pruskich. Od 1925 r. zasiadał w zarządzie Szpitala Diakonisek, prowadzonego przez ewangelickie siostry zakonne, zwane diakoniskami. Szpital usytuowany przy ul. Szubińskiej 1 (obecnie Seminaryjnej), leczył chorych na gruźlicę. Wybudowano go w 1885 r. ze środków utworzonej w 1875 r. fundacji Ludwika (Louise) Giese-Rafalski. Edmund Matecki był przez kilka lat z ramienia magistratu członkiem zarządu (decernentem) Zakładu im. Ludwika Giese-Rafalski przy ulicy Szubińskiej 1, domu opieki dla samotnych kobiet. Nazwę nadał placówce wybudowanej w 1884 r. jej mąż, radca sprawiedliwości Simon Rafalski, fundator placówki. Środki na budowę Zakładu pochodziły także z Fundacji im. Louise Giese-Rafalski. Zgodnie ze statutem fundacji uprawnione do zamieszkiwania w ośrodku były tylko samotne, wykształcone kobiety, które bądź rodziły się w Bydgoszczy, bądź zamieszkiwały w mieście co najmniej 5 lat w okresie ostatnich 10 lat²².

²¹ *Historia Bydgoszczy*, s. 50, 839.

²² *Adressbuch Bromberg 1914*, s. 31.



1328 r. Edmund Matecki z żoną i córką.
Bydgoszcz 1932

Edmund Matecki zasiadał w latach dwudziestych XX w. w Zarządzie Zakładu Dietza – sierocińcu wybudowanym przez magistrat na Szwederowie w 1907 r. z funduszy przekazanych miastu w testamencie przez kupca Ernsta Heinricha Dietza. Władze miasta wydały decyzję, aby sierocińcowi nadać imię fundatora. Także ulicę, przy której znajdował się sierociniec, nazwano ulicą Henryka Dietza (obecnie Romualda Traugutta 5). Działal dodatkowo w Deputacji Domu Obywatelskiego przy ulicy Grudziądzkiej 14. Razem z Mateckim zasiadali w Zarządzie tej placówki znani bydgoscy społecznicy: radca magistratu ks. Jan Filipiak i radca magistratu Julian Muchowski²⁷. Edmund Matecki należał razem z radcą Janem Góralewskim i radcą Teodorem Kocerka do decernentów zarządzających w imieniu magistratu Urzędem Opieki Społecznej, mającym siedzibę przy ul. Bernardyńskiej 1.

Od 1923 r. do końca okresu międzywojennego Edmund Matecki był wybierany przez mieszkańców dzielnicowego okręgu wyborczego na sędziego rozjemcę. Instytucję sądownictwa rozjemczego, nazywanego czasami pojednawczym, wprowadzono w Bydgoszczy w okresie pruskim. Rozjemcy działali pod kontrolą Sądu Powiatowego. Bydgoszcz podzielono na 16 okręgów ustalonych przez magistrat. Mateckiego przydzielono do okręgu II obejmującego między innymi, takie ulice, jak: Długa, Magdzińskiego, Grodzka, plac Kościeleckich, Bernardyńska. Właściwość miejscową sprawy karnej ustalono według miejsca zamieszkania osoby popełniającej czyn zabroniony. Rozjemcy rozstrzygali drobne sprawy kryminalne. Ich znaczenie malało z upływem lat, w miarę umacniania się kompetencji sędziów zawodowych. Rozjemcy pełnili swoją funkcję społecznie. Mianowani byli na okres 5 lat. Edmund Matecki od 1923 r. do 1928 r. był zastępcą rozjemcy, a od 1929 r. rozjemcą²³.

Udzielał się społecznie również w innych organizacjach. Działal aktywnie w Stowarzyszeniu Restauratorów na Bydgoszcz i okolice, zwanym zamiennie Polsko-Chrześcijańskim Związkiem Restauratorów lub Towarzystwem Restauratorów Polski Zachodniej. Stowarzyszenie to utworzono 14 grudnia 1885 r. z inicjatywy właściciela składu i palarni kawy Rudolfa Schulza, mieszczącej się przy ul. Podwale 20 (Wallstr.). Schulz został pierwszym prezesem Stowarzyszenia. W 1905 r. na prezesa wybrano Emila Kleinerta, właściciela restauracji „Ogród Szwajcarski” położonej nad Kanalem Bydgoskim przy ul. Wrocławskiej 5. Pierwszym polskim prezesem został wybrany w 1923 r. właściciel winiarni działającej przy ul. Jagiellońskiej 65, Franciszek Kalkstein-Osłowski. Jego następcą był od 1925 r. Teodor Kocerka, który wtedy prowadził restaurację przy ul. Kordeckiego 1. Stowarzyszenie 19 stycznia 1925 r. obchodziło 40-lecie założenia or-

²³ Księga adresowa miasta Bydgoszczy 1929, s. 24-28.

ganizacji, o czym donosiła bydgoska prasa³¹. Przewodniczącym Stowarzyszenia został Teodor Kocerka, a sekretarzem Edmund Matecki. Tego samego roku, 6 lipca, nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Restauratorów. 21 kwietnia 1929 r. delegaci bydgoskiego Stowarzyszenia Restauratorów brali udział w Zjeździe Restauratorów Okręgu Nadnoteckiego³³. Gospodarzami byli członkowie Związku z miasta *kresowego Chodzież*, jak napisano w „Dzienniku Bydgoskim”. Miejscowy Zarząd Towarzystwa Restauratorów podejmował gości śniadaniem. Dziennik tak relacjonował przebieg spotkania: *Zarząd Towarzystwa z prezesem Kowalczykiem na czele oraz różne reprezentacje browarów (browar bydgoski górą) i wódczane, jak Akwawit, Kasprowicz i nasz Goerdel bydgoski, podejmowali gości śniadaniem bardzo wystawnem, rozdzielając przy tem dość obficie próbki swoich wyrobów. Była to naprawdę probiernia pierwszorzędną*²⁴.

16 września 1933 r. zawiązał się w Bydgoszczy Miejski Komitet „Pożyczki Narodowej”. Obok liczącego prawie 100 osób Miejskiego Komitetu ukonstytuował się także 25-osobowy Komitet Wykonawczy, na czele z prezydentem miasta Leonem Barciszewskim jako prezesem. W Komitecie tym byli znani i szanowani obywatele Bydgoszczy – reprezentanci różnych środowisk politycznych, zawodowych i wyznaniowych. Członkami Komitetu Wykonawczego zostali m.in.: Edmund Matecki, ks. dziekan Kazimierz Stepczyński, przedstawiciel mniejszości niemieckiej Paweł Jendricke i prezes Związku Kupców Żydowskich Harry Lewin. 13 grudnia 1933 r. odbyło się w hotelu „Pod Orłem” burzliwe zebranie Towarzystwa Restauratorów na miasto Bydgoszcz i okolice. Przedmiotem dyskusji była sprawa wyborów do Rady Miejskiej. Uczestnicy spotkania żalili się, że mimo finansowego wsparcia ze strony organizacji dla sanacyjnego bloku partyjnego, żaden z restauratorów bydgoskich nie dostał się do rady. Z goryczą podkreślano, że do Rady Miejskiej Torunia mandaty uzyskało aż 5 restauratorów. W trakcie zebrania trzech restauratorów: Matecki, Katorski i Duklanda, otrzymało dyplomy uznania z okazji 35 lat pracy zawodowej²⁵.

Drugi z braci Mateckich według starszeństwa, Władysław, nie zajmował się na tak szeroką skalę działalnością społeczną jak Edmund Matecki. Zarządzanie dużym zakładem, jakim był niewątpliwie Dom Towarowy, ograniczyło jego możliwości osobistego zaangażowania się w życie publiczne. W 1908 r. powstało polskie Zrzeszenie Kupców Samodzielnych. Inicjatorem i pierwszym prezesem organizacji był producent likierów Józef Milchert. W 1928 r. na wiceprezesa Zrzeszenia wybrano Władysława Mateckiego²⁶.

²⁴ „DziennikBydgoski”, nr 149, 19.01.1928; nr 152, 6.07.1928; nr 93, 21.04.1929; nr 139, 20.06.1933.

²⁵ „DziennikBydgoski”, nr 215, 19.09.1933; nr 216, 20.09.1933; nr 287, 14.12.1933.

²⁶ Jednodniówka jubileuszowa z okazji 40-lecia Zrzeszenia Kupców Samodzielnych w Bydgoszczy.



Czesław i Kazimierz Mateccy
z dziećmi, Bydgoszcz, lata 30-te

W niedzielę 29 lipca 1928 r. przyjechał do Bydgoszczy prezydent Polski Ignacy Mościcki. Z tej okazji apel do społeczeństwa Bydgoszczy o liczny udział w powitaniu dostojnego gościa wystosowała Konferencja Prezesów wszystkich towarzystw i organizacji zawodowych działających w mieście. W patetycznym apelu zamieszczonym w 172 numerze „Dziennika Bydgoskiego” z 28 lipca 1928 r. czytamy: *Aby udokumentować polskość grodu naszego, tej najdalej wysuniętej strażnicy, zanosimy usilną prośbę do wszystkich Towarzystw stawienia się do szpaleru z sztandarami oraz do całego obywatelstwa, wzięcia jak najliczniejszego udziału w poszczególnych uroczystościach i jak najliczniejszego wywieszania chorągwi o barwach narodowych.* Jako Zarząd

podpisali się prezes Konferencji Władysław Matecki i sekretarz Wojciech Fiolka. Pod apelem znalazła się następująca reklama: *Chorągwie w barwach narodowych gotowe w każdej długości za metr zł 3, polecają Bracia Mateccy Dom Towarowy Stary Rynek*³⁸. Do Konferencji Prezesów należeli przedstawiciele przeszło 80 organizacji działających w Bydgoszczy i okolicy. Posiedzenia zarządu zwoływano ad hoc tylko w związku z ważnymi wydarzeniami, najczęściej w salach hotelu Lengninga przy ul. Długiej 56 (właścicielem hotelu był w tym czasie Antoni Gózdziak)²⁷.

Kilka dni później, czyli 6 sierpnia 1928 r., przypadła obchodzone w II Rzeczpospolitej Święto Narodzin Wojska Polskiego, upamiętniające utworzenie pierwszego regularnego oddziału Wojska Polskiego. 6 sierpnia 1914 r. do walki wyruszyła Pierwsza Kompania Kadrowa pod dowództwem Komendanta Józefa Piłsudskiego. W Bydgoszczy powołano z okazji tej rocznicy Komitet Obchodów, na jego czele stanął komendant garnizonu gen. Wiktor Thommée, należał do niego również wiceprezydent Bydgoszczy dr Tadeusz Chmielarski, starosta bydgoskiego Boreta, rodziny wojskowe reprezentowała generalowa Thommée, a Konferencję Prezesów – Władysław Matecki²⁸.

Czesław Matecki prowadził wspólnie ze swoim bratem Władysławem Dom Towarowy Bracia Mateccy. Ustalili między sobą podział kompetencji w zarzą-

²⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 172, 28.07.1928.

²⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 175, 3.08.1928.

daniu interesem, Władysław zajmował się sprzedażą, Czesław – zaopatrzeniem i reprezentacją firmy. Kazimierz pracował u brata Edmunda jako kiper, a Marian w dziale zaopatrzenia w Domu Towarowym. Czesław Matecki należał do Polskiego Związku Zachodniego. Był działaczem Polskiego Czerwonego Krzyża i Polskiego Białego Krzyża. Należał do Zrzeszenia Kupców Samodzielnych. Z ramienia tej organizacji wybierano go do Kasy Chorych, której siedziba mieściła się przy ul. dr. Emila Warmińskiego 3.

Bracia Mateccy wpłacali spore sumy pieniędzy na Fundusz Obrony Narodowej. W 1938 r. ufundowali nawet armatę przeciwpancerną „Bofors” dla 1 Pułku Piechoty Wielkopolskiej²⁹.

W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. Władysław i Czesław Mateccy wraz z rodzinami opuścili Bydgoszcz. Władysław pojechał samochodem do Łodzi, gdzie Mateccy mieli wielu znajomych wśród miejscowych kupców. Jeden z kupców żydowskich zaproponował mu „czasowe przejęcie” swojego sklepu bławatnego, sam zaś wyjechał za granicę. Czesław Matecki, również podróżujący samochodem, miał mniej szczęścia w dotarciu do Łodzi, został zatrzymany w czasie podróży przez oddział Wojska Polskiego. Wojsko zarekwirowało auto i dalszą drogę do celu rodzina Mateckich odbywała na chłopskich furmankach. Łódź została zajęta przez Niemców 9 września, a 9 listopada 1939 r. wcielona do Rzeszy. Mateccy nie czuli się bezpiecznie w tym mieście. Po kilku tygodniach pobytu w Łodzi przenieśli się do Krakowa. Dzięki znajomościom otworzyli sklep bławatny na ulicy Siennej, a później na Stradomie (ul. Stradomska).

Edmund Matecki pozostał w Bydgoszczy. Władze niemieckie przejęły w zarząd komisaryczny jego winiarnię J. J. Goerdel, jednak nie usunęły Edmunda Mateckiego z pracy i z jego domu przy ul. Długiej 10. Na komisarycznego zarządcę Główny Urząd Powierniczy Rzeszy Oddział w Gdańsku wyznaczył Alexandra Artemjewa. Przedsiębiorstwo działało do końca okupacji pod nazwą Fabryka Likierów (Liköer Fabrik)³⁰.

Dom Towarowy Bracia Mateccy, jak większość polskich firm, został przejęty przez Urząd Powierniczy Rzeszy. Niemcy pozwolili części polskich pracowników na kontynuację zatrudnienia w firmie. Na zarządcę Domu Towarowego powołano kupca z Gdańska Waltera Wege. Dom Towarowy przez przeszło dwa lata funkcjonował pod nazwą Kaufhaus Gebrüder Matecki unter Kommissarischen Verwaltung⁴². W listopadzie 1941 r. Urząd Powierniczy powołał nowego zarządcę Domu – kupca Hermana Wolkera z Gdyni. Sytuacja prawna Domu Towarowego zmieniła się w marcu 1943 r., kiedy to sąd na wniosek Namiestnika Rzeszy w Gdańsku

²⁹ *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, 2011.

³⁰ *Deutsche Reich Adressbuch Ostgebiete 1941*, Bromberg.

(Reichshalter) rozwiązał spółkę Dom Towarowy Bracia Mateccy. Utworzono spółkę jawną handlową pod nazwą Kaufhaus am Friedrichsplatz. Wspólnikami spółki zostali: Friedrich Haecker z Nakła, Artur Knoll z Chromostek z Protektoratu Czech i Moraw i Edmund Kussmaul ze Zgierza. Celem działania spółki była sprzedaż i kupno tekstyliów, towarów krótkich, butów i innych towarów³¹.

Po wejściu do Bydgoszczy Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. Dom Towarowy Bracia Mateccy został zniszczony w wyniku pożaru. Nastąpiło to w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. Władysław i Czesław Mateccy wrócili na stałe z rodzinami do Bydgoszczy w połowie 1945 r. 19 listopada 1945 r. Czesław Matecki z synem Władysławem, prawnikiem Zygmuntem Mateckim, złożyli w sądzie umowę spółki z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą „Bracia Mateccy” i wystąpili o jej rejestrację. Spółkę wpisano do rejestru sądowego 18 grudnia 1945 r. Jej siedziba i sklep mieściły się na Starym Rynku 14. Kapitał zakładowy wynosił 40 tys. złotych, każdy z udziałowców miał udział w wysokości 20 tys. Działalność handlową prowadzono na parterze i pierwszym piętrze. Zgodnie z umową przedmiotem działalności spółki była sprzedaż blawatów i konfekcja towarów galanteryjnych. Zakres działalności uszczegółowiono w dalszej części umowy o następujące artykuły: tkaniny płaszczowe, kort, sukienkowe, ubraniowe, boston, flora, barchan, wełna, flanela, piżamowe, fartuchowe, surówki, podszewki, płótna lniane, obrusowe, koronki, kadet, popeliny, ręczniki, jedwab, kraty, wataliny, ubrania, spodnie, plecaki, reformy damskie, kalesony, swetry, majteczki, koszule, płaszcze, pończochy, czapki, loden, skarpety. W czerwcu 1947 r. władze Polski Ludowej rozpoczęły „bitwę o handel”, której celem było ograniczenie i wyeliminowanie sektora prywatnego z gospodarki. Bracia Mateccy nie wytrzymali presji władz administracyjnych ograniczających ich działalność domiarą i utrudnieniami przy zakupie towarów hurtowych. W październiku 1947 r. Zygmunt Matecki zbył udział swojemu ojcu Władysławowi. W grudniu 1948 r. bracia Władysław i Czesław Mateccy złożyli do sądu wniosek o likwidację spółki. 4 kwietnia 1949 r. zarejestrowano w rejestrze sądowym, że spółka jest w likwidacji⁴⁵. Na likwidatora spółki zostali wyznaczeni przez sąd dotychczasowi wspólnicy Władysław i Czesław Mateccy. Formalna likwidacja trwała do 1967 r. Dopiero wtedy Czesław Matecki (Władysław już nie żył) złożył w sądzie wniosek o wykreślenie spółki z rejestru handlowego³².

Jeszcze w czasie istnienia spółki „Bracia Mateccy” 1 stycznia 1948 r. Czesław, Władysław i jego syn Bogdan powołali do życia nową spółkę. Tym razem była to spółka jawna, czyli przedsiębiorstwo zarobkowe prowadzone w więk-

³¹ APB, sygn. 2737, Deutsche Umsiedlung... 30.03.1943.

³² APB, Rejestry handlowe Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, sygn. 2254.

szym rozmiarze, nadano mu nazwę „Dom Towarowy Bracia Mateccy”. Nowa spółka działała w tym samym miejscu jak poprzednia, czyli przy Starym Rynku 14. Kapitał zakładowy spółki wynosił 1 mln złotych. W umowie spółki zapisano, że celem gospodarczym przedsiębiorstwa jest prowadzenie handlu detalicznego materiałami włókienniczymi i galanterią. 3 maja 1950 r. wspólnicy wystąpili do sądu o rozwiązanie umowy spółki bez przeprowadzenia likwidacji i wykreślenie jej z rejestru handlowego. Postanowieniem sądu z 26 lipca 1951 r. stwierdzono wygaśnięcie umowy i rozwiązanie spółki. W czasie trwania postępowania sądowego adres spółki uległ zmianie, bowiem Stary Rynek nazywał się wtedy placem Obrońców Stalingradu³³.

Najstarszy z braci Mateckich, Edmund, próbował po wojnie dalej prowadzić winiarnię przy ul. Długiej 10. Okazało się jednak, że w zniszczonym kraju popyt na gatunkowe alkohole typu wina węgierskie, koniaki, rumy, araki był bardzo ograniczony. Ostatecznie Edmund zamknął winiarnię w 1951 r. W podwórzu jego domu znajdowały się parterowe przybudówki, które bracia Mateccy wykorzystali do założenia w nich hurtowni z galanterią i towarami krótkimi. Hurtownia funkcjonowała do 1950 r. Później Edmund i Bogdan Mateccy prowadzili tam sklep z towarami krótkimi i galanterią skórzaną. Wykonywali także drobną działalność wytwórczą. Produkowali głównie kolorowe kableki służące do wyplatania siatek i torebek na zakupy. Siatki na zakupy wyplatano również z tzw. białej żyłki. Wytwarzanie siatek i torebek Mateccy zlecali chałupnikom, czyli ludziom zabierającym towar do domu, aby przerobić go na produkt finalny. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych interes przejął zięć Edmunda Mateckiego, Teodor Mąka (1915-1983). W 1948 r. wybrano Edmunda Mateckiego na ławnika Sądu Okręgowego w Bydgoszczy. W ogłoszeniu zamieszczonym w Monitorze Polskim określono go jako przemysłowca³⁴.

Bracia Mateccy: Edmund, Władysław i Czesław, działali po wojnie w Zrzeszeniu Kupców Samodzielnych. Siedziba Zrzeszenia mieściła się przy ul. Jagiellońskiej 11. Jeszcze w 1948 r. do Zrzeszenia należało 1309 kupców bydgoskich⁴⁹. Edmund Matecki należał do sekcji gastronomicznej, Władysław i Czesław do sekcji włókienniczo-galanteryjnej. W 1949 r. organizacja obchodziła uroczyste jubileusz 40-lecia działalności. Edmund Matecki został odznaczony z tej okazji dyplomem honorowym nadanym za długoletnie członkostwo i wybitne zasługi. Władysław Matecki otrzymał dyplom zasługi za długoletnią pracę organizacyjną. Dyplomem uznania uhonorowano także za 25 lat pracy zawodowej „Braci Mateckich”⁵⁰. Zrzeszenie Kupców Samodzielnych uległo likwidacji w 1950 r.³⁵

³³ APB, Rejestry handlowe Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, sygn. 1316.

³⁴ „Monitor Polski”, nr 160, 16.03.1948 r.

³⁵ Jednodniówka.

Edmund Matecki zmarł 13 czerwca 1965 r. w Bydgoszczy. Pochowany został na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej. Od lat międzywojennych mieszkał cały czas w tym samym domu przy ul. Długiej 10. Władysław Matecki zmarł 11 sierpnia 1963 r. w Bydgoszczy. Pochowany został na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej. Od początku lat pięćdziesiątych XX w. mieszkał w bloku wybudowanym jeszcze przed wojną przy ul. Gdańskiej 200 (wtedy Al. 1 Maja). Czesław Matecki w połowie lat sześćdziesiątych przeprowadził się z żoną do Gdańska. Zmarł 1 stycznia 1969 r. w Gdańsku. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Gdańsku Oliwie przy ul. Opackiej³⁶.

The Matecki Brothers

keywords: Matecki, trade, Bydgoszcz

Summary

The article is dedicated to the Matecki family, still remembered by the residents of Bydgoszcz, which before World War II was involved in commercial activities. They made history as the owners of the Bydgoszcz Department Store. The history of the Matecki family is an example of a career of the Poles after the return of Bydgoszcz to Poland in 1920. The article concerns business activity of Edmund, Władysław and Czesław Matecki.

Gebrüder Matecki

Schlüsselwörter: Matecki, Handel, Bydgoszcz

Zusammenfassung

Die Skizze wurde der Familie Matecki gewidmet, die immer noch im Bewusstsein der älteren Generation der Bürger von Bydgoszcz verankert ist, und die sich vor dem Zweiten Weltkrieg mit Handelsaktivitäten befasste. Sie sind in die Geschichte der Stadt als Besitzer des Kaufhauses Bydgoski Dom Towarowy eingegangen. Die Geschichte der Familie Matecki ist ein Beispiel für eine Karriere der Polen, als Bydgoszcz 1920 nach Polen zurückkehrte. Die Skizze bezieht sich auf die Geschäftstätigkeit von Edmund, Władysław und Czesław Matecki.

Magda Kałuża

Świat reklamy w „Dzienniku Bydgoskim” w latach 1920-1939

słowa kluczowe: Bydgoszcz, reklama prasowa, dwudziestolecie międzywojenne, gazety w Bydgoszczy, „Dziennik Bydgoski”

Historia reklamy zarówno pisanej, jak i ustnej sięga starożytności. Zanim przyjęła współczesną formę przeszła wiele etapów i przeobrażeń. Z dzisiejszego punktu widzenia można stwierdzić, że malowidła na karczmach, zachęcanie do zasmakowania wina przez „krzykaczy” czy graffiti w Pompejach były pierwszymi formami reklamy. Na początku miały one tylko informować i zachęcać ludzi do odwiedzenia miejsca lub skosztowania produktu. Używano prostej, nieskomplikowanej formy, tak aby każda osoba zrozumiała komunikat. Wraz z wynalezieniem druku i rozwojem technologii zaczęto wszystko spisywać. Rozwinęła się prasa i co za tym idzie – reklamę przeniesiono na łamy gazet, a redakcje zaczęły czerpać dochody z umieszczania przekazów reklamowych.

W niniejszym artykule analizie zostały poddane reklamy publikowane w „Dzienniku Bydgoskim” w latach 1920-1939. Wyglądem przypominają dzisiejsze przekazy. Od samego początku wydawania gazety przeważały ogłoszenia drobne. Komunikaty reklamowe zaczęły się pojawiać na przestrzeni lat. Drobne ogłoszenia bardzo często składały się z kilku zdań i nie posiadały elementu graficznego. Dlatego analizie zostały poddane reklamy, które posiadają więcej treści graficznej i tekstowej niż drobne ogłoszenia. Reklamy były drukowane na różnych stronach dziennika. Pojawiały się w tekście lub zaraz pod nim. Jednak niezmiennie największa liczba reklam występowała w dziale z ogłoszeniami drobnymi. W niektórych numerach trudno było odróżnić reklamę od ogłoszenia drobnego. Firmy i osoby prywatne chętnie korzystały z takiej formy promocji. Dowodem tego jest ogłoszenie z „Dziennika Bydgoskiego” z 1932 r., w którym redakcja dziękuje za liczne ogłoszenia.

³⁶ *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, 2011, s. 58.

Zarzuty pod względem reklamy okresu międzywojennego pojawiają się głównie w artykułach zamieszczonych w specjalistycznym czasopiśmie „Prasa”. Na jego łamach toczyły się największe dyskusje specjalistów z tej dziedziny.

Czasopismo „Prasa” uznawane jest za najważniejszy periodyk medjoznawczy tych czasów. Ukazywało się w latach 1930-1939 jako organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Podejmowało tematykę wydawniczo-prasową¹. W numerze z 1932 r. zwrócono uwagę na niską estetykę pojawiających się reklam, zarzucono również wydawnictwom bagatelizowanie korzyści płynących z reklamy. Natomiast w artykule z numeru z lat 1932/1933 autor wypowiadający się na temat drobnych ogłoszeń sugerował, aby przestrzegać trzech zasad: regularnego ogłaszania, stosowania matryc, aby tekst był bardziej zauważalny, i powiązania reklamy ze sprzedażą. Według niego, gdy wydawcy będą przestrzegać tych reguł, zwiększą korzyści z ogłoszeń drobnych. W tych samych latach inny autor wypowiadający się na temat reklam nazwał je „biletem wizytowym”² firmy. Taki bilet powinien zawierać w swojej treści informacje wiarygodne i zrozumiałe dla wszystkich. Jeszcze inny autor w tym samym numerze czasopisma podzielił reklamy według gazet, w jakich się ukazują. Sygnalizował, że produkty pospolite, codziennego użytku powinny się umieszczać w dziennikach, co pozwoliłoby na ich szybką sprzedaż. Natomiast w tygodnikach i kwartalnikach warto zamieścić reklamy produktów, na których kupno konsument potrzebuje więcej czasu. W artykule z 1936 r. autor wskazał rady skutecznego ogłoszenia. O jego powodzeniu decydowała niska cena wykupienia, bogata grafika, dostosowanie do poziomu czytelników, opis towaru oraz korzystanie z porad specjalistów do spraw reklamy. Na łamach tego czasopisma zachęcano firmy, które mogłyby w przyszłości zamieszczać reklamy, aby korzystały z porad specjalistów reklamowych. Pod koniec lat 20. XX wieku specjaliści na łamach „Prasy” pisali pozytywne artykuły na temat rozwoju reklamy. Zauważano, że coraz więcej firm nadaje reklamy, a dodatkowo powiększa swoje budżety na promocję firmy. W 1928 r. przedsiębiorstwa zainwestowały 180 milionów złotych w promocję. W kolejnych latach

¹ W. Sonczyk, *Dyskusja o instytucjonalizacji badań nad prasą w II RP (na przykładzie miesięcznika „Prasa”)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2009, t. 12, z. 2 (24), s. 38.

² S.Z. Zakrzewski, *Reklama prasowa w chwili obecnej*, „Prasa” 1932/1933, 12-01-02, s. 10-12.



Ilustracja 1. Ogłoszenie redakcji, „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 113, s. 12

nie wypowiedano się już tak optymistycznie na temat tego typu promocji. Dopiero po 1935 r. ponownie zauważono poprawę na tym rynku. W roku 1935 najwięcej ogłoszeń prasowych publikowały firmy branży chemiczno-perfumeryjnej i farmaceutycznej, w mniejszym stopniu producenci żarówek, radiodiodników i banków. Za medium ukazywania się największej liczby reklam w okresie dwudziestolecia międzywojennego uznaje się dzienniki – na podstawie sprawozdań Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism³.

Niezmiennym miejscem reklamowym w „Dzienniku Bydgoskim” była jego pierwsza strona. Zawsze pod tytułem widniała reklama gazety. Znajdowała się tam informacja, jaka jest cena gazety i ile kosztuje ogłoszenie drobne. Był to jedynie wzmianka o kosztach dla potencjalnych reklamodawców, jednak zalicza się ona do reklamy. Podawano również adres i numer telefonu do redakcji.

Powyższa ilustracja (nr 3) jest przykładem powiadomienia o prenumeracie dodawanego na pierwszej stronie. Reklamę o ogłoszeniach rozbudowano i dodano informację o częstotliwości ukazywania się oraz o drukarni.

Z czasem, wraz z rozwojem gazety, reklamy wzbogacono o informację na temat ukazujących się dodatków. Cena gazety została wyróżniona i widniała

³ O. Bergmann, *Podstawowe problemy reklamy prasowej i jej rynku w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe. Wyższa Szkoła Handlu i Usług w Poznaniu” 2016, nr 32, s. 101-110.



Ilustracja 2. Przykład ogłoszenia na pierwszej stronie, „Dziennik Bydgoski” 1920, nr 86



Ilustracja 3. Przykład ogłoszenia na pierwszej stronie, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 95



Ilustracja 4. Przykład ogłoszenia na pierwszej stronie, „Dziennik Bydgoski” 1939, nr 166

w lewym górnym rogu nad tytułem. Dodatkowymi informacjami dla potencjalnych reklamodawców były numery telefonów i adresy filii w innych miejscowościach. Wyeksponowany został rok, od kiedy ukazuje się to czasopismo, oraz imię i nazwisko jego założyciela, czyli Jana Teski. Opisane przykłady są rodzajem reklamy informacyjnej. Pozwalają reklamodawcom poznać stawki ogłoszeń oraz możliwości kontaktu z redakcją gazety. Czytelnik mógł uzyskać informacje o cenie, liczbie stron, cykliczności ukazywania się i założycielu. Reklamy z pierwszej strony „Dziennika Bydgoskiego” można zakwalifikować również do kategorii przypominających. Taka forma przywołuje korzyści płynące z prenumeraty i wskazuje na częstotliwość ukazywania się.

Przedstawione powyżej reklamy były osadzone poziomo i było to dość nietypowe ułożenie. Z takiej samej formy bardzo często korzystały kina i teatry. Lokowały swoje reklamy najczęściej na samej górze lub dole strony. Wypełniały je: tytuł seansu bądź sztuki i krótki opis oraz niezbędne informacje o godzinie wydarzenia i cenie biletu. Duża ilość tekstu była spowodowana założeniem, że odbiorcy będą czytali gazetę bardzo uważnie. Należy pamiętać, że w okresie międzywojennym prasa była ważnym środkiem przekazu, reklamy w niej zamieszczone cieszyły się największą popularnością. Czytelnicy bardzo skrupulatnie zapoznawali się z treścią „Dziennika Bydgoskiego”, szczegółowo czytali artykuły, ogłoszenia i reklamy. Wiele z nich zawierało bogaty opis produktu, z czym w dzisiejszych działaniach promocyjnych już się nie spotkamy. Było to zjawisko bardzo charakterystyczne dla reklam prasowych omawianego okresu. Ułożenie poziome, choć spotykane, nie było tak popularne jak pionowe.



Ilustracja 5. Przykład reklamy poziomej, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 271



Ilustracja 6. Przykład reklamy poziomej, „Dziennik Bydgoski” 1927, nr 240

Reklamy pojawiały się niemal na wszystkich stronach „Dziennika Bydgoskiego”. W zależności od numeru niektóre strony zawierały tylko tekst, a kolejne obok

tekstu tylko jedną reklamę. Dla lepszej widoczności komunikatu oddzielano go znacznie od całego tekstu. Zdarzało się również, że reklama była tematycznie powiązana z tekstem figurującym obok. Miejscem, gdzie reklamy widniały zawsze, były dwie ostatnie strony. Bardzo rzadko znajdowały się tam teksty, były to co najwyżej krótkie notatki informacyjne. Te szczególnie strony wyróżniono tytułem „Ogłoszenia drobne”. I tak jak wskazywał na to tytuł, można było w nich znaleźć wszelkiego rodzaju informacje związane, np.: kupno, sprzedaż, pożyczki itp. Było to również miejsce przeznaczone na nekrologi i większe ogłoszenia wydzielone od tych mniejszych.

Na dokładniejsze omówienie zasługują reklamy dłuższe. Niektórzy ogłoszeniodawcy ograniczali się tylko do kilku zdań i ewentualnie niewielkiej grafiki. Jednak zdarzały się takie firmy, które pozwalały sobie na duży format reklamy. Wprawdzie wiązało się to z większymi kosztami, ale aby zwrócić uwagę odbiorcy i zachęcić do kupna, niektóre firmy decydowały się na taki wydatek.

Taką firmą była Oświęcim-Praga-Auto. Powstała 13 kwietnia 1929 r. w Oświęcimiu. Dwaj polscy arystokraci, hrabia Artur Potocki i hrabia Roger Raczyński, wraz z przedstawicielami czeskiego koncernu Praga stworzyli Zjednoczoną Fabrykę Maszyn i Samochodów S.A. Oświęcim-Praga. Głównym celem fabryki była produkcja



Ilustracja 7. Przykład ostatniej strony z ogłoszeniami drobnymi, nekrologami, krótkimi notatkami i reklamami, „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 31



Ilustracja 8. Przykład dużej reklamy pionowej zajmującej większą część strony, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 271

samochodów na rynek krajowy. Strona polska posiadała 35% udziałów, czeska – 65%. Kapitał zakładowy wynosił 2 mln zł⁴. Firmę stać byłona okazała reklamę zajmującą ponad 50% powierzchni całej strony. Ukazała się „Dzienniku Bydgoskim” w 1930 r. i jest przykładem reklamy pionowej, czyli tej częstszej formy. Aby nie zakłócić kompozycji reszty ogłoszeń, została wydzielona ramką. Rozwój w drukarstwie pozwolił na dodanie dobrej jakości grafiki. Reklamę umieszczono w centralnym miejscu strony. Czytającemu gazetę trudno było ją przeoczyć. Nazwa firmy została kilka razy powtórzona i nie był to zabieg przypadkowy, miał sprzyjać zapamiętaniu przez odbiorcę. Oprócz dużej grafiki pojawiło się też sporo tekstu. Były to ważne informacje, których nigdzie indziej prawdopodobnie czytający nie miał szansy uzyskać. Dzisiaj zamiast adresów filii itp. widniałaby strona internetowa. Jednak prasa pełniła ważną rolę komunikacji rynkowej między producentem a kupującym, dlatego im więcej informacji było zawartych, tym wzrastało prawdopodobieństwo odwiedzenia sklepu przez czytelników – potencjalnych klientów.

O znaczeniu poszczególnych stron świadczą zróżnicowane opłaty reklamowe⁵. W zależności od numeru strony i miejsca na niej ogłoszeniodawcy ponosili różne koszty. Warto wspomnieć, że był to czas wielkich przemian. 1 kwietnia 1924 r. przeprowadzono reformę walutową Władysława Grabskiego, wiążącą się z nałożeniem podatku majątkowego, co miało wpłynąć na poprawę stanu Skarbu Państwa i wyprowadzenie z kryzysu. Podatkiem zostali objęci posiadacze majątków o wartości ponad 10 tys.

franków szwajcarskich. Dotychczasową walutę, markę, zastąpiło nowym polskim pieniądzem – złotym⁶.

Pierwsza strona „Dziennika



Ilustracja 9. Przykład cen ogłoszeń i reklam, „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 103

Bydgoskiego” z 1924 r. (ilustracja 9) pozwala nam poznać ceny redakcji. Był to ostatni numer, w którym ceny ogłoszeń i reklam są podane w markach polskich. Za ogłoszenie należało zapłacić 100 000 marek polskich od wiersza milimetrowego, szerokości 36 milimetrów; za reklamy od milimetra na stronie czterolamowej,

⁴ Historia Oświęcim-Auto-Praga: <https://www.ppoz.pl/zajrzyj-do-srodka/historia-i-tradycje/889-zapomniany-oswiecim-praga> [dostęp na dzień: 30. 04. 2018 r.]

⁵ A. Janiak-Jasińska, *Aby wpadło w oko... o reklamie handlowej w Królestwie Polskim w początkach XX wieku na podstawie ogłoszeń prasowych*, Warszawa 1998, s. 23.

⁶ Z. Landau, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918-1939*, Warszawa 1999, s. 108-111.

szerokości 72 milimetrów – 400 000 marek polskich; w tekście 2 lub 3 strony 300 000 marek polskich; na pierwszej stronie – 700 000 marek polskich; za słowo tytułowe w ogłoszeniach drobnych należało zapłacić 200 000 marek polskich. Dla osób poszukujących pracy i nadających ogłoszenia żałobne przewidziany był 50-procentowy rabat. Telefoniczne ogłoszenia były przyjmowane ze względu na uniknięcie nieporozumień.

Najwięcej trzeba było – i nadal trzeba – zapłacić za reklamę na pierwszej stronie. Taka reklama miała większą szansę dotarcia do odbiorcy dzięki efektowi pierwszeństwa (świeżości). Zazwyczaj treści, z którymi czytający zapozna się na początku, zostają utrwalone dłużej w pamięci niż te, które czyta po przejrzaniu kilku stron. Zawsze istniało też ryzyko, że reklama umieszczona w dalszej partii magazynu, w ogóle nie dotrze do odbiorcy, który zakończy czytanie na kilku pierwszych stronach. Drugim zagrożeniem był natłok przeczytanych treści. W takiej sytuacji reklama mogła zostać przeczytana, ale niezapamiętana w gąszczu innych wiadomości.

Analiza materiału pozwala na stwierdzenie, że firmy rzadko pozwalały sobie na wydatek rzędu 700 000 marek polskich. Częściej pojawiały się ogłoszenia średniego kosztu, zamieszczone na ostatnich stronach przeznaczonych na ogłoszenia drobne i reklamy. Wciąż pojawiały się reklamy przed tekstem i w tekście. Wyróżnienie ramką było dobrze widoczne i potrafiło zwrócić uwagę pomiędzy kolumnami tekstu. Jeśli reklamodawca powtarzał swoje reklamy, przysługiwał mu rabat. Jeśli natomiast były prowadzone wobec niego postępowania sądowe, rabat przepadał. Ogłoszenia z Niemiec były płatne w markach niemieckich.

W numerze 104 „Dziennika Bydgoskiego” z 3 maja 1924 r. pierwszy raz pojawiają się ceny ogłoszeń i reklam podane w groszach i złotychkach. Od wiersza milimetrowego, szerokości 36 milimetrów należało zapłacić 10 groszy za ogłoszenie; za reklamy od milimetra na stronie czterolamowej, szerokości 72 milimetrów – 30 groszy; w tekście 2 lub 3 strony – 50 groszy; na pierwszej stronie – 75 groszy; słowo tytułowe w ogłoszeniach drobnych – 20 groszy. Mimo zmiany waluty niżki i rabaty pozostały takie same jak przy markach krajowych.

Ilustracja 10. Przykład cen ogłoszeń i reklam, „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 104



Ilustracja 10. Przykład cen ogłoszeń i reklam, „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 104

Reklamy dotyczyły różnych produktów, co wpływało na mnogość form, jakie przybierały. Nie w każdym numerze gazety dominowały określone kategorie produktu. Nadawcy, znając sytuację gospodarczą, wiedzieli, jakich produktów potrzebowali mieszkańcy Bydgoszczy i okolic. Kwerenda w wybranych numerach „Dziennika Bydgoskiego” miała na celu obserwację i opis zróżnicowanych reklam w Polsce międzywojennej. Pozwoliła na wyodrębnienie kilku najczęściej powtarzających się grup reklamowanych produktów.

Główny sposobem reklamowania leków w XX w. był obrazek farmaceutyku umieszczony na jego opakowaniu. Dawało to łatwość skojarzenia leku z jego opakowaniem. Stopniowo dodawano slogany oraz opisy działania. Reklamodawcy mogli sobie pozwolić na dokładny opis działania leku lub wypis schorzeń, na które pomaga, ponieważ zdawali sobie sprawę, że gazety są czytane bardzo dokładnie. Uważano, że chwytliwa nazwa leku jest kluczem do sukcesu. Większym problemem było wymyślenie nazwy dla produktu niż stworzenie samego leku. Traktowano leki bardziej jako źródło dochodów niż pomoc chorym. Sam zamysł reklamy był bardzo podobny do współczesnego, należało przykuć uwagę (chwytliwa nazwa leku, slogan lub grafika) oraz wzbudzić chęć zakupu (opis schorzeń, na które działa preparat, pozwalał odbiorcom rozpoznać u siebie dolegliwości, które można wyleczyć danym lekiem, nawet jeśli wcześniej nie były

one dokuczliwe). Budziło to oczywiście etyczny sprzeciw lekarzy wobec praktyk farmaceutów. Lekarze pisali na łamach specjalistycznych pism o potępieniu dla gazet, które drukują reklamy leków. Twierdzono, że tworzą one sztuczny popyt na leki, a redaktorzy nie mają wiedzy na temat leczenia i chorób. Można o tym przeczytać na łamach „Nowin Lekarskich” i „Wiadomości Farmaceutycznych”⁷.

Ilustracja 11 pozwala potwierdzić słusność tezy Iwony Arabas i Anity Chodakowskiej na temat wyglądu reklam leków w XX wieku. W centrum znajduje



Ilustracja 11. Przykład reklamy leku aspirin firmy Bayer, „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 31

się nazwa leku *aspirin w tabletkach*. Następnie uwagę przykuwa wyeksponowana nazwa firmy Bayer. Wielokrotne powtórzenie tej nazwy pozwala utrwalić ją w pamięci odbiorcy, co w przyszłości da szansę szybszego skojarzenia również

⁷ I. Arabas, A. Chodakowska, *Krótką historią reklamy farmaceutycznej. Kto sekret zna, o zdrowiu dba*, „Farmacja Polska” 2009, t. 65, nr 1, s. 41-45.

innych produktów tej firmy. W prawym dolnym rogu zawarta jest krótka notatka. Firma przestrzega, że lek jest często podrabiany. Przekonuje czytelników o wyjątkowości aspirinu na rynku, daje do zrozumienia, że produkt ten jest jedynym właściwym lekiem, a inne są wzorowane na nim i nie należy ich kupować. Informacja o podrabianiu może być naciągana na potrzeby reklamy. Ważny jest aspekt etyczny, w mniejszym stopniu marketingowy: kupując podrobiony produkt, konsumenci mogą sobie zaszkodzić, warto więc kupić aspirin w oryginalnym opakowaniu. Istotna też była walka z konkurencją. Być może firma chciała w ten sposób przestrzec innych producentów przed podrabianiem ich produktu. Konkurencja musiała zmienić strategię, ponieważ ta reklama była dostępna w prasie codziennej i trafiała do wielu odbiorców, którzy uświadomieni nie kupowaliby podrobionego produktu.

Wszystkie elementy reklamy są powiązane, strona graficzna (zapamiętanie nazwy leku, firmy) współlistnieje ze sloganem i notatką. Lek ma szerokie spektrum działania przeciwbólowego, dlatego pomaga przy wielu dolegliwościach (wszystkie zostały wymienione w tekście). W *Encyklopedii biologicznej* działanie aspiryny jest opisane następująco: *kwasy acetylosalicylowy – powszechnie stosowany lek przeciwbólowy, przeciwgorączkowy i przeciwzapalny*⁸. *Istnieje tylko jedna aspiryna!* – wyraźnie wydzielone hasło na samym dole jest spójnez przekazem, jaki chciała uzyskać firma Bayer.

Firma Bayer powstała w 1897 r. w niemieckim mieście Wuppertal. Doktor Felix Hoffmann po raz pierwszy zsyntetyzował chemicznie czystą i stabilną formę kwasu acetylosalicylowego, która stanowi substancję czynną aspirinu. W 1899 r. nazwa aspirin została zarejestrowana w Berlinie jako znak handlowy. Rok później lek został opatentowany w Stanach Zjednoczonych. Pierwotnie był sprzedawany w formie proszku. 500 mg proszku było odmierzane, wsypywane do papierowej torebki i sprzedawane. W 1900 r. można było nabyć aspirin w formie tabletek i stanowiął on jeden z pierwszych leków, które były dostępne w tej formie⁹. Aspirin nie był oczywiście jedynym reklamowanym lekiem. Często powtarzały się reklamy takich produktów, jak: kowalski na, balsam trikolan-age, proszki kogutek, trilisin i tokalon.

Przy okazji omawiania leków, które były reklamowane w „Dzienniku Bydgoskim” w okresie międzywojennym, warto wspomnieć o aptekach. To one były miejscem sprzedaży leków, ale bardzo rzadko pojawiały się w reklamach. Działo się tak z prostej przyczyny, w Bydgoszczy przed wybuchem II wojny światowej było mało aptek, z tego powodu nie musiały ze sobą zbytnio konkurować o klientów.

⁸ Z. Otałęga, *Encyklopedia biologiczna*, t. 1, Kraków 1998, s. 199.

⁹ Historia aspirinu <https://aspiryn.pl/pl/o-aspirin/> (dostęp: 9.05.2018).

Kiedy na mocy traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 r. Bydgoszcz znów stała się polskim miastem, istniało pięć aptek, tylko jedna należała do Polaka.

Tabela 1. Wykaz aptek w Bydgoszczy w 1919 r.

Nazwa apteki	Właściciel
Apteka „Pod Czarnym Orłem”	Władysław Kużaj (Polak)
Apteka „Pod Złotym Orłem”	dr Alfred Kupffender
Apteka „Pod Łabędziem”	Alfred Jacob
Apteka „Pod Koroną”	Emil Affeld
Apteka „Pod Lwem”	Leonard Tomn
Apteka „Pod Aniołem” ¹	Otto Parsenow/miasto

Źródło: Sporządzono na podstawie danych zawartych w *Aptece Pod Złotym Orłem w Bydgoszczy (zob. przypis 11)*

Sytuacja własnościowa aptek w Bydgoszczy zmieniła się, gdy Niemcy zaczęli opuszczać miasto. Jedni zrobili to z własnej woli, inni z przymusu. Ci, którzy nie urodzili się na terenach utraconych przez państwo niemieckie, a zamieszkali na nich po 1908 r., musieli opuścić Rzeczpospolitą. Na przełomie 1919 i 1920 r. 80% ludności bydgoskiej stanowili Niemcy (z ok. 63 000 mieszkańców). Natomiast w przededniu wybuchu II wojny światowej stanowili zaledwie 6,4% z całkowitej liczby 143 075 obywateli. Niemcy opuszczali miasto i sprzedawali swoje apteki Polakom. Właściciele aptek się zmieniali, jednak personel pozostawał ten sam, ponieważ brakowało wykształconej kadry, mogącej pracować w aptece. Do roku 1939 w Bydgoszczy funkcjonowało aż 12 takich punktów¹⁰.

Tabela 2. Wykaz aptek w Bydgoszczy w 1939 r.

Nazwa apteki	Adres	Właściciel/ zarządzający
Apteka „Piastowska”	ul. Śniadeckich 52	zarz. Feliks Eliszewski
Apteka „Przy Bielawach”	ul. Gdańska 91	Marian Drożdżyński
Apteka „Staromiejska”	ul. Długa 39	Edmund Jaraczewski
Apteka „Pod Łabędziem”	ul. Gdańska 5	Brunon Kaźmierski

¹⁰ B. Wodyński, *Apteka Pod Złotym Orłem w Bydgoszczy*, Łódź 2008, s. 67-70.

Apteka „Przy Placu Teatralnym”	ul. Focha 10	Józef Klebacki
Apteka „Pod Aniołem”	ul. Gdańska 65	Henryk Kowalewski
Apteka „Centralna”	ul. Gdańska 27	zarz. Stefan Mroczkiewicz
Apteka „Pod Koroną”	ul. Dworcowa 48	Wiktor Radecki
Apteka „Pod Niedźwiedziem”	ul. Niedźwiedzia 11	Ignacy Rochon
Apteka Bolesława Tarasiewicza	ul. Orła 8	Bolesław Tarasiewicz
Apteka „Pod Lwem”	ul. Grunwaldzka 37	Piotr i Henryk Umbreitowie
Apteka „Pod Złotym Orłem”	plac Marszałka Piłsudskiego 1	Zdzisław Rybicki

Źródło: Sporządzono na podstawie danych zawartych w *Aptece Pod Złotym Orłem w Bydgoszczy (zob. przypis 11)*

Analizując reklamy kosmetyków zamieszczane w „Dzienniku Bydgoskim”, można stwierdzić, że wyróżniają się one na tle innych grafiką dodawaną do tekstu. W treści ogłoszenia pojawili się mężczyźni, kobiety, dzieci – w zależności od tego, kto był adresatem reklamy. Podobnie jest i dzisiaj. Reklamy, w których występuje dziecko, są najczęściej skierowane do osób dorosłych, rodziców, ale produkty dotyczą dzieci. Jest to swoisty sygnał, że reklamowany produkt, jest niezbędny dla konsumenta dziecka. Ewelina Bilicka w swojej pracy wyróżnia dwie kategorie produktów, jedna dla niemowląt, druga dla przedszkolaków i dzieci w wieku wczesnoszkolnym¹¹. Egzemplifikacją jest reklama z „Dziennika Bydgoskiego” z 1936 r.: *Mydło Bebe Szofmana. Najlepsze, bo specjalnie dla dzieci*¹².

¹¹ E. Bilicka, *Rola dziecka w reklamie komercyjnej*, „Rynek-Społeczeństwo-Kultura” 2013, nr 2 (6), s. 41-48.

¹² „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 79, s. 8.



Ilustracja 12. Przykład reklamy kosmetyku, „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 79

Reklama jest prosta i czytelna. Po prawej i lewej stronie widać dzieci, które machają do odbiorcy. Nie pokazano opakowania produktu, ale jest opis prezentujący zastosowanie i wskazujący na wyjątkowość. Mydło jest najlepsze, bo przeznaczone specjalnie do pielęgnacji dzieci. Najmłodszy sami go oczywiście nie kupią, ale rodzice, którym szczególnie zależy na dbaniu o higienę swojej pociechy, już tak. Ta reklama dowodzi, że produktami reklamowanymi dla dzieci były kosmetyki.

Jadwiga Lizak podaje podobny podział reklamy dziecięcej: reklamy adresowane bezpośrednio do dzieci, reklamy promujące towary dla dzieci, ale skierowane do ich rodziców, oraz reklamy wykorzystujące postać dziecka w przekazie perswazyjnym. Obraz dziecka był i jest wykorzystywany w dwojaki sposób. Po pierwsze jako odróżnienie reklamy od innych, żeby zwrócić uwagę, że ten konkretny przekaz jest przeznaczony dla dzieci albo dla ich rodziców. Z drugiej strony dziecko jest traktowane przedmiotowo, wykorzystywane w sposób komercyjny. Ciężko jest wyznaczyć granicę, kiedy dziecko występuje jako aktor promujący produkt, a kiedy jako element działający na podświadomość dorosłego kupującego. Sam obraz dziecka bardzo silnie oddziałuje na odbiorcę, a konkretnie na jego uczucia. Dotyczy to zarówno mężczyzn, jak i kobiet. W reklamach towarów, które rodzice kupują dla swoich dzieci, wykorzystuje się dziecko jako komunikat o charakterze emocjonalnym. Zakłada się, że rodzice pod wpływem reklamy będą chcieli kupić najlepszy produkt, o najwyższej jakości, bo tylko w taki sposób mogą odpowiednio zadbać o swoje potomstwo. Celem rodziców jest dostarczenie dziecku najlepszych rzeczy, na jakie mogą sobie pozwolić. W skrócie: wtedy jestem dobrym rodzicem dla mojego dziecka, jeśli kupię reklamowane produkty, prezentowane jako najlepsze dla dzieci. Twórcy reklam, chcąc wywołać zamierzony efekt, umieszczają obraz zwykłego, zadowolonego dziecka. W formie werbalnej używają słowa dziecko. Jego synonimy: maluch, maluszek, maleństwo, pociecha, skarb, bobas, wyzwalają pozytywne emocje u odbiorcy. Dodatkowo mogą być zestawiane z wyrazami wartościującymi, np. najszcześliwsze maleństwo, zadowolony bobas¹³. Dziecięcą postać w zestawieniu ze środkami perswazji można zaobserwować w reklamie mydła firmy Palmolive, zamieszczonej w „Dzienniku

¹³ J. Lizak, *Język reklam dla dzieci*, Rzeszów 2006, s. 85-89.

Bydgoskim” 16 lutego 1936 r.

Palmolive to zagraniczna firma produkująca kosmetyki. Powstała w 1806 r. w Nowym Jorku. Jakość jej towarów była doceniana na całym świecie, m.in. w 1900 r. firma zdobyła najwyższe wyróżnienie za swoje perfumowane mydło na targach światowych w Paryżu¹⁴.

Posiadając zagraniczny kapitał, firma mogła sobie pozwolić na zamieszczanie reklamy na dużej powierzchni strony, w prawym górnym rogu. Nie był to wybór przypadkowy, ponieważ z psychologicznego punktu widzenia czytelnik uważa komunikaty umieszczone w tym miejscu za przyjazne i odbiera je pozytywnie. Reklama bogata jest w grafiki. Najwięcej miejsca zajmuje obrazek. Jest to naturalne zdjęcie przeciętnej kobiety z dzieckiem, które może pozytywnie oddziaływać na uczucia odbiorcy. Za nimi jest kilka dziecięcych obrazków. Drugą dużą grafiką jest mydło firmy Palmolive i kaczka. Pokazanie produktu, to informacja, co klient ma kupić, dzięki temu odnalezienie produktu wśród innych stanie się łatwiejsze. Natomiast kaczka to symbol natury, z której czerpie reklamowane mydło. W tekście jest dokładnie wytłumaczone, jak stosować produkt, który nadaje się i dla dorosłych (mamy) i dla dziecka. Znowu jest to przykład, gdzie w reklamie jest dużo tekstu, ponieważ prasa była bardzo szczegółowo czytana i zapewne ten tekst nie zostałby pominięty, tak jak to dzieje się współcześnie. Autor reklamy zastosował trzy hasła. Pierwsze ma inną czcionkę niż reszta tekstu i wyróżnienie wyrazu „dziecko”. W kolejnych uwydatnione zostały pozytywne cechy produktu. Sama nazwa Palmolive też została wielokrotnie powtórzona w tekście dla utrwalenia w pamięci.

Oczywiście nie wszystkie reklamy kosmetyków były kierowane do rodziców dzieci i dzieci. Przykładem innej reklamy jest ogłoszenie dotyczące kremu Halina. Fabryka Kosmetyczna Halina została założona w marcu 1939 r. przez magistrę farmacji Waława Paździerskiego wraz z rodziną. Była kontynuacją wcześniejszej rodzinnej firmy Laboratorium Chemiczno-Kosmetyczne Pharmachemia, istniejącej w latach 1927-1939. Firma produkowała kosmetyki do pielęgnacji twarzy

¹⁴ Historia firmy <https://colgatepalmolive.com/en-us/about/history> (dostęp: 14.05.2018).



Ilustracja 13. Przykład reklamy firmy Palmolive, „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 39



Ilustracja 14. Przykład reklamy kremu Halina, „Dziennik Bydgoski” 1939, nr 185

ramką. Mimo tak małego rozmiaru dodano do niej grafikę przedstawiającą kobietę spoglądającą w dal. W krótkich hasłach nazwa kremu została dodana i powtórzona dla zapamiętania. Tekst jest prosty i zrozumiały.

„Dziennik Bydgoski”, jak pisze Marek Jeleniewski, pręźnie uczestniczył w życiu społeczno-kulturalnym Bydgoszczy. Gazeta tym sposobem oprócz swojej funkcji informacyjnej, pełniła funkcję edukacji kulturalnej. W artykułach można było znaleźć opisy niemalże wszystkich wydarzeń, w których brali udział Polacy, amatorzy i inne grupy artystyczne¹⁵.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości w Bydgoszczy funkcjonowały cztery kina, z czego tylko jedno miało polskiego właściciela. Wyświetlano w nim filmy z polskimi napisami między ujęciowymi. Kino „Teatr Union”, bo o nim mowa, należało początkowo do Wacława Szkaradkiewicza, a od lutego 1920 r. przejął je na własność Kazimierz Marczewski. Podczas inauguracji swojego programu nowy właściciel wyświetlił film pt. *Zawleczony* z Hansem Mierendorffem w roli głównej. Z kolei niemieckimi kinami były: „Kammer-Lichtspiele” (właściciel Ernst Ronneberger), „Kristall-Palast” (właściciel Paweł Tucholski) oraz „Colosseum”, które po krótkim okresie zamknięcia zmieniło nazwę na „Corso”. Należy wspomnieć, że właściciele niezależnie od narodowości byli zobowiązani do przestrzegania prawa. Przepisy wydane przez Miejski Urząd Policyjny jasno mówiły o tym, że są zobowiązani na piśmie zgłaszać w urzędzie wszystkie filmy, które miały być wyświetlane publicznie. Najpóźniej mogło się to odbyć w dzień premiery. W takim zgłoszeniu musiała się znaleźć informacja o treści fil-

i włosów. Pod tą nazwą funkcjonowała do listopada 1939 r. Później zmieniła nazwę na *EUWONAFabrik Kosmetischer und Pharmazeutischer Praparate*. Właścicielem została córka Paździerskiego wraz z mężem. Po 1945 r. firmę przejął Skarb Państwa i zlikwidował.

W przeciwieństwie do wcześniej analizowanych reklam, ta nie wyróżnia się wielkością. Znajduje się w kolumnie ogłoszeń drobnych pod hasłem „polecane”. Aby wyróżnić ją spośród tekstu, oddzielono reklamę

mu, jego godło w języku polskim lub w polskim i niemieckim i nazwa filmu. W połowie 1920 r. prezydent Jan Maciaszek zabronił prezentować filmy o treści niepoważnej i kryminalnej. Przepisy dotyczące kin odnosiły się również do cenzurowania filmów dla osób poniżej 16. roku życia. Osoby takie nie mogły po godzinie 19.00 wejść do kina. Natomiast dzieci poniżej 6. roku życia w ogóle nie mogły być wpuszczane.

Również reklamy należało zgłaszać do Urzędu Policyjnego. Kara za nieprzestrzeganie prawa była surowa – konfiskata filmu lub zamknięcie kinoteatru na zawsze lub na jakiś czas. Sytuacja narodowościowa w mieście miała znaczenie dla sztuk teatralnych i filmów kinowych. Do „Teatru Union” przychodziło niewiele osób, aby to zmienić w wojsku wydano rozkaz chodzenia do tego kina. Podobna sytuacja była w Teatrze Polskim Ludwika Dybizbańskiego. Przedstawienia można było obejrzeć w salach Teatru „Concordia”, jednak tam również przychodziła tylko garstka widzów¹⁶. Teatr ten miał charakter objazdowy, został stworzony przez Wydział Kultury i Sztuki przy Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej. Założono, że jego celem będzie rozszerzenie i ugruntowanie polskości na terenach miast i miasteczek Pomorza (Toruń, Tuchola, Tczew, Wejherowo itp.). Pod kierownictwem Ludwika Dybizbańskiego Teatr Polski czterokrotnie był w Bydgoszczy¹⁷.

Sytuacja narodowościowa zmieniała się, wyjeżdżali Niemcy, a wracali Polacy. Z biegiem lat powstawały nowe kina. W „Dzienniku Bydgoskim” zamieszczano reklamy kin zarówno polskich, jak i niemieckich. Poniżej zestawiono przykłady.



Ilustracja 15. Przykład reklam kina



Ilustracje 15-16. Przykłady reklam kina „Kristall-Palast” i „Teatru Union”,

¹⁵ M.K. Jeleniewski, *Życie społeczno-polityczne XX-lecia międzywojennego w świetle polskiej prasy w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2012, s. 230-235.

¹⁶ M. Guzek, *Filmowa Bydgoszcz 1896-1939*, Toruń 2004, s. 48-55.

¹⁷ E. Adamus-Szymborska, *Bydgoski leksykon teatralny*, Bydgoszcz 2000, s. 96-98.

Przedstawiona analiza reklam „Teatru Union” i „Kristall-Pallast” dotyczy tekstów, które ukazały się w tym samym niedzielnym numerze z 15 lutego 1920 r. Pojawiła się w nim również trzecia reklama, dotycząca kina „Kammer-Lichtspiele”. Ciekawe jest to, że w jednym numerze gazety są aż 3 reklamy konkurencyjnych kin. Jeszcze bardziej zdumiewa fakt, że obok reklamy polskiego kina jest reklama kina niemieckiego. Reklama „Kristall-Palast” znajduje się na trzeciej stronie. Oprócz niej jest tam również wiele innych reklam oddzielonych od siebie ramką. Stronę dalej obok siebie usytuowano reklamy „Teatru Union” i „Kammer-Lichtspiele”.

Pierwsza reklama niemieckiego kina „Kristall-Palast” charakteryzuje się dużą liczbą informacji umieszczonych w formie haseł. Pozbawiona jest elementów graficznych. Występuje jedynie ozdobna ramka, która wyróżnia ogłoszenie spośród innych na tej stronie. Zastosowano kilka rodzajów czcionki. Od góry widać nazwę kina (mimo że nigdzie nie jest napisane, że to jest kino, dla mieszkańców nazwa mogła być oczywista) oraz dane teled adresowe. Kolejno podane są informacje na temat terminu wyświetlania. Imię i nazwisko głównej aktorki zostało powtórzone trzykrotnie. Autor reklamy chciał zachęcić ludzi do odwiedzenia kina, zamieszczając informacje o kwocie, za jaką został zrealizowany film, i sukcesie, jaki odniósł w Berlinie. Następnie w kilku hasłach został podany tytuł filmu i liczba aktów. W ramce na dole podano godziny projekcji. Ważną informacją było też podanie obsady, główną rolę w filmie zagrała Mia May, światowej sławy aktorka okresu międzywojennego.

Druga reklama dotyczyła polskiego kina „Teatr Union”. Podobnie jak poprzednia, ta również jest pionowa i wydzielona ramką spośród innych ogłoszeń. Na samej górze widnieje nazwa, właściciel, dane teled adresowe i hasło sygnalizujące, że jest to *jedyny polski teatr obrazów świetlnych*. Dalej podano informację o terminie wyświetlania, tytule głównego filmu i niemieckiej aktorce, występującej w nim w roli głównej. Właściciel kina dodał krótką notatkę od siebie, zachęcającą rodaków i wojskowych do odwiedzania jedyne w Bydgoszczy polskiego kina i wspierania jego działań. Na dole, tak jak w omawianej wcześniejszej reklamie, znalazła się wzmianka o godzinach wyświetleń.

Wizualnie polska i niemiecka reklama są do siebie bardzo podobne, obie są pionowe i opatrzone ramką. Informacje również są zbliżone. Odróżnia je natomiast styl, w jakim zostały napisane. Niemiecka reklama to wiele haseł niepowiązanych ze sobą bezpośrednio. Pełni tylko funkcję informacyjną i przypominającą. Natomiast reklama polskiego kina oprócz funkcji informacyjnej cechuje się funkcją nakłaniającą. Odwołuje się do narodowości właściciela, co czyni ją wyjątkową na tle innych kin. Polski charakter kina jest bardzo wyeksponowany.

Oprócz reklam produktów i usług na wyróżnienie zasługują te, które zachęcały do zakupu lub prenumeraty „Dziennika Bydgoskiego”. Ich rolą było przypomnienie. Co jakiś czas sugerowano czytającemu, aby nie zapomniał zaprenumerować gazety, zachęcano też do czytania. Tak jak już wspomniano, takie działania widoczne są już na pierwszej stronie gazety. Produkt zauważony przez uczestnika rynku może zostać zapomniany i ponownie kupiony. Na pierwszej stronie znalazły się też istotne informacje dla nabywców. Redakcja swoje reklamy zamieszczała zazwyczaj na ostatnich stronach, gdzie reklamy występowały najliczniej.

Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” reklamowała się również Drukarnia Bydgoska SA. Udostępniała swoją ofertę w konkretny i czytelny sposób z podaniem adresu spółki.

Na przestrzeni lat reklama prasowa przybierała różne formy, czasami były to dwuzdaniowe ogłoszenia, innym razem wyglądem przypominały nekrologi, zdarzały się też reklamy przeładowane treścią albo wyrażane samą grafiką. Dodawanie elementów graficznych do ogłoszenia świadczyło o tym, że reklamodawcy wiedzieli, że nie tylko treścią można dotrzeć do klienta. Bogactwo obrazków i zdobień miało za zadanie oddziaływać na wyobraźnię i przyciągnąć jak najwięcej osób. Ogłoszeniodawcy nie przypadkowo wybierali właśnie tę gazetę, „Dziennik Bydgoski” dawał szansę dotrzeć do imponującego grona czytających. Prasa była czytana bardzo skrupulatnie, a jeden egzemplarz trafiał nawet do kilku osób. W analizach uwidoczniło się cechy reklam, które ukazywały się w najchętniej czytanej gazecie w Bydgoszczy w okresie międzywojennym.



Ilustracja 17. Przykład autoreklamy, „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 30



Ilustracja 18. Przykład autoreklamy, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 271

The world of advertising in the daily "Dziennik Bydgoski" in 1920-1939

keywords: Bydgoszcz, press advertising, twenty-year interwar period, daily "Dziennik Bydgoski"

Summary

Press advertising had gone through many changes in the interwar period. In the beginning, it looked like today's obituaries. As far as content, there was too much or too little of it. Over time, graphic art had been added along with encouraging messages. In the analyzed advertisements dating from 1920-1939, we can notice the dynamics of changes taking place in the design of advertisements. The author analyzed ads featured in the daily "Dziennik Bydgoski". For this purpose, the main categories of products advertised were selected. Advertisements were described in terms of their visual impact, content, persuasion and the history of the company that placed them.

Die Welt der Werbung in der Tageszeitung „Dziennik Bydgoski“ in den Jahren 1920-1939

Schlüsselwörter: Bydgoszcz, Pressewerbung, Zwischenkriegszeit (1918-1939), „Dziennik Bydgoski“

Zusammenfassung

Die Pressewerbung hat in der Zwischenkriegszeit (1918-1939) viele Veränderungen durchgemacht. Ganz am Anfang sah sie wie moderne Todesanzeigen aus. Der Inhalt war sehr umfangreich oder sehr bescheiden. Mit der Zeit wurden Grafiken und ermutigende Slogans hinzugefügt. In den untersuchten Anzeigen von 1920-1939 ist die Dynamik von Änderungen im Erscheinungsbild der Anzeigen zu sehen. Die Analyse umfasste Anzeigen, die in der Tageszeitung „Dziennik Bydgoski“ erschienen. Zu diesem Zweck wurden die Hauptkategorien der beworbenen Produkte ausgewählt. Besprochen wurden die Anzeigen sowohl in visueller, inhaltlicher und persuasiver Hinsicht, als auch in Bezug auf die Geschichte des Unternehmens, welches das Kommunikative verbreitete.

¹ W 1920 roku apteka „Pod Aniołem” była nieczynna, ponieważ właściciel Otto Parsenow zmarł przed przejęciem władzy przez Polaków i jego rodzina oddała aptekę państwu.

Iwona Lewandowska

Reklamy lokali gastronomicznych w „Dzienniku Bydgoskim” jako świadectwo lokalnej kultury kulinarnej

słowa kluczowe: kultura kulinarna, gastronomia, antropologia społeczna, antropologia jedzenia, reklama

„Dziennik Bydgoski” był jednym z największych dzienników na Pomorzu, a przez pewien okres uznawano go za niekwestionowanego lidera i wiodące pismo informacyjne o zasięgu regionalnym¹. W latach dwudziestych liczył 14-16 stron, z których aż 6-7 przeznaczano na ogłoszenia², stąd jedną z jego najważniejszych funkcji było wspieranie lokalnych przedsiębiorców, w tym usług lokali gastronomicznych.

Analiza reklam opublikowanych w latach 1907-1939 na łamach „Dziennika Bydgoskiego” umożliwiła zbadanie lokalnych zwyczajów kulinarnych. Różnorodność i mnogość anonsów pozwoliła zarówno stworzyć klasyfikację, w ramach której wyróżniono i przeanalizowano takie kategorie, jak m.in. nazwy bydgoskich lokali gastronomicznych, ówczesne sposoby perswazji w reklamach oraz zamieszczane w nich grafiki, jak i wyróżnić zwyczaje kulinarne i życie kulturalne mieszkańców.

Nazwy bydgoskich lokali gastronomicznych

Posiadanie nazwy pozwalało właścicielom zbudować pozycję marki wśród licznej konkurencji. Wysiłki włożone w poszukiwania odpowiedniego znaku reklamowego najlepiej obrazują ich mnogość i różnorodność, dzięki którym zyskiwały na wyjątkowości i posiadały własną, niepowtarzalną atmosferę. Poszczególne nazwy lokali, które w okresie 1907-1939 pojawiły się choć raz w „Dzienniku

¹ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 56.

² Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne, teatralne i literackie Bydgoszczy w latach 1919-1939*, Bydgoszcz 1984, s. 55.

Bydgoskim”, można podzielić na kategorie. Wiele lokali przypisywało sobie kilka nazw, czasami posługując się wersją obcojęzyczną, a innym razem po prostu podając nazwisko właściciela, stąd istnieje możliwość ich powtarzania się.

1) Nazwy polskojęzyczne:

a) stanowiące antroponimy, czyli nazwy zawierające w sobie nazwisko właściciela lokalu. Był to najprostszy sposób na wyróżnienie miejsca, bardzo często wykorzystywany przez bydgoskich restauratorów, o czym świadczy liczebność tych jednostek:

Restauracja Władysław Tokarski, Restauracja p. Wittego, Lokal Twardowskiego, Winiarnia Cisewskiego, Pobiernia i śniadalnia Emiljan Matrene i Ska., Restauracja Otto Knopa, Restauracja i kawiarnia braci Bielawskich, Lokal Teodor Kocerka, Cukiernia Grey, Restauracja Włodzimierz Jernath, Cukiernia Jana Łuczyka, Restauracja Jan Rux, Restauracja i jadalnia Piątkowski, Lokal R. Redlak, Lokal A. Chwiałkowski, Cukiernia i kawiarnia Draegera, Restauracja winiarnia Stanisław Wydarkiewicz, Pensjonat Weber, Lokal restauracyjny i jadalnia Władysław Godzwon, Kawiarnia Eliza Rettikowa, Restauracja K. Kujawskiego, Restauracja St. Wysocki, Restauracja M. Jaśniewska, W. Franckowski, Restauracja Leon Redlak, Restauracja Ed. Beldatsch, Restauracja Wojciecha Strzelczyka, Restauracja Wincenty Kujawski, U Tomka Chabowskiego, Restauracja Bronisław Konieczka, Restauracja Wysocki, Cukiernia Jana Łyczakowskiego, Jadalnia wł. Sylwester Tepper, Restauracja Teodora Sikorskiego, Restauracja B. Ruxowej, Borowski, Cukiernia K. Kwaśniewskiego, Cukiernia T. Kucharskiego, Restauracja wł. Mieczysław Bogacki, Restauracja kawiarnia Szmelter, Józef Bociek, Piekarnia i cukiernia Gabriel – wł. Maksymilian Gabriel, Cukiernia i kawiarnia R. Stenzel, Piekarnia i cukiernia wł. Henryk Nowaczyński;



Ryc. 1. „Dziennik Bydgoski”
wyd. z dn. 5.01.1923 r.



Ryc. 2. „Dziennik Bydgoski”
wyd. z dn. 9.10.1925 r.

b) ściśle związane z lokalizacją restauracji. Wiele nich zawdzięcza swoje nazwy dzięki sąsiedztwu charakterystycznych miejsc, m.in. ważnych elementów

architektury miasta, budynków, ulic, instytucji, klubów, miejsc wypoczynku lub po prostu są związane z Bydgoszczą:

Restauracja przy ulicy Dworcowej, Restauracja przy Dworcu, Ogród Patzera, Ogród Polonja, Ogród Kujawskiego, Restauracja 4-ta śluza, Kawiarnia Gdańska, Restauracja przy ulicy Szczecińskiej, Ogród Rajski, Restauracja Parkowa, Dom Parkowy, Kasyno Cywilne, Pod Ratuszem, Kawiarnia Teatralna, Restauracja Centralna, Restauracja Sielanka, Bar Śniadeckich, Hotel Warszawski, Restauracja Śluza Kwiatowa, Restauracja Sanatorium, Stara Bydgoszcz, Bydgoszczanka, Kuchnia Klubu Polskiego, Cukiernia i Kawiarnia Astoria, Lokal Adria;

c) odwołujące się do nazw geograficznych niezwiązanych bezpośrednio z adresem lokalu:

Wielkopolanka, Tunel Warszawski, Restauracja Wielkopolska, Cukiernia Kawiarnia Piekarnia Pomorzanka;

d) restauracje hotelowe, które najczęściej zachowywały nazwę hotelu. Wiele z nich świadczyło usługi na najwyższym poziomie, od bogatej karty menu po starannie wyselekcjonowaną obsługę:

Hotel Rybarczyk, Hotel Rios, Hotel i Restauracja Reepke, Hotel Victoria, Hotel Warszawski, Hotel Nowe Miasto, Restauracja Hotelu Boston, Hotel Rosenfeld, Restauracja i Hotel Elisium, Hotel Dworcowy i restauracja, Hotel i Restauracja Gastronomia, Hotel Metropol, Hotel Lening, Hotel pod Orłem;

e) oparte na pewnych schematach nazewniczych, jak np. stosowanie przyimka „pod”:

Pod Dzwonem, Pod Pałaszem, Pod Strzelcem, Pod Niedźwiedziem, Pod Kowciwą, Pod Hallerem, Pod Ułanem, Oberża Pod Kaliną, Pod Bachusem, Pod Strzechą, Pod Lwem, Pod Sokołem, Pod Dzwoneczkiem, Pod Ratuszem, Pod Orłem;

f) takie, które nie zostały zakwalifikowane do żadnej z kategorii, podzielone na jedno- i wielowyrazowe (wyrazy wchodzące w skład nazwy własnej, ale wskazujące na rodzaj lokalu nie są liczone):

• jednowyrazowe:

Cukiernia Carola, Tomiska, Kawiarnia i restauracja Polonja, Kawiarnia Metropol, Cukiernia i kawiarnia Sylvia, Restauracja i winiarnia Gastronomia, Ognisko, Kawiarnia Nowość, Restauracja Mus, Śniadalnia Restauracja Bar Ekonomja, Kawiarnia SIM, Kawiarnia Zacisze, Restauracja Zagłoba, Kabaret Restauracja Oaza, Kawiarnia Esplanada, Bar Ul, Restauracja Perła, Restauracja Wir, Cukiernia Promień, Śniadalnia Pobiernia Labor, Restauracja Gastronom, Restauracja Cukiernia Kawiarnia Orzeł, Kawiarnia Ziemiańska, Restauracja Zorza, Restauracja Klubowa, Restauracja Goplanka, Restauracja Monopol;

- wielowyrazowe:

Dom Polski, Tunel Warszawski, Restauracja Śluza Kwiatowa, Stara Bydgoszcz, Resursa Kupiecka, Restauracja Złoty Róg, Kabaret Bi Ba Bo, Piwiarnia i śniadalnia a la Hawelka, Restauracja 3 maj, Restauracja Winiarnia Do Rygola, Restauracja Źródło Kolejarzy, Restauracja Czarny Kot, Restauracja Nowy Świat, Restauracja Śmiało Ciąg, Rzeźnia Wiejska, Grand Cafe.

- 2) Nazwy czerpiące z zagranicznych wzorców:

- a) stanowiące nazwy obce, często egzotyczne i ciekawie brzmiące:

Café Royal, Café Polonia, Café Varsovie, Café Louvre, Café Ermitage, Café Americana, Café Rouge, Café Mocca, Palais de Danse, Coctail Bar Carioca, Restauracja Picadilly, Restauracja Locarno, Kawiarnia Bar Cukiernia Rozmaitości Renaissance, Falstaff, Kawiarnia Bristol, Express Restauracja i Bar, Hotel International, Restauracja i Kawiarnia Tivioli, Restauracja i Kawiarnia Empire, Winiarnia Luckwald, Restauracja Versal, Restauracja Śniadalnia Kawiarnia Probus, Restauracja Muhs, Kawiarnia Savoy, Hotel Victoria, Kawiarnia Cukiernia Atlantic;

- b) stanowiące polskie lub spolszczone nazwy zagranicznych przedmiotów, miast, krajów, kontynentów czy zbiorników wodnych:

Berlińska Piekarnia i Cukiernia, Kawiarnia Wiedeńska, Krystal, Bar Angielski, Cukiernia i Restauracja Italja, Restauracja i Winiarnia Ameryka, Restauracja Hotelu Boston, Hotel Rosenfeld, Hotel Wiktorja, Cukiernia Europejska, Kawiarnia Europa, Kawiarnia Atlantyck, Restauracja Rio, Cukiernia i Kawiarnia Bałtyk, Kawiarnia Wenecja, Restauracja Hotel Kawiarnia Elysium;

- c) najprawdopodobniej pozostałe po niemieckiej okupacji, lecz przez pewien okres figurujące jako nazwy restauracji w reklamach „Dziennika Bydgoskiego”:

Restauracja Kawiarnia i Winiarnia Heckerbreu, Parkhaus, Alt-Bromberg, Restauracja Milchkuranstalt, Café Krohprinz, Restauracja Bratwurstglockle.

Ilustracje w reklamach

Ilustracje w reklamie pełnią funkcję informacyjną w mniej lub bardziej oczywisty sposób, często podkreślają jednak zgoła inne treści. Za przykład posłużyć może element graficzny w reklamie lokalu U Frącka (ryc. 3), odnoszący się do jego nazwy. Obrazek przedstawiający dzwon ma ułatwić zapamiętanie nazwy restauracji „Pod Dzwonem”, pełniąc jednocześnie funkcję ornamentacyjną. Podobną funkcję pełni panorama miasta stanowiąca element reklamy, która również odnosi się do nazwy lokalu (ryc.4). Panoramę rozumieć należy jako *rozległy widok, dużą przestrzeń oglądaną z pewnej odległości, zwykle z miejsca wysoko położo-*

*nego*³. Ilustracja, nawiązując symboliką do widoku miasta, automatycznie będzie sprawiała, że reklama stanie się bliższa odbiorcy i tym samym ułatwi mu identyfikację z przekazem. Potencjalny mieszkaniec Bydgoszczy, zaznajomiony z jej architekturą, będzie skłonny docenić nawiązanie do lokalnego pejzażu. Użycie ornamentacyjnego znaku rozpoznawczego w reklamie stanowi nie tylko informację, ale lokuje w przestrzeni restaurację, czyni ją bliższą miastu i mieszkańcom. Dodatkowo odwołuje się do jego przeszłości, gdyż zawiera w sobie wyeksponowaną nazwę lokalu – „Stara Bydgoszcz” – wpisanego w przestrzeń i historię Bydgoszczy.

Zaufanie klientów do lokalu wzbudzać mogą także wszelkie dowody na to, że zyskał on już uznanie w przeszłości. By podkreślić renomę lokalu, w reklamie cukierni Carola (ryc. 5) umieszczono otrzymane przez nią medale i wyróżnienia. Owe nagrody stanowiły wówczas etykietę cukierni. Ich umieszczanie w reklamach bezsprzecznie pełniło funkcję retoryczną – *captatio benevolentiae* (łac.), czyli zjednanie przychylności odbiorców, pozyskiwanie życzliwości, względów



Ryc. 3. „Dziennik Bydgoski”
wyd. z dn. 2.12.1924 r.



Ryc. 4. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 10.10.1924 r.

klienteli⁴. Reklama stanowiła więc nie tylko informację o jej pozycji na bydgoskim rynku lokali gastronomicznych, ale i podkreślała fakt, że dana marka została doceniona już w przeszłości i jest godna polecenia.

Znaczną różnorodnością cechują się także ogłoszenia reklamowe,

³ Słownik języka polskiego, pod red. M. Szymczaka, t. 2, Warszawa 1982, s. 593.

⁴ Słownik wyrazów obcych PWN, pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1979, s. 818.



Ryc. 5. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 24.01.1920 r.

w których element graficzny stanowią różnego rodzaju postaci: od ludzi lub zwierząt po bardziej wymyślne twory. Najczęściej ilustracje postaci ludzkich prezentują klientów lokalu lub kucharzy. W przypadku klientów zwykle się uwidacznia przyjemność czerpaną z konsumpcji i zadowolenie ze skorzystania z oferty lokalu. Nierzadko obok piskającego gościa widnieje suto zastawiony stół symbolizujący różnorodność i obfitość dań oferowanych przez restaurację. Poniższa reklamaw sposób znaczący podkreśla element stołu, na którym oprócz dwóch talerzy widnieją także kwiaty w wazonie. Przez tego typu dbałość o szczególności reklama jeszcze bardziej ma wzbudzać zaufanie u odbiorcy, sugerując mu zaspokojenie nie tylko potrzeb fizjologicznych, ale i estetycznych.



Ryc. 6. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 29.01.1930 r.

Z innej perspektywy postać klienta obrazuje reklama Kawiarni Gdańskiej (ryc. 7). Przedstawia ona wesołego mężczyznę przy tuszy siedzącego przy dużym talerzu wypełnionym po brzegi jedzeniem. Sugeruje się tym samym, że priorytetem lokalu jest również serwowanie obfitych posiłków. Bez wątpienia w reklamie uwidacznia się element humorystyczny oraz hiperbola polegająca na zamierzonej przesadzie i wyolbrzymieniu postaci wraz z talerzem. Chusta zawiązana na szyi konsumującego mężczyzny może przypominać uszy osła, a jego twarz, sylwetka oraz duży talerz na stole akcentują żarłoczność, która niewątpliwie stanowi element satyryczny.



Ryc. 7. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 17.11.1922 r.



Ryc. 8. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 19.07.1908 r.

Ilustracje w reklamach często odnosiły się do atrakcji, które oferował lokal. Jeśli w restauracji miał odbyć się dancing, do treści reklamy dopasowywano tematyczną ilustrację przedstawiającą np. tańczącą parę. Jeśli reklama miała na celu ogłoszenie koncertu zespołu muzycznego lub recitalu, zwykle w reklamie pojawiała się postać muzyka. Grafika zawarta w reklamie Kawiarni Gdańskiej przedstawia elegancko ubranego skrzypka, który może wzbudzać skojarzenia z kulturą wysoką (np. z muzyką klasyczną) oraz wskazywać na wysoką jakość oferty danego lokalu. Co ciekawe, przedstawienie muzyka stanowi opozycję do wyobrażenia tańczącej pary, której ubiór wskazuje na nieformalny, swobodny styl wydarzenia.

Kucharz prezentowany w reklamie musiał być obowiązkowo ubrany w charakterystyczny uniform wraz z czepkiem. Najkorzystniejszym ujęciem było przedstawienie go wraz z daniem, które mimo braku barw miało wzbudzać apetyt u odbiorcy. Reklamę cukierni Draegera wypełnia w znacznej części rząd kucharzy, każdy na tacy niesie wypieki. Oprócz funkcji perswazyjnej oraz rozbudowanej funkcji ornamentacyjnej, reklama prezentuje odbiorcy różnorodność i mnogość wyrobów cukierniczych, których

można skosztować, odwiedzając lokal. Informacje zamieszczone w treści ogłoszenia zostały znacząco ograniczone na rzecz powierzchni zajmowanej przez ilustrację. Tekst reklamy to przede wszystkim informacja o dodatkowych atrakcjach, co stanowi dopełnienie głównego przekazu zawartego w warstwie ikonograficznej.



Ryc. 11. „Dziennik Bydgoski”
wyd. z dn. 20.02.1925 r.

„wielkim morderstwem”. Potwierdzały one stosunek do zwierząt, stanowiących źródło mięsa. W menu wówczas najczęściej pojawiały się flaki, nóżki wieprzowe oraz różnego rodzaju kielbasy.



⁵ J. Bralczyk, *Język na sprzedaż*, Gdańsk 2003, s. 45.

⁶ Tamże, s. 17.

Okres międzywojenny słynął z kuchni tłustej, opartej głównie na mięsie wieprzowym. Stąd niezwykle często w ogłoszeniach przewijały się obrazki świń, których celem było podkreślenie dań składających się na menu restauracji w danym dniu. Ilustracjom najczęściej towarzyszył tytuł ogłoszenia donoszący o „wielkim świniobiciu” czy nierzadko

Sposoby perswazji

Na atrakcyjność przekazu reklamowego składa się często to, co jest konkretne i bliskie odbiorcy⁵. Dialogi w reklamach przełamują barierę sztucznego, surowego tekstu, na rzecz symulowanej rozmowy, z którą odbiorca będzie mógł się identyfikować. W tym celu reklamodawca celowo posługuje się językiem potencjalnego klienta, akceptuje te same wartości⁶ oraz wykazuje podobne potrzeby estetyczne (atmosfera w lokalu) oraz żywieniowe

(smaczne posiłki) i uwzględnia możliwości finansowe (tania oferta). Na sile przekazu zyskują wówczas wypowiedzi proste i konkretne, których celem jest jawny, a całość ma oryginalny, często humorystyczny wydźwięk. W tym celu niektóre reklamy pisano na wzór wierszy, najczęściej rymowanych, których treść była przez to ciekawsza i lepiej zapamiętywana. W reklamie lokalu Stanisława Kawki (ryc. 12) zastosowano szereg zabiegów wzmacniających jej perswazyjność. Po



Ryc. 12. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 1.10.1925 r.



Ryc. 13. „Dziennik Bydgoski”
wyd. z dn. 7.10.1925 r.

w tytule stanowi wprowadzenie do głównej części przekazu, jednocześnie służąc rozbudzeniu ciekawości. W reklamie tej nie ma miejsca na negację wyboru lokalu na wieczór – odpowiedź jest jedna i nie ma możliwości jej zmiany, gdyż tylko ten lokal jest właściwym miejscem na spędzenie wieczoru.

⁷ Tamże, s. 162.

pierwsze tytuł reklamy stanowi pytanie, które można postawić każdemu czytelnikowi gazety. Pytanie, jak zauważa Jerzy Bralczyk, *jest obok pozdrowienia podstawowym rozpoczęciem kontaktu językowego z drugą osobą*⁷.

Najczęściej pytania w reklamie są retorycz-

ne, a odbiorca reklamy szybko otrzyma na nie odpowiedź, jak w przypadku restauracji Stanisława Kawki, w której czytelnik otrzymuje radę na spędzenie udanego wieczoru. Oczekiwana reakcja odbiorcy tego komunikatu to przede wszystkim zaciekawienie, być może i uśmiech, a w efekcie wyróżnienie się na tle innych reklam oraz przekonanie do skorzystania z oferty lokalu. Informacje, które reklamodawca chce przekazać odbiorcy, zawarte są w odpowiedzi, zaś pytanie

Reklama restauracji Versal ma bardzo zbliżony charakter do wcześniej omawianej ze względu na ponowne użycie pytania w tytule ogłoszenia. Ponownie treść reklamy imituje rozmowę dwóch osób, lecz tym razem na pytanie odpowiada narrator, robi to w formie wierszyka o niewątpliwie humorystycznym zabarwieniu. Przekaz jest bardzo konkretny i czytelny – kluczowe słowa wraz z nazwą restauracji zostały zapisane pogrubioną czcionką. Podmiot, zwracając się odbiorcy w drugiej osobie liczby pojedynczej, sprawia wrażenie, że kieruje swoje słowa do każdego czytelnika z osobna.

Równie skuteczną formą perswazji jest podanie czytelnikowi niepełnej informacji. Pozostawienie pewnej niewiadomej rozbudza ciekawość oraz chęć znalezienia na nie odpowiedzi. W reklamie cukierni Bałtyk usunięto dwie kluczowe in-

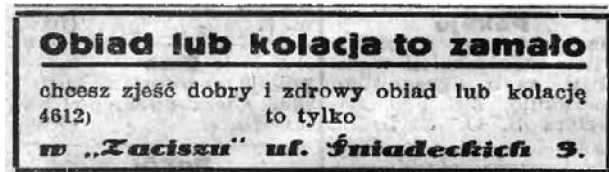


Ryc. 14. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 8.04.1932 r.

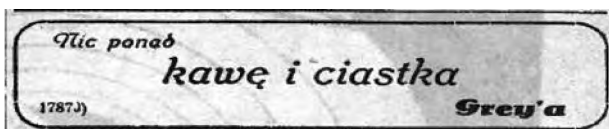
formacje, pierwszą jest data otwarcia lokalu, drugą – jego lokalizacja. Zastosowanie elipsy, która polega na opuszczeniu w zdaniu wyrazu lub wyrazów, domyslnych w szerszym kontek-

ście⁸, jest skutecznym sposobem na wzbudzenie zainteresowania oraz pozostawienie odbiorcy w niewiedzy wobec znaczących informacji i zmuszenie go tym samym do znalezienia ich np. w kolejnych wydaniach gazety.

Tytuł reklamy jest najczęściej czytany jej fragmentem, zaś ciekawa obietnica w nim zawarta potrafi efektywnie zachęcić do zapoznania się z całą treścią.



Ryc. 15. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 30.04.1933 r.



Ryc. 16. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 20.09.1936 r.

formacje, pierwszą jest data otwarcia lokalu, drugą – jego lokalizacja.

Zastosowanie elipsy, która polega na opuszczeniu w zdaniu wyrazu lub wyrazów, domyslnych w szerszym kontek-

ście, jest skutecznym sposobem na wzbudzenie zainteresowania oraz pozostawienie odbiorcy w niewiedzy wobec znaczących informacji i zmuszenie go tym samym do znalezienia ich np. w kolejnych wydaniach gazety.

Zwrot „obiad lub kolacja to za mało” stanowi swoistą obietnicę, że lokal oferuje klientowi znacznie więcej. Krótkie reklamy prasowe zazwyczaj dotyczyły bardziej znanych lokali. Z takich reklam słyndła m.in. cukiernia Grey, której ogłoszenia zawierały się najczęściej w jedno- lub dwuz-

daniowym sloganie. Użycie go podkreślało fakt, że lokal posiada renomę i jest powszechnie znany, stąd częsty brak np. jego adresu.

Innym sposobem perswazji jest bezpośrednie zwrócenie się w reklamie do jej odbiorcy. Reklama kawiarni Cafe Rouge informuje o otwarciu lokalu, które zawsze sprzyja zwiększonemu zainteresowaniu odbiorców. Dodatkowo użyto w niej przekazu stricte perswazyjnego, stanowiącego formę bezpośredniego



Ryc. 17. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 1.05.1937 r.

zwrótu do odbiorcy. Korzystając z rozkaznika, podkreślono, że to właśnie jego obecność jest pożądana. Wraz z zaproszeniem pojawia się również obietnica, że lokal jest sympatyczny, co wyraźnie sugeruje, że klient nie zawiedzie się, korzystając z jego oferty. Użycie zwrotu ponaglącego (Przyjdź!), który został wzbogacony o obietnicę, nadaje mu łagodniejszy ton, przez co czytelnik odnosi raczej wrażenie, że nikt mu nie rozkazuje, a jedynie zaprasza do nowo powstałego lokalu.

Kuchnie i potrawy, którymi się reklamowano



Ryc. 18. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 3.02.1930 r.



Ryc. 19. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 8.03.1925 r.

zwrótu do odbiorcy. Korzystając z rozkaznika, podkreślono, że to właśnie jego obecność jest pożądana. Wraz z zaproszeniem pojawia się również obietnica, że lokal

Początek dwudziestolecia międzywojennego to czas świetności lokali gastronomicznych. Ich mnogość jest wyrazem głębo-

kiego zapotrzebowania społeczności miejskich na rozrywkę poza domem. Klientom oferowano kuchnie tradycyjne i obywatelskie, więc wzorowane na powszechnie znanych przepisach. Nie rzadziej kuchnie wzorowano na zwyczajach wielkomijskich, gdyż zaszczytem było móc reklamować się jako lokal serwujący dania kuchni warszawskiej. Szczególnie ceniono

⁸ Słownik języka polskiego..., s. 538.



Ryc. 20. „Dziennik Bydgoski”
wyd. z dn. 28.01.1925 r.



Ryc. 21. „Dziennik Bydgoski”
wyd. z dn. 29.01.1932 r.



również kuchnię francuską, której dania z powodzeniem wprowadzono do stałego menu lokali, a goście traktowali je z uznaniem jako specjaljały.

Wciąż zdecydowaną większość potraw z kart dań stanowiły polskie potrawy i im również nie sposób odmówić wielu zalet. Polacy, przyzwyczajeni wówczas do tłustego jedzenia, bardzo cenili sobie wszelkie potrawy mięsne, szczególnie te przygotowywane z wieprzowiny. Wiele lokali posiadało własne rzeźnie, a jednym z atutów tych praktyk była możliwość zapraszania gości na własne, świeże wyroby, wśród których znajdowały się kiszki, nóżki i flaki.

Na łamach dziennika wiele lokali publikowało pełne menu na dany dzień. Oprócz kiszek, nóg i flaków powszechnie w kuchniach restauracji przyrządzano boczek pieczony, zrazy wieprzowe i klopsiki. Równie chętnie korzystano z podrobów. Mózgi zapiekano, nerki podawano z wytrawnymi sosami, a wątróbki były składnikiem kiełbas. Podroby były również jednym z ulubionych składników farszu do drobiu. Drób z kolei przeznaczano na rosół, zaś najwykwintniejszym daniem z tego mięsa były bez wątpienia pieczone gęsi. Wśród warzyw dużą rolę odgrywała kapusta biała i czerwona.

Ryc. 22. „Dziennik Bydgoski”
wyd. z dn. 2.10.1932 r.

Tę pierwszą najczęściej kiszono lub podawano z grochem, zaś czerwona była idealnym dodatkiem do pieczonych lub smażonych dań drobiowych.

Zwyczaje kulinarne, które kultywowano

Zwyczaje kulinarne, które zyskały sympatię szerszej społeczności, prawdopodobnie cieszyły się większym zainteresowaniem niż wiele imprez kulturalnych. Dowodem na popularność świniobicia jest masowe zamieszczanie reklam z informacjami dla gości, gdzie i kiedy muszą się udać, by doświadczyć kulinarnej uczyty z daniami z wieprzowiny. Jakkolwiek by nazwać ten zwyczaj: ubój wieprza lub świni, wieprzobicie, świniobicie, a nawet „wielkie morderstwo” – każde z tych określeń odnosiło się do biesiadowania przy tłustych potrawach do późnych godzin wieczornych. O randze tego z pozoru dość prostego, wręcz prozaicznego



Ryc. 23. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 4.12.1929 r.

co mogło świadczyć o nawoływaniu do spożywania dużej ilości posiłków. Najprawdopodobniej jednak w tym tkwiła siła perswazji, by dać poczucie klientom,



Ryc. 24. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 16.02.1926 r.

wydarzenia, świadczyły atrakcje dodatkowe, które oferował gościom lokal. Jak się okazuje, zabicie świni z powodzeniem łączono z wieczorami rodzajem koncertami, np. mandolinistów, czy występami kabaretowymi. Gości zapraszano na wielkie jedzenie kiszek,

że priorytetem jest treściwa konsumpcja tych dań, które goście znają i które uważają za smaczne.

Znacznie mniej kontrowersyjnym zwyczajem były spotkania przy herbatce, czyli tzw. five o'clocki. Zwykle organizowano je w niedzielę i święta między godziną 15.00 a 17.00⁹.

⁹ M. i J. Łoziński, *Historia polskiego smaku*, Warszawa 2012, s. 231.



Baczność!  **Baczność!**

Restauracja K. Kujawskiego
przy **Pl. Poznańskim (róg ul. Kordeckiego)**

Gdy Ci się czasem i źle powodzi,
Nie trać humoru — to zdrowiu szkodzi!
Lub też od nudów bierze pokusa —
Furda na wszystko! — Przyjdź do „Eljusa”
Dzisiaj we wtorek jest świnobicie
Tam się zabawisz, zjesz znakomicie.
Nóżki wieprzowe, kiszki, kielbasy
Zjesz sam lub z żoną w te ciężkie czasy.
Lokal miutki i odnowiony,
Gospodarz szczerzy i ulubiony.
Obsługa zawsze skora rzetelna,
W kuchni gospośia czysta i dzielna!
Wiem, że nikt tego nie pożałuje,
Kto kiszki Kazia dzisiaj skosztuje.

Dziś! **Dziś!**

Ryc. 25. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 7.10.1925 r.



J u n i o
w środę, dnia 3 listopada br.

**Wielkie jedzenie kiszek,
flaków i nóg wieprzowych,**
na które wszystkich przyjaciół i życzliwych
gości uprzejmie zapraszają

Frącek z żoną i jego żona
Wełniany Rynek nr. 9. 25068

Ryc. 26. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 3.11.1926 r.

Spora część społeczeństwa jednak zwyczaj ten kultywowała w swoich domach, zapraszając znajomych i rodzinę. Five o'clocki nie były ściśle związane z dodatkowymi atrakcjami, gdyż ich celem były rozmowy przy ciepłej kawie lub herbatce, a nie uczestniczenie w programach rozrywkowych.



Cukiernia i Kamiarnia
„Bristol”

Telefon nr. 756. Telefon nr. 756.

Godzinnie wieczorem od godziny 10-tej do godziny 2-giej w nocy
w nocy o 12-tej do 15-tej

Dancing (1517)
w nocy o 12-tej do 15-tej

W niedziele i świąta po południu od godziny 3-tej do 5-tej po południu
Wstęp wolny. **Five o Clock.** Ceny umiarkowane.

Ryc. 27. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 15.01.1927 r.

Wydarzenia kulturalne i rozrywkowe odbywające się w lokalach gastronomicznych

Nie tylko wydarzenia kulinarne, ale i kulturalno-rozrywkowe zwiększały liczbę gości lokalu. Koncerty można poklasyfikować według następujących kryteriów: ze względu na to, kto występuje (np. skrzypek orkiestrowy), ze względu na czas występu (np. koncert poranny, obiadowy), tematykę (np. muzyka węgierska, słowiańska), częstotliwość (koncerty codzienne, cykliczne czy jednorazowe), formę (np. powitalny, pożegnalny, wojskowy) oraz miejsce, w którym się odbywały (np. popularne koncerty ogrodowe w plenerze). Owe koncerty najczęściej kończyły się dancingami trwającymi do rana.

Wśród gatunków muzyki, którą reklamowały się lokale, wymienić można muzykę popularną, nowoczesną, salonową, baletową, ale i domową czy wiejską. Niemniej popularne były wieczorki, które mogły mieć charakter towarzyski, rodzinny, obywatelski czy pożegnalny.



Wtorek 7. XII. Baczność! **Wtorek 7. XII.**
o godz. 7 wiecz. o godz. 7 wiecz.

Wieczorek rodzinny,
połączony z koncertem, F-7928

kiszki, nogi wieprzowe,
na który Szanowni. Obywateli i Przyjaciół Bydgoszcz-
Jachelce zaprasza **Gospodarz, ul. Saperów 19**

Ryc. 29. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 8.12.1926 r.

Kulinarna tematyka wieczorków obejmowała również potrawy, najczęściej piwa i tłuste jedzenie, zwykle pochodzące ze świnobicia. Niekiedy jednak ich konwencja była znacznie bardziej oryginalna, np. „Włoska Noc”, czyli wieczór poświęcony kulturze Italii, „Wieczór na Wschodzie” z kompozycjami muzyki orientalnej.

CARIOCA **CARIOCA**

WYTWORNY LOKAL
WYSTĘPY ARTYSTYCZNE – DANCING – BAR
BYDGOSZCZ, POMORSKA Nr 19

Atrakcyjny program artystyczny na miesiąc luty. – Występy pierwszorzędnych sił, dotychczas w Bydgoszczy nie bywałych.

1) Duet Czarlowscy czołowy duet opery warszawskiej	4) Duet Ron-Vald artyści operetki wileńskiej
2) Ponia Bagan oryginalna tancerka chińska	5) Bohnowna urocza wodewilistka, ulubienica publiczności.
3) Kwartet Dum-Caro 4 ur. girlsy w swoich kreacj. tan.	

Doborowa orkiestra dancinowa przygrywać będzie (1901 pod dyr. znakomitego skrzypka p. **Zdzisława Pawlika**)
A więc na ten atrakcyjny i dotychczas niebywały program zapraszamy Szanowną Publiczność.
Początek o godz. 9 wieczorem. **„Carioca“**

Podajemy do wiadomości, że w miesiącu lutym odbędą się **five o'clock** w niedzielę i święta. Pierwszy **five o'clock** odbędzie się 2 bm. o godz. 17 z występami pierwszoręd. sił artyst.

Ryc. 30. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 2.02.1938 r.

Restauracja Parkowa
Fordońska 52. 14204

W niedzielę, dnia 26 czerwca rb.
WIELKA ZABAWA TANECZNA!
Początek o godzinie 6 po południu.

CAFE - RESTAURANT „**POD ORŁEM**“

Niniejszem mamy zaszczyt zaprosić na
BENEFIS ORKIESTRY
pod batutą **H. RYPAKIEGO**, który się odędzie w sobotę, dnia 21-go stycznia rb. od godz. 8-tej wieczorem z nadzwyczajnym programem.
Po koncercie od godziny 11-tej w nocy
BAL MASKOWY
z 3 nagrodami za najpiękniejszą kostiumy. Wstęp dla wszystkich.
Numer, śpiew, piosenki solowe etc.!!! **ZARZĄD.**
1828)

Ryc. 32. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 20.01.1928 r.

¹⁰ M. Łozińska, *Smaki dwudziestolecia*, Warszawa 2011, s. 160.

Lokale gościły artystów, dzięki którym klienci mogli być świadkami takich wydarzeń, jak benefisy, rewie, balet, kabarety oraz wszelkie pokazy taneczno-akrobatyczne. Interesującą atrakcją były spotkania nazywane *Rendez vous Elity Bydgoskiej*, jednak jak nazwa wskazuje, ta oferta rozrywkowa kierowana była do określonej grupy osób.

Atrakcje dodatkowe i udogodnienia oferowane przez lokale gastronomiczne

„Elysium“
ul. Gdańska 68. Tel. 1171

Otwarcie ogrodu
w niedzielę, dnia 1 maja b. r.
o godz. 12-tej w południe.

Koncert
orkiestry pod batutą znanego i ulubionego kapelmistrza **Kaczmarka**.
O łaskawe poparcie prosi
8437) **Kraske i Ska.**

Ryc. 33. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 1.05.1932 r.

HOTEL I RESTAURACJA
„Gastronomia“
Właściciel **HIERONIM KATORSKI**
BYDGOSZCZ, ULICA DWORCOWA 19
zawdzięcza długoletnie powodzenie
dobrej obsłudze Szan. Swolch Gości.
Telefon: Hotel Nr. 340 — Restauracja Nr. 841. 2289

Ryc. 34. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 12.04.1932 r. Wiele restauracji w dwudziestolecium międzywojennym wykazywało niezwykłą dbałość o znajomość etykiety zatrudnianych pracowników i ich prezencję względem gości¹². Wówczas też o pracownikach lokalu chętnie wspomniano w reklamach, które zapewniały gości o dobrej, rzetelnej, grzecznej czy skorej obsłudze.

Jednym z ważniejszych aspektów dobrze prosperującego lokalu były godziny

¹¹ M. i J. Łozińscy, *Wokół stołu i kuchni*, Warszawa 1994, s. 107.

¹² M. Łozińska, *Smaki...*, s. 88.



Ryc. 35. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 9.04.1939 r.

swoje miejsce w treści ogłoszenia.

Wchodzącą z powodzeniem na rynek gastronomiczny usługą była dostawa zamówienia do domu klienta lub pod wskazany adres, np. miejsca pracy. Takie usługi oferowało co najmniej kilka bydgoskich lokali, co niewątpliwie było odpowiedzią na potrzebę konsumowania dań restauracyjnych przez klientów w ich domowym zaciszu.

Kolejnym atutem lokali gastronomicznych było posiadanie ogrzewanych sal oraz werand. Informacja, że restauracja jest dobrze ogrzana, najczęściej poja-



Ryc. 36. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 30.04.1933 r.



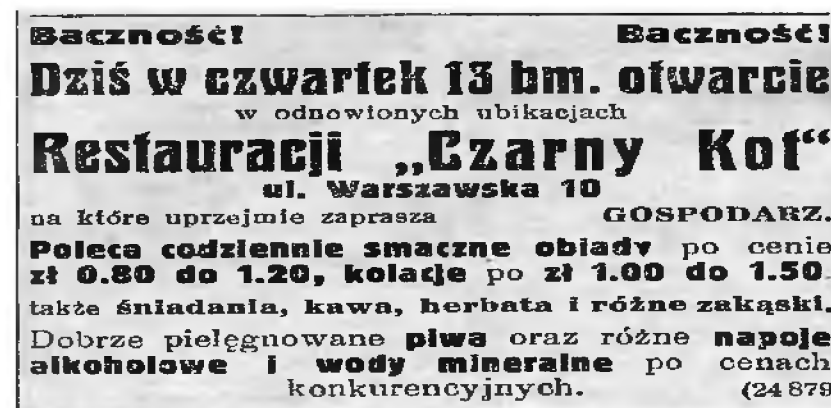
Ryc. 37. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 15.01.1926 r.

stanowił podstawowy element składający się na komfortowy pobyt klienta.

Oprócz ogrzewania istotną rolę w lokalu odgrywało zaplecze sanitarne, tym

¹³ B. Baranowski, *Polska karczma, restauracja, kawiarnia*, Wrocław 1979, s. 59.

samym reklamy często zawierały informacje o odnowionych ubikacjach, które – podobnie jak ciepłe powietrze w lokalu – stanowiły o komforcie gości.



Ryc. 38. „Dziennik Bydgoski” wyd. z dn. 14.09.1928 r.

Czarno-biała prasa w pewnym stopniu ograniczała możliwości perswazyjne reklam, jednak z powodzeniem stosowano szereg innych wyróżników, zaś sam fakt umieszczenia ogłoszenia w gazecie był wówczas nieodłącznym elementem promocji produktu czy usługi. Bezsporną zaletą „Dziennika Bydgoskiego” było docieranie poza granice miasta, do okolicznych miast i miasteczek, przez co obejmował kolportażem znaczną część północno-zachodnich regionów Polski. Szybko stał się zatem narzędziem promocji lokalnych firm, w tym lokali gastronomicznych, które reklamowano przy okazji organizowanych w nich koncertów, zabaw i balów, ale i świniobicia oraz innych – dziś już mniej spotykanych lub wymarłych – zwyczajów i atrakcji. Do informacji publicznej podawano wiadomości dotyczące udogodnień oferowanych klientom, jak np. ogrzewanie w lokalu, nowo odrestaurowane toalety czy przedłużone godziny otwarcia, od lokali funkcjonujących do późnych godzin nocnych, po lokale otwarte całą dobę.

Ogłoszenia lokali gastronomicznych okazują się ważnym źródłem wiedzy o kulturze lokalnej, zaś wachlarz usług w nich oferowanych obrazuje styl życia społeczeństwa. Reklamy zamieszone na łamach „Dziennika Bydgoskiego” wskazują, że życie kulturalno-rozrywkowe mieszkańców miasta nad Brdą w dwudziestolecium międzywojennym było bogate i różnorodne, czego dowodem są liczne oferty restauracji wybiegające daleko poza usługi gastronomiczne. Zasadnym jest twierdzić, że bydgoskie życie towarzyskie prowadzone poza miejscem zamieszkania było integralnym elementem organizacji czasu wolnego tutejszej społeczności zróżnicowanej etnicznie i kulturowo.

Advertisements of restaurants in the daily "Dziennik Bydgoski" as a testimony to the local culinary culture

keywords: culinary culture, gastronomy, social anthropology, anthropology of food, advertising

Summary

Gastronomy and its changes in a period between the late 19th and early 20th century is a topic that has not yet been adequately studied, and not too many works have been dedicated to Bydgoszcz and its culinary traditions. These days, we notice in our culture the trend toward a return to traditional cuisine and preservation of old culinary traditions, for instance through the use of old recipes. Such return to the roots is not only fashionable, but also serves as an opportunity to discover a unique regional heritage, and an attraction as part of culinary tourism, which has been an increasingly popular type of tourism. This article is a result of an analysis conducted by the daily "Dziennik Bydgoski," with particular consideration of restaurants. Its purpose is to acquire knowledge on food consumption and culinary traditions in the twenty-year interwar period, as well as many cultural events organized by restaurants. Information reported in advertisements reveals the role of food and customs related to it and consumer preferences; therefore, it is an important testimony to one of the cultural aspects of Bydgoszcz.

Werbeanzeigen von gastronomischen Einrichtungen in der Tageszeitung „Dziennik Bydgoski“ als Zeugnis der lokalen kulinarischen Kultur

Schlüsselwörter: kulinarische Kultur, Gastronomie, Sozialanthropologie, Anthropologie des Essens, Werbung

Zusammenfassung

Die Gastronomie und ihre Veränderungen im 19. und 20. Jahrhundert sind ein unzureichend erforschtes Thema, und Bydgoszcz und seiner kulinarischen Tradition wurden bis heute nicht viele Analysen gewidmet. Heutzutage bemerken wir in der Kultur eine Tendenz, zur traditionellen Küche zurückzukehren und alte kulinarische Gewohnheiten zu pflegen, z.B. in der Verwendung alter Koch- und Backrezepte. Eine solche Rückkehr zu den Wurzeln ist nicht nur in Mode, sondern es ist meistens wie ein Weckruf, um ein einzigartiges regionales Erbe zu entdecken, und stellt gleichzeitig eine Attraktion dar, die sogar noch an Popularität gewinnt - den kulinarischen Tourismus. Dieser Artikel ist ein Ergebnis der Analyse der Tageszeitung "Dziennik Bydgoski", mit besonderem Schwerpunkt auf Werbung für gastronomische Einrichtungen. Ziel ist es, Kenntnisse über Mahlzeiten und kulinarische Gewohnheiten der Zwischenkriegszeit 1918-1938, sowie über zahlreiche und vielfältige Unterhaltungsveranstaltungen zu erwerben, die von gastronomischen Einrichtungen organisiert wurden. Die in der Werbung erfassten Informationen zeigen die Rolle der Küche und der mit ihr verbundenen Bräuche, sowie die Vorlieben der Konsumenten auf, und sind daher ein wichtiges Zeugnis für einen Aspekt der Kultur von Bydgoszcz.

Robert Penc

Karbid Wielkopolski w Smukale pod Bydgoszczą

słowa kluczowe: Karbid, fabryka, Bydgoszcz, Smukala

Na początku XX wieku rosnące zapotrzebowanie gospodarki niemieckiej na acetylenek wapnia (karbid) wykazało, że produkcja krajowa jest niewystarczająca, niedobór zaś musiał pokrywać import z zagranicy¹. Fakt ten stał się bodźcem do poszukiwań alternatywnego rozwiązania pozwalającego na uniezależnienie się od zewnętrznych producentów. Zwracano przy tym uwagę na dużą konkurencję w tej branży, szczególnie w krajach skandynawskich, gdzie występowały znacznie mniejsze koszty fabrykacji, jakie można było uzyskać przy wykorzystaniu energii naturalnej². Wiązało się to przede wszystkim z potencjałem energetycznym elektrowni wodnych, które zasilaly fabryki karbidu.

Kierując się tymi względami, utworzone w 1902 r.³ niemieckie przedsiębiorstwo Brandenburgisches Carbidwerk GmbH prowadziło poszukiwania odpowiedniej lokalizacji pod nowe inwestycje. Uruchomienie elektrowni wodnej w Głusku (Steinbusch bei Kreuz) na potrzeby miejscowej karbidowni, podlegającej spółce, pozwalało odnieść wrażenie, że rywalizacja z konkurencją jest możliwa, a pozyskiwanie siły wodnej zamienianej na energię elektryczną w procesie produkcji karbidu opłacalne⁴. Nizinne ukształtowanie terenu w północnych Niemczech, przez stosunkowo niewielkie różnice poziomów przepływu rzek, nie pozwalało na takie spiętrzenie wody, aby uzyskać pożądany rezultat. W związku z tym wykluczano plany inwestowania w tej części państwa.

Znacznie lepsze perspektywy realizacji projektu budowy zauważono na ziemiach wschodnich. Wobec mniejszej liczby występujących tutaj rzek, które można by było wykorzystać jako źródło energii dla produkcji karbidu, zdecydowano

¹ *Industrie und Gewerbe in Bromberg 1907*, s. 154.

² Tamże, s. 154.

³ *Zwanzig Jahre ostdeutscher Industrie*, Danzig 1909, s. 34.

⁴ *Industrie...*, s. 154.

się na wybór Brdy na odcinku znajdującym się w Smukale (Mühlthal). Cytowany w „Tygodniku Ilustrowanym” Stanisław Rolbieski uzasadniał: *Z wszystkich rzek, jakimi Niemcy w 1904 r. rozporządzali, a których spad wody, jako siła pędna, był brany w rachubę, jedynie polska Brda nadawała się do tego, a to z tego względu, iż pojemność jej wód z powodu niezamarzania jest niemal identyczna o każdej porze roku. Poza tem w tem właśnie miejscu pod Bydgoszczą jej spad wynosi 6 m, przyczem różnica powierzchni wynosi 46,542 qkm⁵. Korzystny układ nabrzeża, silny nurt oraz odnotowywane częste opady na tym obszarze sprawiały, że lokalizacja ta spełniała oczekiwania pod względem warunków naturalnych. Inne korzyści wiązały się z bliskością linii kolejowej Pruskiej Kolei Wschodniej, z którą połączenie umożliwia istniejąca kolej wąskotorowa, oraz Starostwa Powiatowego (Landsratt), mającego siedzibę w Bydgoszczy. Droga wodna prowadziła natomiast do niezbyt oddalonego Brdyujścia.*

Przystępując do planów wybudowania nowej fabryki w Smukale, Brandenburgisches Carbidwerk powzięło decyzję o podwyższeniu kapitału zakładowego z wynoszącego w 1902 r. 120 000 do 2 000 000 marek⁶. Przedsiębiorstwo świadome pewnych trudności wynikających z ograniczonego zastosowania karbidu (głównie dla oświetlenia i w spawalnictwie) postanowiło wykorzystać go do wytwarzania cyjanamidu potasu (azotniaku), stosowanego w rolnictwie jako nawóz. Przewidywano, że rozszerzenie produkcji zakładów pozwoli na wygenerowanie jeszcze większych zysków. W tym celu utworzono spółkę o nazwie Ostdeutsche Kalkstickstoffwerke und Chemische Fabriken GmbH. Rocznie planowano osiągnąć ilość 2500 ton cyjanamidu potasu, natomiast liczba zatrudnionych w zakładach miała wynosić 70 pracowników⁷.

Inny poważny krok w kierunku realizowania inwestycji stanowiło przezwyciężenie trudności, jakie wiązały się z pozyskaniem terenu pod budowę kompleksu fabrycznego i wykonanie prac hydrotechnicznych. Przedsiębiorstwo prowadziło negocjacje z 48 właścicielami nieruchomości⁸. Porozumienie osiągnięto w wyniku nadzwyczajnego wsparcia ze strony pruskiego rządu, a szczególnie aktywnej roli, jaką odegrało Starostwo Powiatowe w Bydgoszczy⁹. W 1904 r. Brandenburgisches Carbidwerk uzyskało koncesję na budowę. Zachowany materiał źródłowy oraz wypowiedź Stanisława Rolbieskiego cytowana w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1923 r. pozwalają wysunąć wniosek, że fabryka rozpoczęła swoją działalność

⁵ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 39, 22 września 1923.

⁶ *Zwanzig Jahre...*, s. 34-35.

⁷ Tamże, s. 35.

⁸ *Industrie...*, s. 156.

⁹ Tamże, s. 156.



Fabryka karbidu (źródło: „Tygodnik Ilustrowany”, nr 39, 22 września 1923)

w 1906 r.¹⁰ W tym samym czasie oddano do użytku nową elektrownię wodną. Poprzez spiętrzanie wody za pomocą zainstalowanych turbin Francisa osiągnięto moc 1454 kW. Zakłady w Smukale obejmowały obiekty hydrotechniczne (halę turbin, jaz, zbiornik retencyjny o powierzchni 30 ha, zapórę i kanał derywacyjny elektrowni), karbidownię, a także budynki mieszkalne przeznaczone dla robotników i pracow-

ników administracyjnych.

Szczątkowy materiał źródłowy dotyczący finansów Brandenburgisches Carbidwerk nie pozwala na pełne przedstawienie obrotów spółki od początku jej istnienia. Na podstawie zachowanych sprawozdań zarządu obejmujących okres 1912/1913 i 1915-1918 można jednak porównać generowane przychody bezpośrednio przed I wojną światową i w czasie wojny. W roku obrachunkowym 1912/1913 ogólny zysk Brandenburgisches Carbidwerk wyniósł 5 232 504,75 marek, przy czym fabryka w Smukale przyniosła dochód w wysokości 1 241 230,08 marek¹¹. W latach przypadających na czas wielkiej wojny sytuacja finansowa przedsiębiorstwa wykazywała tendencję zwyżkową. Ogólny zysk firmy w sezonie 1917/1918 wynosił już 6 967 013,50 marek¹². Pod względem rentowności karbidownia w Smukale przewyższała zakłady w Głusku, a osiągała nieznacznie mniejsze dochody od zakładów w Burgrabicach (Borkendorf).

Brandenburgisches Carbidwerk	1912/1913	1915/1916	1916/1917	1917/1918
Steinbusch	334 128,63	388 235,82	388 235,82	388 235,82
Mühlthal	1 241 230,08	1 376 063,33	1 375 910,09	1 377 169,02
Borkendorf	1 482 120,78	1 577 988,53	1 577 988,53	1 587 988,53

Opracowanie własne.

Zmiany polityczne zaistniałe na mapie Europy po zakończeniu I wojny światowej zaowocowały powrotem Bydgoszczy wraz z okolicami do macierzy w 1920 r. Wówczas nastąpiło spolszczenie niemieckiego handlu i przemysłu. Proces ten

¹⁰ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Karbid Wielkopolski, sygn. I; „Tygodnik Ilustrowany”, nr 39, 22 września 1923.

¹¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Rejencja Bydgoska, sygn. I 2962.

¹² Tamże.



Fabryka karbidu, na dalszym planie widoczna zaporą (źródło *Industrie und Gewerbe in Bromberg*).

objął również fabrykę karbidu w Smukale. W miejscu zlikwidowanego przedsiębiorstwa powstała spółka akcyjna Karbid Wielkopolski. Poprzez kontrakt kupna z 16 listopada 1921 r., potwierdzony aktem notarialnym z dnia 16 marca 1922 r., miasto nabyło wszelkie prawa do nieruchomości, będące wcześniej własnością *Brandenburgische Carbid und Elektrizitätswerke*¹³. Formalności dopełniono 28 sierpnia 1922 r., zapisując nowo powstałą spółkę w rejestrze firmowym Sądu Powiatowego w Bydgoszczy¹⁴. Realne przejęcie nastąpiło jednak już 1 lipca 1921 r. Odtąd sprawy biznesowe zakładu oraz księgi handlowe prowadzone były na rzecz Karbidu Wielkopolskiego. Datę uznano również za początek pierwszego roku obrachunkowego firmy. Siedziba mieściła się przy ul. Gdańskiej 176 (96 po zmianie numeracji) w Bydgoszczy, w kamienicy należącej do Stanisława Rolbieskiego.

Pierwsze walne zebranie akcjonariuszy Karbidu Wielkopolskiego odbyło się 13 listopada 1922 r.¹⁵ Rada Nadzorcza składała się z dziewięciu osób. Zasiadali w niej: Melchior Wierzbicki¹⁶, Tadeusz Chmielarski¹⁷, Karol Bauer¹⁸, Konrad

¹³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy, sygn. 662.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Wierzbicki Melchior Józef (1867-1925), prawnik, polski działacz narodowy i społeczny, organizator polskich władz politycznych i gospodarczych w Bydgoszczy, członek rad nadzorczych m.in. Banku Stadthagen, Lloyd Bydgoskiego, Zjednoczonych Fabryk Maszyn „Unia”, Hurtowni Drzewa „Wisła”, *Bydgoski słownik biograficzny*, pod red. Janusza Kutty (dalej *BSB*), (Janusz Kutta), t. 1, Bydgoszcz 1994.

¹⁷ Chmielarski Tadeusz Walery (1876-1945), prawnik, podpułkownik intendencji, wiceprezydent Bydgoszczy, członek rady nadzorczej Lloyd Bydgoskiego, prezes Bractwa Strzeleckiego, *BSB*, (Janusz Kutta), t. 3, Bydgoszcz 1996.

¹⁸ Bauer Karol, dyrektor Banku M. Stadthagen, członek rady nadzorczej fabryki zapalek „Promień”.



Hala turbin.

(źródło: *Industrie und Gewerbe in Bromberg*)

Fiedler¹⁹, Leon Figiel²⁰, ks. Jan Filipiak²¹, Marian Maryński²², Józef Milchert²³ oraz Maksymilian Sentkowski²⁴. W następnym roku do grona rady dołączyli: prezydent miasta Bernard Śliwiński (obejmując stanowisko wiceprzewodniczącego), ks. Tadeusz Malczewski²⁵ i Stanisław Niesiołowski²⁶. W świetle zachowanych źródeł można stwierdzić, że co najmniej raz jeszcze zebrano się w tym skła-

dzie. W 1923 r. uchwałą Walnego Zgromadzenia podwyższono liczbę członków o jedno miejsce²⁷. Zgodnie z późniejszym statutem firmy w Radzie Nadzorczej

¹⁹ Fiedler Konrad Oktawian (1886-1939), pseud. „Oset”, dziennikarz, krajoznawca, działacz narodowo-demokratyczny, redaktor naczelny „Dziennika Bydgoskiego”, działacz społeczny, radca miejski, *BSB*, (Janusz Kutta), t. 2, Bydgoszcz 1995.

²⁰ Figiel Leon, dyrektor Hurtowni Drzewa „Wisła”, współzałożyciel fabryki zapalek „Promień”.

²¹ Filipiak Jan (1881-1946), ksiądz, zarządca kościoła Świętej Trójcy w Bydgoszczy, proboszcz w Panigrodzu i Inowrocławiu, dziekan inowrocławski, kanonik honorowy gnieźnieński, dyrektor seminarium nauczycielskiego, honorowy radca miejski, *BSB*, (Janusz Kutta), t. 1, Bydgoszcz 1994.

²² Maryński Marian (1883-1938), lekarz, chirurg, działacz społeczny, członek rady nadzorczej Fabryki Wyrobów Metalowych „FEMA”, prezes Obwodu Bydgoskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego, współzałożyciel Klubu Polskiego, *BSB*, (Janusz Kutta), t. 6, Bydgoszcz 2000.

²³ Milchert Józef (1874-1930), kupiec, działacz narodowy i społeczny, właściciel fabryki wódek i likierów, wynalazca 25 patentów, założyciel Towarzystwa Kupców w Bydgoszczy, honorowy radca miejski, *BSB*, (Janusz Kutta), t. 1, Bydgoszcz 1994.

²⁴ Sentkowski Maksymilian (1875-1942), kupiec, wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy, prezes Związku Towarzystw Kupieckich, radca miejski, prezes i członek rad nadzorczych banków i spółek, współzałożyciel fabryki zapalek „Promień” oraz Bydgoskiej Fabryki Cygar, *BSB*, (Stanisław Błażejowski), t. 1, Bydgoszcz 1994.

²⁵ Skarbek-Malczewski Tadeusz (1873-1929), ksiądz katolicki, dziekan bydgoski, proboszcz kościoła farnego, prałat domowy papieża Piusa XI, radca duchowny, sędzia prosynodalny, członek Poznańskiego Towarzystwa Nauk, inicjator budowy Domu Katolickiego, *BSB*, (Janusz Kutta), t. 4, Bydgoszcz 1997.

²⁶ Niesiołowski Stanisław (1880-1927), działacz narodowy i społeczny, starosta powiatu bydgoskiego, *BSB*, (Janusz Kutta), t. 1, Bydgoszcz 1994.

²⁷ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Rejestr Handlowy, Żeglugowy Stowarzyszeń

mogło zasiadać minimum 5 i maksimum 9 osób, których kadencja trwała 3 lata²⁸. W latach 30 do RN należeli: Marian Maryński, Karol Bauer, Tadeusz Chmielarski, Józef Bereta, Konrad Fiedler, Maksymilian Sentkowski, ks. Jan Filipiak, Marcin Śpikowski oraz Leon Barciszewski. W 1938 r. po śmierci Maryńskiego jego miejsce w Radzie zajęła żona Maria Maryńska. W całym okresie istnienia spółki Zarząd pozostawał ciałem jednoosobowym reprezentowanym przez Stanisława Rolbieskiego²⁹. Po Melchiorze Wierzbickim godność przewodniczącego sprawował Marian Maryński do 1938 r., a następnie prezydent Leon Barciszewski.

Stan techniczny przejętego kompleksu fabrycznego oceniano jako zły. Tłumaczono go działaniem poprzedniej firmy, która w warunkach przedłużającej się wojny oraz zmiany stosunków politycznych, nie była skłonna do zwiększania nakładów i inwestowania w fabrykę oraz w wszelkie budynki znajdujące się w jej posiadaniu, nie mając pewności co do rozwoju przyszłych wydarzeń. W pierwszej kolejności należało zatem poświęcić znaczną część środków finansowych przedsiębiorstwa na rozwiązanie tychże problemów. Za główny cel postawiony w pierwszym roku działalności spółki uznano doprowadzenie do podniesienia standardu budynku karbidowni i mieszkań pracowników oraz uporządkowanie wszelkich spraw związanych z tym zadaniem. W swoim sprawozdaniu Stanisław Rolbieski przekonywał: *Z dumą możemy zaznaczyć, że w fabryka nasza nie potrzebuje się powstydić przed innemi zakładami, a wyrażamy nadzieję, że w krótkim czasie stan budowlany ulegnie znacznemu ulepszeniu i że w krótkim czasie będzie można wszędzie stwierdzić postęp i kulturę*³⁰.

Z bieżących dochodów przedsiębiorstwa postanowiono również sfinansować zmiany i reparacje w dziale maszynowym, choć w opinii zarządu stan techniczny przejętych maszyn był stosunkowo dobry i porządnie utrzymany. Sprawę potraktowano jednak priorytetowo, kierując się ideą, że firma będzie dążyć nie tylko do utrzymania parku maszynowego na dotychczasowym poziomie, ale i do udoskonalenia.

Po pierwszym roku działalności podkreślano, że interesy firmy w znacznym stopniu się rozwinęły. Spółka utrzymywała stosunki handlowe niemal z całym krajem, a jej produkty trafiały również na rynek zagraniczny. Karbid dostarczano był głównie na potrzeby przemysłu górniczego. W dążeniu do osiągnięcia

i Spółdzielni Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, sygn. 1121.

²⁸ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Karbid Wielkopolski, sygn. 2.

²⁹ Rolbieski Stanisław Jan (1873-1939), inżynier, przedsiębiorca, honorowy radca miejski, konsul honorowy Szwecji w Bydgoszczy, zarządca Towarzystwa Tramwaje i Elektrownie Bydgoszcz, *BSB*, (Janusz Kutta), t. 1, Bydgoszcz 1994.

³⁰ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Izba Przemysłowo-Handlowa, sygn. 662.

konkurencyjnych cen produktów przyjęto strategię zawierania umów bezpośrednio z kupującym. W ten sposób pominięto udział w transakcjach różnego rodzaju pośrednictw. Równocześnie podjęto także działania zmierzające do uzyskania korzystnego bilansu w następnym roku. W tym celu zaopatrzone się w potrzebne do fabrykacji surowce stanowiące zapas na dłuższy okres. Dysponowanie znacznymi rezerwami miało przede wszystkim zapewnić stabilność zawartych kontraktów z odbiorcami oraz zwiększyć potencjał produkcyjny adekwatnie w stosunku do przyszłych zamówień, na brak których fabryka nie mogła się skarżyć³¹. Ponadto powstały w tym czasie plany dotyczące rozszerzenia zakładów o dział wytwarzania bębnow niezbędnych przy transporcie karbidu. Inne ważne inwestycje wiązały się z projektami wykorzystania w jeszcze większym stopniu siły wodnej, co w zamyśle chciano osiągnąć poprzez wybudowanie nowej turbiny.

Projekty doczekały się realizacji już w kolejnym roku obrachunkowym. Jeszcze w 1922 r. Karbid Wielkopolski uruchomił oddział dla wyrabiania bębnow. Produkcja pokrywała zapotrzebowanie fabryki na nowe bębny, dzięki czemu firma uniezależniła się od importu. Rozwiązano także kwestię lepszego spożytkowania siły wodnej poprzez zakup dwóch nowych turbin w sile 300 KM oraz generatora w sile 600 KM³². Umożliwiło to podniesienie dotychczasowej wytwórczości elektrowni z 2400 do 3000 KM (w przybliżeniu 2206 kW)³³. Instalacja tych urządzeń pochłonęła 60 000 kg żelazobetonu i 120 000 kg cementu. Inwestycja pozwoliła na zwiększenie fabrykacji karbidu o 25% i wykonanie zamówień w ilościach, których wcześniej spółka nie była w stanie przyjmować. Modernizacja całego kompleksu fabrycznego przypadła na trudny dla gospodarki okres po odzyskaniu niepodległości. Wprawdzie pochłonęła znaczące środki finansowe, ale w opinii zarządu poniesione koszty ulepszeń pozwoliły na zabezpieczenie przedsiębiorstwa przed większymi wydatkami w razie ewentualnego kryzysu gospodarczego³⁴.

Warto zaznaczyć, że na produkcję w Karbidzie Wielkopolskim korzystnie wpłynął wysoki poziom wody w Brdzie, umożliwiając pracę obiema turbinami nawet w okresie letnim, co, jak wynika ze sprawozdania zarządu za okres 1922-



Stanisław Rolbieski
(źródło: „Tygodnik Ilustrowany”, nr 39, 22 września 1923).

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

1923, nie było częstym zjawiskiem w poprzednich latach³⁵. W kolejnym roku obrachunkowym 1923/1924 firma powiększyła swój stan posiadania poprzez wykup gospodarstw znajdujących się przy zatoce w Smukale. Nieruchomości nabyto łącznie z zabudowaniami, które pozwoliły zakwaterować pracowników w pobliżu zakładów. Miało to o tyle istotne znaczenie, iż powiększono w tym czasie liczbę zatrudnionych. Zdaniem autora publikacji poświęconej fabryce zamieszczonej na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”: *Już dziś produkcja ta zaspokaja potrzeby niemal całej Polski, t. j. dostarcza karbidu kolejom państwowym, kopalniom naszym, wojskowości itd., ale jeszcze ponad to eksportuje się karbid smukalski w bardzo poważnych ilościach zagranicę*³⁶.

Problemy wystąpiły natomiast w obliczu dynamicznie zmieniającego się kursu marki polskiej. Wahania wartości spowodowały komplikacje przy sporządzeniu dokładnej kalkulacji wyrobów fabryki. Zwracano również uwagę na odczuwalny brak gotówki na rynku, czego konsekwencją była mniejsza ilość zamówień. Pomimo tych trudności dotychczasowe zainteresowanie fabrykatami pozwalało na właściwe funkcjonowanie zakładu, mając w perspektywie nawet dłuższy czas. Oferty kupna napływały regularnie i na tyle licznie, że nie lada wyczyn stanowiło nagromadzenie zapasowego towaru. Inną bolączką stanowił kosztowny transport karbidu. Podkreślano, że duże wydatki na przewóz utrudniają walkę z dość silną konkurencją krajową.

Mimo całkiem dobrych finansów spółki, pogarszające się ekonomiczne położenie Polski nie mogło pozostać niezauważone w prowadzeniu własnych interesów. *Zaprzeczycy nie możemy, że kryzys gospodarczy daje się we znaki i w naszym przedsiębiorstwie, i to przez zwłokę wpływu gotówki i przez udzielenie odbiorcom naszym dłuższego kredytu, co narazić by mogło towarzystwo na ewentualne straty. Do tego czasu strat żadnych nie mieliśmy*³⁷. Sytuacja ta nie wpłynęła jednak na tyle poważnie na firmę, aby konieczne były redukcje liczby pracowników oraz skracanie godzin pracy.

Kapitał zakładowy w roku założenia spółki wynosił 30 000 000 marek polskich, następnie po reformie walutowej Władysława Grabskiego sumę przeliczono w myśl nowych przepisów na 50 000 złotych. Wraz z rozwojem firmy wysokość kapitału była podwyższana, osiągając w 1931 r. 1 500 000 zł. Ostatnia zmiana nastąpiła w 1935 r., kiedy uchwałą Walnego Zgromadzenia postanowiono obniżyć go do 1 300 000 zł³⁸.

³⁵ Tamże.

³⁶ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 39, 22 września 1923.

³⁷ APB, Izba Przemysłowo-Handlowa, sygn. 662.

³⁸ APB, Rejestr Handlowy, Żeglugowy Stowarzyszeń i Spółdzielni Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, sygn. II 1121.

Z zachowanych świadectw przemysłowych z okresu 1922-1934 dowiadujemy się, że Karbid Wielkopolski wykupywał te przeznaczone dla przedsiębiorstw kategorii IV, a więc zatrudniających 36-199 pracowników. Osobny dokument oznaczony kategorią VIII (do 4 zatrudnionych) nabywała elektrownia³⁹. Liczba robotników w latach 1938-1939 wynosiła około 50 osób, natomiast stan liczbowy dotyczący pracowników umysłowych oscylował w granicach 5⁴⁰.

Uposażenie osób zasiadających w Radzie Nadzorczej wynosiło 3000 zł rocznie. Dodatkowo pobierali 100 zł za każdy udział w posiedzeniu, 200 zł otrzymywał przewodniczący Rady i 150 zł sekretarz⁴¹. Zarobki robotników kształtowały się poniżej przeciętnej tygodniowej stawki dla zatrudnionych w przemyśle chemicznym⁴². Na znacznie lepsze płace mogły liczyć osoby pracujące na stanowiskach kowala, ślusarza i murarza. Pensja ich wynosiła w przybliżeniu 37,46 – 38,67 zł na tydzień⁴³, a więc powyżej średniej krajowej. Należy zaznaczyć, że część wynagrodzenia wypłacano również w naturze. Przeciętna liczba godzin przypadająca na jednego pracownika fizycznego Karbidu Wielkopolskiego była wyższa od średniej przynależnej robotnikowi zatrudnionemu w przemyśle chemicznym. Pracownicy umysłowi otrzymywali wypłatę w wysokości średnio od 288,5 – 310,8 zł miesięcznie. Kierownik fabryki zarabiał 601,3 zł na miesiąc⁴⁴.

Lata kryzysu ekonomicznego wpłynęły na pogorszenie się zarobków w Karbidzie Wielkopolskim. Pomimo ogólnej poprawy koniunktury zarówno w Polsce, jak i w samym przedsiębiorstwie płace nie osiągnęły już tego samego poziomu co przed załamaniem gospodarczym. W 1938 r. pensje pracowników umysłowych wynosiły już średnio od 174,4 – 209,6 zł miesięcznie. Najbardziej drastyczny



Widok ogólny zakładów w Smukale
(źródło: Industrie und Gewerbe in Bromberg)

spadek wynagrodzenia jest zauważalny u kierownika fabryki, który otrzymywał na miesiąc 269,9 zł⁴⁵. Możliwe, że wpływ na wysokość uposażenia miała także

³⁹ APB, Karbid Wielkopolski, sygn. 5.

⁴⁰ APB, Karbid Wielkopolski, sygn. 27.

⁴¹ APB, Karbid Wielkopolski, sygn. 2.

⁴² Średnia tygodniowych zarobków robotniczych w przemyśle chemicznym wynosiła 35,9 zł; Mały Rocznik Statystyczny 1939.

⁴³ APB, Karbid Wielkopolski, sygn. 27.

⁴⁴ APB, Karbid Wielkopolski, sygn. 28.

⁴⁵ Tamże.

zmiana personalna na tym stanowisku. W 1939 r. zauważalny był wzrost wysokości wypłacanego wynagrodzenia, jednak pomyślnie z perspektywy zatrudnionych zmiany przerwał wybuch wojny.

Na podstawie polis ubezpieczeniowych przedsiębiorstwa możemy ustalić, jakie konkretnie obiekty znajdowały się w posiadaniu Karbidu Wielkopolskiego. Kompleks fabryczny ulokowany w Oplawcu obejmował następujące budynki: hala pieców, pakownia, przybudówka dla transformatorów i ustępy, kuźnia wraz z szlifiernią oraz magazynem na wapno i koks, ganek łącznikowy, fabryka puszek i spichrz, składnica karbidu, magazyn (dawny silos nawozów sztucznych), składnica elektrod, stolarnia-lakiernia, warsztat blacharski, ustępy, magazyn smarów, łaźnia⁴⁶.

Najstarszą część zabudowań stanowiły hala pieców i pakownia. Były to konstrukcje wykonane z cegły palonej o dachu dwuspadowym pokrytym papą, żelaznych oknach oraz cementowej posadzce. Wysokość hali pieców wynosiła 10 m. Zajmowała powierzchnię ok. 292 m². Obiekt był połączony drzwiami z pakownią i przybudówką dla transformatorów, a pośrednio także poprzez ganek łącznikowy z budynkiem, w którym mieściły się kuźnia, szlifiernia oraz magazyny⁴⁷. W pomieszczeniach pakowni znajdowała się składnica przeznaczona do chłodzenia wypalonego karbidu. Lokal przeznaczony dla transformatorów został zaprojektowany tak, aby znajdowały się one w oddzielnych przedziałach. W lewym skrzydle tego budynku usytuowano ustępy dla robotników.

Największym pod względem zajmowanej powierzchni (472,95 m²) obiektem fabryki była hala kuźni, szlifierni oraz magazynu wapnia i koksu. W podpiwniczonej części mieściły się łamacze dla wapna i koksu. Wejście do piwnicy zaprojektowano w ganku. Ponadto przechowywano tam transporter wapnia i koksu. Na terenie fabryki wybudowano również łaźnię dla pracowników, co – jak na tamte czasy – stanowiło dość nowatorskie rozwiązanie. Budynek łaźniowy wyposażono w przebieralnię, salę z prysznicami oraz kabinę z wanną. Metraż wynosił 87,04 m².

Wszystkie obiekty fabryczne pod względem architektury były do siebie zbliżone, charakteryzujące się funkcjonalizmem typowym dla zabudowy przemysłowej. Wyróżniał się jedynie magazyn, wzniesiony pierwotnie jako silos nawozów sztucznych, który był konstrukcją żelbetonową z dobudowaną ceglana klatką schodową oraz drewnianą nadbudową. Stan techniczny budynków w 1938 r. oceniano jako dobry. Na tej podstawie oszacowano wartość całego kompleksu wynoszącą 233 800 zł⁴⁸.

⁴⁶ APB, Karbid Wielkopolski, sygn. 6.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

Oprócz obiektów wchodzących w skład fabryki w Oplawcu mieściło się również osiedle robotnicze, które tworzyło 19 budynków, będących również majątkiem przedsiębiorstwa. Powierzchnia zajmowana przez domy była zróżnicowana. Najmniejszy metraż wynosił 49 m², największy – nawet 150 m². Poza tym do osady zaliczano również chlewy z ustępami. W niektórych przypadkach występowały po dwie tego rodzaju nieruchomości. Powierzchnia pomieszczeń gospodarczych oscylowała w granicach 16-72 m². Wartość osiedla wyceniono na 92 700 zł. Stan techniczny domów mieszkalnych i lokali gospodarczych określano jako dość dobry i dobry⁴⁹.

Nieruchomości w Smukale, będące w posiadaniu spółki, przedstawiały się następująco: centrala elektryczna, rozdzielnia prądu, willa kierownika fabryki, dom gospodarzy przy willi, dom biurowy i mieszkalny, dom mieszkalno-gospodarczy, stajnia wraz z oborą i stodołą, chlew-wozownia, magazyn (dawna turbinownia).

Elektrownia w części podwodnej, wykonanej z betonu na dźwigarach żelbetonowych, składała się z turbinowni i przepustu dla ryb. Górna część była konstrukcją ceglana, natomiast wzdłuż budynku znajdowała się dobudowana wisząca weranda, pełniąca funkcję magazynu, której ściany wzniesiono w stylu muru pruskiego.

Osobnym budynkiem była rozdzielnia prądu. Obiekt (powierzchnia 239,8 m² oraz 8 i 2,75 m wysokości) w głównej części posiadał dwie kondygnacje. Transformatory i inne urządzenia elektryczne zainstalowano w przegrodach jednostronnie otwartych w systemie szeregowym na wysokości 2,2 m. Umieszczono je na parterze i piętrze.

Willi kierownika fabryki stanowiła piętrowy dom o wysokości 7,6 i 4,5 m oraz powierzchni 118,72 m², w połowie podpiwniczony, ogrzewany piecami kaflowymi i elektrycznymi, z przylegającą drewnianą, oszkloną werandą. W sąsiedztwie wzniesiono parterowy budynek gospodarczy. Stan techniczny wszystkich obiektów administracyjno-mieszkalnych i gospodarczych położonych w Smukale oceniano jako dobry oraz bardzo dobry w przypadku centrali elektrycznej. Wartość zabudowań równała się sumie 299 500 zł⁵⁰.

Osiedle robotnicze w Smukale składało się z trzech osad, spośród których dwie wyposażone były w stodołę i chlew. Powierzchnia domów mieszkalnych wynosiła kolejno: 86,25 m², 96 m² i 126 m². Stan budowlany nieruchomości określono jako dobry. Wartość ich oszacowano na 32 500 zł⁵¹.

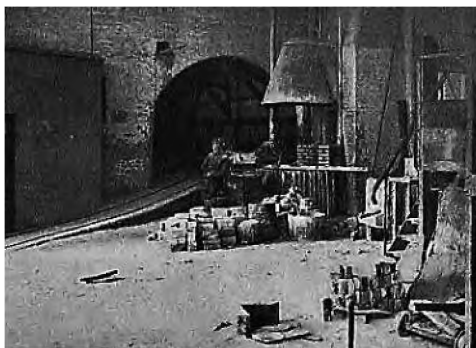
Przedsiębiorstwo posiadało gospodarstwo rolne, które użytkowano jedynie na własne potrzeby. Dysponowano również zakładową strażą pożarną złożoną z 16

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

ludzi. Miała ona raczej charakter doraźny. W razie ewentualnego pożaru liczone na pomoc straży ze wsi Smukała oraz miasta Bydgoszczy. Sprzęt do gaszenia ognia przechowywano w stodole. Na uwagę zasługuje także fakt istnienia na terenie spółki kasyna robotniczego.



Wnętrze fabryki karbidu (źródło: „Tygodnik Ilustrowany”, nr 39, 22 września 1923).

Interesującym wątkiem w dziejach fabryki było zawarcie 1 lipca 1934 r.⁵² konwencji karbidowej oznaczającej powstanie kartelu producentów karbidu w Polsce. Poza Karbidem Wielkopolskim porozumienie konkurentów tworzyły Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie, Zakłady Elektro Sp. z ogr. por. Łaziska Górne oraz Towarzystwo Elektryczność SA z Warszawy⁵³. Zasadniczy cel umowy wiązał się z unormowaniem sprzedaży karbidu w jakimkolwiek przeznaczeniu na polskim obszarze celnym, a także na terenie Wolnego Miasta Gdańsk. Z ustaleń wyłączono karbid zużyty w ramach wewnętrznego zapotrzebowania (np. do spawania, cięcia, oświetlenia) przedsiębiorstw będących stronami układu. To samo dotyczyło wytwarzania z karbidu innych chemicznych produktów w zakładach, w których producenci dysponowali przynajmniej 50% udziałów. Ponadto nie uwzględniano również sprzedaży karbidu swoim robotnikom pod warunkiem, że ilość nie przekraczała 5 kg na jednego pracownika miesięcznie.

Zgodnie z umową sprzedaż miała być prowadzona samodzielnie przez producentów w zakresie wyznaczonych kontyngentów i wspólnie ustalonych cen oraz warunków transakcji. Ogólny zbyt karbidu na polskim rynku podzielono w następujący sposób⁵⁴:

- 1 - Fabryki Związków Azotowych – 45%
- 2 - Zakłady Elektro – 30%
- 3 - Karbid Wielkopolski – 15,5%
- 4 - Towarzystwo Elektryczność – 9,5%.

W celu sprawowania kontroli nad prawidłowym wykonaniem i przestrzeganiem umowy powołano do życia Centralne Biuro Karbidowe, utrzymywane wspólnie przez producentów adekwatnie do stosunku, w jakim dokonano podzia-

⁵² APB, Karbid Wielkopolski, sygn. 8.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże.

łu rynku zbytu. Funkcję wykonawczą pełnił kierownik CBK. Siedziba mieściła się w Katowicach. Do zadań instytucji należało również prowadzenie rozrachunków kontyngentowych. Organem nadzorczym była Komisja Nadzorcza, która posiadała kompetencje w sprawach związanych z ustalaniem cen i warunkami sprzedaży karbidu, wyznaczaniem kar za niewywiązywanie się z obowiązków wynikających z konwencji karbidowej, wyznaczaniem i zwalnianiem kierownika CBK oraz udzielaniem mu instrukcji, uchwalaniem regulaminu, a także uchwalaniem wysokości składek na utrzymanie CBK⁵⁵. Komisja składała się z osób wyznaczonych przez przedsiębiorstwa będące stronami porozumienia. Każdy z członków kartelu miał prawo wydelegować jednego przedstawiciela oraz jego zastępcę. Następnie spośród nich wybierano przewodniczącego.

Decyzją Komisji na stanowisko kierownika CBK powołano inż. Jerzego Pobóg-Krasnodębskiego. Za wypełnianie swoich obowiązków otrzymywał on miesięczne wynagrodzenie w wysokości 2400 zł. Poza tym przydzielono mu także 1200 zł na miesiąc jako dodatkowe środki, które przeznaczal na koszty związane z działalnością biura oraz utrzymaniem personelu⁵⁶.

Posiedzenia były zwoływane na wniosek kierownika CBK. Przy głosowaniu każdy z producentów za pośrednictwem swoich reprezentantów dysponował głosami proporcjonalnie do swojego procentowego udziału zgodnie z przyjętym podziałem rynku zbytu. Uchwały przyjmowano większością nie mniej niż 60 głosów.

Do obowiązków producentów należało⁵⁷:

- rzetelne wykonywanie postanowień umowy i stosowanie się do uchwał KN,
- zgłaszanie i wysyłanie do CBK oraz do sygnatariuszy układu informacji o ilościach sprzedanego karbidu i zestawienia wszystkich transakcji w danym miesiącu z załączanymi kopiami faktur,
- sprzedawanie karbidu, który spełniał normy jakościowe ustalone przez KN,
- udostępnianie wyznaczonemu przez KN ekspertowi bądź kierownikowi CBK wszystkich ksiąg rachunkowych oraz dokumentacji dotyczącej sprzedaży karbidu,
- wyrównywanie nadwyżek lub niedoborów odnotowanych w rozliczeniach przysyłanych przez CBK.

Każdemu producentowi w następnym miesiącu przysługiwało prawo do wyrównania niedoboru powstałego w wyniku niewykorzystania swojego kontyngentu. W sytuacji, gdy odpowiadające poszczególnym zakładom limity zostały przekroczone, należało ograniczyć sprzedaż w przyszłym miesiącu. Istniała również

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ APB, Karbid Wielkopolski, sygn. 9.

⁵⁷ Tamże.

możliwość odstąpienia pewnej liczby zamówień producentowi borykającemu się z problemami zbytu. Instrukcji w tym zakresie udzielało CBK. W przypadku unieruchomienia fabryki lub zawieszenia dostaw w okresie nieprzekraczającym terminu 3 miesięcy, deficyt rekompensowano w kolejnych miesiącach po reaktywowaniu zakładu. Jeżeli działalność nie została wznowiona przez dłuższy czas, producent mógł liczyć na wyrównanie kontyngentu pod warunkiem, że rozpoczęcie dystrybucji nie nastąpi później niż pół roku przed wygaśnięciem umowy. Przedsiębiorstwa posiadały także uprawnienia pozwalające na wzajemne przekazywanie sobie kontyngentów w całości lub częściowo w okresie obowiązywania umowy bądź krótszym czasie. Warunki ustalały w tym przypadku zainteresowane strony.

Złamanie warunków umowy przez któregokolwiek z producentów nakładało obowiązek zrekompensowania strat, jakie ponieśli pozostali członkowie kartelu oraz podlegało karze w wysokości 5000 zł⁵⁸. Wszyscy sygnatariusze konwencji karbidowej zobowiązywali się bojkotować transakcje karbidem z przedstawicielami firm i pośrednikami, którzy naruszali warunki sprzedaży i stawki określone przez KN. Komisja mogła egzekwować kary na wniosek producenta i orzekać o wysokości należnej sumy, która miała być następnie przeznaczana na cele związane z przemysłem karbidowym.

Wszystkie strony porozumienia zobowiązywały się do złożenia w depozyt weksli, które w przypadku złamania zasad umowy przez którąkolwiek z nich, miały być wykorzystane do pokrycia nałożonej kary. Depozytariuszem wybrano Izbę Przemysłowo-Handlową w Warszawie. Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych przekazały weksle o wartości 22 500 zł, Zakłady Elektro – 15 000 zł, Karbid Wielkopolski – 7750 zł, Towarzystwo Elektryczność – 4750 zł⁵⁹. Jeżeli producent rozliczył się z kwoty, jaką został obciążony, w następnej kolejności był zobligowany wyrównać zdeponowaną sumę nowymi wekslami. Z chwilą wygaśnięcia konwencji środki miały powrócić do właścicieli.

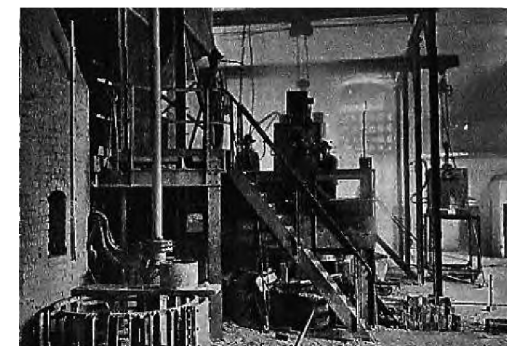
Umowa obowiązywała do 30 czerwca 1936 r., po czym miała być automatycznie przedłużana, jeśli żadna ze stron nie zdecydowała się na jej wypowiedzenie. Producent mógł w tej sprawie podjąć decyzję najpóźniej dwa miesiące przed upływem terminu ważności konwencji. W sytuacji, gdy umowa została rozwiązana, a dane przedsiębiorstwo wykazywało niedobór na skutek niewykorzystania własnego kontyngentu, pozostali członkowie kartelu zobowiązywali się zakupić u niego odpowiednią ilość karbidu w celu wyrównania bilansu, w cenie, obowiązującej w ostatnim miesiącu trwania układu. Wszelkie zaistniałe spory

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże.

miał rozstrzygać sąd polubowny wybieralny jednomyślnie przez producentów. W przypadku braku możliwości osiągnięcia kompromisu, sędzię mianował Prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach⁶⁰.

Z dniem 1 lipca 1936 r. podpisano kolejną konwencję karbidową, która obowiązywała do 30 czerwca 1939 r. W stosunku do umowy z 1934 r. zauważalna jest zmiana w podziale polskiego rynku. Przy jednoczesnym zmniejszeniu udziałów wszystkich producentów, wzmocniła się pozycja Karbidu Wielkopolskiego. Partycypacja spółki w krajowym zbycie karbidu wzrosła o 2,5%, zgodnie z nowymi regulacjami.



Wnętrze fabryki karbidu 2 (źródło: „Tygodnik Ilustrowany”, nr 39, 22 września 1923).

Sygnatariusze konwencji karbidowej	1934	1936
Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych	45.00%	43.67%
Zakłady Elektro	35.00%	29.11%
Karbid Wielkopolski	15.50%	18.00%
Towarzystwo Elektryczność	9.50%	9.22%

Opracowanie własne.

Kartel ustanowił taryfikator stawek za sprzedaż karbidu na poziomie 28 zł, 52 zł i 55 zł (w zależności od granulacji) za 100 kg w ładunku co najmniej 5000 kg⁶¹. Transport zapewniał producent (franco wagon). W przypadku ładunku o mniejszej zawartości, ceny zgodnie z tymi samymi kryteriami wynosiły 30 zł, 53 zł i 56 zł⁶². Przewóz odbywał się według formuły loco, a więc towar należało odebrać ze stacji wskazanej przez producenta. W tym kontekście zauważalna jest uprzywilejowana pozycja Polskich Kolei Państwowych oraz innych instytucji państwowych, które mogły nabywać karbid niższym kosztem. Jednakże w tej sytuacji kwestie transportowe, bez względu na wielkość zamawianych ilości, rozwiązywał kupujący. Przy dostawach nieprzekraczających 500 kg doliczana była dodatkowo opłata manipulacyjna – 1 zł od każdego 50-kilogramowego ładunku⁶³.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ APB, Karbid Wielkopolski, sygn. 9.

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże.

Karbid granulowany w mm	Ceny za karbid o ładunku 5000 kg	Karbid granulowany w mm	Ceny za karbid o ładunku poniżej 5000 kg	Karbid granulowany w mm	Ceny za karbid dla PKP i innych instytucji państwowych
15-80	55 zł	15-80	56 zł	15-80	51 zł
2-15	52 zł	2-15	53 zł	2-15	48 zł
0-2	28 zł	0-2	30 zł	0-2	-

Opracowanie własne.

Karbid dostarczano w blaszanych bębnach o pojemności 50 i 100 kg. Przedsiębiorstwa odkupywały pojemniki, o ile stan ich pozwalał na powtórne użytkowanie, po cenie 1 i 1,50 zł. Kierowano się przy tym zasadą, że każdy z producentów przyjmował tylko bębnę po karbidzie własnej produkcji.

Analiza sprawozdań z rocznych rewizji bilansów Karbidu Wielkopolskiego za lata 1925-1930 ukazuje dynamiczny wzrost zysków, jakie osiągnęła spółka w tym okresie. Dochód w roku obrachunkowym 1925 wyniósł 156 615,36 zł. Suma ta została przekroczona o ponad 100% już w 1927 r., a w kolejnym zestawieniu zwiększyła się prawie trzykrotnie. Gorzej przedstawia się sytuacja finansowa w 1929 r., ale mimo wszystko był to wyraźnie lepszy rezultat w odniesieniu do lat wcześniejszych. Rekordowy okazał się rok 1930, kiedy to przedsiębiorstwo wygenerowało zysk 519 376,13 zł⁶⁴. Od tego momentu następuje tendencja spadkowa. Zmniejszenie się produkcji w polskim przemyśle, wzrost cen surowców, a w efekcie ograniczone możliwości zbytu, wywołane przez światowy kryzys gospodarczy, w znacznym stopniu wpłynęły na pogorszenie kondycji finansowej karbidowni. Ponadto interwencja państwa wymusiła na uczestnikach konwencji karbidowej podjęcie decyzji o obniżce wartości rynkowej karbidu⁶⁵. Fakt ten przytacza w sprawozdaniu zarządu Stanisław Rolbieski jako jedną z przyczyn słabszych obrotów⁶⁶. Pod tym względem najgorszy bilans zakładów w Smukale prezentował się w 1936 r. z zyskiem na poziomie 57 898,26 zł⁶⁷.

Zyski Karbidu Wielkopolskiego za lata 1925-1930 w złotych					
1925	1926	1927	1928	1929	1930
156 615,36	241 770,09	317 210,62	453 247,17	340 448,92	519 376,13

Opracowanie własne.

Zyski Karbidu Wielkopolskiego za lata 1931-1938 w złotych						
1931	1932	1933	1935	1936	1937	1938
425 787,30	211 738,07	179 746,75	89 677,44	57 898,26	123 099,63	178 473,78

Opracowanie własne.

⁶⁴ APB, Karbid Wielkopolski, sygn. 18.

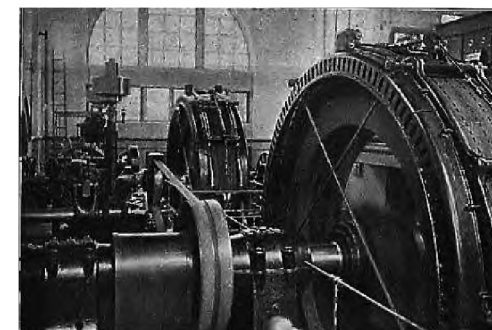
⁶⁵ APB, Karbid Wielkopolski, sygn. 9.

⁶⁶ APB, Karbid Wielkopolski, sygn. 18.

⁶⁷ Tamże.

Krótko przed wybuchem wojny można zauważyć, iż ogólnokrajowa koniunktura gospodarcza miała również przełożenie na poprawę finansów Karbidu Wielkopolskiego. W 1937 r. przedsiębiorstwo w porównaniu z rokiem poprzednim osiągnęło o ponad 100% większy zysk. Poza dostrzegalnym ożywieniem w branży karbidowej na polepszenie sytuacji ekonomicznej zakładów, zdaniem Rolbieskiego, wpłynęła oszczędnościowa polityka firmy oraz wprowadzone udoskonalenia w procesie wytwarzania karbidu⁶⁸. Jeszcze lepszy okazał się rok 1938, w którym zdołano uzyskać dochody przewyższające stan z 1925 r. Sprzedaż karbidu wzrosła w stosunku do poprzedniego roku z 1 667 455 do 2 065 025 kg⁶⁹. W tym czasie podjęto także decyzje o nowych inwestycjach w zakładzie pozwalających na podniesienie efektywności wykorzystania siły wodnej. W praktyce działania te zaowocowały zakupem transformatora symetryzującego, przeznaczono na ten cel ok. 32 000 zł, oraz przebudową i modernizacją budynku rozdzielni prądu⁷⁰. Oprócz oczywistego dążenia do poprawy rentowności spółki, realizacja projektu inwestycyjnego w zamyśle miała zabezpieczyć fabrykę przed osłabieniem produkcji zwłaszcza w okresie suszy.

Początek II wojny światowej przyniósł kres działalności Karbidu Wielkopolskiego. W pierwszych dniach września 1939 r. wycofujące się Wojsko Polskie wysadziło w powietrze budynek elektrowni oraz most. Podczas okupacji obiekty fabryczne zostały objęte odgórnym zarządzeniem dotyczącym konfiskaty majątku polskiego, na skutek czego znalazły się



Wnętrze hali turbin (źródło Tygodnik Ilustrowany, nr 39, 22 września 1923).

we władaniu instytucji Rzeszy dysponujących kompetencjami przejmowania i ewidencjonowania zagarniętego mienia. Od 19 października 1939 r. zagadnieniami związanymi z rozporządzaniem stanem posiadania na ziemiach polskich anektowanych przez Niemcy zajmował się Główny Urząd Powierniczy Wschód (Haupttreuhandstelle Ost). Od tego momentu fabryka karbidu w Smukale podlegała komisarycznemu zarządcy wyznaczonemu przez Urząd Powierniczy okręgu Danzig-Westpreussen⁷¹. Nowe władze podejmowały próby uruchomienia

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ APB, Rejestr Handlowy, Żeglugowy Stowarzyszeń i Spółdzielni Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, sygn. II 1121.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Pierwszym administratorem fabryki był Georg Hennig, po nim stanowisko to objął na okres

przedsiębiorstwa, któremu przypisywały znaczenie militarne, jednakże zakończyły się one niepowodzeniem. W związku z tym w marcu 1940 r. rozpoczęły się zwolnienia pracowników. Maszyny będące na wyposażeniu zakładów zdemontowano i sprzedano niemieckim firmom lub wywieziono na złom. Lokale znajdujące się w budynku willi kierownika fabryki zaaranżowano jako biura pod wynajem.

Ponadto postanowiono wydzierżawić pomieszczenia zakładowe Centrali Przesiedleńczej w Gdańsku (Umwandererzentralstelle Danzig-Westpreussen). Po likwidacji obozu przesiedleńczego w Tczewie w marcu 1941 r. zdecydowano, że jego funkcję przejmie była karbidownia w Smukale. W dniu 27 sierpnia 1941 r. zawarto umowę pomiędzy szefem Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa SS-Hauptsturmführerem Franzem Abromeitem oraz komisarycznym zarządcą fabryki Arthurem Hornem, w której dokładnie określono warunki i przedmiot dzierżawy. Zgodnie z kontraktem obóz rozpoczął swoją działalność z dniem 1 września 1941 r. Spośród dawnego kompleksu fabrycznego na użytek najemcy udostępnione zostały: cały budynek administracyjny (z wyjątkiem laboratorium oraz pokoi dyrektora), szopa, obiekty magazynowe oraz budynek codziennego użytku dla robotników wraz z łaźnią⁷².

W wyniku realizacji polityki germanizacji Pomorza do obozu w Smukale (podobnie jak do obozów w Potulicach i Toruniu) kierowano przede wszystkim ludność wiejską pochodzenia polskiego zamieszkującą część północno-zachodnią kraju, wówczas włączoną do okręgu Rzeszy Danzig-Westpreussen⁷³. W miejsce osób wysiedlonych sprowadzano osadników niemieckich z terenów Europy Wschodniej. Struktura sprawowania kurateli nad obozami Centrali Przesiedleńczej ulegała zmianie. Od 1 września 1942 r. obóz w Smukale podlegał bezpośrednio obozowi w Potulicach. Po zapadnięciu decyzji o zakończeniu akcji umacniania Niemczyzny na Pomorzu obóz uległ likwidacji w lutym 1943 r., w związku z czym więźniów przekazano do Potulic.

Pod koniec 1942 r. tereny wchodzące w skład fabryki karbidu, poza obszarem zajmowanym przez obóz, były przedmiotem zainteresowania ze strony Energieversorgung Danzig-Westpreussen. Ostatecznie umowę sprzedaży zawarto 3 maja 1943 r. Przedsiębiorstwo postawiło sobie za cel odbudowę elektrowni wodnej, ale również ten plan nie doczekał się realizacji.

W powojennej rzeczywistości o dalszym losie fabryki karbidu w Smukale miało zadecydować nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonariuszy Karbi-

od lutego do sierpnia 1940 r. Werner Buschmann, a następnie Arthur Horn.

⁷² APB, Karbid Wielkopolski, sygn. 56.

⁷³ W. Jastrzębski, *Znaczenie hitlerowskich obozów Centrali Przesiedleńczej w Gdańsku w systemie wyniszczania i dyskryminacji ludności polskiej Pomorza Gdańskiego w latach 1939-1945*, [w:] *Obozy hitlerowskie na Pomorzu Zachodnim i Gdańskim w latach drugiej wojny światowej*, Szczecin 1989, s. 105-106.

du Wielkopolskiego, które odbyło się w bydgoskim ratuszu 27 listopada 1946 r. Podczas zebrania omawiano kwestie likwidacji przedsiębiorstwa oraz wyborów do Rady Nadzorczej. W pierwszej sprawie nie powzięto wówczas ostatecznej decyzji, natomiast w skład nowej RN weszli: Wojciech Styczeń, Władysław Czarnowski, Stanisław Saroszewski, Jan Kantak oraz Piotr Panko. Zarząd spółki pozostał jednoosobowy. Miejsce zmarłego w czasie wojny Stanisława Rolbieskiego zajął Marcin Śpikowski. W posiadaniu Zarządu Miejskiego m. Bydgoszczy znajdowało się 4251 akcji (każda o wartości 100 zł). Pozostali udziałowcy dysponowali 955 akcjami⁷⁴. Pomimo reaktywacji firmy nie zostały poczynione żadne kroki mające na celu odbudowę zniszczeń wojennych, a w następnej kolejności uruchomienie produkcji. Działalność spółki koncentrowała się na czynnościach zmierzających do odzyskania i sprzedaży majątku Karbidu Wielkopolskiego.



Zapora na Brdzie (źródło Tygodnik Ilustrowany, nr 39, 22 września 1923).

Maszyny i narzędzia zarekwirowane przez okupanta odnaleziono w niektórych bydgoskich zakładach przemysłowych (m.in. Bydgoska Fabryka Maszyn H. Lohnert, Grakona Fabryka Pilników i Narzędzi) oraz w majątku Janowo, które jednak na skutek przeprowadzonej nacjonalizacji należały wówczas do państwa. Poza tym poszukiwania utraconego mienia doprowadziły także do ustalenia lokalizacji maszyn wywiezionych do Niemiec. Odkrycie na terenie Bawarii elektrod i transformatorów, stanowiących własność przedsiębiorstwa przed wojną, zaowocowało podjęciem w tej sprawie akcji rewindykacyjnej. Urządzenia te zostały następnie sprzedane i przewiezione do Zakładów Elektrochemicznych w Żąbkowicach. Niepowodzeniem zakończyły się z kolei próby odzyskania maszyn, które wykryto na Węgrzech. Spółka została zlikwidowana na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia akcjonariuszy z dnia 11 kwietnia 1949 r.

Tereny należące przed wojną do Karbidu Wielkopolskiego położone w Smukale i Oplawcu, a obejmujące obiekty niefabryczne (osiedle robotnicze, gospodarstwo rolne, łąki) rozparcelowano i sprzedano. Natomiast zainteresowanie przejściem budynków fabrycznych, magazynów oraz biur przejawiały Zakłady

⁷⁴ Stella Maria Szacherska – 197, Jadwiga Wierzbička – 555, Jan Kantak – 158, Władysław Czarnowski – 25, Edmund Sowiński – 20, APB, Rejestr Handlowy, Żeglugowy Stowarzyszeń i Spółdzielni Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, sygn. II 1121.

Energetyczne Okręgu Północnego. Z inicjatywy przedsiębiorstwa wybudowano nową elektrownię wodną o mocy 2 MW, której uruchomienie nastąpiło w 1951 r. W sprawie dawnej karbidowni i rozdzielni prądu powzięto decyzję o przekazaniu obu nieruchomości na potrzeby utworzonego w 1947 r. Gimnazjum Energetycznego⁷⁵. Nieprzypadkowa wydaje się lokalizacja placówki edukacyjnej o właśnie takim profilu. Bliskie sąsiedztwo elektrowni według założeń miało gwarantować możliwość odbycia praktyk zawodowych, a przy okazji rozwiązać problemy braków kadrowych. Do 1956 r. trwała przebudowa budynków będących własnością szkoły. W tymże roku zostały oddane w pełni do użytku. Gmach szkolny zajmował pomieszczenia rozdzielni. Z kolei fabryka karbidu po renowacji pełniła funkcję internatu.

Karbid Wielkopolski (Carbide Factory) in Smukała, Bydgoszcz area

keywords: carbide, factory, Bydgoszcz, Smukała

Summary

The chemical industry in Bydgoszcz in 1920-1939, although it was not the leading sector in the economy of the city, reported significant growth. One of the most important enterprises representing the chemical industry of the Bydgoszcz industrial center was Karbid Wielkopolski. In this article, the author presents the history of production plants in Smukała in the interwar period, taking into consideration the roots of the factory dating back to the Prussian times and its more recent history after 1939.

Großpolnisches Karbid in Smukała bei Bydgoszcz

Schlüsselwörter: Karbid, Fabrik, Bydgoszcz, Smukała

Zusammenfassung

Die chemische Industrie in Bydgoszcz stellte in den Jahren 1920-1939 zwar keinen führenden Wirtschaftszweig der Stadt dar, zeigte jedoch eine bedeutende Entwicklung auf. Zu den wichtigsten Unternehmen der chemischen Industrie des Industriezentrums von Bydgoszcz gehörte Karbid Wielkopolski (Großpolnisches Karbid). In diesem Artikel zeigt der Autor die Geschichte der Fabrik in Smukała in der Zwischenkriegszeit (1918-1939) unter Berücksichtigung der Wurzeln der Fabrik in der preußischen Zeit und ihres weiteren Schicksals nach 1939.

⁷⁵ APB, Zakłady Energetyczne Okręgu Północnego w Bydgoszczy, sygn. 398.

Włodzimierz Jastrzębski

Działalność na terenie Pomorza Gdańskiego (Nadwiślańskiego) Ochotniczego Pułku Błękitnego Pogotowia Obrony Kraju Związku Hallerczyków (sierpień-wrzesień 1939 r.)

słowa kluczowe: Związek Hallerczyków, Błękitne Pogotowie Obrony Kraju, Pomorze Gdańskie/Nadwiślańskie

Związek Hallerczyków, czyli stowarzyszenie byłych żołnierzy formacji dowodzonych przez gen. Józefa Hallera, powstał 18 sierpnia 1922 r., natomiast oficjalnie zarejestrowany został przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 18 lutego 1924 r. Na jednym z kolejnych zjazdów członków organizacji, które odbyło się w Bydgoszczy w dniach 16-17 lutego 1924 r., przy Związku powołano do życia drużyny błękitne. Miały one spełniać rolę kół młodych, a ich zadaniem było wojskowe przeszkolenie młodzieży w taki sposób, aby nadawała się ona do pełnienia służby w Wojsku Polskim. Związek podzielony był w skali kraju na chorągwie, których zasięg z grubsza odpowiadał ówczesnym województwom. Podlegały im placówki rozsiane po wielu miastach i miasteczkach. Zdecydowanie najwięcej było ich na terenie zachodniej i centralnej Polski. Swoistym oczkiem w głowie władz Związku Hallerczyków stały się drużyny błękitne. Zadaniem ich członków było zachowanie sprawności bojowej i aktywności w celu obrony ojczyzny. Głównego wroga zewnętrznego gen. J. Haller i jego podwładni widzieli w zachodnim sąsiedzie Polski, czyli w Niemczech. Po przewrocie majowym Józefa Piłsudskiego w 1926 r. Związek przyjął pozycję opozycyjną wobec władz rządzącej wówczas sanacji. Jego członkowie nie uczestniczyli m.in. w żadnych uroczystościach organizowanych oficjalnie przez władze państwowe. Nie najlepiej układała się hallerczykom także współpraca z Narodową Demokracją. Według danych z 1934 r. w skali kraju Związek Hallerczyków nie należał do najliczniejszych

organizacji i gromadził około 6 tysięcy członków. Na tym tle wyróżniała się jednak Pomorska Chorągiew Związku Hallerczyków, licząca 611 członków¹.

Województwo pomorskie przez cały okres międzywojnia zdominowane było pod względem politycznym przez ugrupowania narodowo-chrześcijańskie. Te ostatnie z reguły wygrywały wybory samorządowe. Po przewrocie majowym w 1926 r. rządziła jednak tutaj sanacja, posługując się odpowiednio skonstruowanym ustawodawstwem państwowym (przedstawiciele władz wykonawczych w osobach prezydentów miast, wójtów gmin czy wojewodów mogli obalić każdą uchwałę podejmowaną w terenie). Choć pomiędzy wrogimi wobec siebie ugrupowaniami politycznymi powszechnie panowały chłodne stosunki i zdarzały się często konflikty, znawca problematyki, Krzysztof Osiński, po 1935 r. zaczął dostrzegać pewne symptomy współpracy. Pisał on na ten temat w swojej książce pt. *Walka o Wielką Polskę. Narodowa Demokracja wobec rządów sanacji na terenie województwa pomorskiego w latach 1920-1939: Postawa taka zaowocowała w krótkim czasie próbą zbliżenia przez niektóre kółka endeckie do władz sanacyjnych. Zauważalne stało się okazywanie wyrazów sympatii wobec wojska oraz osoby Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. W opinii „młodych narodowców” gen. Edward Rydz-Śmigły miał sympatyzować ze Stronnictwem Narodowym, nawiązanie współpracy było więc tylko kwestią czasu. Rozpowszechniano opinie, iż gen. E. Rydz-Śmigły miał pogodzić się z gen. J. Hallerem, w związku z czym ten ostatni miałby objąć stanowisko w rządzie*². Przewidywania te okazały się tylko w części prawdziwe. Wiosną 1939 r. gen. J. Haller wystosował do marszałka E. Rydza-Śmigłego list następującej treści: *Z powodu stanu przedwojennego, w jakim Polska znajduje się, pragnę zgłosić się osobiście do służby Ojczyźnie, tam gdzie tego dobro Polski wymagać będzie. Równocześnie chcę też zgłosić gotowość wszystkich byłych żołnierzy zorganizowanych w Związku Hallerczyków w 10 chorągwiach. Proszę zatem o oznaczenie dnia i godziny przyjęcia przez Pana Marszałka*. Do spotkania tego doszło 23 maja 1939 r. Nie ma informacji o jego przebiegu, ale w świetle pojawiających się ostatnio poszlak, zapewne nie miał racji biograf Hallera dr Marek Orłowski, który stwierdził, iż marszałek jedynie przyjął do wiadomości sugestie generała³. Informacja na temat tworzenia przez gen. J. Hallera na Pomorzu Gdańskim własnego wojska musiała z natury rzeczy dotrzeć do wojskowego gospodarza tego terenu, czyli szefa DOK VIII

¹ K. Pęcak, *Działalność Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków w latach 1920-1939* – praca magisterska przygotowana pod kierunkiem prof. W. Jastrzębskiego w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Bydgoszcz 2000.

² K. Osiński, *Walka o Wielką Polskę. Narodowa Demokracja wobec rządów sanacji na terenie województwa pomorskiego w latach 1926-1939*, Toruń 2008, s. 411 i inne.

³ M. Orłowski, *General Józef Haller (1873-1960)*, Kraków 2007, s. 465-467.

z siedzibą w Toruniu, gen. Michała Tokarzewskiego. Ten ostatni nie pozostał bierny, spoczywał na nim bowiem obowiązek przygotowania na wypadek konieczności wycofania – jak sądzono wówczas jedynie czasowego polskich jednostek wojskowych ze strefy nadgranicznej tzw. dywersji przyfrontowej w postaci Tajnych Grup Zbrojnych, do służby w nich miano zaangażować niezmobilizowanych rezerwistów. Nadrzędny rozkaz w tej sprawie wyszedł w marcu 1939 r. ze Sztabu Głównego Wojska Polskiego⁴. Generalowi M. Tokarzewskiemu nadarzyła się więc okazja po temu, aby do tych działań włączyć hallerczyków. Można przypuszczać, iż rolę pełnomocnika do spraw kontaktów wojska z tymi ostatnimi dowódca DOK VIII powierzył znanemu z Legionów ówczesnemu staroście wyrzykiemu Ludwikowi Muzyczce (1900-1977) – do 1935 r. majorowi Wojska Polskiego. Ten ostatni w latach 1931-1933 był komendantem tajnego Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego (obejmował m.in. teren Wolnego Miasta Gdańska), a później inspektorem terenowym tej organizacji do spraw dywersji pozafrontowej. Ludwik Muzyczka wobec szybkich postępów Wehrmachtu, już 2 września 1939 r. ewakuował się z powierzonego jego pieczy powiatu. Na początku wojny stał się nagle osobą wysoko honorowaną na terenie Pomorza Gdańskiego. W niedzielę 3 września 1939 r. wziął udział w odprawie u dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu w sprawie pozostawienia na przewidzianym do ewakuacji terenie siatki polskiej konspiracji, spotkał się także z ówczesnymi władzami Bydgoszczy. Przebywał w tym mieście przez cały następny dzień, natomiast 5 września objął z polecenia wojewody pomorskiego stanowisko komendanta miasta i tymczasowego prezydenta Inowrocławia. W czasie jego obecności w dniach od 3 do 8 września 1939 r. w obu miastach doszło do krwawych rozruchów, które pociągnęły za sobą gwałtowną śmierć wielu tamtejszych obywateli niemieckiego pochodzenia⁵.

Według danych z wyborów samorządowych z 1938 r. dla 64 miast pomorskich tamtejsze rady miejskie w ogromnej większości zostały opanowane przez ugrupowania narodowo-chrześcijańskie, natomiast sanacja zanotowała zwycięstwo jedynie w piętnastu⁶. Wychodząc z tego założenia i biorąc pod uwagę poprzednio zanotowane tendencje do współpracy endecji z sanacją, w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch II wojny światowej gen. J. Haller na kanwie hasła antyniemieckich podjął próbę opanowania sytuacji w niektórych miastach i powiatach województwa pomorskiego po to, aby proklamować idee cywilnej obrony terenu przed atakującym wrogiem. Powszechnie było wiadomo, iż armia polska nie zamierzała za wszelką cenę bronić zachodniej Polski przed wojskami niemieckimi.

⁴ K. Ciecchanowski, *Armia „Pomorze”*, Warszawa 1982, s. 27-28.

⁵ W. Jastrzębski, *Okupacyjne losy ziem polskich wcielonych do III Rzeszy*, Bydgoszcz 2017, s. 61-63.

⁶ K. Osiński, dz. cyt., s. 440-442.

Możnawiec odpowiedzialnie stwierdzić, iż w sierpniu 1939 r. w części miast pomorskich dokonały się swoiste zamachy stanu i władzę w miejsce prezydentów, burmistrzów i wójtów przejęły samorządy.

6 sierpnia 1939 r. endeckie „Słowo Pomorskie” obwieściło o powstaniu pod auspicjami Pomorskiej Chorągwi Związku Hallerczyków Ochotniczego Pułku Błękitnego Pogotowia Obrony Krajowej z samym gen. J. Hallerem i jego szefem sztabu, przewodniczącym pomorskiego Związku, por. rez. Stanisławem Pałaszewskim na czele. Według poufnych danych policyjnych pułk posiadał w sierpniu 1939 r. w swoich szeregach około 400 ochotników, a docelowo miał osiągnąć stan tysiąca zorganizowanych w trzech batalionach żołnierzy. Pierwszy batalion obejmował Bydgoszcz, Nakło, Inowrocław, Mogilno, Strzelno, drugi – Żnin, Szubin, Tucholę, Chojnice, Puck, zaś trzeci – Toruń, Brodnicę i Nowe Miasto Lubawskie. 6 sierpnia 1939 r. w dworku należącym do gen. J. Hallera w Gorzuchowie (pow. Chełmno) odbyła się odprawa komendantów drużyn Błękitnego Pułku oraz przewodniczących ogniw terenowych Związku Hallerczyków. W spotkaniu uczestniczyło około 60 osób. Szczegółowe instrukcje organizacyjne przedstawił por. rez. S. Pałaszewski, zaś gen. J. Haller wygłosił przemówienie, w którym ostro wystąpił przeciwko nieuzasadnionym roszczeniom niemieckim wobec Polski. Na koniec wysłano do Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza telegram z zapewnieniem gotowości Błękitnego Pułku do obrony ojczyzny⁷.

Różnie w województwie pomorskim we wrześniu 1939 r. potoczyły się losy poszczególnych formacji Błękitnego Pułku. Z zachowanych do dzisiaj strzępów źródeł wynika, że najbardziej aktywne oddziały istniały w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Mogilnie, Trzemesznie i Nakle. Wspólne dla ich postępowania było to, że ich członkowie najpierw podjęli próbę rozprawienia się z miejscową mniejszością niemiecką, a następnie zajęli się obroną miast przed wkraczającymi oddziałami Wehrmachtu. Działania te nie były skoordynowane na żadnym szczeblu z dowództwami Wojska Polskiego. Stąd zdarzały się przypadki ostrzeliwania wycofujących się oddziałów polskich, wysyłania własnych sił przeciwko rzekomo grasującym w pobliżu bojówek volksdeutschów lub stawiania oporu regularnym formacjom wojsk niemieckich. W odwecie okupant niemiecki nie zawahał się zastosować najokrutniejszych metod rozrachunku z ludnością polską.

Bydgoszcz

W mieście już w przededniu wybuchu II wojny światowej zawiązany został sojusz pomiędzy stacjonującym w pobliżu wojskiem, dominującymi w Radzie

⁷ W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Toruń 2010, s. 111-112.

Miejskiej ugrupowaniami chrześcijańsko-narodowymi a hallerczykami. Zaowocowało to odsunięciem od władzy prezydenta miasta Leona Barciszewskiego, przejęciem jej przez przewodniczącego Rady Miasta red. Konrada Fiedlera ze Stronnictwa Narodowego i jego kolegę klubowego Tadeusza Janickiego oraz pomagających im radnych: Kazimierza Breyera oraz Jana Goralewskiego z chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy. Czynnikiem wspierającym ich ówczesny sanacyjny starosta powiatu bydgoskiego Julian Suski. Kluczowym posunięciem ze strony „spiskowców” było desygnowanie na funkcję komendanta wojskowego placu i to w ostatniej już chwili, czyli 28 sierpnia, w miejsce mjr. Jana Sławińskiego z 82 Batalionu Piechoty Wojska Polskiego majora rezerwy, hallerczyka, Wojciecha Albrychta. Nie bez wpływu na rozwój wydarzeń pozostawał fakt, iż ważne dla położenia wojskowego miasta stanowisko prezesa Federacji Związku Obrońców Ojczyzny piastował wymieniony już wcześniej hallerczyk i szef sztabu Błękitnego Pułku por. rez. S. Pałaszewski, który skupił w swoich rękach władzę nad wszystkimi cywilnymi agendami obrony miasta, tj. Związkiem Podoficerów Rezerwy, uczniowskimi hufcami Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, drużynami Związku Harcerstwa Polskiego, Kolejowym i Poczto- wym Przystosowaniem Wojskowym oraz różnej maści związkami kombatanckimi, których w Bydgoszczy było wówczas siedem. Niechęć „spiskowców” do prezydenta miasta L. Barciszewskiego podyktowana była zapewne jego oficjalnym stosunkiem do zamieszkującej miasto mniejszości niemieckiej. Jego biograf prof. J. Kutta napisał na ten temat, co następuje: *„Prezydent Barciszewski w czasie swego długoletniego pobytu w Niemczech (w latach 1901-1918 pracował w Berlinie jako robotnik i działał w wśród Polonii, a potem od listopada 1918 r. do lipca 1924r. był pracownikiem konsulatów RP w Berlinie i Essen – przyp. W.J.) dokładnie poznał mentalność Niemców. Wiedział, iż są oni narodem dla siebie praworządym i pracowitym. Miał wśród Niemców bydgoskich, a i Niemców w Rzeszy znajomych. Trudno byłoby posądzać tego człowieka, demokratę z przekonania, o wrogi stosunek do mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy”*⁸. Drugim ze strony lokalnego wojska posunięciem przyjaznym dla hallerczyków, obok mianowania nowego komendanta placu, było sformułowanie wytycznych organizacyjnych i taktycznych dla dywersji przyfrontowej. Na zachodnim przedpolu Bydgoszczy władza należała w przededniu wybuchu II wojny światowej do ppłk. dypl. Kazimierza Heilmanna-Rawicza, dowódcy 62 Bydgoskiego Pułku Piechoty. 30 sierpnia 1939 r. upoważnił on szefa sztabu mjr. Bolesława Rassalskiego do przejęcia dowództwa nad istniejącymi już na terenie przedpoła Tajnymi Grupami Zbrojnymi, zorganizowania nowych zastępów obrońców miasta spośród cywilnej ludności

⁸ J. Kutta, *Prezydenci miasta Bydgoszczy 1920-1939*, Bydgoszcz 1991, s. 66.

oraz przydzielenia im stosownych zadań. Zbiór znanych nam już wytycznych na temat przygotowania konspiracji na wypadek opanowania terenu przez Wehrmacht powiększyły nowe wskazania, a mianowicie owe Tajne Grupy wraz z nowymi konspiratorami dostały uprawnienia do natychmiastowego reagowania na rzekome agresywne poczynania tamtejszej mniejszości niemieckiej. Omówione powyżej wytyczne szefa sztabu 62 pp, a także wstępne oceny wynikającej z przebiegu tej akcji znalazły się w odnalezionym dopiero w końcu pierwszej dekady XXI stulecia sporządzonym przez wymienionego wcześniej mjr. B. Rassalskiego „Dzienniku Bojowym” odnoszącym się do czasu 1-5 września 1939 r. Z dokumentu wynikało, że to Polacy przygotowali w Bydgoszczy wystąpienia „partyzanckie” skierowane przeciwko miejscowej ludności niemieckiej, obserwowano je do momentu opanowania miasta przez Wehrmacht. Wzmiankowane powyżej Tajne Grupy Bojowe wszczynały strzelaninę wokół wybranych ośrodków życia niemieckiego, głównie kościołów ewangelickich, domów mieszkalnych (wcześniej harcerze przeprowadzili w Bydgoszczy akcję spisywania adresów miejscowych Niemców), opustoszałych budynków fabryk, sklepów, szkół itp., stwarzając pozory, że jest to dzieło miejscowych Niemców⁹. Następnie uzbrojeni rzekomi obrońcy miasta zastosowali działania odwetowe sprowadzające się do mordowania na zasadzie prawa wojennego każdego zatrzymanego miejscowego Niemca. Bilans tych poczynań był przerażający. W sumie zginęło 379 osób, z czego około 30 procent kobiet, starców i dzieci. Niewielu funkcyjnych Polaków w mieście zachowało w tym czasie rozsądek. Należał do nich z pewnością zdymisjonowany tuż przed wojną komendant placu mjr J. Sławiński, który odmówił uzbrajania „partyzantów”. W dziele zniszczenia szczególnie aktywny był natomiast hallerczyk por. rez. S. Pałaszewski, o którym należący do tej samej frakcji „spiskowców” starosta J. Suski w swoich pamiętnikach wydanych do wojny po niewczasie napisał, iż „w swej gorliwości powołał on do służby z bronią wielu obywateli, którzy zostali potem ujęci i zamordowani przez Niemców”¹⁰. Równie winny destrukcji był drugi z prominentnych hallerczyków mjr W. Albrycht, wysyłający jako komendant placu do walki z rzekomą dywersją niemiecką coraz to nowe zastępy obrońców Bydgoszczy. Obaj panowie w nocy z 4 na 5 września 1939 r. opuścili miasto, oddając w ręce żądnych odwetu Niemców los setek miejscowych Polaków¹¹. Cywilni obrońcy Bydgoszczy w kilku miejscach omyłkowo zaatakowali będących w odwrocie żołnierzy polskich (np. przy ul. Grunwaldzkiej wzdłuż nasypu kolejowego, w okolicach Szkoły Powszechnej w Siernieczku),

⁹ W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka...*, s. 113-119.

¹⁰ J. Suski, *W służbie dyplomatycznej na dwóch kontynentach*, Toronto 1982, s. 85.

¹¹ W. Jastrzębski, *Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939r.*, [w:] *Bydgoszcz – lato 1939*, pod red. T. Jaszowskiego i J. Jaśkowiaka, Bydgoszcz 1985, s. 5-20.

podjęli próby przeciwstawienia się wkraczającym oddziałom regularnego wojska niemieckiego (np. 5 września na Szwederowie i na ul. Gdańskiej). Niedobitki spośród nich w dniach 5-10 września prowadziły z za węgła pojedyncze ostrzeliwanie umundurowanych Niemców (krestemu postawiły publiczne rozstrzelania przez Niemców polskich zakładników na Starym Rynku)¹². Równolegle do wydarzeń bydgoskich wycofujące się z zachodniego przedpola Bydgoszczy jednostki Wojska Polskiego w dniach 3-8 września 1939 r. przeprowadziły szereg akcji pacyfikacyjnych w stosunku do ludności niemieckiej powiatów bydgoskiego, szubińskiego, inowrocławskiego i mogileńskiego. W sumie zginęło około 1 300 tamtejszych mieszkańców, a setki należących do nich domostw i zabudowań puszczono z dymem¹³.

Inowrocław

Oddział Związku Hallerczyków powstał tutaj w 1924 r., pięć lat później było w nim zarejestrowanych 47 członków. W sierpniu 1939 r. inowrocławska Drużyna Błękitna liczyła 20 żołnierzy¹⁴. Po wyborach grudniowych z 1938 r. władzę w mieście przejęła koalicja ugrupowań chrześcijańsko-narodowych (14 radnych) i sanacji (4 radnych). W tym gronie wobec nieuchronnego zbliżania się wojny zrodziła się idea przygotowania cywilnej obrony miasta. Powołano do życia Obywatelski Komitet Pogotowia Narodowego. Wśród organizatorów tej akcji znaleźli się: Apolinary Jankowski – prezydent Inowrocławia, Władysław Jungst – wiceprezydent, inż. Waclaw Hewelt – członek Magistratu, oraz radni miejscy: Teofil Reszka – aptekarz, Stefan Przybylski – dziennikarz i zarazem członek Związku Hallerczyków, także hallerczyk Władysław Burzyński – rolnik, Marceł Lorek – drogistą, Adam Chylewski – urzędnik, Franciszek Cofta – kupiec, Władysław Konieczny – poseł na Sejm V kadencji, dr Józef Krzymiński – emerytowany były prezydent miasta, i wielu innych¹⁵. Pod ich kierownictwem zorganizowano i uzbrojono Straż Obywatelską. Składali się na nią członkowie Błękitnej Drużyny Związku Hallerczyków, młodzież gimnazjalna z hufców Przysposobienia Wojskowego, harcerze z ZHP, pojedynczy żołnierze przepływających przez Inowrocław polskich jednostek wojskowych itp. Wobec ewakuowania się na wschód

¹² Tamże.

¹³ W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka...*, s. 199.

¹⁴ M. Wojciechowski, *Inowrocław w okresie międzywojennym*, [w:] *Dzieje Inowrocławia*, pod red. M. Biskupa, t. 2, Warszawa-Poznań-Wrocław 1982, s. 87.

¹⁵ P. Strachanowski, *Samorząd miasta Inowrocławia 1918-1939. Wybory i ludzie*, Inowrocław 2000. W książce tej znajdują się biogramy wyżej wymienionych działaczy. W niniejszym opracowaniu pod uwagę brano te życiorysy, w których zaznaczono przynależność poszczególnych osób do Obywatelskiego Komitetu Pogotowia Narodowego, Związku Hallerczyków lub takie, które padły ofiarą zemsty ze strony hitlerowców.

policii pierwszo planowym zadaniem Straży było utrzymanie porządku w mieście. Ten kierunek postępowania został utrzymany do godzin wieczornych 4 września 1939 r., wówczas to bowiem obaj prezydenci Inowrocławia A. Janowski i W. Jungst na rozkaz wojewody pomorskiego udali się wraz z tajnymi aktami na tzw. ucieczkę z miejscem docelowym w Chełmie Lubelskim. Następnego dnia, tj. 5 września, zjawił się w Inowrocławiu wspomniany powyżej L. Muzyczka z nominacją tegoż samego wojewody na stanowiska komendanta wojskowego miasta oraz jego prezydenta. W tym miejscu trudno oprzeć się konstatacji, iż przy zastosowaniu karuzeli kadrowej chodziło o zaostrzenie postępowania w stosunku do miejscowej mniejszości niemieckiej. Świeżo mianowany prezydent z miejsca przystąpił do realizacji otrzymanych z Torunia zadań. Członkowie Straży Obywatelskiej przeprowadzili zbiorową egzekucję na piętnastu szacownych obywatelach narodowości niemieckiej oskarżonych o rzekome działania dywersyjne w stosunku do Polaków, zamordowali także dalszych 23 Niemców z powiatów: Bydgoszcz, Sępólno, Szubin, Mogilno, którzy w ramach przymusowej ewakuacji (tzw. marsz do Łowicza) znaleźli się w inowrocławskim więzieniu. Następnie Straż Obywatelska 6 i 7 września 1939 r. stawiała opór zbrojny nadchodzącym oddziałom Wehrmachtu. W czasie tych walk ewakuował się w głąb terytorium Polski tymczasowy prezydent i komendant miasta L. Muzyczka. Jego postępowanie sprawiło, że niemiecki okupant przeprowadził krwawą akcję odwetową na cywilnych mieszkańcach Inowrocławia mających polskie pochodzenie, łącznie z tzw. nocą 22/23 października 1939r., podczas której w więzieniu inowrocławskim ówczesny hitlerowski prezydent miasta Otto Hirschfeld i miejscowy niemiecki ziemianin zamordowali 56 Bogu ducha winnych obywateli polskich¹⁶.

Nakło

Pierwsi hallerczycy dotarli do tego miasta pod koniec 1920 r., kiedy to po podpisaniu rozejmu w wojnie polsko-bolszewickiej nastąpiła w armii pierwsza masowa demobilizacja. Natychmiast założyli koło weteranów Błękitnej Armii, które po oficjalnym powstaniu w 1922 r. Związku Hallerczyków stało się jedną z jego pierwszych placówek terenowych. W 1934 r. liczyło ono 15 członków. W Nakle w 1924 r. zorganizowano także jedną z pierwszych na Pomorzu Drużyn Błękitnych¹⁷. W przeddzień wybuchu II wojny światowej młodzi członkowie tej grupy zamalowali farbą szyby restauracji Niemca Fritza Wenera przy placu

¹⁶ W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka...*, s. 177-179; T. Łaszkiwicz, *Osiem wrześniowych dni. Próba bilansu*, „Ziemia Kujawska” 2003, nr 26, s. 127-143.

¹⁷ K. Pęczak, *Działalność Chorągwi Pomorskiej...*, s. 51, 54 i 90.

M. Konopnickiej oraz zdemolowali piwnice tamtejszej plebani ewangelickiej¹⁸. 1 września w godzinach rannych przez Nakło przejeżdżał samochodem służbowym starosta wyrzyski L. Muzyczka, który tchnął jak gdyby nowego ducha w morale nakielskiej Błękitnej Drużyny. Jej uzbrojeni członkowie, mający zamiar bronić miasta przed zbliżającymi się żołnierzami niemieckiej brygady „Netze-”, kiedy zauważyli, że jeden z nakielskich Niemców – Emil Lück – zamierza witać uroczystości przybyszów, pozbawili go życia. Podczas wymiany strzałów zginął przy ul. Dąbrowskiego jeszcze jeden niemiecki mieszkaniemiastao nazwisku Mathies¹⁹. Zasadnicze siły niemieckie wkroczyły do miasta 2 września 1939 r. Jego obrońcy rozproszyli się po terenie i przez cały kolejny miesiąc pojedynczo stawiliopórokupantowi. Dziesięciu spośród nich w dniach 2-9 września po wzięciu do niewoli w różnych miejscach Nakła Niemcy rozstrzelali. Ostatnia piątka obrońców wzginęła 27 września w egzekucji zbiorowej przeprowadzonej przy murze cmentarza komunalnego²⁰.

Mogilno

Jedną z najstarszych placówek Związku Hallerczyków był oddział w Mogilnie. Agenda została założona w 1923 r., a jej prezesem przez 16 lat, czyli aż do wybuchu II wojny światowej, był Romuald Białęcki. Nie wiadomo, kiedy powstała tutaj Błękitna Drużyna, natomiast udało się ustalić, iż w latach 1935-1937 jej opiekunem z ramienia Zarządu był ppor. rez. Kazimierz Nowicki. W związku z zagrożeniem inwazją ze strony Niemiec 15 sierpnia 1939 r. w Mogilnie powołano do życia Komitet Obywatelski, natomiast w przededniu wybuchu wojny powstała jego agenda w postaci Straży Obywatelsko-Porządkowej. Na jej czele stanął wspomniany wyżej ppor. rez. K. Nowicki. Członkowie tej zmilitaryzowanej placówki otrzymali broń, choć częściowo z powodów braku uzbrojenia sami musieli zadbać o ryszunek. Poradzili sobie, zbierając wśród mieszkańców strzelby i fuzje myśliwskie. Formacja liczyła w końcowej fazie swego istnienia ponad 100 żołnierzy. Do 9 września 1939 r. zajmowanosię głównie akcjami patrolowymi²¹. W tym ostatnim dniu na nieprawdziwą wieść o wystąpieniach mających nienieckie pochodzenie antypolskich mieszkańców okolicznych wsi ppor. K. Nowicki wysłał kilka oddziałów Straży w teren. Ich członkowie wpadli jednak w ręce nadchodzących wojsk niemieckich i do Mogilna już nie powrócili. Wzmogło to

¹⁸ H. Trybuszewski, *Nakielski wrzesień 1939 r.*, Nakło n. Not. 1990, s. 5-6.

¹⁹ Tamże oraz H. Rasmus, *Pommerellen-Westpreussen 1919/1939*, München-Berlin 1989, s. 324.

²⁰ W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939-1945*, Warszawa 1974, s. 51.

²¹ C. Łuczak, *Dzieje Mogilna*, Poznań 1997, s. 185-191 i s. 244-256.

czujność wśród dowództwa Straży. Postanowiono za wszelką cenę bronić miasta przed agresywnymi poczynaniami niemieckich osadników. Od 9 do 11 września toczono boje, jak się potem okazało, nie z osadnikami, a z oddziałami regularnej armii niemieckiej. Po kapitulacji liczni strażnicy i co znaczniejsi obywatele miasta pochodzenia polskiego byli represjonowani przez Niemców (w sumie jesienią 1939 r. zginęło w ten sposób 117 Polaków, w większości cywilnych obrońców Mogilna). Ich dowódca ppor. K. Nowicki ukrył się i dopiero w 1943 r. wpadł w ręce hitlerowców. Postawiony przed poznańskim Sądem Specjalnym zdołał się obronić, bowiem udowodnił, że Straży Obywatelskiej – zgodnie z konwencją haską z 1907 r. – przysługiwały prawa kombatanckie, zaś podczas jego rządów w Mogilnie żaden miejscowy volksdeutsch nie ucierpiał²².

Trzemeszno

Związek Hallerczyków został założony w mieście w 1922 r. Początkowo władze miasta nie zdecydowały się przyznać organizacji praw należnych stowarzyszeniom przysposobienia wojskowego. Dopiero wizyta samego gen. J. Hallera z 2 czerwca 1929 r. spowodowała przełom w tej sprawie. Wówczas Związek liczył 24 członków. Po wybuchu wojny starosta mogileński wobec wyewakuowania się policji zaapelował do władz miasta o utworzenie czegoś na kształt straży obywatelskiej. Formacja taka o nazwie Obrona Narodowa powstała 2 września 1939 r.²³ Na jej czele stanął członek Związku Hallerczyków podoficer rezerwy Andrzej Marchlewicz. Broń uzyskano z zasobów Batalionu Obrony Narodowej w Gnieźnie oraz darowizn osób prywatnych. Członkowie pospolitego ruszenia oprócz dbania o porządek w mieście zorganizowali patrole, które penetrowały okolice w poszukiwaniu rzekomych dywersantów niemieckich. Wobec pojawienia się w pobliżu patroli Wehrmachtu postanowiono bronić miasta przed okupacją niemiecką. W dniach 10 i 11 września na jego ulicach rozgorzały walki. W ich wyniku zginęło 5 żołnierzy Wehrmachtu, 2 cywilnych Niemców oraz siedmiu polskich obrońców Trzemeszna. W odwet za stawienie oporu niemieckie wojsko rozstrzelało w egzekucji publicznej dziesięciu polskich obywateli miasta. W okolicy wylapywano i rozstrzeliwano wszystkich podejrzanych o narażenie się miejscowym Niemcom Polaków²⁴.

Poza pierwszym batalionem Błękitnego Pogotowia Pomorskiego Związku Hallerczyków dwa pozostałe nie wykazywały we wrześniu 1939 r. większej

²² W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka...*, s. 195-196.

²³ *Dzieje Trzemeszna*, pod red. C. Luczaka, Poznań 2002, s. 217-218.

²⁴ Tamże, s. 247-251 oraz W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka...*, s. 194-195.

aktywności. Dłaczegotak się stało, trudno rozstrzygnąć, ze statystyk wewnątrz organizacyjnych wynikało przecieź, iż w Toruniu i powiecie, Brodnicy, Chelmie, Grudziądzu, Szubinie, Nowym Mieście Lubawskimi Starogardzie Gdańskim Związek dysponował pokaźną liczbą członków. Być może tamtejsze władze nie zdecydowały się na jakiegokolwiek awanturnictwo albo kombatanom zabrakło w ich poczynaniach weny i aktywności. Tak jednych, jak i drugich bez różnicy okupant niemiecki potraktował okrutnie, stosując wobec polskiej ludności próby obrony ojczyzny odpowiedzialność zbiorową.

Activity of the Voluntary Regiment of Haller's Blue Army for the Defense of the Country in Gdańsk (Vistulan) Pomerania (August-September 1939)

keywords: Haller's Army, Blue Regiment for the Defense of the Country, Gdańsk/Vistulan Pomerania

Summary

Units of the Blue Regiment for the Defense of the Country comprising civilians were established in several cities of Pomerania and Kuyavia, including Bydgoszcz, on the initiative of Gen. Józef Haller on August 6, 1939. Their armament and activities were approved by Gen. Michał Tokarzewski, commander of DOK VIII. After the outbreak of World War II, these formations initiated activities directed against Polish citizens of German nationality, which resulted in about 1,300 victims. In addition, it led to civilian defense against the Wehrmacht entering such towns as Bydgoszcz, Inowrocław, Nakło, Mogilno, and Trzemeszno. After their victorious end of this campaign, the Germans retaliated against the Polish population, murdering about 30,000 people, primarily members of the intelligentsia.

Aktivitäten des Freiwilligen Blauen Regiments des Bereitschaftsdienstes für die Landesverteidigung des General-Haller-Vereins (August-September 1939) in Pommerellen (Weichselpommern)

Schlüsselwörter: General-Haller-Verein, Blauer Bereitschaftsdienst für Landesverteidigung, Pommerellen/Weichselpommern

Zusammenfassung

Auf Initiative von General Józef Haller wurden am 6. August 1939 in einigen Städten in Pommern und Kujawien, einschließlich Bydgoszcz, Abteilungen des Freiwilligen-Regiments des Blauen Bereitschaftsdienstes für Landesverteidigung aus Zivilisten gebildet.

General Michał Tokarzewski, Kommandant von DOK (Kommando des Korps-Distrikts) VIII, stimmte ihrer Ausrüstung und ihrem Einsatz zu. Nach dem Ausbruch des Zweiten Weltkrieges gingen diese Formationen gegen polnische Staatsbürger deutscher Staatsangehörigkeit vor, was etwa 1.300 Opfer forderte. Außerdem gab es eine Zivilverteidigung vor dem Einmarsch der Wehrmacht in die Städte: Bydgoszcz, Inowrocław, Nakło, Mogilno, Trzemeszno. Nach dem siegreichen Ende der Kämpfe führten die Deutschen eine blutige Vergeltungsaktion gegen die polnische Bevölkerung auf diesen Gebieten durch und ermordeten etwa 30.000 Menschen, vor allem Vertreter der Intelligenz.

Robert Szatkowski

Oddział Wydzielony Wisła – zapomniana flotylla. Zarys działań

słowa kluczowe: Oddział Wydzielony Wisła, flotylla, działania bojowe

Latem 1939 roku na bydgoskim Brdyjściu zaroilo się od marynarzy marynarki wojennej, wyraźnie przebijała się śpiewna, kresowa polszczyzna. Jaki był powód przybycia z dalekiego Pińska na Pomorze wydzielonego oddziału okrętów rzecznych?

Aby to wyjaśnić musimy cofnąć się do konferencji w Monachium, która odbyła się 30 września 1938 roku. W ten dzień zachodnie mocarstwa Anglia i Francja, stosując politykę ustępstw wobec przywódcy Rzeszy Niemieckiej, zgodziły się na zajęcie prawie 40% terytorium Czechosłowacji. Potraktowanie w bezzwzględny sposób suwerennego państwa w imię ratowania pokoju na kontynencie mocno zachwiało równowagę w Europie. Układ wzmocnił pozycję Adolfa Hitlera, a jednocześnie skompromitował pozycję mocarstw. Również w Polsce zaczęto dostrzegać niebezpieczeństwo ze strony hitlerowskich Niemiec.

Wcześniej polskie plany wojenne główne zagrożenie dla Polski przewidywały ze strony bolszewickiej Rosji. Agresywne działania hitlerowskich Niemiec zmusiły dowództwo polskiej armii do opracowania planu „Zachód”. Plan przygotowany w marcu 1939 roku przewidywał stoczenie bitwy granicznej z wojskami niemieckimi i późniejsze stopniowe wycofywanie się na linię Wisła-Narew-San¹.

Niestety plan przygotowano bardziej pod kątem realiów politycznych niż wojskowych. Wojska polskie rozciągnięto wzdłuż granic. Obawiano się, że w przypadku zbytniego wycofania oddziałów wojsko Rzeszy Niemieckiej zajmie cenne tereny przygraniczne, jak Śląsk czy Pomorze, i powstrzyma atak, przejmując obszary na drodze politycznej. Zamysł planów polskiego dowództwa można zrozumieć przez pryzmatuległości wobec Hitlera Anglii i Francji podczas konferencji w Monachium. W Rzeczypospolitej wyraźnie obawiano się powtórki losów Czechosłowacji.

¹ *Wojna Obronna Polski 1939*, pod red. Eligiusza Kozłowskiego, Warszawa 1979.

Jedną z największych trudności obronie granic sprawiała tereny Pomorza, które w granicach przedwojennych było wąskim pasem obszarów położonych po obu stronach Wisły. Aby nie dopuścić do szybkiej utraty tych ziem, a co za tym idzie łączności z ważną strategicznie dla ewentualnych dostaw morskich Gdynią, na niedużej powierzchni zgromadzono duże siły wojskowe. Zgodnie z planem operacyjnym „Zachód” 23 marca 1939 roku powołano Armię Pomorze pod dowództwem generała Władysława Bortnowskiego. Armia składała się z 5 dywizji i kilku samodzielnych grup operacyjnych. Obszar działania rozciągał się po obu stronach Wisły od Chojnic po Brodnicę. Trudną sytuację logistyczną skomplikowało w połowie sierpnia przybycie dwóch dywizji Korpusu Interwencyjnego przeznaczonych do ewentualnego zajęcia Gdańska². Zagrożenie z terenów Prus sprawiała, że Wisła – zamiast stanowić strukturze defensywnej cenną barierę wodną – stawała się dużą przeszkodą dla planów obronnych.

Szczególnym utrudnieniem dla manewrów wojsk był brak mostów na obszarze działania Armii Pomorze. Istniało zaledwie sześć mostów w czterech miejscach, czyli w Tczewie, Grudziądzu, Fordonie i Toruniu. Dopiero latem wzmocniono środki przeprawowe przez przydzielenie armii 48 Batalionu Saperów dysponującego dużym mostem desantowym, ponadto postanowiono wysłać kilka okrętów dla obrony przeciwlotniczej mostów.

I tutaj zaczyna się właściwa narracja.

Początki OW Wisła sięgają wiosny roku 1939³. Rozkazem z dnia 4 kwietnia dowódca Flotyli Pińskiej komandor Witold Zajączkowski powołuje Oddział Wydzielony Wisła⁴. Stanowiło go 7 okrętów bojowych wydzielonych z Flotyli Pińskiej wraz z taborem pomocniczym. W skład flotyli wchodziły kutry uzbrojone KU 4, KU 5, KU 6, kutry meldunkowe KM 12, KM 13, ORP Nieuchwytny, KU 30. Tabor pomocniczy: krypa koszarowa K 5, krypa paliwowa K22, krypa węglowa K 6. Łącznie w OW Wisła służyło 77 marynarzy.

Pod koniec kwietnia na potrzeby flotyli z Państwowego Zarządu Wodnego przejęto pasażerski statek Hetman Żółkiewski, który służył jako okręt dowodzenia, miejsce stacjonowania plutonu portowego oraz kuchnia zaopatrująca w ciepłe posiłki pozostałe załogi okrętów⁵. Na bazę flotyli wyznaczono początkowo dawny port wojenny Modlin⁶.

² Skład: 13 Dywizja Piechoty oraz 27 Dywizja Piechoty. 31 sierpnia rozwiązano Korpus, na wycofanie jednostek z korytarza pomorskiego było jednak za późno.

³ J.W. Dyskant, *Polska Marynarka Wojenna w 1939 roku cz. I*, Gdańsk 2000, s. 34.

⁴ Dla porządku należy wspomnieć, że pod koniec sierpnia utworzono lądowy Oddział Wydzielony Wisła, który znajdował się rejonie Tczewa, jednak nie zapisał się w historii, ponieważ w wyniku reorganizacji wojsk już pierwszego września został rozwiązany.

⁵ Niewielkie kutry nie miały zaplecza socjalnego. Przygotowanie posiłków oraz noclegi odbywały się na statku „Hetman Żółkiewski” oraz krypie mieszkalnej K 5.

⁶ Modlin był pierwszym polskim portem marynarki wojennej po odzyskaniu niepodległości.

Interesująco wyglądało przebazowanie jednostek ze wschodu Rzeczypospolitej, cztery mniejsze kutry wysłano drogą kolejową, reszta taboru dotarła drogą wodną. Ostatecznie 15 kwietnia wszystkie jednostki dotarły do bazy w Modlinie.

Z okrętów przeznaczonych do działań wyróżniał się wielkością, opancerzeniem i uzbrojeniem ciężki kuter uzbrojony CKU „Nieuchwytny”, mogący odgrywać rolę niewielkiego monitora i jako jedyny upoważniony do używania tytułu ORP przysługującego okrętom wojennym⁷.

Szczególnie obiecująco zapowiadał się ścigacz KU 30, najnowszy oraz najnowocześniejszy okręt rzeczny dopiero w Modlinie przechodzący ostatnie prace stoczniowe. Ścigacz wyróżniał się nowatorską konstrukcją pozwalającą na osiągnięcie dużych szybkości przy bardzo małym zanurzeniu. Do budowy wykorzystano alupolon, niezwykle lekki i wytrzymały stop metali opracowany przez polskich inżynierów. Co ciekawe, tajemnicy produkcji alupolonu nie rozwiązano do dziś, mimo wiedzy na temat składu chemicznego stopu⁸.

Na dowódcę OW Wisła wyznaczono komandora ppor.⁹ Romana Kanafoyskiego. Był to dowódca wyjątkowy, jak mało kto wpłynął na skuteczność późniejszych działań swoich podwładnych.

Autorzy piszący o OW Wisła, podsumowując działania dowódcy, lakonicznie stwierdzali, że komandor Kanafoyski był lubiany przez swoich marynarzy za ojcowskie traktowanie. Tymczasem wyraźnie wpłynął na szacunek załogi miała także jego wiedza, praktyczne doświadczenie bojowe oraz droga, którą przeszedł w drodze na stanowisko dowódcy OW Wisły.

Roman Kanafoyski doświadczenie zdobywał podczas wojny polsko-bolszewickiej, służąc w oddziałach artylerii. Za zasługi wojenne został odznaczony orderem Virtuti Militari, a po wojnie został skierowany do szkoły podchorążych, gdzie w 1921 roku zdobył stopień podporucznika artylerii. Służbę kontynuował w oddziałach artylerii w Modlinie oraz Białymstoku. W 1927 roku rozkazy skierowały go do Flotyli Pińskiej i od tego czasu resztę kariery wojskowej związał z marynarką wojenną. Co istotne, komandor Kanafoyski ukończył wiele kursów doszkalających, w tym kurs oficerów zwiadu. Doświadczenie wojenne i szkolenie z działań zwiadowczych wydatnie przydało się w roku 1939, o czym będzie mowa poniżej.

Rozkazem z 28 listopada 1918 Józef Piłsudski powołał marynarkę wojenną z siedzibą w Modlinie.

⁷ Według regulaminu marynarki wojennej tylko okręt pod dowództwem oficera mógł używać tytułu ORP „Nieuchwytnym” dowodził porucznik marynarki Olgierd Koreywo. Pozostałymi kutrami dowodzili podoficerowie.

⁸ Alupolon wykorzystywany również przy budowie bombowców PZL.37 Łoś.

⁹ Odpowiednikiem stopnia komandora podporucznika w wojskach lądowych jest stopień majora.

Pierwsze tygodnie pobytu w Modlinie upłynęły marynarzom flotylli pracowicie. Pod koniec kwietnia dowódca rozpoczął intensywne szkolenie i zgrywanie jednostek na wodzie, gdyż Wisła pod względem warunków żeglugi znacznie różniła się od rzek i kanałów, jakie marynarze znali z terenów Pińska. Wisła jest dużą rzeką o szybkim nurcie, posiadającą liczne pływizny oraz przemiały. Ponadto jej szerokie i eksponowane koryto wymagało innej taktyki działań niż na rzekach i wąskich kanałach Polesia. W tym samym czasie na ścigaczu KU 30 pospiesznie prowadzono prace wykończeniowe i próby odbiorcze. Testy z 22 kwietnia wyszły lepiej, niż się spodziewano. Ścigacz osiągał szybkość o 10 km większą od projektowanej, a specjalnie profilowany kadłub przy dużych prędkościach tworzył swobodną kurtynę wodną, która dodatkowo chroniła okręt¹⁰. Będąc pod wrażeniem tych osiągnięć, dowódca flotylli rzecznej komandor Zajączkowski złożył zamówienie na dwa kolejne okręty typu KU 30.

Intensywne ćwiczenia rzeczne nie tylko szkoliły załogę, ale również pozwalały na wykrycie ewentualnych wad technicznych okrętów, które stocznia Modlin naprawiała na bieżąco. Starano się także polepszyć możliwości bojowe jednostek. Przykładem jest wymiana głównego działka 40 mm ORP „Nieuchwytny” na bardziej niezawodne, produkcji Bofors, montowanie szkieletów pod siatki maskujące czy malowanie kadłubów okrętów kolorami, które pozwalały się wtopić w otoczenie roślinności znad brzegu Wisły.

20 czerwca flotyllę przebazowano do Torunia. Powodem była coraz trudniejsza sytuacja międzynarodowa i agresywne żądania terytorialne wysuwane przez Rzeszę Niemiecką. Hitler domagał się włączenia Wolnego Miasta Gdańsk oraz zgody na poprowadzenie eksterytorialnej autostrady przez tereny pomorskiego korytarza. Przewidując zagrożenie Pomorza, dowództwo przesunęło oddział rzeczny bliżej możliwych działań wojennych.

Na początku lipca dowódca Armii Pomorze generał Bortnowski przeprowadził inspekcję flotylli. Tygodnie szkoleń nie poszły na marne, marynarze zaprezentowali wysoki poziom wyszkolenia, imponując manewrami okrętów oraz szybkością działań. Dowódca Armii Pomorze wyraził duże uznanie oraz wyraził żal, że okrętów jest tak mało. Po inspekcji flotylli przydzielono zadania bojowe w ramach Armii Pomorze oraz przebazowano okręty do Brdyjścia – dzielnicy Bydgoszczy.

Do zadań OW Wisła należały¹¹:

- obrona przeciwlotnicza mostów na odcinku od Tczewa do Dobrzynia,

¹⁰ Prędkość wynosiła 45 km/h, dla porównania ORP „Nieuchwytny” 25 km/h, pozostałe kutry 18 km/h.

¹¹ J.W. Dyskant, *Polska...*, s. 98.

- zabezpieczanie przepraw polskich oddziałów,
- niszczenie przepraw przeciwnika,
- utrzymywanie łączności między oddziałami na brzegach Wisły.

Rozkazy wyraźnie przekraczały możliwości sprzętowe oddziału. Obrona około 250-kilometrowego odcinka rzeki przy wolnych okrętach rzecznych nie dawała szans na szybką reakcję w przypadku zagrożenia lotnictwem¹². Dodatkową trudnością było skromne uzbrojenie przeciwlotnicze flotylli. Marynarze dysponowali zaledwie jednym działkiem 40 mm na CKU Nieuchwytny, dwoma nkm 13,2 mm¹³ zamontowanych na KU 30 oraz siedmioma ckm 7,92 mm na innych jednostkach. Czy mogło to wystarczyć do walki z niemieckimi samolotami? Zdecydowanie nie.

Wyraźnie w polskim dowództwie nie zdawano sobie sprawy z możliwości nowoczesnego lotnictwa. Mimo tak skromnego uzbrojenia przeciwlotniczego marynarze flotylli osiągnęli później bardzo wiele. Uzbrojenie flotylli uzupełniały trzy działka 37 mm oraz 5 ckm.

6 lipca 1939 roku jednostki OW Wisła dotarły na Brdyjście, do miejsca, w którym zastała marynarzy wojna. Baza na Brdyjściu była dobrze zlokalizowana, blisko obiektów, które chronić miała flotylla. Szczególnie dotyczyło to najdłuższego polskiego mostu w Fordonie znajdującego się w zasięgu uzbrojenia przeciwlotniczego okrętów. Bazę w Brdyjściu zlokalizowano mniej więcej w połowie odcinka Wisły, za który flotylla odpowiadała.

Jednak lokalizacja w Brdyjściu sprawiała również trudności. Nie był to port wojenny, jak Modlin, i marynarze musieli wszystko organizować od podstaw. Okręty umiejscowiono w ujściu Brdy za jazem, co umożliwiało szybkie wyruszenie na Wisłę. Aby dostać się do Bydgoszczy, za każdym razem trzeba było korzystać ze śluz. Na Brdyjściu wojsko nie posiadało warsztatów wojskowych. W przypadku napraw korzystano z warsztatów bydgoskich przedsiębiorstw żeglugowych¹⁴. Do Bydgoszczy codziennie pływał jeden z kutrów, który utrzymywał kontakt ze sztabem 15 Dywizji Piechoty, i przywoził zaopatrzenie żywnościowe z magazynów amii.

Struktura ludności Bydgoszczy stanowiła pewne utrudnienie. Wielu mieszkańców miało narodowość niemiecką i coraz częściej mniej lub bardziej otwarcie sympatyzowało z Niemcami. Narządało to oddział rzeczny na ewentualny sabotaż i wrogie działania ze strony ludności niemieckiej. Innym niekorzystnym zjawiskiem, które zapowiadało przyszłe kłopoty, było wyjątkowo suche lato roku 1939, które powodowało szybkie obniżanie się poziomu wody w Wiśle.

¹² J.W. Dyskant, *Oddział Wydzielony „Wisła”*, Warszawa 1982, s. 59.

¹³ Nkm – najcięższy karabin maszynowy, ckm – ciężki karabin maszynowy.

¹⁴ Warsztaty Lloyda Bydgoskiego oraz Bydgoskie Zakłady Kolejowe.

Okazało się również, że nie istniały wojskowe mapy nawigacyjne dla dolnej Wisły, czyli obszaru działania flotylli. Nie tracąc czasu, dowódca OW Wisła zarządził dodatkowe ćwiczenia połączone z opracowywaniem własnych map nawigacyjnych. Nawet wycieczki wodne, które marynarze odbywali w wolnych chwilach czy podczas przepustek, wykorzystywano do zbierania informacji o rzece i okolicznych terenach.

5 sierpnia na Brdyujściu dotarł z Pińska dowódca flotylli rzecznych komandor Zajączkowski, który po inspekcji obiecał znaczne wzmocnienie flotylli przez osiem kutrów, w tym dwóch typu KU 30. Wzmocnienie to miało nastąpić w roku 1940.

Wraz ze zbliżającym się wybuchem wojny nasiliła się działalność mniejszości niemieckiej wyraźnie sprzyjającej agresji niemieckiej. 23 sierpnia marynarze złapali kajakarzy fotografujących okręty flotylli, przeprowadzili akcję w Fordonie, łapiąc na gorącym uczynku grupę Niemców przygotowujących się do dywersji. Pod koniec sierpnia na Brdyujściu pojawił się 48 Batalion Saperów transportujący drogą wodną most składany, przygotowywany na potrzeby armii. W związku z tym OW Wisła przybyły dodatkowe obowiązki, czyli ochrona saperów zarówno podczas transportu mostu, jak i montażu przeprawy.

31 sierpnia, ostatni dzień pokoju, marynarze spędzili w dobrych nastrojach, pokładając nadzieję w sojuszniczych krajach, czyli Anglii i Francji.

Wojna dotarła na Brdyujściu o godzinie 7.30, ponad dwie godziny później niż na Westerplatte¹⁵, o jej wybuchu poinformował telefon z dowództwa 15 Dywizji Piechoty. Okręty szybko przebazowały się w okolice mostu fordońskiego, zamaskowano okręty, a marynarze przebrali się w maskujące mundury lądowe, pozostawiając sobie jedynie granatowe marynarskie berety. Pierwszy dzień września upłynął marynarzom spokojnie, chociaż frustrująco. Obserwowali zarówno przeloty wypraw bombowych w głąb kraju, jak i dwukrotne bombardowanie Bydgoszczy. Nie mogli, niestety, reagować, gdyż samoloty nieprzyjaciela przelatywały poza zasięgiem uzbrojenia.

2 września około godziny 10 załoga samolotów Luftwaffe przekonana o braku obrony przeciwlotniczej w rejonie Brdyujścia i Fordonu przypuściła atak. Już pierwsze starcie flotylli zakończyło się dużym sukcesem. Zaledwie 7 niewielkich okrętów, dysponując skromną siłą ognia, nie uległo 24 samolotom niemieckim. Drugi atak przeprowadzony po godzinie 14 okazał się wyjątkowo pechowy dla strony polskiej. Mimo sukcesu, jakim było strącenie dużego niemieckiego bombowca HE-111 przez załogę ORP „Nieuchwytny” i stawieniu czołainnym napastnikom, jedna z bomb doprowadziła do zniszczenia mostu fordońskiego. Tylko częściowo była to zasługa niemieckich lotników. Bomba wybuchła w pobliżu

¹⁵ Bombardowanie Westerplatte rozpoczęło się o 4.45.

mostowego filaru, w którym polscy saperzy osadzili ładunki na potrzebę wysadzenia mostu. Eksplozja spowodowała reakcję łańcuchową polskich ładunków. Wieczorem marynarze strącili kolejne dwa samoloty¹⁶. Po sukcesach artyleryjskich dowódca komandor Kanafoyski słusznie przewidział, że Niemcy zauważyli flotyllę na Brdyujściu i rozkazał przenieść okręty o kilka kilometrów w stronę Solca Kujawskiego. Na straży pozostał jedynie zamaskowany KU 6 z załogą czuwającą w nadbrzeżnym okopie. W nocy marynarze obserwowali kilkadziesiąt samolotów Luftwaffe, z furją, lecz bez rezultatów atakujących okolice Brdyujścia.

Rano 3 września na Brdyujściu przybył dowódca Armii Pomorze z poleceniem szybkiego udania się flotylli w stronę Świecia w celu ubezpieczenia przeprawy wojsk. Wobec nierozsądnych decyzji dowództwa naczelnego i szybkiego ataku wojsk pancernych Rzeszy, wiele polskich oddziałów zostało odciętych głęboko w pomorskim korytarzu¹⁷.

Flotylla miała ubezpieczać holowniki i barki składające się na transport mostu pontonowego, jednak wobec niefortunnego zniszczenia mostu fordońskiego, jedynymi statkami, które mogły się przecisnąć między zwalonymi filarami mostu były tylko zwinne, niewielkie kutry OW Wisła. Zdecydowana reakcja dowódcy flotylli i szybki rejs ocaliły życie wielu żołnierzom. Okręty dotarły w momencie, kiedy rozbite polskie oddziały desperacko próbowały się przeprawić na prawy brzeg Wisły. Widok, jaki zastali marynarze, był przygnębiający. Pozbawieni możliwości przepłynięcia się, żołnierze wplaw lub na koniach starali się pokonać rzekę, wszystko pod ostrzałem wojsk niemieckich. Kutry szybko postawiły zasłonę ogniową, jednocześnie starając się wylawiać żołnierzy. Wielu z nich pochodziło z 2 i 16 Pułku Kawalerii. Dodatkowo po niedługim czasie pojawiły się wrogie samoloty, bombardujące miejsce przeprawy oraz polskie kutry. Pod gradem bomb marynarze uratowali prawdopodobnie 200 żołnierzy¹⁸. Kiedy zaczęło brakować amunicji i paliwa, nakazano odwrót na Brdyujście, powrót nastąpił ok. 20. Stąd wobec braku łączności z dowództwem 15 Dywizji Piechoty w Bydgoszczy, wynikającego z trwających w mieście walk z dywersją niemiecką, wysłano najszybszy okręt bezpośrednio do dowództwa armii¹⁹.

4 września nad ranem z Torunia wrócił KU 30. Przywiózł rozkazy dowódcy Armii Pomorze dotyczące przemieszczenia flotylli do Torunia. Przebazowanie flotylli oznaczało również przemieszczenie taboru pomocniczego, krypy węglowej, koszarowej oraz paliwowej. Transport całej flotylli w warunkach dziennych

¹⁶ J.W. Dyskant, *Oddział...*, s. 89.

¹⁷ Było to oddziały z 27 DP, 9 DP oraz Pomorskiej Brygady Kawalerii.

¹⁸ J.W. Dyskant, *Oddział...*, s. 105.

¹⁹ 3 września nastąpiła w Bydgoszczy dywersja niemiecka, co wywołało znaczny chaos w mieście.

okazał się bardzo uciążliwy zarówno ze względu na niski stan wody, jak i liczne postoje wymuszane kryciem się w przybrzeżnej roślinności na widok przelatujących samolotów. Ponadto okręty pod Solcem Kujawskim zostały zaatakowane przez silną grupę dywersantów. Wyróżnił się wtedy pluton desantowy, znajdujący się w składzie flotyli. Podczas wymiany ognia statek „Żółkiewski” niepostrzeżenie podpłynął i desantując marynarzy na tyłach wroga, zaskoczył Niemców, skutecznie ich rozbijając. Niewykluczone, że była to pierwsza operacja desantowa marynarki w czasie II wojny światowej.

Rano 5 września zespół dotarł do Torunia, gdzie otrzymał rozkaz obrony przeciwlotniczej mostów oraz pobliskiego składu paliw. Odpoczynek nie był jednak przewidziany. Niekorzystne wieści z frontu i raport polskich lotników obudowie niemieckiej przeprawy pod Chełmnem zaniepokoił polskie dowództwo. Flotylla otrzymała rozkaz zniszczenia mostu pontonowego i musiała wyruszyć z powrotem. Do akcji wyznaczono 5 kutrów, dla obrony toruńskich mostów pozostawiono dysponujących silnym uzbrojeniem przeciwlotniczym KU 30 oraz ORP „Nieuchwytny”. Dowódcą akcji mianowany został energiczny bosmanmat Witold Bonfig.

Opisywana poniżej akcja jest jedną z ciekawszych w dziejach polskiej marynarki wojennej, pokazuje śmiałość i spryt polskich marynarzy. Być może zdecydowane i kreatywne działanie zaszczerpił członkom załóg w toku licznych ćwiczeń komandor Kanafoyski, mający przeszkolenie oficera zwiadu.

Wyruszone pod wieczór, wysyłając kuter KM 13, który pozyskał z przystani fordońskiej dwa kajaki. Należy pamiętać, że Bydgoszcz i Fordon w tym momencie były już zajęte przez wojska niemieckie. Potajemne podejście udało się i kuter przekazał kajaki nadpływającym uczestnikom akcji. Później trzeba było zachowywać się jeszcze ostrożniej. Daleki, ponad dwudziestokilometrowy nocny rajd w głąb linii niemieckich robi wrażenie do dziś. Do likwidacji mostu przeprawowego zastosowano starą technikę branderów²⁰. Napelniono kajaki benzyną oraz ropą i splawiono na zdeorientowanych niemieckich pionierów budujących most²¹. Dodatkowo wykorzystano pływające miny, zwane rybkami. Zaskoczenie było kompletne, płonące kajaki, miny i gwałtowny ostrzał z kutrów skutecznie zniszczyły przeprawę. Sukces był na tyle spektakularny, że Niemcy z obawy przed polską flotyllą zaczęli formować swój oddział rzeczny. Do starcia flotyli jednak nigdy nie doszło z przyczyn, o których będzie mowa dalej²².

Po skutecznej akcji kutry wróciły do Torunia, a marynarze po krótkim noclegu 6 września od 10.00 rano stawili się na pozycjach w obronie mostów. Okręty nie

²⁰ Brandery stosowane były od starożytności, głównie do zwalczania drewnianych okrętów.

²¹ Niemieccy pionierzy to odpowiednik polskich saperów.

²² J.W. Dyskant, *Oddział...*, s. 225.

tylko skutecznie używały posiadanego uzbrojenia, ale też po każdym nalocie rozsądnie zmieniano ich miejsce postoju, co chroniło jednostki przed namierzeniem i zniszczeniem.

Niestety, coraz gorsza sytuacja na froncie zmusiła wojsko polskie do ewakuacji Torunia. Po wielkich trudnościach udało się komandorowi Kanafoyskiemu skontaktować z dowództwem armii, które wydało rozkaz przejścia do Włocławka. Flotylla wyruszyła 7 września rano, na koniec jeszcze skutecznie odpierając duży nalot na magazyny paliwowe w Toruniu.

Tymczasem susza pogłębiała i tak już fatalne warunki żeglugowe. O coraz większych trudnościach dla okrętów związanych z niskim stanem wody świadczy fakt, że w ciągu kilkunastu godzin dziennych nie udało się przepłynąć 50-kilometrowego odcinka, flotylla dotarła do Włocławka dopiero 8 września rano.

Dzień upłynął na skutecznym odpieraniu nalotów na mosty włocławskie. Ponadto marynarze zezwolili ludności cywilnej na przejęcie żywności z opuszczonych barek, aby zgromadzone środki spożywcze nie trafiły w ręce wroga. W nocy z 8 na 9 września ewakuował się dowódca obrony Włocławka, nie informując o tym komandora Kanafoyskiego. Kiedy odkryto odejście polskich wojsk, flotylla skierowała się w górę rzeki wraz z grupą statków cywilnych, którym pozwolono podążać za okrętami wojennymi. Wyruszone w ostatnim momencie, gdyż na brzegu Wisły pojawiły się niemieckie pojazdy pancerne, które rozpoczęły ostrzał okrętów. Wtedy marynarze OW Wisła zdobyli się na kolejny godny podziwu wy czyn, a mianowicie zniszczenie czołgu z pokładu statku oraz odstraszenie załogi drugiego²³. Gdyby nie szybka reakcja załogi KU 4, pojazdy pancerne rozstrzelałyby wolny tabor rzeczny.

Sytuacja żeglugowa za Włocławkiem pogorszyła się radykalnie. Poziom wody obniżał się z godziny na godzinę. Widząc trudności z pokonywaniem nurtu, komandor wydał rozkaz przedzierania się do Modlina. Podzielił swój oddział na 4 zespoły: na czele wyruszył KU 30 oraz „Nieuchwytny”, dalej kutry meldunkowe KM 12, KM 13, na końcu tabor cywilny osłaniany przez pozostałe kutry. Wspomnienia marynarzy skupiają się na ciężkiej walce z mieliznami o każdy metr trasy²⁴. Trwało to do południa 10 września. Niestety zmagania z żywiołem okazały się daremne. Od sztabu armii uzyskano aktualne informacje frontowe. Wiadomości okazały się zatrważające, szybkie oddziały niemieckie wyprzedziły flotyllę i dotarły do Płocka. Jednostka rzeczna, mając wojska niemieckie za i przed sobą, została wzięta w kleszcze. W tym wypadku dowództwo armii rozkazało zatopić statki, aby nie wpadły w ręce wroga. Dla marynarzy był to szok, do tej pory

²³ Był prawdopodobnie pierwszy pojedynek okrętu z czołgiem podczas II wojny światowej.

²⁴ J.W. Dyskant, *Wojenne flotylle wiślane 1918-1939*, Warszawa 1997, s. 176.

pozostawali niepokonani, nie stracili też żadnego okrętu, jednak argumenty dowództwa oraz troska komandora o życie podwładnych przeważała i wykonano rozkaz. Kanafoyski zezwolił na samodzielne przedzieranie się do Modlina jedynie KU 30 oraz „Nieuchwytnego”. Widząc coraz liczniejsze patrole wroga, z wielkim żalem marynarze zatopili jednostki na wysokości Duninowa Małego oraz Woli Brwileńskiej²⁵. ORP „Nieuchwytny” przemieścił się zaledwie kilka kilometrów dalej, niestety i on przegrał z niskim stanem wody i musiał zostać zatopiony. Niski poziom wody sprawił, że i ta akcja nie była skuteczna, ponieważ znaczna część jednostki wystawała z wody. Fakt ten ułatwił w przyszłości wydobycie okrętu przez Niemców²⁶.

Jedynym okrętem, który wygrał z rzeką i z suszą, okazał się KU 30, bardzo nowoczesna, szybka jednostka, mająca zaledwie półmetrowe zanurzenie. Po przedarciu się przez mielizny ścigacz dotarł do Płocka. Prawy brzeg był już zajęty przez Niemców, co potwierdziło słuszność samozatopienia innych okrętów OW Wisła. Wątpliwym jest, aby wolnoporuszający się tabor flotylli miał szansę przebić się przez Płock, a później przez Wyszogród. KU 30, wykorzystując element zaskoczenia oraz szybkość przekraczającą 40 km na godzinę, przedarł się przez Płock, ostrzeliwując zaskoczonych Niemców²⁷. W Wyszogrodzie nie było już tak łatwo. Wyszadzony w powietrze, płonący drewniany most zabarykadował nurt rzeki. Marynarzom pomógł przypadek, napotkany mieszkaniec Wyszogrodu wskazał drogę między zwalonymi filarami i pokazał pozycje wojsk niemieckich. Prowadząc intensywny ostrzał, KU 30 przecisnął się między filarami płonącego mostu. Jednak 100 metrów dalej sternik, oślepiiony ogniem i dymem, nie zauważył mielizny, w którą ścigacz wbił się z impetem. Dwóch marynarzy pod gradem kul wyskoczyło ze ścigacza, spychając okręt z mielizny. Akcja pod Wyszogrodem zrobiła wielkie wrażenie nawet na żołnierzach wroga. Warto przytoczyć słowa niemieckiego żołnierza z 3 Dywizji Piechoty, który obserwował wspomniany wypadek. Jest to jedyna znana relacja przeciwnika, który widział okręt OW Wisła w akcji:

Jednostka Kurta J. (tak będę nazywał moją rozmówcę) dotarła około 8 września 1939 roku do miasta położonego nad Wisłą. Nazwę miasta zatarł w pamięci weterana upływ lat. To byłogdzieś w okolicach wielkiej, polskiej twierdzy, o którą później toczyły się ciężkie boje. Przekroczenie rzeki „z marszu” okazało się niemożliwe, bo drewniany most na drugi brzeg został podpalony i wysadzony przez wycofujące się oddziały polskie. Niemcy musieli czekać na saperów, którzy budować mieli zastępczą przeprawę co nie powinno być zresztą trudne zewzględu na suszę i niski stan wody. Ich ciężkie karabiny maszynowe ustawione na wysokiej skarpcie miasta

²⁵ Tamże, s. 179.

²⁶ ORP „Nieuchwytny” został wcielony do flotylli niemieckiej jako kuter patrolowy o nazwie Pionier.

²⁷ J.W. Dyskant, *Wojenne...*, s. 183.

kontrolować mogły jedynie nurt rzeki na dużym odcinku w dół jej biegu. Przedpołudniem drugiego dnia pobytu w mieście przyszedł meldunek o polskim szybkim i silnym okręcie zmiernym w górę rzeki. Podobno przebił się wcześniej przez blokadę powodując straty w niemieckich oddziałach. Meldunek został przyjęty z niedowierzaniem, bo rzeka była wyschnięta i płytka, więc jak mógł się po niej poruszać silny i szybki okręt? Późnym popołudniem wartownicy obserwujący wodę zauważyli jednak dużą, około piętnastometrową motorówkę bardzo wolno przesuwaną się pod prąd głównym nurtem w górę rzeki. Płynęła blisko skarpy, gdyż tu miała największą głębokość pod dnem. Sposób malowania wyraźnie wskazywał na jej wojskowe przeznaczenie. Gdy obsługi ckm-ów szykowały się już do otwarcia ognia w celu zatrzymania łodzi ta przeszła cudowną metamorfozę okazując się potężnie uzbrojonym, nieprawdopodobnie szybkim ścigaczem. Żołnierze przy karabinie maszynowym najbardziej wysuniętym na sam brzeg skarpy ukryci byli za drewnianym ogrodzeniem. Jak się okazało nie stanowiło ono żadnej osłony. Płot zmienił się w kupę drewnianych drzazg a Niemcy zostali dosłownie zmieceni ogniem szybkostrzelnych ckm-ów ścigacza. Dwa inne karabiny maszynowe przykrywane były co chwilę celnym ogniem, a ich strzały zdawały się nie dosięgać polskiej łodzi lecącej teraz w srebrnym pyłe wodnych strug strzelających spod dziobu. Polacy wyraźnie chcieli trafić w największą szczelinę między zawałonym mostem a lustrem wody. Musieli znać doskonale rzekę, bo ścigacz zręcznie omijał łachy i płycizny wyraźnie widoczne z wysokiej skarpy obsadzonej przez niemieckie oddziały. To był wspaniały bój, bo Kurt J. wspominając go po upływie kilkadziesiątu przecież lat kilkakrotnie z podziwem kręcił głową i powtarzał „unheimlich, unheimlich” (nieprawdopodobny). Pierwsza próba wejścia pod most zakończyła się od razu powodzeniem i łódź dosłownie przeleciała pomiędzy palącymi się przęsłami. Załoga przez dym nie zdążyła zobaczyć że łacha piasku zaraz za mostem dzięki suszy zamieniła się w wielką mieliznę. Ścigacz zahaczył o nią i stanął. Na skarpie rozlegały się już triumfalne krzyki niemieckich żołnierzy, którzy obsadzili także cekaemy na łodziach i szykowali się do odbicia. Wydawało się, że łódź już nie umknie ostrzeliwana teraz z czterech stanowisk. Uciekł także ogień z jej pokładu. Ta cisza i bezruch okazały się jednak chwilowe. Polski ścigacz cofnął się powoli a za chwilę błyskawicznie ruszył naprzód ciasnym łukiem otaczając mieliznę. Z pokładu znów były po niemieckich stanowiskach szybkie i celne polskie pociski. Dwie łodzie zaczęły tonąć. Niemcy zamarli zaskoczeni siłą tej obrony. Przez chwilę ścigacz znajdował się jeszcze w zasięgu ckmów i działka rozmieszczonych przy przystani, ale ten ogień także zdawał się nie robić na nim żadnego wrażenia. Nie minęły dwie minuty i był już poza zasięgiem ognia. „Unheimlich”!²⁸

²⁸ http://zychlin-historia.com.pl/wp-content/uploads/2014/03/KU-30-Latajacy-kuter-_Tajemnice-II-Wojny-%C5%9Awiatowej.pdf/ (dostęp: listopad 2018).

Rano 11 września ścigacz dotarł do Modlina, po drodze omyłkowo ostrzelany jeszcze przez polskie oddziały, które widocznie nie mogły uwierzyć, że ktokolwiek był w stanie się przedrzeć przez pływający od strony zajętego Płocka. Po uzupełnieniu amunicji oraz paliwa KU 30 został włączony w obronę przeciwlotniczą Modlina. Od 12 do 28 września ostatni okręt flotyli wiślanej wielokrotnie walczył w obronie mostów, współpracując z 8 baterią motorową artylerii przeciwlotniczej, samodzielnie strącił 3 samoloty wroga²⁹. Dzielność załogi ścigacza została doceniona przed dowództwo, wszyscy zostali odznaczeni Krzyżami Walecznych oraz awansowani o jeden stopień.

Ostatecznie załoga KU 30 podzieliła los żołnierzy twierdzy Modlin, skapitulowała 29 września, dzień po kapitulacji Warszawy. Ścigacz został zatopiony w okolicach twierdzy, jednak to nie koniec jego losów. Hitlerowcy tak bardzo interesowali się jego zdolnościami bojowymi oraz stopem, z którego został zbudowany, że usilnie szukali go w rzece. Udało im się namierzyć i wydobyć okręt dopiero latem 1940 roku. Według źródeł niemieckich ścigacz ostatni raz widziano na podberlińskiej Haveli w maju 1945 roku³⁰.

Warto również powiedzieć o losach spieszonych załóg flotyli, które po zatopieniu swoich okrętów kontynuowały walkę na lądzie, próbując przebić się do Warszawy. Pamiętajmy, że wszystko działo się w realiach toczącej się wokół wielkiej bitwy nad Bzurą³¹ i coraz większego chaosu. Zmęczeni marynarze wolno przebijali się przez tłumy uchodźców, marszu nie ułatwiały także częste bombardowania Luftwaffe. W nocy 12 września kolumna marszowa dotarła do Żychlina, gdzie od 13 marca rozkazem dowódcy armii komandor Roman Kanafoyski został wyznaczony na dowódcę garnizonu polowego. Pod jego dowództwem marynarze przy wsparciu 284 kompanii wartowniczej starali się opanować masy ludzkie podążające w stronę Warszawy, m.in. na nowo organizując żołnierzy z rozbitych oddziałów. Dawalo im się we znaki lotnictwo, z którym starano się walczyć za pomocą karabinów maszynowych wymontowanych z zatopionych okrętów.

16 września po południu przyszedł rozkaz ewakuacji Żychlina. Wyruszyła kolumna spieszonych marynarzy oraz tabor konny, który szybko jednak ugrzązł w masie ludności uciekającej do Warszawy. Grupa pieszych pod dowództwem bosmanmata Bonfiga polnymi ścieżkami podążała w kierunku Sochaczewa, później zmieniono kierunek uważając, że łatwiej będzie przebić się do Warszawy wzdłuż Wisły. Co ciekawe, zwarta zdyscyplinowana grupa marynarzy przyciągała żołnierzy rozbitych oddziałów, którzy przyłączali się do kolumny marszowej.

²⁹ I. Bieniecki, *Flotylla Rzeczna Polskiej Marynarki Wojennej w Pińsku w latach 1925-1935*, Toruń 2005, s. 264.

³⁰ E. Gröner, *Die deutschen Kriegsschiffe 1815-1945. Band 8.1*, Bonn 1993, s. 53.

³¹ A. Zawilski, *Bitwy polskiego Września*, Łódź 1989.

Oddział kilkakrotnie miał utarczki z dywersantami³². Z czasem zgrupowanie rozrosło się do 250 osób. Kres marszu na Warszawę nastąpił 18 września. Po dotarciu w okolice Wyszogrodu okazało się, że oddziały niemieckie utworzyły kordon na granicy Puszczy Kampinoskiej dla likwidacji polskich oddziałów podążających do Warszawy. W miejscu ujścia Bzury do Wisły grupa marynarzy dołączyła do luźnych pododdziałów z rozbitych dywizji piechoty w celu przeprowadzenia ataku i próby przebiccia się do Modlina lub Warszawy³³. Przed wyruszeniem do ostatecznej walki zakopano bandery oraz dokumenty.

Natarcie, w którym marynarze dawali bohaterski przykład, przyniósł początkowy sukces, jednak po kilku kilometrach natknięto się na niemieckie czołgi i też dziesiątkowały atakujących. Większość ocalałych dostało się do niewoli. W tym samym dniu do niewoli trafił tabor flotyli z dowódcą komandorem ppor. Romanem Kanafoyskim. Zaledwie pojedynczy marynarze dotarli do Warszawy. Tak dokonał się żołnierski żywot OW Wisła.

Działalność flotyli OW Wisła należy ocenić bardzo wysoko. Siedem niewielkich kutrów dysponujących zaledwie kilkoma małokalibrowymi działkami oraz kilkunastoma karabinami maszynowymi z nawiązką spełniło swoje zadania. Poza nieszczęśliwym przypadkiem w Fordonie żaden most będący pod ochroną flotyli nie został zniszczony bezpośrednim trafieniem lotniczym³⁴. Oddział liczący 77 osób podczas wykonywania działań bojowych na okrętach oprócz kilku rannych nie poniósł żadnej straty śmiertelnej³⁵ mimo wielokrotnych starć z lotnictwem oraz wojskami lądowymi. Dopiero po zatopieniu okrętów i w walkach na lądzie zginęło siedmiu marynarzy. Wymienić należy sukcesy flotyli:

- uratowanie około 200 żołnierzy kotła pod Świeciem, przeprawa pod ogniem zarówno artylerii, jak i lotnictwa na drugi brzeg Wisły,
- zniszczenie przeprawy niemieckiej pod Topolnem,
- skuteczna ochrona mostów w Toruniu i Włocławku,
- skuteczna ochrona składu paliw w Toruniu,
- zniszczenie grupy dywersantów pod Solcem Kujawskim,
- zniszczenie przynajmniej jednego czołgu przez okręt i dwóch podczas walk na lądzie,
- zestrzelenie 5 samolotów nieprzyjaciela,
- utrzymanie wszystkich okrętów biorących udział w działaniach wojennych.

Zarówno dowódcy komandorowi ppor. Romanowi Kanafoyskiemu, jak i wszystkim marynarzom należą się wyrazy szacunku i uznania. Pozostaje jedynie

³² Duża potyczka miała miejsce pod wsią Wólka Niska, gdzie przeprowadzono szturm na zabudowania folwarku.

³³ J.W. Dyskant, *Oddział...*, s. 192.

³⁴ Tamże, s. 88.

³⁵ I. Bieniecki, *Flotylla...*, s. 261.

żałować, że wyjątkowa susza roku 1939 unieruchomiła większość okrętów flotylli i poza bohaterskim KU 30 Oddział Wydzielony Wisła musiał zakończyć swój szlak wodny już 10 września. Śmiało można powiedzieć, że flotylla przegrała nie z przeciwnikiem, a z przyrodą. Warto również podkreślić, że flotylla OW Wisła była najaktywniejszym oddziałem polskiej marynarki podczas wojny obronnej 1939 roku. Dla porównania okręty na wybrzeżu szybko zostały wyeliminowane przez lotnictwo, a macierzysta, znacznie liczniejsza flotylla Pińska nie brała udziału w działaniach bojowych z racji oddalenia od terenu walk. Po 17 września, czyli po wkroczeniu wojsk sowieckich, została unieruchomiona przez zbyt wcześnie zniszczone mosty, a następnie zatopiona, aby nie dopuścić do przejścia okrętów przez oddziały radzieckie.

Vistula Detachment – the forgotten flotilla. Description of activities

keywords: Vistula Detachment, flotilla, combat activities

Summary

In the Second Republic of Poland, the Vistula River played an important role in the network of freight and passenger transport. However, considering the approaching war, it was becoming a barrier and a huge problem for efficient movement of the Polish army on both banks of the river. Lack of bridges and deficient anti-aircraft defense caused concern for the Polish command. In order to solve this problem, the Vistula Detachment was delegated to Pomerania from the Pinsk Flotilla that operated in the faraway region of Polesie.

The article describes the hopes placed in the detachment and their outcome as well as the fights taking place on the Vistula in 1939.

Sonderabteilung Wisla – eine vergessene Flottille. Überblick über Aktivitäten

Schlüsselwörter: Sonderabteilung Wisla, Flottille, Kampfhandlungen.

Zusammenfassung

Die Sonderabteilung Wisla spielte in der Zweiten Republik Polens im Güterverkehrs- und im Personenverkehrsnetz eine wichtige Rolle. Im Falle des heranahenden Krieges wurde der Fluss jedoch zu einem Hindernis und zu einem großen Problem für reibungslose Bewegung polnischer Truppen an beiden Ufern des Flusses. Das Fehlen einer ausreichenden Anzahl von Brücken und eine schwache Flugabwehr erweckten verständliche Angst bei dem polnischen Kommando. Um dieses Problem zu lösen wurde aus der fernen Polessje die Sonderabteilung Wisla von der Flottille von Pińsk nach Pommern delegiert.

Ob die Sonderabteilung die Hoffnungen erfüllte und wie die Kämpfe an der Weichsel im Jahre 1939 verliefen, möchte ich im folgenden Artikel darstellen.

Przemysław Garlicki

Biblioteki na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1950 w świetle prasy

słowa kluczowe: Biblioteki, Polska, Pomorze Zachodnie, XX wiek, prasa, Szczecin

Decyzją Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej 28 marca 1945 r. utworzono III Okręg Administracyjny Pomorze Zachodnie z tymczasową siedzibą w Koszalinie, którego granice ostatecznie uregulowano pod koniec maja 1945 r. Pełnomocnikiem rządu na Okręg Pomorze Zachodnie został pplk Leonard Borkowicz. 5 lipca 1945 r. cywilną władzę nad Szczecinem przejęły władze polskie. W tym samym roku urząd prezydenta Szczecina objął inż. Piotr Zaremba. 26 maja 1946 r. rozporządzeniem Rady Ministrów przekształcono III Okręg Administracyjny Pomorze Zachodnie w województwo szczecińskie z siedzibą w Szczecinie, którym administrowanie powierzono pplk. Leonardowi Borkowiczowi. W latach 1946-1950 województwo szczecińskie obejmowało 24 powiaty wiejskie, ich stolicami były: Słupsk, Bytów, Sławno, Koszalin, Miastko, Człuchów, Szczecinek, Białogard, Kołobrzeg, Złotów, Wałcz, Drawsko, Łobez, Gryfice, Wolin, Kamień, Nowogard, Stargard, Choszczno, Myślibórz, Pyrzyce, Chojna, Gryfino, Szczecin oraz 2 powiaty miejskie, Szczecin i Słupsk¹. Władze polskie z chwilą ostatecznego przejścia Szczecina latem 1945 r., rozpoczęły proces tworzenia polskich ośrodków kulturalnych, bibliotek oraz pierwszych ośrodków naukowych.

Pierwsze ośrodki biblioteczne na Pomorzu Zachodnim powstawały już w 1945 r. 2 lipca 1945 r. rozpoczęła działalność Biblioteka Miejska w Słupsku, która przejęła ponemieckie księgozbiory po byłej niemieckiej Stadtbücherei w tym mieście². Budynek biblioteki mieścił się do marca 1950 r. u zbiegu

¹ K. Kozłowski, *Pomorze Zachodnie w latach 1945-2010*, t. 1: *Spółeczeństwo – władza – gospodarka – kultura*, Szczecin 2012, s. 21; T. Białecki, *Encyklopedia Szczecina*, Szczecin 2000, s. 633-634.

² E. Wisławska, *Stulecie Miejskiej Biblioteki Publicznej*, [w:] *100 lat Biblioteki Miejskiej w Słupsku 1903-2003, Materiały z konferencji jubileuszowej, Słupsk, 18 listopada 2003*, red.

przedwojennych ulic Goldstrasse 13 i Bismarkplatz, czyli przy powojennej ul. Popławskiego 18. Po prawie ośmiu miesiącach pracy personel biblioteki zdolał uporządkować ponemiecki księgozbiór, który liczył około 20 000 woluminów³. Funkcję kierownika Biblioteki Miejskiej w Słupsku w latach 1945-1950 pełnił Zbigniew Ogonowski⁴.

7 lipca 1945 r. uchwałą Zarządu Miejskiego powołano w Szczecinie Bibliotekę Miejską, która przejęła ponemieckie księgozbiory po byłej niemieckiej Bibliotece Miejskiej (Stadtbibliothek)⁵. Kierownikiem biblioteki został 12 sierpnia 1945 r. ppor. Edward Kizeweter, który nadzorował zabezpieczanie budynku i ocalałych w nim zbiorów. W rezultacie przejęto po byłej niemieckiej bibliotece ok. 200 000 tomów odnalezionych na terenie budynku oraz około 100 000 woluminów książek beletrystycznych po ościennej bibliotece krajowej (Landes-Wander-Bücherei) i Bibliotece Ludowej (Volksbücherei)⁶. We wrześniu 1945 r. nowym kierownikiem został Jan Jaszowski, natomiast od listopada kierownictwo nad biblioteką Miejską w Szczecinie objął Stanisław Siadkowski, organizując wypożyczalnię książek polskich. Dzięki staraniom nowego dyrektora pod koniec 1945 r. biblioteka posiadała 15 książek polskich⁷.

Pierwszą wypożyczalnię i czytelnię wyłącznie polskich książek w Szczecinie pod nazwą Ośrodek Kultury utworzył Jerzy Brinken 14 października 1945 r. Pomieszczenie biblioteczne znajdowało się przy ul. Kaszubskiej 20. Biblioteka liczyła 3000 woluminów i posiadała działy: beletrystyczny, młodzieżowy oraz popularnonaukowe. Oprócz książek udostępniała czytelnikom przewodniki, atlasy i czasopisma. Biblioteka funkcjonowała do września 1948 r.⁸

Wszystkie ośrodki biblioteczne na terenie ówczesnego województwa szczecińskiego na szczeblu wojewódzkim podlegały Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego, którym kierował do końca sierpnia 1945 r. Stanisław Helsztyń-

T. Gawlik, Słupsk 2004, s. 25.

³ Tamże, s. 25-26, E. Wisławska w publikacji pt. *Biblioteki publiczne na ziemi słupskiej* podaje liczbę 25 000 woluminów, natomiast źródła z zasobu Archiwum Państwowego w Słupsku liczbę 17 584 woluminów; Archiwum Państwowe w Słupsku, sygn. 46, Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski Słupsk, Biblioteka Miejska, Zabezpieczanie księgozbioru, k. 34-35; E. Wisławska, *Biblioteki publiczne...*, s. 33.

⁴ E. Wisławska, *Stulecie biblioteki publicznej*, [w:] *100 lat...*, s. 51.

⁵ K. Kozłowski, *Życie kulturalne*, [w:] *Dzieje Szczecina*, red. T. Białecki, t. 4, Szczecin 1998, s. 574.

⁶ E. Kamińska, *Udostępnianie zbiorów*, [w:] *Od Stadtbibliothek do Książnicy Pomorskiej*, red. H. Niedbał, Szczecin 2005, s. 164.

⁷ W. Michnał, *Sieć bibliotek publicznych i czytelnictwo w Szczecinie w latach 1945-2004*, tamże, s. 49.

⁸ Por. *Encyklopedia Szczecina*, red. T. Białecki, t. 1, Szczecin 1999, s. 70, 122; L. Okulska, *Pierwsza polska biblioteka*, „Kurier Szczeciński”, 26.04.1960, R. 16, nr 97, s. 6.

ski. W *Obwieszczeniu* z 21 sierpnia 1945 r. informował o powołaniu Wojewódzkiej Komisji Opieki nad Książkami, której zadaniem było rozporządzanie książkami ponemieckimi⁹.

12 marca 1946 r. przez Ministerstwo Oświaty została powołana Naczelna Dyrekcja Bibliotek, do jej zadań należało zorganizowanie ogólnokrajowej sieci bibliotecznej oraz rzeczywisty i merytoryczny nadzór nad wszystkimi bibliotekami i księgozbiorami bibliotecznymi w kraju¹⁰.

Celem artykułu jest przedstawienie bibliotek na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1950 w świetle wybranych artykułów prasowych. Przedmiot badań stanowiły pisma ogólnodostępne, adresowane do każdego czytelnika.

Spośród pism lokalnych tematy dotyczące tworzenia się i funkcjonowania bibliotek na Pomorzu Zachodnim poruszały m.in.: „Kurier Szczeciński”, „Głos Szczeciński”, „Szczecin”, „Wiadomości Koszalińskie”, „Dziennik Bałtycki”, „Biuletyn Informacyjno-Prasowy Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy” oraz „Rocznik-Informator Pomorza Zachodniego”.

Natomiast spośród tytułów prasowych publikowanych poza województwem szczecińskim informacje na temat bibliotek publicznych na Pomorzu Zachodnim zamieściły m.in.: „Ilustrowany Kurier Polski”, „Rada Narodowa”, „Polska Zachodnia”, „Nowa Kultura”, „Arkona”, „Jantar”, „Przegląd Zachodni”, „Ziemia Pomorska” oraz „Odra”.

Pierwszy artykuł dotyczący bibliotek i czytelnictwa na Pomorzu Zachodnim pt. *O polską książkę dla Ziemi Odzyskanych* autorstwa Leszka Wyszackiego został opublikowany w „Wiadomościach Koszalińskich” 13 września 1945 r. Autor apelował o tworzenie bibliotek na Pomorzu Zachodnim¹¹. Tekst zawierał także prośbę o pomoc do mieszkańców Polski centralnej o przesyłanie książek polskich¹². O utworzenie polskich czytelni w regionie zabiegał także Z. Talkowski w artykule pt. *O czytelnie dla Pomorza Zachodniego* opublikowanym 10 października 1945 r. w 28 numerze „Wiadomości Koszalińskich”¹³.

Na łamach „Kuriera Szczecińskiego” z 31 października 1945 r. informowano czytelników o otwarciu kolejnej wypożyczalni książek polskich o nazwie Czytelnia-Wypożyczalnia „Ośrodek Kultury”. Wspomniana placówka posiadała działy:

⁹ R. Nowicki, *Powojenna ochrona zbiorów bibliotecznych w Polsce w latach 1944-1955. Wybór źródeł*, Bydgoszcz 2013, s. 48-49.

¹⁰ Tamże, s. 56.

¹¹ L. Wyszacki, *O polską książkę dla Ziemi Odzyskanych*, „Wiadomości Koszalińskie” 1945, R. 1, nr 11, s. 2.

¹² Tamże, s. 2.

¹³ Z. Talkowski, *O czytelnie dla Pomorza Zachodniego*, „Wiadomości Koszalińskie” 1945, R. 1, nr 28, s. 2.

beletrystyczny, młodzieżowy i naukowy. Czytelnicy zostali poinformowani także o godzinach jej otwarcia¹⁴.

W „Biuletynie Informacyjno-Prasowym Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy” z 10 marca 1946 r. zamieszczono informację o utworzeniu Biblioteki Miejskiej w Walczu. W tym samym miesiącu na łamach miesięcznika „Arkona” ukazał się artykuł Ireny Skarżyńskiej zatytułowany *Ślupsk. Pierwsze kroki pracy kulturalnej*, w którym autorka przedstawiła m.in. informacje o zbiorach, jakie posiadała Biblioteka Miejska – było to ok. 25 000 tomów poniemieckich w języku niemieckim, francuskim i angielskim, ponadto dzieła z XVI i XVII w. oraz rękopisy – a także o utworzeniu przez dyrekcję biblioteki z pomocą prywatnego księgozbioru wypożyczalni książek polskich w lokalu biblioteki¹⁵.

Działalność Biblioteki Miejskiej w Szczecinie została zawarta w artykule Stanisława Telegi pt. *Odwiedziny w Bibliotece Miejskiej w Szczecinie*, który ukazał się w 39 numerze periodyku „Odra”¹⁶. Temat funkcjonowania m.in. Biblioteki Miejskiej w Szczecinie poruszał także Andrzej Bukowski w artykule *Kronika życia naukowego na Pomorzu* opublikowanym na łamach dwumiesięcznika „Jantar” z lipca-sierpnia 1946 r.¹⁷

W notatce prasowej pt. *Nowa placówka Biblioteki Miejskiej*, ogłoszonej w numerze 112 „Głosu Szczecińskiego” z 27 kwietnia 1947 r., zamieszczono informację o utworzeniu filii Biblioteki Miejskiej przy ul. Tarczyńskiego 1 w Szczecinie, jej księgozbiór liczył ponad 890 książek¹⁸. Tekst zatytułowany *Od biblii w XII wieku do copyright by „Czytelnik” 1947. Druga rocznica powstania Biblioteki Miejskiej [w Szczecinie]* zamieszczony 12 lipca 1947 r. w numerze 187 „Kuriera Szczecińskiego” opisywał dwa lata pracy tej placówki¹⁹. Historię powstania Biblioteki Miejskiej w Szczecinie przybliżał także wywiad przeprowadzony przez Kazimierza Błahija z ówczesnym dyrektorem biblioteki Stanisławem Siadkowskim opublikowany w 133 numerze „Głosu Szczecińskiego”²⁰.

W artykule pt. *Biblioteka Miejska [w Szczecinie] wzbogaciła się o dalsze 1700 tomów, ale szczeciniacy jeszcze nie bardzo garną się do wartościowej lektury. Czytelnia na ul. Dworcowej świeci pustkami* zamieszczonym w numerze 309 z 13 listopada 1947 r. w dzienniku „Kurier Szczeciński” informowano o dostarcze-

¹⁴ *Czytelnia-Wypożyczalnia „Ośrodek Kultury”*, „Kurier Szczeciński” 1945, R. 1, nr 22, s. 4.

¹⁵ I. Skarżyńska, *Ślupsk. Pierwsze kroki pracy kulturalnej*, „Arkona” 1945/46, R. 1, nr 5, s. 23-24.

¹⁶ S. Telega, *Odwiedziny w Bibliotece Miejskiej w Szczecinie*, „Odra” 1946, R. 2, nr 39, s. 4-5.

¹⁷ A. Bukowski, *Kronika życia naukowego na Pomorzu*, „Jantar” 1946, z. 1, s. 73.

¹⁸ *Nowa placówka Biblioteki Miejskiej*, „Głos Szczeciński” 1947, R. 3, nr 112, s. 4.

¹⁹ *Od biblii w XII wieku do copyright by „Czytelnik” 1947. Druga rocznica powstania Biblioteki Miejskiej [w Szczecinie]*, „Kurier Szczeciński” 1947, R. 3, nr 187, s. 7.

²⁰ K. Błahij, *Biblioteka Miejska czeka. Jak zaspokoić głód książki w Szczecinie*, „Głos Szczeciński” 1947, R. 1, nr 133, s. 4.

niu przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz SGH w Warszawie nowych tomów książek dla Biblioteki Miejskiej w Szczecinie. Autor tekstu podkreślił trud bibliotekarzy, którzy ze względu na konieczność skatalogowania i posegregowania nabytków musieli pracować w godzinach nadliczbowych²¹.

W numerze 331 „Kuriera Szczecińskiego” z 5 grudnia 1947 r. w artykule pt. *Księgozbiór Biblioteki Miejskiej liczy już 5862 tomy* informowano czytelników o posiadaniu przez Bibliotekę Miejską w Szczecinie 5862 tomów książek, w tym 50 w języku angielskim²². W innym tekście zatytułowanym *Jedna książka na... 35 mieszkańców [Szczecina]. Trzeba zwiększyć dotacje na cele Biblioteki Miejskiej*, opublikowanym w numerze 157 „Głosu Szczecińskiego” z 27 grudnia 1947 r., zwrócono uwagę na niewielkie zasoby Biblioteki. Tylko 3737 pozycji przeznaczonych było do wypożyczenia, skoro Szczecin liczył wówczas 130 tys. mieszkańców, zaledwie jedna książka przypadła na 35 osób. Ponadto autor zwracał uwagę na konieczność utworzenia filii w Dąbiu, Żelechowej, Pomorzanach, Pogodnie, Stolczynie i Niebuszewie²³. W numerze 160 „Głosu Szczecińskiego” z ostatniego dnia 1947 r. w tekście *Nadeszły książki do Biblioteki Miejskiej [w Szczecinie]*, zamieszczono komunikat o przekazaniu przez Ministerstwo Oświaty 57 polskich książek²⁴.

Pierwszy materiał na temat działalności władz Ślupska na polu bibliotekarskim w 1947 r. został opublikowany pod koniec stycznia w „Dzienniku Bałtyckim” i nosił tytuł *Książka dla wsi*²⁵, kolejny – zatytułowany *Ślupsk świeci przykładem. Kiedy książka „zabłądzi pod strzechy” i będzie w każdej wsi biblioteka* – ogłoszono na łamach „Kuriera Szczecińskiego”. Jego autor wyraził nadzieję, że podobne działania będą miały miejsce we wszystkich miastach powiatowych. „Gdy książka zawędruje „pod strzechy” – pisał – mniej będzie pijaństwa i awantur, a więcej produktywniej pracy”²⁶. 7 marca 1947 r. w „Ziemi Pomorskiej” w tekście *W każdej gminie biblioteka” hasłem energicznych Ślupczan* podkreślano działania władz i mieszkańców wykazujących ogromne zainteresowanie procesem tworzenia bibliotek²⁷.

²¹ *Biblioteka Miejska [w Szczecinie] wzbogaciła się o dalsze 1700 tomów, ale szczeciniacy jeszcze nie bardzo garną się do wartościowej lektury. Czytelnia na ul. Dworcowej świeci pustkami*, „Kurier Szczeciński” 1947, R. 3, nr 309, s. 4

²² *Księgozbiór Biblioteki Miejskiej liczy już 5862 tomy*, „Kurier Szczeciński” 1947, R. 3, nr 331, s. 4.

²³ *Jedna książka na... 35 mieszkańców [Szczecina]. Trzeba zwiększyć dotacje na cele Biblioteki Miejskiej*, „Głos Szczeciński” 1947, R. 1, nr 157, s. 5.

²⁴ *Nadeszły książki do Biblioteki Miejskiej [w Szczecinie]*, „Głos Szczeciński” 1947, R. 1, nr 160, s. 4.

²⁵ *Książka dla wsi*, „Dziennik Bałtycki” 1947, R. 2, nr 27, s. 6.

²⁶ *Ślupsk świeci przykładem. Kiedy książka „zabłądzi pod strzechy” i będzie w każdej wsi biblioteka*, „Kurier Szczeciński” 1947, R. 3, nr 56, s. 4.

²⁷ *W każdej gminie biblioteka” hasłem energicznych Ślupczan*, „Ziemia Pomorska” 1947,

W opublikowanym na łamach „Kuriera Szczecińskiego” artykule pt. *Biblioteki na Pomorzu Szczecińskim* zamieszczono dane, z których wynikało, że na omawianym terenie istniało 61 bibliotek publicznych: 17 powiatowych, 39 gminnych oraz 5 miejskich²⁸.

Prasa donosiła także o subwencjach otrzymywanych z Ministerstwa Oświaty. Artykuł pt. *Daj książkę dla wsi. Milion 200 tysięcy dla miejskich i powiatowych bibliotek* informował o otrzymaniu przez województwo ministerialnej pomocy finansowej w wysokości 1 200 000 zł dla bibliotek miejskich i powiatowych. W materiale wystosowano apel o zbiórkę pieniężną na książki dla wszystkich bibliotek w regionie²⁹.

O rozwój bibliotek na Pomorzu Zachodnim bardzo zabiegano. Dziennikarze kierowali apele zarówno do władz, jak i czytelników. W artykule pt. *Wolamy o bibliotekę i czytelną czasopism* M. Koreywo wystosowała apel o powołanie „odpowiednio obfitej i dobrze zorganizowanej” biblioteki i czytelnicy czasopism. Zdaniem autorki szczeciński księgozbiór był „zbyt szczupły”, by sprostać zapotrzebowaniu rosnącym kadrom fachowców, studentów i „licznych zastępów obywateli żądnych dobrej lektury”³⁰. Apel o zorganizowanie Biblioteki Wojewódzkiej w Szczecinie zawarto w numerze 328 „Kuriera Szczecińskiego” z 3 grudnia 1947 r. W tekście *Są książki, jest lokal – trzeba tylko przyspieszyć zorganizowanie Biblioteki Wojewódzkiej* autor napisał: „Warunki założenia biblioteki są dogodne, że błędem byłoby zwlekanie tej sprawy [...]. Liczne rzesze mieszkańców Szczecina i województwa znajdują tu również ciekawe i potrzebne im materiały”³¹.

W majowym numerze „Kuriera Szczecińskiego” ukazał się artykuł zatytułowany *Dar Polonii Amerykańskiej na Święto Oświaty. Rosną nasze biblioteki powszechne i szkolne*, informujący o nadesłaniu przez środowiska polonijne darów książek: „Nadszedł ze Stanów Zjednoczonych transport 82 kompletów 30 tomowych zawierających najcenniejsze utwory literatury polskiej, wydany bardzo starannie”. Ponadto informowano o otrzymaniu przez biblioteki subwencji z Ministerstwa Oświaty w wysokości 180 000 zł³². W notatce zamieszczonej w numerze 125 „Kuriera Szczecińskiego” z 11 maja 1947 r., opatrzonej tytułem *Dary na*

R. 3, nr 65, s. 3.

²⁸ *Biblioteki na Pomorzu Szczecińskim*, „Kurier Szczeciński” 1947, R. 3, nr 23, s. 7.

²⁹ *Daj książkę dla wsi. Milion 200 tysięcy dla miejskich i powiatowych bibliotek*, „Kurier Szczeciński” 1947, R. 3, nr 70, s. 4.

³⁰ M. Koryewo, *Wolamy o bibliotekę i czytelną czasopism*, „Kurier Szczeciński” 1947, R. 3, nr 321, s. 4.

³¹ (k), *Są książki, jest lokal – trzeba tylko przyspieszyć zorganizowanie Biblioteki Wojewódzkiej*, „Kurier Szczeciński” 1947, R. 3, nr 328, s. 3.

³² *Dar Polonii Amerykańskiej na Święto Oświaty. Rosną nasze biblioteki powszechne i szkolne*, „Kurier Szczeciński” 1947, R. 3, nr 117, s. 7.

książkę do bibliotek, podano wyniki akcji przekazywania darów pieniężnych na książki, dzięki niej zebrano 2000 zł³³. W 268 numerze „Kuriera Szczecińskiego” z 2 października 1947 r., w materiale pt. *Książka idzie na Pomorze Zachodnie*, zawarto informacje o subwencjach na zakup nowych pozycji oraz o organizacji licznych zbiorów książek w całym kraju. Autor tekstu powoływał się na uchwałę Rady Państwa, która przeznaczyła na ten cel 24 miliony złotych. Podano także informację o łącznej liczbie 20 000 książek polskich znajdujących się w bibliotekach na terenie całego województwa³⁴.

Tekst autorstwa Stanisława Siadkowskiego noszący tytuł *Czym więcej wydamy na biblioteki, tym mniej nas będą kosztować więzienia* został opublikowany 25 stycznia 1948 r. w dodatku do „Kuriera Szczecińskiego” ukazującym się pod nazwą „Raz na Tydzień”. Tytułem tym odwoływał się do słów angielskich parlamentarzystów, które padły podczas debaty nad ustawą biblioteczną w 1850 r. Jak sugerował S. Siadkowski: „Biblioteka ma być czymś w rodzaju szkoły dostępnej dla każdego bez wyjątku”. Zdaniem autora, jedna placówka biblioteczna powinna obsługiwać teren nie większy niż w promieniu 2 km. Powinny być stworzone dogodne warunki do czytania na miejscu oraz przejrzenia prasy, biblioteki powinny być „czymś w rodzaju klubu”, gdzie każdy czułby się swobodnie i mógł zasięgnąć informacji „w formie przyjacielskiej”. Zdaniem dyrektora Biblioteki Miejskiej, „jeżeli te postulaty zostaną spełnione to na pewno czytelnicy będą poważną konkurencją dla knajp i spelunek”³⁵.

W 94 numerze „Głosu Szczecińskiego” z 6 kwietnia 1948 r. w artykule pt. *Rośnie sieć bibliotek... lecz brak żarówek* zamieszczono relację z otwarcia nowej filii Biblioteki Miejskiej w dzielnicy Niebuszewo. Informowano także o dalszych planach rozbudowy sieci bibliotecznej na terenie Szczecina oraz poruszono problem oświetlenia budynku biblioteki³⁶. Natomiast w 339 numerze „Głosu Szczecińskiego” z 27 grudnia 1948 r. autor materiału *13 tysięcy tomów posiada już Biblioteka Miejska* donosił o powiększeniu się księgozbioru biblioteki do liczby 13 000 tomów. Przedstawił także plany dalszej rozbudowy³⁷.

Przebieg akcji bibliotecznej na Pomorzu Zachodnim w 1948 r. przybliżył Henryk Dąbrowicz w artykule *Książka na Pomorzu Szczecińskim*, opublikowanym w „Roczniku-Informatorze Pomorza Zachodniego”. Autor przedstawił dokładne dane dotyczące województwa szczecińskiego: już w 1945 r. powołano

³³ *Dary na książkę do bibliotek*, „Kurier Szczeciński” 1947, R. 3, nr 125, s. 6.

³⁴ *Książka idzie na Pomorze Zachodnie*, „Kurier Szczeciński” 1947, R. 3, nr 268, s. 7.

³⁵ S. Siadkowski, *Czym więcej wydamy na biblioteki, tym mniej nas będą kosztować więzienia*, „Raz na Tydzień” – dodatek do „Kuriera Szczecińskiego” 1948, R. 4, nr 41, s. 4.

³⁶ *Rośnie sieć bibliotek... lecz brak żarówek*, „Głos Szczeciński” 1948, R. 2, nr 94, s. 4.

³⁷ *13 tysięcy tomów posiada już Biblioteka Miejska*, „Głos Szczeciński” 1948, R. 2, nr 339, s. 5.

w Szczecinie pierwszą bibliotekę – była to Biblioteka Miejska; w 1946 r. w województwie szczecińskim zarejestrowano 25 bibliotek: 2 w miastach wydzielonych, 4 w miastach niewydzielonych, 18 bibliotek powiatowych i jedną gminną. W 1947 r. liczba bibliotek wzrosła do 69, były to 24 biblioteki powiatowe, 40 miejskich, 4 gminne i jedna wojewódzka. Natomiast do 1 lipca 1948 r. liczba bibliotek w całym województwie szczecińskim wzrosła do 436, wśród nich było 25 bibliotek powiatowych, 35 miejskich, 6 gminnych, 1 wojewódzka, 267 szkolnych, 79 bibliotek stowarzyszeń i instytucji oraz 23 prywatne wypożyczalnie książek. Samych bibliotek samorządowych było 85. Łączna liczba woluminów wynosiła 190 812. Zgodnie z przewidywaniami autora, liczba bibliotek samorządowych do końca 1948 r. miała wzrosnąć do 100, a liczba ich woluminów do 130 000³⁸.

8 lutego 1948 r. tygodnik „Polska Zachodnia” opublikował komunikat pt. *Rada Państwa ofiarowała 110 000 książek dla bibliotek gminnych Pomorza Zachodniego*. W tekście podkreślono istotną rolę władz krajowych w rozwiązywaniu problemów bibliotekarskich³⁹. Wyniki akcji bibliotecznej w powiecie Stargard przedstawił autor artykułu opublikowanego w 186 numerze dziennika „Głos Szczeciński”: *Stargard. Rośnie sieć bibliotek*. Informował o wynikach działań PRN – w Stargardzie została utworzona Biblioteka Powiatowa licząca 2400 tomów oraz jej filie w Dobrzanach, Chociwlu, Ińsku i Suchaniu liczące po 120 tomów każda. Ponadto Stargard posiadał Bibliotekę Miejską, która dysponowała 875 tomami. W tekście znalazły się także informacje o rozbudowie sieci bibliotecznej w powiecie stargardzkim: „Obecnie PRN przystępuje do zakrojonego na dużą skalę planu rozszerzenia sieci bibliotek. Według tego planu w każdej gminie powstanie biblioteka. Plan jest w pełni realizowany i niektóre gromady otrzymały już własne biblioteki”⁴⁰.

Problem rozbudowy sieci bibliotecznej na terenie całego województwa szczecińskiego został poruszony w artykule pt. *Zagadnienie bibliotek powszechnych*, opublikowanym w numerze 25/26 tygodnika „Szczecin” z 8 lipca 1948⁴¹.

Optymistyczne prognozy w zakresie rozwoju bibliotekarstwa przedstawił autor artykułu *Książka w chłopskich rękach. Siecią bibliotek pokrywa się sieć szczecińska*, opublikowanego 25 listopada 1948 r. w dzienniku „Głos Szczeciński”. W tekście tym pojawiła się pierwsza na łamach szczecińskiej prasy wzmianka

³⁸ H. Dąbrowicz, *Książka na Pomorzu Szczecińskim*, „Rocznik-Informator Pomorza Zachodniego 1945-1948”, Szczecin 1948, s. 55-56.

³⁹ *Rada Państwa ofiarowała 110 000 książek dla bibliotek gminnych Pomorza Zachodniego*, „Polska Zachodnia” 1948, R. 2, nr 50-51, s. 6.

⁴⁰ *Stargard. Rośnie sieć bibliotek*, „Głos Szczeciński” 1948, R. 2, nr 186, s. 6.

⁴¹ J.K., *Zagadnienie bibliotek powszechnych*, Szczecin 1948, R. 3, nr 25/26, s. 10.

o działaniach Ministerstwa Oświaty, które przydzieliło po 500 tomów na rzecz 1500 nowych bibliotek powstających w gminach na terenie całej Polski. Zgodnie z danymi opublikowanymi przez „Głos Szczeciński” na Pomorzu Zachodnim miało powstać 200 takich placówek. Jak podkreślił autor, dzięki tym bibliotekom „książka znajdzie się w rękach chłopca, jego dziecka i żony, [...] powoli podnosić się będzie stan oświaty na wsi, znikać będzie zacofanie i ciemnota”⁴².

W artykule *Rozwój Bibliotek Samorządowych 1945-1948 r.* autorstwa Janiny Kraczkiewicz i Małgorzaty Chylińskiej, opublikowanym w numerze 1-2 dwutygodnika „Rada Narodowa” z 3 stycznia 1949 r., przedstawiono wyniki procesu tworzenia sieci bibliotecznej w poszczególnych województwach. Jak podają autorki, w województwie szczecińskim w 1946 r. istniało 16 bibliotek powiatowych, 4 miejskie i jedna gminna, w 1947 r. – jedna wojewódzka, 24 powiatowe, 46 miejskich i 4 gminne. Liczba bibliotek na pierwszy dzień 1949 r. wynosiła ogółem 295⁴³.

16 stycznia 1949 r. w „Kurierze Szczecińskim” ukazał się tekst Jerzego Andrzejewskiego zatytułowany *Przed otwarciem bibliotek gminnych*. Dotyczył działań podjętych przez Ministerstwo Oświaty, został napisany na okoliczność uroczystości otwarcia w całej Polsce 1500 bibliotek gminnych oraz 20 000 punktów bibliotecznych. Uroczystości zaplanowano na 16 stycznia 1949 r. Wszystkie gminy miały otrzymać komplety biblioteczne po 500 egzemplarzy. J. Andrzejewski podsumował także rozwój bibliotek publicznych w województwie szczecińskim, w którym w roku 1947 – zgodnie z przedstawionymi danymi – istniało 69 bibliotek, w tym tylko 24 powiatowe i 6 gminnych. Liczbę bibliotek gminnych planowano powiększyć o 237. Nowymi placówkami mieli kierować świeżo wyszkoleni bibliotekarze. Autor podkreślił doniosłość zapowiadanego wydarzenia oraz rolę i odpowiedzialność spoczywającą na bibliotekarzach, „rzeczywistych pośrednikach pomiędzy autorami książek i nowymi czytelnikami”⁴⁴.

Dwa dni później, również w „Kurierze Szczecińskim”, ukazał się artykuł dotyczący tego samego wydarzenia pt. *Otwarto biblioteki w miastach i gminach całego kraju*. Autor zaznaczył, że „fakt udostępnienia książki całemu społeczeństwu zawdzięczamy głównie ustrojowi Demokracji Ludowej”. Artykuł informował o powstaniu 237 nowych bibliotek gminnych oraz 1000 punktów bibliotecznych na terenie całego województwa szczecińskiego. W tekście znalazła się także wzmianka

⁴² *Książka w chłopskich rękach. Siecią bibliotek pokrywa się sieć szczecińska*, „Głos Szczeciński” 1948, R. 3, nr 291, s. 7.

⁴³ J. Kraczkiewicz, M. Chylińska, *Rozwój Bibliotek Samorządowych*, „Rada Narodowa” 1949, R. 6, nr 1-2, s. 62-66.

⁴⁴ J. Andrzejewski, *Przed otwarciem bibliotek gminnych*, „Kurier Szczeciński” 1949, R. 5, nr 15, s. 3.

o otwarciu 11. filii Biblioteki Miejskiej w Szczecinie. Mieściła się ona w świetlicy Zarządu Miejskiego przy ul. Felczaka. Jak informował autor, Biblioteka Miejska w Szczecinie w roku 1948 oddała do użytku filie w następujących dzielnicach robotniczych: Gołęcin, Pomorzany, Dąbie, Gumieńce, Krzekowo i Klucz⁴⁵.

Wzięcie dalszego rozwoju sieci bibliotecznej opisał dziennikarz „Głosu Szczecińskiego” w artykule z 4 września 1949 r.: *Umasowienie czytelnictwa na wsi najbliższym zadaniem działaczy kulturalno-oświatowych w naszym województwie*. Przedstawił cel, który wyznaczili sobie podinspektorzy oświaty i kultury dorosłych oraz kierownicy bibliotek powiatowych, zebrani na wspólnej konferencji: „W każdej rodzinie przynajmniej jeden czytelnik”. Zgodnie z wyliczeniami autora urzeczywistnienie tego postulatu spowodowałoby napływ około miliona nowych czytelników i podniosłoby czytelnictwo o 20%⁴⁶.

13 września 1949 r. w „Głosie Szczecińskim” ukazał się tekst pt. *Na zakrętach akcji bibliotecznej na Pomorzu Zachodnim*, w którym zasygnalizowano problem masowego upowszechniania kultury w oparciu o polską książkę. Autor podsumował osiągnięcia akcji bibliotecznej: po wojnie jedna książka przypadała na 260 mieszkańców, zaś w chwili ukazania się tekstu – na 4 mieszkańców⁴⁷.

Artykuł zamieszczony w 6 numerze „Kuriera Szczecińskiego” z 7 stycznia pt. *Rozwój Biblioteki Miejskiej [w Szczecinie] w 1948 r.* zawierał podsumowywanie pracy Biblioteki Miejskiej oraz jej filii w poprzednim roku⁴⁸. W 217 numerze „Głosu Szczecińskiego” z 6 sierpnia autor artykułu *Biblioteka Miejska [w Szczecinie] w służbie czytelników. Czytelnik i książka* zawarł informacje na temat pracy tej biblioteki oraz zachęcał do jej odwiedzin⁴⁹.

Pierwszy artykuł prasowy dotyczący działalności Biblioteki Powiatowej w Wolinie, pt. *Za oknami biblioteki*, został opublikowany w 175 numerze „Głosu Szczecińskiego” z 25 czerwca 1949 r. W materiale została również zrelacjonowana działalność w zakresie upowszechniania książki w rejonie nadmorskim⁵⁰. Kolejny tekst opisujący pracę tym razem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Wolinie ukazał się dwa miesiące później. Szczeciński felietonista Franciszek Gil w arty-

⁴⁵ *Otwarto biblioteki w miastach i gminach całego kraju*, „Kurier Szczeciński” 1949, R. 5, nr 17, s. 1.

⁴⁶ *Umasowienie czytelnictwa na wsi najbliższym zadaniem działaczy kulturalno-oświatowych w naszym województwie*, „Głos Szczeciński” 1949, R. 3, nr 247, s. 5.

⁴⁷ Fg., *Na zakrętach akcji bibliotecznej na Pomorzu Zachodnim*, „Głos Szczeciński” 1949, R. 3, nr 256, s. 5.

⁴⁸ *Rozwój Biblioteki Miejskiej [w Szczecinie] w 1948 r.*, „Kurier Szczeciński” 1949, R. 5, nr 6, s. 4.

⁴⁹ *Biblioteka Miejska [w Szczecinie] w służbie czytelników. „Czytelnik i książka*, „Głos Szczeciński” 1949, R. 3, nr 217, s. 7.

⁵⁰ *Za oknami biblioteki*, [brak inf. o aut.], „Głos Szczeciński” 1949, R. 3, nr 175, s. 5.

kule pt. *Niewolnicy i zwycięzcy trudności. Za oknami wolińskiej biblioteki*, opublikowanym na łamach „Głosu Szczecińskiego”, opisał trudności i osiągnięcia tejże biblioteki⁵¹. Natomiast działalność Biblioteki Gminnej w Nastazinie w powiecie Nowogard przybliżono w tekście pt. *Ogarnięci przez świt*, zamieszczonym w 111 numerze „Głosu Szczecińskiego”. Autor poruszył w nim także problem działalności bibliotek i upowszechniania czytelnictwa na wsi⁵². Temat ten został poruszony kolejny raz w 329 numerze „Kuriera Szczecińskiego” w artykule pt. *Wież chce czytać, trzeba tylko przyjść do rolnika z książką. Przykład gromady Strzeszów w pow. Gryfińskim*, w którym przedstawiono akcję rozpowszechniania książek przez bibliotekarzy we wsi Strzeszów na terenie powiatu gryfińskiego⁵³.

13 września 1949 r. ukazał się tylko jeden tekst na temat Biblioteki Miejskiej w Słupsku: *Trzy lata pracy Miejskiej Biblioteki*, opublikowany na łamach „Tygodnika Wybrzeża”. Autorem był dyrektor biblioteki Zbigniew Ogonowski. Napisał on, iż z chwilą przejęcia Biblioteki przez władze polskie na terenie placówki odnaleziono jedynie 2 polskie książki: *Słownik języka pomorskiego, czyli kaszubskiego* Ferdynanda Ramuła wydany w 1893 r. oraz 2 woluminy czasopisma „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu” (nr 35 i 36), wydane w latach 1929-1930. Jak wynikało z ustaleń Z. Ogonowskiego w 1946 r. księgozbiór poniemiecki liczył 18 900 woluminów. 67% wszystkich książek stanowiły książki naukowe uporządkowane w 15 działach. Dyrektor Biblioteki Miejskiej w Słupsku przedstawił też wydatki poniesione w związku z zakupem książek: w roku 1946 wydano 30 000 zł, w 1947 r. – 120 000 zł, w 1948 r. – 525 000 zł, w 1949 r. – 1 500 000 zł⁵⁴.

Promocję bibliotek publicznych i czytelnictwa w regionie stanowiła relacja z Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy pt. *Pod hasłem upowszechniania kultury tworzymy nowe życie*, opublikowana w „Głosie Szczecińskim” 3 maja 1949 r.⁵⁵

Rok 1950 zamyka pewien okres w historii województwa szczecińskiego. W wyniku reformy administracyjnej z dnia 28 czerwca z części wschodniej województwa szczecińskiego utworzono nowe województwo koszalińskie z siedzibą w Koszalinie, obejmujące swoim zasięgiem dawne powiaty: słupski, bytowski, sławieński, koszaliński, człuchowski, szczecinecki, drawski i miastkowski.

⁵¹ *Niewolnicy i zwycięzcy trudności. Za oknami wolińskiej biblioteki*, „Głos Szczeciński” 1949, R. 3, nr 183, s. 4.

⁵² *Ogarnięci przez świt*, „Głos Szczeciński” 1949, R. 3, nr 111, s. 9.

⁵³ *Wież chce czytać, trzeba tylko przyjść do rolnika z książką. Przykład gromady Strzeszów w pow. Gryfińskim*, [brak inf. o aut.], „Kurier Szczeciński” 1949, R. 5, nr 329, s. 7.

⁵⁴ Z. Ogonowski, *Trzy lata pracy Miejskiej biblioteki*, „Tygodnik Wybrzeża” 1949, R. 3, nr 41, s. 7.

⁵⁵ *Pod hasłem upowszechniania kultury tworzymy nowe życie*, „Głos Szczeciński” 1949, R. 3, nr 132, s. 5.

Na początku roku w „Głosie Szczecińskim” ukazał się artykuł Henryka Dąbrowicza, regionalnego wizytatora bibliotek, pt. *Akcja Biblioteczna na Pomorzu Szczecińskim. Czytelnik i książka*. Zawiera on podsumowanie czteroletniego procesu tworzenia sieci bibliotecznej w województwie szczecińskim. Zgodnie z wyliczeniami autora: „Ogólna liczba bibliotek w naszym województwie zwiększyła się w ciągu 1949 roku przeszło czterokrotnie z 70 na 320, a liczba tomów wzrosła prawie trzykrotnie z 121 700 tomów na 335 000 tomów”⁵⁶.

Artykuł podsumowujący powstanie i rozwój bibliotek publicznych na Pomorzu Zachodnim pt. *Na początku było 17 ksiązek polskich*, został opublikowany także 2 marca 1950 r. w „Ilustrowanym Kurierze Polskim”⁵⁷.

W 58 numerze „Głosu Szczecińskiego” z 1 marca 1950 r. autor artykułu pt. *Najmłodzi obywatele Szczecina mają już swoją czytelną. W trosce o właściwe wychowanie* poinformował czytelników o powstaniu Czytelni Dziecięcej w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Szczecinie oraz podkreślił jej rolę w edukacji przyszłych pokoleń⁵⁸. Opublikowany dwa dni później, również w „Głosie Szczecińskim”, tekst pt. *Czytelnia Czasopism w Bibliotece Miejskiej [w Szczecinie] czeka na robotników* zachęcał czytelników do korzystania z wypożyczalni głównej oraz czytelni czasopism liczącej 150 periodyków⁵⁹.

27 kwietnia 1950 r. „Głos Szczeciński” zamieścił notatkę prasową *Współzawodnictwo bibliotek w województwie szczecińskim organizuje Komisja Oświatowa WRN i kuratorium w ramach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy”*⁶⁰. Podkreślono w niej, że celem współzawodnictwa jest „zwiększenie ilości czytelników i obrotu przeczytanych ksiązek, wzmożenie propagandy czytelnictwa oraz usprawnienie techniczne prowadzenia bibliotek”⁶¹. Te same informacje 3 dni później powtórzył „Kurier Szczeciński” w artykule pt. *Współzawodnictwo między bibliotekami o zwiększenie czytelnictwa na Pomorzu Szczecińskim*⁶².

Rezultaty współzawodnictwa międzybibliotecznego opisał Stanisław Telega w artykule *Walka o „martwe dusze”, czyli o współzawodnictwie w bibliotekarstwie*

⁵⁶ H. Dąbrowicz, *Akcja Biblioteczna na Pomorzu Szczecińskim. Czytelnik i książka*, „Głos Szczeciński” 1950, R. 4, nr 1, s. 3.

⁵⁷ Z.M., *Na początku było 17 ksiązek polskich*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1950, R. 3, nr 60, s. 3.

⁵⁸ *Najmłodzi obywatele Szczecina mają już swoją czytelną. W trosce o właściwe wychowanie dzieci*, „Głos Szczeciński” 1950, R. 4, nr 58, s. 3.

⁵⁹ Gał., *Czytelnia Czasopism w Bibliotece Miejskiej [w Szczecinie] czeka na robotników*, „Głos Szczeciński” 1950, R. 4, nr 60, s. 5.

⁶⁰ *Współzawodnictwo bibliotek w województwie szczecińskim organizuje Komisja Oświatowa WRN i kuratorium w ramach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy”*, „Głos Szczeciński” 1950, R. 6, nr 115, s. 5.

⁶¹ Tamże.

⁶² J., *Współzawodnictwo między bibliotekami o zwiększenie czytelnictwa na Pomorzu Szczecińskim*, „Kurier Szczeciński” 1950, R. 6, nr 118, s. 5.

stwie, opublikowanym na łamach dwutygodnika „Nowa Kultura” w lipcu 1950 r. Autor podkreślił, był to „pierwszy w Polsce masowy ruch współzawodnictwa w bibliotekarstwie”. Zwrócił uwagę na wyjątkowe znaczenie procesu tworzenia bibliotek dla funkcjonowania kultury⁶³.

Osiągnięcia Biblioteki Miejskiej w Szczecinie zostały przedstawione w artykule pt. *Otwarcie wystawy w Bibliotece Miejskiej. Ogromny wzrost księgozbiorów i czytelnictwa*, który ukazał się 2 maja 1950 r. w „Kurierze Szczecińskim”⁶⁴.

Więcej uwagi Bibliotece Miejskiej w Szczecinie poświęcił Roman Łyczywek w artykule pt. *Po Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy [w Szczecinie]*, opublikowanym na łamach numeru 5-6 półrocznika „Przegląd Zachodni”. Jak napisał autor: „Największą z wystaw była wystawa urządzona w największej również bibliotece – Bibliotece Miejskiej w Szczecinie”. Zgodnie z danymi zebranymi przez autora biblioteka w 1945 r. liczyła 15 tomów ksiązek polskich, zaś w latach kolejnych ta liczba sukcesywnie wzrastała: w 1946 r. było to 4000 tomów, w 1947 r. – 6888 tomów, w 1948 r. – 14 568 tomów, w 1949 r. – 36 456 tomów, zaś na dzień 31 marca 1950 r. – 41 820 tomów⁶⁵.

Tydzień Oświaty, Książki i Prasy przyczynił się również do publikacji na temat działalności biblioteki gminnej w Rąbinie (powiat Białogard). Tekst pt. *Książka na zawsze zagościła w gminie Rąbino (pow. Białogard)* autorstwa szczecińskiego felietonisty Stanisława Pawłowicza został opublikowany w numerze 123 „Głosu Szczecińskiego” z 5 maja 1950 r.⁶⁶

W 341 numerze „Kuriera Szczecińskiego” w artykule pt. *Zjazd bibliotekarzy w Szczecinie z 11 grudnia 1950 r.* zamieszczono informacje o dwudniowym spotkaniu bibliotekarzy oraz postanowieniach: „W ożywionej dyskusji stwierdzono, że książka ma spełniać poważną rolę w zaostrzającej się walce klasowej na wsi, oraz przyczynić się do budowy nowych, wyższych form gospodarowania”⁶⁷. Ten sam zjazd pracowników bibliotek gminnych, powiatowych i miejskich z terenu województwa szczecińskiego i koszalińskiego przybliżył również materiał pt. *Współzawodnictwo międzybiblioteczne przyczyni się do rozszerzenia czytelnictwa. Z obrad zjazdu bibliotekarzy w Szczecinie*, opublikowany w „Głosie Szczecińskim” 12 grudnia 1950 r. Celem zjazdu – jak czytamy w artykule – było

⁶³ S. Telega, *Walka o „martwe dusze”, czyli o współzawodnictwie w bibliotekarstwie*, „Nowa Kultura” 1950, R. 1, nr 21, s. 2.

⁶⁴ *Otwarcie wystawy w Bibliotece Miejskiej. Ogromny wzrost księgozbiorów i czytelnictwa*, „Kurier Szczeciński” 1950, R. 6, nr 121, s. 5.

⁶⁵ R. Łyczywek, *Po Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy [w Szczecinie]*, „Przegląd Zachodni” 1950, R. 6, nr 5-6, s. 509-511.

⁶⁶ S. Pawłowicz, *Książka na zawsze zagościła w gminie Rąbino (pow. Białogard)*, „Głos Szczeciński”, 1950, R. 4, nr 123, s. 4.

⁶⁷ *Zjazd bibliotekarzy w Szczecinie*, „Kurier Szczeciński” 1950, R. 6, nr 341, s. 3.

omówienie dotychczasowej pracy bibliotekarzy w terenie, przebiegu współzawodnictwa zorganizowanego przez Referat Bibliotek przy Prezydium WRN w Szczecinie oraz roli książki w realizacji planu sześcioletniego⁶⁸.

Wnioski

Na łamach ogólnodostępnej prasy w latach 1945-1950 ukazało się łącznie 57 tekstów poruszających zagadnienia związane z rozwojem bibliotek publicznych oraz z promowaniem czytelnictwa na Pomorzu Zachodnim. W roku 1945 – 3, 1946 – 4, 1947 – 17, 1948 – 8, 1949 – 13, 1950 – 12. Najwięcej artykułów – 18 – dotyczyło Biblioteki Miejskiej w Szczecinie, 6 artykułów – Biblioteki Miejskiej w Słupsku, 2 – Biblioteki Powiatowej w Wolinie oraz po jednym bibliotek: w Stargardzie, Nastazinie, Rąbinie, a także Biblioteki Miejskiej w Wałczu. Brak natomiast artykułów dotyczących działalności bibliotek w większych miastach, takich jak Koszalin, Białogard czy Choszczno, i opisujących działalność Biblioteki Wojewódzkiej w Szczecinie, którą powołano w 1947 r.

Na uwagę zasługuje fakt, że artykuły prasowe dotyczące bibliotekarstwa na Pomorzu Zachodnim ukazywały się nie tylko w pismach lokalnych, lecz także w tych o zasięgu szerszym, jak np.: „Ilustrowany Kurier Polski”, „Rada Narodowa”, „Polska Zachodnia”, „Nowa Kultura”, „Arkona”, „Jantar”, „Przegląd Zachodni”, „Ziemia Pomorska” czy „Odra”. Na łamach szczecińskiej prasy ukazało się łącznie 48 tekstów, a 9 zostało opublikowanych w czasopiśmie wydawanych poza województwem szczecińskim.

Materiały prasowe dotyczące bibliotek w tamtym czasie informowały czytelników nie tylko o powstawaniu nowych placówek bibliotecznych, ich adresach, godzinach otwarcia, lecz także o ważnych wydarzeniach kulturalnych, jak np.: Tydzień Oświaty, Książki i Prasy czy Zjazd Bibliotekarzy w Szczecinie. Wiele uwagi poświęcono także procesowi powstawania coraz większej liczby bibliotek publicznych w regionie.

Z przeprowadzonych badań wynika, że po wojnie na Pomorzu Zachodnim książek polskich w bibliotekach nie było. Rozwój bibliotek, bibliotekarstwa i czytelnictwa na tym terenie jest związany z pierwszą ustawą o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi z 17 kwietnia 1946 r. Sprawa dostępu do książki polskiej oraz rozwoju bibliotek na terenach tzw. Ziemi Odzyskanych, nie była obojętna autorom artykułów prasowych. Opublikowane artykuły zawierały często treści o charakterze propagandowym. Niewątpliwie prasa wniosła istotny wkład w proces rozwoju bibliotek publicznych oraz w promocję czytelnictwa na Pomo-

⁶⁸ J., *Współzawodnictwo międzybiblioteczne przyczyni się do rozszerzenia czytelnictwa. Z obrad zjazdu bibliotekarzy w Szczecinie*, „Głos Szczeciński” 1950, R. 4, nr 342, s. 6.

rze Zachodnim. Należy jednak pamiętać, że teksty prasowe nie odzwierciedlają w pełni stanu rozwoju bibliotek w województwie szczecińskim w latach powojennych.

Libraries in Western Pomerania in 1945-1950 described by newspapers

keywords: Libraries, Poland, Western Pomerania, 20th century, press, Szczecin

Summary

The purpose of the article is presentation of the libraries in Western Pomerania described by selected press reports in 1945-1950. The author analyzed 57 writings. Articles regarding libraries in those years were featured in such newspapers as “Kurier Szczeciński,” “Głos Szczeciński,” “Dziennik Bałtycki,” “Wiadomości Koszalińskie,” “Ilustrowany Kurier Polski,” “Przegląd Zachodni,” “Ziemia Pomorska,” and “Odra.” The research conducted indicates that press played an important role in the development process of public libraries in Western Pomerania, although information contained in it does not reflect reality.

Bibliotheken in Westpommern in den Jahren 1945-1950 anhand der Presse

Schlüsselwörter: Bibliotheken, Polen, Westpommern, XX Jahrhundert, Presse, Szczecin

Zusammenfassung

Ziel des Artikels ist es, Bibliotheken in Westpommern anhand ausgewählter Pressematerialien der Jahre 1945-1950 zu zeigen. Die Analyse umfasste 57 Texte. In dieser Zeit wurden unter anderem Artikel über Bibliotheken veröffentlicht in: „Kurier Szczeciński”, „Głos Szczeciński”, „Dziennik Bałtycki”, „Wiadomości Koszalińskie”, „Ilustrowany Kurier Polski”, „Przegląd Zachodni”, „Ziemia Pomorska”, „Odra”. Die Analyse zeigte, dass die Presse bei der Entwicklung öffentlicher Bibliotheken in Westpommern eine wichtige Rolle spielte, obwohl die veröffentlichten Informationen nicht der Realität entsprachen.

Stefan Pastuszewski

Demokracja związkowa lat 1980-1981 w pamięci i ocenie członków NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego

słowa kluczowe: demokracja, „Solidarność”, wybory, decyzje

Wstęp

Półtora roku działalności NSZZ „Solidarność” w latach 1980-1981 zaskoczyło obserwatorów – a było ich wielu niemal na całym świecie – wprowadzeniem i praktykowaniem demokracji wewnątrz Związku. Siłą sprawczą owego stanu rzeczy było przede wszystkim etyczne nacechowanie całego ruchu, który upominał się o takie wartości, jak wolność, równość, prawa człowieka, sprawiedliwość, wspólnota. Demokracja stała się jakby polityczną wypadkową tych wartości, a zarazem instrumentem ich realizacji i kultywowania. Społeczeństwo polskie krytycznie odnosiło się do praktykowanej w PRL „demokracji socjalistycznej”, lecz równocześnie czerpało z jej fasadowego przekazu szereg elementów, szczególnie tych zapisanych w Konstytucji. Można powiedzieć, że członkowie NSZZ z jednej strony uprawiali demokrację związkową intuicyjnie, jako „główny dogmat naszych czasów”, a z drugiej mieli o niej pewną wiedzę obywatelską, jako obywatele dążący do wyemancypowania swojej obywatelskości w ramach systemu realnego socjalizmu. Etyczny fundament „Solidarności” nakazywał poszanowanie wolności, równości, godności i praw człowieka, które są przecież składowymi demokracji, a nawet jej źródłem¹. Fundament ten był jakby odpowiedzią na niedemokratyczne i zniewalające stosunki społeczne w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Badanie procesu *dorastania do demokracji* społeczeństwa Bydgoszczy w latach 1980-1981 jest tematem niniejszego artykułu. Przeprowadzono je w latach 2016-2017 na losowo dobranej grupie 110 osób, uzupełniono je wywiadami i analizą dokumentów.

¹ J. Tischner, *Etyka Solidarności*, Kraków 1992.

Przed przełomem lat 1980/1981

Większość Polaków u schyłku lat siedemdziesiątych XX w. nie miała przemyślanych i spójnych poglądów na rzeczywistość społeczno-polityczną. Wiedziała, że w wielu dziedzinach jest źle, ale nie wiedziała, jak zmienić sytuację. Nie potrafiła rozmawiać o ważnych kwestiach społecznych z osobami o odmiennych poglądach. Nie potrafiła dyskutować. Nie gromadziła własnych argumentów i nie знаła argumentów przeciwnika. Interesowała się polityką głównie na zasadzie *my-oni*. Zajmowała się głównie pracą i kwestiami prywatnymi, co było absorbujące, gdyż wielu elementarnych potrzeb nie można było zaspokoić bez wzmoczonego wysiłku oraz różnych, nie zawsze etycznych operacji. Budziło to na zasadzie intuicyjnych reakcji pragnienie oczyszczenia się.

Fenomen strajków lipcowo-sierpniowych w 1980 r. wraz ze sformulowaniem 21 postulatów, uporządkował część poglądów, szczególnie u tych, którzy w strukturach związkowych kontynuowali sierpniowy proces przemian. Tak więc choć w gremiach związkowych uczono się dopiero publicznej debaty, to jednak treść jej była w miarę klarowna, a różnice występowały głównie w kwestiach tempa i głębokości proponowanych zmian oraz ich usytuowania: czy w ramach systemu, czy poprzez zmianę systemu.

„Solidarność”, jako ruch społeczny walczący o wolność, system demokratyczny i suwerenność państwową, miała typowe fazy rozwoju, podczas których zarówno zmieniała się mentalność jej członków, jak i dochodzili nowi uczestnicy. „Etap pierwszy to jakieś zdarzenie inicjujące, którego skala jest niewielka, ale która pada niczym iskra w nastrój niezadowolenia, kontestacji, żądań wstępujących wśród mas społecznych, stanowiąc sygnał do mobilizacji. Rozpoczyna się rekrutacja do ruchu, który chce podjąć bardziej skomplikowaną walkę. W rekrutacji pierwotnej uczestniczą aktywiści, działacze i inni przejęci ideologią ruchu i jego celami. Rekrutacja wtórna obejmuje ludzi poszukujących wspólnoty i sensu życia w podejmowanych razem ważnych działaniach. Gdy ruch zaczyna odnosić sukcesy, pojawia się fala rekrutacji trzeciego stopnia, dołączają oportuniści, którzy chcą być w konfrontacji po zwycięskiej stronie, licząc na płynące z tego w przyszłości korzyści. Istotną zmianą w przestrzeni relacji jest wywołanie uznanego przez wszystkich przywódcy, segmentacja ruchu na wyspecjalizowane sekcje, przydzielenie uczestnikom rozmaitych zadań”².

Ruch w pierwszym etapie utworzył przestrzeń moralną, a więc taką, w której racje moralne dominowały. Jego uczestnicy kierowali się wzajemnością, ufali sobie, byli wobec siebie lojalni, darzyli się szacunkiem i postępowali sprawiedliwie. „Żyliśmy jak w rodzinie” – stwierdza jeden z respondentów (M67). „Rodzina to

² P. Sztompka, *Kapitał społeczny. Teoria przestrzeni międzyludzkiej*, Kraków 2016, s. 243-244.

prototyp wspólnoty opartej na racjach moralnych [...]. Istotne elementy relacji moralnych są warunkiem dobrego funkcjonowania i efektywności innych grup”³.

Założenia teoretyczno-metodologiczne badań

Głównym przedmiotem omawianych w niniejszym artykule badań była pamięć osobista (osobnicza), składająca się w swojej masie na pamięć zbiorową, społeczną z racji tego, że wydarzenia roku 1980 były wspólne dla całego narodu polskiego, choć oczywiście przy różnym stopniu uczestnictwa w nich poszczególnych osób. Niemniej bezpośrednie i pośrednie uczestnictwo w tych wydarzeniach było, liczbowo przynajmniej, większe niż w innych wydarzeniach w dziejach Polski Ludowej, jak w 1966 r. (Millenium-Tysiąclecie), 1968 r. czy 1970 r. Fakt ten ujednolicił pozyskiwaną przez uczestników świadomość. Pojawiła się kategoria państwa sprawiedliwości społecznej. W pewnym stopniu było to państwo wyidealizowane, ale też minione, jako że duży wpływ na świadomość społeczną w latach 1980-1981 miały jeszcze pokolenia z II RP.

Te ramy pamięci w rozumieniu Maurice’a Halbwachsa⁴ zostały w przypadku niniejszych badań dość precyzyjnie ustalone, gdyż dotyczyły zdarzeń o w miarę jednorodnej treści oraz chronologicznie sprecyzowanego horyzontu czasowego lat 1980-1981.

Intensywność tych zdarzeń oraz napięcia między nimi, wywoływały silne emocje u ich uczestników i świadków, co powodowało, że ślady pamięciowe też są wyraźne. Bardzo ważną właściwością pamięci jest bowiem jej związanie z emocjami. Informacje przechowywane w pamięci są oznakowane emocjonalnie, a zapomnieniu ulegają szczególnie informacje z własnej przeszłości, które nie są tak nacechowane⁵.

Ramy pamięci określiły pamięć osobistą (indywidualną, biograficzną, osobniczą), czyli to, co badane osoby pamiętały z własnych przeżyć i doświadczeń, oraz pamięć zewnętrzną, czyli wyobrażenia wspólne dla wszystkich członków zbiorowości i dotyczące wydarzeń, w których respondenci nie uczestniczyli osobiście, ale posiadli o nich wiedzę. Zresztą w badaniach zadano odrębne pytania o osobiste uczestnictwo i o wiedzę pozyskaną z zewnątrz. Ponieważ proces tworzenia wspomnień jest zbiorowy, a samo zapamiętanie jest z kolei domeną jednostki, analizując wyniki badań nie sposób precyzyjnie oddzielić pamięć osobistą od pamięci zbiorowej.

Przyjęto elementarną, psychologiczną definicję pamięci jako zdolności ludzkiego umysłu do przechowywania, magazynowania oraz odtwarzania informacji

³ Tamże, s. 155.

⁴ M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, z francuskiego przełożył M. Król, Warszawa 2008.

⁵ T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005, s. 34.

i własnych doświadczeń (pamięć epizodyczna) oraz wiedzy abstrakcyjnej o świecie (pamięć świadoma). Myślenie opiera się na abstrakcji, pamięć na konkretach, a więc zdarzeniach, osobach, miejscach. „Ze wzajemnego przenikania się pojęć i doświadczeń powstają figury pamięci, których specyfikę wyznaczają: odniesienia do przestrzeni i czasu, odniesienie do konkretnej grupy i rekonstruktywność”⁶.

Główne etapy tworzenia i przywoływania pamięci, z punktu widzenia przekazu informacji, to:

- 1 - zapamiętywanie (zachowywanie),
- 2 - przechowywanie informacji (magazynowanie),
- 3 - przypominanie (odtworzenie, rozpoznawanie, rekonstrukcja).

Fazy procesu pamięciowego nie są uporządkowane jedynie liniowo, lecz ich uporządkowanie ma także fazy cykliczne⁷.

Przeprowadzone badanie ankietowe oraz uzupełniające wywiady uwolniły fazę przypominania, czyli wydobycia informacji zawartych w śladzie pamięciowym poprzez wywołanie takiego podzbioru informacji, który łączy dane zawarte w śladzie pamięciowym z danymi zawartymi w pytaniu. Dlatego też pytania zawierały pewną wiedzę o przywoływanych zdarzeniach oraz konkretne hasła wywoławcze, a zadaniem respondenta było rozpoznanie tej wiedzy i opowiedzenie się za jednym z jej wariantów (pytania zamknięte tak-nie). Pytania otwarte wymagały natomiast pełniejszej rekonstrukcji faktów.

Specyfiką analizy było badanie pamięci komunikacyjnej, czyli przechowywanej przez uczestników zdarzeń związanych z przebudzeniem społecznym lat 1980-1981, świadków tych zdarzeń bądź osób pozostających w bezpośrednim styku z uczestnikami i świadkami. Pamięć komunikacyjna ma ograniczony horyzont czasowy i sięga nie dalej niż 80 (najwyżej 100) lat, czyli trzy bądź cztery pokolenia. Z racji ciągłości wymiany pokoleń niewątpliwie na pamięć komunikacyjną nakładają się elementy pamięci kulturowej, która służy przekazywaniu wiedzy oraz doświadczenia ponad granicę pokoleń i oparcia jej na zewnętrznych wobec jednostki instytucjach, jak nauka, oświata, środki społecznego przekazu oraz artefakty rzeczowe (teksty, obrazy, rzeźby, tablice pamiątkowe). Pamięć kulturowa z czasem zastępuje pamięć komunikacyjną, a ponieważ zależy od percepcji i świadomości poszczególnych osób, składa się na wciąż żywą i zmieniającą się pamięć społeczną. Przez pamięć społeczną rozumie się zbiór istniejących w społeczeństwie praktyk, których celem jest skonstruowanie wyobrażenia przeszłości oraz kształtowanie tożsamości zbiorowej.

⁶ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 78.

⁷ E. Tulving, *Elements of Episodic Memory*, Oxford 1983.

Badana pamięć osobista (osobnicza) jest pamięcią długotrwałą, gdyż sięga wydarzeń sprzed niemal 40 lat. Jest przede wszystkim pamięcią epizodyczną, gdyż dotyczy wydarzeń, faktów i epizodów z życia respondentów, zazwyczaj wywołujących u nich emocje. Są to zarówno epizody związane bezpośrednio z udziałem w wydarzeniach, jak i obserwowane lub zasłyszane, a więc w tej drugiej warstwie zachowały się one w pamięci semantycznej.

Pozyskana w wyniku badań wiedza faktograficzna nie jest obiektywna i pełna, gdyż trzeba uwzględnić następujące czynniki:

1. Zanikanie śladu pamięciowego na skutek braku używania. Według psychologicznego prawa częstości, im więcej razy dana treść jest powtarzana, tym lepiej jest pamiętana.
2. Zniekształcenie śladu pamięciowego poprzez wyolbrzymienie niektórych faktów, także za sprawą określonej polityki historycznej czy jednostronnej ich projekcji i interpretacji w środowisku respondenta oraz w dominującym przekazie medialnym.
3. Wyparcie zdarzeń przykrych, choć czasem utrwalone w pamięci doświadczenia traumatyczne mogą nie pozwalać się zacierać.
4. Po 35 latach trudno oddzielić fakty zapamiętane od pozyskanej później wiedzy, choć w przypadku osób, które nie pogłębiały swojej wiedzy historycznej, zapamiętane fakty częściej wiążą się z ich osobistymi przeżyciami. Dotyczy to zazwyczaj osób o niższym wykształceniu.

Założenia metodologiczne badań

Przedmiotem badań jest pamięć historyczna o demokracji pracowniczej, a ściślej rzecz ujmując związkowej, czyli w zasadzie sposób podejmowania decyzji w różnego typu grupach pracowniczych zrzeszonych w NSZZ „Solidarność” lat 1980-1981. Niemniej trzeba mieć świadomość, że w strukturach związkowych, posiadających przecież i zasoby kadrowe, i majątek, też miało miejsce sprawowanie władzy poprzez organy przedstawicielskie, a więc w grę wchodziło również praktykowanie demokracji w zakresie wyłaniania i sprawowania władzy.

Demokracja pracownicza i związkowa jest przede wszystkim bezpośrednia, choć w miarę rozwoju struktur przybiera wiele cech pośredniości (demokracja przedstawicielska). W dużych strukturach związkowych udział jednostki w podejmowaniu decyzji jest mniejszy niż w małych.

Materiał empiryczny do niniejszego opracowania zebrano, opierając się na:

- 1 - sondażu (badanie ankietowe),
- 2 - wywiadach,
- 3 - analizie dokumentów.

W badaniach wykorzystano metodę parametryczną – skategoryzowany wywiad kwestionariuszowy. Kwestionariusz składał się z 18 pytań (otwartych, zamkniętych, półzamkniętych).

Kafeterię ankiety, czyli listę możliwych odpowiedzi, opracowano po debacie w kilkusobowej grupie zogniskowanej (*focus group*). Zgłoszone propozycje weryfikowano w czasie kolejnych konsultacji. Ponadto przeprowadzono badania pilotażowe, podczas których stwierdzono duże zainteresowanie wypełnianiem ankiety oraz przystępność jej treści dla przeciętnego respondenta.

W badaniach socjologicznych bardzo ważny jest dobór próby, w szczególności wtedy, gdy w analizach wykorzystuje się elementy statystyki. Różne jest podejście do wielkości próby. Instytut Gallupa w Stanach Zjednoczonych przyjmuje dla swoich badań na całości populacji (317,3 mln) próbę wielkości 1500 osób. Pozwala to na utrzymanie granicy błędu na poziomie 1,5%. Polskie ośrodki badań społecznych (PBS, CBOS) w analizach dotyczących całej populacji (40 mln) stosują najczęściej próbę 1000 osób, uzyskując granicę błędu 3-5%. Tak więc liczebność próby w różnych badaniach nie jest wprost proporcjonalna do liczby mieszkańców, zaś próba mająca większy udział procentowy w badanej społeczności gwarantuje mniejszą granicę błędu. Próba nie musi być zbyt wielka, kiedy przedmiot badań jest mało liczny, specyficzny i trudny do zdefiniowania, a ponadto skupiony w jednym regionie bądź w jednym środowisku. Najważniejsze jest uzyskanie wysokiego stopnia wiarygodności. Minimum 100 osób w przypadku badań niszowych gwarantuje taką wiarygodność.

Dobór próby do omawianego sondażu był celowy, ale dokonany na zasadzie dobrowolności i świadomej decyzji respondenta. Ankietę skierowano bezpośrednio i korespondencyjnie do osób, które działały w omawianym okresie w strukturach bydgoskiej „Solidarności”.

Wywiady z osobami znaczącymi były bardzo ważne, gdyż w życiu publicznym rola wybitnych jednostek jest szczególnie widoczna. Pogłębione jakościowe wywiady otwarte były narracyjne, choć od czasu do czasu świadomie ingerowano w opowieść narratora w celu skłonienia go do powrotu do głównego tematu. Starano się nie zadawać zbyt dużej liczby pytań zamkniętych.

Do analizy zakwalifikowano 110 wywiadów kwestionariuszowych. Odpowiedzi udzieliło 83 mężczyzn i 27 kobiet, co dowodzi wyraźniej dominacji mężczyzn w „Solidarności”, ale po części świadczy też o niechęci kobiet do rozważania przeszłości, na co wskazały już poprzednie badania autora dotyczące pamięci historycznej obchodów Millenium-Tysiąclecia w 1956 r.⁸ W związku z nierepre-

⁸ S. Pastuszewski, *Milenium i Tysiąclecie w komunikacyjnej pamięci osobowej i w pamięci społecznej (przykład Bydgoszczy)*, Bydgoszcz 2016, maszynopis powielany.

zentatywnością kobiet w tym badaniu zrezygnowano z różnicowania według płci. Średnia wieku wynosiła 69,12 lat, 73,17 w grupie mężczyzn i 65,08 w grupie kobiet. 10% ankietowanych posiadało wykształcenie zawodowe, 35,4% średnie, a 43,6% wyższe. 10 respondentów nie podało swojego wykształcenia. 19% respondentów nie pełniło żadnych funkcji związkowych, 59% było działaczami szczebla zakładowego, 11,8% szczebla miejskiego, 20% szczebla regionalnego, 0,5% szczebla krajowego, a 11,8% działało w różnych agendach związku, lecz poza jego statutowymi strukturami. Z uwagi na anonimowość badań trudno zweryfikować powyższe informacje.

Jedno wszak nie ulega wątpliwości: zarówno sondaż, jak i wywiady objęły w większości osoby aktywne w NSZZ „Solidarność”, co podnosi poziom wiarygodności badań demokracji związkowej. Osoby te zarówno tworzyły mechanizmy tej demokracji, jak i świadomie z nich korzystały.

Ponad połowa respondentów (57,2%) przyznaje, że przed 1980 r. miała „jakiś” wyobrażenia o demokracji, ale aż 35,4% twierdzi, że były to wyobrażenia tylko „mgliste”. 15,4% stwierdza, że demokracji nie znało. Fakt ten został potwierdzony przez aż 61,8% przyznających się, że NSZZ „Solidarność” była pierwszą szkołą demokracji. O tym, że była najlepszą szkołą demokracji twierdzi aż 11,5% respondentów. 10,9% twierdzi, że demokracji uczyło się także gdzie indziej; M 64 wskazał na studenckie środowiska Stanisława Pyjasa (1953-1977) i Bronisława Wildsteina. M 77 odwołał się z kolei do *lekcji demokracji* udzielanych przez ojca.

Niemniej aż 65,4% respondentów stwierdziło, że *lekcja demokracji w pierwszych dwóch latach NSZZ „Solidarność”* utrwaliła się w pamięci, dla 22% utrwaliła się częściowo. Ten wysoki, ale nie najwyższy odsetek osób uznających Związek za szkołę demokracji może również świadczyć o tym, że demokracja w latach 1981-1982 nie była problemem priorytetowym. Na pewno była nim poprawa sytuacji bytowej, zmiana struktury społeczno-politycznej w kraju, w tym reforma systemu⁹ oraz kwestia przetrwania NSZZ „Solidarność”. Demokracja jednak – niezależnie od jej rozumienia – była wartością pożądaną. Związek miał być domeną jej stosowania, gdyż aż 88,1% opowiedziało się za demokracją wewnątrzwiązkową.

Na pytanie otwarte: *Jak wówczas rozumiałem demokrację?* padały odpowiedzi dowodzące jednak niezrozumienia tego pojęcia. Takie odpowiedzi jak: „samostanowienie państwa” (M 65), „żeby nie pytać o wszystko Moskwę” (M 72), „wolność polityczna” (M 54), „wolność od PZPR i sowietów” (M 64),

⁹ Działacze NSZZ „Solidarność” w pierwszej fazie tego ruchu dążyli w większości do reformy systemu realnego socjalizmu, głosząc hasło „socjalizmu z ludzką twarzą”.

„głos narodu nie czerwonego” (M 70), dowodzą zarówno tkwiącego w społeczeństwie poczucia zniewolenia, jak i wciąż żywej antyradzieckości.

Postulaty typu: „sprawiedliwy podział dóbr i sprawiedliwe kryteria awansu zawodowego” (M 62), „sprawiedliwe wynagrodzenie za pracę, sprawiedliwy podział mieszkań i talonów na dobra konsumpcyjne” (M 65), „sprawiedliwość w zakładzie pracy” (M 60), „sprawiedliwość społeczna” (K 62), „niezależność, równość, sprawiedliwe traktowanie ludzi, brak przywilejów dla wybranych” (K 68), „państwo działające na rzecz pomyślności jego obywateli” (K 69), „przestrzeganie prawa naturalnego przez władzę państwową i jej administrację” (K 60), dowodzą zarówno wyraźnych mankamentów ludowego państwa, przynajmniej w sytuacji ówczesnego (od 1975 r.) głębokiego kryzysu gospodarczego, jak i mitycznego traktowania demokracji jako panaceum na wszelkie zło społeczne.

Dążenie do demokracji w latach 1980-1981 miało swój historyczny kontekst. „Można go określić mianem „ciężaru”. niesprawiedliwość, wyzysk, stały się ciężarem ponad miarę. Wyzwolili poczucie wyobcowania, krzywdy. Uświadomiły określonej grupie społecznej poczucie bycia nie u siebie. Każdy postawił samemu sobie pytanie: gdzie jesteśmy?”¹⁰. Demokracja przez wielu respondentów rozumiana była więc jako *ustrój sprawiedliwości społecznej*, co wskazuje na odsocjalistyczną konotację owego pojęcia. W sytuacji braku alternatywnego systemu edukacji, w tym prowadzonej przez środki masowego przekazu, trudno było spodziewać się świadomości alternatywnej, a tym bardziej bliskiej kanonom politologicznym. Demokracja dla większości solidarnościowców z lat 1980-1981 to idealny ustrój niwelujący mankamenty obecnego. Tezę tę podkreśla naiwne zapatrzenie na Zachód, również – jako mało znany, a raczej wcale nieznan – idealizowany: „Demokracja to system na wzór zachodni” (M 78), „Demokracja to Zachód” (K 67), „Na wzór USA za Regana” (K 76).

Owemu *zapatrzeniu za Zachód* dowodzą odpowiedzi na pytanie o rozumienie demokracji: „Możliwość swobodnego wyjazdu za granicę, do Europy Zachodniej i USA” (M 57), „Jako system bez granic państwowych” (M 67).

Choć 88,1% respondentów oczekiwało demokracji wewnątrz „Solidarności”, to jednak Związek nie kwapił się ze szkoleniami w tym zakresie. Wprawdzie 48,1% badanych twierdzi, że takie szkolenia miały miejsce, to jednak 25,4% oświadcza, że były one sporadyczne, a 16,3% uważa, że nie było ich wcale.

Przeważająca większość (74,5%) respondentów docenia rolę prasy związkowej i innych wydawnictw (ulotki) w propagowaniu i przestrzeganiu zasad demokracji. 25,5% twierdzi, że rolę tę wspomniane wydawnictwa spełniały tylko częściowo. Taki wynik świadczy na pewno o zaufaniu do związkowej prasy, ale też

¹⁰ M. Pawliszyn, „Etyka solidarności” czy „etyka miłości”? „Studia Warmińskie” 2010, t. 47, s. 270.

o szczególnej roli edukacyjnej tejże prasy. Jej redaktorzy byli idealistycznymi, często narażającymi się liderom związkowym, krzewicielami zasad demokratycznych. Prasa związkowa bardzo serio traktowała zasadę wolności przekonań i słowa.

Nie ulega więc wątpliwości, że demokracji jako takiej, w tym wewnątrzwiązkowej, uczono się przede wszystkim metodą prób i błędów. Nie znając jej istoty, nie znano także jej granic. 31,8% respondentów informuje, że zdarzały się przypadki tzw. *nadmiaru demokracji, sytuacji chaosu, a nawet anarchii*, a 36,3% potwierdza, że takie przypadki *zdarzały się czasami*.

26,3% badanych pamięta, że podczas zbiorowych debat niektórym mówcom odbierano głos, 12,7% – że ich wyklaskiwano lub wygwizdywano, a 10,9% pisze, że opuszczano miejsce obrad na znak protestu. Ryszard Chęsiak jako TW „Student”, zdając porucznikowi SB Zbigniewowi Faleńczykowi relację ze spotkania przewodniczącego struktur związkowych 8 stycznia 1981 r. w sali konferencyjnej Bydgoskiej Fabryki Kabli doniósł: „(Edward) Winiarski z BKBD uważa, że należałoby przeprowadzić konsultację w sprawie sobót z załogami. Zarzucał MKZ, że zaczyna się praktykować stare metody CRZZ. Pozostali uczestnicy wygwizdali w/w.”¹¹

Według 37,2% badanych zdarzały się naciski na uczestników wyborów wewnątrzwiązkowych ze strony władz związkowych różnych szczebli, a 55,4% uważa, że takich nacisków nie było.

Dowodzi to niejednorodnej sytuacji w różnych grupach związkowych, niemniej „idealistyczne” podejście do demokracji dominowało, przynajmniej w pierwszej fazie rozwoju Związku. Później, gdy działacze związkowi nierzadko otrzymywali wysokie uposażenia, nieraz przekraczające poziom wynagrodzenia kierownictwa zakładu, a ich znaczenie w przedsiębiorstwach było z racji „sytuacji rewolucyjnej” duże, ów „idealizm” zaczął być nadszarpywany.

12,7% badanych wspomina o próbach fałszowania wyborów, 10,9% o sporadycznie występujących tego typu zdarzeniach. O próbie zmiany werdyktu wyborczego informował 27 stycznia 1981 r. porucznika SB Z. Faleńczyka R. Chęsiak, czyli TW „Student”. W efekcie wyborów do Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej i Komunalnej w skład ścisłego prezydium nie wszedł Wiesław Celewicz. „Podobno gdy się o tym dowiedział, to się popłakał [...]. W MKZ namawiano go, aby uznali te wybory za nieważne, gdyż nie podoba się im wybór członka partii (Frydrychowicz – przyp. S.P.) na szefa tej organizacji. Już w tej chwili myślą o tym, jak tego człowieka usunąć”¹².

¹¹ Doniesienie TW „Student”, IPN By 0085/1509, t. 2, s. 94.

¹² Tamże, s. 102.

Jednym z głównych mechanizmów demokracji wewnątrz określonej grupy społecznej czy instytucji jest mechanizm podejmowania decyzji. Jest on zarazem wyznacznikiem poziomu demokracji. Według 36,3% badanych decyzje wewnątrz „Solidarności” lat 1980-1981 podejmowano żywiołowo, 26,3% uważa, że omawiano je w szerszych gremiach.

Najwięcej respondentów, aż 45,4%, twierdzi, że konsultowano je w wąskich gremiach kierowniczych, a 11,8% odpowiedziało, że były podejmowane autorytarnie.

Spory odsetek, 29% uczestników sondażu informujących, że decyzje były podejmowane *raz autorytarnie, a raz demokratycznie*, uzupełniony o informacje z wywiadów otwartych dowodzi, że półtora roku działalności NSZZ „Solidarność” miało wiele faz, a zagrożenie egzystencji i przeświechtanie Związku przez różne służby totalitarnego państwa wymuszały odchodzenie od mechanizmów demokratycznych, notabene niezbyt jeszcze dopracowanych i zakorzenionych. Z tego też powodu do głosu dochodziły osobowości silne, zazwyczaj o skłonnościach autorytarnych (wodzowskich), które z uwagi na tzw. *sytuację zewnętrzną*, nie tylko tolerowano, ale podporządkowywano się im, choć nie odbywało się to bezkonfliktowo.

Ujawnione już w pierwszej fazie istnienia Związku¹³ postawy wodzowskie rodziły nieporozumienia z działaczami traktującymi demokrację związkową dosłownie. „Dochodziło nawet do sytuacji, w których domagano się odwołania Rulewskiego i Tokarczuka, zarzucając im nieliczenie się ze zdaniem przedstawicieli zakładów zrzeszonych w MKZ [...]. Członkowie i kierownicy komisji zakładowych często mieli odmienne zdanie od regionalnego kierownictwa Związku. Wzajemnie wysuwano wobec siebie oskarżenia i zarzuty. Przedstawiciele WPK oskarżali Rulewskiego o nadużycia władzy i organizowanie akcji strajkowych nie według potrzeb społecznych, ale własnych kaprysów”¹⁴. Przedstawiciele MKZ w odpowiedzi zarzucili zaś swoim antagonistom brak lojalności i nazywali ich złośliwie „kucykami trojańskimi”¹⁵.

¹³ Okres funkcjonowania Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” przed ukonstytuowaniem się Zarządu Regionu w dniach 14-21 czerwca 1981 roku.

¹⁴ Vide – Strajk solidarnościowy WPK w dniu 7 listopada 1980 roku.

¹⁵ K. Osiński, *Zarys dziejów NSZZ Solidarność Regionu Bydgoskiego (1980-1990)*, Gdańsk 2010, s. 45-46.

Dramatyczny probierz demokracji

Podczas posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” w nocy z 23 na 24 marca 1981 r. w Bydgoszczy, mającego ustalić działania Związku po prowokacji bydgoskiej z 19 marca, demokratyczną decyzją w wyniku głosowania ustalono natychmiastowe rozpoczęcie strajku generalnego. Lech Wałęsa, nie mogąc pogodzić się z takim stanowiskiem, opuścił salę obrad. Następnego dnia rano zmieniono decyzję, przyjmując rozwiązanie kompromisowe. „Ustalono, że w razie niepowodzenia zaplanowanych na 25 marca rozmów z rządem, „Solidarność” przeprowadzi 27 marca czterogodzinny strajk ostrzegawczy, a w razie braku reakcji ze strony władz – dopiero 31 marca rozpocznie okupacyjny strajk generalny”¹⁶.

Półowa osób, oceniając ten incydent, twierdziła, że zachowanie L. Wałęsy odebrała jako „zlekceważenie zebranych”, można to tłumaczyć wysokim stopniem poczucia godności u związkowców. Może być także dowodem poczucia współsprawstwa przemian, co stawia NSZZ „Solidarność” w pozycji czynnika zdecydowanie emancypującego „masy pracownicze”.

Odpowiedź o *zlekceważeniu zebranych* na swój sposób współgra z odpowiedzią usprawiedliwiającą przewodniczącego, który „złamał zasady demokracji dla dobra Polski” (34,5%). Tezę o formowaniu się „Solidarności” jako *bojowej grupy działania*, zawieszającej demokrację dla osiągnięcia wspólnego celu, potwierdza 11,8% uznania *niezbymalnego prawa przewodniczącego* do takiego właśnie postępowania.

Czy rzeczywiście postępowanie L. Wałęsy służyło Polsce, trudno powiedzieć, ale atmosfera tamtych czasów i narracja publiczna, w tym samego L. Wałęsy, taki właśnie motyw sugerowała. „Usprawiedliwienie” i pogodzenie się ze złamaniem zasad demokracji świadczy poniekąd o tym, że demokracja nie była przez wyraźną część respondentów traktowana jako wartość absolutna, lecz jako służąca *większemu dobru*, co było jakoby *à rebours*, używanego przez władze pojęcia *mniej zło*. Choć ma immanentne walory personalistyczne i wspólnotowe, to jednak jest głównie instrumentalizacją działań zbiorowych służących dobru zbiorowości.

W reakcji na wspomnianą kwestię pojawiły się też odpowiedzi na otwartą część pytania, jak: „Wykonywanie poleceń SB” (M51), „Taktyka L. Wałęsy wobec władzy” (M61), „Działanie TW „Bolka” (M74), „Zdrada” (K68), „Poczucie pychy” (M64). Odpowiedzi te nie są w zasadzie zapisem w pamięci historycznej, ale efektem wiedzy nabytej później. Nie odpowiadają bowiem na pytanie: „Jak

¹⁶ A. Dudek, *Dzieje dziesięcioletniej „Solidarności” (1980-1981)*, [w:] *Droga do niepodległości „Solidarność” 1980-2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005, s. 38.

odebrałem ostentacyjne wyjście Lecha Wałęsy i wymuszenie przez niego określonej decyzji podczas obrad Krajowej Komisji Porozumiewawczej w Bydgoszy??. Pytanie dotyczyło przecież stanu świadomości w 1981 r., a nie obecnego.

Przeważająca większość pozytywnych ocen demokracji związkowej i niewskazywanie na objawy patologiczne (pytania 7, 8, 9, 10, 11) wynikają zapewne nie tylko z nieznamośności modelu „demokracji idealnej”, ale również z idealizacji po latach NSZZ „Solidarność”. Badanie przeprowadzono bowiem na populacji, która w większości przypadków w latach 1980-1981 przeżywała swoją młodość albo wczesny wiek średni, a takie okresy zazwyczaj się idealizuje. Poza tym w ostatecznym rachunku dziejowym, a więc podczas przeprowadzenia badań, NSZZ okazał się zwycięski, a zwycięzców przecież się nie sędzi.

Charakter i fazy rozwoju demokracji związkowej

Demokracja była zarówno celem, jak i instrumentem działania ruchu. Zasady i instrumenty demokracji związkowej w NSZZ „Solidarność” budowane były na podstawie intuicyjnych wyobrażeń oraz wiedzy, głównie doradców. Wynikały też z ówczesnej sytuacji Związku, który był zorganizowaną wspólnotą oporu i buntu przeciwko alienacji i zniewoleniu. „Dużą rolę w niej odgrywała wiedza o sobie i innych członkach oraz uczucia przyjaźni i zaufania wobec swoich. Egoistyczne interesy nie stanowiły podstawy (racji) ani motywów do udziału w Związku, ponieważ udział w walce solidarnej wiązał się wówczas z represjami władz (z utratą pracy, zdrowia, nawet życia), a wynik konfrontacji był niepewny. Potrzebne były motywacje i racje głębsze, w postaci poczucia nędzy własnej i najbliższych, zagrożenia tożsamości indywidualnej i zbiorowej, świadomości głębokiej niesprawiedliwości. W kategoriach interesów własnych były to działania nieracjonalne. Jednak były rozumne w kategoriach tożsamości duchowej, moralnej, wspólnotowej oraz interesów egzystencjalnych całości. Współdziałal w działaniach wyzwalał potencjał moralny i poczucie wolności pozytywnej. W wyniku udziału w ruchu dochodziło do pokonywania anomii i izolacji. Ludzie czuli się dowartościowani, potrzebni, a ich życie nabierało sensu. Więzy we wspólnocie solidarnej posiadały więc wartość dla tożsamości osób złączonych tymi więziami oraz stanowiły dla nich wsparcie duchowe, moralne, jak również dla całego społeczeństwa. Taką wspólnotę tworzyła i o możliwość istnienia takich wspólnot, bez przeszkód ze strony władz politycznych, walczyła „Solidarność”. Takie wspólnoty uznawane były za wartościowe moralnie i za wymagające od swoich członków postaw pozytywnych moralnie wobec siebie nawzajem oraz wobec innych. Co nie znaczy, że musieli oni aprobować negatywne moralnie czyny lub poglądy innych. Idzie tu o aprobatę innych osób

i wspólnot jako podmiotów. Takie związki międzyludzkie same w sobie były traktowane jako wartościowe i moralne¹⁷.

Stosunki demokratyczne w NSZZ „Solidarność” wyprowadzono jednak nie tylko z zasady równości, jak wywodzi Tadeusz Buksiński¹⁸, ale również, jak wykazały niniejsze badania, z zasady wolności (osobowej i wspólnotowej). Zresztą badacz ten również eksponuje wartość wolności, pisząc: „Ostateczną podstawą aksjologiczną działań, czyli wartością autoteliczną, był człowiek i jego godność [...]. Wartością konstytutywną dla sfery publicznej była suwerenność obywateli. Traktowano ją jako zasadę tożsamości publicznej, która polegała na decydowaniu obywateli o sobie¹⁹”.

Szczególna ekspozycja tych zasad wolności i równości była swego rodzaju opozycją do sytuacji przeciętnego obywatela w zhierarchizowanym i skrupelowanym życiu społecznym w PRL. Demokracja w Solidarności miała „wymiar polityczny i moralny. Dbano o nią szczególnie wewnątrz Związku. Pedanteria w przestrzeganiu zasad demokracji doprowadzała czasem do przerostu dyskusji na temat formalnych procedur nad merytorycznymi – jak to miało miejsce w pierwszej części I Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” we wrześniu 1981²⁰. Podczas pierwszej, 9-dniowej tury Zjazdu głównie dyskutowano nad sprawami formalnymi. Dopiero druga, październikowa tura, poświęcona była kwestiom merytorycznym.

W Związku istniała demokracja bezpośrednia oraz pośrednia. W początkowym etapie dominowała demokracja bezpośrednia, co skutkowało mnogością i długością zebrań. Nawet gdy zgodnie ze statutem wybrano organy przedstawicielskie, w praktyce ograniczano ich określoną statutowo samodzielność, a owi przedstawiciele, z szacunku dla demokracji, często zwracali się do ogółu po decyzję. Stąd wskazanie 36,3% respondentów na *żywiłowe podejmowanie decyzji*. Głosowanie nawet w drobnych sprawach było na porządku dziennym, choć podejmowano też decyzje na zasadzie konsensusu. Zebrania nierzadko przypominały referenda. Wiele uwagi poświęcano sprawom proceduralnym i formalnym, dążąc do stworzenia „idealnych mechanizmów demokracji”.

Tę cechę „naiwnej”, deliberatywnej demokracji cynicznie zaczął wykorzystywać L. Wałęsa, podczas różnych wieców pytając ogół, kto jest *za* jego propozycjami, a kto *przeciw* nim. Oczywiście, przeważająca większość była *za*, skrupelowana obecnością tłumów, przed którymi w przypadku sprzeciwu należałoby się tłumaczyć, a można było być nawet wygwizdanym. L. Wałęsa, a także inni

¹⁷ T. Buksiński, *Od etyki Solidarności do etycznego egoizmu*, „Filo-Sofija” 2015, nr 29, s. 49.

¹⁸ Tamże, s. 46.

¹⁹ Tamże, s. 43-44.

²⁰ Tamże, s. 46.

przywódcy związkowi, traktowali owe gremialne wystąpienia jako legitymizację swojej władzy.

Nie ulega wątpliwości, że tego typu postępowanie miało charakter patologii demokracji. Było nią także ostentacyjne opuszczanie obrad przez liderów, gdy zgromadzeni nie chcieli przyjąć ich propozycji. Później związkowcy, znużeni taką sytuacją, zaczęli zgadzać się na demokrację pośrednią, a więc znaczną część decyzji podejmowali wybrani przez nich przedstawiciele. Niemniej deliberacyjny charakter demokracji, polegający na publicznym, często drobiazgowym, rozważaniu różnych poglądów i stanowisk, dominował w NSZZ „Solidarność” przez cały omawiany okres.

Ewolucja demokracji związkowej w latach 1980-1981 przebiegała:

- 1 - od większego udziału ogółu do mniejszego,
- 2 - od bezpośredniej do pośredniej,
- 3 - od większego stopnia kontroli organów przedstawicielskich do mniejszego,
- 4 - od demokracji traktowanej idealistycznie do „demokracji praktycznej”.

Tak rozumiana i praktykowana „demokracja naiwna”, jako wynik przywołania idealistycznych wartości, stała się jednak elementem społecznej sprawczości Sierpnia 1980 r., którą to sprawczość należy rozciągnąć na całe siedemnaście miesięcy do 13 grudnia 1981 r. Gdyby nie ta cezura, nie wiadomo, jak rozwinięłyby się procesy przemian. Z pewnością jednak społeczna sprawczość malała w tym okresie, bo demokracja bezpośrednia, jako uciążliwa dla jej udziałowców i blokowana przez niektórych liderów, nierzadko sterowanych przez czynniki zewnętrzne (SB, „doradcy”), stopniowo przekształcała się w pośrednią i zaczęły pojawiać się pierwsze oznaki patologii demokracji.

Wyraźne załamanie rozwoju demokracji związkowej nastąpiło po *wydarzeniach bydgoskich* 19 marca 1981 r. Związek wszedł wówczas w bezpośredni konflikt z komunistyczną władzą, a przecież podczas walki nie ma zbyt wiele czasu na deliberowanie. Wówczas to, zazwyczaj za milczącą zgodą ogółu, doszło do scentralizowania mechanizmów podejmowania decyzji. Fakt ten oczywiście zaczęli wykorzystywać liderzy o naturalnych skłonnościach autorytarnych oraz oczywiście „wpisani” w Związek agenci tajnych służb.

Po marcu 1981 r. pojawiły się też symptomy „oblężonej twierdzy”, a więc ksenofobicznej, nietolerancyjnej formy solidarności, które brytyjski antropolog społeczny Eduard Banfield określa jako amoralny familizm²¹. Wzmocniła się dychotomia *my-oni*, rezerwująca wszystkie cnoty tylko dla swoich, a wszelkie grzechy przypisująca obcym. Zaczęły zanikać postawy tolerancji wobec innych

²¹ E. Banfield, *Moral Basis for a Backward Society*, Glence 1959.

postaw, kategoria *interesu grupowego* zastępowała kategorię *dobra wspólnego*²².

Demokracja związkowa w latach 1980-1981 obnażyła kilka wad demokracji jako takiej:

1. Nieefektywność.

Związkowcy uczestniczący w podejmowaniu decyzji oraz w wyborach organów statutowych często byli niedoinformowani. W debacie publicznej mieli też skłonność do skupiania się na kilku kwestiach, o których mieli większą wiedzę lub które ich bezpośrednio dotyczyły. W przypadku kwestii mniej znanych ulegali sugestiom zewnętrznym, nierzadko demagogicznym.

2. Fasadowość.

Entuzjazm pierwszych miesięcy demokracji związkowej stopniowo wygasł, choć zabrakło czasu na wytworzenie się szerokiej grupy osób apatycznych i biernych, co z kolei jest naturalnym procesem w działających dłużej i powtarzalnie organizmach demokratycznych. Do głosu dochodziły przedsiębiorcze i aktywne elity działaczy (frakcje), które jednak z różnych powodów dzieliły się, co osłabiało spójność całego Związku. Niemniej powoli zarysowywała się *fasada* Związku.

3. Niestabilność.

U schyłku 1981 r. pojawiła się ostra krytyka władz związkowych, inspirowana głównie ich elitarnością, nierzadko przechodzącą w pychę. Zaczęły powstawać porozumienia poziome (poziomki).

4. Dominacja większości przy nieposzanowaniu praw mniejszości, a nawet godności tej mniejszości. Brak doświadczenia, a często zwykłej kultury osobistej, powodował mniejsze lub większe dramaty osób, które nie mogły przystać na dyktat często mechanicznie głosującej większości. Nierzadko nie szanowano wolności przekonania i wypowiedzi. Pojawiały się przypadki *tyranii większości*.

5. Oszustwa wyborcze.

Zjawiska te są immanentnymi wadami demokracji, ale w analizowanym przypadku równocześnie wynikały z braku doświadczenia w praktykowaniu demokracji oraz z tajnego oddziaływania na Związek ze strony służb specjalnych i instancji partyjnych, które wprowadziły do NSZZ swoich agentów, działających na rzecz jego dezorganizacji albo ukierunkowania na cel inny niż wola większości. Wynikały również z presji szybkozmiennych wydarzeń, bowiem Związek jako ciało obce w PRL zwalczany był różnymi metodami,

²² Można postawić hipotezę, że obecny podział społeczeństwa polskiego (2016 rok) ma źródło w 1981 roku, szczególnie w kręgach prawicowych i nacjonalistycznych, w których szerzy się amoralny familizm. Wzmacnia go euforia władzy absolutnej.

a także nie znalazł akceptacji w drugiej, znacznej przecież części społeczeństwa, organicznie związanej z państwem realnego socjalizmu, akceptującej to państwo i czerpiącej z niego korzyści.

Skażona demokracja objawiała się w *kampanii zjazdowej*, trwającej od kwietnia 1981 r. Miała na celu wybór władz regionów oraz delegatów na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”.

„Regionalne zebrania delegatów z reguły miały bardzo burzliwy przebieg i były areną ostrej walki wyborczej, będącej odzwierciedleniem ówczesnych podziałów w strukturach „S”. Podstawowa linia konfliktu przebiegała między zwolennikami Lecha Wałęsy, nastawionymi ugodowo wobec władz, oraz grupą Andrzeja Gwiazdy, która domagała się bardziej radykalnej postawy i aktywniejszej działalności Związku w celu pełnej realizacji wszystkich 21 postulatów. Frakcyjne napięcia, ale także działalność tajnych współpracowników bezpieki²³ powodowały, że zjazdy regionalne przyczyniły się do powstania różnych grup interesów oraz z niewiedzy wybierały tajnych współpracowników SB do władz związkowych. W Bydgoszczy dzięki silnej osobowości Jana Rulewskiego, a także jego mitu jako bohatera bydgoskiego marca, wybranego na przewodniczącego regionu 5 lipca 1981 r., do zbyt głębokich podziałów ostatecznie nie doszło. L. Wałęsa, proszony o interwencję z racji sporów o władzę w Bydgoszczy, zrezygnował z przyjazdu, sugerując, żeby wybierano między sobą²⁴.

Trade union democracy in 1980-1981 as remembered and assessed by the members of NSZZ “Solidarity” of the Bydgoszcz Region

keywords: democracy, “Solidarity”, elections, decisions

Summary

The author used the word “outbreak,” since the origins of the “Solidarity” are remembered in this way by its members, who were surprised by it. In the majority of cases they were not prepared to operate in democratic trade union structures. They also had no models to follow, thus guided by intuition and good will they were self-taught in the “Solidarity school of democracy.” They learned mainly by trial and error. The study on communicative, personal memory of students of this “school” encompassed 110 active members of NSZZ “Solidarity” of the Bydgoszcz Region from 1980-1981. Empirical data was collected primarily in three ways: survey (questionnaire), interviews and analysis of documents. The author

²³ A. Chmielnicki, *Parlament Solidarności*, „Tygodnik Solidarności” 2016, nr 37, s. 24.

²⁴ Doniesienie TW „Studenta” (Ryszard Chęsiak), IPN By 0085/1809, t. 2/5, s. 212.

used a parametric method – catalogued questionnaire-based interview. The study confirmed the rift between the idealistic vision of democracy and its practical implementation. The difference between idea and practice was influenced by lack of experience, human weaknesses and intensive diversion activity of the Security Service.

Gewerkschaftsdemokratie in den Jahren 1980-1981 in Erinnerung und Beurteilung der Mitglieder des NSZZ (Unabhängigen Selbstverwalteten Gewerkschaftsbundes) „Solidarność” der Region Bydgoszcz

Schlüsselwörter: Demokratie, „Solidarität”, Wahlen, Entscheidungen

Zusammenfassung

Es war ein „Ausbruch”, weil Solidarność gerade so im Bewusstsein vieler Menschen entstand, und seine Mitglieder überraschte. In den meisten Fällen waren sie nicht bereit, in demokratischen Gewerkschaftsstrukturen zu funktionieren. Sie hatten auch keine Vorbilder, und so wurden sie mit ihrer Intuition und ihrem guten Willen in der „Solidaritätsschule der Demokratie” zu Autodidakten. Sie lernten darin vor allem durch Versuch und Irrtum. Die Studie zum persönlichen kommunikativen Gedächtnis der „Gesellschafter” dieser „Schule” umfasst 110 aktive Mitglieder des NSZZ (Unabhängigen Selbstverwalteten Gewerkschaftsbundes) „Solidarność” der Region Bydgoszcz von 1980-1981. Das empirische Material wurde hauptsächlich auf drei Wegen gesammelt: Befragung (Fragebogen-Umfrage), Interviews und Dokumentenanalyse. Verwendet wurde die parametrische Methode - katalogisiertes Fragebogeninterview. Die Studie zeigte eine Diskrepanz zwischen der idealistischen Vision der Demokratie und ihrer praktischen Umsetzung. Die Lücke zwischen der Idee und der Praxis wurde sowohl durch mangelnde Erfahrung und menschliche Schwächen, als auch durch intensive Ablenkungstätigkeit des Sicherheitsdienstes beeinflusst.

Marek K. Jeleniewski

Kim są bydgoszczanie?

Bydgoszcz jest dziś stolicą województwa kujawsko-pomorskiego. W przeszłości administracyjnie najdłużej pozostawała w granicach województwa inowrocławskiego, w latach 1346-1772. Po pierwszym rozbiórce znalazła się w strukturach wielkopolskich Królestwa Pruskiego. Po roku 1920, gdy Polska odzyskała niepodległość, Bydgoszcz pozostała w Wielkopolsce, włączono ją wtedy w granice województwa poznańskiego. Taki stan rzeczy utrzymał się do roku 1938.

W licznych opracowaniach stwierdza się, że Bydgoszcz jest miastem kujawskim. Czy aby na pewno? Co determinuje charakter miasta: położenie czy jego mieszkańcy? Geografowie sytuują ją na pograniczu pięciu krain: Kujaw, Krajny, Pałuk, Pomorza Nadwiślańskiego i Ziemi Chełmińskiej. Kim są jednak bydgoszczanie: Kujawiakami, Pomorzanami, a może Wielkopolanami?

O tym, kim są, z czego czerpią dzisiejsi mieszkańcy grodu nad Brdą, zdecydowały przeobrażenia, jakie stały się udziałem Bydgoszczy po roku 1920.

Nigdy w historii nie doszło w tak krótkim czasie do tak ogromnych zmian w strukturze ludności, jakie nastąpiły w związku z powrotem do macierzy w roku 1920. Bydgoszcz należała do tych miast Wielkopolski i Pomorza, w których zjawisko to miało najbardziej dynamiczny przebieg. Przede wszystkim dotyczyło ono sfery narodowościowej.

Z racji konsekwentnej walki z polskością, jaką toczyli Prusacy od początku okupacji, Bydgoszcz była zniemczona. Przez lata zaborów z roku na rok liczba polskich mieszkańców Bydgoszczy malała. Z tego powodu po odzyskaniu niepodległości na charakter odrodzonego miasta zdecydowanie większy wpływ od miejscowych mieli przyjezdni.

W latach dwudziestych miasto opuściła większość tutejszych Niemców. Według przedwojennych danych niemieckich w 1911 roku¹ Bydgoszcz liczyła niespełna 60 000 mieszkańców, Polacy stanowili mniej niż 20%. W roku 1919 na 63 000 bydgoszczan było 11 050 Polaków², zatem w przybliżeniu 17%. Pierwsze

¹ *Adressbuch 1914*, Bydgoszcz 1914.

² „Dziennik Bydgoski” (dalej DB) z 11.11.1928 r.; *Polska Bydgoszcz 1920-1930*, Bydgoszcz

wiarygodne informacje obrazujące ruch ludności po odzyskaniu niepodległości przez Bydgoszcz opublikowano w bydgoskich gazetach u schyłku 1920 roku³. Ze sprawozdania Urzędu Stanu Cywilnego wynikało, że w tym roku z miasta wyjechało ponad 30 000 jego dotychczasowych mieszkańców: ponad 23 000 Niemców i blisko 7000 Polaków⁴. W tym samym czasie (1920 rok) do Bydgoszczy przybyło ponad 30 000 osób, które postanowiły się tu osiedlić. Tu proporcje były jednak odwrotne. Wśród przyjezdnych dominowali Polacy, 23 200 wobec 7300 Niemców⁵.

Jak wynika z powyższego, w miejsce wyjeżdżających Niemców przybywali Polacy. I to oni i ich potomkowie decydowali i decydują o współczesnym charakterze miasta.

W Roczniku Statystycznym z roku 1928 znajdujemy dane dotyczące wymiany ludności w Bydgoszczy. Z analizy pochodzenia terytorialnego wynika, że w roku 1921 spośród 87 643 mieszkańców miasta aż 28 397 (32,4%) przybyło z Wielkopolski. To oznacza, że Wielkopolan było o ponad 3000 więcej niż rodzimych bydgoszczan. Tych ostatnich było bowiem 25 538 (29,1%). Liczne opracowania, pamiętniki, wspomnienia itp. dowodzą, że ci także czuli się Wielkopolanami. Drugą pod względem liczebności grupę stanowiły osoby przybyłe z zagranicy (14,7)⁶, należy jednak odnotować, że osoby przybyłe z zagranicy, to Polacy, którzy emigrowali za chlebem. Przede wszystkim do Niemiec (Północnej Westfalii), ale także do USA. Osoby te przed emigracją w zdecydowanej większości zamieszkiwały Wielkopolskę. W latach 1920-1922 np. z Oberhausen w Północnej Westfalii przybyła do Bydgoszczy kilkutysięczna grupa reemigrantów, w zdecydowanej większości pochodzenia wielkopolskiego.

Kiedy 19 stycznia 1920 roku dokonano symbolicznego przejęcia miasta od władz niemieckich, w składzie polskiej reprezentacji znaleźli się: desygnowany na pierwszego komisarycznego prezydenta Bydgoszczy mecenas Jan Maciaszek (ur. w Ostrowie Wielkopolskim)⁷, podkomisarz Naczelnej Rady Ludowej mecenas Melchior Wierzbicki (ur. w Gnieźnie), dr Jan Biziel (ur. w Osiecznej w powiecie leszczyńskim), pierwszy polski starosta bydgoski Stanisław Niesiołowski (ur. w Pszczółczynie w powiecie szubińskim), red. Jan Teska (ur. w Chojnicy

1930, s. 33.

³ DB z 5.11.1920 r.

⁴ DB 19.09.1922 r., 3.03.1923 r., 13.05.1923 r.; *Ruch ludności cywilnej m. Bydgoszczy od stycznia 1920 r.*, [w:] *Adresy m. Bydgoszczy 1923*, Bydgoszcz 1923, s. 12.

⁵ Tamże.

⁶ *Statystyka Polski*, t. 36, z. 2, tab. 2, s. 30-31, tab. 4, s. 62-63, tab. 5, s. 110-131, Warszawa 1928.

⁷ Dane dotyczące miejsca urodzenia na podstawie ustaleń autora oraz *Bydgoskiego słownika biograficznego*, S. Błażejewski, J. Kutta, M. Romaniuk, Bydgoszcz 1994-2006, t. 1-7.

k. Poznania), wiceprezes Rady Ludowej na Miasto Bydgoszcz i Przedmieścia Antoni Czarniecki (ur. w Pakości w powiecie mogileńskim), ks. Jan Filipiak (ur. w powiecie inowrocławskim), Mieczysław Chłapowski, właściciel ziemski (ur. w Kopaszewie w powiecie kościańskim), Władysław Kużaj, bydgoski aptekarz (ur. w Odolanowie w powiecie ostrowskim), oraz bydgoski kupiec Józef Milchert (ur. w Osieku w powiecie bydgoskim).

Jak wynika z powyższego, niemal wszyscy członkowie polskiej reprezentacji byli Wielkopolanami (poza ks. Janem Filipiakiem i Józefem Milchertem), w tym również pierwszy prezydent Bydgoszczy Jan Maciaszek, który władał w latach 1920-1921. Po nim przez cztery miesiące prezydentem pozostawał Wincenty Łukowski, niestety, próby napisania jego biografii napotkały wiele przeszkód. Nawet w czasie urzędowania zarzucano mu, że w aktach osobowych podał nieprawdziwe miejsce i datę urodzenia. W maju 1922 roku Rada Miejska w Bydgoszczy wybrała na prezydenta miasta Bernarda Śliwińskiego. Zawodowy oficer Armii Wielkopolskiej wkraczał jako jeden z pierwszych do Bydgoszczy w styczniu 1920 roku, w latach 1921-1922 był Komendantem Okręgowym (Wojewódzkim) Policji w Poznaniu, urodził się w mieście Poniec k. Gostynia, pełnił swą funkcję przez kolejne dziesięć lat. Od roku 1932 do wybuchu wojny prezydentem Bydgoszczy był Leon Barciszewski, kolejny Wielkopolanin, ur. w Tulcach w powiecie poznańskim. Twórca wielu polskich organizacji gospodarczych i społecznych pod zaborami, bardzo szanowany działacz polonijny. Wraz z synem Januszem został zamordowany przez Niemców, prawdopodobnie 10 listopada 1939 roku.

Z Wielkopolski pochodzili wiceprezydenci Bydgoszczy: ur. w Gnieźnie Mieczysław Nawrowski oraz ur. w Kępnie Marcin Śpikowski. Wielkopolskie korzenie miało też wielu bydgoskich radnych. Wielkopolaninem był wieloletni prezes (przewodniczący) Rady Miejskiej Tadeusz Janicki, ur. w Środzie Wielkopolskiej. Z Wielkopolski pochodzili także wieloletni radcy miejscy: Stanisław Rolbieski (Broniszewice pow. Pleszew), Marcin Lakner (Potulice pow. Złotów) i ks. Jan Konopczyński (Dalewo pow. Kościan).

Jak wspomniano, pierwszym starostą bydgoskim był Stanisław Niesiołowski, po jego śmierci starostą został dr Józef Bereta, po nim dr Józef Nowak. Pochodzenia ostatnich nie udało się ustalić. W latach 1936-1939, czyli tuż przed wojną, starostą bydgoskim był Julian Suski. Urodził się w Warszawie, ale do Bydgoszczy przybył z Gniezna, gdzie od roku 1932 też pełnił funkcję starosty.

Przez niemal całe dwudziestolecie, czyli w latach 1921-1939, burmistrzem Fordonu pozostawał Wacław Wawrzyniak, ur. w powiecie jarocińskim.

Wielkopolanami z pochodzenia byli posłowie i senatorowie bydgoskiego okręgu wyborczego: Jan Faustyniak (Kościszewo pow. Gostyń), Tadeusz

Matuszewski (Czempiń), Karol Rzepecki (Poznań), Leon Żółtowski (Niechanowo pow. Gniezno), Wojciech Trąmpezyński (Dębowo pow. Gniezno), ks. Stanisław Adamski (Zielonagóra pow. Szamotuły), Tadeusz Szuldrzyński (Poznań), ks. Antoni Stychel (Krasne Dłusko pow. Międzyrzec), Antoni Banaszak (Pięzkowo pow. Środa Wielkopolska), Ireneusz Wierzejewski (Kozłowo pow. Nowy Tomyśl), Marian Seyda (Poznań), Witold Hedinger (Poznań), Władysław Radomski (Kościan), Wojciech Banaszak (Panienka pow. Jarocin), Stanisław Karłowski (Grąbkowo pow. Rawicz), Witold Jeszke (Ruchocinek pow. Gniezno), Zygmunt Głowacki (Trzemeszno), Bernard Chrzanowski (Wojnowice pow. Nowy Tomyśl)⁸.

Dwóch spośród trzech honorowych miasta było Wielkopolanami: dr Jan Biziel (ur. w Osiecznej w powiecie leszczyńskim) oraz dr Władysław Piórek (ur. w Ostrowie Wielkopolskim). Trzecim był marszałek Edward Rydz-Śmigły.

Gdy przyszło na nowo tworzyć bydgoskie polskie szkolnictwo i odtwarzać życie społeczne, polityczne, sportowe i kulturalne, ciężar ten wzięli na siebie właśnie Wielkopolanie. Pierwszym polskim inspektorem szkolnym w Bydgoszczy był Paweł Rubenau (ur. w Rogoźnie).

Po odzyskaniu niepodległości w Bydgoszczy istniały dwie uczelnie mające status szkół wyższych. Pierwszym polskim dyrektorem Akademii Przemysłu Artystycznego, przemianowanej na Państwową Szkołę Przemysłu Artystycznego, został dotychczasowy kierownik Departamentu Kultury i Sztuki Ministerstwa byleż Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu Kazimierz Ulatowski (ur. w Łeknie k. Wągrowca), a dyrektorem Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy był Kazimierz Bassalik (Brzezie pow. Pleszew).

Organizatorem i pierwszym dyrektorem Miejskiego Konserwatorium Muzycznego był, ur. w Poznaniu, Zdzisław Jahnke. Pierwszym polskim dyrektorem Państwowego Gimnazjum Humanistycznego był Franciszek Mazurkiewicz (Jarocin). Wieloletnim nauczycielem rysunku, a następnie dyrektorem Państwowej Szkoły Sztuk Pięknych był Marian Turwid (ur. we Wrześni). Organizatorką Żeńskiej Szkoły Wydziałowej oraz gimnazjum dla dziewcząt, a następnie dyrektorką Katolickiego Gimnazjum Humanistycznego była Wanda Rolbieska (Broniszewice pow. Pleszew). Dyrektorem Szkoły Rolniczej Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Bydgoszczy był poznanianin Tadeusz Raczkowski. Z Wielkopolski pochodziła większość nauczycieli bydgoskich szkół, przybyłych tu po roku 1920, m.in.:

⁸ N. Poweł, *Wybory do Sejmu i Senatu w bydgoskim okręgu wyborczym w okresie międzywojennym*, Toruń 2008, s. 320 i dalsze, *Biblioteka sejmowa – Parlamentarzyści RP* (dostęp: 5.08.2018 r.), *Wielkopolski słownik biograficzny*.

Czesław Bartkowiak (ur. Głuszyna Leśna pow. Poznań) – Szkoła Powszechna (dalej SP) im. H. Dąbrowskiego, SP im. Świętej Trójcy⁹,
 Józef Bąkowski (Mnichówek pow. Gniezno) – Miejskie Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze im. Mikołaja Kopernika¹⁰,
 Wiktor Bina (Trzcianka) – SP z niemieckim językiem nauczania¹¹,
 Pelagia Biziel (Krzywino pow. Kościan) – SP im. św. Jana oraz S. Staszica¹²,
 Józef Chowański (Ignacowo pow. Kępno) – SP im. H. Dąbrowskiego¹³,
 Maria Czarlińska (Pleszewo) – Miejska Szkoła Handlowa i Miejskie Gimnazjum Kupieckie¹⁴,
 Bernard Darnowski (Gniezno) – Żołnierska Szkoła Początkująca przy 15 Pułku Artylerii Lekkiej, SP im. H. Sienkiewicza oraz św. Jana¹⁵,
 Maria Dąbkiewicz (Pleszewo) – SP w Bydgoszczy¹⁶,
 Zofia Domańska (Poznań) – SP w Bydgoszczy¹⁷,
 Edmund Fibig (Ostrów Wielkopolski) – Państwowe Gimnazjum Humanistyczne¹⁸,
 Józef Gauza Józef (Słupia pow. Kępno) – kierownik Szkoły Powszechnej im. S. Staszica¹⁹,
 Ignacy Grześ (Trzcinica, pow. Kościan) – nauczyciel w SP, działacz ZNP²⁰,
 Roman Grześkowiak (Powidz) – Publiczna Szkoła Doksztalująca Zawodowa nr 1²¹,
 Antoni Jobke (Obra pow. Wolsztyn) – kierownik SP im. T. Kościuszki²²,
 Florian Kaja (Dziembowo pow. Chodzież) – Publiczna Szkoła Doksztalująca Zawodowa nr 1, Szkoła Rolnicza Wielkopolskiej Izby Rolniczej²³,
 Leon Kaja (Dziembowo pow. Chodzież) – SP przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim, SP Bydgoszcz-Jachcice²⁴,

⁹ W. Jastrzębski, *Słownik biograficzny nauczycieli bydgoskich – ofiar drugiej wojny światowej*, cz. 1, „Kronika Bydgoska” 1993, t. 13, s. 213.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, s. 214.

¹² *Bydgoska oświata 1920-1995*, pod red. A. Boguckiego, Bydgoszcz 1996, s. 25.

¹³ W. Jastrzębski, dz. cyt., s. 216.

¹⁴ *50 lat Technikum Kolejowego w Bydgoszczy: Leksykon 1952-2002*, pod red. E. Małachowskiego, Bydgoszcz 2002, s. 96.

¹⁵ W. Jastrzębski, dz. cyt., s. 219.

¹⁶ *Bydgoska oświata...*, s. 25.

¹⁷ Tamże, s. 26.

¹⁸ *Echo klasyków bydgoskich: Monografia zjazdowa, Bydgoszcz 14-15 VI 1985*, pod red. F. Ziętka, Bydgoszcz 1985, s. 5.

¹⁹ *Bydgoska oświata...*, s. 17.

²⁰ Tamże, s. 26.

²¹ W. Jastrzębski, dz. cyt., s. 223.

²² *Bydgoska oświata*, s. 26.

²³ K. Drapiewski, *Męczennicy z Doliny Śmierci*, cz. 1, Bydgoszcz 2009, s. 30.

²⁴ Tamże.

Alojzy Kaźmierczak (Czerlin) – Państwowa Szkoła Przemysłowa²⁵,
 Lucjan Kukulka (Jerka pow. Kościan) – ks. katolicki, prefekt w PG Humanistycznym²⁶,
 Czesław Kwieciński (Żydowo pow. Gniezno) – SP im. A. Mickiewicza²⁷,
 Kazimierz Lewandowski (Poznań) – Liceum Handlowe Izby Przemysłowo-Handlowej²⁸,
 Adam Lisiecki (Janowiec Wielkopolski) – Miejskie Gimnazjum Żeńskie²⁹,
 Edmund Lubiatowski (Śrem) – SP, nauczyciel matematyki, śpiewu i muzyki, animator kultury muzycznej³⁰,
 Stanisław Łopatka (Miłosław pow. Września) – Miejskie Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze im. Mikołaja Kopernika³¹,
 Florian Matuszak (Roszczki pow. Szamotuły) – SP im. G. Piramowicza oraz im. Żwirki i Wigury³²,
 Wincenty Michalak (Trzcinica pow. Śmigiel) – SP Bydgoszcz-Sierniech³³,
 Czesław Mikołajczak (Rawicz) – SP im. K. Marcinkowskiego oraz E. Estkowskiego³⁴,
 Jan Mrotek (Szczecin pow. Wyrzysk) – SP im. św. Jana³⁵,
 Jan Murach (Złotów), Miejska Szkoła Handlowa, Miejskie Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie³⁶,
 Antoni Olejnik (Chwaliszewo pow. Odolanów) – Miejskie Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze³⁷,
 Jerzy Piskorski (Witkowo pow. Gniezno) – Miejskie Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze im. Mikołaja Kopernika³⁸,
 Teodor Pohl (Krzykosy pow. Środa Wielkopolska) – SP Bydgoszcz Jachcice, SP im. S. Staszica oraz im. A. Mickiewicza³⁹,

²⁵ M.K. Jeleniewski, E. Małachowski, *100 lat Bydgoskiej Szkoły Technicznej*, Bydgoszcz 2010, s. 77.

²⁶ *Echo klasyków...*, s. 12, W. Jastrzębski, dz. cyt., s. 231.

²⁷ W. Jastrzębski, dz. cyt., s. 231.

²⁸ W. Jastrzębski, *Słownik biograficzny...*, cz. 2, „Kronika Bydgoska” 1992, t. 14, s. 335.

²⁹ Tamże, s. 335.

³⁰ *50 lat Technikum Kolejowego...*, s. 302.

³¹ W. Jastrzębski, dz. cyt., s. 337.

³² Tamże, s. 339.

³³ Tamże, s. 341.

³⁴ Tamże, s. 342.

³⁵ Tamże, s. 345.

³⁶ Tamże, s. 346.

³⁷ K. Drapiewski, dz. cyt., s. 51

³⁸ W. Jastrzębski, *Słownik biograficzny...*, cz. 3, „Kronika Bydgoska” 1993, t. 15, s. 253.

³⁹ Tamże, s. 255

Izabela Polcyn (Skierniki pow. Wągrowiec) – SP w Bydgoszczy⁴⁰,
 Stanisława Porzyńska (Gniezno) – Żeńskie Katolickie Gimnazjum Humanistyczne⁴¹,
 Tadeusz Raczkowski (Poznań) – Szkoła Rolnicza Wielkopolskiej Izby Rolniczej⁴²,
 Seweryn Sobiecki (Łopienno pow. Wągrowiec) – SP im. H. Dąbrowskiego⁴³,
 Gertruda Walczak (Czarniejewo pow. Gniezno) – Gimnazjum Żeńskie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych⁴⁴,
 Franciszek Wojciechowski (Chwałkowo pow. Śrem) – Państwowe Gimnazjum Humanistyczne, Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza, Państwowe Liceum Pedagogiczne⁴⁵,
 Stanisław Wróż (Lwówek) – SP im. E. Estkowskiego⁴⁶,
 Roman Zys (Węgiełki pow. Środa Wielkopolska) – SP im. K. Marcinkowskiego, im. A. Mickiewicza, im. S. Staszica⁴⁷.

To tylko niektórzy bydgoscy nauczyciele. Do listy tej należałoby dołączyć wielu innych, urodzonych w Wielkopolsce, ale także poza nią, a kształcących się w wielkopolskich seminariach nauczycielskich i związanych z Wielkopolską zawodowo, a także nauczycieli pochodzenia miejscowego. Nie ma wątpliwości, że nauczyciele urodzeni w Bydgoszczy i okolicy lub w niej się kształcący także czuli się Wielkopolanami.

Wysnuć można zatem wniosek, że odbudowę polskiego szkolnictwa w Bydgoszczy i jego rozwój w dwudziestoleciu oparto na pedagogach wielkopolskich, co w sposób oczywisty wpłynęło na postrzeganie rzeczywistości przez uczniów bydgoskich szkół wszystkich szczebli, a potem na ich następców.

Organizatorem pierwszej bydgoskiej drużyny skautów, powstałej przy parafii Świętej Trójcy, a następnie bydgoskiego harcerstwa był, ur. w Poznaniu, Jan Wierzejewski.

Wielkopolanie byli też organizatorami bydgoskiego lecznictwa. Obok wspomnianych wyżej dr. Bizuela i Piórka szefami szpitali i przychodni specjalistycznych byli m.in. dyrektor Szpitala Miejskiego Edward Soboczyński (ur. w powiecie pleszewskim), Zygmunt Dziembowski ordynator Oddziału Chirurgicznego Szpitala Miejskiego (ur. w Szamotułach), a ordynatorami oddziałów byli

⁴⁰ *Bydgoska oświata...*, s. 28.

⁴¹ Tamże, s. 75.

⁴² W. Jastrzębski, dz. cyt., s. 260.

⁴³ Tamże, s. 264.

⁴⁴ Tamże, s. 268.

⁴⁵ Tamże, s. 271.

⁴⁶ Tamże, s. 272.

⁴⁷ Tamże, s. 273.

poznawanie: rentgenolog i radiolog dr Antoni Tomicki, okulista dr Paweł Chojnacki, laryngolog Jan Maselkowski. Dr Marian Maryński, lekarz naczelny szpitala im. Giese-Rafalski pochodził z Kościana, a lekarz rejonowy PKP w Bydgoszczy Czesław Wiecki urodził się w Grodzisku Wielkopolskim.

Dyrektorem Urzędu Badania Środków Spożywczych, przekształconego po kilku latach w Pracownię Badania Żywności i Przedmiotów Użytku, był ur. w Solcu nad Wartą Jan Janiszewski.

Przybyli do Bydgoszczy Wielkopolanie organizowali, często od podstaw, polskie placówki kulturalne. Dyrektorem Bydgoskiego Teatru Miejskiego był Ludwik Dybizdański, ur. w Poznaniu. Wielkopolaninem był także jego następca Władysław Stomma (ur. w Środzie Wielkopolskiej). Propagatorem i organizatorem pierwszych bydgoskich kin był ur. w Poznaniu Wacław Szkaradkiewicz. Właścicielem największej bydgoskiej księgarni – Narcyz Gieryn (ur. w Pyzdrach pow. Słupca). W Bydgoszczy zamieszkał także twórca pierwszej polskiej maszyny do pisania Władysław Paciorkiewicz, pochodzący z Żegrowa w powiecie śmigiełskim. Kierownikiem oddziału Archiwum Państwowego Poznańskiego w Bydgoszczy był Tadeusz Esman, ur. w Poznaniu.

8 lutego 1923 r. prezydent Bydgoszczy dr Bernard Śliwiński wystosował do zaprzyjaźnionego magistratu m. Poznania pismo „za inicjatywą prezydenta miasta Bydgoszczy założono w dniu 2-go bm Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Z uwagi, że w tamtejszym mieście istnieją już od dawna podobne względnie pokrewne towarzystwa, prosimy zatem uprzejmie o spowodowanie u danych towarzystw, by te nam przysłały swe statuta, za które, po nadesłaniu rachunku, należność uiścimy”⁴⁸.

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy (TMBB) powołane do życia 26 marca 1923 roku utworzono w oparciu o statut towarzystwa poznańskiego. Pierwszym prezesem TMMB został dr Bernard Śliwiński, zaś wiceprezesem dr Marian Maryński (ur. w Kościanie). W dwudziestoleciu międzywojennym prezesami TMMB, następcami dr Śliwińskiego byli: Melchior Wierzbicki (ur. w Gnieźnie), Rudolf Ostoja Krahl, ur. na Węgrzech, lecz na mocy decyzji Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu skierowany do Bydgoszczy na stanowisko dyrektora Dyrekcji Pocht i Telegrafów w styczniu 1920 roku, po nim funkcję prezesa TMMB pełnił Tadeusz Janicki (ur. w Środzie Wielkopolskiej), pozostawał na stanowisku do wybuchu wojny.

Organizatorem pierwszego bydgoskiego Klubu Sportowego „Polonia” był, ur. w Poznaniu współzałożyciel tamtejszej „Warty”, Edmund Szczygłowski.

Posiedzenie organizacyjne pierwszego bydgoskiego klubu wioślarskiego

⁴⁸ Cyt. za: *Wierni swemu miastu. 180 lat Stowarzyszenia Bydgoszczan*, Bydgoszcz 2011, s. 84.

w marcu 1920 roku zainaugurował prezes poznańskiego klubu „Tryton”, Maksymilian Stuermer. Powołany do życia klub pierwotnie nazywał się również „Tryton”. Od 31 sierpnia 1920 roku nosi nazwę Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Wielkopolanie mieli znaczący wpływ na rozwój bydgoskiej gospodarki. Prezesem Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy i inicjatorem powstania Liceum Handlowego Izby Przemysłowo-Handlowej był, ur. w Czempiniu, Bolesław Kasprówicz, który przewodniczył także radzie nadzorczej Banku Stadthagen w Bydgoszczy. Dyrektorem Związku Pracodawców w Bydgoszczy był Kazimierz Bobowski, ur. w Poznaniu.

12 października 1920 roku za sprawą działaczy Banku Spółek Zarobkowych w Poznaniu powołano do życia bydgoską fabrykę Kabel Polski. Dyrektorem został inż. Stanisław Rolbieski.

Wielkopolską tożsamość odzwierciedlają nazwy firm. Umieszczano w nich dwa przymiotniki *bydgoski* lub *wielkopolski*. Istniały więc w Bydgoszczy: Papiernia Wielkopolska na Czyżkówku, Browar Wielkopolski na ul. Dworcowej, Wielkopolska Huta Szkła w Łęgowie, Wielkopolski Dom Handlowo-Przemysłowy na ul. Jagiellońskiej, Wielkopolska Hurtownia Bizuterii na ul. Pomorskiej, Wielkopolska Fabryka Żarówek Elektrycznych „Ampol” na ul. H. Sienkiewicza, Wielkopolska Spółka Stolarzy na ul. Świętej Trójcy, Karbid Wielkopolski na ul. Gdańskiej, Wielkopolskie Biuro Ruchu „Kurjer” na ul. Parkowej.

W drugiej połowie lat trzydziestych, gdy dojrzała idea stworzenia Wielkiego Pomorza ze stolicą w Bydgoszczy, w nazwach firm zaczął pojawiać się przymiotnik *pomorski*. Dziś nazwalibyśmy takie działanie zabiegiem marketingowym. Nie miało ono żadnego związku z tożsamością bydgoszczan.

Kiedy Bydgoszcz odzyskała niepodległość, stała się jednym z największych garnizonów wojskowych na zachodnich rubieżach państwa. Tu pierwszą defiladę polskich oddziałów 22 stycznia 1920 roku przyjmował głównodowodzący Wojsk Wielkopolskich gen. Józef Dowbor-Muśnicki. Już 20 stycznia 1920 roku wkroczyły do miasta pierwsze jednostki Wojsk Wielkopolskich. Pozostały w nim do września 1939 roku. Wszystkie duże jednostki wojskowe dwudziestolecia stacjonujące w Bydgoszczy miały swój wielkopolski rodowód. Na ul. Czartoryskiego mieściło się dowództwo 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej. Na ul. Szubińskiej stacjonował 16 Pułk Ułanów Wielkopolskich im. gen. dyw. Gustawa Orlicza-Dreszera, na Szczecińskiej, później na Północnej, stacjonował 61 Pułk Piechoty Wielkopolskiej. Koszary 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej „Dzieci Bydgoszczy” mieściły się na ul. Warszawskiej. Przy ul. Gdańskiej miała swą siedzibę Wielkopolska Szkoła Podchorążych Piechoty.

Innymi dużymi jednostkami stacjonującymi w Bydgoszczy były: 15 Pułk Artylerii Lekkiej (wcześniej Pułk Artylerii Polowej) i 11 Dywizjon Artylerii Konnej. Te, choć mające korzenie wielkopolskie, w swej nazwie przymiotnika *wielkopolski* nie miały.

Co oczywiste, Wielkopolanie mieli zdecydowany wpływ na funkcjonowanie bydgoskich organizacji kombatanckich, skupiających przede wszystkim byłych Powstańców Wielkopolskich. Wieloletnim sekretarzem Zarządu Okręgu Towarzystwa Powstańców i Wojaków pozostawał Wojciech Fiolka, ur. w Ostrzeszowie.

Organizatorem bydgoskiej policji i pierwszym Komendantem Miejskim Policji w Bydgoszczy był Bolesław Jastrzębiec-Sięmiątkowski, pochodzący z Trzemeszna.

Pierwsze bydgoskie gazety: od roku 1808 „Dziennik Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego”, w latach 1811-1815 „Dziennik Tygodniowy Departamentu Bydgoskiego” oraz w roku 1810 „Gazetę Bydgoską”, wydawał Antoni Gliszczyński, poseł na Sejm Wielkopolski, prefekt Departamentu Bydgoskiego Księstwa Warszawskiego (ur. w Rożnowie w powiecie obornickim). Natomiast „Gazetę Bydgoską” wydawał od roku 1895 poznański wydawca Stanisław Tomaszewski. Od roku 1908 najbardziej wpływowe bydgoskie pismo codzienne chadecki „Dziennik Bydgoski” wydawał Jan Teska (ur. w Chojnicy k. Poznania). Endecką „Gazetę Bydgoską” wydawał poznański wydawca Edward Pawłowski. Właścicielem największej prywatnej drukarni w Bydgoszczy został w roku 1919 pochodzący z Morzewa w powiecie pleszewskim Franciszek Zalachowski.

Powszechna umiejętność czytania, z jaką mieliśmy do czynienia w Wielkopolsce po powrocie w granice Rzeczypospolitej w roku 1918, sprzyjała w sposób znakomity jej rozwojowi. Społeczeństwo zamieszkałe na ziemiach odzyskanych od Prus było w porównaniu z rodakami z zaborów rosyjskiego czy austriackiego społeczeństwem lepiej wykształconym. Dość przypomnieć, iż w 1921 r., gdy przeprowadzono pierwszy spis powszechny, na terenie byłego zaboru pruskiego zamieszkiwało zaledwie 4,2% analfabetów, gdy w województwach wschodnich było ich ponad 64%, a średnia dla całego kraju wynosiła 33,1%. Jeszcze w roku 1922 powszechnemu obowiązkowi nauczania podlegało w skali kraju tylko 69% uczniów (w Wielkopolsce wszyscy). Innym pozytywnym dla prasowego rynku aspektem był wyższy w Wielkopolsce w porównaniu z innymi regionami kraju poziom rozwoju gospodarczego. To sprawiło, że społeczeństwo tutejsze było zasobniejsze, a zatem zakup prasy był mniejszym obciążeniem. W roku 1923 w liczącej ok. 90 tys. mieszkańców Bydgoszczy ukazywały się gazety, których dzienny nakład wynosił ponad 50 tys. egzemplarzy. Prasa miała zdecydowany

wpływ na poglądy bydgoszczan. Z treści publikacji wynika, że utożsamiała się z Wielkopolską.

Nie tylko z analizy prasy bydgoskiej, ale również z reakcji bydgoskich instytucji społecznych, zawodowych, kulturalnych, a także wspomnień mieszkańców miasta wynika, że czuli się Wielkopolanami i jak pozostali Wielkopolanie reagowali na wydarzenia społeczno-polityczne: podobnie głosowali i podobnie reagowali w chwilach przełomowych, np. po zabójstwie prezydenta Narutowicza, po zamachu majowym, po procesie brzeskim czy po otwarciu obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej.

Konkludując, stwierdzić należy, że Bydgoszcz jest miastem położonym na styku kilku krain geograficznych, lecz z racji dominującego wpływu protoplastów, rodziców, nauczycieli i wychowawców, współcześni bydgoszczanie są Wielkopolanami.

Who are residents of Bydgoszcz?

keywords: Bydgoszcz, Bydgoszcz residents, identity of residents

Summary

Never in the history of the city, in such a short period of time, there had been so significant changes in population structure like during the return of Bydgoszcz to the Homeland in 1920. In 1919-1921, almost all Germans left the city. Who were the Poles who had arrived here? Who are their descendants, present-day residents of Bydgoszcz? Kuyavians, Pomeranians or perhaps Wielkopolans? Analyses of the local settlers origins indicate that the vast majority of today's residents of Bydgoszcz are the descendants of Wielkopolans. Geographers place Bydgoszcz in the borderland of Kuyavia, Krajna, Pałuki, Vistula Pomerania, and the Chełmno Land, but it is largely populated by Wielkopolans.

Wer sind die Einwohner von Bydgoszcz?

Schlüsselwörter: Bydgoszcz, Einwohner von Bydgoszcz, Identität der Einwohner

Zusammenfassung

Nie zuvor in der Geschichte kam es zu so großen Veränderungen in der Bevölkerungsstruktur als diejenigen, welche sich im Zusammenhang mit der Rückkehr von Bydgoszcz in das Vaterland im Jahre 1920 ergeben hatten. In den Jahren 1919-1921 haben fast alle Deutschen die Stadt verlassen. Wer waren die Polen, die hierher angekommen waren? Wer sind deren Nachkommen, also die zeitgenössischen Einwohner von Bydgoszcz? Gelten sie als Einwohner von Kujawien, von Pommern und vielleicht von Großpolen? Aus der Analyse der Herkunft der Neuankömmlinge geht hervor, dass die zeitgenössischen Einwohner von Bydgoszcz zum größten Teil Nachkommen der Großpolen sind. Die Geografen legen zwar Bydgoszcz an der Grenze der geographischen Gebiete Kujawien, Krajna, Pałuki, Pommellen und Kulmer Land fest, entschiedene Mehrheit seiner Einwohner machen jedoch die Großpolen aus.

Janusz Umiński

Zagospodarowanie turystyczne w regionie kujawsko-pomorskim w aspekcie historycznym

słowa kluczowe: turystyka, stacje wodne, schroniska, domy wycieczkowe, campingi, PTTK

Wstęp

U schyłku XIX w., gdy w skali światowej zaczął rozwijać się masowy ruch turystyczny, pojawiły się też pierwsze stowarzyszenia zajmujące się organizacją turystyki.

W Europie Zachodniej w XVIII w. powstały pierwsze luksusowe gospody-hotele, w Polsce zaczęto je budować dopiero w początkach XIX w. Korzystny dla rozwoju hotelarstwa był okres Księstwa Warszawskiego, potem Królestwa Polskiego (np. w 1826 r. w Warszawie było już dziewięć hoteli). Natomiast w małych miejscowościach zagospodarowanie turystyczne ograniczało się wtedy do niewielkich zwykłych pensjonatów.

Pierwsze prymitywne schronisko, w formie drewnianego schronu, wzniesiono w górach w 1806 r. w związku z pobytem na Babiej Górze palatyna Węgier arcyksięcia Józefa Habsburga. Pierwsze niezagospodarowane schronisko powstało nad Morskim Okiem w 1823 r. Emanuel Homolacs (Homolacz), właściciel Zakopanego, wybudował *dla wygody podróżnych* szopę z desek, a w 1836 r. jego bratanek Edward Homolacs – drewniany, zrębowy schron z kuchnią, który dwa lata później został zniszczony przez pożar.

Założenia budowy schronisk i schronów opracowały dopiero Towarzystwo Tatrzańskie i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Stały się one pierwszymi budowniczymi i gospodarzami tego typu obiektów służących turystom w końcu XIX w. i w początkach XX w. Pierwszym trwałym schroniskiem w Polsce było zbudowane w 1874 r. przez Towarzystwo Tatrzańskie schronisko nad Morskim Okiem, nazwane później imieniem Stanisława Staszica. Po nim przyszły następne.

PTK wznosiło natomiast domy wycieczkowe na nizinach, głównie w atrakcyjnych krajoznawczo ośrodkach miejskich.

Tematem niniejszego artykułu są początki i rozwój zagospodarowania turystycznego na obszarze województw kujawsko-pomorskiego i pomorskiego. Opis obejmuje okres od końca XIX w., gdy zachodnia część dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego (południowe Kaszuby, Krajna, Pałuki i zachodnie Kujawy) znajdowała się pod zaborem pruskim, natomiast część wschodnia (wschodnie Kujawy i ziemia dobrzyńska) należała do zaboru rosyjskiego. Zabór pruski obejmował również obszar Kaszub, Kociewia i Powiśla.

Na terenie pozostającym pod zaborem rosyjskim pierwszy i jedyny w regionie oddział PTK powołano 28 marca 1908 r. we Włocławku. Wyjawszy okres okupacji niemieckiej lat 1939-1945, Oddział Kujawski PTTK nadal kultywuje bogate tradycje Kujaw.

W zaborze pruskim prekursorem ruchu krajoznawczo-turystycznego były gniazda „Sokoła”. Pierwsze z nich, powstałe z inicjatywy sekretarza adwokackiego Maksymiliana Gruszczyńskiego (1861-1940), utworzono 10 grudnia 1884 r. w Inowrocławiu¹. W latach 1884-1912 gniazda sokole zorganizowano m.in. w Bydgoszczy (10 października 1886 r.), Toruniu (9 grudnia 1894 r.), Chełmnie (9 lutego 1895 r.), Koronowie (17 marca 1895 r.), Chełmży (28 kwietnia 1895 r.), Grudziądzu (14 października 1895 r.), Wąbrzeźnie (1 grudnia 1895 r.), Świeciu (20 kwietnia 1896 r.), Tucholi (14 września 1913 r.), Brodnicy (25 września 1913 r.), Kruszwicy (16 kwietnia 1893 r.)² i Żninie (20 listopada 1910 r.) oraz w wielu innych miastach, a także wsiach omawianego regionu. Poza działalnością stricte sportową gniazda sokole poprzez szerzenie idei krajoznawstwa uczyły przywiązania do Ojczyzny, zapoznając z jej przeszłością i zabytkami.

Krajoznawstwo i turystykę krzewiło również harcerstwo, którego drużyny, wkrótce po lwowskich założonych w 1910 r., powstawały na Pomorzu i Kujawach, głównie w ośrodkach miejskich. Pierwszą drużynę (skautową) założył w Chojnicach już 11 września 1911 r. Stefan Łukowicz³. Rozwój organizacyjny harcerstwa na Pomorzu w latach 1911-1920 przybliży artykuł Jerzego Szewsa po-

¹ A. Bogucki, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Pomorzu*, Bydgoszcz 1997, s. 32. Por. także: L. Trzeciakowski, *Kształtowanie się nowoczesnego społeczeństwa miejskiego*, [w:] *Dzieje Inowrocławia*, pod red. M. Biskupa, t. 1 (do 1919 r.), Warszawa – Poznań – Toruń 1978, s. 360-362. Autor tego artykułu przyjmuje jako datę pierwszego zebrania 13 grudnia 1884 r.

² T. Kaliski, B. Kwiatkowska, *Kruszwica w okresie 1772-1918*, [w:] *Kruszwica. Zarys monograficzny*, Toruń 1965, s. 231. Por. też H. Łada, D. Witczak, *100 lat Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” Nadgoplański w Kruszwicy 1893-1993*, Kruszwica 1993, s. 40.

³ M. Wojciechowski, *W okowach wojny światowej*, [w:] *Dzieje Chojnic*, pod red. K. Ostrowskiego, Chojnice 2003.

święcony 60-leciu powstania harcerstwa polskiego w województwie bydgoskim⁴. Od 1912 r. kolejno powstawały drużyny w Chełmnie, Inowrocławiu, Nakle, Świeciu i Włocławku, a w 1917 r. w Bydgoszczy⁵ oraz w Toruniu. W latach 1912-1914 harcerze uczestniczyli w krajoznawczych obozach wędrownych, ucząc się praktycznego terenoznawstwa, a także zwiedzili Warmię i Mazury, Kaszuby oraz Pomorze Zachodnie. Wielu z nich później walczyło i zginęło w powstaniu wielkopolskim 1918-1919.

Początki działalności turystycznej w Bydgoszczy można wiązać z istnieniem w mieście *Deutscher Wandervogel Bromberg* i *Deutscher Wanderverein*⁶. Jedną z form praktycznego uprawiania turystyki były od połowy XIX w. wyjazdy do podbydgoskich miejscowości na letniska, wycieczki do lasu Gdańskiego i do Rynkowa, na planty wzdłuż ciągu Kanalu Bydgoskiego, do Brdujścia, gdzie bawiono się w restauracjach i kawiarniach.

W Bydgoszczy mieszkali też członkowie założonego w 1873 r. Towarzystwa Tatrzańskiego, m.in. Teofil Magdziński, Melchior Wierzbicki, Michał Hoppe, Władysław Dziurla i Roman Stobiecki. Poprzez tzw. instytucję delegatów (obejmującą średnio obszar 2-3 ówczesnych powiatów) stawali się członkami TT. Dla powiatów bydgoskiego i szubińskiego funkcję delegatów pełnili Julian Brzeski z Krotoszyna pod Barcinem i Teresa Jabłkowska z Lubostronia⁷.

Na Kujawach pierwsze drużyny skautowe zorganizowane zostały w Inowrocławiu. Przed I wojną światową powstała męska drużyna skautowa, a w styczniu 1918 r. drużyna żeńska im. Generalowej Zamoyskiej⁸. Następnie tworzono w Kruszwicy, Pakości, Barcinie, Keyni. Na Pomorzu i Krajnie drużyny powstały w latach 1911-1916, głównie przy gimnazjalnych kołach Towarzystwa Tomasza Zana: w Brodnicy, Chełmnie, Chojnicach, Grudziądzu, Nakle i Świeciu⁹. Pierwsza drużyna harcerska w Bydgoszczy powstała 8 sierpnia 1917 r.

⁴ J. Szews, *Pierwsze drużyny harcerskie na Pomorzu*, „Magazyn Pomorze”, 1-15 września 1971, nr 17 (359), s. 2. J. Szews w swoim artykule przyjmuje jako datę powstania drużyny harcerskiej w Chojnicach dzień 5 września 1911 r.

⁵ Pierwsza drużyna harcerska w Bydgoszczy powstała z inicjatywy druha Jana Wierzejewskiego (1884-1937), drukarza (linotypisty) w drukarni „Dziennika Bydgoskiego”, który 8 sierpnia 1917 r. w salce parafialnej przy kościele pw. Świętej Trójcy zorganizował pierwszą drużynę skautów im. Stanisława Staszica.

⁶ J. Umiński, *Deutscher Wanderverein*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, Bydgoszcz 2011, s. 352.

⁷ J. Umiński, *Z historii oddziałów PTT na Kujawach i Pomorzu*, „Wierchy” 66:2000 [wyd. 2001], s. 133-146.

⁸ L. Trzeciakowski, dz. cyt., s. 347-393.

⁹ Z. Kurek, *Polski ruch sportowy pod zaborem pruskim na Kujawach Zachodnich i Pomorzu w latach 1884-1920*, [w:] *100 lat sportu na Kujawach i Pomorzu*, pod red. prof. dr. hab. W. Jastrzębskiego, s. 25.

W Toruniu z organizacji sportowych działały niemieckie Towarzystwo Gimnastyczne (*Turnverein*) i Towarzystwo Wioślarskie (*Ruderverein*)¹⁰. 9 grudnia 1894 r. zostało założone w mieście gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokol”¹¹.

Jak już wyżej wspomniano, początki ruchu turystyczno-krajoznawczego na obszarze Kujaw wschodnich należy wiązać z powołaniem w 1908 r. oddziału PTK we Włocławku.

Żadne z wymienionych stowarzyszeń sportowych czy turystycznych nie prowadziło jednak oficjalnie obiektu o charakterze hotelarskim czy pensjonatowym.

Lata 1920-1939

Propagując idee krajoznawstwa, walory przyrodniczo-historyczne i piękno obiektów zabytkowych w regionie działacze PTK nie zapominali o potrzebie ułatwienia ich oglądu poprzez zabezpieczenie potencjalnym turystom odpowiedniej bazy noclegowej.

Większość obiektów turystycznych budowano w górach, na nizinach głównie nad rzekami i jeziorami. Były to stacje wodne z przystaniami. Po 1930 r. schroniska górskie wznoszono głównie na obszarze wschodnich Karpat. Tu też najlepiej rozwinięta była sieć schronisk szkolnych, również PKP preferowały w swej ulgowej taryfie tereny wschodnie¹².

W 1920 r., wraz z odzyskaniem Pomorza oraz ziemi chełmińskiej i michałowskiej, utworzono województwo pomorskie ze stolicą w Toruniu. Większa część Krajny i Kujawy zachodnie z Bydgoszczą i Inowrocławiem pozostały w Wielkopolsce, w województwie zwanym odtąd poznańskim, a Kujawy wschodnie z Włocławkiem i ziemią dobrzyńską włączono do województwa warszawskiego. W ramach obrony polskiego Pomorza, na mocy ustawy z 12 czerwca 1937 r. z dniem 1 kwietnia 1938 r. wydatnie poszerzono obszar województwa pomorskiego, włączając do niego północne i wschodnie części województwa poznańskiego: część Krajny i Pałuk oraz Kujawy zachodnie z Bydgoszczą i Inowrocławiem, a z województwa warszawskiego Kujawy wschodnie z Włocławkiem i ziemią dobrzyńską (powiaty lipnowski i rypiński). W efekcie powstało tzw. Wielkie Pomorze, obejmujące obszar 25 400 km². Równocześnie wyłączono z województwa pomorskiego powiat działdowski i włączono do województwa warszawskiego.

W lutym 1945 r. reaktywowano województwo pomorskie ze stolicą w Toruniu, ale już 17 marca 1945 r. stolicę województwa przeniesiono do Bydgoszczy.

¹⁰ M. Wojciechowski, *W czasach drugiej Rzeczypospolitej (1920-1939)*, [w:] *Toruń dawny i dzisiejszy. Zarys dziejów*, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań-Toruń 1983, s. 462.

¹¹ A. Bogucki, dz. cyt., s. 54-74.

¹² J. Węgrzynowicz, Z. Kulczycki, *Kształtowanie i rozwój idei turystycznych w Polsce*, [w:] *Ziemia 1975-1976. Prace i materiały krajoznawcze*, s. 9.

Niebawem też, po zakończeniu walk o wyzwolenie środkowej i północnej części województwa pomorskiego i b. Wolnego Miasta Gdańska, 30 marca 1945 r., utworzono województwo gdańskie, do którego włączono północną część Pomorza z Kościerzyną i Starogardem oraz stolicą w Gdańsku. Województwo pomorskie objęło natomiast jedynie południowe tereny Pomorza z fragmentem Kaszub (rejon Chojnic i Czerska), ziemi chełmińską i michałowską, Krajnę i ziemię dobrzyńską oraz całe Kujawy. W 1950 r. zmieniono nazwę województwa pomorskiego na bydgoskie, a w 1975 r. podzielono je na trzy: bydgoskie, toruńskie i włocławskie. Natomiast na początku 1999 r. weszła w życie kolejna reforma podziału administracyjnego. Ustawą z dnia 24 lipca 1998 r. o wprowadzeniu trójstopniowego podziału terytorialnego państwa (Dz. U. nr 96, poz. 603) z dniem 1 stycznia 1999 r. utworzone zostało nowe województwo kujawsko-pomorskie. Siedzibę wojewody i urzędu wojewódzkiego ustanowiono w Bydgoszczy, marszałka i sejmiku wojewódzkiego w Toruniu. W ten sposób nawiązano do granic i kształtu byłego woj. bydgoskiego z początku 1950 r. – bez ówczesnych powiatów chojnickiego i nowomiejsko-lubawskiego, ale z wielkopolskimi powiatami mogileńskim i żnińskim.

Po odzyskaniu w 1920 r. niepodległości na Pomorzu i Kujawach nastąpił również dynamiczny rozwój organizacji turystyczno-krajoznawczych, a w ślad za tym stopniowy proces uruchamiania bazy turystycznej. Obiekty noclegowe przeznaczone dla potrzeb turystów powstawały zwłaszcza w miastach.

W Bydgoszczy powstały oddziały Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (1920), Polskiego Touring Klubu (1928), Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (1938) oraz Bydgoski Klub Narciarzy (1932)¹³ i Związek Popierania Turystyki (1935)¹⁴.

Schronisko turystyczne PTK w Bydgoszczy utworzone w 1923 r. mieściło się przy Nowym Rynku 1, w domu administrowanym przez magistrat. Dysponowało 44 miejscami noclegowymi. Kierował nim działacz oddziału, wybitny krajoznawca i fotografik Piotr Wiszniewski (1890-1966). Schronisko nie spełniało odpowiedniego standardu i zostało zlikwidowane po uruchomieniu Miejskiego Domu Turystycznego w 1938 r.

Miejski Dom Turystyczny w Bydgoszczy zorganizowany został w latach 1937-1939 przez Zarząd Miejski, przy poparciu Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy, przy ul. Zygmunta Augusta 14. Wzrost potrzeb na usługi

¹³ J. Umiński, *Bydgoski Klub Narciarzy (BKN)*, „Kronika Bydgoska” 2015, t. 36, s. 227-238.

¹⁴ Do organizacji turystycznych w Bydgoszczy należało w roku 1938 ok. 700 osób, głównie spośród inteligencji i wolnych zawodów. Baza noclegowa liczyła ok. 400 miejsc. Dorobek organizacyjny i materialny turystyki uległ zniszczeniu podczas okupacji, zginęło też wielu działaczy.

turystyczne spowodował przekazanie przez Zarząd Miejski na potrzeby turystów willi zlokalizowanej w bezpośrednim sąsiedztwie Dworca Głównego PKP przy ul. Zygmunta Augusta 14, mieszczącej dotąd Dom Czeladzi i Bursę Terminatorów. Schronisko, dysponujące 100 miejscami noclegowymi i wyposażeniem według nowoczesnych wymogów, po generalnym remoncie i adaptacji, które pochłonęły 30 000 złotych, oddano do użytku na inaugurację sezonu turystycznego 16 maja 1937 r. Uroczyste uruchomienie Miejskiego Domu Turystycznego odbyło się 17 lipca 1938 r. w ramach Tygodni Bydgoszczy, organizowanych od 1937 r. przez Związek Popierania Turystyki w Bydgoszczy oraz Ligę Popierania Turystyki. Zgodnie z regulaminem Dom służył w pierwszym rzędzie, zgodnie z regulaminem, członkom towarzystw turystyczno-krajoznawczych i związków popierania turystyki oraz uczestnikom wycieczek szkolnych. Turyści nocowali w pokojach jedno-, dwu-, cztero- i dziesięcioosobowych, w obiekcie był też pokój wypoczynku dziennego (pobyt w godz. od 7.00 do 22.00 był bezpłatny), bufet, ciemnia fotograficzna, a w suterenie kuchnia turystyczna. W obiekcie mieściły się też biura Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy, referatu prasowo-turystycznego Zarządu Miejskiego oraz sekretariat miejscowego Zarządu Oddziału PTK. Do dyspozycji turystów oddano też przyległy ogród. Koszt noclegu wahał się w zależności od standardu wyposażenia pokoju od 0,50 do 2,00 zł. Budynek uległ zniszczeniu podczas bombardowania przez lotnictwo niemieckie rejonu Dworca Głównego PKP w dniu 2 września 1939 r. Od roku 1926 turyści przybywający do miasta korzystali także z kwater prywatnych, a od roku 1931 r. również z pomieszczeń w stanicji wodnej (8 miejsc) i w Miejskim Żeńskim Katolickim Gimnazjum Humanistycznym przy ul. ks. Stanisława Staszica 4 (20 miejsc)¹⁵.

W Toruniu Oddział PTK powstał na wiosnę 1921 r. Pierwsze zebranie organizacyjne, *którego celem było założenie Oddziału, odbyło się w dniu 28 maja 1921 r.* Wybrano wówczas niepełny Tymczasowy Zarząd Oddziału, a formalne utworzenie Oddziału nastąpiło w pierwszych dniach czerwca 1921 r.¹⁶ Wśród rozległej działalności wycieczkowej, odczytowej, propagandowej, fotograficznej i przewodniczącej Zarząd Oddziału widział jako ważne zadanie odpowiednie zakwaterowanie turystów przybywających do Torunia, zwłaszcza od 1926 r.¹⁷

¹⁵ Informator Turystyczny Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, Warszawa 1933, s. 121.

¹⁶ K. Przybyszewski, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Oddział w Toruniu w latach 1921-1939*, „Rocznik Toruński” 1979, R. 14, s. 229-260.

¹⁷ „Wzrastająca z roku na rok liczba przybywających do Torunia wycieczek postawiła przed Oddziałem problem budowy schroniska. Sprawa jego budowy referowana była po raz pierwszy na walnym zebraniu Oddziału w dniu 30 stycznia 1928 r. K. Przybyszewski, dz. cyt., s. 242.

Od 1927 r. czyniono starania o przydzielenie przez magistrat toruński bezpłatnej działki pod budowę schroniska. Tymczasowo, wspólnie z Towarzystwem Miłośników Torunia, założono prymitywne schronisko w wynajętym baraku przy ul. Mickiewicza¹⁸. W latach następnych udzielano turystom 50 noclegów w obiekcie przy ul. Przedzamcze 9¹⁹.

Projektowaną budowę własnego schroniska – domu wycieczkowego na 65 turystów (w salach ogólnych i oddzielnych) przy ul. Legionów 24 – rozpoczęto dopiero 11 lipca 1932 r.²⁰ według projektu wykonanego bezpłatnie przez inż. arch. inż. arch. Wierę i Kazimierza Sylwestrowiczów. Finansowego wsparcia na rzecz budowy obiektu, który miał być oddany do użytku przed obchodami 700-lecia miasta Torunia przypadającymi w 1933 r., udzieliło szereg instytucji. Magistrat m. Torunia darował Oddziałowi PTK działkę budowlaną o pow. ok. 750 m² oraz bezpłatnie założył wodociąg i kanalizację, a działająca pod kierunkiem inż. Alfonsa Hoffmanna, dyrektora Pomorskiej Elektrowni Krajowej „Gródek”, Komisja Budowlana Schroniska wykonała w obiekcie bezpłatnie instalacje elektryczne o wartości 1500 zł. W ciągu 14 miesięcy budowa została zrealizowana. Jej ogólny koszt zamknął się w granicach ok. 50 000 zł. Uroczyste otwarcie z udziałem prezesa honorowego Rady Głównej PTK Aleksandra Janowskiego oraz sekretarza Rady Głównej i prezesa Oddziału Warszawskiego odbyło się 24 września 1933 r. podczas I Zjazdu Delegatów Oddziałów Okręgu Pomorskiego²¹.

Oddział PTK w Grudziądzu uruchomił schronisko przy ul. Fortecznej 10 w 1925 r. Dysponowało 40 miejscami noclegowymi. W 1928 r. udzielono 326 noclegów. Od 1931 r. mieściło się przy ul. Lipowej 28 i oferowało 50 miejsc²².

Na terenie Kujaw baza turystyczna sensu stricto sprowadzała się jedynie do Muzeum Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej we Włocławku, wzniesionego w latach 1927-1930 według projektu inż. arch. Stefana Narębskiego, głównie dla potrzeb Muzeum i Biblioteki Publicznej. W otwartym 7 grudnia 1930 r. muzeum pomieszczono również „pokój gościnny”²³.

¹⁸ Tamże, s. 242. Z kolei okresowo mieściło się przy ul. Przedzamcze 9. Oferowało 50 miejsc noclegowych. W 1928 r. w obiekcie udzielono 629 noclegów.

¹⁹ *Informator Turystyczny...*, s. 123.

²⁰ K. Przybyszewski, dz. cyt., s. 249.

²¹ K. Przybyszewski, dz. cyt., s. 250.

²² Wiadomości Krajoznawcze i Turystyczne II: 1931, nr 3 (5), s. 1. Wg *Informatora Turystycznego...*, s. 121, mieściło się przy ul. Fortecznej 29, róg Nagórnej 29 i dysponowało 28 miejscami noclegowymi.

²³ Zamysł budowy gmachu Muzeum Ziemi Kujawskiej powstał z inicjatywy Oddziału Kujawskiego PTK w roku 1925. Na wiosnę 1926 r. przystąpiono do kopania fundamentów, a 29 maja 1927 r. poświęcono kamień węgielny. Budowa gmachu stanowiła osiągnięcie w skali ogólnopolskiej. Spowodowała jednak problemy natury finansowej, związane z koniecznością

Natomiast Oddział PTK w Brodnicy uruchomił w roku 1933 noclegownię na 10 miejsc w miejscowym, działającym od 1930 r., Prywatnym Gimnazjum Żeńskim²⁴, a Oddział PTK w Tucholi prowadził od roku 1936 schronisko wycieczkowe dla młodzieży.

Od 1925 r. na Wybrzeżu działało nowo zbudowane, murowane schronisko PTK w Pucku²⁵. Poświęcono je 15 sierpnia 1925 r. Budowę obiektu – kosztem 25 tys. zł – rozpoczęto w 1922 r. po powołaniu dnia 3 listopada 1921 r. pierwszego nad polskim morzem oddziału PTK. Decyzją Rady Głównej (Krajowej) PTK budowę i eksploatację powierzono Oddziałowi Poznańskiemu PTK. W jego gestii schronisko pozostawało do 1936 r., potem dom przejął jako dzierżawę magistrat pucki.

Do zagospodarowania turystycznego Wybrzeża i Pojezierza Kaszubskiego włączyły się także inne organizacje społeczno-kulturalne i paraturystyczne. Poza Polskim Towarzystwem Krajoznawczym do wznoszenia na obszarze ówczesnego województwa pomorskiego obiektów turystycznych przystąpiło m.in. gdyńskie Ognisko Związku Młodzieży Chrześcijańskiej „Polska YMCA”, które zbudowało w przeciągu dwu lat (1938-1939) na Pojezierzu Kaszubskim w miejscowości Wieżyca-Kolano na skraju lasu nad wschodnim brzegiem Jeziora Ostrzyckiego obóz i ośrodek turystyczny. Koszt budowy zespołu wraz z wyposażeniem wyniósł 75 000 zł. Składał się z budynku komendy obozu, domu noclegowego dla gości, kantyny i świetlicy, kuchni i otwartej, ale zadaszonej jadalni, ambulatorium z izbą chorych oraz 15 drewnianych chat, w których mieszkała podczas kilkutygodniowego pobytu młodzież z różnych stron Polski. Nad jeziorem była przystań z pomostem i hangarem na sprzęt wodny oraz kąpielisko. Obiekt był już czynny od początku czerwca 1939 r., ale uroczyste otwarcie zespołu z udziałem wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza nastąpiło dopiero 20 sierpnia, na kilka dni przed wybuchem II wojny światowej²⁶. Po wojnie do 1949 r. obiekt

terminowej spłaty zaciągniętej na budowę pożyczki. Por. też inż. M. Sikorski, *Muzeum Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej*, „Życie Włocławka i Okolicy. Miesięcznik poświęcony sprawom regionalnym. Włocławek” 1930, R. 5, s. 1-7. Pierwszy numer ukazał się w październiku 1926 r., ostatni wyszedł w roku 1931.

²⁴ Mimo że Oddział PTK w Brodnicy działał tylko przez dwa lata 1933-1934.

²⁵ Por. W. Wojewódzki, *Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Pucku*, [w:] *Materiały z konferencji naukowej z okazji 100-lecia powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego pt. „Przeszłość – Teraźniejszość – Przyszłość*, Leba 5.10.2006, s. 55-56, także: *Informator Turystyczny...*, s. 122. Schronisko mieściło się przy ul. Nowej niedaleko dworca kolejowego. Oferowało 64 miejsca noclegowe w salach ogólnych.

²⁶ Na opadającym ku jezioru falistym terenie morenowym wzniesiono zespół 15 drewnianych domków na podmurówce kamiennej krytych gontem. Por. J. Umiński, *Działalność organów administracji państwowej w dziedzinie turystyki w województwie pomorskim w latach 1924-1939*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego, ZG PTTK Komisja Historii i Tradycji*, Warszawa 2006, s. 494-495.

pozostawał w gestii „Polskiej YMCA”. Ognisko „Polskiej YMCA” w Gdyni wznowiło w nim działalność, prowadząc w okresie wakacji w latach 40. obozy dla młodzieży szkolnej. Na przełomie lat 40. i 50. majątek obozu, po przymusowej likwidacji organizacji przez władze komunistyczne, przejął Związek Młodzieży Polskiej, a potem Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, która wykorzystywała go jako zakładowy ośrodek wczasowy. Od 2010 r. ośrodkiem zarządza Centrum Wypoczynkowe Wieżyca. Czynny cały rok dysponuje 270 miejscami w pawilonie i domkach campingowych. Nad Jeziorem Ostrzyckim jest przystań ze sprzętem wodnym i strzeżone kąpielisko. W Centrum są także boiska sportowe, sauna, kawiarnia i sala taneczna²⁷.

Warto też odnotować, że oddziały pomorskie przystąpiły do wytyczania pierwszych szlaków nizinnych. Oddział PTK w Toruniu wyznakował szlak z Torunia przez lasy otłoczyńskie do kapliczki napoleońskiej w nadleśnictwie Popioły długości ok. 6 km, a oddział PTK w Tucholi wyznakował kolorem niebieskim pierwszą ścieżkę turystyczną – szlak z Tucholi przez osadę Świt do uroczyska Piekło, długości 7 km²⁸.

Budowa lub adaptacja obiektów na potrzeby turystyki rozwinęła się głównie na terenie Borów Tucholskich i Pojezierza Brodnickiego. Walory krajobrazowe i przyrodnicze Borów Tucholskich spopularyzowane zostały szerzej u schyłku XIX w., kiedy w atrakcyjnych krajobrazowo miejscowościach powstały pierwsze prywatne gospody zajazdy. Do takich miejscowości należał w pierwszym rzędzie Tleń, który zaczął się rozwijać jako letnisko i miejsce wycieczkowe mieszkańców okolicznych miast wkrótce po uruchomieniu w 1906 r. linii kolejowej z Laskowic do Szlachty. Wzrastający ruch turystyczny zwłaszcza w Borach Tucholskich, miał zarówno charakter tranzytu na Wybrzeże, jak i formę docelowych pobytów w Puszczy Tucholskiej. Było to również zasługą władz samorządowych i powołanego w 1929 r. z inicjatywy dr. Wiktora Wrony-Lamota (1891-1959), wojewody pomorskiego w latach 1929-1931, Pomorskiego Związku Popierania Turystyki, przekształconego w roku 1931 w Pomorski Związek Popierania Turystyki, którego głównym celem była popularyzacja regionu, zwłaszcza Pojezierza Kaszubskiego i Borów Tucholskich. Jako członkowie do związku przystąpiły powiaty i miasta pomorskie. Działalnością obejmował obszar województwa pomorskiego. Jego zadaniem była promocja poprzez działalność wydawniczą (broszury propagandowe, artykuły propagandowe w prasie, przewodniki) walorów środowiska przyrodniczo-geograficznego, tradycji i historii, zabytków architektury

²⁷ Tamże.

²⁸ J. Umiński, *Narodziny krajoznawstwa na Pomorzu*, [w:] *Ziemia. 100-lecie powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1906-2006*, Warszawa 2006, s. 135.

i budownictwa regionu oraz działania na rzecz jego zagospodarowania turystycznego. Opierając się na wzorach zachodnich, wydał ilustrowane programy tras zbiorowych dla grup liczących powyżej 25 osób. Zwiedzający województwo nabywcy książeczek wycieczkowych korzystali, na podstawie zawartych w nich kuponów, z różnych ulg, m.in. w komunikacji. Związek organizował wycieczki po województwie oraz prowadził ewidencję i pośrednictwo przy wynajmie kwater dla letników, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach województwa. Jego zasługą był rozwój tzw. wsi letniskowych, do których w Borach Tucholskich zaliczono m.in. Gieldon, Grodek, Męcikał, Minikowo, Osie, Osiek, Piła Młyn, Piszczek, Rytel, Świekatowo, Tleń, Wiele, Wierzchucin, Myłof i Zdroje.

Należy podkreślić, że do budowy obiektów turystycznych w regionie włączyła się też powołana 12 czerwca 1935 r. ogólnopolska organizacja turystyczna Liga Popierania Turystyki²⁹, która w celu zabezpieczenia odpowiednich warunków zakwaterowania i dziennego pobytu na Wybrzeżu, wzrastającego nad morzem w latach trzydziestych ruchu turystów i wycieczkowiczów, w lipcu 1937 r. uruchomiła w Gdyni „Masowy Hotel Turystyczny” na 1000 miejsc noclegowych (w obiekcie otwarto też Hotel Dzienny) i Biuro Turystyczne. Liga w ciągu 5 lat zakładała budowę kilku schronisk na szlakach turystycznych polskiego Wybrzeża³⁰.

W organizacji turystyki na Wybrzeżu szczególnie zasłużył się Gdyński Związek Propagandy Turystyki, formalnie powołany podczas pierwszego Walnego Zebrania 23 marca 1931 r., na którym na prezesa wybrano Juliusza Rummla, dyrektora państwowego przedsiębiorstwa „Żegluga Polska”³¹. GZPT organizował m.in. zjazdy automobilowe do Gdyni, uruchomił biuro Związku, a obok dworca kolejowego kiosk informacyjny, od 1932 r. współorganizował Święta Morza, przyczynił się też do budowy ścieżki turystycznej z Gdyni do Orłowa itp.

W orbicie zainteresowań władz województwa pomorskiego znalazły się też sprawy dalszego zagospodarowania turystycznego regionu. 2 czerwca 1939 r. podczas posiedzenia sekcji turystycznej Pomorskiej Rady Gospodarczej³² uchwalono powołanie Pomorskiego Międzykomunalnego Związku Turystycznego (zwanego też Związkiem Międzykomunalnym dla Spraw Letniskowych Pomorza). Jednym z zadań Związku miały być zagadnienia związane z rozbudową bazy

²⁹ J. Umiński, *Liga Popierania Turystyki*, [w:] *Ziemia Gdańska 2004. Rocznik Krajoznawczy PTTK*, s. 25. Delegaturę LPT w Toruniu powołano 13 czerwca 1935 r.

³⁰ Tamże, s. 31.

³¹ J. Umiński, *Gdyński Związek Propagandy Turystycznej*, [w:] *Ziemia Gdańska 2005. Rocznik Krajoznawczy PTTK*, R. 4, s. 19.

³² Pomorska Rada Gospodarcza została powołana decyzją wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza. Działalność PRG zainaugurowano 3 czerwca 1939 r. Por. „Kurier Bydgoski” 1939, nr 128 z dnia 6. VI.

turystycznej na obszarze Kujaw i Pomorza. 19 czerwca 1939 r. podczas zebrania inauguracyjnego działalności Związku wybrano zarząd, na jego czele stanął notariusz dr Czesław Nieduszyński³³, a w skład władz Związku weszli m.in.: jako stary delegat burmistrz Tucholi Stanisław Saganowski, Komisarz Rządu dla miasta Gdyni mgr Franciszek Sokół, dr J. Grafka z Tucholi oraz prezydent miasta Inowrocławia mgr Apolinary Jankowski, od 4 czerwca 1938 r. wiceprzewodniczący Związku Uzdrowisk Polskich³⁴.

Wzrost ruchu turystycznego przyczynił się do zwiększenia zainteresowania turystyką i wypoczynkiem przez miejscowe społeczeństwo i władze samorządowe, upatrujące w rozwoju turystyki i wypoczynku w regionie, dodatkowego źródła dochodów dla mieszkańców.

Po roku 1945

Po II wojnie światowej kolejno reaktywowano oddziały organizacji turystycznych, w Bydgoszczy PTK (25 kwietnia 1946 r.)³⁵ i PTT (23 lutego 1947 r.)³⁶. W regionie oddziały PTK podjęły na nowo działalność w Toruniu (3 maja 1945 r.)³⁷, we Włocławku (21 grudnia 1945 r.)³⁸ oraz w Inowrocławiu (1 kwietnia 1948 r.)³⁹.

W ślad za reaktywowaniem działalności krajoznawczo-turystycznej w związku z rozwijającym się intensywnie po zawierusze wojennej ruchem turystycznym, i co za tym idzie potrzebą zabezpieczenia turystom odpowiednich warunków noclegowych, wznawiano prowadzenie obiektów turystycznych.

Jak stwierdza Wanda Skowron: *Nie ma kompletnych danych, ale tylko w roku 1950 udzielono około 200 000 noclegów (...) Towarzystwo dopracowało się 56 czynnych obiektów, 12. w budowie, 2 były nieczynne*⁴⁰.

³³ J. Umiński, *Z badań nad historią organizacji turystycznych w regionie bydgoskim w latach 1900-1939*, [w:] *BTN Prace Wydziału Nauk Humanistycznych*, seria G nr 4, Warszawa – Poznań 1975, s. 49.

³⁴ „Kurier Bydgoski” 1939, nr 140 z 21.06, s. 8; „Dziennik Bydgoski” 1939, nr 141 z 21.06, s. 11; „Gazeta Gdyńska”, 1939, nr 156 z czerwca.

³⁵ Podczas Walnego Zebrania Zarządu Oddziału PTK w Bydgoszczy 24 listopada 1947 r. podjęto uchwałę upoważniającą Zarząd Oddziału Bydgoskiego do pełnienia funkcji Zarządu Okręgu na obszar Pomorza do czasu formalnego ustanowienia przez Zarząd Główny PTK nowej struktury organizacyjnej.

³⁶ J. Umiński, *Z historii oddziałów PTT na Kujawach i Pomorzu*, „Wierchy” 66:2000 [wyd. 2001], s. 138.

³⁷ J. Umiński, *Pomorski Okręg PTK w latach 1930-1950*, [w:] *Ziemia Gdańska 2003. Rocznik Krajoznawczy PTTK*, R. 2, s. 40.

³⁸ *50-lecie PTTK we Włocławku*, Włocławek 1958, s. 38-39 (rotaprint).

³⁹ B. Wojtkowiak, *Z działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Inowrocławiu*, Inowrocław 2012, s. 50.

⁴⁰ W. Skowron, *Czy można było więcej dokonać? Powojenne lata działalności PTK w latach 1945-*

Z istniejących przed wojną na obszarze całego kraju 17 stanic wodnych i 15 stacji turystycznych żadne nie ocalały⁴¹. Dlatego już w 1946 r. Polski Związek Kajakowy, do roku 1950 jedyny inwestor bazy turystycznej, przystąpił przy pomocy funduszy państwowych do zabudowy od podstaw turystycznych szlaków wodnych. Jak wspominała Maria Okolów-Podhorska: *Pierwszą otrzymała za budowę Brda, szlak najbardziej uczęszczany i lubiany przez kajakowców, rzeka o przeczystej wodzie, na całej niemal przestrzeni wijąca się wśród pięknych borów Tucholskich. Powstały stacje w Rytlu i w Rudzkim Moście, a w latach następnych wybudowano stację w Sokole Kuźnicy*⁴².

Jako pierwsza w kraju, już w czerwcu 1949 r., powstała z inicjatywy M. Okolów-Podhorskiej na pow. ok. 2,5 ha stacja wodna w Sokole Kuźnicy. Czynna w sezonie (od 1 maja do 30 września) wyposażona była najpierw w 16, potem w 20 miejsc noclegowych, jadalnię i kuchnię turystyczną. Można w niej było również korzystać z częściowego wyżywienia⁴³. Ponieważ w związku z projektowaną budową zbiornika i hydroelektrowni „Koronowo” miało nastąpić spiętrzenie rzeki Brdy, już w roku 1960 stację, usytuowaną na terenie przewidzianym do zalania, przeniesiono na wschodni brzeg przyszłego Jeziora Koronowskiego, zachowując jej dotychczasową nazwę Sokole Kuźnica. Faktycznie położona jest na gruntach wsi Sucha⁴⁴. Stacja wodna w Sokole Kuźnicy nad Zbiornikiem Ko-

1950, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego*, Warszawa 2006, s. 104.

⁴¹ M. Okolów-Podhorska, *Rozwój turystyki wodnej w Polsce Ludowej*, „Turystyka. Czasopismo poświęcone sprawom turystyki społecznej” 1950, R. 1, nr 3, s. 8-9.

⁴² M. Podhorska-Okolów, *Stacje kajakowe*, „Turystyka” 1952, R. 3, nr 6, s. 12.

⁴³ „Turysta” 1953, nr 6 (13), s. 18.

⁴⁴ Budowa zapory i hydroelektrowni „Koronowo” w Pieczyskach w latach 1956-1962, według koncepcji z okresu międzywojennego prof. Karola Pomianowskiego i mgr. inż. Alfonsa Hofmanna, spowodowała spiętrzenie lustra wody o ok. 20 m do warstwy ok. 82 m. Powstał zbiornik o pojemności 81 mln m³, maksymalnej głębokości do 20 m, o szerokościach skrajnych od 1200 do 100 m, ciągnący się na długości ok. 42 km z kierunku południowo-zachodniego. Łączna długość ciekawie ukształtowanej, z licznymi zatoczkami linii brzegowej ma 102 km. Zbiornik zwany Zbiornikiem Koronowskim, Zalewem Koronowskim lub Jeziorom Koronowskim o pow. ok. 1500 ha łączy się poprzez rzekę Krówkę z rynną jezior byszewskich, z których dwa ostatnie, Piaseczno (o pow. 48,7 ha) i Stoczek (o pow. 34,3 ha), wskutek spiętrzenia tworzą jedno jezioro, a największe rozlewisko pod tamą pozwoliło na organizowanie regat żeglarskich i bojerowych w trójkącie o boku 1500 m. W efekcie powstania Jeziora Koronowskiego nastąpił wzrost zainteresowania jego otoczeniem zarówno instytucji, jak i osób prywatnych, powodując zlokalizowanie nad jeziorem szeregu obiektów turystycznych należących do zakładów pracy lub prywatnych. Pod koniec 1969 r. nad Zbiornikiem Koronowskim znajdowało się już 14 ośrodków wypoczynkowych mogących pomieścić jednorazowo 2000 osób oraz 45 zarejestrowanych indywidualnych (prywatnych) domków campingowych usytuowanych w rozproszonym, wzniesionych w większości nielegalnie. Ogólnodostępne ośrodki turystyczno-wypoczynkowe usytuowano w Pieczyskach, Romanowie i Srebrnicy.

ronowskim czynna w okresie od 1 maja do 15 października dysponuje łącznie 58 łózkami (w pokojach dwu- i trzyosobowych), w tym 28 w domkach campingowych, 70 miejscami na placu namiotowym i 30 na karawaningowym. W głównym obiekcie znajdują się przechowalnia bagażu i wyposażenia, kuchnia turystyczna, wypożyczalnia kajaków, pokój wypoczynkowy. Jest ponadto plac sportowy, parking, bufet – sklepik spożywczy.

Stacje w Rytlu i Rudzkim Moście⁴⁵ zlokalizowano w kompleksie leśnym Borów Tucholskich w dzierżawionych od rolników obiektach prywatnych, adaptowanych głównie dla potrzeb turystyki wodnej. Każda z nich w dwu izbach dysponowała 16 miejscami noclegowymi. Stację w Rudzkim Moście usytuowano u ujścia strugi Kicz do rzeki Brdy⁴⁶. Od 1947 r. PTK zajęło się także wytyczaniem szlaków turystycznych.

Na obszarze ówczesnego województwa pomorskiego⁴⁷ PTK posiadało dwa schroniska, wspomniany wyżej Dom Wycieczkowy w Toruniu przy ul. Legionów 14 (w latach 1951-1989 przemianowanej na ul. Zjednoczenia), czynny cały rok, oferujący w 6 pokojach normalnie 30 noclegów (maksymalnie 60) z wyżywieniem częściowym, oraz we Włocławku przy ul. Słowackiego 1a (w obiekcie Muzeum Kujawskiego), dysponujące jednym pokojem (normalnie o możliwości skorzystania z jednego, maksymalnie dwóch noclegów)⁴⁸. Obiektem w Toruniu, czynnym cały rok, dysponującym 65 łózkami w pokojach dwu- i czteroosobowych z umywalkami oraz pokojem gościnnym i przechowalnią bagażu administruje Oddział Miejski PTTK im. M. Sydowa.

⁴⁵ Maria Podhorska-Okolów, wielka entuzjastka i propagatorka Brdy od międzywojnia, wielokrotnie po wojnie odwiedzała Brdę i bydgoskich kajakowców. W księdze pamiątkowej stacji wodnej w Rudzkim Moście w 1946 r. zapisała: *Tęsknilam do Ciebie od lipca 1939 roku. Poprzez przeżycia wojenne przewijała się moja gorąca tęsknota. Minęło 7 lat i znowu Cię widzę. I ty odczułaś skutki wojny – krwawi serce Twojego lasu. Ale zastałam Cię przedziwnie piękną i odwiecznie młodą, moja ukochana Brdo, królowo rzek Polskich!* Por. C. Woźny, *Splywy kajakowe Brdą i Wisłą*, [w:] *Ziemia 1975-1976. Prace i materiały krajoznawcze*, Warszawa 1979, s. 231.

⁴⁶ Stacje turystyczne w Rudzkim Moście i Rytlu zostały zlikwidowane w latach 60. XX w. Warto odnotować, że Wieś Rytel uczestnicząca w ogólnopolskim konkursie na najlepszą wieś turystyczną pn. „Jabłońscy zapraszają Matysiaków” otrzymała w 1973 r. wyróżnienie, a w 1984 r. drugie zespołowe miejsce dla wszystkich wsi letniskowych w województwie bydgoskim.

⁴⁷ W roku 1950 mocą ustawy z dnia 28 czerwca, dotyczącej zmian podziału administracyjnego państwa, województwo pomorskie przemianowano na województwo bydgoskie.

⁴⁸ W. Skowron, *Czy można było... Wykaz schronisk Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, dz. cyt., s. 125. Por. też W. Skowron, *PTTK w latach 1951-1956. Czas integracji i nowych wyzwań*, [w:] *Od PTTK do PTTK*, Warszawa 2009, s. 192, gdzie autorka podała, że liczba miejsc noclegowych w DW PTTK w Toruniu wynosiła 70, a we Włocławku 3(?).

Pierwsze po wojnie schronisko turystyczne dla turystów indywidualnych i wycieczek zbiorowych w Bydgoszczy uruchomiono staraniem miejscowego Oddziału PTK w 1948 r. w gmachu hotelu Robotniczego Domu Kultury (dawnym hotelu „Pod Orłem”) przy ul. Gdańskiej 14 (ówczesnej alei 1 Maja)⁴⁹.

W latach 1949-1954, w pałacu wzniesionym na początku XX w. nad Jeziorem Chodeckim przez znanego chirurga warszawskiego dr Teodora Borysowicza, w sezonie letnim czynny był Dom Wycieczkowy PTTK Kujawiak. Obiekt dysponował 25 miejscami noclegowymi bez wyżywienia⁵⁰. Urok Chodecza, *wdzięk turystyczny i walory klimatyczne* odkrył i spopularyzował *ojciec polskiego krajoznawstwa (...)* Aleksander Janowski⁵¹. Natomiast dr Teodor Borysowicz założył w roku 1923 konsorcjum lekarskie z zamiarem wykorzystania walorów leczniczych Jeziora Chodeckiego do leczenia chorób oczu. Po II wojnie światowej nad tym i innymi jeziorami zlokalizowano zakładowe ośrodki wypoczynkowe. Należy podkreślić, że lata 1954-1962 były okresem szczególnego rozwoju domów wycieczkowych.

Połączenie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które nastąpiło 17 grudnia 1950 r., umożliwiło lepsze wykorzystanie kadry i bazy materialnej obu towarzystw oraz przyczyniło się do upowszechnienia turystyki i krajoznawstwa. W PTTK wraz z szeroko pojętą turystyką górską (alpinizm, speleologia, TOPR) i problematyką krajoznawczą (z rozbudowaną działalnością ochrony przyrody i zabytków) znalazły się też formy turystyki związane ze sportem: kolarska, kajakowa, żeglarska i narciarska. PTTK przejęło też tradycje zasłużonych związków sportowych: Polskiego Związku Narciarskiego (1919), Polskiego Związku Kolarskiego (1920), Polskiego Związku Żeglarskiego (1924) i Polskiego Związku Kajakowego (1930), rozwiązanych odgórnie przez władze administracyjne w 1950 r. i przekształconych w sekcje sportowe GK KF. Uchylenie w 1957 r. tych niesłusznych decyzji nie spowodowało odejścia działaczy dawnych związków sportowych z PTTK.

Budownictwo obiektów turystycznych po II wojnie światowej przechodziło różne przemiany. Do 1950 r. nawiązywano bezpośrednio do wzorców okresu międzywojennego. W połowie lat pięćdziesiątych (1954-1956) wzniesiono kilka stanic, głównie wzdłuż szlaków wodnych Brdy, Czarnej Hańczy i Krutyni. Zbudowano wtedy pierwsze letnie domki, a ich zespoły zaczęły przekształcać

⁴⁹ „Ziemia” 1948, t. 27, nr 4 (574), s. 95. Turyści pragnący skorzystać z możliwości noclegu zobowiązani byli uprzednio zgłosić się do Oddziału PTK w celu uzyskania skierowania na nocleg. Zob. też „Biuletyn” 1948, nr 7/8; „Ziemia” 1948, t. 39.

⁵⁰ W. Skowron, *PTTK w latach 1951-1956...*, s. 193.

⁵¹ P. Dzianisz, *Okolica Chopina*, Gdynia [1964], s. 39.

się w obozowiska. W początkach lat 60. zaczęto budować dla zmotoryzowanych campingi, znane we Francji od lat 20.

8 marca 1952 r. Uchwałą Nr 127 Rady Ministrów w ramach PTTK powołano Zarząd Urządzeń Turystycznych (ZUT) z centralą w Warszawie, działający na zasadach rozrachunku gospodarczego, który miał zajmować się budową (jako inwestor bezpośredni) i eksploatacją obiektów turystycznych, a także inwentaryzacją i uporządkowaniem stanu majątkowego Towarzystwa⁵². W roku 1954, w związku z szybkim rozwojem turystyki masowej i potrzebą zabezpieczenia w weekendy entuzjastom wypadów turystycznych odpowiedniej bazy turystycznej, ZUT przystąpił do organizacji w miejscowościach o wyróżniających się walorach krajoznawczych i turystycznych kilkudziesięciu obozowisk turystycznych (planowano 30 obozowisk z 300 domkami i 900 miejscami noclegowymi), składających się każde z 10 domków turystycznych. Zaprojektowane i przetestowane w 1953 r. pod Zakroczymiem przenośne drewniane domki (o długości 2 m i szerokości 180 cm) miały drzwi i jedno okienko w ścianie szczytowej oraz dach podnoszony z jednej strony. Wewnątrz znajdowały się trzy brezentowe koje noclegowe, przytwierdzone do ścian oraz mała półka, wyposażenie obejmowało sienniki, komplet pościeli i koców oraz do ustawienia na zewnątrz – stolik i trzy krzesła. W roku 1954 zorganizowano też kilka obozowisk turystycznych w regionie, m.in. w Tleniu. Obozowiska te składały się z 10 domków (o pow. 220 x 208 cm i wysokości 233 cm). W ich wnętrzu znajdowały się: stolik, trzy taborety i dwie półeczki. Przy niektórych obozowiskach działały wypożyczalnie kajaków oraz boiska do siatkówki.

Stanicę Wodną PTTK w Bachotku (według projektu inż. M. Plebanka) na wschodnim brzegu jeziora Bachotek (o pow. 221 ha, 4,7 km długości, średniej głębokości do 15 m, a maksymalnej do 24 m), na szlaku wodnym strugi Skarlanki, wśród kompleksu lasów mieszanych, zbudowano w latach 1951-1954 jako pierwszą na Pojezierzu Brodnickim⁵³. Inicjatorką jej budowy była Maria Podhorska-Okolów (1886-1955), pionierka turystyki wodnej, zasłużona działaczka i kapitan turystyczny Polskiego Związku Kajakowego oraz przodownik turystyki kajakowej PTTK, autorka publikacji turystycznych. Stanica, uruchomiona już częściowo w roku 1952, dysponowała w sezonie (od 15 maja do 15 września) 48 miejscami noclegowymi, bufetem i kuchnią turystyczną oraz wypożyczalnią kajaków i 2 hangarami kajakowymi⁵⁴. W 1956 r. stanicę nazwano imieniem

⁵² W. Skowron, *PTTK wobec przemian niesionych przez „Polski Październik” 1956 r., VII. Gospodarka*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego. PTTK w roku sześćdziesięciolecia*, t. 4, Warszawa 2010, s. 49.

⁵³ W. Skowron, *PTTK w latach 1951-1956...*, s. 193. Obiekt dysponował wówczas 48 miejscami, udostępniał częściowe wyżywienie.

⁵⁴ „Turysta”, 1953, nr 5 (10) z 5.05, s. 18.

M. Podhorskiej-Okolów, a w 1964 r. ustawiono głaz z tablicą upamiętniającą zasłużoną działaczkę. W 1965 r. stanicę, składającą się wówczas z budynku piętrowego i 6 domków czteroosobowych, rozbudowano o pawilon noclegowy. W 1973 r. obiekt oferował 145 miejsc noclegowych w salach zbiorowych i domkach campingowych (dwu- i czteroosobowych). Całoroczna stacja dysponuje 174 miejscami noclegowymi, bufetem, kawiarnią, salą jadalną i 150 miejscami na polu namiotowym. Posiada parking, plac sportowy i możliwości przyjmowania turystów przyjeżdżających na wypoczynek ze zwierzętami.

Kolejna stacja wodna na szlaku Brdy powstała w 1955 r. nad jeziorem Witocznym ok. 2 km na północ od wsi Swornegacie, zaprojektował ją znany architekt i wioślarz Jerzy Walerian Skolimowski (1907-1985). Zbudowano tu drewniane obiekty na wysokim podmurowaniu, zwane potocznie kurzymi stópkami, umożliwiające nocleg 24 osobom na jednej ogólnej sali. Tego typu obiekt wzniesiono też nad jeziorem Wdzydze (tuż koło skrzyżowania jego czterech ramion) we wsi Wdzydze Kiszewskie–Gołuń⁵⁵. Po rozbudowie umożliwia noclegi i pełne wyżywienie, dysponuje 53 łózkami w pokojach dwuosobowych z łazienką oraz czteroosobowych z umywalnią. Do dyspozycji turystów jest także 50 miejsc na polu namiotowym, pokój rekreacyjny z kominkiem, parking, wypożyczalnia sprzętu wodnego. W latach 50. nad brzegiem jeziora Gołuń w zabudowaniach leśnictwa Gołuń mieściła się stacja turystyczna PTTK dysponująca 8 łózkami.

Na Równinie Charzykowskiej na Dom Wycieczkowy PTTK „Charzykowianka” adaptowano położony na północno-wschodnim brzegu Jeziora Charzykowskiego (o pow. 1348 ha, głębokości do 30 m i szerokości od 0,5 do 2,5 km) dawny hotel „Belevau” w Charzykowach⁵⁶. W 1955 r. DW „Charzykowianka” oferował w sezonie letnim 25 miejsc noclegowych bez wyżywienia⁵⁷, w 1973 r. posiadał 46 miejsc noclegowych w budynku murowanym i 50 miejsc w dostępnych latem domkach campingowych, w 1986 r. – jako stacja wodna PTTK – udostępnił 84 miejsca w obiekcie głównym, 60 miejsc w zespole domków campingowych oraz

⁵⁵ W. Skowron, *PTTK w latach 1951-1956...*, s. 193. Stacja w Gołuniu dysponuje 136 miejscami w pokojach trzy- i pięciosobowych, 100 miejscami na placu namiotowym i 10 na karawaningowym. Ma jadalnię i kawiarnię, przechowalnię bagażu i wyposażenia, kąpielisko, plażę.

⁵⁶ Przy „Charzykowiance” mieściła się też wypożyczalnia kajaków. Po II wojnie światowej dzięki wynajmowi kwater prywatnych Charzykowy stały się wsią letniskową. W roku 1985 z uwagi na dobre zagospodarowanie i wysoki poziom świadczonych usług wieś otrzymała pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie pn. „Jabłońscy zapraszają Matysiaków”, a 1984 r. – drugie miejsce zespołowe dla wszystkich wsi turystycznych w województwie bydgoskim.

⁵⁷ W. Skowron, *PTTK w latach 1951-1956...*, s. 193.

150 miejsc na polu biwakowym. Aktualnie DW PTTK Charzykowy przy ul. Na Wzgórzu 1 oferuje 100 miejsc w pokojach dwu-, trzy- i czteroosobowych z umywalkami, ma ponadto 40 miejsc na placu namiotowym i 20 na karawaniu, ma też pokój gościnny, plac sportowy i parking.

Obiekty ZUT w regionie podlegały pierwotnie oddziałowi ZUT w Poznaniu, którego dyrektorem był Edwin Witt⁵⁸, później oddziałowi ZUT w Gdańsku⁵⁹. Stacje nad Brdą, usytuowane w odległości dziennych odcinków płynięcia rzeką (30-40 km), stanowiły duże udogodnienie dla płynących Brdą bez własnego ekwipunku biwakowego.

W uzupełnieniu wspomnianych stanic wodnych ZUT PTTK uruchomił w 1954 r. na obszarze ówczesnego województwa bydgoskiego dwa obozowiska. Zlokalizowano je na terenie tzw. Małego Tlenia⁶⁰, wedy części wsi Tleń, położonej nad Wdą 1,5 km na północny wschód od Tlenia oraz nad jeziorem Salno, położonym w urokliwym łańcuchu tzw. jezior byszewskich na północ od wsi Salno, ok. 4 km na zachód od Koronowa⁶¹. Obozowiska miały po 10 trzyosobowych domków turystycznych. W związku z dalszym rozwojem turystyki w Borach Tucholskich obozowisko w Tleniu okazało się za małe dla potencjalnych turystów.

Nową Stację Wodną „Lucyna”, kategorii II, usytuowano w 1975 r. nad rozlewiskiem Wdy (Jezioro Żurskim o pow. 450 ha), w odległości ok. 2 km od centrum Tlenia (dojście szlakiem czarnym). Jest w administracji RO „Szlak Brdy”, czynna od 1 maja do 30 września, oferuje 174 łóżek (w tym 100 w domkach campingowych), w pokojach dwu- i czteroosobowych oraz 200 miejsc na placu namiotowym i 30 na karawaningowym. W 1980 r. obiekt był remontowany,

⁵⁸ Edwin Witt był pierwszym dyrektorem Domu Turysty w Poznaniu, w latach 1953-1958 członkiem Prezydium Zarządu Okręgu PTTK w Poznaniu, a w latach 1972-1975 prezesem Towarzystwa Wioślarzy „Polonia” w Poznaniu.

⁵⁹ Kierownikiem Ekspozytury ZUT PTTK na obszar ówczesnego województwa bydgoskiego był Alfred Korzeń, sekretarz Zarządu Okręgu w Bydgoszczy (od 1954 r. do śmierci w 1955 r.), urzędujący w siedzibie Zarządu mieszczącej się w latach 1952-1956 przy ul. Dworcowej 14.

⁶⁰ Bezpośrednią administracją obozowiska w Małym Tleniu zajmowało się Biuro Zarządu Oddziału PTTK w Bydgoszczy przy ul. Karola Marcinkowskiego 14 (wówczas Janka Krasickiego). Obozowisko stanowiło bazę noclegową dla uczestników organizowanych od 1956 r. tradycyjnych dziś Złotów do Tlenia, było też miejscem etapowym dla turystów spływających Wdą. Zob. też: *Obozowiska campingowe ZUT PTTK w 1954 r. (z trzyosobowymi domkami)*, „Biuletyn Komitetu dla Spraw Turystyki i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego” 1954, nr 31. Obozowisko w Tleniu otwarto w maju 1958 r.

⁶¹ Obecnie nad jeziorem Salno (o pow. 14,5 ha i średniej głębokości do 10 m), usytuowanym w Obszarze Chronionego Krajobrazu Rynny Jezior Byszewskich (o pow. 1800 ha), znajdują się: pole biwakowe i domki campingowe koła zakładowego PZW przy Alcatel Lucent SA (dawniej „Telfa” z Bydgoszczy). Zob. też obozowiska campingowe ZUT PTTK w 1954 r. pod nazwą Byszewo: W. Skowron, *PTTK w latach 1951-1956...*, s. 205.

w 1981 r. zlikwidowano 2 domki. Na miejscu jest sklep i bar, przechowalnia bagażu, wypożyczalnia sprzętu turystycznego, plac sportowy, parking.

Należy również odnotować, że w 1956 r. dzięki staraniu Sekcji Turystyki Żeglarskiej Oddziału Miejskiego PTTK w Bydgoszczy uruchomiono stację turystyczną w rejonie śluzy w Brdujściu, w miejscu przepływu z Brdy i toru regatowego do Wisły. Do momentu uruchomienia w 1962 r. hydroelektrowni „Koronowo” istniała też sezonowa stacja wodna PTTK w Koronowie pn. Koronowo-Promenadana, oferowała 15 miejsc bez wyżywienia.

Po okresie scentralizowanej działalności Zarząd Główny PTTK powołał samodzielne Okręgowe Zarządy Urządzeń Turystycznych na pełnym rozrachunku gospodarczym, podległe Naczelnej Dyrekcji ZUT PTTK. W 1957 r. Prezydium ZG PTTK postanowiło wydzielić z gestii ZUT i przekazać oddziałom stacje wodne w Koronowie, Rudzkim Moście i Rytlu. Zgodnie z podjętymi przez Zarząd Główny uchwałami przekazano krajowym oddziałom PTTK lub wydzierżawiono 26 schronisk i domów wycieczkowych, 19 stanic oraz 9 stacji turystycznych. III Statut Towarzystwa likwidował pojęcie i instytucję ZUT i zakładał decentralizację na drodze tworzenia wielu przedsiębiorstw oraz podporządkowanie ich i poddanie nadzorowi zainteresowanych oddziałów. Zagadnienie administracji bazy turystycznej zostało w pewnym sensie przesądzone uchwałą Sejmu powołującą do życia Główny Komitet Kultury Fizycznej, która jednocześnie postanawiała o likwidacji ZUT⁶². Z dniem 1 stycznia 1958 r. powstało w Bydgoszczy podległe centrali ZUT samodzielne Bydgoskie Przedsiębiorstwo Urządzeń Turystycznych.

Do 1960 r. jedynym inwestorem bazy turystycznej w regionie było PTTK, z którego inicjatywy zbudowano stacje wodne w dolinie Brdy i na Pojezierzu Brodnickim. Poza Brodnicą, Bydgoszczą, Toruniem zabudowa turystyczna w latach 50. ograniczała się do terenów nadjeziornych i nadrzecznych. W kilku miejscowościach funkcjonowały okresowo obiekty turystyczne.

Wraz z powołaniem w 1962 r. w Bydgoszczy Wojewódzkiego Funduszu Turystyki i Wypoczynku⁶³, obok PTTK działalność inwestycyjną podjęły także przedsiębiorstwa i instytucje turystyczne, m.in. działający w Bydgoszczy od 1959 r. Oddział Ogólnokrajowej Spółdzielni Turystycznej (OST) „Gromada”. Do zakresu jej działalności należała m.in. organizacja i obsługa wycieczek krajowych i zagranicznych, organizowanie wycieczek na imprezy kulturalne i sportowe,

⁶² Por. „Turysta” 1960, R. 10, nr 12 (137) z 15.06.

⁶³ Wojewódzki Fundusz Turystyki i Wypoczynku w Bydgoszczy powołano formalnie Uchwałą nr 5/62 Wojewódzkiej Rady Narodowej z dnia 14 marca 1952 r. Faktycznie dopiero w czerwcu 1963 r. Prezydium WRN podjęło decyzję o uruchomieniu WFTiW z dniem 1 stycznia 1964 r.

wczasów w mieście, lecznictwa uzdrowiskowego dla mieszkańców wsi, a także organizowanie wczasów w ośrodkach wczasowych i wsiach letniskowych. Usamodzielniony 1 kwietnia 1960 r. Bydgoski Oddział „Gromady” podjął w 1961 r. decyzję o budowie własnego campingu w Janowie pod Bydgoszczą. Jego uruchomienie, jako campingu sezonowego nr 7 (16), nastąpiło w maju 1963 r. Obiekt zakwalifikowano do kategorii międzynarodowej I klasy⁶⁴. Wraz ze wzrostem wymagań coraz lepszych warunków pobytu w obiekcie camping rozbudowywano i modernizowano. W efekcie camping przynosił straty i w 1979 r. sprzedano go Przedsiębiorstwu Budowniczemu⁶⁵. Zmianie charakteru obiektu i przeznaczenia go na ośrodek zakładowy sprzeciwiły się władze miejskie, argumentując potrzebę jego istnienia jako bazy wypoczynku sobotnio-niedzielnego dla mieszkańców miasta. W następstwie interwencji prezydenta camping sprzedano PTTK⁶⁶. Stacja wodna przy ul. Biwakowej 8 czynna jest od 1 maja do 30 września. Łącznie dysponuje 120 łózkami w pokojach dwu- i pięcioosobowych oraz 150 miejscami na polu namiotowym i 30 miejscami karawaningowymi. Na miejscu dostępne jest przechowalnia bagażu, plac sportowy, parking.

Wraz z masowym rozwojem ośrodków zakładowych, z których szereg z biegiem lat zaczęto udostępniać społeczeństwu w formie obiektów ogólnodostępnych, wzrosła efektywnie liczba i rodzaj bazy turystycznej⁶⁷.

W Brodnicach, gdzie Oddział PTTK założono 5 maja 1952 r., władze administracyjne wyraziły zgodę na adaptację dla potrzeb turystycznych zabytkowej wieży Mazurskiej z XIV w. przy ul. Kościuszki 12 jako hotelu turystycznego⁶⁸.

Zagadnienie administracji bazy turystycznej zostało w pewnym stopniu przesądzone ustawą Sejmu PRL z 17 lutego 1960 r. dotyczącą organizacji spraw kultury fizycznej i turystyki, powołującą do życia Główny Komitet Kultury Fizycznej. Zgodnie z uchwałą Komisji Sejmowej, która poleciła likwidację ZUT, uchwałą III Walnego Zjazdu Delegatów i ZG PTTK Zarząd Urządzeń Turystycznych przestał działać z dniem 1 stycznia 1961 r.⁶⁹

⁶⁴ 25 lat działalności Spółdzielni Turystycznej GROMADA Okręgu Bydgoskiego, s. 7 i 8.

⁶⁵ Tamże, s. 13.

⁶⁶ Tamże, s. 14. Obiekt nabyło Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Bydgoszczy.

⁶⁷ Aktualnie w województwie kujawsko-pomorskim w 477 ogólnodostępnych obiektach turystycznych (hotele, domy wycieczkowe, stacje wodne, schroniska) jest blisko 31,5 tys. miejsc noclegowych. Jednym z elementów upowszechniania turystyki jest popularyzacja wiedzy o regionie i kraju prowadzona przez centra informacji turystycznej. Od 1958 r. organizowane są Międzynarodowe Spływy Kajakowe Brdą (tradycją sięgają lat 1937-1939), a od 1965 r. urządzone są Międzynarodowe Zimowe Spływy na Brdzie.

⁶⁸ W roku 1982 Zarząd Oddziału PTTK w Brodnicach administrował obiektami DW PTTK w Bałochku i DW PTTK „Flisak” w Nowym Mieście Lubawskim.

⁶⁹ Por. „Turysta” 1961, R. 10, nr 3 (152) z 1.02.

Ponieważ Towarzystwo nie miało własnej służby inwestycyjnej, nie opiniowało wiążąco założeń programowych i dokumentacyjnych. Często powstawały obiekty turystyczne, których funkcjonalność lub lokalizacja budziły zastrzeżenia. Dlatego też powołano jako inwestora bezpośredniego Dyрекcję Inwestycji ZG PTTK, mającą delegatury w Gdańsku, Katowicach, Krakowie i Poznaniu, sprawujące nadzór techniczny nad budową i remontami obiektów. Od stycznia 1961 r. nastąpiło też przekazywanie do eksploatacji oddziałów PTTK schronisk, stanic wodnych i domów wycieczkowych w województwach bydgoskim, warszawskim i lubelskim. W następnych latach przekazywano obiekty w pozostałych województwach.

Kilka obiektów administrowały samodzielnie oddziały w Bydgoszczy⁷⁰, Chełmnie⁷¹, Nakle⁷², Strzelnie⁷³ i Toruniu⁷⁴. Stacje nad Brdą i na Pojezierzu Brodnickim administrowane były przez podległe Towarzystwu Bydgoskie Zakłady Eksploatacji Obiektów Turystycznych⁷⁵. W roku 1960 na terenie Bydgoskiego Zarządu Okręgu PTTK czynnych było 14 stałych własnych obiektów turystycznych oraz 6 prowadzących noclegi kontraktowane. Skorzystało z nich wówczas ponad 35 tys. turystów.

W tym miejscu należy również wspomnieć, że kilkanaście lat czynna była także Stacja Turystyczna PTTK we wsi Wiele nad Jeziorem Wielewskim. W 1960 r. z inicjatywy Edmunda Konkolewskiego, działacza społeczno-kulturalnego, znanego recytatora i gawędziarza, powstało we Wiele pierwsze w kraju wiejskie koło PTTK. W tym samym roku powołany został w Chojnicach pod przewodnictwem Stanisława Rolbieckiego, przewodniczącego Prezydium MRN w Chojnicach i prezesa miejscowego Oddziału PTTK, Komitet Budowy Ośrodka Turystyczno-Krajoznawczego we Wiele. Ośrodek miał się składać ze stacji turystycznej oraz muzeum – izby pamięci im. Wicka Rogali i Hieronima Derdowskiego. Stację turystyczną im. Wicka Rogali usytuowano w sąsiedztwie parku Hieronima Derdowskiego. Adaptowano do tego celu dawny areszt gminny, który w części

⁷⁰ Oddział opiekował się też stanicami w Rudzkim Moście i Rytlu oraz obozowiskiem w Tleniu.

⁷¹ W 1960 r. Oddział zorganizował własną bazę turystyki wodnej nad Wisłą.

⁷² Oddział zaadaptował na swe potrzeby barak nad Notecią, mieściły się w nim stacja wodna, lokal Oddziału i świetlica.

⁷³ Schronisko w Przyjezierzu oddane do użytku 6 lipca 1959 r. wybudowano w czynie społecznym, przy pomocy finansowej rad narodowych i miejscowych instytucji.

⁷⁴ Oddział administrował Domem Wycieczkowym zbudowanym w latach 1928-1933 przez miejscowy Oddział PTK. Formalne przekazanie DW w administrację Oddziałowi nastąpiło 1 kwietnia 1961 r.

⁷⁵ BZEOT powstały z przekształcenia Zarządu Urządzeń Turystycznych Oddział w Poznaniu, którym w latach 1953-1956 kierował dyrektor Edwin Witt. Dyrektorem BZEOT był Janusz Mamet.

rozebrano (np. ściany działowe), a do przebudowy wykorzystano m.in. pozostałe z rozbiórki zdrowe materiały budowlane. Obiekt uruchomiono także dzięki subwencji Wojewódzkiego Komitetu Turystyki w Bydgoszczy, kierowanego przez Czesława Woźnego, znanego działacza turystycznego. Po modernizacji w stacji turystycznej PTTK znalazło się 25 miejsc noclegowych do całorocznej eksploatacji, z kuchnią turystyczną, świetlicą, sanitariatem oraz polem namiotowym na 20 namiotów i parkingiem na 5 samochodów⁷⁶.

W związku ze wzrostem na szczeblu okręgów problematyki ekonomicznej w działalności Towarzystwa, uznaniem obsługi ruchu turystycznego i prowadzenia schronisk za działalność statutową, rozwiązano Zarząd Urządzeń Turystycznych, a jego terenowe ekspozytury przekształcono z dniem 1 stycznia 1962 r. w Biura Usług Turystycznych – Biura Ekonomiczno-Finansowe zarządów okręgów. Z tą datą Zarząd Okręgu w Bydgoszczy przejął byłe bydgoskie Zakłady Eksploatacji Urządzeń Turystycznych na Biuro Usług Turystycznych Okręgu wraz z obiektami w Bachotku, Charzykowach, Sokole Kuźnicy, Tleniu, Swomychgaciach oraz stacjami w Rytlu i Rudzkim Moście⁷⁷. W roku 1962 w administracji oddziałów PTTK i BUT Zarządu Okręgu było 12 obiektów dysponujących w sezonie łącznie 606 miejscami noclegowymi.

1 stycznia 1973 r. rozwiązano Biuro Ekonomiczno-Finansowe (BEF) Zarządu Okręgu w Bydgoszczy, a działalność gospodarczą w sferze budżetu terenowego skoncentrowano w utworzonym wtedy Zrzeszeniu Gospodarki Turystycznej PTTK. Oddziałom pozostawiono w ramach działalności statutowo-usługowej operacje w zakresie budżetu terenowego: pośrednictwo usług turystycznych, sprzedaż sprzętu i pamiątek turystycznych, eksploatację taboru, prowadzenie obiektów turystycznych i wypożyczalni sprzętu turystycznego.

Baza turystyczna mimo niewielkich środków finansowych na inwestycje była stale rozbudowywana. Opracowany w 1974 r. przez Okręgowy Zespół Obiektów Turystycznych w Bydgoszczy plan inwestycyjny na lata 1976-1980 został pozytywnie zaopiniowany przez Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Jak stwierdzono w piśmie Wydziału, projekt planu pokrywa się z programem rozwoju turystyki i wypoczynku po pracy województwa bydgoskiego na lata 1972-1980, zatwierdzonym Uchwałą Nr 14/31/73 PWRN w Bydgoszczy z dnia 7 maja 1973 r. oraz zatwierdzonym programem zagospodarowania Szlaku Brdy⁷⁸.

⁷⁶ Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy – WKKFiT, sygn. 853 /0339 (PTTK Wiele).

⁷⁷ Z dniem 1 marca 1962 r. kierownikiem BUT został Stanisław Wasilewski, biuro liczyło 4 etaty.

⁷⁸ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, sygn. 1584/792. KFT IV-032-10/21/74 z dnia 6.09.1974 r. Opinia planu inwestycyjnego na lata 1976-1980 PTTK – Okręgowy Zespół

W latach 70. XX w. nastąpiła też modernizacja stanic wodnych. Zwiększyła się liczba miejsc noclegowych m.in. w Charzykowach o 70, a w Żninie o 50. Z nowych zadań przewidziano w latach 1976-1980 zagospodarowanie pól namiotowych przy domach wycieczkowych w Bachotku i Charzykowach i budowę magazynu kajakowego w stacji w Swornychgaciach. Założono też m.in. kontynuację budowy w Bachotku pawilonu noclegowego na 100 miejsc, a przy DW Charzykowy magazynu na kajaki, natomiast w Bydgoszczy adaptację w willi przy al. Ossolińskich nr 25 suteryny na „Klub Działacza Turysty”, a przy ul. Mostowej nr 5 pomieszczeń dla nowo powołanego Bydgoskiego Biura Turystyki Zagranicznej PTTK⁷⁹. Łączny koszt wymienionych inwestycji założono na 7 752 tys. zł.

Liczba i rodzaj obiektów zmieniały się w latach 1975-1990, także podległość administracyjno-organizacyjna. Po trwającej wiele miesięcy dyskusji w trudnej sytuacji finansowej jednostek gospodarczych, Towarzystwa zmienione zostały w skali kraju i uproszczone struktury zarządzania gospodarki PTTK. Po X Zjeździe Krajowym PTTK w dniach 5-7 czerwca 1981 r. nastąpiła likwidacja Dyrekcji Zrzeszenia Gospodarki Turystycznej w Warszawie. W celu dostosowania do wymagań reformy gospodarczej powołano w terenie w 1982 r. specjalistyczne jednostki gospodarcze – Okręgowe Zespoły Gospodarki Turystycznej, którym Zarząd Główny, jako organ założycielski, przekazał szereg swych uprawnień.

OZGT w Bydgoszczy powstał na bazie Zespołu Obiektów Turystycznych, obejmującego swym zasięgiem województwa bydgoskie i piłskie⁸⁰. Zmieniony został obszar działania nowo utworzonego Okręgowego Zarządu Gospodarki Turystycznej w Bydgoszczy. OZGT objął odtąd zasięgiem działania obszar wo-

Obiektów Turystycznych PTTK.

⁷⁹ Biuro Turystyki Zagranicznej PTTK powstało w 1961 r. w wyniku przekształcenia Biura Wymiany Międzynarodowej PTTK. Bydgoskie Biuro Turystyki Zagranicznej PTTK utworzono 16 czerwca 1974 r. Oddział BTZ w Bydgoszczy był jednym z 9 oddziałów terenowych, obejmował obszar województw: bydgoskiego, toruńskiego, wrocławskiego i piłskiego. Organizatorem i pierwszym kierownikiem był w latach 1974-1976 Jerzy Marciniak. W roku 1992 BTZ przekształcono w holding spółek prawa handlowego 10 oddziałów. Po likwidacji centrali BTZ PTTK dawne oddziały przekształcono w sp. z o.o. Spółka w Bydgoszczy rozpoczęła działalność 1 czerwca 1992 r. Jej akt założycielski podpisano w styczniu 1992 r. Kapitał założycielski w wysokości 4 100 zł ZG PTTK objął w 100%. W kwietniu 1973 r., zgodnie z postanowieniem 3/93 Zespołu Ekonomicznego, kapitał uległ podwyższeniu o dodatkowe 75 udziałów, z czego 15 objętych zostało przez ZG PTTK, a pozostałe przez Regionalny Oddział PTTK „Szlak Brdy” w Bydgoszczy. Od 1993 r. Oddział posiadał 51% udziałów w BBTZ. Por. *Sprawozdanie Zarządu Głównego PTTK 1993-1997*, Warszawa 1997, s. 127.

⁸⁰ W województwie piłskim administracji ZOT podlegały domy wycieczkowe w Chodzieży i Ujściu oraz stacja wodna w Walczu. OZGT w Bydgoszczy przekazał je do OZGT w Poznaniu. W 1981 r. na terenie okręgu czynnych było 11 obiektów.

jewództw bydgoskiego i wrocławskiego⁸¹. Od OZGT w Warszawie bydgoski Zarząd przejął Dom Wycieczkowy PTTK w Ciechocinku. Stan liczbowy obiektów administrowanych przez OZGT w Bydgoszczy wzrósł do 12: dom wycieczkowy, 5 stanic wodnych i 6 pól namiotowych. Okresowo administrował też stacją w Sępólnie Krajeńskim. Przy ZW PTTK w Bydgoszczy powołano jako organ doradczo-nadzorczy Radę Programową OZGT, mającą czuwać nad współdziałaniem OZGT z zadaniami statutowymi Towarzystwa.

W latach 70. XX w. okresowo udostępniane były w Grudziądzu również miejsca noclegowe w stacji turystycznej PTTK (potem Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych) w Młodzieżowym Domu Kultury przy ówczesnej ul. Obrońców Stalingradu 104 (ul. Chełmińska) oraz w Bramie Wodnej, wzniesionej w pierwszej ćwierci XIV w., adaptowanej w latach 1955-1957 na potrzeby turystyki i kultury, gdzie mieściło się schronisko PTTK.

Po przekazaniu w latach 1982-1984, wskutek wygaśnięcia dzierżawy i decyzji władz administracyjnych, domu wycieczkowego w Ciechocinku, OZGT dysponował 2 domami wycieczkowymi (w Charzykowach i Żninie), 5 stanicami wodnymi (w Janowie, Karczewie, Sokole Kuźnicy, Swornychgaciach i Tleniu) oraz 6 wypożyczalniami sprzętu turystycznego (m.in. w Charzykowach, Sokole Kuźnicy, Swornychgaciach i Tleniu). Wraz z likwidacją obiektów w Ciechocinku i Sępólnie (w 1983 r.) przystosowano do działalności całorocznej, uruchamiając w nich funkcję gastronomiczną w Karczewie⁸² i Charzykowach, w tych ostatnich poprzez lokalizację 2 domków campingowych zwiększono liczbę miejsc noclegowych o 10. W 1986 r. stacja wodna PTTK w Charzykowach (kategorii III) oferowała 84 miejsca oraz 60 miejsc w zespole domków turystycznych. Pole namiotowe (biwakowe) PTTK dysponowało 150 miejscami.

Dom Wycieczkowy i Camping w Żninie, oddany do użytku 1 maja 1963 r. staraniem działaczy społecznych Oddziału PTTK w Żninie, usytuowany nad Jeziorem Małym Żnińskim, dysponował wówczas 12 domkami czteroosobowymi, kuchnią turystyczną i polem namiotowym. W 1972 r. oddano dodatkowo do użytku 6 murowanych pawilonów, zwiększając liczbę miejsc noclegowych do 120. Decyzją władz centralnych w 1974 r. przekazano camping i dom wycieczkowy OZGT w Bydgoszczy. Po rozwiązaniu struktur wojewódzkich z dniem 3 stycznia 1991 r. przekazano go pierwotnie wraz z innymi obiektami OZGT Regionalnemu

⁸¹ Dyrektorami OZGT w Bydgoszczy byli kolejno: Marian Walczak (1.01.1973 – 30.04.1982), mgr Ryszard Olszewski (1.05.1982 – 31.07.1988) i mgr Zbigniew Galiński (8.08.1988 – 31.07.1992).

⁸² Stacja wodna (kat. III) w Karczewie nad rzeką Kamionką, położona w odległości ok. 2,5 km od Gostycyna, dysponująca 36 całorocznymi miejscami w pałacyku czynna była w latach 1980-1988.

Oddziałowi PTTK „Szlak Brdy” w Bydgoszczy, utworzonemu 18 października 1991 r. Po wieloletnich staraniach Oddziału Żnińskiego PTTK o zwrot swych obiektów nad Jeziorem Żnińskim decyzją Głównego Sądu Koleżeńskiego, podjętą na posiedzeniu w Świnoujściu 27 lipca 1993 r., dom wycieczkowy i camping powróciły ostatecznie 31 lipca 1993 r. we władanie Oddziału PTTK Żninie, a ich formalne przejęcie nastąpiło 1 sierpnia 1993 r.⁸³ Aktualnie Pałucki Oddział PTTK w Żninie przy ul. Szkolnej 16 dysponuje na campingu i w domu wycieczkowym 174 łózkami (trzy- i czteroosobowymi), bufetem i pokojem spożycia, przechowalnią bagażu, wypożyczalnią sprzętu i placem sportowym.

Okręgowy Zespół Gospodarki Turystycznej w Bydgoszczy postawiono w stan likwidacji 1 maja 1992 r., jej zakończenie nastąpiło 31 lipca 1992 r. Obiekty wydierżawiono Regionalnemu Oddziałowi PTTK „Szlak Brdy” w Bydgoszczy. Funkcję prezesa Przedsiębiorstwa PTTK „Szlak Brdy” Sp. z o.o. pełnił do 30 czerwca 2001 r. wiceprezes ds. gospodarczych Regionalnego Oddziału PTTK „Szlak Brdy” Z. Galiński. Majątek OZGT, obiekty usytuowane nad Brdą i Wdą, stacje wodne w Charzykowach (bez campingu). Swornychgaciach, Sokole Kuźnicy, Bydgoszczy Janowie i Tleniu oraz pole namiotowe w Drzewiczu przejął w 1992 r. w dzierżawę od Zarządu Głównego Regionalny Oddział PTTK „Szlak Brdy”⁸⁴, skupiający głównie działaczy rozwiązanego Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Bydgoszczy.

W roku 1992 r. Regionalny Oddział „Szlak Brdy” nabył też na własność parcelę o pow. ok. 7,5 ha w Gostycynie-Nogawicy, usytuowaną na półwyspie u ujścia rzeki Kamionki do Brdy i Jeziora Koronowskiego, na północnym skraju Jeziora (Zbiornika) Koronowskiego i pograniczu Tucholskiego Parku Krajobrazowego, w odległości ok. 6 km od Gostycyna. Teren zakupiono w uprzednich latach przez ZG PTTK. W latach 1992-1993 powstała tu nowa baza turystyczna, złożona z apartamentowca (domku wyposażonego w dwie sypialnie, pokój kominkowy, łazienkę i kuchnię), kilku bliźniaczych dwupokojowych domków campingowych z łazienką i kuchnią, pól namiotowego i karawaningowego, budynku socjalnego oraz hangaru i wypożyczalni sprzętu pływającego. Obecnie stacja PTTK w Gostycynie-Nogawicy (czynna w od 1 maja do 30 września) dysponuje

⁸³ 70 lat PTK – 45 lat PTTK w Żninie 1929 – 1954 – 1999, pod red. P. Andersa, Żnin 1999, s. 41-42.

⁸⁴ J. Umiński, *Szlak Brdy*, „Kalendarz Bydgoski” 2003, s. 73-78. W podjętych podczas zjazdu założycielskiego uchwałach postanowiono, że oddział będzie działał przede wszystkim na rzecz turystyki kwalifikowanej, zagospodarowania szlaków wodnych, pieszych i kolarskich związanych z dorzeczem Brdy i Wdy oraz upowszechniać walory przyrodnicze, krajobrazowe i kulturowe tego obszaru poprzez wyznaczanie atrakcyjnych tras turystycznych, publikowanie materiałów krajoznawczych oraz organizowanie imprez turystyczno-krajoznawczych ułatwiających penetrację turystyczną Borów Tucholskich, Pojezierza Kaszubskiego i Kociewia.

35 łózkami, 200 miejscami na polu namiotowym i 30 na karawaningowym. Ma przechowalnię bagażu i wyposażenia, wypożyczalnię sprzętu wodnego, parking, plac sportowy. Otdąd RO PTTK „Szlak Brdy” w Bydgoszczy zarządza zarówno obiektami turystycznymi będącymi jego własnością (Gostycyn-Nogawica), jak i przekazanymi w użytkowanie przez ZG PTTK.

We wrześniu 1993 r. spłonął całkowicie zbudowany w 1956 r. budynek głównej stacji wodnej w Swornychgaciach⁸⁵. Jej rozbiórki i odbudowy z modernizacją dokonano w 1994 r. W latach 1997-2001 zbudowano kolektor kanalizacyjny, a w 2004 r. przeprowadzono modernizację 3 domków, tzw. kurzych stópek. Stacja dysponuje 57 miejscami w domkach campingowych dwu-, czteroosobowych i 50 miejscami na polu namiotowym, wypożyczalnią sprzętu pływającego, kuchnią turystyczną i świetlicą z kominkiem. Czynna jest od maja do września, ale wytrawni turyści mogą z niej korzystać także po sezonie. W 2001 r. wykonano też remont domków campingowych, pomostu i sanitariatu w stacji wodnej w Sokole Kuźnicy, a w stacji w Bydgoszczy Janowie i na campingu w Charzykowach wymianę instalacji kanalizacyjnych i elektrycznych. W 1995 r. w Charzykowach wyremontowano umocnienia nadbrzeża i bosmanki, a w 1998 r. przeprowadzono remont sanitariatów, przeprowadzono remont domków campingowych w Janowie i Sokole Kuźnicy, w latach 2001-2002 w Janowie zmodernizowano sanitariat, zaplecze kuchenne i świetlicę. Po przejściu huraganu w 2002 r. wykonano remont domków campingowych i sanitariatów w Sokole Kuźnicy.

W 1998 r. do ewidencji obiektów turystycznych Regionalnego Oddziału PTTK „Szlak Brdy” weszły 4 pola namiotowe na szlaku Brdy w Gołębku, Piszczku, Wilczym Gardle i Samociązku. Zamknięto je w 2002 r. z uwagi na niewielki stopień wykorzystania przez turystów. W 2005 r. RO PTTK „Szlak Brdy” zrezygnował też z pola namiotowego na 200 miejsc w Drzewiczu nad Brdą i jeziorem Dybrzk, które obecnie jest własnością prywatną.

Po zmianach podziału administracyjnego w 1998 r. i włączeniu powiatu chojnickiego do województwa pomorskiego Dom Wycieczkowy w Charzykowach oraz stacje wodne w Swornychgaciach i Wdzydzech Kiszewskich (czynne w sezonie głównym) przeszły pod administrację przedsiębiorstwa Mazury PTTK Sp. z o.o. w Olsztynie przy ul. Staromiejskiej.

W połowie lat 90. XX w. Regionalny Oddział „Szlak Brdy” uczestniczył w programie pilotażowym TOURIN-PHARE. W jego ramach zmodernizowano m.in. pola biwakowe, oznakowano szlak Brdy zgodnie ze standardami europejskimi⁸⁶ oraz opublikowano mapę i przewodnik po Brdzie i Zbrzycy. Prace

⁸⁵ W latach 60. i 70. stacja była nadal rozbudowywana, np. w 1979 r. oddano do użytku budynek mieszczący hangar na sprzęt pływający, a nad nim 3 pokoje trzyosobowe.

⁸⁶ W latach 1997-2002 utworzono w Polsce 9 oznakowanych szlaków kajakowych o łącznej

konceptyjne nad oznakowaniem pierwszego szlaku wodnego w kraju ze środków Unii Europejskiej, ukończono w 1997 r. Opracowany przez Zbigniewa Galińskiego projekt graficzny i technologię posadowienia znaków zaakceptowano do zastosowania na Brdzie i Wdzie i zarekomendowano jego stosowanie w całej Polsce jako wzory do znakowania szlaków wodnych również w państwach UE. Od 1993 r. w oparciu o własne ośrodki nad Brdą RO PTTK „Szlak Brdy” organizuje w sezonie indywidualne spływy kajakowe pn. „Tramwaj wodny”, którego uczestnicy korzystają ze sprzętu PTTK⁸⁷.

Aktualnie nad Brdą czynne są stacje wodne PTTK: w Swornigaciach nad jeziorem Witocznym, w Gostycynie-Nogawicy, w Sokole Kuźnicy i w Bydgoszczy Janowie oraz Ośrodek Kempingowy w Charzykowach. W latach 90. XX w. uruchomiono też wzdłuż Brdy szereg pól biwakowych (namiotowych) zgrupowanych głównie nad Jeziorem Charzykowskim: w Charzykowach, Funce, Baborzu, opodal jeziora Mielnica, w Małych Swornychgaciach i w Owinku, nad jeziorem Witocznym, między Witocznym a Jeziorem Łackim, nad jeziorem Dybrz (trzy), w Mylofie (Zaporze), Rytle, Nadolnej Karczynie, Dziekczu, Woziwodzie, Zielonce, Kielpińskim Moście, Gołębku, Rudzkim Moście, Świcie, Pile Młynie, Gostycynie-Nogawicy, a nad Zbiornikiem Koronowskim (na obu jego brzegach) w Srebrnicy i Wilczym Gardle, a także na ciągu jezior byszewskich, w Krówe i Kadzionce. Administrowane są w większości przez Lasy Państwowe, np. w Woziwodzie i Świcie oraz przez urzędy gminne. W Charzykowach działał ośrodek campingowy, a w Drzewiczu, Gołębku (I i II) oraz w Samociążku – samoistne pola namiotowe. Obok wyposażenia stanic wodnych i przygotowania nowych pól namiotowych oznakowano szlaki kajakowe na Brdzie, Wdzie i Zbrzycy o łącznej długości 468 km.

Dysponując własną bazą, Oddział świadczy tradycyjne już usługi turystyczne: spływy kajakowe Brdą i Wdą, wczasy kajakowe „Brdą od źródeł”, „Przełomem

Brdy” i „Wdą przez Kaszuby”, spływy weekendowe na borowiackich rzekach: Brdzie, Wdzie i Zbrzycy. Ich uczestnicy mają m.in. zapewnione miejsca w kajakach, transport bagażu, opiekę pilota, miejsca na polach biwakowych, materiały informacyjne oraz obiadowe. Oddział ułatwia też spływy indywidualne – wędrówki kajakowe: Brdą (od 1993 r. „Kajakowy Tramwaj na Brdzie”) i Wdą („Kajakowe Wahadło Wdą”), a także Chociną, Zbrzycą, Drawą i Słupią.

Po zmianach podziału administracyjnego w 1998 r. i włączeniu powiatu chojnickiego do województwa pomorskiego Dom Wycieczkowy PTTK w Charzykowach oraz stacje wodne w Swornychgaciach i Wdzydzech Kiszewskich przeszły pod administrację przedsiębiorstwa Mazury PTTK Sp. z o.o. w Olsztynie przy ul. Staromiejskiej. W 1986 r. stacja wodna PTTK w Swornychgaciach (kat. III) dysponowała 86 miejscami, a zespół domków campingowych (kat. II/III) 41 miejscami, natomiast pole namiotowe 50 miejscami.

Oddział PTTK w Strzelnie przy ul. Kościelnej 8 prowadzi sezonowy (od 1 lipca do 30 września) Ośrodek Turystyczny w Przyjezierzu, liczący 150 łóżek, w tym 60 w domkach campingowych. Istnieje możliwość 30 noclegów na placu namiotowym. Dostępne są: przechowalnia wyposażenia, wypożyczalnia sprzętu, plac campingowy, plac sportowy.

W miastach PTTK dysponuje obiektami noclegowymi w Golubiu-Dobrzyniu, Toruniu i w Żninie. W Golubiu-Dobrzyniu Dom Wycieczkowy PTTK „Zamek”, administrowany przez miejscowy Oddział, mieści się przy ul. PTTK nr 13 w gotyckim, pokrzyżackim zamku z XIV w., przebudowanym na przełomie XVII i XVIII w. Dysponuje 50 łóżkami (w pokojach jedno-, dwu-, trzy- i wieloosobowych), kawiarnią, przechowalnią bagażu oraz parkingiem.

długości 882 km, na których ustawiono 500 znaków wolno stojących, nie licząc dodatkowych urządzeń uzupełniających (boje pływające, pomosty, tablice informacyjne). Były to szlaki: Brda na odcinku Świeszyno – Bydgoszcz 218 km (143 znaki), Zbrzyca na trasie Leszno – jezioro Witocznym 30 km (25 znaków), Wda na trasie Lipusz – Świcie 195 km (75 znaków), Rurzyca na trasie Trzebieszki – Krępko 20 km (20 znaków), Obra z Paklicą i Lesicą na trasie Nowy Dworek – Jezioro Kęszyckie 73 km (40 znaków), Czarna Hańcza z Kanalem Augustowskim na trasie Stary Folwark – Dębowo oraz odcinek przygraniczny 129 km (55 znaków), Krutynia z jeziorami na trasie Sorkwity – Jabłoń 129 km (73 znaki), Kółko Waleckie na trasie Walecz – Walecz 35 km (24 znaki), Dobrzyca na trasie Machliny – rzeka Pilawa 55 km (45 znaków).

⁸⁷ Za uruchomienie tej propozycji edukacyjnej i przygody kajakowej Regionalny Oddział PTTK „Szlak Brdy” otrzymał nagrodę Prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki w kategorii turystyki kwalifikowanej w konkursie PRZEBIŚNIEG za najciekawsze inicjatywy tworzące nowoczesną ofertę turystyczną w Polsce w roku 1994.

Development of tourism in the region of Kuyavia and Pomerania in historical context

keywords: tourism, riverside hostels, motels, guesthouses, campsites, PTTK (Polish Tourist and Sightseeing Society)

Summary

The article presents several decades of activities in various forms of development of tourism in the region of Kuyavia and Pomerania, during the interwar period and after World War II all the way until 2018; starting from rather primitive forms of this development to more improved activities. Depending on local conditions and appropriate funds to implement various forms of this development and different investors (PTTK, social organizations and community budgets), we have obtained a wide range of effects and their adjustment to the needs and requirements of tourists in various forms of tourism development.

Touristische Erschließung der Region Kujawien-Pommern in historischer Hinsicht

Schlüsselwörter: Tourismus, Bootsstationen, Jugendherbergen, Touristenheime, Campings, PTTK (Der Polnische Verband für Touristik und Landeskunde)

Zusammenfassung

Der Artikel präsentiert mehrere Dutzend von Jahren der Aktivitäten in verschiedenen Formen der touristischen Erschließung in der Region Kujawien und Pommern, sowohl in der Zwischenkriegszeit (1918-1939), als auch nach dem Zweiten Weltkrieg bis 2018, ausgehend von primitiven Formen dieser Erschließung bis hin zu denen, welche "soweit wie möglich perfekt" sind. Je nach den örtlichen Gegebenheiten, sowie geeigneten Mitteln für die Umsetzung vielfältiger Formen dieser Erschließung, und verschiedenen Investoren (PTTK, soziale Organisationen und kommunales Management), wurden entsprechende Auswirkungen der Umsetzung und ihrer Anpassung an Bedürfnisse und Anforderungen der Touristen in verschiedenen Formen der touristischen Erschließung erzielt.

Inhalts-

Verzeichnis.

Familien der Stadt Bromberg

Urkunden zum Verkauf Böden

Urkunden unterer malthusianer und gaschlicher L.

Kaisere Familien

ŹRÓDŁA

IMATERIAŁY

Stimmkreis - Kammern

Unterstützung, Forderung, Vergleich

Urkunden zum Verkauf Böden mit Abfluss

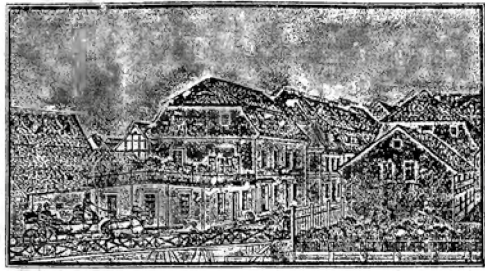
Brückenstraße vor sechzig Jahren.

Brückenstraße über

Brückenstraße über

Wolfhals

unseren Eltern
at, die sie gewiß
ist der Danziger
n Brückenstraße,
der Jahren des
lästerten. Das
inat ihre Herrn
! verdanken, ge-
gibt sich ohne
Bild auf das
er Sand, das erst
niedergerissen ist
ch gefasst haben.
ahre hinein war
einzige größere,
se dienende Ver-
den Straßenseit
ist sie zusammen
derjenige Verkehrsweg zwischen
blieben, der weitaus am häßlichsten
und sozugen auch die historische
mit sich gebracht. Die Gebäude



Brücke hatte, wie man erkennt, ein hölzernes Geländ
Während des Neubaus wurde — denn eine Viktor
oder Kaiserbrücke gab's damals nicht — eine Not
brücke über den Fluß gelegt, die unterhalb der Sie

Unterstützung

Kammern, Pappeln, Mischel, Grünflächen

Urkunden über L. unterer malthusianer

Urkunden mit Brückenstraße

Stimmkreis

Stimmkreis - Kammern

Stimmkreis

Mischel, Grünflächen

Bogna Derkowska-Kostkowska

Prasa jako źródło do badań nad kształtowaniem i funkcjonowaniem układu urbanistyczno-architektonicznego Bydgoszczy w czasach zaboru pruskiego na wybranych przykładach

słowa kluczowe: Bydgoszcz, zabór pruski, układ urbanistyczno-architektoniczny, badania, źródła, prasa

Włączenie Bydgoszczy w granice państwa pruskiego na mocy patentu rozbiorowego wystawionego 13 września 1772 r. przez króla pruskiego Fryderyka II sprawiło, że w nowej sytuacji polityczno-społeczno-gospodarczej struktura urbanistyczno-architektoniczna miasta zaczęła się intensywnie przeobrażać i rozbudowywać. Prowadzone systematycznie od wielu lat badania, między innymi przez autorkę niniejszego artykułu, w oparciu o materiały archiwalne przybliżają etapy rozwoju urbanistycznego oraz kwestie związane z krajobrazem architektonicznym Bydgoszczy. Interesującym elementem są również okoliczności towarzyszące kształtowaniu tkanki miejskiej, a także zagadnienia związane z funkcjonowaniem powstałego układu przestrzennego oraz wypełniającej go zabudowy. Podstawowe w zakresie rzeczonyj tematyki są zgromadzone w archiwach przede wszystkim akta miejskie, budowlane, techniczne i kartograficzne. Zachowane dokumenty posiadają nieocenioną wartość, bowiem umożliwiają rozpoznanie faktografii związanej z procesem tworzenia układu urbanistycznego oraz powstawania poszczególnych obiektów mieszkalnych i gospodarczych, użyteczności publicznej, sakralnych, industrialnych i innych (datowanie etapów budowy, ustalenie osób zaangażowanych w budowę, zapoznanie się z oryginalnymi projektami i ich ewentualnymi korektami). Jednak w zasobach archiwalnych nie zawsze znajdujemy wyczerpujące odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Dlatego chciałabym niniejszym tekstem zwrócić uwagę na prasę codzienną jako interesującą, lecz zbyt

Jego autor o monogramach F.H. pisal:

Wir bieten Heute unseren Lesern eine kleine Abbildung dar, die sie gewiß interessiren wird: ein Bild der Danziger Brücke und der unteren Brückenstraße, wie sie sich in den 40er Jahren des vorigen Jahrhunderts präsentirten. Daß dies Bild, dessen Original wir Herrn Kommerzienrath Franke verdanken, genau und treu ist, ergibt sich ohne weiteres aus einem Blick auf das Teppersche Gebäude linker Hand, das erst seit einigen Wochen niedergedrückt ist und das wir alle ja noch gekannt haben.

Bis in die 60er Jahre hinein war die Danziger Brücke das einzige größere, dem allgemeinen Verkehre dienende Verbindungsmittel der beiden Braheufer, und dem entsprechend ist sie zusammen mit der Brückenstraße derjenige Verkehrsweg zwischen Altstadt und Neustadt geblieben, der weitaus am stärksten benutzt wird; die Lage und sozusagen auch die historische Entwicklung hat das so mit sich gebracht. Die Gebäude der Brückenstraße haben in den letzten 40 Jahren alle mehr oder weniger ihr Aussehen geändert, sie sind umgebaut, erweitert oder erhöht worden. Das früher Herr Stadtrath Teschner, heute dem Kaufmann Herrn Moritz ephraim gehörige große Eckgebäude am Friedrichsplatz trägt sein jetziges stattliches Aussehen noch nicht seit allzulanger Zeit; vordem war es ein altes, plumpes, zweistöckiges Gebäude mit grünem Anstrich und spitzem Ziegeldach. Im Parterregeschoß befand sich seit unvordenklicher Zeit eine Materialwaarenhandlung (Albert Wiese, später Julius Heinrich), dann verwandelte der Konditor

§ Eine Stadtverordnetenversammlung findet am nächsten Sonnabend Mitt. Auf der Tagesordnung stehen u. a.: Ein Antrag des Magistrats auf Genehmigung von 1170 Mark zur Ausführung einer Gasleitung, sowie Aufstellung von zwei Laternen in der zu Schleusenau gehörigen Verbindungstraße zwischen der Schul- und Rindweinstraße. Antrag des Magistrats, zum Zwecke der Vergrößerung des Schulgrundstücks in der Brunnenstraße das den Golewoski'schen Erben gehörige Grundstück Nr. 6 und 7 für den Kaufpreis von 24 000 Mark zu erwerben und die Kaufsumme aus der Schulmiete zu entnehmen; der Magistrat zieht seinen Antrag auf Anleihe von 500 000 Mark für Erweiterung in der Rindweinstraße, Neubau eines Fortbildungsschulgebäudes u. s. w. zurück.

§ Moderne Neubauten. In der Danzigerstraße fällt ein im Villenstil erbautes Gebäude dem Beschauer angenehm auf. Es ist dies das auf dem Grundstück Danzigerstraße Nr. 127 neugebaute Wohnhaus des Herrn Karl Wiese. Im Neuen wie im Andern ist für eine einfache, aber vornehme Ausstattung Sorge getragen. Es enthält außer den sehr geräumigen Kellern, welche mit der maßigen getrockneten Erde nach herrlicheren Gärten vertheilt sind, zwei herrschaftliche Wohnungen von 8 Zimmern und einem Nebenabteil. Die Wohnungen zeichnen sich durch eine sehr bequeme und praktische Anlage der Zimmer untereinander aus. Das Projekt ist von dem Architekten Karl Bergner hier gefertigt, welchem auch die Ausarbeitung übertragen war. Die Maurer- und Zimmerarbeiten sind von Herrn Maurermeister Wandowski, die Schlosserarbeiten von Herrn Peter und Jado, die Klempnerarbeiten von Herrn Wiedel, die Malerarbeiten von Herrn Wehm, die Klempnerarbeiten von Herrn Gait ausgeführt. — Auf dem Grundstück Ecke Danziger- und Rindweinstraße, der Frau Wiese gehörig, wird ein Wohn- und Geschäftshaus errichtet. Das Projekt ist von dem Architekten Karl Bergner entworfen. Die Gesamtausführung ist den Herren Karl Bergner und Hans Korf für den Preis von 90 000 Mark übertragen worden.

§ Die Veranda der Reidschen Konditorie (Inhaber Julius Heinrich) ist nun fertiggestellt und für das Publikum eröffnet. Schon äußerlich nimmt sich der Bau recht hübsch aus und macht einen sehr günstigen Eindruck. Das Innere der Veranda ist elegant eingerichtet und mit Malereien und Dekorationen geschmackvoll ausgestattet. Den Bau hat Maurermeister Wiese von hier ausgeführt.

§ Ein größeres Feuer zerbrach gestern Mittag den Dachstuhl des Hauses Marienstraße 22 (nicht 23, wie mehrere irrthümlich berichten). Der Wind war der südlichen Feuerseite um 1/2 Uhr durch einen Dachstuhl gemeldet und nur wenige Minuten später war sie mit Schwelgen und Dampfen zur Stelle und begann das Gebäude zu zerstören. Dieses gelaufte sich auch bei diesem Brande nicht sehr schwierig. Das Feuer war in einer Dachkammer ausgebrochen und emporstie in starken Rauch, daß ein Vordringen auf der Treppe zur Kammer nicht möglich war. Es schienen nun einige Feuerwehler des Tsch des Nachbarkaufes Nr. 21, gingen von dort auf das Dach des brennenden Hauses und schlugen es durch. Dadurch erhielt der Rauch Abzug und man konnte nun zum Feuerherd gelangen und den Brand energisch bekämpfen. Es wurden im ganzen 12 000 Liter Wasser verbraucht. Die Zugänge zur Brandstelle waren durch Leitern und Leitern abgesehen. Wegen 1 Uhr war die Gefahr beizuhalten und um 1/2 Uhr rüdte die Wache ab unter Zurücklassung einiger Leute zur Sperrung der Luftströmungsarbeiten. Der Schaden ist nicht unerschwerlich, außerdem sind viele Sachen, die die Hausbesitzer in den Dachkammern aufbewahrten, mit verbrannt. Heber die Entstehungsursache ist bisher nicht bekannt.

• **Auf die antichristliche Zeiter.** die heute 2. Fragment strony z „Bromberger Zeitung“, nr 240 z 13 X 1898 r., z notatkami o tytule: „Eine Stadtverordnetenversammlung“; „Moderne Neubauten“; „Die Veranda der Reidschen Konditorie“; „Ein größeres Feuer“

Kulaszewski den Laden in ein Konditoreigeschäft, bis noch erfolgtem Umbau des starkvergrößerten Gebäudes der Laden eine andere Bestimmung erhielt. Auch das gegenüberliegende Gebäude, das jetzt der Firma Abraham Friedlaender (Inhaber Gebr. Jachmann) gehört, sah ehemals nur unscheinbar aus, und in den Geschäftsräumen des Parterres verkehrte bis zum Umbau ein wesentlich anderes Publikum als jetzt: es befand sich dort nämlich eine Destillation, die unter dem stolzen Namen „Zur goldenen Krone“ bekannt war. In dem Hause Brückenstraße Nr. 9, das früher der Wittwe Adam, jetzt der Firma Sächsisches Engroslager gehört, bestand ein feines Restaurant, das von dem früheren Schützenwirth Josetti anfangs der 70er Jahre eingerichtet war; das Geschäft ging aber nicht, weil es damals Mode geworden war, die Restaurationskeller, deren es zwei in der Brückenstraße gab, aufzusuchen. Auch ein Bäcker- und ein Fleischerladen bestanden vormals in der Brückenstraße, aber sie sind längst verschwunden und haben Läden mit eleganten und großartigen Ausstattungen Platz gemacht.

Auf unserem Bilde sehen wir im Vordergrund die Danzigerbrücke, eine alte Holzbrücke, die erst 1851/52 durch die jetzige, nun auch längst nicht mehr dem Bedürfnis genügende, auf Pfeilern von Maurerwerk ruhende Brücke ersetzt worden ist. Die alte Brücke hatte, wie man erkennt, ein hölzernes Geländer. Während des Neubaus wurde – denn eine Viktoria- oder Kaiserbrücke gabs damals nicht – eine Nothbrücke über den Fluß gelegt, die unterhalb der Stelle in der Richtung der Löwestraße nach dem Fischmarkt hin führte. Das Spritzenhaus, das jetzt übrigens anderen Zwecken dient, bestand damals auf dem Fischmarkt noch nicht. Weiter sehen wir rechts auf dem Bilde ein Kleines Haus mit einem Gärtchen an der Brahe, das damalige Bäcker Bollmannsche Haus, das 1852 abgebrochen wurde und an dessen Stelle der heutige große Neubau, der zur Zeit den Herren Gebrüder Jachmann gehört, getreten ist. Hinzugenommen ist, um mehr Raum zu gewinnen, aber auch noch das folgende Grundstück bis zur Burgstraße, auf dem, wie aus dem Bilde ersichtlich, sich ehemals ein das Bollmannsche etwas überraschendes Haus erhob. Uebrigens war der Bau des heutigen Hauses sehr schwierig, da die Fundamentierungsarbeiten durch das in großer Menge vorhandene, zur Brahe gehende Grundwasser stark behindert wurden. Das Fundament wurde deshalb auf Rost gebaut, wozu hunderte von Baumstämmen in das Erdreich getrieben werden mußten. Linker Hand präsentirt sich auf unserem Bilde, wie schon erwähnt, das Kaufmann Teppersche Haus mit seinem Seitenbau. Früher galt das Haus als eines der stattlichsten Gebäude der Brückenstraße, während jetzt schon mancher die Empfindung gehabt haben dürfte, das Haus gehörte eigentlich nicht mehr in diese Stadtgegend. Es ist nun also abgebrochen, und Herr Baumeister Swięcicki ist damit beschäftigt, an seiner Stelle einen Prachtbau zu errichten,

dessen Fundamentierung jedenfalls noch in diesem Jahre beendet sein dürfte. Herr Święcicki glaubt der Schwirigkeiten, die sich auch hier vielleicht aus Vorhandensein von Grundwasser ergeben könnten, ohne Rost Herr zu werden. Links vom Tepperschen Hause hat man einen Blick auf das "Speicherviertel" Brombergs und in der Brückenstraße selbst, hinter der Burgstraße, einen solchen auf das Grossesche Eckgrundstück, das ja auch Veränderungen erfahren hat¹.

Komentując rycinę ilustrującą artykuł, dziennikarz przybliżył kształt zabudowy ulicy Mostowej, ale wspomniął też właścicieli i przeznaczenie lokali usługowo-handlowych, zawarł wreszcie wyjątkowo cenną informację o kolorystyce elewacji jednej z nieistniejących obecnie kamienic.

W zakresie funkcji występujących na poszczególnych nieruchomościach bogatym źródłem informacji są reklamy zamieszczane nie tylko w miejscowych dziennikach. Na przykład dzięki anonsowi z „Dziennika Poznańskiego” wiemy, że w 1859 r. przy ulicy Gdańskiej, pod ówczesnym numerem 488, działała cukiernia, którą prowadził Emil Kulaszewski². Natomiast z reklamy tego cukiernika, opublikowanej osiem lat później w „Bromberger Zeitung” dowiadujemy się o otwarciu jego cukierni i winiarni u zbiegu Starego Rynku i ulicy Mostowej³. Tym samym możemy uchwycić moment przeniesienia lokalu.

Szczególnie istotnymi danymi na łamach prasy są przekazy, które pozwalają datować konkretne budynki oraz pozyskać inne informacje na temat ich powstania. Na przykład w 1868 r. w „Bromberger Zeitung” odnotowano, że latem zakończona została budowa willi miejskiego radcy budowlanego Fritza Müllera przy ulicy Śniadeckich⁴ (znana jako dom Louisa Aronshona, który stał się jej właścicielem około 1877 r.), a ponadto że przy realizacji fasady rozbudowywanej kamienicy Carla Teschnera przy ulicy Mostowej 2 (obecnie nieistniejącej) pracowali rzemieślnicy z Berlina⁵.

Dzięki wzmiankom w prasie można by uzupełnić i zweryfikować niektóre wiadomości oraz pozyskać wiedzę o nieznanych faktach na temat działań Józefa Święcickiego. Akta związane z postawieniem domu budowniczego przy ulicy Gdańskiej 64 są niekompletne. *Jedna z adnotacji w gazecie pozwoliła uściślić kwestię, od kogo Święcicki nabył parcelę Besitzveränderung. Von der verwittweten Schmiedemeister Lenz hat der Herr Baugewerksmeister J. Święcicki Danzigerstraße 135 eine Baustelle gekauft, um auf derselben ein elegantes Wohnhaus zu*

¹ *Die Brückenstraße vor sechzig Jahren*, „Bromberger Zeitung” nr 284 z 4.12.1901 r.

² [Anons], „Dziennik Poznański”, nr 260 z 13.11.1859 r.

³ [Anons], „Bromberger Zeitung”, nr 100 z 27.04.1867 r.

⁴ * *Zu den Neubauten*, „Bromberger Zeitung”, nr 200 z 27.08.1868 r.

⁵ * *Bei dem Herannahen...*, „Bromberger Zeitung”, nr 254 z 29.10.1868 r.

erbauen. Mit dem Bau wird in diesen Tagen begonnen werden⁶. Druga zaś stała się źródłem informacji o tym, że kamienica od początku była trzypiętrowa, a jej formę architektoniczną odbierano pozytywnie. Das vierstöckige Gebäude vor dem Johannisgarten, das Herrn Święcicki gehört, wird nach Fertigstellung jedenfalls eine Zierde der Danzigerstraße bilden. Eine ganze Reihe neuer Gebäude mit mehr oder minder gefälligen Fassaden sind in den verschiedenen Straßen entstanden⁷. Warto podkreślić, że wartykule wzmiankującym o domu budowniczego wymienionych zostało ponadto kilka innych obiektów, które były realizowane w Bydgoszczy w 1889 r. jako inwestycje miejskie, wojskowe i prywatne. Opublikowane dane w konfrontacji z archiwaliami potwierdzają, uzupełniają lub korygują informacje na temat tychże budynków⁸. Inny przykład stanowi tekst dotyczący kamienicy przy pl. Wolności 1, do której zachowała się obszerna dokumentacja budowlana. Jego autor podał informacje niewystępujące w aktach, a mianowicie wyliczył rzemieślników i firmy pracujące przy budowie i wystroju oraz dostawców windy czy parkietów⁹. Jeden z numerów bydgoskiej gazety ukazuje, jak wiele istotnych i zróżnicowanych danych możemy znaleźć w prasie codziennej. Kolejne notatki wzmiankują realizację Karla Bergnera przy ulicy Gdańskiej 84, pożar przy ulicy Warszawskiej oraz werandę w cukierni Reida¹⁰.

W gazetach znajduje się bardzo wiele anonsów dotyczących wynajęcia mieszkań czy lokali użytkowych oraz zbycia nieruchomości. Tutaj ogromną wartość mają ogłoszenia dotyczące nowo wznoszonych budynków. Ich zawartość pozwala określić czas ukończenia budowy oraz standard wykończenia budynku. Treść owych ogłoszeń jest do siebie zbliżona i brzmi następująco: In meinem Neubau Danzigerstr. 143, Ecke Bismarckstr. sind noch hochelegante Wohnungen von 5, 6-12 Zimmern mit Warmwasserheizung, Warmwasserlieferung für Küche (auch zum Kochen), Bade- und Schlafzimmer, Gas- und Kohlenherd, Gas- u. elektr. Licht, elektr. Personenaufzug mit Druckknopfsteuerung, Loggien, Balkons u. sonst. Zub. v. 1. Oktober d. Js. eventl. auch schon früher zu vermieten. A. Voigt, Elisabethstr. 43a, p.l.¹¹ Z anonsu wynika, że Albert Voigt mieszkający przy ulicy J.J. Śniadeckich 38 wybudował kamienicę, usytuowaną przy ulicy J. Słowackiego 1 u zbiegu z ulicą Gdańską, mieszczącą eleganckie apartamenty liczące od 5 do 12 pokoi

⁶ *Besitzveränderung*, „Ostdeutsche Presse”, nr 216 z 16.09.1889 r.

⁷ *Ueber die Bauthätigkeit in unserer Stadt während des Jahres 1889*, „Ostdeutsche Presse”, nr 303 z 28.12.1889 r.

⁸ Tamże.

⁹ *Der Weltzienplatz*, „Bromberger Zeitung”, nr 223 z 23.09.1897 r.

¹⁰ *Eine Stadtverordnetensitzung; Moderne Neubauten; Die Veranda der Reidschen Konditorei; Ein größeres Feuer*, „Bromberger Zeitung”, nr 240 z 13.10.1898 r.

¹¹ [Reklama], „Bromberger Zeitung”, nr 187 z 12.08.1906 r.

*und damit haben auch die für Fuhrwerke unvermeidlichen Verkäuferschwernisse ihr Ende erreicht. Die Arbeiten sind im Auftrage und auf Kosten des Provinzial-Chaussee-Fiskus durch Herrn Steinsetzmeister Ory ausgeführt worden*¹⁸. Ta notatka z 1887 r. sprawia, że pozyskujemy wiedzę, w jakim czasie, na jakim odcinku i na czyj koszt ulica Poznańska otrzymała nową nawierzchnię, jak również, że wykonał ją miejscowy mistrz Emil Ory. Inna wzmianka zawiera przydatne informacje dotyczące ulicy na Okolu *Kirchenstraße in Schleusenau*. *Der neu angelegte Weg von Lindenstraße in Schleusenau, längs der neu erbauten Kirche bis zum Promenadenwege zwischen der IV. und V. Schleuse ist neuerdings mit jungen Lindenbäumen bepflanzt worden, welche dem Wege ein hübsches, gefälliges Aussehen geben. Bedauerlich ist aber, daß der Steg am Südende der Straße entfernt und noch nicht durch eine Ueberbrückung ersetzt wurde. Viele Kirchengänger sind deshalb gezwungen, einen Umweg zu machen, wobei sie Privateigenthum betreten müssen. Vielleicht dürften diese Zeilen dazu beitragen, den Mißstand zu beseitigen*¹⁹.

Jednym z najważniejszych działań ze względu na zakres projektu urbanizacyjnego był wybór lokalizacji dworca kolejowego z jednoczesnym zaprojektowaniem dwóch dzielnic mieszkalnych. Przewidziano dla nich równinny, niezabudowany teren o powierzchni 60 ha (nieco ponad 7 razy większy od arealu miasta lokacyjnego) włączony w granice Bydgoszczy 1 listopada 1851 r., nazywany odąd Wielkim Bocianowem (*Groß Bocianowo*). Przedsięwzięcia związane z funkcjonowaniem kolei oraz kolejki wąskotorowej częstokroć były przedmiotem doniesień prasowych.

Z początkiem XX wieku planowa rozbudowa Bydgoszczy przeniosła się na tereny rozpościerające się na zachód od ulicy Gdańskiej, obejmujące dawny folwark starościński Grodztwo oraz tak zwane *Hempelschenfelde*, czyli grunty wykupywane przez miasto z rąk spadkobierców prof. Hempla. W tym wypadku, również wielokrotnie, kwestie zagospodarowania przestrzennego tego obszaru były relacjonowane w gazetach (np. zakładanie Sielanki, miasta ogrodu). W gazetach odnotowywano też niekiedy z pozoru mało znaczące informacje związane z kształtowaniem przestrzeni, jak np. notatka o scaleniu przez gminę miejską Bydgoszcz w jedną całość własnościową obecnej parceli przy ulicy Długiej²⁰.

Rozwój i zmiana struktury urbanistycznej oraz form architektonicznych Bydgoszczy po anektowaniu przez Prusy nierozzerwalnie wiązały się z napływem kadry urzędniczej i wojska. Od połowy XIX wieku w mieście osiedliła się

¹⁸ (*Neuplasterung der Posenerstraße*), „Bromberger Zeitung”, nr 254 z 31.10.1887 r.

¹⁹ *Kirchenstraße in Schleusenau*, „Bromberger Zeitung”, nr 109 z 13.05.1891 r.

²⁰ *Das Grundstück Friedrichstraße Nr. 40*, „Bromberger Zeitung”, nr 200 z 26 VIII 1908 r.

bardzo liczna grupa pracowników różnego szczebla zawodowo związanych z koleją. Ponadto rozwój handlu i industrializacja postępująca od lat 40. XIX wieku w powiązaniu z korzystną koniunkturą gospodarczą sprzyjały rozbudowie miasta. Dobrze i średnio sytuowani mieszkańcy mieszkali przede wszystkim w rejonie Starego Miasta, głównych ulic, jak Gdańska czy Jagiellońska, oraz osiedla elżbietańskiego, zaś wielu pracowników kolei zamieszkiwało w obrębie osiedla fryderycjańskiego, Małego Bocianowa i Okoła. Natomiast robotnicy z innych firm, zwłaszcza niewykwalifikowani, mieszkali w oddaleniu od centrum w podmiejskich gminach, spośród których popularnością cieszył się Wilczak, Szwederowo, Okole i Bartodzieje. Zagadnienia te znajdują odzwierciedlenie na łamach prasy. Interesującym dokumentem jest artykuł dotyczący poświęcenia domów robotniczych przy ulicy Gołębiej na Szwederowie²¹.

Szczególnym wyrazem kształtowania przestrzeni urbanistyczno-architektonicznej były pomniki, które pełniły ważną rolę jako centralne punkty przebiegu różnych uroczystości. Ich opisy, począwszy od oficjalnego odsłonięcia, tworzą ciekawy obraz funkcjonowania publicznej przestrzeni miasta. Pierwszy pomnik wystawiono na Starym Rynku dla uhonorowania Fryderyka II. Jego odsłonięcie nastąpiło w 1862 r. w rocznicę koronacji Fryderyka na króla Prus²². Drugi był pomnik Poległych (*Kriegerdenkmal*) zlokalizowany na skwerze przed ówczesnym Ewangelickim Męskim Seminarium Nauczycielskim przy ulicy Bernardyńskiej 6, został on odsłonięty 2 września 1880 r. podczas obchodów 10. rocznicy bitwy pod Sedanem²³. Kolejny pomnik, upamiętniający cesarza Wilhelma I, stanął w 1893 r. na placu Wolności²⁴. Jako ostatni monument w 1913 r. wystawiono wieżę Bismarcka na Wzgórzu Wolności²⁵ przy granicy z Małymi Bartodziejami.

Dzieje powstawania pomników oraz popiersi czy tablic pamiątkowych zostały rozpoznane przede wszystkim w oparciu o dokumenty archiwalne²⁶. Jednakże

²¹ *Einweihung der neu errichteten Arbeiter-Wohnhäuser in Schwedenhöhe*, „Bromberger Tageblatt”, nr 215 z 14 IX 1909 r.

²² ** *Bromberg*. (*Die Enthüllung des Friedrich Denkmals*), „Bromberger Zeitung”, nr 127 z 3 VI 1862 r.

²³ *Sedanfeier*, „Bromberger Zeitung”, nr 239 z 3.09.1880 r.

²⁴ „Bromberger Zeitung” dodatek „Festzeitung zum Andenken an die Enthüllung Kaiser Wilhelm-Denkmal in Bromberg am 17^{ten} September”, nr 219 z 17.09.1893 r.

²⁵ *Zur Weihe des Bismarckturmes*, „Bromberger Tageblatt”, nr 119 z 24.05.1913 r.; *Die Weihe des Bismarckturmes*, „Bromberger Tageblatt”, nr 121 z 27.05.1913 r.; *Der Bismarckturm*, „Bromberger Zeitung”, nr 120 z 25.05.1913 r.

²⁶ Por. Marek Romaniuk, *Pomnik króla Fryderyka II Wielkiego w Bydgoszczy*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 2000, z. 5, s. 31-36; Tenże, *Bydgoski „Pomnik Poległych”*, „Materiały...” 2002, z. 7, s. 86-89; Tenże, *Pomnik konny cesarza Wilhelma I w Bydgoszczy*, „Materiały...” 1999, z. 4, s. 11-14; Tenże, *Wieża Bismarcka w Bydgoszczy*, „Materiały...” 2001, z. 6, s. 78-87.

w kontekście ich osadzenia w układzie urbanistycznym wartościowe są teksty w gazetach, zwłaszcza prezentujące okazale przebiegające odsłonięcia oraz przywołujące okoliczności związane z ich powstaniem. I tak z notatki związanej z odsłonięciem pomnika Fryderyka II wiemy, że przybyły na uroczystość następcą tronu Fryderyk Wilhelm po powitaniu na dworcu przejechał ulicami Dworcową i Gdańską, udał się najpierw do szpitala wojskowego przy ulicy Jagiellońskiej 15, a następnie dopalacu prezydenta regencji przy ulicy Marszałka Focha 25, poza tym uczestniczył w paradzie na Nowym Rynku²⁷. Natomiast na Starym Rynku dla gościa przygotowane było specjalne podium²⁸. Przy innej okazji przywołano sytuację z września 1877 r., związaną z wmurowaniem w fasadę hotelu Moritz przy ulicy Podgórznej 1 tablicy upamiętniającej Fryderyka Augusta księcia Prus z dynastii Hohenzollernów, o której pisano po kilkunastu latach²⁹. Wiele cennych danych znalazło się w prasie w związku z uhonorowaniem Wilhelma I. Między innymi odnotowano, że kiedy przygotowywano się do ustawienia pomnika konnegowładcy, autorstwa Alexandra Calandrellego, najpierw ogrodnik Robert Böhm wykonał nasadzenia, aranżując otoczenie monumentu³⁰. Natomiast w dniu odsłonięcia, czyli 17 września 1893 r., plenerowa uroczystość zgromadziła tłumy, które zgodnie z planem miały dotrzeć na plac w pięciu pochodach. Przemarsze prowadziły przez strefę staromiejską z południa na północ. Pierwszy pochód uformował się przed siedzibą wolnomularskiej loży Janus przy ulicy Pod Blankami 15, drugi na Nowym Rynku, trzeci na ulicy Wały Jagiellońskie z czołem przy synagodze, czwarty na ulicy Bernardyńskiej z czołem przy moście i piąty na ulicy Jagiellońskiej. Pochody przemierzyły trasy prowadzące przez Nowy Rynek, Welniany Rynek, ulice: Długa, Jana Kazimierza, Stary Rynek, Mostową, aby ulicą Gdańską dojść na plac Wolności, na którym ustawiono dwie trybuny – jedną po stronie pomnika dla gości honorowych i drugą przy kościele dla śpiewaków³¹.

Z perspektywy ówczesnych władz szczególnie ważnym wydarzeniem były huczne obchody stulecia przyłączenia dystryktu nadnoteckiego do monarchii pruskiej. Rozbudowany program rocznicy przypadającej 13 września 1872 r. wpisali się w przestrzeń miejską. Zainaugurował go chorał wykonany o 7.00 rano na Sta-

²⁷ ** Bromberg, „Bromberger Zeitung”, nr 127 z 3.06.1862 r.

²⁸ ** Bromberg (Die Enthüllung des Friedrich Denkmals), „Bromberger Zeitung”, nr 127 z 3.06.1862 r.

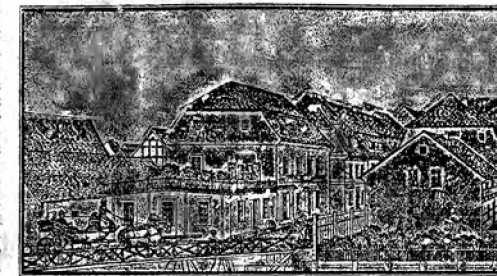
²⁹ Tablicę dedykowaną pamięci ojca ufundowała Mathilda von Waldenburg. Por. Bromberg's Denkmäler, „Bromberger Zeitung” dodatek „Festzeitung zum Andenken an die Enthüllung Kaiser Wilhelm-Denkmal in Bromberg am 17^{ten} September”, nr 219 z 17.09.1893 r., s. 4.

³⁰ Die Urkunde, „Bromberger Zeitung” dodatek „Festzeitung zum...”, nr 219 z 17.09.1893 r., s. 9.

³¹ Zur Enthüllungsfeier, „Bromberger Zeitung” dodatek „Festzeitung zum...”, nr 219 z 17.09.1893 r., s. 9-10.

Die Brückenstraße vor sechzig Jahren.

Wir bieten heute unseren Lesern eine kleine Abbildung dar, die sie gewiss interessieren wird: ein Bild der Danziger Brücke und der unteren Brückenstraße, wie sie sich in den 40er Jahren des vorigen Jahrhunderts präsentierten. Daß dies Bild, dessen Original wir Herrn Kommerzienrat Franke verdanken, genau und treu ist, ergibt sich ohne weiteres aus einem Blick auf das Tepperische Gebäude linker Hand, das erst seit einigen Wochen niedergegriffen ist und das mir alle ja noch gekannt haben.



Bis in die 60er Jahre hinein war die Danziger Brücke das einzige größere, dem allgemeinen Verkehr dienende Verbindungsmittel der beiden Uferufer, und dem entsprechend ist sie zusammen mit der Brückenstraße derjenige Verkehrsweg zwischen Altstadt und Neustadt geblieben, der weitest am häufigsten benutzt wird; die Lage und sozusagen auch die historische Entwicklung hat das so mit sich gebracht. Die Gebäude der Brückenstraße haben in den letzten 40 Jahren alle mehr oder weniger ihr Aussehen geändert, sie sind umgebaut, erweitert oder erhöht worden. Das früher Herrn Stadtrat Teschner, heute dem Kaufmann Herrn Moritz Eshpoin gehörige große Gebäude am Friedhofplatz trägt sein jetziges stattliches Aussehen noch nicht seit allzulanger Zeit; vor dem war es ein altes, plumpe, zweistöckiges Gebäude mit grünem Anstrich und spitzem Ziegeldach. Im Vordergeschoß befand sich seit unvorstelliger Zeit eine Materialwaarenhandlung (Albert Biele, später Julius Heinich), dann verwandelte der Konditor Kulasgenst den Laden in ein Konditoreigebäude, bis nach erfolgtem Umbau des stark vergrößerten Gebäudes der Laden eine andere Bestimmung erhielt. Auch das gegenüberliegende Gebäude, das jetzt der Firma Abraham Friedländer (Inhaber Gebr. Zachmann) gehört, lag ehemals nur unansehnlich aus, und in den Geschäftsräumen des Vorderes verkehrte bis zum Umbau ein wesentlich anderes Publikum als jetzt: es befand sich dort nämlich eine Destillation, die unter dem Namen „Zur goldenen Krone“ bekannt war. In dem Hause Brückenstraße Nr. 9, das früher der Wittwe Adam, jetzt der Firma Sächsisches Engroslager gehört, bestand ein feines Restaurant, das von dem früheren Säuisenwirth Josefitt Anfangs der 70er Jahre eingerichtet war; das Geschäft ging aber nicht, weil es damals Mode geworden war, die Restaurationskeller, deren es zwei in der Brückenstraße gab, aufzusuchen. Auch ein Bäcker und ein Fleischerladen bestanden damals in der Brückenstraße, aber sie sind längst verschwunden und haben Läden mit eleganten und großartigen Ausstattungen Platz gemacht.

Auf unserem Bilde sehen wir im Vordergrund die Tanzgeräude, eine alte Holzbrücke, die erst 1851/52 durch die jetzige, nun auch längst nicht mehr dem Bedürfnis genügende, auf Pfeilern von Mauerwerk ruhende Brücke ersetzt worden ist. Die alte

Brücke hatte, wie man erkennt, ein hölzernes Geländer. Während des Neubaus wurde — denn eine Viktoria- oder Kaiserbrücke gab damals nicht — eine Holzbrücke über den Fluss gelegt, die unterhalb der Stelle in der Richtung der Uferstraße nach dem Fischmarkt hin führte. Das Spritzenhaus, das jetzt übrigens anderen Zwecken dient, bestand damals auf dem Fischmarkt noch nicht. Weiter sehen wir rechts auf dem Bilde ein kleines Haus mit einem Gärtnchen an der Brahe, das damalige Wäcker Vollmannsche Haus, das 1852 abgebrochen wurde und an dessen Stelle der heutige große Neubau, der zur Zeit den Herren Gebrüder Zachmann gehört, getreten ist. Hinzugenommen ist, um mehr Raum zu gewinnen, aber auch noch das folgende Grundstück bis zur Burgstraße, auf dem, wie aus dem Bilde ersichtlich, sich ehemals ein das Vollmannsche etwas überragendes Haus erhob. Uebrigens war der Bau des heutigen Hauses sehr schwierig, da die Fundamentierungsarbeiten durch das in großer Menge vorhandene, zur Brahe gehende Grundwasser stark behindert wurden. Das Fundament wurde deshalb auf Rost gebaut, wozu hunderte von Baumstämmen in das Erdreich getrieben werden mußten. Linker Hand präsentiert sich auf unserem Bilde, wie schon erwähnt, das Kaufmann Tepperische Haus, mit seinem Seitenbau. Früher galt das Haus als eines der stattlichsten Gebäude der Brückenstraße, während jetzt schon mancher die Empfindung gehabt haben dürfte, das Haus gelte eigentlich nicht mehr in diese Stadtgegend. Es ist nun also abgebrochen, und Herr Baumeister Swieciak ist damit beschäftigt, an seiner Stelle einen Neubau zu errichten, dessen Fundamentierung jedenfalls noch in diesem Jahre beendet sein dürfte. Herr Swieciak glaubt der Schwierigkeiten, die sich auch hier vielleicht aus dem Vorhandensein von Grundwasser ergeben könnten, ohne Rost Herr zu werden. Links vom Tepperischen Hause hat man einen Blick auf das „Speicherwiewitz“ Brombergs und in der Brückenstraße selbst, hinter der Burgstraße, einen solchen auf das Großsche Gebäude, das ja auch Veränderungen erfahren hat. F. H.

4. Artykuł w „Bromberger Zeitung”, nr 284 z 4 XII 1901 roku, pt. „Die Brückenstraße vor sechzig Jahren”.

rym Rynku. Dwie godziny później pochód uformowany na placu Poznańskim przemarszerował na Stary Rynek, gdzie u stóp pomnika Fryderyka II rozpoczęły się uroczyste śpiewy. Stąd udano się na ulicę Konarskiego, tam wmurowany został kamień węgielny pod prowincjonalną szkołę przemysłową (Provinzial-GeWERbeschule), mającą być świadectwem patriotyzmu mieszkańców dystryktu

nadnoteckiego i Bydgoszczy. Później pochód przeszedł na dworzec, aby pożegnać przybyłego na uroczystości króla. Po południu w pięknych pomieszczeniach łoży Janus wydano obiad, po którym część uczestników z rodzinami wybrała się do siedziby Bractwa Strzeleckiego przy ulicy Toruńskiej³².

Uroczystości, które rozgrywały się w publicznej przestrzeni miejskiej, miały rozmaity charakter. Bardzo istotne były doroczne obchody tak zwanego *Sedanfest*, narodowego święta obchodzonego 2 września dla upamiętnienia zwycięskiej bitwy pod Sedanem (1 września 1870 r.), w wyniku której cesarz Napoleon III został wzięty do niewoli, a Francja skapitulowała. W Bydgoszczy obchody tego święta zorganizowano pierwszy raz w 1875 r. Miały one charakter patriotyczny i połączone były z paradą wojskową, marszem, w którym uczestniczyło bractwo strzeleckie, cechy rzemieślnicze oraz towarzystwa śpiewacze. Oprócz tych podniosłych działań akcentujących znaczenie środowiska niemieckiego, które między innymi wiązały się z przystrojeniem miasta, głównie w obrębie tras przemarszu pochodów, odbywały się liczne festyny organizowane w zespołach restauracyjno-ogrodowych. Z racji wielkiego rozmachu święta w programie obchodów znalazły się informacje określające miejsca, w których mają bawić się poszczególne grupy zawodowe czy stowarzyszenia. Te szczegóły pozwalają rozpoznać, jak wyglądały podziały społeczne w obrębie branż, cechów czy organizacji, a nawet fabryk³³. Święto narodowe, jakim była rocznica bitwy, nabierało charakteru powszechnego święta ludowego. Komitet organizacyjny, któremu przewodniczył burmistrz, przewidywał w wieczór poprzedzający uroczystości capstrzyk. W dniu święta, tj. 2 września, przed południem odbywały się dziękczynne nabożeństwa we wszystkich świątyniach ewangelickich, katolickich oraz synagodze, a w miejskich i królewskich szkołach okolicznościowe apele. Natomiast główne uroczystości rozpoczynały się o godzinie 14.00 od zbiórki na placu Wolności. Stąd wyruszył pochód z flagami i emblematami na Stary Rynek, gdzie u stóp pomnika Fryderyka II przybranego zielenią i flagami urządzona była mównica, a z boku przy wejściu do kościoła podest dla chórzystów. Po odśpiewaniu hymnu *Deutschland, Deutschland über alles*, który kończył oficjalne uroczystości, uczestnicy rozdzielili się na trzy korowody. Pierwszy udał się ulicami: Niedźwiedzią, Jezuicką, Długą przez Welniany Rynek, dalej Poznańską i Świętej Trójcy do *établissement* Patzera. Drugi korowód przeszedł ulicami: Stefana Batorego, Długą przez Zbożowy Rynek i Toruńską do Strzelnicy pod nr 30. Trzeci pochód razem z drugim doszedł na Zbożowy Rynek, skąd skierował się ulicami: Bernar-

³² Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 1984; *Zur Säcularfeier des Netze-Districtes*, „Bromberger Zeitung”, nr 216 z 14.09.1872 r.

³³ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 1985.

dyńską, Konarskiego przez plac Wolności i Gdańską do ogrodu Świętojańskiego (*Johannesgarten*) przy Gdańskiej 68. Po zmroku święto zakończyły fajerwerki³⁴. Uroczystości związane z obchodami bitwy pod Sedanem organizowane były każdego roku. W 1880 r. zostały powiązane z odsłonięciem pomnika Poległych, które poprzedzono uroczystym pochodem przez miasto. Jego uczestnicy spotkali się na placu Wolności, skąd przemaszerowali ulicami: Gdańską, Mostową do Starego Rynku, następnie ulicami Farną, Jezuicką, Długą i Zbożowym Rynkiem na ówczesny plac Seminaryjny (teren przed budynkiem przy ul. Bernardyńskiej 6). Później uczestnicy uroczystości rozeszli się do ogrodów rozrywkowych³⁵. W „Bromberger Zeitung” o święcie pisano wielokrotnie, najpierw je zapowiadając, a następnie publikując obszerną relację z jego obchodów. Przedstawia ona dużą wartość poznawczą, bowiem opisuje przebieg uroczystości, wystrój miasta, a także pomnik ze wskazaniem na jego wymiary i użyte materiały³⁶. Również 25. rocznica bitwy pod Sedanem przebiegała okazale i podobnie jak przy innych tego typu wydarzeniach miała wpływ na wizerunek miasta. Dziennikarz, który relacjonował święto, odnotował, że w witrynach sklepów w miejsce codziennych ekspozycji pojawiły się wśród ładnych dekoracji i świeżej zieleni popiersia cesarza i wojennych bohaterów. Prawie na wszystkich domach zawisły flagi, a pomniki Wilhelma I, Fryderyka II i Poległych otoczone zostały dekoracjami z flag i emblematów³⁷. Uroczystości obejmowały pochód, który rozpoczynał się na placu Wolności pod pomnikiem Wilhelma I i prowadził ulicami: Gdańską, Jagiellońską przez most Bernardyński na skwer (*Seminarplatz*) pod pomnik Poległych, a stamtąd na Stary Rynek pod statuę Fryderyka II, gdzie do zebranych przemawiał nadburmistrz Hugo Braesicke. Po części oficjalnej obchody przekształciły się w święto ludowe, którego uczestnicy rozeszli się do odświętnie przygotowanych lokali. W Strzelnicy wśród około 6 tysięcy gości byli weterani, w lokalu Kleinerta przy ulicy Wrocławskiej bawili się między innymi członkowie związku wojennego z Okoła (*Kriegerverein Schleusenau*) i Towarzystwa Śpiewaczego Kornblume (*Gesangverein Kornblume*), w zespole Dickmanna rzemieślnicy z cechów malarzy i stolarzy, zaś w Concordii z większości innych cechów oraz kilku fabryk i stowarzyszeń³⁸.

Na marginesie trzeba wspomnieć, że przywołane wydarzenia odbywające się w przestrzeni miejskiej o rozbudowanym programie miały silny oddźwięk germanizacyjny. W ich przygotowanie zaangażowane były wieloosobowe komitety,

³⁴ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 1985; § *Das Sedanfest*, „Bromberger Zeitung”, nr 205 z 3.09.1875 r.

³⁵ *[Die diesjährige Feier des Sedantages]*, „Bromberger Zeitung”, nr 237 z 1.09.1880 r.

³⁶ *Sedanfeier*, „Bromberger Zeitung”, nr 239 z 3.09.1880 r.

³⁷ *Die Sedanfestlichkeiten in Bromberg*, „Bromberger Zeitung”, nr 206 z 3.09.1895 r.

³⁸ Tamże.

których członkowie czuwali nie tylko nad przebiegiem uroczystości, ale odpowiadali na przykład za udekorowanie ulic, uformowanie pochodu według z góry zaplanowanego porządku, za urządzenie trybun, miejsc dla osób uprzywilejowanych czy właściwe rozmieszczenie uczestników do właściwych lokali.

Taki przebieg miały uroczystości przygotowane z okazji 200-lecia stacjonującego w Bydgoszczy 3. Pułku Konnego Grenadierów im. Derfflingera (Nowomarchijskiego). Obchody z udziałem innych jednostek wojskowych, władz regencyjnych i miejskich oraz organizacji cywilnych znacząco wpisały się w przestrzeń miejską. Na rangę i rozmach w przeprowadzeniu święta pułku, które obchodzone było w piątek 16 grudnia 1904 r., wpływ miała wizyta cesarza i króla Prus Wilhelma II Hohenzollerna. Uroczystości rozpoczęły się na przecięciu linii kolejowej z ulicą Gdańską, gdzie urządzono okazjonalny dworzec, na którym wysiadł cesarz witany przez kompanię honorową. Z tego miejsca na plac Wolności gość przejechał reprezentacyjną ulicą Gdańską (ok. 1350 m) przez szpaler utworzony przez żołnierzy ze stacjonujących w Bydgoszczy Pułków Piechoty i Artylerii Polowej oraz ze stowarzyszeń weteranów (*Kriegerverein*). Na placu w szyku paradnym, w czworoboku, zaprezentował się przed władcą Pułk Grenadierów. Po defiladzie w Kasynie Cywilnym odbyła się uczta, po której cesarz udał się ulicami: Gdańską, przez plac Teatralny, Mostową Stary Rynek, Farną do ratusza przy ulicy Jezuickiej 1. Godzinę później wyruszył ulicami: Jezuicką, Długą, przez Welniany Rynek, ulicę Poznańską, plac Poznański i ulicę Szubińską do zlokalizowanych tutaj koszar Pułku Grenadierów, gdzie odbywała się impreza jeździecka. Następnie Wilhelm II ulicami ojca Augustyna Kordeckiego i Marszałka Ferdynanda Focha udał się na uroczystość do Teatru Miejskiego, po której, przez specjalnie oświetlone miasto ulicą Gdańską, zatrzymał się przy fontannie na placu Wolności, potem wrócił na tymczasowy dworzec³⁹.

Dzień cesarski (*Kaisertag*) w sposób szczególny wpisał się w życie ówczesnych mieszkańców Bydgoszczy, ponieważ nie tylko ulice i place na trasie przejazdu gościa i przemarszu wojska zostały odświętnie przystrojone, ale właściciele lokali, mieszkańcy wynajmowali okna i balkony pragnącym na własne oczy zobaczyć władcę. Na potrzeby uroczystości wystawione były trybuny, miejsca na nich były biletowane. Wśród uczestników były też kobiety, żony lub córki towarzyszące cywilnym i wojskowym dygnitarzom, bowiem zaproszenia były dwuosobowe⁴⁰. Tak spektakularne wydarzenie, daleko wykraczające poza ścisłe centrum Starego Miasta i Śródmieścia, postrzegane jako strefa reprezentacyjna, było jedynym w swoim rodzaju. W jego przebiegu najbardziej znamienne było

³⁹ *Der gestrige Kaisertag*, „Bromberger Zeitung”, nr 297 z 18.12.1904 r.

⁴⁰ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 1987.

przygotowanie miejsca postoju cesarskiego pociągu poza dworcem. W ten sposób uniknięto przejazdu władcy mniej okazałą ulicą Dworcową.

Bydgoszczanie głównie byli świadkami uroczystości o charakterze lokalnym, organizowanych na rozmaite okazje. Jednym z takich ważnych, jednorazowych wydarzeń była np. przeprowadzka magistratu z dotychczasowej siedziby przy ulicy Długiej 37 do nowego ratusza. 19 grudnia 1879 r. władze miasta, radni i urzędnicy z wielkim rozmachem pożegnali stary ratusz, w którym odbyło się ostatnie posiedzenie. Następnie wszyscy w pochodzie w towarzystwie kapeli pułkowej przeszli ulicami Długą i Jana Kazimierza, przez Stary Rynek, zatrzymując się przy pomniku Fryderyka II, skąd przemaszowali na ulicę Jezuicką przed główne wejście do nowego ratusza. Tutaj burmistrz otrzymał klucze do budynku z rąk miejskiego rady budowlanego Wilhelma Linckego, autora adaptacji i przebudowy dawnego kolegium oo. jezuitów⁴¹.

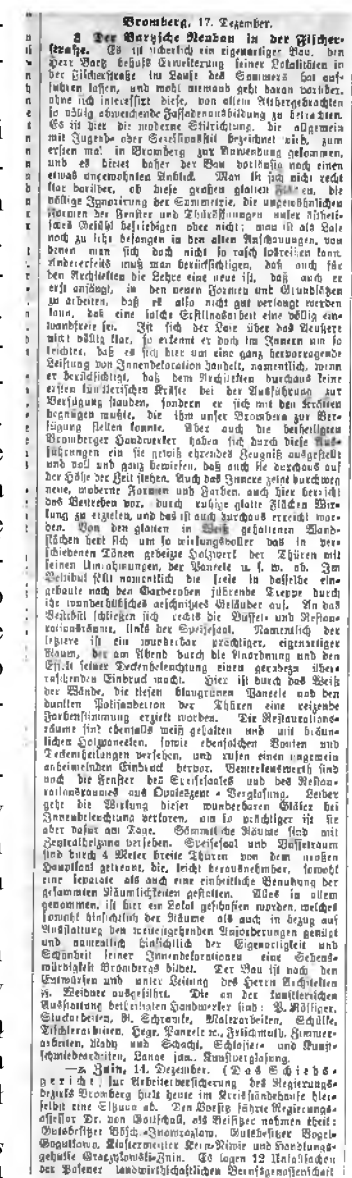
Odniesienia do układu urbanistyczno-architektonicznego Bydgoszczy występują także przy okazji wizyt ważnych osobistości, przykładem może być przyjazd księcia Albrechta w sierpniu 1905 r.⁴²

Wśród wydarzeń o lokalnym znaczeniu, którym towarzyszyła godna oprawa, były także pogrzeby znamienitych obywateli miasta. Egzemplifikacją może być ceremonia pogrzebowa nadburmistrza Bydgoszczy Hugona Braesickego⁴³, który zmarł

⁴¹ [Nach dem zur Einweihungsfeier des neuen Rathhauses festgesetzten Programm], „Bromberger Zeitung”, nr 394 z 17.12.1879 r.; *Die Einweihungsfeier des neuen Rathhauses*, „Bromberger Zeitung”, nr 396 z 19.12.1879 r.

⁴² f. *Besuch des Prinzen Albrecht in Bromberg*, „Bromberger Zeitung”, nr 202 z 28.08.1905 r.

⁴³ M. Romaniuk, *Braesicke Hugo Eugen Alexander*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, pod red. Janusza Kutty, t. 3, Bydgoszcz 1996, s. 44-46.



5. Artykuł dotyczący realizacji Fritza Weidnera w „Bromberger Zeitung”, nr 296 z 18 XII 1901 roku, zatytułowany „Der Bartsche Neubau in der Fischerstraße”.

przykład przywołać można imprezę zorganizowaną w ogrodzie Patzera, podczas której członkowie polskich stowarzyszeń świętowali 100. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja⁵⁰.

Bydgoszcz pod pruskim zaborem stała się silnym ośrodkiem administracyjnym, wojskowym i przemysłowym. Ukształtowany układ urbanistyczny wypełniła zabudowa o różnym standardzie i przeznaczeniu. Wpłynęło to na powstanie pewnych stref funkcjonalnych. Główne obiekty użyteczności publicznej skoncentrowane zostały nieopodal Starego Miasta zwłaszcza w rejonie ulic Jagiellońskiej oraz Wałów Jagiellońskich (sądy). W zakresie struk-

tur architektonicznych oraz zagospodarowania poszczególnych nieruchomości w 2. połowie XIX wieku obserwujemy zjawisko może nie tyle planowe, co intuicyjne związane z dominacją określonego charakteru zabudowy i jej przeznaczenia. Na przykład ulicę Długą na Starym Mieście można by przyporządkować funkcji handlowej, podobnie ulicę Gdańską, która stała się główną, reprezentacyjną ulicą wyznaczającą oś kompozycyjną Śródmieścia. W marcu 1852 r. radni

⁵⁰ Program uroczystości składał się z takich elementów jak występ Towarzystw Śpiewaczych „Cecylia” i „Halka”, spektakl teatralny „Wesele w Prądniku”, zatańczenie na scenie w strojach narodowych „Mazura”. Por. *Zur Sakularfeier der polnischen Konstitution*, „Bromberger Zeitung”, nr 102 z 4.05.1891 r.

Zur Bebauung des Eigenheim-Viertels.
Wie wir erfahren, ist die Nachfrage nach Bauplätzen auf dem Gelände des Eigenheim-Viertels eine außerordentlich rege. So erfreulich die voraussichtlich schnell fortschreitende Bebauung auch an sich ist, so bleibt es doch, wie uns dazu geschrieben wird, zu bedauern, daß vorläufig wenig Neigung zu bestehen scheint, vermietbare Eigenhäuser zu bauen. Man sollte meinen, daß sich unter den hiesigen Architekten und den Baugewerksfirmen einige finden müßten, die Wohnliche Eigenhäuser errichten und vermieten. Mit einem Kostenaufwande von 30 000 Mark für ein Einzelhaus oder 50 000 Mark für ein Doppelhaus ließen sich sehr wohl Wohnungen schaffen, für die bei der bevorzugten Lage gern 2100 oder im Doppelhaufe 1800 Mark Miete gezahlt werden. Unter den Beamten und Offizieren, die mit ihrer Versekung zu rechnen haben, werden nur wenige selbst bauen wollen, hier müßten also, wie das ja auch in anderen Städten geschieht, Baugesellschaften oder Baufirmen eintreten. Ein großes Risiko ist wohl kaum damit verbunden, da Wohnungen in so bevorzugter Lage mit Gartenbenutzung und in nächster Nähe der Stadt immer begehrt sind, und meist auf den Nachfolger im Amt überzugehen pflegen. Wenn in dieser Beziehung nichts geschieht, bleibt das Eigenheim-Viertel gerade denjenigen Kreisen verschlossen, die durch die Annehmlichkeiten der Wohnung an die Stadt gefesselt werden sollen. Mancher von ihnen würde weniger Wert auf seine schnelle Versekung legen, und dauernd festhaft werden, wenn ihm Gelegenheit gegeben ist, die erprobte Wohnung später als Eigentum erwerben zu können.

* **Zu der Externeer-Keisepfung am Königs-**
7. Notatka dotycząca Sielanki w „Bromberger Zeitung”, nr 69 z 22 III 1914 roku,
pt. „Zur Bebauung des Eigenheim-Viertels”.

miejscy zdecydowali o nabyciu terenu przyległego do ulicy Gdańskiej, podówczas nazywanego od nazwiska właściciela gruntu *Bohmschen Platz* lub też placem armatnim (*Kanonnenplatz*) i zarezerwowaniu go na rynek⁵¹. Dwa lata później istniał już plac Wolności, który mieszkańcy chcieli przeznaczyć na cotygodniowe jarmarki. Interesującym zjawiskiem związanym z początkowym okresem istnienia placu jest jego wydzierżawianie na roczne okresy w wyniku przetargu ofertowego⁵². W 1860 r. z prywatnej inicjatywy Helmutha von Weltziena plac zyskał elegancką aranżację. Wówczas też zmieniono nazwę na *Weltzienplatz* dla uhonorowania jego osoby. W kolejnej dekadzie południową część placu zajęła ewangelicka świątynia (obecny kościół parafialny pw. św. św. Piotra i Pawła), która nadal stanowi dominantę architektoniczną tej części miasta. Przywołane osiedla przydworcowe nieznacznie różniły się pod względem krajobrazu architektonicznego. W obrębie elżbietańskiego powstawały zwłaszcza bardziej reprezentacyjne kamienice, zaś na fryderycjańskim przeważała zabudowa skromniejsza, choć i tu odnajdujemy przykłady budynków wyróżniających się pod względem formy architektonicznej. Wiele nieruchomości związanych było z działalnością usługową i wytwórczością reprezentowaną przez warsztaty i fabryki. Szczególnie dużo występowało ich na nieruchomościach po południowej stronie ulicy Dworcowej wyłączonych z układu przestrzennego przywołanych osiedli oraz na obszarze dzielnicy fryderycjańskiej.

Proces kształtowania przestrzeni wykorzystywał dogodnie ukształtowanie terenu oraz położenie nad rzeką. Na nieruchomościach położonych na terenach nadrzecznych oraz w sąsiedztwie dworca lub dogodnie z nim skomunikowanych za pośrednictwem bocznic kolejowych, lokalizowano rozmaite warsztaty i fabryki. W przypadku Bydgoszczy rozbudowa struktury urbanistycznej postępowała stopniowo i była podyktowana przede wszystkim wzrostem demograficznym oraz industrializacją, której potrzeby sprawiły, że szczególnie w rejonie dzielnic przydworcowych znajdowało się wiele parcel z zabudową złożoną z kamienicy w części frontowej i obiektów warsztatowo-produkcyjnych na zapleczu. Funkcja mieszkalna koncentrowała się na obszarze miasta lokacyjnego, wzdłuż głównych ulic wylotowych z miasta, a od przełomu XIX i XX wieku w nowych dzielnicach zakładanych na wschód od ulicy Gdańskiej. Ponadto w gminach podmiejskich, gdzie występowały wolno stojące, parterowe, jednorodzinne domy. Te ciągnące ku Bydgoszczy wsie także objął proces miastotwórczy przekształcający je w podmiejskie dzielnice. W rezultacie powoli tworzyła się siatka ulic, zabudowa zagęszczała się, przechodząc w układ częściowo zwarty lub zwarty, a ponadto

⁵¹ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 1018.

⁵² APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 941 i 942.

zaczęto wznosić budynki kilkukondygnacyjne, jednakkamienice budowane na peryferiach odznaczały się często niskim standardem mieszkań. Wszystkie te zagadnienia znajdują odzwierciedlenie w rozproszonych artykułach i notatkach prasowych.

Zmiana przynależności państwowej Bydgoszczy i przyłączenie jej powtórnie do Polski w 1920 roku zakończyła czas rozwoju urbanistyczno-architektonicznego pod panowaniem pruskim.

Podsumowując, można stwierdzić, że prasa stanowi wartościowy materiał źródłowy, który daje szansę na dotarcie do istotnych faktów związanych z dziejami Bydgoszczy. Jestem zdania, że przytematach z zakresu architektury i urbanistyki objęcie prasy choćby wrywkową kwerendą jest nie tylko uzasadnione, ale wręcz konieczne, zwłaszcza w przypadku niemożności dotarcia do właściwych dokumentów archiwalnych, ich braku, niekompletności, a ponadto w celu zweryfikowania i pozyskania dodatkowych wiadomości tworzących tło oraz ukazujących problematykę w szerszej perspektywie. Jednak mimo interesującej zawartości merytorycznej prasa wydawana w czasach zaboru pruskiego jest zbyt mało wykorzystywanym materiałem, który w wielu kwestiach z zakresu architektury i urbanistyki, a zwłaszcza funkcjonowania przestrzeni publicznej zawiera wiele cennych, skądinąd nieznanych informacji.

Press as a source of shaping and functioning of the urban-architectural organism of Bydgoszcz during the times of the Prussian Partition presented based on selected examples

keywords: Bydgoszcz, Prussian Partition, urban-architectural organism, studies, sources, press

Summary

The principal materials for studies on the shaping and functioning of the urban-architectural organism include technical documentation, cartography and other documents collected in archives. Sometimes, however, these sources are incomplete. Therefore, this article has been written based on searches in Bydgoszcz newspapers, which purpose is to focus attention on analytical usefulness of the press and thus its importance for researchers involved in studying the local history, as well as history of architecture and urban planning. The article also mentions selected information on building matters and celebrations taking place in the city of Bydgoszcz, taken from press advertisements, articles and newspapers published during the times of the Prussian Partition. These examples show a broad

spectrum of news contained in newspapers, which are still underestimated as a source of information providing the date of construction and builders of individual structures, describing their architecture, as well as development and functioning of public spaces, focusing in particular on the most exclusive neighborhoods.

Die Presse als Quelle für die Forschung über die Gestaltung und das Funktionieren der städtebaulichen und architektonischen Anordnung von Bydgoszcz im preußischen Teilungsgebiet an ausgewählten Beispielen

Schlüsselwörter: Bydgoszcz, preußisches Teilungsgebiet, städtebauliche und architektonische Anordnung, Forschung, Quellen, Presse

Zusammenfassung

Das Grundmaterial für die Forschung über die Gestaltung und das Funktionieren der Stadt- und Architekturanordnung stellen: Projektdokumentation, Kartografie und andere in Archiven gesammelten Dokumente dar. Diese Quellen können jedoch unvollständig sein. Dieser Artikel basiert daher auf der Abfrage von Tageszeitungen aus Bydgoszcz, und sein Ziel ist, auf die inhaltliche Nützlichkeit der Presse, und damit auf ihre Bedeutung für die Geschichtsforscher sowohl der lokalen Geschichte, als auch der Geschichte der Architektur und der Stadtplanung aufmerksam zu machen. Abgerufen wurden im Text ausgewählte veröffentlichte Informationen zu Bauproblemen und Feierlichkeiten im städtischen Raum von Bydgoszcz, welche Anzeigen, Erwähnungen und Presseartikeln aus der Zeit des preußischen Teilungsgebiets entnommen wurden. Diese Beispiele zeigen ein breites Spektrum von Nachrichten aus Zeitungen, die immer noch unterschätzt werden, unter anderem sind es Informationen über Bauzeit und Bauunternehmer, architektonische Formen, sowie ihre Annäherung an Form und Funktion öffentlicher Räume unter besonderer Berücksichtigung repräsentativer Zonen.

Piotr Falkowski

Zasób Archiwum Miejskiego w Bydgoszczy w latach 1909-1920

słowa kluczowe: Bydgoszcz, Archiwum Miejskie, zasób

W niniejszym artykule skupię się na przedstawieniu zasobu Archiwum Miejskiego w Bydgoszczy. Ramami chronologicznymi dla poniższej pracy jest powstanie Archiwum, co nastąpiło 3 listopada 1909 r., oraz kres funkcjonowania administracji niemieckiej w Bydgoszczy, czyli rok 1920. Badania zostały przeprowadzone na podstawie zachowanego źródła – *Archiv-Katalog*.

Archiwum Miejskie w Bydgoszczy – rys historyczny

W wyniku postanowień kongresu wiedeńskiego Bydgoszcz powróciła do Królestwa Pruskiego. Dla urzędników pruskich akta z lat 1772-1815 stały się bezużyteczne do bieżącego administrowania, dlatego postanowiono złożyć je na strychu starego ratusza miejskiego. Taki wybór miejsca był podyktowany brakiem wolnych pomieszczeń w ratuszu. Akta były proveniencji pruskiej, natomiast akta z okresu Księstwa Warszawskiego nie zachowały się, ponieważ zaborca usilnie niszczył wszelkie przejawy polskości. W 1835 r. archiwum zostało przeniesione na inny strych, który mieścił się w budynku dawnego Kolegium Jezuickiego. Przyczyną zamiany strychów było rozebranie leciwego ratusza miejskiego¹. W 1897 r. pobudowano ogniotrwałą komorę stalową na rzecz skarbcza miejskiego. W niej miały być przechowywane najstarsze i najcenniejsze archiwalia².

Akta staropolskie zostały wstępnie uporządkowane w latach 1858-1859. Zbiór składał się z sześćdziesięciu woluminów. Pierwszego rzetelnego opracowania najdawniejszych polskich dokumentów dokonał prof. Erich Schmidt w 1886 r.³

¹ Z. Malewski, *Strychowy okres w historiografii bydgoskiej*, „Przegląd Bydgoski” 1934, R. 2, z. 1-2, s. 59-60.

² A. Perlińska, *Inwentarz zespołu archiwalnego Akta miasta Bydgoszczy*, t. 1, Bydgoszcz 1985, s. 3.

³ Tamże.

Bydgoskie archiwalia przez długi czas nie były porządkowane. Składano je bez większego namysłu na ratuszowym strychu. Przez taki stan rzeczy utracono wiele dokumentów. Do zmiany w sposobie zarządzania Archiwum Miejskim doszło dopiero w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Przyczyną zmian były naciski ze strony władz instytucji, wówczas Bydgoszcz podlegała terytorialnie pod Archiwum Państwowe w Poznaniu. Dodatkowym impulsem było utworzenie towarzystwa naukowego w Bydgoszczy – *Historischer Verein für Netzedistrict*⁴. Powstało w 1880 r. Statutowym celem stowarzyszenia była ochrona zabytków minionych epok oraz ich naukowe opracowanie. Towarzystwo uznało, że na początku swojej działalności zajmie się archiwiami miejskimi. Postulowano o powołanie specjalnego urzędnika w magistracie, który miałby opiekować się zbiorami. Niestety, inicjatywa miłośników historii nie doszła do skutku. Dopiero pod koniec XIX wieku prof. Erich Schmidt zajął się archiwum. Dokonał wstępnego uporządkowania zgromadzonych archiwaliów. Na podstawie swoich prac sporządził rejestr, który następnie opisał na łamach publikacji wydanej przez *Historischer Verein für Netzedistrict*⁵.

Archiwum poznańskie kilkakrotnie wysuwało prośbę do magistratu bydgoskiego o przekazanie najcenniejszych akt do nich. Władze miejskie przekazały w depozyt wyłącznie najważniejsze archiwalia. Według niedatowanego spisu było to 798 pozycji, które przekazywano w latach: 1871, 1883, 1885 i 1914. Od 1832 do 1909 r. opiekę nad archiwum sprawował burmistrz, a faktycznie zajmowała się nim registratura⁶.

Za przełomową datę należy uznać 3 listopada 1909 r., opublikowano wtedy statut Archiwum Miejskiego w Bydgoszczy – *Archiv-Ordnung*. Ten akt zapoczątkował istnienie odrębnej instytucji. Statutowym zadaniem nowo utworzonego archiwum było przechowywanie archiwaliów i dzieł sztuki o wartości historycznej. Rozporządzenie określało urzędników odpowiedzialnych za archiwum, byli nimi poborca podatkowy oraz główny księgowy. Dodatkowo przepisy stworzyły pomoc archiwalną do inwentaryzacji akt – *Lagerbuchführung* (zachowana pomoc obecnie nosi nazwę *Archiv-Katalog*), za jej prowadzenie był odpowiedzialny poborca podatkowy. Dodatkowo statut narzucał sposób gromadzenia akt: zasób archiwalny miał mieć układ rzeczowy, ponadto rozporządzenie przewidywało wpływ nowych akt oraz kontrolę archiwum⁷.

W 1920 r. administracja polska zastała dwie lokalizacje przechowywania zasobu Archiwum Miejskiego. Akta były przechowywane na strychu ratusza oraz

⁴ A. Perlińska, *Inwentarz...*, t. 2, Bydgoszcz 1981, s. 5.

⁵ Z. Małowski, dz. cyt., s. 60-61.

⁶ A. Perlińska, dz. cyt. s. 5-6.

⁷ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 493, k. 1.

w spichrzu nad Brdą. Dodatkowo wiele akt zalegało w registraturach i czekało na inwentaryzację⁸.

Zasób Archiwum Miejskiego w Bydgoszczy w latach 1909-1920

Na podstawie zarządzenia z 1909 r. wprowadzono do użytku pomoc archiwalną, która miała służyć do inwentaryzacji akt – *Archiv-Katalog*. Jest to oprawna księga, która prawdopodobnie została spisana w latach 1909-1920, w większości w neogotyku. Wiodącym językiem jest niemiecki, w niektórych miejscach księgi można znaleźć dopiski w języku polskim. Przeważa jeden charakter pisma, co świadczy o tym, że zasób archiwum porządkowała jedna osoba. Wpisów i adnotacji z okresu międzywojennego oraz z okupacji hitlerowskiej dokonały inne osoby⁹. Obecnie nie można ustalić, kto jest autorem *Archiv-Katalog*. Można wskazać autora polskich zapisków, był nim Zbigniew Małowski, który porządkował spuściznę aktową pozostawioną przez Niemców w 1920 r.¹⁰

Na 500 kartach zawarto dwustronny formularz, który składa się z ośmiu elementów: *Ableitung* (dział), *Unterabteilung* (poddział), *Nr* (numer), *Bezeichnung des Gegenstandes* (nazwa obiektu), *Herausgegeben* (wydanie) ta kolumna dzieli się na trzy mniejsze kolumny: *am [Datum]* (data), *Datum der Verfügung und Tagbuch=Nr* (Data dyspozycji i numer dziennika,) *an* (do kogo), ostatnia kolumna to *Datum der Rückgabe* (data zwrotu). Należy zwrócić uwagę, że trzypierwsze elementy formularza (dział, poddział i numer) nadawały rzeczowy układ zasobowi oraz pełniły funkcję identyfikacyjną archiwaliów. Kolumna dotycząca nazwy obiektu była przeznaczona na opis archiwalny, który najczęściej składał się z tytułu dokumentu, daty i miejsca wydania oraz krótkiego regestu aktu. W streszczeniu podawano najważniejsze informacje oraz ewentualne edycje źródłowe. Poniżej regestu mógł znajdować się opis cech zewnętrznych dokumentu. W pomocy archiwalnej znajdują się opisy, przy których nie ma regestu ani opisu cech zewnętrznych. Ostatnia kolumna, wydanie, była miejscem przeznaczonym na informacje o wypożyczeniach, lecz częściej w tych polach zapisywano uwagi na temat dokumentów, np. sygnaturę archiwalną z okresu okupacji hitlerowskiej. Taki układ formularza narzucał archiwistom sposób porządkowania i opisu akt. Zarządzenie z 1909 r. dotyczące organizacji Archiwum Miejskiego nadawało aktom układ według sześciu działów rzeczowych, których symbolami były majuskułne litery łacińskie od A do F (działy zostały omówione w dalszej części artykułu). Następnie archiwista podzielił dokumenty tematycznie według poddziałów, których symbolami były cyfry rzymskie. Wewnątrz nich zastosowano

⁸ A. Perlińska, *Inwentarz...*, t. 3, Bydgoszcz 1983, s. 6.

⁹ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 497.

¹⁰ A. Perlińska, dz. cyt., s. 7.

Nr rolowy	Data aktowa	Nr.	Bezeichnung des Gegenstandes	Bilanz	
				mit Crown	mit Sitzgale
A I	1502	1	<i>I. Urkunden polnischer Könige. Alexander, König von Polen, Schenkung johann-Elbert die auf Wangen, Jopolden Wapozelle auf der Straße in der Klaffen- bühl der Gm. (siehe Rückseite) für den Burgmann, Latine, König der großen an Burgmannspröben (Abdruck in Wuttke's Städtebuch der Mittelalt. v. L. XXXI.)</i>		

1. Opis archiwalny przywileju króla Aleksandra Jagiellończyka z 1502 roku

ostatni poziom segregacji, czyli numerację porządkową archiwaliów w postaci cyfr arabskich. Według wyżej wymienionej systematykacji sygnatura archiwalna składała się z następujących elementów: dział/poddział/numer porządkowy, np. A/I/1¹¹.

W tym miejscu chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jeden aspekt. *Archiv-Katalog* ma podobną głębię informacyjną do innej zachowanej pomocy archiwalnej, a mianowicie do *Archiv Catalog*, która pochodzi z lat 1868-1910¹². Kolejnych podobieństw informacyjnych można doszukiwać w spisie akt staropolskich z 1886 r.¹³ Autorem wcześniejszych pomocy był prof. Erich Schmidt. Nie można uznać profesora za autora *Archiv-Katalog*, ponieważ zmarł w 1911 r.¹⁴ Prawdopodobnie twórca inwentarza wzorował się na wcześniejszych dokonaniach Schmidta. W *Archiv Catalog* znajdują się adnotacje o „aktualnych” sygnaturach z *Archiv-Katalog*.

Po zaprezentowaniu cech formularza zachowanej księgi przejdę do przybliżenia zawartości zasobu Archiwum Miejskiego w Bydgoszczy. Archiwalia będą prezentowane według działów i poddziałów *Archiv-Katalog*, dzięki takiej analizie zostanie przedstawiona struktura i zawartość zasobu archiwalnego.

¹¹ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 497.

¹² APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 496.

¹³ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 495, k. 94-104.

¹⁴ Z. Małewski, dz. cyt., s. 62.

Pierwszy dział oznaczono literą A, nosił tytuł *Privilegien der Stadt Bromberg* (Przywileje miasta Bydgoszczy) i składa się z trzech poddziałów. Pierwszy poddział zatytułowano *Urkunden polnischer Könige* (Dokumenty królów polskich). Zgromadzono w nim opis dwudziestu jeden archiwaliów, przy czym należy wspomnieć, że dokument pod pozycją nr 21 został dopisany później, o czym świadczy sporządzenie tytułu oraz opisu w języku polskim. Układ opisów jest chronologiczny. Opisywane są dokumenty z lat 1502-1828. Z regestów wynika, że dokumenty zostały wydane przez królów polskich, zaś ich treść odnosi się wyłącznie do Bydgoszczy. Dokument nr 20 pochodzi z 1828 r. i został wydany przez Fryderyka Wilhelma dla Bydgoszczy. Dodatkowo przy regestach znajdują się opisy cech zewnętrznych dokumentów: materiał pisarski, pieczęć i język dokumentów. Przy pozycjach nr 1, 4, 6, 8, 9, 13, 14 znajdują się informacje o edycjach źródłowych dokonanych przez Henricha Wuttkego¹⁵.

Drugi poddział – *Urkunde andere weltlicher und geistlicher Behörden* (Dokumenty innych urzędów świeckich i duchownych) – ma piętnaście opisów, z czego trzy zostały dopisane później w języku polskim. Były to dokumenty datowane od 1448 do 1769 r. oraz z 1920 r. Większość dokumentów została wystawiona przez burmistrza i Radę Miasta, dotyczyły zawierania umów. Wpis numer 11 jest o protokole przekazania Bydgoszczy pod zarząd administracji polskiej¹⁶.

Poddział trzeci – *Neuere Privilegien* (Nowe przywileje) – zawiera opis siedmiu dokumentów z lat 1890, 1895, 1899, 1902, 1909. Dokumenty dotyczą pożyczek udzielanych Bydgoszczy¹⁷. Opis tychże pożyczek również zawiera również dział E poddział VII i dział F poddział VI.

Następnym działem jest litera B, nosi nazwę *Kämmerei – Vorwerks – Sachen* (Sprawy finansowe i folwarczne). Dzieli się na cztery poddziały, które dotyczą administracji finansowej miasta. Pierwszy poddział – *Erbverschreibungen, Prolongatione, Vergleiche* (Zapisy wieczyste, prolongaty, ugody) – uwzględnia opis piętnastu dokumentów z lat 1780-1837. Początkowe dziesięć dokumentów stanowiły zapiski wieczyste dotyczące dzierżawy folwarków. Następnie opisano cztery dokumenty, są to prolongaty, które przedłużały umowy między dzierżawcami a miastem. Ostatnim dokumentem jest ugoda z lat 1777-1790¹⁸.

Drugi poddział to *Auseinandersetzungs- und Ablösung-Rezesse* (Recesy porozumień i zrzeczeń), zawiera opis czterdziestu trzech dokumentów z lat 1835-1901, akta dotyczą regulacji praw własności, np. folwarków miejskich. Poniżej opisu znajduje się nazwa urzędu załatwiającego sprawę, najczęściej była to Pruska

¹⁵ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 497, k. 1-20.

¹⁶ Tamże, k. 20v-32.

¹⁷ Tamże, k. 50v-57.

¹⁸ Tamże, k. 77-86.

Komisja Generalna dla Prowincji Zachodnio-Pruskiej i Poznańskiej oraz Królewska Rejencja w Bydgoszczy¹⁹.

Trzeci poddział to *Kontrakte über Austuung von Parzellen von Boethkenwalde* (Kontrakty wieczystej dzierżawy parceli w Bytkowicach), składa się z opisu czterech kontraktów dzierżawy z lat 1843-1844. Umowy były zawierane przez bydgoski magistrat. W opisie zawarto informacje o sposobie uwierzytelnienia dokumentów, były zatwierdzane przez Sąd Ziemski i Miejski w Bydgoszczy²⁰.

Czwarty poddział – *Kontrakte über Austuung von Parzellen von Kämmerei Vorwerk Klein Wolfhas* (Kontrakty wieczystej dzierżawy parcel folwarku Małe Wilcze Gardło) – składa się z opisu dwunastu dokumentów z 1838 r. Opisy umów zawierają numery zakupionych parceli. Kontrakty były zawierane przez magistrat Bydgoszczy. Analogicznie jak w poddziale trzecim autor zawarł informacje o sposobie uwierzytelnienia²¹.

Dział C nosił tytuł *Erwerbung und Veräußerung städtischer Grundstücke* (Nabywanie i zbywanie gruntów miejskich). Ma trzy poddziały, które odnoszą się do obrotu ziemią należącą do miasta. Pierwszy poddział – *Vermessungs Register von städtischen Grundstücken* (Rejestr pomiarów gruntów miejskich) – zawiera opis tylko jednego dokumentu z 1783 r., który dotyczy ogrodów i gruntów znajdujących się na obszarach podmiejskich²².

Drugi poddział – *Dokumente betreffend Erwerb und Veräußerung städtischen Grundstücke* (Dokumenty dotyczące nabycia i zbycia gruntów miejskich) – zawiera opis siedmiu dokumentów z lat: 1829, 1832, 1838, 1845, 1852, 1855 i 1859. Były to umowy dotyczące nabycia gruntów²³.

Trzeci poddział – *Verträge und Kontrakte* (Umowy i kontrakty) – opisuje dwadzieścia jeden dokumentów z lat 1853-1887. Akta dotyczyły wyłączenie sprzedaży i kupna ziemi²⁴.

Dział D zatytułowany *Verschiedene Verträge und Urkunde* (Różne umowy i dokumenty) ma cztery poddziały, które dotyczą administracji miejskiej. Pierwszy poddział – *Schöffn und Protokoll-Bücher* (Księgi ławnicze i protokolarze) – odnosi się do opisu jedenastu ksiąg. Początkowe dziewięć pozycji to opisy ksiąg ławniczych oraz ich brudnopisów z lat: 1598-1601, 1615-1622, 1623-1625, 1640-1652, 1640-1645, 1656-1659, 1665-1671, 1665-1670, 1671-1675. Przy opisach zamieszczano krótki regest oraz dokonywano opisu cech zewnętrznych księgi. Następny opis dotyczy księgi ekonomicznej miasta Bydgoszczy z okresu 1742-

¹⁹ Tamże, k. 86v-107.

²⁰ Tamże, k. 118v-120.

²¹ Tamże, k. 120v-124.

²² Tamże, k. 129-130.

²³ Tamże, k. 131v-135.

²⁴ Tamże, k. 136v-147.

Nr. Inz.	Liczba stron	Nr.	Bezeichnung des Gegenstandes	Gegenstandes		Zusatz
				Blätter	Folien	
A			Inhalts- Verzeichnis I. <i>Verzeichnis der Stadt-Verordnungen</i> II. <i>Verzeichnis der städtischen Verträge</i> III. <i>Verzeichnis der städtischen Urkunden</i>	Verzeichnis	2 - 80	
					21 - 22	
					34 - 35	
B			Inhalts- Verzeichnis I. <i>Verzeichnis der städtischen Verträge</i> II. <i>Verzeichnis der städtischen Urkunden</i> III. <i>Verzeichnis der städtischen Verträge</i> IV. <i>Verzeichnis der städtischen Urkunden</i>	Verzeichnis	71 - 16	
					17 - 11	
					119 - 120	
					124 - 125	
C			Inhalts- Verzeichnis I. <i>Verzeichnis der städtischen Verträge</i> II. <i>Verzeichnis der städtischen Urkunden</i> III. <i>Verzeichnis der städtischen Verträge</i>	Verzeichnis	130 -	
					132 -	
					137 -	

2. Strona ze spisu treści „Archiv-Katalog”, można zaobserwować rzeczowy podział zasobu Archiwum Miejskiego na działy i poddziały.

1765 i w tym wypadku archiwista sporządził krótki regest i opis cech zewnętrznych księgi. Ostatni wpis był o księdze radzieckiej z lat 1729-1730, która zachowała się we fragmentach²⁵.

Poddział drugi o nazwie *Bürger-Rollen und Innungsbücher* (Księgi burmistrzowskie i cechowe) opisuje pięć ksiąg z lat 1773-1886. Dwa pierwsze wpisy odnoszą się do ksiąg burmistrzowskich z lat 1773-1873, przy nich zawarto krótki opis ksiąg. Pozostałe trzy opisy dotyczą dokumentów cechów rzemieślniczych. Pierwszy jest o przywilejach cechowych z lat 1774-1779, natomiast pozostałe dwa stanowią opis zbioru dokumentów cechowych z lat 1774-1886²⁶.

Trzeci poddział – *Anderweite Urkunden der Stadt* (Inne dokumenty miejskie) – zawiera trzydzieści sześć opisów różnych dokumentów z lat 1599-1915. Pod pierwszą pozycją wpisano kodeks dyplomatyczny Henricha Wuttkego. Drugi opis dotyczy dokumentów Augusta III, które dotyczyły przekazywania wójtostwa. Pod pozycją trzecią wpisano księgę z procesami o las pomiędzy urzędem leśnym a folwarkiem Bocianowo z lat 1599-1809. Wyszczególniono dokument Zygmunta I, dodatkowo dokonano opisu cech zewnętrznych księgi. Kolejne dwie

²⁵ Tamże, k. 160-171.

²⁶ Tamże, k. 172v-176.

pozycje dotyczą obrotu ziemią z lat 1796-1824 i 1830 r. Szósty wpis odnosi się do dokumentu prezentującego historię Bydgoszczy z 1858 r. Pod numerem sódym opisano zeszyty prawne z lat 1835-1902. Natomiast pozycja ósma dotyczy spraw kościelnych. Punkt 24 przedstawia obwieszczenie z 1848 r. Wpisów od numeru 25 do numeru 36 dokonała inna osoba, o czym świadczy różny charakter pisma. Opisy dokumentów są lakoniczne, podano wyłącznie tytuły jednostek. Pozycje od numeru 25 do numeru 31 dotyczą spraw wyznaniowych. Punkt kolejny odnosi się do budowy pomnika. Następny wpis jest o szkolnictwie. Opis numeru 34 związany jest z transportem. Natomiast pozycje o numerach 35 i 36 są o sprawach administracyjnych; 9, 10, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 23 dotyczą spraw gruntowo-finansowych z lat 1787-1865, zaś wpisy o numerach: 11, 12 i 13 odnoszą się do spraw spornych z lat 1791-1816²⁷.

Poddział czwarty zatytułowany *Verschiedene Verträge und Verhandlungen* (Różne umowy i negocjacje) zawiera opis siedemdziesięciu pięciu dokumentów. Siedemdziesiąt trzy wpisy dotyczą umów i negocjacji między magistratem Bydgoszczy a osobami czy też innymi instytucjami. Dokumenty pochodziły z lat 1833-1916. W opisie znajdował się krótki regest i sposób uwierzytelnienia. Pozycje o numerach 74 i 75 są wpisane w języku polskim i nie dotyczą umów ani negocjacji. Pierwsza opisuje przywilej Augusta III z 1742 r., który zezwalał na piętrzenie wody przy młynie w Ostrowie. Drugi wpis jest o dokumencie Grudzińskiego z 1729 r., który dotyczył prawa Żydów w Chodzieży. Przy obu wpisach omówiono cechy zewnętrzne dokumentów²⁸.

Przedostatni dział E nosi tytuł *Druckschriften, Bücher, Pläne, Abbildung* (Pisma drukowane, książki, plany, rysunki). Ma siedem poddziałów, które dotyczą administracji miejskiej, pism historycznych czy też planów i rysunków. Pierwszy poddział nazywa się *Haushaltsplane* (Budżety miejskie) i uwzględnia pięćdziesiąt dziewięć wpisów na temat budżetów miasta Bydgoszczy, dokumenty były z lat 1873-1932. Opisy nie są szczegółowe, zawierają jedynie tytuły i daty. Od 1922 r. tytuły dokumentów są zapisane w języku polskim²⁹.

Poddział drugi – *Verwaltungsberichte* (Sprawozdania administracyjne) – składa się z trzynastu wpisów. Tak jak we wcześniejszym poddziale dokonano lakonicznego opisu dokumentów. Sprawozdania pochodziły z lat 1878-1910³⁰.

Trzeci poddział to *Jahresabschlusse der Stadthauptkasse* (Roczne zamknięcia rachunków kasy miejskiej). Składa się z dwudziestu siedmiu opisów, w których zawarto wyłącznie informacje o tytułach i datach aktów. Dokumenty pochodziły

²⁷ Tamże, k. 177v-198.

²⁸ Tamże, k. 299v-333.

²⁹ Tamże, k. 389-392.

³⁰ Tamże, k. 394v-395.

z lat 1902-1928, należy zwrócić uwagę, że zapiski od roku 1918 były prowadzone w języku polskim³¹.

Poddział czwarty – *Statuten u.s.w. (und so weiter)*, (Statuty i tak dalej) – złożony jest z ośmiu opisów. Pierwszy wpis dotyczy rozporządzenia o Lombardzie Miejskim z 1889 r. Pozycja druga i trzecia odnoszą się do dokumentów dotyczących Kasy Miejskiej z 1873 r. i 1903 r. Wpis numer 3 odnosi się do oceny Kasy Miejskiej z 1904 r., wspomniano w nim o aneksie do oceny z 1910 r. Kolejny dwie pozycje traktują o urządzaniu rynków, dokumenty pochodziły z 1906 r. Ostatnie trzy opisy dotyczą organizacji Rzeźni Miejskiej z 1910 r.³²

Poddział piąty – *Historische Schriften, Zeitungen, Festschriften* (Historyczne pisma, gazety i książki jubileuszowe) – ma dwadzieścia jeden pozycji, z czego wpis numer 14 jest podwójny, pierwszy zapis jest w języku niemieckim, zaś drugi w języku polskim. Od pozycji numer 18 zapisy były prowadzone w języku polskim. Opisane dokumenty pochodziły z lat 1835-1930. Wpisy poszczególnych pozycji niemieckojęzycznych dotyczą jubileuszu 50-lecia powrotu Poznania do Prus, odpisu jubileuszowego posiedzenia z okazji 100-lecia przyłączenia okręgu noteckiego do Prus, książki jubileuszowej stowarzyszenia historycznego, kroniki bernardyńskiej (wydana przez Królewskie Gimnazjum w Bydgoszczy), publikacji o dawnej Bydgoszczy, książki pamiątkowej oraz gazetki jubileuszowej z okazji 30-lecia Niemieckiego Związku Restauratorów (*Gastwirtstag*), płyty drukarskiej z planem miasta Bydgoszczy z 1835 r., kopii uroczystego przemówienia nadburmistrza Mitzlaffa z okazji setnej rocznicy powrotu Bydgoszczy do Prus, pisma prezydenta rejencji Günthera, pism z podziękowaniami. Polskie zapiski dotyczą wspomnienia z 10-lecia powrotu Bydgoszczy do Polski, książki wydanej z okazji 40-lecia sokolstwa w Bydgoszczy (Towarzystwo Sokół), jubileuszu 19-lecia powrotu do Polski oraz akt dotyczących historii powstania wielkopolskiego. Po prawej stronie dopisano nowe sygnatury z okresu okupacji³³.

Poddział szósty – *Abbildungen, Zeichnungen, Photographien* (Ilustracje, rysunki i fotografie) – składa się z dwudziestu opisów. Pierwsza pozycja dotyczy dyplomu mianowania na stanowisko starszegomiejskiego. Drugi wpis jest o ilustracji Bydgoszczy z 1657 r. Trzecia odnosi się do karty honorowej członka zarządu Germańskiego Muzeum w Norymberdze z 1882 r. Z kolei czwarta opisuje fotografię pomnika cesarza Wilhelma. Pod pozycją piątą wpisano dwa plany kanalizacji miejskiej. Pozycja szósta dotyczy planu Rzeźni Miejskiej z 1894 r. Pozycje od numeru 7 do numeru 14 są o planach rozbudowy Rzeźni z 1896 r.

³¹ Tamże, k. 398v-400.

³² Tamże, k. 403v-406.

³³ Tamże, k. 420v-424.

Kolejny wpis dotyczy dwóch fotografii umundurowania strażnika nocnego. Pozyccje numer 16 i 17 są o dokumentach rzemieślniczych, chodzi o list uczniowski malarza oraz dyplom mistrzowskiego rzemiosła. Następny wpis nawiązuje do dwóch fotografii pucharu cesarskiego. Przedostatni wpis odnosi się do fotografii łańcuchów urzędowych. Ostatnia pozycja traktuje o albumie fotograficznym z 1869 r. Tematem przewodnim albumu było pożegnanie nadburmistrza Follera³⁴.

Poddział siódmy, który nosi tytuł *Bromberger Stadtanleihe Zinsscheine u.s.w. (und so weiter)* (Pożyczki miejskie, procenty i tak dalej), ma pięć pozycji. Opisuje wyłącznie miejskie pożyczki z lat: 1890, 1895, 1899, 1902 i 1909 oraz odsetki od nich. Należy zwrócić uwagę, że podobne wpisy na temat pożyczek znajdują się w dziale A poddział III oraz w dziale F poddział VI³⁵.

Ostatni dział F – *Stempel, Medaillen, Ketten, Becher, Wappen, Kaiserpokal* (Pieczęcie, medale, łańcuchy, kubki, herb, cesarskie puchary) – pierwotnie liczył siedem poddziałów, dwa zostały zdublowane, przez co ich liczba wzrosła do dziewięciu. Większość opisów prezentuje obiekty muzealne. Dwa poddziały początkowe nie posiadają własnych nagłówków. Pierwszy zawiera opis jednego cesarskiego pucharu, który został nadany miastu w 1904 r.³⁶, natomiast drugi jest to lakoniczny opis herbu miejskiego z 1908 r.³⁷ Z kolej trzeci nazywa się *Ketten* (Łańcuchy) i wyłącznie dotyczy jednego egzemplarza łańcuchów samorządowych dla nadburmistrza miasta. Nie podano przy nim żadnej daty rocznej³⁸. Poddział czwarty *Medaillen* (Medale) zawiera opisy trzech medali pamiątkowych. Pierwszy został wybity w Dreźnie w 1908 r., drugi upamiętniał wystawę światową w Brukseli, która była zorganizowana w 1910 r., ostatni uwieczniał Wschodnioniemiecką Wystawę Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa, którą odbyła się w 1911 r. w Poznaniu³⁹.

W dziale F znajdują się dwa poddziały o numerze pięć. Pierwszy jest zatytułowany *Klucze*. Opisu dokonano w języku polskim, z treści wynika, że były to klucze, które władze niemieckie symbolicznie przekazały stronie polskiej w dniu 20 stycznia 1920 r.⁴⁰ Natomiast drugi jest zatytułowany *Stempel* (Pieczęcie) i treść opisów jest wykonana w języku niemieckim, oprócz ostatniej pozycji, która została wpisana w języku polskim. Opisy dotyczą osiemdziesięciu siedmiu

³⁴ Tamże, k. 434v-437.

³⁵ Tamże, k. 439v-441.

³⁶ Tamże, k. 450-451.

³⁷ Tamże, k. 451v-452.

³⁸ Tamże, k. 452v-453.

³⁹ Tamże, k. 453v-454.

⁴⁰ Tamże, k. 454v-455.

pieczęci. Pięć ostatnich wpisów dokonała inna osoba, na co wskazuje charakter pisma. Nie podano datacji pieczęci poza dwoma wyjątkami, pieczęci miejskiej z 1640 r. i pieczęci z orłem z 1816 r. Wymieniono z nazwy następujących posiadaczy pieczęci: Pruskie Miasto Bydgoszcz, Magistrat Miejski, Zarząd Korporacji Żydowskiej, Nadburmistrza, Urząd Ubezpieczeń Miejskich, Kasę Miejską, Kasę Oszczędnościową, Urząd Policyjny, Straż Pożarną, Urząd Wąg i Miar, Wagę Miejską, Rzeźnię Miejską, Gazownię Miejską, Elektrownię Miejską, Sąd Gospodarczy, Miejskie Seminarium Nauczycielskie oraz różne szkoły miejskie. Kolejnych sześć opisów dotyczy pieczęci urzędników. Ostatnia jest zapisana w języku polskim, była to pieczęć radcy⁴¹.

Również podwójny jest poddział szósty. Pierwszy ma podobny opis pożyczek z lat 1890, 1895, 1899, 1902, 1909 jak poddział III z działu A i poddział VII z działu E, różni się natomiast tytułem: *Stadtanleihscheine, Zinsschein und Erneuerungsschein* (Miejskie zadłużenie, odsetki i wznowienia)⁴². Natomiast drugi poddział został dopisany później w języku polskim. Nazywa się *Pieniądze miejskie wojenne*, jest to wpis inwentaryzujący ilość pieniędzy. W poddziale dokonano ośmiu wpisów na temat różnych nominalów. Pieniądze pochodziły z lat 1918-1920⁴³.

Poddział siódmy, zatytułowany *Diplome*, posiada dwa wpisy. Pierwszy w języku niemieckim dotyczy dyplomu pamiątkowego Wschodnioniemieckiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa. Drugi wpis jest dokonany w języku polskim i dotyczy uhonorowania za popieranie sportu i urzędzeń sportowych. Był wystawiony przez Honorowy Komitet Olimpijski w 1930 r.⁴⁴

W spisie treści został dopisany w języku polskim dział G. Nie podano jego tytułu ani numerów stron. Zapisano w nim następujące pozycje: cegielka fundatorska „Pomnik Sienkiewicza w Bydgoszczy”, album miasta Bydgoszczy zawierający 65 fotografii, 5 odbitek fotograficznych przedstawiających obchody 3 Maja, księga wykazu osób będących na posiedzeniach magistratu w latach 1916-1930. Działu G nie ma na stronach *Archiv-Katalog*, należy zauważyć, że liczba stron pomocy archiwalnej zgadza się z adnotacjami, więc go nie usunięto z księgi⁴⁵.

Podsumowując, zasób archiwum był podzielony na siedem głównych działów (uwzględniono dział G). W jego skład weszło trzydzieści poddziałów (uwzględniono zdublowane poddziały). Liczył 539 jednostek inwentarzowych, po odjęciu obiektów m.in. medali, pucharu, pieczęci, w zasobie archiwum znajdowało się 436 dokumentów.

⁴¹ Tamże, k. 455v-460.

⁴² Tamże, k. 462v-465.

⁴³ Tamże, k. 465v-466.

⁴⁴ Tamże, k. 469v-470.

⁴⁵ Tamże, k. 499v.

Na podstawie adnotacji z okresu okupacji ustaliłem, że do dnia dzisiejszego w zespole archiwalnym *Akta miasta Bydgoszczy* zachowało się około sześćdziesięciu sześciu jednostek inwentarzowych, które były spisane w *Archiv-Katalog*. Taki stan może wydawać się zatrważający, lecz trzeba tu pośpieszyć z wyjaśnieniem. Przyczyną utraty akt mogły być liczne przemieszczenia zasobu archiwum. Dr Anna Perlińska odnotowała we wstępie do inwentarza archiwalnego trzy przesunięcia: pierwsze miało miejsce po 1920 r. do Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy, drugie w 1936 r. do Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, ostatnie przekazanie nastąpiło w 1942 r. do Archiwum Bydgoskiego. Trzykrotne przesunięcie zasobu archiwalnego mogło spowodować utratę dokumentów. Dodatkowo dr Anna Perlińska odnotowała, że w 1939 r. było 21 dokumentów z lat z 1502-1767, które zaginęły w 1944 r. Pod koniec II wojny światowej dr Crusius wywiózł je do Gdańska i tam zaginęły. Poszukiwania z lat 1945-1947 nie dały oczekiwanego rezultatu⁴⁶. Akta podczas tak licznych dyslokacji mogły zaginąć lub pozostać w instytucji tymczasowo przechowującej archiwalia.

Kolejną przyczyną utraty części archiwaliów była kultura kancelaryjna archiwistów niemieckich. Dopuszczała ona na łączenie kilku dokumentów o podobnym charakterze w jeden poszyt. Za przykład może posłużyć piętnaście dokumentów dotyczących recesów z działu B II nr 13-37, które złączono w jedną jednostkę archiwalną o dawnej sygnaturze Rep. 100 Nr 3020, a obecnie o 682. Przez taki zabieg dwadzieścia pięć opisów stało się jedną pozycją inwentarzową. Ostatnią przyczyną utraty mogło być przekazanie do innych instytucji kultury, np. do Muzeum Miejskiego, trafilek m.in. puchar czy też cztery pieczęcie (według bocznych adnotacji i późniejszych akt).

Dzięki takim badaniom można zaobserwować proces kształtowania się świadomości historycznej. Na początku niemieccy urzędnicy nie przywiązywali wagi do gromadzonych akt, przez co wiele dokumentów utracono. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku zwiększyła się świadomość historyczna społeczeństwa, co przełożyło się na wzrost zainteresowania pamiątkami minionych epok. Utworzenie towarzystwa naukowego *Historischer Verein für Netzedistrikt* oraz powołanie Archiwum Miejskiego w Bydgoszczy było bodźcem do ochrony dóbr kultury.

Z analizy *Archiv-Katalog* można wywnioskować, jakimi archiwaliami interesowali się niemieccy urzędnicy i archiwiści. Na pierwszym miejscu w hierarchii znajdowały się najstarsze dokumenty, na kolejnym były akta dotyczące administracji i finansów miejskich, potem archiwalia, które były świadectwami współczesnych czasów. Poza dokumentami gromadzono obiekty muzealne.

⁴⁶ A. Perlińska, *Inwentarz...*, t. 1, Bydgoszcz 1985, s. 3.

Obecnie w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy są przechowywane akta, które były zgromadzone w Archiwum Miejskim, możemy je odnaleźć za pomocą dawnych sygnatur w zespole archiwalnym *Akta miasta Bydgoszczy* oraz w zbiorze archiwalnym *Zbiór tłoków pieczęci Archiwum Państwowego w Bydgoszczy*. Ponadto można udać się do innych instytucji kultury w celu zapoznania się z pozostałościami po spuściźnie Archiwum Miejskiego.

Resources of the Bydgoszcz Municipal Archives in 1909-1920

keywords: archives, city, Bydgoszcz

Summary

The Municipal Archives in Bydgoszcz were founded on November 3, 1909. The purpose of this institution was protection of the archives and other cultural assets. In the beginning of the article, the author describes the history of the archives. It is followed by presentation of the archival resources based on the archive source in the form of *Archiv-Katalog*. The archives feature old-Polish records, documents regarding administration and finances of the city, reports documenting contemporary times, and museum objects.

Der Bestand des Stadtarchivs in Bydgoszcz in den Jahren 1909-1920

Schlüsselwörter: Archiv, Stadt, Bydgoszcz

Zusammenfassung

Das Stadtarchiv in Bydgoszcz wurde am 3. November 1909 gegründet. Sein Zweck bestand darin, Archivalien und andere Kulturgüter zu schützen. Zu Beginn des Artikels wurde die Archivgeschichte geschildert. Anschließend wurden auf der Grundlage der archivierten Quelle *Archiv-Katalog* die Bestände des Archivs präsentiert. Im Archiv wurden aufbewahrt: altpolnische Urkunden, Dokumentation zur Verwaltung und Finanzierung der Stadt, Dokumente, die ein Zeugnis der Gegenwart sind, sowie Museumsobjekte.

Melania Dereszyńska-Romaniuk

W 100-lecie dekretu o archiwach. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy – dzieje i zasób

słowa kluczowe: dekret o archiwach z 1919 r., Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

1. Dekret z 7 lutego 1919 r. i organizacja państwowej służby archiwalnej w okresie międzywojennym

W Polsce, odrodzonej po latach zaborów, zasady utworzenia sieci archiwów państwowych, odbudowy archiwów i ich zasobów oraz organizacji wewnętrznej archiwów określił Dekret z 7 lutego 1919 r. *o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaliami*¹. Ten akt prawny, uchwalony na posiedzeniu Rady Ministrów 31 stycznia 1919 r., został podpisany przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Dekret ustanawiał scentralizowany model zarządzania służbą archiwalną. Stwarzać to miało lepsze warunki do działania archiwów i kierowania nimi oraz rozwiązywania najważniejszych problemów stojących przed służbą archiwalną. Widać tu pewien wpływ pruskiego, również scentralizowanego, sposobu zarządzania archiwami.

W myśl dekretu archiwa państwowe miały pozostawać w gestii Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP). Bezpośrednią władzę nad archiwami sprawował Wydział Archiwów Państwowych Ministerstwa, z naczelnikiem Wydziału na czele. Wydział jako organ zarządzający archiwami państwowymi nie wchodził w skład żadnego z departamentów Ministerstwa, ale stanowił jego samodzielną komórkę.

Od samego początku krytycznie oceniano usytuowanie archiwów w resorcie oświaty. Za słuszne uznano podporządkowanie służby archiwalnej prezesowi Rady

¹ Dz.Pr.P.P., nr 14, poz. 182.

Ministrów. Postulaty te, ponawiane kilkakrotnie w okresie międzywojennym, nie doczekały się jednak realizacji.

Dekret określił zadania Wydziału Archiwów Państwowych:

- nadzór nad archiwami państwowymi,
- opieka techniczno-naukowa nad archiwami i zbiorami archiwalnymi należącymi do instytucji publicznych, miejskich, gminnych itp.,
- ratowanie od zniszczenia istniejących w kraju zabytków archiwalnych oraz udzielanie rady i pomocy w sprawach związanych z ochroną i przechowywaniem takich zabytków będących w posiadaniu prywatnym,
- rewindykacja zbiorów stanowiących własność państwa.

Na czele Wydziału Archiwów Państwowych stał jego naczelnik (od 1925 r. z tytułem Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, potem od 1933 r. tylko Dyrektora Archiwów Państwowych). Wprowadzono także stanowisko zastępcy dyrektora. Pierwszym naczelnikiem Wydziału był Stefan Ehrenkretz. Od lutego 1919 r. jego miejsce zajął Józef Paczkowski, który ustąpił ze stanowiska w 1926 r. Dyrektorem został wówczas Stanisław Ptaszycki, sprawując tę funkcję do 1931 r. Po nim dyrektorem został Witold Suchodolski. W 1945 r. objął stanowisko Dyrektora Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, sprawując tę funkcję do 1949 r.

Wydział miał tylko kilkuosobową obsadę (w różnych latach od 5 do 11 osób). Tworzono wewnętrzne komórki organizacyjne. Istniał osobny Wydział rewindykacyjny, Dział archiwów prowincjonalnych oraz Stanowiska archiwistów objazdowych. Sprawy finansowe załatwiał osobny Referat finansowy. Biuro Wydziału prowadził jeden sekretarz.

Dekret przewidywał utworzenie Rady Archiwalnej, organu opiniującego normatywy w sprawach archiwalnych i doradczego we wszelkich kwestiach związanych z opieką nad archiwami, pozostającymi poza siecią archiwów państwowych. Na czele Rady stał każdorazowy minister MWRiOP. Jej członkami byli: naczelnik Wydziału Archiwów Państwowych, dyrektorzy archiwów państwowych, po jednym przedstawicielu każdego ministerstwa i jeden przedstawiciel władz kościelnych. Ponadto minister MWRiOP, na wniosek naczelnika Wydziału, mianował na okres pięciu lat 12 członków spośród „osób zasłużonych w dziedzinie archiwistyki i badań archiwalnych”.

Dekret precyzował kompetencje Wydziału Archiwów Państwowych w stosunku do archiwów. Dla Wydziału zastrzeżono wydawanie szczegółowych regulaminów, nadzór nad całością prac w archiwach, dysponowanie budżetem i prowadzenie polityki personalnej. Archiwa państwowe zostały zobowiązane do składania Wydziałowi corocznych sprawozdań. Wydział przeprowadzał także wizytacje archiwów państwowych. Początkowo każde archiwum było wizytowane przynaj-

mniej raz w roku. Po 1930 r. liczba wizytacji zmniejszyła się z powodu trudności budżetowych.

Archiwami państwowymi kierowali ich dyrektorzy. W myśl dekretu personel mieli stanowić archiwiści, asystenci oraz praktykanci. Dla zapewnienia opieki nad archiwami w terenie tworzono też stanowiska archiwistów objazdowych. Kwalifikacje pracowników archiwów państwowych miała kontrolować osobna Komisja Kwalifikacyjna.

Dekret określał zadania samych archiwów i ich organizację. Archiwa państwowe otrzymały prawo przechowywania akt i dokumentów związanych z działalnością organów państwa polskiego, władz kościelnych, wyznaniowych, instytucji oraz korporacji publicznych i prywatnych, a także organów władz zaborczych. Miały gromadzić wszelkie materiały mające znaczenie dla historii i kultury kraju oraz sprawować ogólną opiekę nad archiwami publicznymi niepaństwowymi. Opracowanie zasobu archiwów normował regulamin Wydziału Archiwów Państwowych *Porządkowanie archiwów będących własnością państwa polskiego* z 1919 r. Jego przepisy przesądzały stosowanie w archiwach polskich zasady proweniencji zespołowej. Dekret nakładał na archiwa państwowe obowiązek prowadzenia działalności naukowej i wydawniczej w zakresie popularyzacji źródeł historycznych oraz służenia administracji i obywatelom. Archiwa były zobowiązane, na żądanie władz i urzędów oraz osób prywatnych, do przeprowadzania kwerend i poszukiwań w aktach, sporządzania odpisów z akt, regestów i tłumaczeń, a także do udostępniania posiadanych materiałów archiwalnych. Archiwa powinny posiadać pracownie publiczne, biblioteki podręczne, pracownie fotograficzne i introligatorskie.

W dekrecie wymieniono jako funkcjonujące archiwa państwowe:

- w Warszawie: Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Akt Dawnych, Archiwum Skarbowe, Archiwum MWRiOP, Archiwum Wojskowe,
- archiwa miejscowe: w Lublinie, Piotrkowie, Płocku oraz Archiwum Państwowe we Lwowie.

Już wkrótce sieć ta rozrosła się. Wg stanu na dzień 1 kwietnia 1924 r. Wydziałowi Archiwów Państwowych podlegało 21 placówek:

- w Warszawie: Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Akt Dawnych, Archiwum Skarbowe, Archiwum Oświecienia (Archiwum MRiOP), Archiwum Wojskowe,
- na obszarze byłego Królestwa Polskiego: Archiwa Państwowe w Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Łomży, Piotrkowie, Płocku, Radomiu, Suwałkach,
- na Kresach Wschodnich: Archiwa Państwowe w Grodnie i Wilnie,
- w byłej Galicji: Archiwa Ziemskie w Krakowie i Lwowie oraz Archiwum Państwowe we Lwowie,

– w Poznaniu: Archiwum Państwowe w Poznaniu, Oddział Archiwum Państwowego w Poznaniu w Bydgoszczy.

Dwudziestą pierwszą placówkę stanowił, wykazywany w spisach urzędowych, Oddział Gdański Archiwum Pomorskiego. Rokowania z Wolnym Miastem Gdańskiem w sprawie byłego Państwowego Archiwum w Gdańsku (pruskiego) nie były wówczas zakończone (nie dały rezultatów i później), więc zaprzestano wykazywania tej instytucji. W Gdańsku utworzono referat archiwalny przy urzędzie Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej.

Zaprezentowana sieć archiwów państwowych uległa pewnym zmianom w ciągu dwudziestolecia międzywojennego. 28 października 1924 r. Archiwum Wojskowe, istniejące początkowo jako referat Wydziału Archiwów Państwowych (kierowane przez referentów Wydziału), uzyskało samodzielność. Ostatecznie uległo likwidacji w 1930 r., a w jego miejsce powołano Archiwum Akt Nowych. Archiwum to miało gromadzić akta po skasowanych urzędach Rzeczypospolitej Polskiej, a także akta po urzędach niemieckich i austriackich z lat 1914-1918. W 1926 r. zlikwidowano Archiwum Państwowe w Kaliszu, którego zasób przejęło Archiwum Państwowe w Poznaniu. Likwidacji uległo także Archiwum Państwowe w Suwałkach. Jego zasób umieszczono w Archiwum Państwowym w Grodnie. W 1930 r. zlikwidowano Archiwum Państwowe w Łomży, przenosząc jego zasób do Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. W 1933 r. uległo likwidacji odrębne Archiwum Ziemskie we Lwowie. Jego personel i zasób wszedł w skład Archiwum Państwowego we Lwowie. W 1936 r. nadano nową rangę Archiwum Ziemskiemu w Krakowie. Odtąd, podobnie jak inne archiwa podległe Wydziałowi, otrzymało nazwę Archiwum Państwowego w Krakowie. Oficjalnie przyznano też Archiwum Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nazwę stosowaną już przedtem – Archiwum Oświecenia².

Podkreślić należy, że odbudowujące się po 150-letniej niewoli państwo polskie już w pierwszych miesiącach swego istnienia stworzyło prawne podstawy do budowy sieci archiwów państwowych historycznych, podległych Wydziałowi Archiwów. Świadczy to o uznaniu za ważne rozwiązanie problemu przechowywania i dostępu do gromadzonej dokumentacji. Dekret na długie lata stał się podstawą działania archiwów polskich. Obowiązywał w archiwach polskich do 29 marca 1951 r., czyli do wydania nowego dekretu o archiwach³.

² H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, *Archiwistyka*, Warszawa 1989, s. 330-333, 336, 338.

³ Dz.U. 1951, nr 19, poz. 149.

2. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy – dzieje i zasób

Powstanie archiwum w Bydgoszczy łączy się z utworzeniem w 1881 r. Królewskiej Pruskiej Komisji Generalnej dla Prus Zachodnich i Wielkopolski w Bydgoszczy, mającej za zadanie uwłaszczenie chłopów na podległym obszarze. Archiwum Komisji powołano 10 stycznia 1906 r. (Archiv der Königliche Preussische Generalkommission für die Provinzen Westpreußen und Posen). Placówka rozpoczęła działalność 1 maja 1906 r.⁴ Zakres działań archiwum określiła instrukcja z 31 marca 1906 r. *O brakowaniu, porządkowaniu i ewidencjonowaniu akt*. 21 września 1910 r. opracowano pierwszy regulamin organizacyjny archiwum. Do jego głównych zadań należało porządkowanie i brakowanie akt, opracowywanie kwerend, sporządzanie odpisów, wyciągów z akt i odrysów z planów w sprawach prawno-majątkowych⁵. Ogólny nadzór nad działalnością i stanowisko kuratora archiwum powierzono asesorowi rejencyjnemu, dr. Martinowi Rahnowi. Kierownikiem administracyjnym został Mieczysław Białynia-Rzepecki. Obsadę archiwum zwiększono do kilkunastu osób.

Po odzyskaniu niepodległości w 1920 r. Archiwum w Bydgoszczy początkowo podporządkowano Komisji Generalnej w Poznaniu, przekształconej wkrótce w Urząd Ziemski w Poznaniu. O dalszych losach Archiwum Bydgoskiego przesądził dekret Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 31 grudnia 1923 r. Archiwum w Bydgoszczy od 1 stycznia 1924 r. funkcjonowało jako Oddział Archiwum Państwowego w Poznaniu i tym samym włączono je do sieci archiwów państwowych. Kierownictwo archiwum powierzono M. Białyni-Rzepeckiemu. Archiwum zatrudniało tylko jednego urzędnika archiwalnego i jednego niższego funkcjonariusza. Zasadniczą dziedziną działalności archiwum było opracowywanie licznych kwerend urzędowych i zleczanych przez osoby prywatne (sprawy majątkowe, własnościowe, spory gruntowe, wytyczanie granic). Od 16 lutego 1927 r., gdy funkcję kierownika Oddziału objął mgr Tadeusz Esman, nastąpiła częściowa zmiana profilu działalności Archiwum Bydgoskiego⁶. Pod jego nadzorem rozpoczęto pierwsze kompleksowe prace porządkowe i archiwalne opracowywanie zasobu. Podjęto inwentaryzację akt Rejencji w Bydgoszczy. Sporządzono pierwszy inwentarz kartkowy tego zespołu archiwalnego, który liczył blisko 30 tys. jednostek archiwalnych. Stopniowe opracowanie archiwaliów pozwoliło na udostępnianie zasobu do celów naukowych. Stale wzrastała liczba użytkowników archiwum, a zbiory archiwalne były przedmiotem penetracji źródłowej historyków, zwłaszcza z Uniwersytetu Poznańskiego. Wiele uwagi

⁴ AP-B, AP w Poznaniu Oddz. w Bydg., sygn. 1a.

⁵ AP-B, Komisja Generalna w Bydgoszczy, sygn. 2-2a, 9.

⁶ AP-B, AP w Poznaniu Oddz. w Bydg., sygn. 5.

poświęcono przejmowaniu akt z instytucji państwowych, m.in. Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Toruniu i komend powiatowych PP, komisji wyborczych do Sejmu i Senatu z 1922 r., Izby Skarbowej w Grudziądzu, inspektoratów szkolnych, a także akt Nadprezydenta Prowincji Prusy Zachodnie w Gdańsku. 1 kwietnia 1938 r. wskutek zmian granic województw Bydgoszcz przyłączono do woj. pomorskiego. Archiwum przekształcono w placówkę o wojewódzkim zakresie terytorialnym, właściwym dla tzw. Wielkiego Pomorza. W ten sposób zrealizowano wieloletnie starania władz wojewódzkich w Toruniu o utworzenie odrębnego archiwum⁷.

Prace reorganizacyjne w Archiwum Bydgoskim przerwał wybuch II wojny światowej. W połowie września 1939 r. decyzją niemieckich władz okupacyjnych archiwum jako oddział podporządkowano Archiwum Rzeszy w Gdańsku (Reichsarchiv Danzig-Zweigstelle Bromberg)⁸. Właściwościami terytorialnymi bydgoska placówka obejmowała obszar bydgoskiego okręgu rejencyjnego, w skład którego weszły powiaty: Bydgoszcz, Chełmno, Sępólno Krajeńskie, Świecie, Toruń, Tuchola i Wyrzysk oraz dwa powiaty miejskie: Bydgoszcz i Toruń. Na krótko komisarycznym kierownikiem archiwum mianowano Kurta Skotnickiego, nauczyciela niemieckiego gimnazjum w Bydgoszczy. Od 1 lutego 1940 r. dyrektorem archiwum został dr Adalbert Hahn, historyk, radca archiwalny z Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie-Dahlem. Po powołaniu go do służby wojskowej, czyli od 3 grudnia 1942 r. do końca wojny, funkcję tę pełniła Anni Scheibner, bydgoska Niemka⁹. Merytoryczny nadzór nad działalnością bydgoskiej placówki sprawowali archiwiści z Gdańska. Głównym zadaniem archiwum było zabezpieczenie i przejęcie akt pozostałych po pruskich oraz polskich władzach i urzędach państwowych. W latach 1940-1944 Archiwum Bydgoskie przejęło m.in. akta Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu, Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, inspektoratów szkolnych oraz akta starostw powiatowych z terenu województwa. Szczególną uwagę skupiono na przejęciu akt władz miejskich. Archiwum przejęło wówczas Archiwum miasta Bydgoszczy (ok. 3600 j.a.) oraz akta miast Chełmży, Fordonu, Koronowa, Nakła, Solca Kujawskiego, Tucholi i Wyrzyska. Do Archiwum Bydgoskiego trafiły również akta organizacji politycznych, stowarzyszeń społeczno-kulturalnych niemieckiej mniejszości z lat 1920-1939 oraz archiwa rodowe rodzin ziemiańskich zamieszkujących na Pomorzu, zwłaszcza archiwa Komierowskich z Komierowa, Sczanieckich z Nawry oraz Alvenslebenów z Ostromecka. Archiwum przejęło także

⁷ AP-B, AP w Poznaniu Oddz. w Bydg., sygn. 8; A. Perlińska, *Z dziejów województwa pomorskiego*, Archeion, t. 62, 1975, s. 83-94.

⁸ AP-B, AP w Gdańsku Oddz. w Bydg., sygn. 1-2, 8-9.

⁹ Tamże, sygn. 65,72.

akta dekanatów i parafii Kościoła katolickiego¹⁰. Zasób na bieżąco udostępniano historykom niemieckim do badań naukowych i opracowań o charakterze popularyzatorskim. Z inicjatywy dyrektora A. Hahna podjęto badania naukowe w zakresie historii regionalnej. Zaplanowano m.in. opracowanie serii monografii dziejów miast pomorskich, także Bydgoszczy, która w 1946 r. miała świętować rocznicę 600-lecia nadania praw miejskich. Odejście A. Hahna z archiwum i niepowodzenia wojenne III Rzeszy spowodowały, że w 1944 r. prace koncentrowały się na przygotowaniach do ewakuacji akt. W jej efekcie część bydgoskich archiwaliów znalazła się w różnych miejscowościach na terenie Pomorza Zachodniego lub na terytorium Niemiec. Część z nich zaginęła bezpowrotnie. Najdotkliwszą stratą była z pewnością utrata najstarszych i najcenniejszych akt miejskich Bydgoszczy, akt Starostwa Grodzkiego i Powiatowego w Bydgoszczy, akt bydgoskich szkół oraz części archiwów rodowych m.in. Bnińskich i Potulickich. W 1945 r. zniszczono większość licznego zbioru map i planów Komisji Generalnej.

24 stycznia 1945 r. Bydgoszcz została wyzwolona. Już w dniach 25 i 26 stycznia 1945 r. T. Esman zabezpieczył budynek i zgromadzone w nim archiwalia. Został mianowany dyrektorem Archiwum Bydgoskiego. Kierował również Wojewódzkim Biurem ds. Archiwów i Bibliotek. Archiwum Bydgoskie należało do nielicznych placówek, w których pozostały niezniszczone magazyny archiwalne. Podjęto decyzję o zgromadzeniu w Bydgoszczy akt z województw gdańskiego i szczecińskiego. Miało to ułatwić Instytutowi Bałtyckiemu i UMK w Toruniu prace nad historią Pomorza¹¹. W krótkim czasie przystosowano budynek przy ul. Dworcowej. W latach 1947-1951 dobudowano w formie skrzydeł dwa nowe budynki o trzech kondygnacjach, uzyskując 1430 m² powierzchni magazynowej. T. Esman zaangażował się w ustalanie losów i poszukiwanie archiwaliów wywiezionych przez okupanta niemieckiego. W efekcie tej akcji akta rozproszone na terenie Pomorza zebrano w prowizorycznym składzie w Sławnie, skąd dwie tony akt przetransportowano do archiwum w Bydgoszczy. W rezultacie rewindykacji podjętej przez polskie władze archiwalne i kierowanej przez Adama Stebelskiego, dyrektora Archiwum Głównego Akt Dawnych, odzyskano także część archiwaliów wywiezionych do Niemiec. W maju 1947 r. z Goslar w Brunzwicku, gdzie zostały zmagazynowane, wyekspediowano do bydgoskiego archiwum dwa wagony kolejowe załadowane 52 tonami archiwaliów. Wśród odzyskanych archiwaliów znalazły się m.in. akta Rejencji w Bydgoszczy, Gdańsku i Kwidzynie, Naczelnego Prezydium Prowincji Prusy Zachodnie w Gdańsku, Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu oraz rozmaite akta proveniencji

¹⁰ Tamże, sygn. 39.

¹¹ T. Esman, *Archiwum Państwowe w Bydgoszczy*, „Zapiski Historyczne” 1947, t. 13, s. 76-78.

niemieckiej.¹² W latach 1947-1950 głównym zadaniem archiwum była segregacja odzyskanych archiwaliów. Część z ich dała początek odbudowie zasobów archiwów w Gdańsku i Szczecinie.

21 marca 1947 r. zarządzeniem Ministra Oświaty placówce bydgoskiej nadano status samodzielnego Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Zasięgiem terytorialnym obejmowało woj. pomorskie (od 1950 r. woj. bydgoskie). Ze względu na rozległy obszar działania konieczne stało się zorganizowanie jednostek terenowych. Obecnie Archiwum posiada istniejący od 1953 r. Oddział w Inowrocławiu przy ul. Narutowicza 58 i utworzoną w 2008 r. placówkę w Bydgoszczy przy ul. Wiślanej 27. Umieszczono tam przede wszystkim materiały archiwalne gospodarcze i własnościowe.

Kompetencje rzeczowe w zakresie gromadzenia i opracowania zasobu, sprawowania nadzoru archiwalnego, opracowywania kwerend, popularyzacji zasobu wykonują dziś wyspecjalizowane komórki wewnętrzne archiwum:

1. Oddział I - Przechowywania, Opracowania i Zabezpieczania Materiałów Archiwalnych (pracownia konserwatorska, sekcja przechowywania dokumentacji, sekcja ds. gromadzenia materiałów gospodarczych i własnościowych)
2. Oddział II - Informacji i Udostępniania Materiałów Archiwalnych (pracownia naukowa, pracownia reprograficzna)
3. Oddział III - Nadzoru nad Narastającym Zasobem Archiwalnym
4. Samodzielne stanowisko ds. ewidencji i popularyzacji zasobu
5. Samodzielne stanowisko ds. informatyzacji i ochrony informacji

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy swoim zasięgiem terytorialnym obejmuje miasto Bydgoszcz oraz powiaty: bydgoski, inowrocławski, mogileński, nakielski, sępoleński, świecki, tucholski z woj. kujawsko-pomorskiego, pow. chojnicki (miasto Chojnice, gminy: Brusy, Chojnice i Czersk) z woj. pomorskiego oraz gminę Trzemeszno z woj. wielkopolskiego.

Zasób Archiwum Państwowego w Bydgoszczy (stan na 31 grudnia 2017 r.) tworzyło 2865 zespołów archiwalnych, liczących blisko milion j.a. i ok. 10 km akt. Wśród archiwaliów zdecydowanie przeważają aktowe materiały archiwalne. Ponadto w zasobie znajdują się m.in.: dokumenty pergaminowe, pieczęcie, dokumentacja techniczna, kartografia, fotografie, filmy, nagrania oraz dzieła sztuki i przedmioty użytkowe¹³.

Wśród materiałów archiwalnych przechowywanych w zasobie Archiwum bydgoskiego absolutną większość stanowi dokumentacja aktotwórców funkcjo-

¹² *Informator o zasobie archiwalnym Archiwum Państwowego w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2013, s. 38-39.

¹³ Sprawozdanie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy za 2017 r.

nujących od końca XVIII do XX w. Jedynie fragmentarycznie zachowała się najstarsza dokumentacja pochodząca sprzed 1772 r., wytworzona w wyniku wykonywania czynności urzędowych. Najczęściej archiwalia padły ofiarą licznych pożarów, klęsk żywiołowych. Istotne są także straty ponoszone w trakcie działań wojennych.

Zasady udostępniania archiwaliów określa Ustawa z 14 lipca 1983 r. *o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach z późniejszymi zmianami*¹⁴. Akta zasadniczo są udostępniane po upływie 30 lat od ich wytworzenia. W uzasadnionych przypadkach istnieje możliwość uzyskania zezwolenia na dostęp do akt przed upływem terminu ustawowego. Udostępnianie akt ma charakter publiczny i jest bezpłatne. Użytkownikowi są udostępniane wszelkiego rodzaju pomoce archiwalne oraz ewidencyjno-informacyjne opracowane zarówno w formie tradycyjnej, jak i w postaci komputerowych baz danych. Stanowią je przede wszystkim inwentarze zespołów archiwalnych, spisy materiałów archiwalnych oraz różnorodne indeksy.

Na potrzeby użytkowników archiwaliów i pracowników archiwum są udostępniane zbiory biblioteki. Korzystanie ze zbiorów odbywa się wyłącznie w pracowni naukowej Archiwum. Specyfika instytucji, jaką jest archiwum znajduje odzwierciedlenie w profilu gromadzenia księgozbioru. Są to przede wszystkim publikacje z zakresu archiwistyki, historii ogólnej i nauk pomocniczych historii, historii państwa i prawa oraz wydawnictwa regionalne i informacyjne. Księgozbiór Archiwum bydgoskiego jest ważną pomocą naukową poszerzającą badania historyczne, dla których podstawę źródłową stanowią archiwalia.

Archiwum bydgoskim kierowali: Mieczysław Białynia-Rzepecki (1924-1926), Tadeusz Esmann (1927-1939, 1945-1952), Adalbert Hahn (1940-1942), Anni Scheibner (1942-1945), Czesław Skopowski (1952-1953), Józef Augustyn (1953-1967), Franciszek Fedorowicz (1967-1980), Anna Perlińska (1980-1982), Janusz Kutta (1982-2004). Od 1 I 2005 r. dyrektorem archiwum jest Eugeniusz Borodij¹⁵.

¹⁴ *Informator...*, s. 43-44.

¹⁵ Tamże, s. 41.

The centennial of the decree on archives. The National Archives in Bydgoszcz – history and resources

keywords: 1919 decree on archives, National Archives in Bydgoszcz

Summary

The decree of February 7, 1919 on organization of the national archives and care for valuable documents specified the principles for establishing the archive network and functioning of the national archives in interwar Poland. The latter ones were assigned to the Department of the National Archives in MWRiOP. The decree also specified the main tasks of the Department and the national archives. One of them is the National Archives in Bydgoszcz, which origins date back to 1906. Initially, it was the archive of the General Commission in Bydgoszcz, becoming the national archives in 1924. These days it is one of the biggest in the country.

Zum 100-jährigen Bestehen des Archivdekrets. Staatsarchiv in Bydgoszcz - Geschichte und Ressource

Schlüsselwörter: Archivdekret von 1919, Staatsarchiv in Bydgoszcz

Zusammenfassung

Das Dekret vom 7. Februar 1919 über die Organisation von Staatsarchiven und die Pflege von Archivalien legte die Grundsätze für die Schaffung eines Archivnetzes in Polen zwischen den beiden Weltkriegen und das Funktionieren staatlicher Archive fest. Die letzteren wurden der Abteilung für Staatsarchiv bei MWRiOP (Ministerium für Religionsgemeinschaften und öffentliche Bildung) unterstellt. In der Verordnung wurden die Hauptaufgaben der Abteilung für Staatsarchiv und der Staatsarchive festgelegt. Eines davon ist das Staatsarchiv in Bydgoszcz, dessen Anfänge auf das Jahr 1906 zurückgehen. Anfangs befand sich in Bydgoszcz ein Archiv der Generalkommission, das 1924 zum Staatsarchiv wurde. Derzeit ist es landesweit eines der größten Archive.

Joanna Matyasik

Memorjał w sprawie Urzędników Niemców w Bibliotece Miejskiej – przyczynek do polonizacji instytucji bydgoskich u progu dwudziestolecia międzywojennego

słowa kluczowe: Biblioteka Miejska, Bydgoszcz, Witold Belza, polonizacja

19 stycznia 1920 r., kiedy nastąpiło oficjalne przejęcie Bydgoszczy przez władze polskie, miasto było niemal całkowicie zgermanizowane. Każdy aspekt jego życia znajdował się pod dominacją niemiecką, a społeczeństwo miejskie składało się w głównej mierze z ludności niemieckiej. Trudnym problemem było odniemczenie administracji miejskiej, czyli Magistratu, Rady, urzędów, a także instytucji kultury, nauki i oświaty. Brakowało sił polskich, które mogłyby zastąpić urzędników niemieckich, dlatego w administracji i we władzach samorządowych przeważali Niemcy. Większość deklarowała chęć dalszej pracy, toteż pozwolono im zostać na stanowiskach, dając dwa lata na naukę języka polskiego. Początkowo w służbie administracyjnej dominował język niemiecki. 6 lutego 1920 r. prezydent Jan Maciaszek wydał rozporządzenie, zgodnie z nim korespondencję prowadzono w języku polskim, a w pracy wewnętrznej zaakceptowano używanie języka niemieckiego. W ciągu najbliższych kilku lat Bydgoszcz uległa całkowitemu przeobrażeniu. Odnotowano wówczas największą migrację w jej historii. W wyniku masowej migracji i rozszerzenia granic administracyjnych – poprzez włączenie sąsiednich gmin – nastąpiła zmiana struktury narodowościowej miasta, gdyż proporcje ludności polskiej i niemieckiej odwróciły się. Dała się zauważyć repolonizacja życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego i naukowego. Procesowi temu poddano urzędy, zakłady przemysłowe i ośrodki kultury, wśród których znalazła się także Biblioteka Miejska¹.

¹ R. Sudziński, *Samorząd terytorialny*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1: 1920-1939,

Placówka powstała w 1903 r. i była instytucją niemiecką, mającą służyć umacnianiu germanizacji miasta. Misję jej przystosowania do zmienionych warunków polityczno-społecznych powierzono dr. Witoldowi Belzie, który objął urządowanie 1 września 1920 r.² Nowy dyrektor, przybywając do Bydgoszczy, posiadał już dorobek pisarski i publicystyczny, doświadczenie w pracy w instytucji kulturalnej, które zdobył w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie oraz Muzeum Polskim w Rapperswilu; miał też szereg znajomości w środowisku ludzi kultury. Z powierzonego zadania wywiązał się znakomicie, dokonując wymiany kadry, polonizacji i rozbudowy księgozbioru oraz przekształcając placówkę w jeden z najważniejszych ośrodków kulturotwórczych i naukowych w mieście. Zarówno w okresie międzywojennym, jak i współcześnie docenia się wkład Belzy w rozwój kulturalny Bydgoszczy (otrzymał stanowisko Naczelnika Wydziału Oświaty i Kultury, a także odznaczenia państwowe, m.in. Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości oraz Złoty Krzyż Zasługi) i samej Książnicy, której w czerwcu 2002 r. nadano jego imię³.

Stanowisko Belzy wobec Niemczyzny nie jest do końca jednoznaczne. Z pewnością był wielkim patriotą, ale w jego postawie trudno doszukać się radykalizmu, o czym świadczy chęć nawiązania współpracy z różnymi środowiskami dla dobra Bydgoszczy i kierowanej przez siebie instytucji. Wywodził się z rodziny inteligenckiej i o tradycjach patriotycznych, jego ojciec Stanisław był adwokatem i znanym działaczem niepodległościowym na Śląsku, stryj Władysław zaś popularnym twórcą poezji patriotycznej (m.in. napisał *Katechizm polskiego dziecka*). Belza prezentował niechętną postawę wobec zewnętrznych oznak germanizacji miasta, m.in. był zwolennikiem rozbioru Wieży Bismarcka⁴. Potrafił jednak dostrzec także pozytywny wpływ rządów pruskich, co nie było standardem w ówczesnych warunkach politycznych, np. w 1928 r. planował zorganizować wspólne obchody 30-lecia istnienia Biblioteki Miejskiej⁵ i Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, ale nie znalazł zrozumienia u dyrektora książnicy poznańskiej – Ste-

Bydgoszcz 1999, s. 61-63.

² Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Archiwum Biblioteki Miejskiej [dalej ABM], T.1.99, Akta Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy, Akta dra Witolda Belzy 1920-1927, Nominacja, 6.10.1920, k. 2.

³ A. Chlewicka, *Witold Belza (1886-1955). Życie i działalność*, „Kronika Bydgoska” 2001, t. 23, 2002, s. 285-301.

⁴ J. Malinowski, *Kroniki bydgoskie Witolda Belzy wobec niebezpieczeństwa germanizacji*, „Kronika Bydgoska” 1979/1980-1981 [druk 1987], t. 8, s. 121-127.

⁵ W 1928 r. minęło 25 lat od powstania Biblioteki Miejskiej, jubileusz 30-lecia wynika z rozpoczęcia w 1898 r. przygotowań do założenia placówki. W. Szymańda, *Początki i rozwój działalności*, [w:] *Życia i pracy Bydgoskiej Książnicy. Księga pamiątkowa Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903-1963*, Bydgoszcz 1965, s. 13.

fana Wierczyńskiego. Ten ostatni nie zamierzał świętować jubileuszu instytucji, założonej „w celach wybitnie germanizacyjnych”⁶. W. Belza nie wykluczał też współpracy z Niemcami. Świadczą o tym jego starania wokół zatrudnienia w Introligatorni Biblioteki Miejskiej niemieckiego majstra Roberta Spudicha, które podjął w 1927 r. Nie podzielał obaw Magistratu, wskazując na korzyści z pozyskania doświadczonego, wysoko wykwalifikowanego i taniego pracownika, tym samym uznając pochodzenie kandydata za rzecz mało istotną⁷.

Z chwilą przejęcia dyrekcji Biblioteki przez Witolda Belzę kadra złożona była niemal z samych Niemców. Personel liczył wówczas 12 osób: dwóch bibliotekarzy, trzy sekretarki, trzy asystentki, siły pomocnicze i pracowników administracyjnych. Wśród nich znalazło się dwóch Polaków, zatrudnionych w połowie roku. Byli to Leopold Kronenberg, któremu zaproponowano stanowisko bibliotekarza, oraz Halina Kużajówna jako siła pomocnicza. Co ciekawe, w tym samym okresie, a więc już w czasach polskich, pracę w placówce znalazły także dwie osoby narodowości niemieckiej: dr Pirmin Biedermann w charakterze bibliotekarza i Jadwiga Sonneck jako asystentka. Decyzja Magistratu powodowana była trudnością znalezienia wykwalifikowanych sił polskich. W celu pozyskania odpowiednich kandydatów na wakujące stanowiska władze miasta zwracały się o pomoc do Ministerstwa Oświaty w Warszawie i Biblioteki Jagiellońskiej⁸. Dopiero przybycie Belzy, który uruchomił swoje kontakty z ośrodkami naukowymi innych miast, pozwoliło na wymianę kadry. Jeszcze w drugiej połowie 1920 r. odeszło pięcioro pracowników niemieckich: trzy sekretarki, asystentka i woźny. Ich miejsca zajęli Polacy. Z dawnej obsady pozostali jedynie wspomniani Biedermann i Sonneck, a także asystentka Hilda Müller i pomocnik woźnego Kurt Ziehle. Wszyscy oni zrezygnowali z pracy do końca 1921 r., co pozwoliło Belzie na zastąpienie ich zaufanymi sobie osobami i zbudowanie kadry jednolitej pod względem narodowościowym⁹.

Biblioteka Miejska była placówką niemiecką, powstałą w celach germanizacyjnych. Z chwilą przejęcia jej przez władze polskie, w zasobie liczącym 40 tys. dzieł, zawartych w niemal 70 tys. tomów, znalazło się zaledwie 300 książek polskich. Dodatkowo ten niewielki zbiór nie przedstawiał większej wartości

⁶ ABM, T. 1.100, Magistrat m. Bydgoszczy, Akta dra Witolda Belzy 1927-1930, W. Belza do S. Wierczyńskiego, 22.03.1928; S. Wierczyński do W. Belzy, Poznań, 6.04.1928; W. Belza do S. Wierczyńskiego, 16.04.1928, bez paginacji.

⁷ E. Pokorzyńska, *Z dziejów Introligatorni Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dra Witolda Belzy w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2013, s. 14-15.

⁸ ABM, T. 1.142, Magistrat m. Bydgoszczy, Akta osobiste wyższych urzędników 1920-1925, F. Pepée do J. Maciaszka, 5.06.1920, k. 4; J. Maciaszek do Ministerstwa Oświaty w Warszawie, 19.06.1920, k. 6.

⁹ *Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1920-1927*, Bydgoszcz 1928, s. 8-11.

merytorycznej i nie tworzył zwartej grupy, wykazując dużą przypadkowość gromadzenia. Ze względu na brak polskojęzycznych dzieł codziennie odprawiano z nich ok. 50 czytelników¹⁰. Misją Belży było spolonizowanie i wzbogacenie księgozbioru o cenne dla kultury polskiej zabytki piśmiennicze, tak aby placówka mogła dostosować się do zmienionej struktury społeczeństwa miasta. Gromadzenie odbywało się na drodze darów (63% nabytków), zakupów (32%, głównie dzięki otrzymaniu specjalnych subwencji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego), reszta pochodziła z wymiany, prawa do otrzymywania egzemplarza obowiązkowego wydawnictw rządowych i komunalnych oraz z innych źródeł. W wyniku tych działań w 1939 r. zasób Biblioteki zwiększył się do 82 tys. dzieł, zawartych w 136,5 tys. woluminach. W 1938 r. odnotowano już prawie 33 tys. polskojęzycznych dzieł, zawartych w 56 tys. tomach¹¹.

Do trudnego okresu polonizacji Książnicy bydgoskiej odnosi się *Memorjał w sprawie Urzędników Niemców w Bibliotece Miejskiej*, autorstwa dyrektora Witolda Belży. Jest to oficjalne pismo urzędowe skierowane do Magistratu m. Bydgoszczy. Zachowało się w teczce osobowej P. Biedermanna, noszącej sygnaturę T.1.107¹². Akta wchodzi w skład Archiwum WiMBP, które w 2017 r. zostało przekazane do Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Sam *Memorjał* obejmuje 10 kart nienumerowanych, przyczym ostatnią stronę verso zajmuje adnotacja radcy Wincentego Łukowskiego, poświęcona sposobowi załatwienia sprawy. Pismo pochodzi z 4 marca 1921 r. i dotyczy problemu konfliktu narodowościowego u progu dwudziestolecia międzywojennego. Głównym wątkiem jest spór pomiędzy W. Belżą i P. Biedermannem, czyli dyrektorem Polakiem, a jego zastępcą Niemcem. Zdaje się, że początkowo ich relacje układały się poprawnie, o czym świadczy awans P. Biedermanna na wicekustosza za polskiej dyrekcji. Sytuacja uległa zmianie w pierwszych miesiącach 1921 r. Belża znalazł się w trudnym położeniu, gdyż pracownicy niemieccy byli najbardziej doświadczonymi bibliotekarzami, a sam Biedermann jedynym wyższym urzędnikiem placówki, po odejściu Leopolda Kronenberga (31 grudnia 1920) i przed zatrudnieniem ks. Jana Kleina (1 kwietnia 1921). *Memorjał* doskonale oddaje proces odniemczenia przykładowej bydgoskiej instytucji, gdyż dotyczy szeregu problemów, jak polonizacja księgozbioru, obowiązującego języka (katalogu, napisów, regulaminów), stosunków pomiędzy pracownikami dwóch narodowości, wreszcie relacji pomiędzy samymi

¹⁰ ABM, T. 1.77, Magistrat m. Bydgoszczy, Biblioteka Miejska. Historia biblioteki 1893-1933, Historia Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy [1920], k. 98b.

¹¹ W. Szymański, dz. cyt., s. 19-23.

¹² ABM, T. 1.107, Magistrat m. Bydgoszczy, Herrn Stadtbibliothekar Dr. Pirmin Biedermann 1920-1921, *Memorjał w sprawie Urzędników Niemców w Bibliotece Miejskiej*, bez paginacji.

Niemcami i ich różnego podejścia do zmienionych warunków politycznych.

[k. 1]

Memorjał w sprawie Urzędników Niemców w Bibliotece Miejskiej

Przed kilku dniami zaszedł w Bibliotece wypadek, na który pozwalam sobie zwrócić uwagę Miasta w osobie Pana Prezydenta¹³ i Pana Radcy Łukowskiego¹⁴. W moim przekonaniu nie jest on zbyt drobnego znaczenia, oparty jest bowiem na bardzo poważnym podłożu politycznym i odnosi się do stanowiska, jakie Niemcy zajmują na Kresach Zachodnich wobec Polaków.

Stanowisko to, na pozór b. poprawne i lojalne, niecofające się tu i owdzie przed wymuszaniem uczuć przyjaźni, co atoli jest niczem innym jak sypaniem piasku w oczy lub usypianiem czujności, która jest z naszej strony tak wskazana.

Stwierdzam jednakże, na podstawie półrocznych doświadczeń porobionych w Bibliotece, że w gruncie rzeczy, Niemcy są nieubłaganymi wrogami polskośći, traktującymi nas jako nieprawych okupantów, uważający więc wszystkie odruchy polonizacyjne jako wyzwanie i rzucanie rękawicy, której na razie podjąć nie mogą.

Stwierdzam dalej, że wspólna praca, w danych warunkach jest niemożliwa, i z ich strony wprost na [k. 1v]niekorzyść instytucji wychodząca. Po tym ogólnym wstępie, przechodzę do faktów, które mają wyświecić ich – w danych warunkach – odporne stanowisko, nacechowane nienawiścią do wszystkiego, co polskie.

Uważam, że w danej konstelacji, jest to tuczenie gadu, który jad swój chowa, w przekonaniu że mu się jeszcze przyda.

23/II b.r. wydałem zarządzenie wewnętrzne w Bibliotece, nie będące zasadniczą nowością, a tylko przypomnieniem, na skutek zażaleń, skierowanych pod moim adresem¹⁵.

¹³ Jan Maciaszek (1876-1932), prawnik, powstaniec wielkopolski, kapitan Korpusu Sądowego Wojska Polskiego, komisaryczny prezydent Bydgoszczy od 14.01.1920 do 4.07.1921; J. Kutta, *Prezydenci miasta Bydgoszczy 1920-1939*, Bydgoszcz 1991, s. 9-22.

¹⁴ Wincenty Łukowski (1878?-1955), płatny radca w bydgoskim magistracie w latach 1920-1921, po ustąpieniu Jana Maciaszka komisaryczny prezydent Bydgoszczy od 5.09.1921 do 5.01.1922; tamże, s. 29-38.

¹⁵ Rozporządzenie liczyło 12 punktów i zawierało ogólne wytyczne związane z funkcjonowaniem Biblioteki, tj. godziny otwarcia, dyscyplina pracownicza, nadzór pracowni naukowej itp. W żaden sposób nie odnosiło się do kwestii narodowościowych czy spraw językowych. ABM, T. 1.8, Biblioteka Miejska, Rozporządzenia Dyrekcji 1921-1939, [Rozporządzenie Dyrektora W. Belży], Bydgoszcz, 23.02.1921., k. 1-1v.

Zarządzenie, obejmujące 12 punktów, podałem do wiadomości urzędników drogą obiegową, z prośbą o podpisy po przeczytaniu; nadmienilem przytem że dwóm siłom niemieckim, które języka polskiego nie znają, urzędniczka odnośna przetłumaczy punkt po punkcie, po którym to tłumaczeniu, winni byli złożyć swój podpis. Otrzymałszy pismo z powrotem, zauważyłem że podpisów Dra Biedermanna¹⁶ [k. 2] i p. Müllerówny¹⁷ brak. Zapytawszy urzędniczkę, zwracającą mi pismo, o powód, otrzymałem krótką odpowiedź, że Dr. Biedermann i p. Müllerówna nie podpiszą – nawet po przetłumaczeniu.

Zawezwawszy Dra B. do siebie, zainterpelowałem go o przyczynę nie zastosowania się do mego polecenia, a ten mi odpowiedział w widocznie wzburzonym, a niezręcznie hamowanym i maskowanym tonie: a) że nie rozumiejąc nie może podpisać, na co odrzekłem, że przecież miał mieć przetłumaczone, na to zastrzegł sobie Dr. B., że opatrzy podpis uwagą „Nach der Uebersetzung”¹⁸, na co się zgodziłem, a gdy ten wybieg się nie udał, który słusznie uważać mogłem za wybieg tylko, (sądził bowiem Dr. B., że na to się nie zgodzę) dał odpowiedź drugą: b) że wedle rozporządzenia P. Prezydenta wszelkie pisma urzędowe mają być redagowane w dwu językach, wobec czego on nie podpisze.

[k. 2v] Ostatecznie nie podpisał, znosząc się poprzednio poza moje plecamy z Magistratem i biorąc od niego jakieś, bliżej mi nieznanne, zlecenia. P. Müllerówna w końcu podpisała, albo reflektując się, albo też porozumiewawszy się (!) z Dr. Biederm., czego wiedzieć nie mogę. – Tak tedy pismo moje zostało bez podpisu Dra B., od którego otrzymałem na drugi dzień list, tłumaczący powtórnie jego stanowisko, list wprost niesłychany, zaprawiony ową nie do zniesienia butą niemiecką¹⁹. Zaznaczam, że uchylene się od podpisu i zwrócenie mi uwagi, iż polskiego pisma podpisać nie może, zrobione było publicznie wobec kilku polskich urzędniczek, oburzonych do żywego tem postępowaniem.

Przechodzę do wniosków:

¹⁶ dr Pirmin Biedermann, zatrudniony w Bibliotece Miejskiej od 1.07.1920 do 1.10.1921, w 1920 r. na stanowisku Bibliotekarz I, w 1921 r. jako Wicekustosz; *Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej 1920-1927...*, s. 9-10.

¹⁷ Hilda Müller, zatrudniona w Bibliotece Miejskiej od 1.12.1919 do 1.10.1921, w 1920 r. jako Asystentka II, w 1921 r. jako Asystentka I; tamże.

¹⁸ Po przetłumaczeniu.

¹⁹ P. Biedermann powołał się na obowiązującą w Magistracie dwujęzyczność dokumentów, która powinna obejmować także Bibliotekę, jako placówkę miejską. Uznał, że zarządzenia muszą być sporządzane w języku niemieckim, skoro w takim języku mówią najbardziej doświadczeni bibliotekarze. Przypomnił też, że na nauczanie się języka polskiego urzędnicy niemieccy otrzymali dwa lata, a minęło dopiero pół roku. Na koniec podkreślił, iż sumien-ny urzędnik nie może oprzeć się na ustnym tłumaczeniu; AMB, T.1.107, P. Biedermann do W. Bełzy, 23.02.1921, k. bez paginacji.

Jeżeli Pan Prezydent wydał takie rozporządzenie, to w myśli, by ułatwić zrozumienie swych zleceń urzędnikom niemieckim w Magistracie, gdzie jest ich przeszło połowa. U nas, [k. 3] gdzie, Bogu dzięki, jest tylko dwu Niemców, byłoby dziwnem, jak w danym wypadku, robić tłumaczenie 12 punktów, tracić czas na to i papier, co może przy dobrej woli być zrobione krótszą drogą, a więc przy jednorazowym ustnym przełożeniu. Przepis nie jest weksel, nie chodzi o to, by Dr. Biedermann rozumiał słowo po słowie, a tylko ogólny sens, przeciw czemu nie remonstrowałby człowiek uczciwie postępujący i uczciwie myślący, wiedząc że językiem urzędowym jest język polski, który szanować należy i że w tym języku wydawać się mają wszelkie zarządzenia. Jestem przekonany, że gdyby Pan Prezydent miał w Magistracie dwóch urzędników Niemców, nie kazałby specjalnie dla nich tłumaczyć, tak jak nie robiono tłumaczeń już za polskich czasów, a za dykcji Dra Bollerta²⁰, dla prof. Kronenberga²¹ i p. Kużajówny²². Stanowisko Dra Biedermanna jest demonstracją, demonstracją ufundowaną na podłożu politycznym, która w polskiej Bibliotece, [k. 3v] o ile nie ma wyjść na jej szkodę (nie mówię już o szkodzie, jaką ponosi Państwo, tolerując takich zamaskowanych hakatystów²³ (piszę to z pełną świadomością) jakim jest Dr. B. – cierpią być nie może.

Robię tedy urzędowe zażalenie na postępek Dra Biedermanna, prosząc najuprzejmiej o danie mi pełnej satysfakcji jako Polakowi i Dyrektorowi Biblioteki, a więc przełożonego Dra B. Sam nie wystąpiłem przeciw niemu zupełnie, chcąc sprawę oddać w wyższe ręce. Dr. B. uważa się tu za strażnika niejako interesów niemieckich i może być czynnikiem po tem, co zaszło, a o czem z pewnością wszyscy Niemcy Bydgoszczy wiedzą – rozkładowym w Bibliotece. Trudno przecież dopuścić, by urzędnik niemiec, odmawiający podpisu na urzędowym akcie polskim, dlatego że jest po polsku przez dyrektora Polaka zredagowany i oficjalnie remonstrujący przeciw polskiemu słowu – w obliczu gwałtów [k. 4] niemieckich na Górnym Śląsku, w obliczu demaskowanych ciągle zakusów niemieckich grozących

²⁰ Martin Bollert (1876-1968), dyrektor Biblioteki Miejskiej w latach 1913-1920; M. Romaniuk, *Bollert Martin*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny* (dalej BSB), t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 29-30.

²¹ Leopold Kronenberg (1890-1929), zatrudniony w Bibliotece Miejskiej od 1.07 do 31.12.1920, pisarz, publicysta, propagator języka esperanto, działacz lewicowy, radny miejski; S. Błażejowski, *Kronenberg Leopold Dominik*, BSB, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 86-88; *Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej 1920-1927...*, s. 9.

²² Halina Kużajówna, zatrudniona jako siła pomocnicza 14.06.1920, w 1921 r. jako Asystentka IV, w 1927 jako Asystentka II, odeszła w 1935; WiMBP, Dzs XVI.1.20, *Album Urzędników i Funkcjonariuszy Biblioteki Miejskiej 1920-1928*, t. 10; *Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej 1920-1927...*, s. 10; *Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy Rok 1928*, Bydgoszcz 1929, s. 5.

²³ Posiadający poglądy właściwe hakacie, głoszący idee zwalczania polskości i Polaków na gruncie niemieckiego nacjonalizmu.

odwetem za Wielkopolskę, w obliczu rzucania się na godła państwowe, jak to miało miejsce w Bydgoszczy – odnosił tryumf nad polskim Dyrektorem w jego własnym kraju, za to, że ten odważył się przedstawić mu pismo, w nienawistnym, dla niemieckiego ucha, języku.

Stanu takiego ścierpieć bym nie mógł i w danych warunkach prowadzenie Biblioteki stałoby się dla mnie niemożliwym. Wydaje mi się iż Dr. B., otrzymawszy po kilku miesiącach pobytu w Bibliotece posadę dożywotnią, uważa, że żadna siła nie może go pozbawić stanowiska, nawet gdyby wręcz wrogo odnosił się do polskości, jak tego dowiodło ostatnie zajście, pełne wprost wyjątkowej odwagi, ile że robione było publicznie.

Prosiłbym o pouczenie Dra B. że jest w Polsce, [k. 4v] gdzie język polski jest językiem państwowym, i szykanować go nie wolno, pod groźą utraty posady w polskiej Bibliotece. Te więc rozporządzenia Dyrektora, ogłoszone w języku państwowym, respektować należy, a nie wykraczać demonstracyjnie i tem wykraczaniem demoralizować wcale niepewne elementy niemieckie. Dr. B. powinien pamiętać, że rola jego (bynajmniej nie stanowisko) w Bibliotece jest więcej jak drugorzędna: nie znając polskiego języka – polskiej Bibliotece usługi nie może oddawać żadnych, książki skatalogować nie potrafi, kartek katalogowych, których zbierają się masy, wkładać do pudełka katalogowego nie może, tak iż to wszystko spada na dwie siły polskie, które ogromowi pracy podolać nie są w stanie. Nielicznych księzek niemieckich również nie kataloguje oddając je do katalogowania siłom polskim. To wszystko daloby się jeszcze tolerować, gdyby się w nim [k. 5] miało siłę, na której by polegać można, więc siłę, która by oddaną była tej młodej polskiej Bibliotece i starała się stanąć do współpracy i współtworzenia tych nowych fundamentów, ochotnie i z poświęceniem, nie brużdząc politycznym swoim stanowiskiem i nie utrudniając i tak niełatwych zadań.

Dr. B. siedzi w swoim pokoju do obsługi publiczności niemieckiej i ... na straży niemieckich idealów, które mogłyby być zagrożone w Bibliotece. Ta rola strażnika chyba koliduje poważnie z godnością Bibliotekarza, wprawdzie Niemca, ale w polskiej Bibliotece.

Zamiast jednego Bibliotekarza Niemca o pensji 9000 Marek, wolałbym mieć ze trzy siły pomocnicze polskie, które wprawiłyby się w zadania biblioteczne i mogłyby spełniać z większą korzyścią dla polskiej Biblioteki obowiązki swoje. [k. 5v] Obsługi publiczności niemieckiej może się równie dobrze podjąć i Polak obznajomiwszy się z katalogiem realnym i znający język niem.

Stanowisko Dr. B., powtarzam raz jeszcze, uważam w stosunku do nielicznych, dzięki Bogu, Niemców w Bibliotece, za demoralizujące i szkodliwe. Człowiek to niepewny, a pod pokrywką uniżoności chowający jad zmiji i... sztylety.

Na zakończenie, wiązanka faktów zebrana z półrocznego mego urzędowania, faktów, które lepiej oświetlą wypadek powyżej opisany, a solidarne, a odporne stanowisko Niemców w stosunku do Polaków:

1. Obstałowałem przed kilku miesiącami etykiet do pudełek katalogowych zabraniających wyjmowania kartek z katalogu, oczywiście w jęz. polskim, Dr. B. remonstrował i prosił by wydrukować je po niemiecku. Odmówiłem.

2. Nieporozumienia między Dr. B. a p. Sonne[c]k²⁴ wypływają, jak się przekonałem z tego, że p. S. [k. 6] jako Niemka, włada jęz. polskim, uczy się jęz. polskiego i wychodzi za mąż za Polaka. Ztąd uważana jest za „renegatkę”. Awanturę, jaką miała z Drem B. oświetlałam w tym tedy sensie, na co mi zresztą zwróciła uwagę sama p. S. dowodząc nadto, że Dr. B. jest człowiekiem fałszywym.

3. Kiedy na szafach z gazetami poleciłem umieścić napis, by gazety, wyjmując, wkładano w odpowiednie szufladki, otrzymałem prośbę piśmienną od Dra B. by napis był redagowany i po niemiecku, bo Niemcy nie rozumieją. Odpowiedziałem, że w takim razie nie trafią i do Biblioteki, na której będzie widniał napis i tablica jedynie w jęz. polskim.

4. Kiedy p. S. miała zajście z Kurtem²⁵, chłopcem do posługi i kiedy na skutek jej zażalenia, zrobiłem mu ostrą wymówkę, ten poszedł do Dra B., który zgłosił się do mnie, biorąc bezwzględnie w obronę Kurta, i twierdząc że ten ostatni jest niewinny. [k. 6v] Stwierdziłem osobiście, że wina leżała właśnie po stronie Kurta.

5. [jest błędny numer 4 – JM]. Wypadek ostatni – kiedy to p. M. i dr. B. odmówili podpisu i dopiero po kilku godzinach porozumiewania się ze sobą i z Magistratem, p. M. podpis położyła, dr. B. – nie. Sądzę że jej sam poradził, będąc siebie pewny, jako urzędnik stały.

6. Na osobę Dra B. zwróciło mi uwagę listem Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej, [skreślone prosząc – JM] w akcie tajnym, jako na osobę podejrzaną²⁶. Akt ten przesłałem p. Decernentowi, który odpowiedział mi temi słowy: „W każdym razie radzę zwracać baczną uwagę na niemieckich urzędników”²⁷.

Odpisałem Minist., że żadnych danych do stwierdzenia rzekomej winy Dr. B. nie posiadam, że może to być pomyłka, dziś sądzą jednak, że jakieś poszlaki musiały istotnie być.

²⁴ Jadwiga Sonneck, zatrudniona w Bibliotece Miejskiej od 1.08.1920 do 1.01.1922, w 1920 na stanowisku Asystentka III, w 1921 r. jako Asystentka II; *Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej 1920-1927...*, s. 9-10.

²⁵ Kurt Ziehlke zatrudniony w Bibliotece Miejskiej jako pomocnik woźnego od 15.06.1928 do 15.08.1921, *Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej 1920-1927...*, s. 10.

²⁶ ABM, T.I.107, Ministerstwo B. Dzielnicy Pruskiej Departament 5 Spraw Wewnętrznych do W. Belzy, Poznań, 20.10.1920, k. bez paginacji.

²⁷ Tamże, W. Łukowski do W. Belzy, 26.10.1920, bez paginacji.

7. Co się tyczy sądu mojego, że niemieckie siły są elementami niepewnymi, nam w każdym razie wrogimi, rozporządzającymi organizacją, [k. 7] idącą ręką w rękę i popierającą się na każdym kroku, przytaczam dane następujące:

1. Doszło do mojej wiadomości, że p. Louffs²⁸, w Księgozbiorze Miejskim tendencyjnie wstrzymuje katalogowanie książek polskich, zajmując się wyłącznie i polecając siłom polskim w pierwszym rządzie katalogowanie książek niemieckich. Ztąd całe szeregi książek polskich leżały bezużytecznie, a publiczność odchodziła z wypożyczalni z próżnymi rękoma. Przeciw temu ostro wystąpiłem.

2. Kiedy zapytałem raz p. Müller czy w księgozbiorze Wolfena nie ma dubletów, które ze względu na brak miejsca należałoby wyodrębnić i przekazać dubletom, co tego samego dnia cofnąłem, wobec tego że w akcie darowizny był warunek iż zbiór jest nienaruszalny, nawet w swoich dubletach, już w kilkanaście dni potem, przyszedł list do Magistratu od p. Wolfen, żądający zwrotu (?) całej darowizny²⁹. [k. 7v]

3. Przed kilku tygodniami miałem wizyty kilku Niemców, a nawet jeden list z Memla³⁰ z zapytaniem czy Biblioteka nie odsprzedałaby książek niemieckich, które dla niej w dzisiejszych warunkach są bez pożytku. Oczywiście dałem odpowiednią odpawę bezsensownym zapytaniom. Kiedy jednego Niemca, który był u mnie, pytałem kto rozsiewa podobne brednie, odpowiedział że ... nie wie, jakkolwiek z polecenia danego osobnikarzekomo przyszedł. Uważam to jednak również za sztukę niemiecką, celem zniesławienia polskiej gospodarki.

4. Kupowanie wszystkiego dla Biblioteki u niem. firm, co mam zamiar skasować, świadczy również pośrednio o tej solidarności niem., która wszędzie daje niezbite dowody, wrogiej akcji, nieprzyjaznej Polsce.

W związku z Biblioteką, której mam zaszczyt przewodniczyć i którą mam wprowadzić na [k. 8] nowe tory (odpolszczenia), uważam że obecność w niej Niemców działa nad wyraz szkodliwie – utrudnia zatem naszą pracę a nie daje żadnych korzyści – owszem, tu i owdzie sprowadzić może nieobliczalne szkody. Jakkolwiek

²⁸ [?] Louffs, pracownica Księgozbioru Miejskiego, w 1920 na stanowisku siły pomocniczej, w 1921 awansowana na asystentkę, opuściła Bibliotekę w II poł. 1921 r. albo na początku następnego; ABM, T.1.7, Magistrat m. Bydgoszczy, Biblioteka Miejska, sprawy personalne, rozporządzenia, okólniki 1920-1939, [Notatka Belzy dotycząca pracowników Biblioteki], 9.04.1921, k. 20.

²⁹ Księgozbiór rzeczywiście musiał zostać wycofany, ponieważ w całym okresie międzywojennym nie uwzględniono w inwentarzach takiego daru; A. Chlewicka, *Ofiarodawcy Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1920-1939, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. F. Mincera prof. AB*, Bydgoszcz 2001, [Aneks:] Ofiarodawcy indywidualni s. 320-333. Prawdopodobnie chodzi o Hugona Wolffa (1863-1951), burmistrza Bydgoszczy w latach 1904-1920, miłośnika kultury i sztuki oraz darczyńcę Biblioteki Miejskiej; ABM, T. 1.91. Magistrat m. Bydgoszczy, Stiftungsfonds Stastrat Wolff 1903-1907 r.

³⁰ Dawna nazwa Kłajpedy.

Polak, nie jestem zwolennikiem bezwzględnego postępowania, nawet odnośnie do Niemców – w stosunku do niem. moich podwładnych, starałem się być przede wszystkim sprawiedliwym, zawsze grzecznym, w niektórych wypadkach uczynnym, w przekonaniu że i oni podłożą lojalnie niejedną cegielkę pod żmudną budowę nowych fundamentów polskich, a więc pozostając w kraju naszym i jedząc nasz chleb, zechcą uczciwie pracować dla dobra jego.

Interes Biblioteki polskiej mając na oku, Biblioteki, której poświęcam wszystkie moje siły, nie prowadziłem nigdy polityki, wiedząc iż nauka jest międzynarodowa, nie zna zatargów, nie zna waśni – dlatego dobra siła niemiecka [k. 8v] stała dla mnie na równi z dobrą polską. A nawet, gdy widziałem, że Biblioteka w dzisiejszym stanie nie odnosi tych korzyści z sił niem. (z powodu nieznamości języka) jakieby odnieść mogła z polskich – nie uważałem za etyczne dać im tego do poznania, ale starałem się użyć je w tym kierunku, w jakim szły ich niemieckie uzdolnienia.

Niestety, przerachowałem się darząc Niemców pełnym zaufaniem, spostrzegłem że stanowisko ich jest względem nas Polaków niezmiennie wrogie, a tylko maskowane układnością – ze względu na warunki zmienione, którym poddać się musieli.

I dlatego przedkładam moje myśli pod światłą rozważyć p. Prezydenta i p. Decernenta w imię dobra naszego Państwa, dobra Miasta i Biblioteki.

Konkretnych wniosków nie podaję – pozostawiam konkluzję moich przesłanek decyzji [k. 9] czynników miarodajnych, odnośnie jednakże do p. Biedermanna, proszę bardzo usilnie o łaskawe pouczenie go – dla przykładu – że opozycja wobec Dyrektora, opozycja, wyphywająca z pobudek politycznych jest niedopuszczalną i gdyby powtórzyła się raz jeszcze w takich warunkach, groziło by to utratą posady.

A dalej: Dr. B. powinien wiedzieć, że jest wprawdzie Niemcem, ale w polskiej Bibliotece i pod polskim zarządem i poddać się musi [skreślony wyraz nieczytelny – JM] polskiej władzy, tem bardziej, że niczego innego się odeń nie wymaga jak lojalności.

Perfidne i wykrętne wybiegi, jakimi opatrzył list swój Dr. B. nie zdolają zasypać oczu, mnie przynajmniej – ja wiem, na mocy półrocznego doświadczenia, co o nich sądzić, twierdzą najbardziej stanowczo, że Dr. B. nie myśli być zupełnie lojalnym i usiłuje stosować pod maską – metody hakatystyczne, a w takich warunkach współpraca moja z nim [k. 9v] dla dobra polskiej Biblioteki stałaby się niemożliwa.

Twierdzą w końcu, że Dr. B. nigdy nie nauczy się po polsku, nie robiąc w tym kierunku żadnych wysiłków, a gra tylko na zwłokę. Jak ta gra się przedstawia, powiedzieć konkretnie nie umiem, w każdym razie sądzę, że po upływie dwu lat,

terminu nauczania się języka, albo ustąpi o ile znajdzie odpowiednie dla siebie stanowisko, albo starać się będzie wykrętnym sposobem usprawiedliwiać niewypelnienie zobowiązań.

W każdym razie, tak w pierwszym jak i w drugim wypadku, Biblioteka polska poniesie nieobliczalne szkody, już przez to samo, że będzie miała o jedną siłę polską mniej, która by z pełną korzyścią dla instytucji pracować mogła. Trudności piętrzą się z dnia na dzień, o książki polskie żebracć nieomal trzeba, by dać strawę łaknącej publiczności polskiej, niechże tedy nie wzrasta nowa trudność – brak sił rodzimych na katalogowanie tych [k. 10] dzieł, które tak nielicznie napływają. Usilnie proszę jednocześnie o spowodowanie by Dr. B. mię za zajęcie przeprosił, w przeciwnym bowiem razie nie mógłbym go uważać za swego urzędnika, a więc mi podległego.

Ze zrozumiałych powodów, stan, który by się w danych warunkach wytworzył – nie byłby do zniesienia – dla mnie przynajmniej.

Kończąc, proszę o łaskawe podanie mi rezolucji na piśmie³¹.

Dr Witold Belza

Dyrektor Biblioteki Miejskiej

Bydgoszcz, dn. 4. III. 1921

**Memorandum on the German Officials in the Municipal Library
– an article on Polonization of Bydgoszcz institutions in the beginning
of the twenty-year interwar period**

keywords: Bydgoszcz, Bydgoszcz residents, identity of residents

Summary

The beginning of the twenty-year interwar period marked re-Polonization and Polonization of offices, production plants and cultural centers, including the Municipal Library. It was founded in 1903 and was a German institution serving the purposes of Germanization. The mission of its adjustment to the new political and social conditions was assigned to Dr. Witold Belza, who replaced its personnel, Polonized and expanded its book collection. Memorandum Concerning the German Employees in the Municipal Library, written on March 4, 1921 and sent to the Municipal Office of Bydgoszcz, refers to this process. Its main topic is the dispute between the Polish director, W. Belza and its German deputy, P. Bie-

³¹ Poniżej adnotacja Łukowskiego dotycząca rozwiązania sporu: *P. Dr Biedermannowi w obecności p. Dyrektora Belzy zwróciłem uwagę na niestosowność jego postępowania. P. Biedermann przyznał mi rację i przyrzekł, że na przyszłość w ten sposób postępować nie będzie. Wobec tego uważam sprawę za załatwioną. 7/III 21 Łukowski.*


dermann. The letter perfectly describes the process of de-Germanization of this Bydgoszcz institution shown as an example, since it concerns many problems, particularly relations between employees representing both nations and between Germans themselves, and their different approach to the changing political conditions.

***Eine Denkschrift über die deutschen Beamten in der Stadtbibliothek
– ein Beitrag zur Polonisierung der Institutionen von Bydgoszcz
an der Schwelle der Zwischenkriegszeit***

Schlüsselwörter: Stadtbibliothek, Bydgoszcz, Witold Belza, Polonisierung

Zusammenfassung

Zu Beginn der Zwischenkriegszeit (1918-1939) erfolgte eine Repolonisierung oder Polonisierung der Ämter, Industriebetriebe und Kulturzentren von Bydgoszcz, einschließlich der Stadtbibliothek. Die Einrichtung wurde 1903 gegründet und war eine deutsche Einrichtung, die Germanisierungszwecken diente. Die Mission ihrer Anpassung an die neuen politischen und sozialen Bedingungen wurde Dr. Witold Belza anvertraut, der Mitarbeiter austauschte, und die Büchersammlung polonisierte und erweiterte. *Memorjal w sprawie Urzędników Niemców w Bibliotece Miejskiej (Eine Denkschrift über die deutschen Beamten in der Stadtbibliothek)* bezieht sich auf diesen Prozess; Die Denkschrift wurde am 4. März 1921 erstellt, und bezüglich der Deutschen in der Stadtbibliothek an die Stadt Bydgoszcz gerichtet. Im Mittelpunkt steht der Streit zwischen dem Direktor, dem Polen W. Belza und seinem deutschen Stellvertreter P. Biedermann. Das Schreiben spiegelt den Prozess der Rückgängigmachung der Germanisierung einer beispielhaften Einrichtung von Bydgoszcz perfekt wider, da es eine Reihe von Problemen betrifft, insbesondere die Beziehungen zwischen den Angestellten zweier Nationalitäten, sowie die Beziehungen zwischen den Deutschen selbst und ihre unterschiedliche Herangehensweise an veränderte politische Bedingungen.

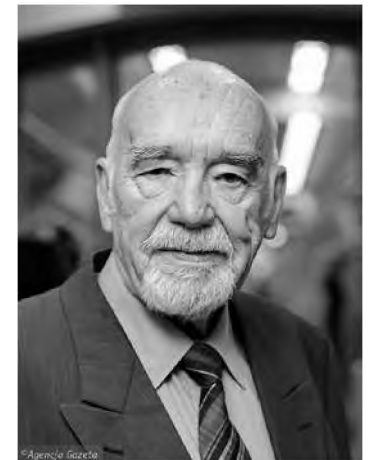


SYLWETKI
BIOGRAFIE
WSPOMNIENIA

Karolina Stanek

Wspomnienie o kapitanie Aleksandrze Kaszowskim (1935-2017)

Aleksander Kaszowski urodził się 26 grudnia 1935 r. w Poznaniu. Był synem oficera 69 Pułku Piechoty w Gnieźnie, który poległ 12 września 1939 r. w bitwie nad Bzurą¹. Dzieciństwo spędził w Gnieźnie. Jako trzynastoletni chłopiec po raz pierwszy płynął żaglówką. To zdefiniowało jego plany na przyszłość. Po zdaniu matury postanowił studiować na Politechnice Gdańskiej budowę okrętów. Złożył wymagane dokumenty, ale na egzaminie się nie stawił, bo trafiła się okazja uczestniczenia w rejsie po Bałtyku „Młoda Gwardia”. Po powrocie, gdy udał się do sekretariatu uczelni, okazało się, że miejsca są już tylko na Wydziale Mechanicznym. Wybrał specjalność kotły parowe, po pięciu latach wrócił do rodzinnego Gniezna jako inżynier. Otrzymał skierowanie do pracy w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Poznaniu, gdzie pracował do 1964 r. Wtedy to nastąpił kolejny zwrot jego drogi życiowej. Zaproponowano mu awans w Oleśnicy, ale on wybrał niższe stanowisko w Bydgoszczy, do której przeprowadził się z rodziną w roku 1965. Jak sam wspominał w jednym z wywiadów: *Wybrałem to drugie, i tak Bydgoszcz stała się moim miastem z wyboru i nigdy nie żalowałem tej decyzji*².



Kapitan Aleksander Kaszowski

Jednocześnie z zawrotną karierą w ZNTK (obecnie PESA) rozwijała się jego pasja żeglarska, która miała swój początek w 1948 r. 18 listopada 1966 r. Aleksander

¹ <http://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,48722,22082637,aleksander-kaszowski-nie-zyje-odchodzi-legenda-zagli-i-pesy.html> (dostęp: 13.09.2018 r.).

² <https://expressbydgoski.pl/kapitan-aleksander-kaszowski-opowiada-o-swoich-pasjach-wywiad/ar/10874648> (dostęp: 13.09.2018 r.).

Kaszowski utworzył Sekcję Żeglarstwa Morskiego przy Kolejowym Klubie Sportowym Brda, dając tym samym początek tradycjom żeglarstwa morskiego w Bydgoszczy³. W kolejnym roku ZNTK zbudował dla Sekcji pełnomorski jacht „Euros” – jeden z najsłynniejszych polskich jachtów, w ciągu 18 lat w 173 rejsach przepłynął ponad 73 000 mil morskich⁴. Po nim powstały w bydgoskim zakładzie jeszcze dwa – „Zentek” oraz „Solanus”⁵. Nie sposób wymienić wszystkich żeglarskich osiągnięć i odznaczeń Kapitana (od 1969 r. jachtowy kpt. żegluga wielkiej, patent nr 300). W 1968 r. wyruszył (jako I oficer, pod dowództwem kpt. Wojciecha Orszuloka) w pierwszą dalekomorską wyprawę. „Euros” opłynął wtedy Islandię, jako pierwszy w historii światowego żeglarstwa⁶. Następnie dowodził tym jachtem w rejsach m.in. po Morzu Północnym (1970)⁷, po Cieśninach Duńskich (1971), wokół Przylądka Horn (1973)⁸ i na Spitsbergen (1977)⁹. W 2002 r. Kujawsko-Pomorskie Kolegium Kapitanów Jachtowych przyznało mu tytuł Kapitana Seniora, a w 2006 r. otrzymał honorową nagrodę „Za wybitne osiągnięcia żeglarskie na morzu” z rąk Wojewody Kujawsko-Pomorskiego¹⁰.

W swoim bogatym dorobku Aleksander Kaszowski ma również kilka publikacji nt. żeglarstwa. Jest ich w sumie 6, z czego *Kanaki z trzeciej wachty*, *Kaphorowa siódemka* i *Nawigacja dla żeglarzy* są samodzielnymi pracami. Z kolei *„Eurosem” na Horn*, *Sztormy, lody i powroty* (opowiadająca o wyprawie na Spitsbergen) oraz *Polskie jachty na oceanach* są napisane wspólnie ze Zbigniewem Urbanyim. Dwukrotnie został uhonorowany wspólnie ze Zbigniewem Urbanyim nagrodą im. Leonida Teligi – w 1976 r. za książkę *„Eurosem” na Horn*, a w 1982 r. za *Polskie jachty na oceanach*¹¹. Nagroda ta przyznawana jest corocznie od 1971 r. przez redakcję miesięcznika „Żagle” za wybitne zasługi w popularyzacji żeglarstwa w Polsce.

Miałam szczęście poznać Pana Aleksandra osobiście. Gdy 11 lat temu rozpoczęłam pracę w WiMBP w Bydgoszczy, był częstym gościem w Bibliotece Głównej, wypożyczał sporo książek. Pamiętam, że gdy w pewnym czasie przestał się pojawiać, bardzo się martwiliśmy. Okazało się później, że miał poważne problemy zdrowotne, przeszedł operację biodra. Ale gdy mógł już się samodzielnie

³ *Droga do mistrzostwa. Kronika 75-lecia RTW „Bydgoszcz-Kabel”*, Bydgoszcz 2008, s. 133.

⁴ Tamże, s. 134.

⁵ *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, Bydgoszcz 2011, s. 358.

⁶ A. Kaszowski, Z. Urbanyi, *Polskie jachty na oceanach*, Gdańsk 1981, s. 225-234.

⁷ Tamże, s. 338-343.

⁸ <https://zeglarski.info/artykuly/zmarl-aleksander-kaszowski/> (dostęp: 13.09.2018 r.).

⁹ A. Kaszowski, Z. Urbanyi, dz. cyt., s. 311-316.

¹⁰ *Encyklopedia Bydgoszczy...*, s. 358.

¹¹ <https://zagle.se.pl/zeglarstwo/nagroda-im-leonida-teligi-za-rok-2016-przyznane-aa-xxCL-PuN2-UjPD.html> (dostęp: 17.09.2018 r.).

poruszać, przychodził nadal, wspierając się na kulach. Gdy w lipcu zeszłego roku przeczytałam nekrolog informujący o Jego śmierci, nie pracowałam już w wypożyczalni od ponad 4 lat, mimo to od razu skojarzyłam nazwisko z twarzą i głosem. Był jednym z tych czytelników, których się długo pamięta i miło wspomina.

Janusz Kutta

Krystyna Kwaśniewska (1928-2018)

Dnia 8 listopada 2018 r. zmarła śp. dr hab. Krystyna Kwaśniewska, profesor Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy, od utworzenia Uczelni w 2000 r. aktywnie uczestnicząca w procesie doskonalenia organizacji i działalności naukowo-dydaktycznej.

Krystyna z Turczyńskich Kwaśniewska urodziła się 5 kwietnia 1928 r. w Łunincu na Polesiu w rodzinie nauczycielskiej. Okupację sowiecką i niemiecką przetrwała w Stanisławowie, gdzie też ukończyła szkołę podstawową. W 1949 r. rodzina Turczyńskich repatriowała się do Polski i zamieszkała w Kluczborku. W tym mieście Krystyna Kwaśniewska ukończyła liceum ogólnokształcące, następnie podjęła studia pierwszego stopnia na kierunku matematyka



Prof. dr hab. Krystyna Kwaśniewska

w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, ukończyła je w 1952 r. W tymże roku zgodnie z obowiązującym nakazem pracy zatrudniła się jako nauczycielka matematyki w liceum pedagogicznym w Szczecinie. W 1953 r. po zawarciu związku małżeńskiego przeniosła się do Bydgoszczy i rozpoczęła pracę w Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, gdzie pełniła obowiązki nieprzerwanie do 1975 r. najpierw na stanowisku inspektora, następnie kierownika Działu Planowania Zagadnień Społecznych.

Pracę w Wojewódzkiej Komisji Planowania łączyła K. Kwaśniewska ze studiami drugiego stopnia na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, wieńcząc je w 1962 r. tytułem magistra. Doktoryzowała się w 1971 r. na Uniwersytecie Gdańskim na podstawie rozprawy pt. *Szkolnictwo zawodowe w świetle*

zapotrzebowania na kadry wykwalifikowane dla województwa bydgoskiego. Stopień doktora habilitowanego uzyskała w 1981 r. na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na podstawie pracy pt. Kadry z wyższym wykształceniem w Makroregionie Środkowo-Zachodnim w aspekcie regionalnego wykorzystania.

W latach 1970-1975, pracując w Wojewódzkiej Komisji Planowania w Bydgoszczy, zatrudniona była równocześnie na ½ etatu jako starszy wykładowca w Zakładzie Nauk Społecznych Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy (obecnie Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy).

Od 1975 r. poświęciła się wyłącznie działalności naukowo-dydaktycznej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy (obecnie Uniwersytet Kazimierza Wielkiego), gdzie jako docent zajmowała kolejno stanowiska wicedyrektora i dyrektora Międzywydziałowego Instytutu Nauk Społecznych (1975-1986), prodziekana Wydziału Humanistycznego (1987-1990) i jednocześnie kierownika Zakładu Polityki Społecznej, wreszcie jako profesor nadzwyczajny pracowała w Instytucie Prawa, Administracji i Zarządzania. W 1998 r. przeszła na emeryturę. Jednak już w 2001 r. rozpoczęła pracę jako profesor nadzwyczajny w nowo utworzonej Kujawsko-Pomorskiej Szkole Wyższej w Bydgoszczy na kierunku administracja. Początkowo pełniła funkcję kierownika specjalności administracja publiczna, a następnie od roku akademickiego 2003/2004 dziekana Wydziału Administracji, później Wydziału Administracji i Stosunków Międzynarodowych (od 2007/2008), wreszcie Wydziału Prawa i Administracji (od 2013/2014). Od roku akademickiego 2014/2015 profesor Krystyna Kwaśniewska pełniła funkcję kierownika Międzywydziałowego Zakładu Ewaluacji Jakości Kształcenia oraz kierowała badaniami losu absolwentów.

Profesor Kwaśniewska legitymowała się znaczącym dorobkiem naukowym. Opublikowała ponad 100 prac, w tym 11 monografii (6 współautorskich), 36 rozpraw i 37 artykułów. Większość Jej publikacji dotyczyła problemu etyki kształcenia i zatrudnienia, a przede wszystkim zagadnień bilansowania kadr kwalifikowanych w układzie regionalnym i w aspekcie potencjału edukacyjnego oraz rynku pracy. W polu badawczym profesor Kwaśniewskiej była także problematyka rozwoju oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego w Bydgoskiem. Drugi zakres tematyczny Jej badań wiązał się z polityką kształcenia i zatrudnienia kadr z wyższym wykształceniem w aspekcie regionalnego wykorzystania kwalifikacji zawodowych. Poza badaniami nad ekonomiką i polityką oświaty zajmowała się także polityką i ekonomiką kultury. Pod Jej redakcją ukazała się znacząca publikacja *Kultura bydgoska 1945-1984* (1984). Do ważniejszych Jej prac należą: *Polityka kształtowania szkolnictwa zawodowego w województwie bydgoskim* (1974),

Problemy realizacji polityki kształcenia i zatrudnienia kadr z wyższym wykształceniem (na przykładzie Makroregionu Środkowo-Zachodniego) (1979), *Kadry z wyższym wykształceniem w Makroregionie Środkowo-Zachodnim w aspekcie racjonalnego wykorzystania* (1980), *Kadry kwalifikowane. Stadium diagnostyczno-porównawcze na przykładzie województwa bydgoskiego w latach 1975-1983* (1990), *Naukowcy bydgoscy. Słownik biograficzny* (1994, 1997 – współautor), *Szkolnictwo wyższe w służbie miasta i regionu. Ludność miasta Bydgoszczy i charakterystyka wybranych cech w okresie 1978-1988* (1991), *Rodzina polska w okresie transformacji w świetle niektórych danych statystycznych* (2005 – współautor), *Kwestia osób wieku poprodukcyjnego* (2007), *Dalsza edukacja i praca zawodowa absolwentów kierunku administracja w latach 2006-2007* (2008). Wyniki badań profesor K. Kwaśniewskiej wdrażane były do praktyki planistycznej województwa bydgoskiego.

Z tytułu pełnionych funkcji zawodowych i społecznych była organizatorem bądź współorganizatorem wielu sesji naukowych i popularnonaukowych, na których wygłaszała referaty i komunikaty naukowe. Uczestniczyła w kilku międzynarodowych konferencjach naukowych, między innymi w Helsinkach i Dijon.

Poważne osiągnięcia profesor Kwaśniewska notowała w działalności dydaktycznej, która była jej prawdziwą pasją. Była promotorem w dwóch przewodach doktorskich i recenzentem trzech prac doktorskich. Pod Jej kierunkiem około 1000 osób uzyskało tytuły licencjata i magistra. Często korzystały one z opracowania profesor Kwaśniewskiej *Jak pisać prace dyplomowe (wskazówki praktyczne)*, które w latach 2005-2017 miało pięć wydań. Szereg prac magisterskich napisanych pod Jej kierunkiem zostało wyróżnionych Nagrodą Wojewódzką.

Zawsze dostępna dla studentów nie szczędziła im rad i pomocy w różnych sytuacjach. Otaczała ich niemal matczyną opieką.

Rozległa wiedza, bogate doświadczenie, szczerza życzliwość i otwartość przysparzały profesor Kwaśniewskiej licznych sympatyków w Uczelni i poza nią.

Na wyróżnienie zasługuje czynny udział profesor Kwaśniewskiej w działalności różnych organizacji naukowych i społecznych. Z nominacji Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego była członkinią Społecznej Rady Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. Udzielała się w Radzie Naukowej Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy oraz w pracach Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych i Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Zasiadała w Zespole Planowania Regionalnego w Poznaniu i w Społecznej Radzie Konsultacyjnej przy Wojewodzie Bydgoskim. Jednak najbliższe Jej było Bydgoskie Towarzystwo Naukowe. W 1972 r. dołączyła do jego członków i działała w Komisji Filozofii i Socjologii. W 1973 r. zarząd Towarzystwa

włączył K. Kwaśniewską do swojego składu i powierzył funkcję sekretarza generalnego, którą pełniła przez szereg kadencji do 1993 r.

Za działalność naukową i dydaktyczną otrzymała wiele odznaczeń, nagród i wyróżnień: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Odznakę Zasłużony Działacz Kultury, Odznakę Zasłużony Pracownik Rad Narodowych, Odznakę za Szczególne Zasługi dla Województwa Bydgoskiego, Honorową Odznakę za Zasługi dla Miasta Bydgoszczy, Złotą Odznakę PTE. Była laureatką dwóch indywidualnych nagród III stopnia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz dwóch indywidualnych nagród Wojewody Bydgoskiego.

Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa nadała Jej tytuł Honorowy Senator oraz Medal *Sapientae Servientes*.

W naszej pamięci pozostanie jako znakomity pracownik naukowy, wspaniały nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń studentów.

Włodzimierz Jastrzębski

Zmarł wybitny uczyony, organizator nauki i lekarz – prof. zw. dr hab. med. Józef Kałużny

Rzadko w karierze nauczyciela akademickiego zdarza się, aby potrafił on realizować w sposób profesjonalny i jednocześnie ku zadowoleniu otoczenia trzy podstawowe powinności, czyli funkcje naukowe, organizatorskie i dydaktyczne, a co więcej wykorzystać w praktyce wyniki swoich twórczych przemyśleń i dokonań. Taką właśnie renesansową wręcz osobowością był zmarły 14 stycznia 2018 r. Prof. Józef Kałużny.



Prof. dr hab. n. med. Józef Kałużny

Józef Kałużny urodził się 17 marca 1940 r. w Główniewie w powiecie konińskim. W 1958 r. zdał maturę i rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Poznaniu. Po ich ukończeniu od 1964 r. uzyskał tamże pracę na stanowisku asystenta naukowo-dydaktycznego w Katedrze Okulistyki. Doktoryzował się w 1972 r., a przewód habilitacyjny przeprowadził w 1978 r. Jednocześnie w hierarchii zawodowej awansował kolejno na adiunkta, a potem docenta. W latach 1976-1979 równoległe do pracy naukowo-dydaktycznej sprawował funkcję ordynatora Oddziału Okulistycznego Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Zielonej Górze. Od 1979 r. doc. J. Kałużny związał się zawodowo z Bydgoszczą. Został wówczas kierownikiem Kliniki Okulistycznej II Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Gdańsku, filia w Bydgoszczy. Po usamodzielnieniu się bydgoskiej uczelni w latach 1979-2004 pełnił funkcję kierownika Katedry i Kliniki Chorób Oczu, a potem piastował analogiczne stanowisko w Collegium Medicum UMK w Toruniu. Nie unikał także przyjmowania funkcji organizatorskich. W latach 1984-1987 był prodziekanem Wydziału Lekarskiego, potem w latach 1987-1990 prorektorem ds. nauki

i współpracy z zagranicą, wreszcie w okresie 1990-1996 rektorem bydgoskiej Akademii Medycznej. W 1987 r. otrzymał stanowisko profesora nadzwyczajnego, a w 1993 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Na emeryturę przeszedł w 2010 r.

Imponujące są dokonania Prof. J. Kałużnego na polu naukowym. Staże naukowe odbywał w renomowanych klinikach okulistycznych w Halle (Niemcy), Retina Associates w Bostonie (USA), Uniwersytecie w Windsorze (Anglia) i Uniwersytecie Columbus (USA). Uczestniczył w szeregu konferencji naukowych, m.in. w Rzymie, Lizbonie, Singapurze, Paryżu, Dallas, Toronto i Seattle. Współpracował z wieloma klinikami okulistycznymi, m.in. w Edynburgu (Anglia) i Hartfordzie (USA). Opublikował ponad 200 prac naukowych, w tym książki: *Laser argonowy w chirurgii tęczówki* (1978 r.), *Chirurgia refrakcyjna rogówki*. *Operacje klasyczne* (1992 r.), *Chirurgia soczewki* (1994 r.). Do jego najwybitniejszych osiągnięć jako lekarza należały: wszczepienie choremu w 1985 r. sztucznej soczewki tylnokomorowej po usunięciu zaćmy, jako pierwszemu w kraju, oraz zastosowanie w 2000 r. jako jednemu z pierwszych na świecie tomografu w diagnostyce okulistycznej. W sumie wykonał osobiście około 20 tysięcy operacji i zabiegów ocznych. Specjalizował się szczególnie w chirurgii zaćmy i jaskry, leczeniu chorób siatkówki oraz laseroterapii. Jego dokonania naukowe i zawodowe były doceniane przez krajowe i międzynarodowe środowiska okulistyczne. W latach 1980-1992 był redaktorem naczelnym miesięcznika „Klinika Oczna”. Należał ponadto do komitetu redakcyjnego czasopisma „Medycyna po dyplomie”. W latach 1998-2004 sprawował z wyboru funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Okulistycznego. Międzynarodowe grona specjalistów, doceniając jego profesjonalizm, powołały go w skład Europejskiej Rady Okulistyki oraz do sekcji okulistycznej Europejskiej Rady Towarzystw Medycznych w Brukseli.

W 2008 r. Prof. J. Kałużny utworzył w Bydgoszczy Klinikę Okulistyczną Oftalmika, w której do końca życia był dyrektorem ds. medycznych. Jemu i jego współpracownikom pacjenci wielokrotnie wyrażali wdzięczność za uratowanie wzroku lub wyleczenie z uciążliwych chorób oczu.



PRZEGLĄDY
RECENZJE
OMÓWIENIA

Krzysztof Osiński

Bydgoszcz wojskowa.
Szkice z dziejów garnizonu bydgoskiego
od czasów najdawniejszych do współczesności,
red. Albert S. Kotowski,
Sławomir Sadowski, Bydgoszcz 2017, ss. 405
– recenzja

W każdym państwie wojsko pełni istotną, choć często nie do końca docenianą, a nawet dostrzeganą przez społeczeństwo rolę. Większość osób zawęża ją najczęściej tylko do działań militarnych, tymczasem siły zbrojne funkcjonują również w czasie pokoju, wnosząc ogromny wkład w życie gospodarcze, polityczne, kulturalne, sportowe, a nawet architektoniczne społeczności, wśród której przebywają.

Staraniem Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy ukazała się niedawno ciekawa publikacja, która uzupełnia naszą wiedzę na temat różnych aspektów działalności wojska, zawężając jednak zakres prezentacji tego zagadnienia do terenu funkcjonowania garnizonu bydgoskiego. Dla mieszkańców miasta nad Brdą jest ona niewątpliwie istotna, ponieważ publikacji na ten temat nie ma zbyt wiele.

Książka liczy 405 stron, składa się z dwóch części, w których zamieszczono łącznie kilkanaście tekstów poświęconych szeroko rozumianej tematyce wojskowej w Bydgoszczy. Autorami są głównie pracownicy Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego oraz Muzeum Wojsk Lądowych, ale nie tylko, odnaleźć wśród nich można również autorów zewnętrznych.

Przybliżając zawartość tomu, wspomnieć należy, że na publikację składa się wstęp oraz 15 tekstów. Dla uatrakcyjnienia książki do tekstów dodano liczne zdjęcia, ilustrujące różne aspekty działalności bydgoskiego garnizonu na przestrzeni dziejów. Zdjęcia, dodajmy ciekawe, nie zawsze zachwycają jakością. W tym aspekcie słowo krytyki należy się wydawcy, który mając w swoim zasobie

wykorzystane w książce ilustracje, zamiast zeskanować je w dużej rozdzielczości, wykorzystał tzw. podglądówki w małej rozdzielczości, w efekcie uzyskując efekt odbiegający od oczekiwanego, a zarazem możliwy do osiągnięcia w łatwy sposób. Mam nadzieję, że w przyszłych publikacjach wydawca uniknie tego typu sytuacji, przez co czytelnicy będą mieli możliwość podziwiania ilustracji znacznie lepszej jakości.

W dziale pierwszym, zatytułowanym „Dzieje garnizonu bydgoskiego”, zamieszczono łącznie 7 tekstów stanowiących chronologiczną opowieść o wojsku i jego związkach z miastem. Autorem pierwszego z nich jest Tomasz Nowakowski, który omawia najdawniejsze czasy, swój tekst finalizuje opisem końca XV w. Kolejny artykuł stanowi jego logiczną kontynuację, dotyczy bowiem wieku XVI i kończy się na roku 1815. Jego autorem jest Zbigniew Zyglewski z UKW. Autorem tekstu o szeroko rozumianym XIX w. jest Albert S. Kotowski. Swoją opowieść doprowadza on do końca I wojny światowej, a więc do 1918 r. Z kolei Włodzimierz Jastrzębski omawia dzieje bydgoskiego garnizonu w okresie międzywojennym, gdy całkowicie zmienił on swój charakter, ponieważ po zakończeniu I wojny światowej dla Polaków zakończyły się zabory i odzyskali własną państwowość. Zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego Bydgoszcz została przyłączona do odrodzonego państwa polskiego w 1920 r. i od tej pory stacjonowały w niej jednostki Wojska Polskiego, wpływające wydatnie na dzieje i rozwój miasta nad Brdą aż do wybuchu II wojny światowej. Okres wojny i okupacji to kolejna zmiana. Funkcjonowanie okupacyjnego garnizonu niemieckiego przybliży Krzysztof Drozdowski. Dwa ostatnie teksty pierwszej części książki są autorstwa Sławomira Sadowskiego. W pierwszym z nich przybliży on funkcjonowanie bydgoskiego garnizonu w okresie Polski Ludowej, czyli w latach 1945-1989. Kolejny tekst stanowi próbę przybliżenia dziejów bydgoskiego garnizonu w czasie po upadku komunizmu.

Drugą część książki zatytułowano „Jednostki wojskowe, infrastruktura, wpływ garnizonu na życie miasta, biografie”. Składają się na nią teksty 8 autorów prezentujących wojsko w Bydgoszczy w nieco węższym, bardziej szczegółowym ujęciu. Marek Zwiefka opisuje bydgoską architekturę wojskową, swoją prezentację kończy na 1989 r. Albert S. Kotowski z kolei przybliży przebieg odbywającej się w dniach 28-30 czerwca 1913 r. uroczystości z okazji setnej rocznicy istnienia jednostki Regimentu Piechoty nr 14 Graf Schwerin. Z tekstu Marka Holaka dowiemy się wiele o funkcjonowaniu w międzywojennej Bydgoszczy jeździectwa wojskowego, a w następnym artykule Krzysztofa Drozdowskiego przeczytamy, jaki przebieg miał jeden z konkursów wojskowych orkiestr dętych w 1923 roku. Łukasz Nadolski przybliży w swoim tekście zniszczenia wojenne Bydgoszczy

związane z walkami o miasto w 1945 r. Dwa ostatnie teksty dotyczą personalistów: Sławomir Sadowski napisał o bydgoskiej generalicji z okresu międzywojennego, natomiast w publikacji Joanny M. Iwaszkiewicz odnajdziemy informacje o generałach z czasów Polski Ludowej.

Zwieńczeniem tomu są wspomnienia kapelana szpitala wojskowego i wikariusza garnizonu bydgoskiego ks. płk. w st. spocz. Tadeusza Łukaszczyka z lat 1992-1993. Z pewnością stanowią one ciekawe źródło do dziejów wojska, ale również Bydgoszczy z początku lat 90. XX w. Być może historycy znajdą w nich interesujące dane, trochę jednak szkoda, że wspomnienia te zostały zanonimizowane, dla uważnego obserwatora historii końca XX w. zabieg ten nie stanowi jednak przeszkody w ustaleniu personalistów opisywanych osób.

Mimo że niektórzy autorzy nie zdołali uniknąć błędów (choćby mylenie Armii Czerwonej z Armią Radziecką, twierdzenie, że już w 1945 r. istniała PZPR itp.), nie wykorzystali wszystkich źródeł i literatury, a także dopuścili się przedstawiania lub interpretacji niektórych wydarzeń historycznych w sposób mogący wzbudzać kontrowersje (szczególnie w odniesieniu do okresu po 1945 r.) książka ma sporą wartość poznawczą. Niedociągnięcia to w dużej mierze efekt dotychczasowych zaniedbań badawczych przyczyniających się do tego, że w zakresie wiedzy o wojsku istnieje wciąż wiele białych plam.

Zachęcam wszystkich do zapoznania się z tą interesującą publikacją. Lokalnych historyków motywuję natomiast do badania historii bydgoskiego garnizonu, ponieważ w obrębie tego zagadnienia jest jeszcze wiele nieopisanych wątków. Wszystkie są niewątpliwie ciekawe, ale również ważne dla dziejów naszego miasta.



Aldona Chlewicka-Mączyńska

**Recenzja książki Joanny Matyasik
*Skarby Książnicy Bydgoskiej. Zabytkowe
zbiory Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki
Publicznej w Bydgoszczy***

W tym roku ukazała się staraniem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy (WiMBP) książka dr Joanny Matyasik poświęcona zbiorom Książnicy. Jej wydanie jest związane ze 115. rocznicą utworzenia pierwszej biblioteki publicznej w mieście nad Brdą. Autorka, która jest kierownikiem Oddziału Zbiorów Specjalnych obecnej WiMBP, swoją pracę poświęciła najcenniejszym zbiorom zgromadzonym w tym dziale. Charakter publikacji określono jako popularnonaukowy, za cel stawia się „zaprezentowanie jej [biblioteki] zabytkowych zbiorów, a także dziejów i roli, jaką odegrała w kształtowaniu kultury Bydgoszczy i regionu kujawsko-pomorskiego”. Książkę zaopatrzone w odpowiedni aparat naukowy: przypisy, wykaz skrótów, indeks, bibliografię oraz streszczenia w językach: polskim, angielskim i niemieckim. Recenzji publikacji podjął się dr hab. Ryszard Nowicki, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Wstęp wprowadza nas w historię, sposób narastania i charakterystykę zbiorów specjalnych bydgoskiej Książnicy. Kolejne rozdziały poświęcono poszczególnym typom dokumentów. Na początek opisane zostały inkunabuły i stare druki, których zgromadzono 8248 egzemplarzy. Główny i najcenniejszy zasób związany jest z dawnym klasztorem bydgoskich bernardynów. To bardzo dobrze zachowana kolekcja, znakomicie eksponowana przez WiMBP: w odrębnej sali, odtworzonej na wzór tej z lat 20., gdzie znów na ścianie patronują bibliotece wizerunki Bartłomieja z Bydgoszczy i ks. Jana Kleina, bibliotekarza i pierwszego dyrektora Muzeum Miejskiego. Ogromną wartość mają druki najstarsze, wśród nich jedyny zachowany egzemplarz ulotki Hieronima Savonaroli (1489) i bogato zdobiony drzeworytami *Hortus sanitatis* (1491). Obok inkunabułów bardzo cenne są druki

z XVI w., polskie – np. *Chronica Polonorum* Macieja z Miechowa (1521) oraz niemieckie *Opera omnia* Marcina Lurta (1549) z ilustracjami Lukasa Cranacha. Dzieła z XVII w. nie są już tak bogato reprezentowane, ale z pewnością zwracają uwagę *Biblia Gdańska* (1632) i dzieło Jana Heweliusza *Machinae Coelestis* (1673). Produktów gdańskich jest w zbiorze więcej, także wśród druków XVIII-wiecznych. Autorka, wymieniając je, dokonuje analizy treści, szaty graficznej i omawia historie egzemplarzy.

W kolejnym rozdziale przedstawiono manuskrypty. Zgromadzono ich w Bibliotece ponad 1200. Średniowiecznych jest niewiele, dominują nowożytne i współczesne. Największa kolekcja zgromadzona została w okresie międzywojennym, dzięki staraniom dyrektora Witolda Belzy. Wtedy wpłynęły do Biblioteki zbiory dokumentów Kazimierza Kierskiego, wśród których znajdowały się m.in. autografy królewskie oraz spuścizna Adama Grzymały-Siedleckiego. Bardzo ciekawie prezentowane są rękopisy literackie, z najpieczołowiczej przechowywanym egzemplarzem *Roty* Marii Konopnickiej i rękopisem zapisu muzycznego Feliksa Nowowiejskiego. Zgromadzone są m.in. utwory Józefa Weyssenhoffa, Leopolda Staffa, Jana Kasprowicza, Gabrieli Zapolskiej i Juliana Tuwima. Warto wspomnieć, choć autorka tego nie wyeksponowała, że wiele dokumentów przekazano na specjalną prośbę dyrektora Belzy, m.in. rękopis Kornela Makuszyńskiego. Korespondencja z autorami zachowała się w archiwum Biblioteki. Bogate są zespoły związane z Bydgoszczą i regionem, wśród nich dokumenty miejskie, gospodarcze, akta towarzystw, cechów, bractw.

Kolejno zaprezentowano zbiór map i planów, gromadzonych początkowo w sposób raczej przypadkowy, stąd bardzo zróżnicowany. Niemniej znaleźć w nim można wiele ciekawych obiektów. Jak podkreśla autorka, najcenniejszym dokumentem jest *Geografia* Ptolomeusza (1513), zawierająca mapy Rzeczypospolitej autorstwa znakomitego kartografa Bernarda Wapowskiego. Słynną w XVII w. niderlandzką kartografię reprezentuje *Atlas Novus* z 1638 r. wydany przez Jana Janssona i Henricusa Hondiusa oraz mapa (1635) części ziem polskich Tomasza Makowskiego z oficyny Willem'a Blaeu'a. Zbiór poloników jest większy i bardzo ciekawie zaprezentowany przez autorkę.

Następna kolekcja odzwierciedla bogactwo zjawisk muzycznych w Bydgoszczy. W przeszłości działały tu chóry, zespoły muzyczne, towarzystwa śpiewacze. Z czasem powstała Filharmonia Pomorska, Akademia Muzyczna i Opera Nova, dlatego muzykalia zawierają więcej dokumentów współczesnych. Autorka ledwie wspomina zapisy muzyczne na płytach analogowych i DVD, gdyż zbiory historyczne są bardziej interesujące. Jest wśród nich m.in. fragment walca f-moll, zakupionego jako autograf Fryderyka Chopina, który ostatecznie okazał się kopią

wykonaną przez sekretarza kompozytora, Juliana Fontanę. Cenny zbiór nut był w posiadaniu Henrietty Bąkowskiej. Został udostępniony w zbiorach Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej. Spośród innych na uwagę zasługuje kolekcja łoży masońskiej „Janus”, jak również regionalia. To tylko niewielka część opisanych przez autorkę dokumentów.

Podobnie jest w przypadku przechowywanej w WiMPB bogatej ikonografii, malarstwa, grafik, rysunków, fotografii i pocztówek cenny zasób stanowią dawne wizerunki Bydgoszczy i okolicznych miejscowości, m.in. autorstwa Erika Jonssona Dahlberga. Z późniejszych zwracają uwagę prace artystów związanych z Bydgoszczą: Leona Wyczółkowskiego, Mariana Turwida, Stanisława Brzecz-kowskiego. Jak podkreśla autorka, „Misją Książnicy bydgoskiej jest gromadzenie ikonograficznych regionalistów, które ilustrują dzieje Bydgoszczy, rozwój miejskiej architektury i piękno krajobrazu Kujaw”. Świetnie wyeksponowane zostały dokumenty życia społecznego, często niedoceniane i pomijane. Są wśród nich kalendarze, odezwy, plakaty propagandowe, okolicznościowe telegramy, akcje firm, dyplomy, programy teatralne, kinowe, katalogi i druki reklamowe. Ponownie wspomniany został zbiór łoży masońskiej „Janus”, zawierający wiele okolicznościowych zaproszeń, programów, tekstów pieśni. Autorka uwzględniła także nietypowe egzemplarze, np. „liść pamiątkowy z nadrukiem” z pogrzebu Józefa Ignacego Kraszewskiego z 1887 r. Jako ostatnie omówiono zasoby zgromadzone w Izbie Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego, dawnym mieszkaniu pisarza. Oprócz przekazanych przez niego i jego żonę dokumentów gromadzone są na bieżąco teatralia i materiały dotyczące życia literackiego. Utworzona Pracownia Teatrolologiczna służy m.in. pracownikom naukowym, krytykom, dziennikarzom i uczniom szkół.

Zbiory przeszledzono z dużą starannością i znanstwem. Wybrano obiekty najcenniejsze, a jednocześnie atrakcyjne, zgodnie z przesłaniem popularyzacji zbiorów. Nieliczne zostały pominięte. Szkoda, że nie wspomniano o darze księżnej Marii Ogińskiej, która w początku lat 20. XX w. przekazała bogaty, liczący ok. 2500 egzemplarzy księgozbiór rodowy z cennymi starymi drukami, m.in. rzadkim wydaniem Monteskiusza poświęconym Rzeczypospolitej Polskiej (Warszawa 1762) czy księgozbiorem pieskoscalskim z pięknie oprawionym zbiorem dzieł Woltera z lat 1768-1796, zdobionym m.in. ilustracjami Francoise'a Gravelota¹. Ponieważ wiele informacji zawartych było już w innych przytaczanych przez autorkę opracowaniach, największym walorem książki jest jej strona graficzna.

¹ A. Chlewicka, *Starodruki księżnej Marii Ogińskiej w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 1994 [druk 1995], t. 16, s. 137-148. Tejże, *Fragmety księgozbioru pieskoscalskiego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 1996, t. 17, s. 175-184.

I jest to niewątpliwie zgodne z intencją, aby jubileusz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy uświetnić pięknym wydawnictwem. Całość wydrukowano na papierze żółtawego koloru, co nadaje dodatkowej elegancji publikacji. Korekta przeoczyła jedynie drobne błędy, np. w bibliografii pojawił się inicjał przed nazwiskiem. Zdjęć jest bardzo dużo i cechuje je dobra jakość. Choć wiele dokumentów wspomnianych było we wcześniejszych publikacjach, większość z nich zobaczyć można było po raz pierwszy. I to stanowi największy walor książki. Druk jest staranny. Szkoda jedynie, że przynajmniej część nakładu nie posiada oprawy twardej.

Książka jest piękną wizytówką Bydgoszczy i zachętą do odwiedzenia Biblioteki, ale może też być inspiracją i przyczynkiem do dalszej analizy i opracowania zgromadzonych dokumentów.

Katarzyna Grysińska-Jarmuła

Aleksandra Kłaput-Wiśniewska,
Muzyka pogranicza – historyczne, kulturowe
i artystyczne konteksty
regionalnej twórczości muzycznej,
25-26 kwietnia 2018, Bydgoszcz.
Sprawozdanie z ogólnopolskiej
konferencji naukowej

W dniach 25-26 kwietnia 2018 roku z inicjatywy Pracowni Kultury Muzycznej Pomorza i Kujaw i Folklorystyki Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego w Bydgoszczy odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa *Muzyka pogranicza – historyczne, kulturowe i artystyczne konteksty regionalnej twórczości muzycznej*. Przypomnijmy, że Pracownia Kultury Muzycznej Pomorza i Kujaw i Folklorystyki od wielu lat organizuje konferencje poświęcone historii muzyki na Kujawach i Pomorzu, dzięki którym odkrywamy nieznane dotąd fakty i zjawiska z zakresu kultury muzycznej regionu. Dotychczas przedmiotem zainteresowania organizatorów były m.in. takie kwestie, jak amatorskie muzykowanie, materialne ślady kultury muzycznej, wydarzenia muzyczne, muzyka w instytucjach i stowarzyszeniach czy muzyka kościelna. W latach 2016 i 2017 z uwagi na obchody roku Feliksa Nowowiejskiego tematem obrad i dyskusji był ów kompozytor i jego twórczość. Prowadzono rozważania nad fenomenem Feliksa Nowowiejskiego oraz muzyką w jego czasach w kulturze Pomorza i Kujaw.

W tym roku podczas dwudniowych obrad zaprezentowano kilkanaście referatów poruszających tematykę szeroko rozumianego pogranicza w muzyce. Ich autorzy reprezentowali następujące ośrodki naukowe: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski (Olsztyn), Instytut Historii PAN (Toruń), Akademia Muzyczna im. K. Szymanowskiego (Katowice), Akademia Muzyczna im. I.J. Paderewskiego (Poznań), Akademia Muzyczna im. S. Moniuszki (Gdańsk), Uniwersytet

Kazimierza Wielkiego (Bydgoszcz). Naturalnie nie zabrakło przedstawicieli Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy. Prezentowane wystąpienia poruszały problematykę przenikania się stylów narodowych w lokalnej kulturze muzycznej, muzyki sytuującej się pomiędzy twórczością artystyczną a użytkową, a także twórczości zapomnianej, dotąd znajdującej się na obrzeżach kultury muzycznej.

Jako pierwsza głos zabrała prof. zw. dr hab. Anna Nowak, która przedstawiła kontekst, znaczenie oraz wartości związane z pojęciem i rolą muzyki pogranicza. Po niej dr Iwona Fokt przybliżyła twórczość Stefana Bolesława Poradowskiego, kompozytora, teoretyka muzyki, dyrygenta, ale i pedagoga. Warto nadmienić, iż Poradowski zanim podjął naukę w Konserwatorium Poznańskim kształcił się w Bydgoskim Konserwatorium Muzycznym prowadzonym przez W. Winterfelda. Po przerwie dr Ilona Dulisz omówiła kwestię kompozycji organowych „Orgellandschaft Ostpreussen” we współczesnych nagraniach Oskara Gottlieba Blarra, kompozytora i organisty związanego z Prusami Wschodnimi. Z kolei dr Aleksandra Klaput-Wiśniewska przybliżyła słuchaczom sylwetkę i twórczość Brunona Steina, kompozytora, nauczyciela muzyki w Królewskim Katolickim Seminarium Nauczycielskim w Bydgoszczy i dyrygenta chóru Cäcilien-Verein. W swoim wystąpieniu autorka zwróciła szczególną uwagę na jego twórczość sakralną.

Po przerwie uczestnicy konferencji wysłuchali czterech referatów. W trzech pierwszych autorzy zmierzali się z zagadnieniami narodowościowymi i ich wpływem na kwestie muzyczne. Dr hab. Tomasz Krzemiński zarysował problem rozwoju muzyki i konfliktu narodowościowego na Kujawach w końcu XIX wieku, ukazując z jednej strony funkcjonowanie w kulturze życia codziennego Polaków dość frywolnych kujawiaków, z drugiej działalność Haskaty dążącej do umocnienia kultury niemieckiej. Z kolei mgr Jerzy Kukla przedstawił zarys zagadnienia związanego z budową organów i muzyką organową na terenie Bielska-Białej i Śląska Cieszyńskiego na tle historycznych uwarunkowań narodowościowych i religijnych tego regionu. Dr Joanna Schiller-Rydzewska mówiła o polskim ruchu śpiewaczym w przedwojennym Gdańsku. Referentka zwróciła uwagę nie tylko na jego organizację i prezentowany repertuar, ale przede wszystkim na rolę społeczną, jaką w zaistniałej sytuacji politycznej i położeniu znajdującej się w zdecydowanej mniejszości ludności polskiej odgrywał ten ruch. Ostatni referat w pierwszym dniu konferencji wygłosiła mgr Gizela Chmielewska. Przybliżyła w nim postać Ludwika Regameya, pianisty i organizatora życia muzycznego w Bydgoszczy w okresie międzywojennym. Społeczności bydgoskiej, a zwłaszcza melomanom, Regamey znany był jako doskonały akompaniator, towarzyszył

m.in. recitalom śpiewaczki Julii Gorzechowskiej oraz pełnił rolę akompaniatora i jednocześnie ilustratora podczas cyklu wykładów Witolda Belzy o Fryderyku Chopinie.

Wieczorem pierwszego dnia konferencji zgodnie z tradycją obowiązującą od wielu lat odbył się koncert kompozytorski, przygotowany przez pedagogów i studentów Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy. Słuchaczom przybliżono twórczość kameralną pracowników Wydziału Kompozycji, Teorii Muzyki i Reżyserii Dźwięku tejże uczelni. Kierownikiem artystycznym koncertu kompozytorskiego był prof. Zbigniew Bargielski.

W drugim dniu konferencji uczestnicy wysłuchali sześciu referatów. Jako pierwsza referowała mgr Hanna Bias, która przedstawiła kolekcję rękopisów Śląskiej Szkoły Kompozytorskiej, znajdującą się w zbiorach Archiwum Śląskiej Kultury Muzycznej Biblioteki Akademii Muzycznej w Katowicach. Po przybliżeniu sylwetek twórców wspomnianej szkoły (Bolesława Szabelskiego oraz Bolesława Woytowicza) i najbardziej rozpoznawalnych jej przedstawicieli (np. Wojciecha Kilara, Jana Wincentego Hawla czy Henryka Mikołaja Góreckiego) referentka zaprezentowała kilka rękopisów wspomnianych twórców i omówiła m.in. okoliczności, w jakich znalazły się one w zbiorach Archiwum. Kolejna z referentek dr Katarzyna Grysińska-Jarmuła scharakteryzowała repertuar muzyczny, jaki pojawiał się w działalności towarzystw i organizacji bydgoskich na przełomie XIX i XX wieku, zarówno tych polskich, jak i niemieckich. Autorka wskazała na różnice w repertuarze prezentowanym przez instytucje zrzeszające przedstawicieli poszczególnych narodowości oraz ewentualny wpływ polityki prowadzonej przez władze na wspomniany repertuar.

Po przerwie dr Barbara Mielcarek-Krzyżanowska, przybliżając dokonania kompozytorskie Aleksandry Breyzy przeniosła słuchaczy w świat poezji i muzyki dla najmłodszych. Zebrani mogli nie tylko wysłuchać w przygotowanej prezentacji fragmentów wybranych kompozycji, ale mieli też okazję osobiście zadać pytania kompozytorce, autorce słowno-muzycznej opowieści *Dźwiękogimmastyka dla mamy, taty i... brzdąca, co bryka*, zawierającej utwory opowiadające o *Boćku*, *Kurze*, *Żabie w papilotach* i innych zwierzątkach oraz ich zabawnych perypetiach¹. Twórczości muzycznej dla dzieci dotyczyć miał kolejny z referatów autorstwa mgr Ilony Ejsmont, przybliżający dokonania Marka Jasińskiego. Jako przedostatni głos zabrał mgr Paweł Nodzak i omówił zagadnienie popularyzacji kaszubskiej kultury muzycznej. Uczynił to na przykładzie kolęd i pastorałek

¹ *Utwory te prezentowane były m.in. w ramach* cyklu Muzyczne BAJKOranki organizowanego przez Filharmonię Pomorską w Bydgoszczy, <http://imianie.pl/bydgoskie-muzyczne-bajkoranki-z-udzialem-inowroclawskich-muzykow/> (dostęp: 21.09.2018).

kaszubskich opracowanych na chór mieszany przez Przemysława Stanisławskiego i wykonywanych przez współczesne chóry z terenu Kaszub.

Na zakończenie konferencji przewidziano kolejny odcinek opowieści Wandy Szkulmowskiej o kujawskich kapelach ludowych². W tym roku autorka przedstawiła historię i repertuar kapeli z Kruszwicy. Uzupełnieniem jej referatu były zaprezentowane słuchaczom fragmenty wywiadów, wyjątki z archiwalnych nagrań i programów telewizyjnych, jakie autorka zarejestrowała ponad dwadzieścia lat temu z pierwszymi członkami tej kapeli.

Jak co roku organizatorzy pragnęli wrócić uwagę na problemy dotyczące odkrywania, dokumentowania, opracowywania, przywracania kultury muzycznej czy utrwalania różnego rodzaju aktywności twórczej w sferze muzyki. Niewątpliwie najbardziej jaskrawym przykładem tego typu działań była prezentacja zamykająca konferencję. Tegoroczne spotkanie po raz kolejny pokazało, jak bogata jest kultura muzyczna Kujaw i Pomorza i jak wiele tematów pozostaje niezbadanych, zapomnianych. Organizatorzy zapewniają, że materiały zaprezentowane podczas konferencji ukaza się w najbliższym czasie w formie publikacji, zaś miłośnicy historii muzycznej Pomorza i Kujaw z całą pewnością czekają na kolejne spotkanie.

Agnieszka Wysocka

VI Ogólnopolska Konferencja Naukowa z cyklu „Architektura Miast” – *Miejsca pamięci w przestrzeni miasta w XIX i XX wieku*

Miasta nieustannie się zmieniają, dynamicznie rozwijają, zagarniając przylegające do nich tereny. Niekiedy zatrzymują się w swoim rozwoju, a czasami znikają i jeśli mają szczęście, przypominają o nich archeolodzy, wydobywający okruszki dawnej świetności ówczesnych metropolii. Miasta to architektura – to ona tworzy swoiste dekoracje, w które mieszkańcy wpisują swoje szczęśliwe i nieszczęśliwe historie.

Od 2008 roku organizuje się w Bydgoszczy konferencje naukowe, na które zapraszani są badacze zjawisk zachodzących w architekturze XIX i XX wieku (konferencje odbywały się w różnych latach, nie zawsze rok po roku). Każdorazowo wybierany jest inny temat, analizowano już m.in. przybytki Melpomeny (teatry, filharmonie, opery), obiekty sakralne, architekturę mieszkaniową, układy zieleni. Organizatorami konferencji są Pracownia Dziedzictwa Kulturowego Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy i Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Komitet naukowy tworzą utytułowani i uznani badacze, znawcy poszczególnych tematów związanych z urbanistyką. Głównym celem spotkań jest, zgodnie z założeniami organizatorów, ukazanie wartości bydgoskiej architektury na tle zjawisk ogólnopolskich i ogólnoświatowych. Popularnonaukowa formuła spotkań stwarza ofertę kierowaną nie tylko do specjalistów, ale też do miłośników historii, architektury oraz do studentów i uczniów szkół ponadgimnazjalnych. W szerszym kontekście zauważa się więcej, docenia wartość rodzinnego miasta, a dobre wzorce pozwalają je wzbogacać i przekazywać z dumą następnym pokoleniom. Pokłosem obrad i dyskusji jest zbiór materiałów pokonferencyjnych¹.

¹ W związku z profilem „Kroniki Bydgoskiej” autorka skupiła się głównie na tematach podejmowanych podczas konferencji dotyczących Bydgoszczy i regionu kujawsko-pomorskiego. Wystąpienia prelegentów ukaza się w tomie studiów z cyklu „Architektura Miast” w 2019 roku.

² Podczas wcześniejszych konferencji Wanda Szkulmowska prezentowała m.in. historię Kapeli spod Kowala, Zespołu Pieśni i Tańca „Kujawy” z Radziejowa.

Tegoroczną konferencję rozpisano na trzy wrześniowe dni (od 13 do 15 września), podzielono na sesje tematyczne skupione na pomnikach i tablicach pamiątkowych, cmentarzach, pamięci związanej z wydarzeniami historycznymi czy z postaciami. Zastanawiano się też nad nowoczesnymi formami upamiętniania, ich czytelnością i akceptowalnością przez odbiorców. Zadawano pytania o to, czy potrafimy odczytywać na mapach miast ślady po tych, którzy je współtworzyli: Niemcach, Rosjanach, Żydach, Romach.

Konferencje stają się dobrą okazją do zaprezentowania dorobku bydgoskich naukowców. Badania dotyczące pamięci upostaciowanej w rzeźbie i towarzyszącym im uroczystościom przedstawili m.in.: dr hab. Marek Romaniuk (Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Bydgoskie pomniki doby rozbiorów. Pomiedzy estetyką a symbolem trwania), dr Katarzyna Grysińska-Jarmuła (UKW, *Cesarze niemieccy i królowie pruscy w Bydgoszczy*), mgr Barbara Chojnacka (Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy, *Niepodległej – rzeźbiarze bydgoscy (1920-1939)*). W pierwszym wystąpieniu przedstawiono nieistniejące już w przestrzeni miejskiej pomniki związane z utrwalaniem pamięci państwa pruskiego i niemieckiego – władców i bohaterów (Fryderyk Wielki, Wilhelm II, wieża Bismarcka), ale też takie, które w swojej neutralnej narracji na tyle wpisały się w pejzaż, że stały się (mimo swojej proveniencji) niezbywalnym elementem tożsamościowym („Łuczniczka” czy odtworzony w XXI wieku „Potop”). Swoistym uzupełnieniem była kolejna analiza, przeprowadzona nie tylko z punktu widzenia historii rzeźby kommemoratywnej, ale też socjologicznej. Moment wprowadzenia rzeźby w przestrzeń publiczną miał zawsze uroczystą, oficjalną oprawę, co wpisywało się w politykę i w czasy, w których rzeźbom przyszło rozpoczynać swoje historie. Prelegentka podkreślała, że nie bez znaczenia było obudowanie tego ważnego momentu programem artystycznym, obecnością ważnych osobistości, okolicznościowymi wystąpieniami. Po powrocie w granice Polski w Bydgoszczy w 1920 roku rozpoczęła się akcja repolonizacji miasta – napisy niemieckie zastępowano polskimi, ulice otrzymywały nowe nazwy. Z cokołów spadali Fryderyk Wielki, Wilhelm I, Franz von Brenkenhoff, rozebrano wieżę Bismarcka. Dawnych bohaterów zastępowali nowi. Jacy? Próbę odpowiedzi na pytanie, jakie tematy rzeźbiarskie pojawiały się w odrodzonej Rzeczypospolitej, podjęła Barbara Chojnacka, przywołując twórczość związanych z Bydgoszczą artystów: Bronisława Kłobuckiego, Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego.

Śladami bydgoskich księgarzy i drukarzy w przestrzeni śródmieścia poprowadziła słuchaczy dr Aldona Chlewicka (UKW, *Książka polska na mapie XIX-wiecznej Bydgoszczy*). Okazuje się, że nie są to miejsca czytelne we współczesnej topografii. Oprócz dawnej drukarni Greunauera, funkcjonującej w latach 1806-2008, oraz siedziby Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy

Starym Rynku, miejsca, gdzie działały księgarnie, składy nut, czytelnie dla kobiet, biblioteki dla dzieci są zapomniane. Ich kulturotwórcza rola jest nie do przecenienia i zasługuje na upamiętnienie w formie np. tablic informacyjnych czy szlaku śladami polskiej książki w XIX-wiecznej Bydgoszczy.

Problem wpisania terenów pamięci – cmentarza Bohaterów na Wzgórzu Wolności i fordońskiej Doliny Śmierci – we współczesny kontekst urbanistyczny podjęły w swoich wystąpieniach dr Iwona Jastrzębska-Puzowska (UKW) i mgr inż. arch. Patrycja Cetnarowska (UTP), która zaproponowała stworzenie w Fordonie parku Pamięci, na wzór innych funkcjonujących tego typu obszarów na świecie. Teren analizowany przez P. Cetnarowską bezpośrednio sąsiaduje z zabudową mieszkaniową i jest silnie wpisany w świadomość nie tylko mieszkańców Fordonu, ale też przez tragiczną historię (Dolina Śmierci jest największą zbiorową mogiłą na terenie miasta i symbolem martyrologii września 1939 roku) stanów i element tożsamości miasta, nie ma bydgoszczan, którzy nie znaliby tego miejsca. Natomiast cmentarz Bohaterów warto w pamięci niektórych mieszkańców (zwłaszcza młodszych) dopiero osadzić lub wpisać go na nowo. Jego położenie niedostatecznie skomunikowane z głównymi arteriami to i atut (kameralna, skłaniająca do zadumy atmosfera), i wada (istnieje na obrzeżach pamięci historycznej miasta). I. Jastrzębska-Puzowska zaproponowała przede wszystkim uczelnienie układu cmentarza, uporządkowanie zabytkowej zieleni oraz wprowadzenie elementów informujących o historii nekropolii (na cmentarzu przy ul. gen. Grzmota-Skotnickiego, założonym w 1946 r., spoczywają mieszkańcy Bydgoszczy zamordowani przez Niemców w czasie II wojny światowej na Starym Rynku, w Dolinie Śmierci, w Otorowie i w podmiejskich lasach).

Co istotne, obok przywoływania miejsc wpisanych w zbiorową pamięć (mgr Anna Kotowicz, Uniwersytet Gdański, Pomniki i miejsca pamięci przedwojennego Lwowa, mgr Maciej Kędzierski, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Różne losy pomników w przestrzeni miejskiej Gniezna) konferencja była okazją do przedstawienia badań w mniejszych, bardzo interesujących ośrodkach miejskich, czego przykładem jest wystąpienie Kamili Czechowskiej na temat placu Wolności w Szubinie, obejmujące okres od wojny francusko-pruskiej po czasy współczesne, czy mgr. Jarosława Krasnodębskiego zatytułowane *Cmentarz miejski w Stanisławowie, Memorialny skwer w Iwano-Frankiwsku*. Dyrektor Muzeum Ziemi Szubińskiej pokazała, jak pomniki wykorzystuje się w zależności od sytuacji politycznej, zmieniając napisy, wymieniając symbole, nakładając kolejne warstwy znaczeniowe. Na dzisiejszym placu Wolności w Szubinie najpierw upamiętniono bohaterów wojny francusko-pruskiej, następnie Powstańców Wielkopolskich, po II wojnie żołnierzy radzieckich, a obecnie (od 1993 roku) obelisk poświęcony jest Niepodległości. Szczęśliwie do naszych czasów

przetwały w dawnym kościele ewangelickim tablice z XIX-wiecznego pomnika. Obecnie znajdują się one w zbiorach szubińskiego muzeum.

Jarosław Krasnodębski, opisując cmentarz miejski w dawnym Stanisławowie (dziś na terenie Ukrainy) zwrócił uwagę na polską perspektywę. Nekropolie (nie tylko przywołana przez badacza z UMK) i spoczywający na nich bohaterowie wzmacniali w żyjących świadomość kształtowania ducha walki o niepodległość na terenie zaboru austriackiego. Omawiany cmentarz został zniszczony w czasie II wojny światowej, dziś znajduje się na jego miejscu skwer, na którym można zlokalizować pomniki ku czci Polaków, Ukraińców, Żydów – cywilów i wojskowych. J. Krasnodębski zwrócił też uwagę na to, jak trudno prowadzić badania nad wielokulturowością terenów znajdujących się dziś poza granicami Polski. Nieocenioną rolę pełnią w nich kulturoznawcy, gromadzący często na własną rękę dane, przepytujący ostatnich świadków.

Zagadnieniom dotyczącym przywoływania pamięci społeczności, których już nie ma, swoją prezentację poświęcił Szymon Zygm (KUL). Pokazał na przykładzie działań lubelskiego Ośrodka „Brama Grodzka-Teatr NN”, jak na nowo wskrzesić żydowską część dziejów tego miasta. Nowa historia tego miejsca rozpoczęła się w 1990 roku, kiedy grupa zapaleńców postanowiła stworzyć w Lublinie miejsce niezwykle, biorąc za punkt honoru przywołanie historii lubelskich Żydów. Symbolem działalności ośrodka (dziś to m.in. świetna strona internetowa, archiwa, wystawy, spotkania, warsztaty, kilka lokalizacji na terenie Lublina) pozostaje budynek Bramy Grodzkiej rozdzielającej dawniej dwa światy – polski i żydowski.

Jak opowiadać współczesnym językiem o tych, którzy tworzyli tożsamość miejsc przed nami – dociekała mgr Dominika Pawełczyk (Uniwersytet Łódzki, Miejska Galeria Sztuki w Łodzi, *Tradycyjne formuły reprezentacji i nowe sposoby mówienia o zbrodni na przykładzie łódzkich miejsc pamięci i współczesnych działań artystycznych na terenie miasta*). Prelegentka zwróciła uwagę na konieczność zachowania równowagi i szacunku podczas podejmowania decyzji o kolejnym muralu czy instalacji mających zaistnieć w przestrzeni miejskiej. Na przykładzie swojego rodzinnego miasta starała się pokazać, że takie działania mogą być bardzo wartościowe, tak jak upamiętnienie Dzieci Bałut. To opowiedziana muralami wojenna historia dzieci polskich, żydowskich, romskich, często bezimiennych, prezentująca hiperrealistyczne sylwetki bałuckich dzieci. Malowidła czerpią z nielicznych archiwalnych fotografii. Autorka podkreślała, jak ważna przy takich projektach jest jeszcze przed ich realizacją konsultacja pomysłów z mieszkańcami.

Każda z sesji kończyła się dyskusją, w której podejmowano kontrowersyjne wątki, porównywano tematy. Obrady cieszyły się też zainteresowaniem publiczności, co pokazuje, że konferencje warto organizować i dzięki nim zauważać wartość i urodę XIX- i XX-wiecznych miast.

Anna Dymarek

Sprawozdanie z kursu konserwacji papieru japońskiego w Tokio i Berlinie

słowa kluczowe: konserwacja, papier japoński, Berlin, Tokio

Papier japoński jest powszechnie znanym i używanym materiałem konserwatorskim o specyficznych właściwościach, znacznie różniących się od papieru produkowanego na zachodzie. Także techniki używane w krajach azjatyckich różnią się od tych stosowanych w innych krajach. Dlatego w celu podniesienia kwalifikacji 29 sierpnia – 16 września 2016 Anna Dymarek, jako pracownik Archiwum Państwowego w Bydgoszczy uczestniczyła w kursie konserwacji papieru japońskiego¹ (organizowanym przez Państwowy Instytut Badań nad Dziedzictwem Narodowym NRICPT w Tokio² ze współpracą z międzynarodową organizacją ICCROM³). Udział w kursie pozwolił na poznanie materiałów, narzędzi i technik konserwacji japońskiej, z zamiarem wykorzystania wiedzy w codziennej pracy w pracowni konserwacji Archiwum Państwowego.

Kurs organizowany jest od ponad 20 lat, uczestniczyć mogą w nim konserwatorzy, kuratorzy oraz inni specjaliści aktywnie zajmujący się opieką nad dziedzictwem narodowym. Jego celem jest przekazanie wiedzy o materiałach i tradycyjnych technikach konserwacji typowych dla Japonii. Specjaliści zajmujący się japońskimi dziełami sztuki znajdującymi się w instytucjach spoza Japonii zyskują wiedzę, która pozwoli na lepsze zrozumienie specyfiki obiektów w ich opiece. Poznane techniki pomocne są także w konserwacji obiektów zachodnich, używane i zaadoptowane do potrzeb konkretnego obiektu sztuki.

Kurs trwa trzy tygodnie i obejmuje zarówno teoretyczną wiedzę dotyczącą specyficznego materiału, jakim jest papier japoński, oraz warsztaty pozwalające na praktyczne zastosowanie poznanej wiedzy. W ramach kursu uczestnicy biorą

¹ International Course on Conservation 2016, National Research Institute for Cultural of Japanese Paper Properties.

² National Research Institute for Cultural Properties, Tokyo, Japan.

³ The International Centre for the Study of the Preservation and Restoration of Cultural Property.

udział w licznych wykładach na temat materiałów, technik, narzędzi oraz teorii konserwacji.

Część praktyczna obejmuje wykonanie zwoju. Wykładowcy krok po kroku prowadzą uczestników przez proces oprawy rysunku w zwój poziomy przy zastosowaniu tradycyjnych materiałów i technik charakterystycznych dla konserwacji obiektów japońskich.

W pierwszym tygodniu trwania kursu w NRICPT w Tokio uczestnicy wysłuchali wykładów Pana Masato Kato⁴ „Konserwacja papieru w Japonii” oraz „Podstawy papieru”, które przedstawiły podstawowe informacje dotyczące dziedzictwa narodowego w Japonii oraz działań podjętych w celu jego ochrony. Ukazały wielką wagę jaką przywiązuje się do tego typu prac. Pan Kato opisał także historie japońskiej konserwacji papieru i jej korzenie w tradycyjnych technikach oprawy zwojów, a także właściwości papieru japońskiego wynikające z jego składu i roślin użytych w jego produkcji (kozy, krzew natywny Japonii, rosnący dziko).

Pani Noriko Hayakawa w wykładzie „Kleje używane w konserwacji obrazów japońskich” przedstawiła zakres tradycyjnych klejów używanych w konserwacji – różne rodzaje klejów z mączki pszennej, zwierzęce oraz z wodorostów oraz ich zastosowanie w określonych etapach konserwacji i oprawy zwoju.

Wykład „Pędzle” prowadzony był przez Shigemi i Kohei Tanaka, mistrzów rzemieślników zajmujących się ręczną produkcją tradycyjnych pędzli, także tych stosowanych w konserwacji. Przedstawili ogromny rodzaj pędzli, różniących się budową rączki, gęstością i rodzajem włosia oraz przeznaczeniem.



Warsztaty praktyczne prowadzone były przez Starszego konserwatora Makoto Kawabata oraz Konserwatora Atsushi Ogasawara. Zakładały konserwacje rysunku wykonanego tuszem na papierze, który został później oprawiony w zwój ręczny. Prace podzielone zostały na etapy, a każdy z nich poprzedzony był opisem narzędzi, używanych materiałów i technik.

⁴ Kierownik Resource and Systems Research Section, Japan Centre for International Cooperation in Conservation, NRICPT

Warsztaty rozpoczęły się od przygotowania tradycyjnego kleju pszennego (tzw. nori), użytego w trakcie kursu do prac konserwatorskich. Z uwagi na charakterystykę papieru japońskiego (mało przeklejonny papier, niska gładkość) nie oczyszczono mechanicznie powierzchni. Rysunek został bardzo delikatnie zwilżony i wyczyszczony przy użyciu sił kapilarnych. Następnie uzupełniono ubytki po owadach używając papieru japońskiego (washi) i wcześniej przygotowanego kleju. Doklejono także paski papieru przy brzegach rysunku. Następnie przystąpiono do dublażu rysunku. Z uwagi na charakter prac (rysunek miał zostać oprawiony w zwój) przygotowano trzy warstwy papieru dublżowego. Pierwsze dwie warstwy naklejono jedną po drugiej. Między drugą, a trzecią warstwą, w miejscach gdzie papier był osłabiony, zagięty lub przedarty, wklejono cienkie paski papieru – ofefuse). Następnie przyklejono trzecią warstwę papieru. Tak przygotowany rysunek przyklejono brzegami do płyty karibari⁵ i pozostawiono na tydzień do wyschnięcia.

W drugim tygodniu kursu uczestnicy odwiedzili liczne miejsca związane z dziedzictwem narodowym Japonii, produkcją papieru i tradycyjnymi warsztatami produkującymi narzędzia używane w konserwacji, znajdujące się Nagoi, Mino i Kioto.

W Nagoi odwiedzono miejscowy zamek oraz Astuta Jingu (świątynia założona w 1900 lat temu. W Mino uczestnicy odwiedzili Minotekami Kobo, warsztat



produkujący ręcznie papier, używający tradycyjnych maszyn, narzędzi i materiałów. Pani Toyomi Suzuki, będąca jednym z najbardziej znanych i cenionych mistrzów papierników, zaprezentowała i opisała dokładnie proces czerpania miejscowego papieru Tesuki Washi Kozo.

Z kolei w muzeum Mino-washi poznaliśmy historię papieru japońskiego i jego odmiany regionalne, oraz różne tradycyjne i współczesne zastosowania papieru. W Kyoto uczestnicy poznali konserwatorów ze studia konserwacji Oka Bokkodo Co., Ltd., umieszczonego w tradycyjnym domu

⁵ Płyta wykonana z drewnianego stelażu, oklejonego zaimpregnowanym papierem. Posiada bardzo lekką konstrukcję, a materiały z których została wykonana „pracują” razem z przyklejonym do niej obiektem, co niweluje niebezpieczne naprężenia papieru.

japońskim. Ostatnim odwiedzionym warsztatem był Kanetaka Co., Ltd., sklep z tradycyjnymi nożami, mający własną kuźnię. Uczestnicy obejrżeli proces kucia ostrzy. W Mizokawa Shoten, sklepie z tradycyjnymi materiałami i narzędziami uczestnicy wzięli udział w ceremonii picia herbaty.

W trzecim tygodniu, po powrocie do Tokio, uczestnicy wysłuchali wykładu Pani Riyo Kikuchi „Ochrona tradycyjnych technik rzemieślniczych w Japonii”.

Przystąpiono do dalszych prac praktycznych. Rysunek przygotowany w pierwszym tygodniu kursu zdjęto z płyty karibari. Przygotowano pozostałe części zwoju – wycięto do odpowiedniego rozmiaru dwa arkusze papieru, w który oprawiony będzie rysunek. W następnej kolejności przycięto do odpowiedniej długości bambusową listewkę (hasso) i przyklejono do pierwszego arkusza. Całość pozostawiono do wyschnięcia pod obciążeniem. Tak przygotowany arkusz przyklejono do lewego brzegu rysunku. Drugi arkusz przyklejono przy prawym brzegu. Pozostawiono do wyschnięcia. Następnie przycięto drewniany walek, po czym wystrugano po obu stronach bolce, w które zamontowano ozdobne zakończenia. Tak przygotowany walek przyklejono do arkusza papieru z prawej strony zwoju. Ostatni etap oprawy zwoju polegał na zamontowaniu tasiemki, tkaney z jedwabnych nitok.

Dodatkowo na zakończenie prac uczestnicy wykonali także atrapę książki japońskiej, używając specyficznego dla Japonii rodzaj szycia i nie używając żadnego kleju.

Ostatnim etapem kursu była prezentacja Pani Noriko Yamamoto⁶ przedstawiająca sposób bezpiecznego obchodzenia się ze zwojami, zawieszania oraz metody przechowywania.

Kurs w Berlinie⁷ zorganizowany został przez Państwowy Instytut Badań nad Dziedzictwem Narodowym NRICPT w Tokio oraz Państwowe Muzeum Sztuki Azjatyckiej w Berlinie. Kurs odbył się 9-13 lipca 2018 r. i skupiał się na temacie budowy i technik konserwacji pionowego zwoju japońskiego. Warsztaty rozpoczęły się od wykładu opisującego dokładnie budowę zwoju oraz zniszczeń charakterystycznych dla tego typu obiektów. Japoński konserwator wyjaśnił zależność między konstrukcją obiektu a występującymi na nim zniszczeniami. Przedstawił również materiały i narzędzia używane w procesie konserwacji.

W ramach zajęć uczestnicy pod opieką konserwatorów Yoshiyuki Sami oraz Keisuke Sugiyama wykonali naprawę uszkodzonego zwoju, składającego się z rysunku oprawionego w jedwab zdublowany na papier. Prace konserwatorskie

polegały na częściowym demontażu elementów zwoju, a następnie uzupełnienia ubytków w papierze i naprawy konstrukcji zwoju. Pokazany został również spo-



sób montażu jedwabnej tasiemki, na której zawieszają się zwój. Na końcu ponownie zamontowano luźną rolkę i metalowe elementy zawieszania.

Na koniec warsztatu uczestnicy wykonali tuby, specjalnie zaprojektowane w celu przechowywania zwojów. Ich konstrukcja pozwala na odciążenie rol-

ki, co zmniejsza ryzyko ewentualnych zniszczeń mechanicznych. Zaprezentowano również prawidłowy sposób wieszania i zdejmowania zwojów, minimalizujący ryzyko uszkodzenia obiektu.

Uczestnictwo w obu kursach pozwoliło na poznanie nowych sposobów konserwacji papieru oraz techniki obchodzenia się z nowymi materiałami i narzędziami. Praca z japońskimi mistrzami konserwacji oraz wiedza przyswojona z wykładów pozwoli na zaadoptowanie poznanych technik w codziennej pracy nad obiektami sztuki. Poznana technika suszenia na płycie karibari może w bardzo łatwy sposób zostać przyswojona w konserwacji obiektów wielkoformatowych – pozwoli na dokładne i jednolite prasowanie i suszenie obiektów, których rozmiar sprawiałby kłopot podczas suszenia „pod obciążeniem”. Sposób przechowywania zwojów może zostać zaadoptowany do przechowywania zbiorów kartograficznych. Narzędzia i materiały typowe dla konserwacji japońskiej są obecnie stosunkowo dobrze dostępne i stanowią wysokiej jakości pomoc w konserwacji obiektów papierowych. Bardzo cenny okazał się również kontakt z innymi uczestnikami kursów – konserwatorzy z całego świata dzielili się wiedzą o swojej praktyce, doświadczeniach i zbiorach znajdujących się pod ich opieką. Uzyskana wiedza i doświadczenie pozwoli na świeże spojrzenie na problem konserwacji obiektów wykonanych na papierze.

⁶ Executive Director, The Association for Conservation of National Treasures.

⁷ Workshops on the Conservation of Japanese Art objects on Paper and Silk 2018, Museum für Asiatische Kunst, Staatliche Museen zu Berlin.

Włodzimierz Jastrzębski

Kilka uwag na temat zmagañ wywiadów carskiej Rosji i Cesarstwa Niemiec w latach 1890-1914 na terytorium regencji bydgoskiej

Przed ponad 10 laty w Niemczech ukazała się książka autorstwa Jürgena W. Schmidta pt. *Gegen Russland und Frankreich. Der deutsche militärische Geheimdienst 1890-1914*, Ludwigsfelde 2007. W Polsce tej pozycji niemal nie zauważono. Na jej treść składa się 10 rozdziałów i bibliografia oraz 44 aneksy (oryginalne dokumenty archiwalne). Trzy rozdziały zasadniczej części rozprawy dotyczą bezpośredniej charakterystyki terenu badań, czyli regencji bydgoskiej: I. Prowincja Poznańska i okręg regencyjny Bydgoszcz w latach 1890-1914, II. Władze policyjne okręgu regencyjnego Bydgoszcz, III. Organa administracyjne okręgu regencyjnego Bydgoszcz i tajne służby wywiadowcze 1890-1905, cztery następne omawiają sterowane centralnie sposoby walki państwa niemieckiego z obcymi służbami wywiadowczymi, natomiast dwa kolejne poświęcone zostały pojedynczym aferom szpiegowskim, które ujawniono na terenie regencji bydgoskiej w latach 1890-1914.

Na początku naszych rozważań nasuwa się pytanie, dlaczego autor opracowania w sposób szczególny zajął się regionem bydgoskim? Na kartach swojej pracy starał się uzasadnić, iż regencja bydgoska bezpośrednio graniczyła w omawianym czasie z carską Rosją i dlatego na jej terytorium bezpośrednio przenikali rosyjscy szpiegowie. Ich zainteresowanie ww. terenem było uzasadnione, ponieważ Bydgoszcz i pobliski Toruń, ale także i Gniezno, Inowrocław oraz Piła były silnymi garnizonami niemieckiego wojska, dlatego też dla rosyjskiego sztabu wojskowego ważne było, aby wiedzieć maksymalnie wiele: jaka jest ich liczebność i jakość uzbrojenia, co planuje w najbliższym czasie dowództwo, w jakim kierunku podążają programy szkolenia żołnierzy itp. W czasie kiedy brakowało środków

technicznych umożliwiających bezkolizyjnie zdobywanie tajnych wiadomości i dokumentów, najważniejsze były tzw. osobowe źródła informacji, czyli szpie-dzy. Autor opracowania J.W. Schmidt wyróżnił w omawianym okresie dwa sposoby walki Niemców z penetracją terenu przez obce służby specjalne. Do 1905 r. nie podejmowano żadnych szczególnych środków w tym zakresie. Wykrywaniem działalności natury szpiegowskiej zajmowały się podległe władzom administracyjnym (prezydentowi regencji i landratom) organa policji oraz służby graniczne. Sterowanie nimi odbywało się na sygnał wychodzący z Berlina ze sztabu głównego wojska niemieckiego (tzw. Sekcja IIIb). Ogólnoeuropejski rozwój szpiegostwa zanotowany od początku XX wieku wymusił stworzenie w poszczególnych krajach wyspecjalizowanych służb wywiadu i kontrwywiadu. W związku z tym w Niemczech przy Prezydencie Policji w Berlinie w 1906 r. powstał Centralny Urząd Policji Państwowej (Die Staatspolizei Zentralstelle) do spraw obrony przed szpiegostwem (Spionageabwehr) podległy Ministerstwu Spraw Wewnętrznych Rzeszy. Uaktywniły się wówczas także działające w obrębie poszczególnych garnizonów placówki żandarmerii wojskowej.

We wstępnych rozdziałach pracy J.W. Schmidt dokonał syntetycznej oceny społeczno-politycznej i gospodarczej sytuacji w latach 1890-1914 w regencji bydgoskiej. Wiele miejsca poświęcił także stolicy okręgu – Bydgoszczy. Wchodząca w skład Prowincji Poznańskiej regencja bydgoska według spisu z 1890 r. liczyła 624 051 mieszkańców, w połowie Niemców, a w połowie Polaków. W jej skład wchodziły 44 miasta, 14 powiatów, 1313 gmin i 865 majątków ziemskich. Cztery z powiatów, a więc Inowrocław, Strzelno, Mogilno i Witkowo, bezpośrednio graniczyły z imperium rosyjskim. Ważne dla nieprzyjacielskich szpiegów było to, że w Bydgoszczy znajdowało się dwanaście różnych struktur wojskowych, w Gnieźnie – trzy, w Inowrocławiu – dwa, natomiast w Pile – jeden. Wszystkie te ośrodki, a także jeszcze kilka innych były ważnymi węzłami kolejowym. W Bydgoszczy było zlokalizowanych wiele placówek przemysłowych. Miasto dysponowało także licznymi formacjami policyjnymi podległymi prezydentowi regencji.

Niewątpliwie najciekawszą część wywodów J.W. Schmidta stanowiły omówione na kartach jego książki sprawy śledztw i rozpraw sądowych dotyczące wykrytych przypadków szpiegostwa na rzecz Rosji. Autor podzielił je na afery, których w latach 1890-1914 było dziesięć, oraz przypadki domniemanego szpiegostwa dotyczące także dziesięciu spraw. Ich bohaterami byli mieszkańcy regencji lub osoby, które ujęto po przekroczeniu na tym terenie niemiecko-rosyjskiej granicy. Aferę o międzynarodowych rozmiarach spowodowało małżeństwo Gustawa i Minny, z d. Sommer, Wölkerlingów. Działali oni na niwie szpiegowskiej wyłącznie dla pieniędzy i to pracując równoległe dla wywiadów rosyjskiego

i francuskiego. Sierżant Gustaw Wölkerling w latach 1903-1911 był zawodowym podoficerem w garnizonie toruńskim. Mieszkał wraz z żoną na terenie koszar artyleryjskich. Szczególnie obfity plon swojej działalności szpiegowskiej zebrał w latach 1909-1911, kiedy był zatrudniony w biurze gubernatora twierdzy warownej w Toruniu. Wówczas udało mu się wynieść z miejsca pracy oraz skopiować i przekazać swoim zagranicznym mocodawcom 30 tajnych dokumentów, w tym plany mobilizacyjne na poszczególne lata, dzienniki czynności oficerów artylerii, zamierzenia dotyczące rozbudowy twierdzy, dane o uzbrojeniu itp. Z końcem 1911 r. sierżant przeszedł na własną prośbę do rezerwy, państwo Wölkerling osiedlili się na bydgoskich Bielawkach i tu korzystali ze zdobytej fortuny, prowadząc wystawny tryb życia. To ostatnie ich wreszcie zgubiło. Kontrwywiadowi niemieckiemu taka postawa życiowa wydała się nienaturalna. Po aresztowaniu oboje przyznali się do winy. Jego sąd skazał na 15 lat więzienia, ją natomiast po upływie około roku wypuszczono na wolność. Karę odbywali w ciężkim więzieniu w Brandenburgu. Obojgu skonfiskowano pieniądze i wszelkie dobra materialne. Władze wojskowe Niemiec wyciągnęły także konsekwencje służbowe wobec bezpośrednich zwierzchników agenta.

Większość pozostałych afer szpiegowskich w regencji bydgoskiej spowodowali przybyli tu obywatele rosyjscy, a wśród nich nauczycielka języka rosyjskiego Zinaida Smolianinow, aktor teatralny Zygmunt Zbierski, muzyk Karla Walter, artysta malarz Sienjukowicz, domniemany pułkownik wojsk rosyjskich von Winogradow. Oprócz przedstawicieli środowisk artystycznych i wysoko urodzonych byli jednak także i prości ludzie, jak np. kolejarz Adolf Lösche, gorzelnik Friedrich Grönke i pomocnik kupiecki Waclaw Koniecki.

KRONIKA



Sprawozdanie z działalności TMMB za 2017/2018 r.

Z opłatkiem w nowy rok

Przed noworoczną uroczystością, w godzinach 16.30-16.55, odbyło się krótkie spotkanie młodzieży ze Szkolnych Kół TMMB i ich opiekunów z Prezydentem Bydgoszczy połączone ze wspólnym zdjęciem. Dla dzieci to wielkie wyróżnienie.

Uroczystość rozpoczął koncert kolęd w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Płomienie” z MDK nr 4 pod dyrekcją Izabeli Grochowskiej. Zespół istnieje już 38 lat i jest wizytówką Bydgoszczy. W tym roku drugi raz został uhonorowany przez Prezydenta Miasta Bydgoszczy tytułem Bydgoskiej Kulturalnej Marki Oświatowej. W grudniu ub.r. wydał płytę „Kolędy światła”. W ramach współpracy polsko-ukraińskiej koncertuje z 10-osobowym zespołem wokalnym „Ektenia”. Minionej soboty taki koncert odbył się w Wigilię prawosławnego Bożego Narodzenia. Z „Płomieniami” wystąpili też muzycy: Paulina Krakowian (skrzypce), Krzysztof Biernacki (klarnet) i Maciej Drapiński (akordeon). Z koncertem kolęd wystąpił też Bydgoski Chór Kameralny – zespół żeński pod dyrekcją prof. Mariusza Kończala z bydgoskiej Akademii Muzycznej.

Część oficjalną uroczystości rozpoczął Hejnał Bydgoszczy w wykonaniu Romana Biskupskiego. Prezes Jerzy Derenda powitał gości honorowych, a m.in. senatora RP Jana Rulewskiego, zastępcę Prezydenta Bydgoszczy Marię Wasiak, wiceprzewodniczącego RM Lecha Zagłobę-Zyglera, dyrektora generalnego Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego Paulinę Wenderlich, prof. dr. hab. Jacka Woźnego, rektora Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, oraz młodzież ze Szkolnych Kół TMMB wraz z wychowawcami.

Do wszystkich uczestników tegorocznego noworocznego spotkania opłatkowego TMMB wpłynęły najserdeczniejsze życzenia od Klubu Seniora na Jachcicach i najstarszego jego członka, prawie 88-letniego Eugeniusza Zarzyckiego. Pan Eugeniusz wiernie trwa przy TMMB już od ponad 20 lat.

Prezes przypomniał, że w minionym roku Towarzystwo uczestniczyło we wszystkich najważniejszych miejskich wydarzeniach, obchodach rocznicowych i konferencjach. Ukazywał się „Dziennik Bydgoszczy”, czasopismo wydawane przez TMMB, takie publikacje, jak „Encyklopedia Bydgoszczy” t. 2 oraz obchodząca swe półwiecze „Kronika Bydgoska”. Konsekwentnie kultywowano pamięć o najważniejszych

wydarzeniach i postaciach związanych z naszym miastem w cyklu prelekcji prowadzonych przez Sekcję Odczytowo-Historyczną pod kierunkiem dr. hab. Marka Romaniuka, jak też wycieczki w cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami” połączone z rekonstrukcjami historycznymi.

Pięknie rozwijała się edukacja regionalna dzieci i młodzieży pod kierunkiem dr Ewy Puls w oparciu o Szkolne Koła TMMB z bardzo aktywnym kołem w SP nr 57 noszącej imię TMMB. Wielkim zainteresowaniem bydgoszczan cieszył się konkurs „Bydgoszcz w kwiatkach i zieleni”, nad którym patronat objął Prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski, XIX kwesta na ratowanie najstarszych bydgoskich nekropolii, Koncerty Maryjne z Różą w bydgoskiej katedrze i inne. Rozwijała się nasza współpraca z wieloma stowarzyszeniami regionalnymi w woj. kujawsko-pomorskim. Występowano w obronie zagrożonych interesów Bydgoszczy. To tylko niektóre z ubiegłorocznych inicjatyw TMMB.

– *Wkroczyliśmy – mówił prezes TMMB – w rok 2018, rok 100-lecia odzyskania niepodległości przez naszą Ojczyznę. Dla Bydgoszczy, to wigilia powrotu do Macierzy. Powrotu upragnionego i tak oczekiwanego aż do 1920 roku. Powrotu podkreślonego znaczącym udziałem w Powstaniu Wielkopolskim. Tym chwilom poświęcona była prezentacja „Bydgoska droga do Polski” przygotowana przez Krystiana Strausa, historyka z Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy.*

W uznaniu zasług Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej uhonorował Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy Krzyżem „95 lat ZIW RP” na sztandar. Do rangi symbolu urósł fakt, że sztandar TMMB został wprowadzony przez młodzież Szkoły Podstawowej nr 57, której od listopada 2017 r. patronuje Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Dyrektorem SP nr 57 jest p. Barbara Górecka, a opiekunem doskonale działającego Szkolnego Koła TMMB p. Hanna Jankowiak. Szkoła uznała, że wzory do naśladowania można znaleźć także w otaczającej nas rzeczywistości. Przecież jednym z głównych celów naszego Stowarzyszenia jest przekazywanie z pokolenia na pokolenie szczytnych tradycji i patriotyzmu.

Uroczystej dekoracji sztandaru krzyżem dokonał Sekretarz Generalny Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej płk. Eugeniusz Michał Andrzejewski. Gośćmi tej ceremonii byli: kpt. Jan Mocarski, prezes Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych w Bydgoszczy, kawaler Orderu Virtuti Militari, jeden z trzech kawalerów tego orderu żyjących w woj. kujawsko-pomorskim.

Honorowi goście, m.in. Jan Rulewski, Maria Wasiak, Lech Zagłoba-Zyglar, zastępca przewodniczącego Rady Miasta Bydgoszczy i Ryszard Pukszo, prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa w Bydgoszczy, otrzymali z rąk wiceprezesa TMMB dr. hab. Marka Romaniuka ostatnie wydanie „Kroniki Bydgoskiej”. Prezes TMMB

Jerzy Derenda wręczył nowe legitymacje członkowskie TMMB Barbarze Chojnackiej i red. Wojciechowi Sobocińskiemu. Senator Jan Rulewski i zastępca prezydenta Maria Wasiak dziękowali TMMB za pełną poświęcenia ofiarną pracę na rzecz swego miasta i regionu. Uroczystość zakończyło dzielenie się oplatkiem oraz rozmowy przy kawie, herbacie i ciastkach.

Niepodległa w Bydgoszczy

97 rocznicy powrotu Bydgoszczy do Macierzy towarzyszyły 21 stycznia 2018 r. uroczystości upamiętniające to wielkie wydarzenie. W kościele pw. Świętej Trójcy Mszę Świętą w intencji bydgoszczan sprawował ks. pralat dr Bronisław Kaczmarek, wikariusz generalny diecezji bydgoskiej. Z pięknym koncertem pieśni patriotycznych i żołnierskich wystąpiła



Pod pomnikiem NSPJ: na pierwszym planie młodzież z 16 Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej.

Fot. por. w st. spocz. Tadeusz Furgal

Orkiestra Muzyków Bydgoskich EMBAND przy I LO pod dyrekcją Ewy Makuli.

Z kolei zebrani przeszli pod pomnik NSPJ przy ul. Seminaryjnej, by podziękować Zbawicielowi za upragnioną wolność. Przybyli też licznie mieszkańcy reprezentujący różne środowiska Bydgoszczy. Było uroczyście i z pocztami sztandarowymi m.in. Miasta, TMMB, stuletniego Związku Inwalidów Wojennych RP, Związku Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Stowarzyszenia Pamięci Powstania Wielkopolskiego, Zespołu Szkół Medycznych VIII Liceum Ogólnokształcącego, Bydgoskiego Ośrodka Doskonalenia Zawodowego i 16 Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej.

– *19 stycznia 1920 roku – mówił Jerzy Derenda, prezes TMMB – po 148 latach jarzma pruskiego, przerwane trzynastodniowymi rządami insurgentów kościuszkowskich w 1794 roku i siedmioletnim okresem przynależności do Księstwa Warszawskiego, nasze miasto powróciło do Polski. O godz. 18 w sali posiedzeń Rady Miejskiej w ratuszu dokonał się „wiekopomny akt przejęcia władzy”. Po niemieckim burmistrzu Hugo Wolfie komisarycznym prezydentem Bydgoszczy został Jan Maciaszek.*

20 stycznia 1920 roku do Bydgoszczy wjechało Wojsko Polskie, a 22 stycznia na Starym Rynku odbyła się Msza Święta polowa, w której uczestniczył

głównodowodzący wojskami wielkopolskimi i dowódca Frontu Wielkopolskiego gen. broni Józef Dowbor-Muśnicki. W te dni entuzjazm był powszechny. Upleciono ponad 5 tysięcy metrów girland i festonów z zieleni. Na dekoracje wydano aż 35 400 marek miejskich z kasy magistratu. A mistrz blacharski Ludwik Sosnowski umieścił orla na gmachu fary nad rynną, który przetrwał nawet ponure lata hitlerowskiej okupacji. Na twarzach polskich mieszkańców mieszały się łzy radości i szczęścia. Pokojowe włączenie Bydgoszczy do Macierzy uznano za wspaniały dar Boży.

Od początku narodziła się myśl, aby podziękować Opatrzności za to niezwykle zrządzenie losu. W 1930 roku z inicjatywy ks. Mieczysława Skoniecznego, proboszcza parafii pw. Świętej Trójcy, rozpoczęto przygotowania do postawienia pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa, jako symbolu wdzięczności za powrót Bydgoszczy do Macierzy. Pomnik ten, dzieło bydgoskich artystów Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego, został wzniesiony przez społeczeństwo naszego miasta na pl. Poznańskim 2 października 1932 roku. Napis na cokole brzmiał „Najświęszemu Sercu Pana Jezusa Bydgoszcz wyzwolona”. Monument został wysadzony przez Niemców w październiku 1939 roku. Ocalałą z pogromu głowę Zbawiciela doszczętnie rozbito młotami. W ten sposób Niemcy chcieli pozbawić nasze miasto nie tylko symboli wiary i polskości, ale także nadziei na przetrwanie. Pomnik zrekonstruowany staraniem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy z rzeźbą odtworzoną przez plastyka Marka Ronę powrócił 24 czerwca 2010 roku. I wpisal się na stałe w tradycję obchodów powrotu Bydgoszczy do Macierzy.

Bydgoskim drogom do wolności poświęcił swe wystąpienie pułkownik w stanie spoczynku Wojciech Zawadzki. Następnie bohaterów drugiego planu stulecia niepodległości Polski przedstawił plk w st. spocz. Eugeniusz Michał Andrzejewski, sekretarz generalny ZIW RP, który przybliżył też problematykę działalności najstarszej, 100-letniej, organizacji kombatanckiej w Polsce – Związku Inwalidów Wojennych RP oraz powstałego w 1921 r. Związku Oficerów Rezerwy RP, który później przyjął imię Marszałka Józefa Piłsudskiego. Mówca kierował swoje słowa przede wszystkim do zebranej młodzieży szkolnej uczestniczącej w tej sztafecie pokoleniowej, by dobrze służyła Rzeczypospolitej i budowała polską tożsamość. A przecież w styczniu 2020 r. Bydgoszcz będzie świętować swój wielki stułetni jubileusz powrotu Bydgoszczy do Macierzy i nie zabraknie nas w tym wielkim dziele, podkreślał.

Dalej plk Andrzejewski przytoczył treść artykułu autorstwa Juliana Szyperskiego, założyciela Związku Inwalidów Wojennych w Bydgoszczy w 1919 r., który był zamieszczony w Księdze Pamiątkowej ZIW RP (wydanej w 1931 r. w Poznaniu na dziesięciolecie Okręgu Wielkopolskiego).

Kiedy w roku 1918 naród polski otrząsnął się z wiekowej niewoli i zaczął budzić się do życia społecznego, cały okręg nadnotecki, a z nim nasz prastary gród, tęsknił i oczekiwał z niecierpliwością tej ważnej chwili oswobodzenia.

Linia demarkacyjna ciągnęła się wówczas w okolicy Bydgoszczy, więc też i obywatele Polacy żyli w ciągłej trwodze o niepewne jutro. Gwałt i terror siany przez Grenzschutz dochodził do punktu kulminacyjnego. Bezpodstawne aresztowania obywateli podejrzanych o sprzyjanie sprawie polskiej, zdarzały się na porządku dziennym.

Przede wszystkim zaborcy postawili sobie za zadanie nie dopuścić do utworzenia jakichkolwiek stowarzyszeń, względnie organizacji czysto polskich. Śmiałków gromadzących się pokątnie w lokalach celem omawiania niesienia pomocy powstającej z odrętwienia Ojczyźnie, Grenzschutz bezwzględnie rozpraszał, robiąc użytek z broni palnej, ba, nawet, jak to miało miejsce na sali Sikorskiego, rzucił w środek otoczenia ręczne granaty, które skutkami swymi spowodowały śmierć kilku osób. Będąc osobiście na tym zebraniu, otrzymałem odłamkiem granatu w nogę, jednakże na szczęście nie w zdrową, lecz już w protezę. Resztę obecnych, między którymi i ja się znalazłem, odprowadzono na odwach, gdzie przesiedzieliśmy jedną dobę.

Jednak Polak twardy, jeśli chodzi o miłość do Ojczyzny, to też skoro zabrzmiało hasło do walki, szeregi obrońców polskości okręgu nadnoteckiego rosły w siłę, a ludność spartańsko chwytala za broń, często i gęsto zdobywając ją dopiero na wrogu. Zawrzała walka zacięta. Szeregi powstańców dziesiątkowały się, a liczba inwalidów rosła. Pozostawionych w polu ciężko rannych żołnierzy zabierał Grenzschutz i prowadził poprzez ulice miasta, naigrywając się i obchodząc z nimi w bestialski sposób. Większość z nich zmarła jako ofiary brutalności Grenzschutzu. Znikoma zaś reszta powiększała szeregi inwalidów wojennych.

Bydgoszcz odzyskała wolność. Z tą chwilą dopiero mogły zacząć się swobodnie rozwijać organizacje polskie. Dotychczasowe istniejące stowarzyszenie inwalidzkie „Reichsbund” zostało zamienione na organizację ogólnopolską. Praca na tej niwie była ogromna, albowiem w szeregach było wielu inwalidów narodowości niemieckiej. Zaczęto wpajać ideologię inwalidzką i przekonywać, że w państwie polskim inwalidzi najłatwiej znajdą możliwość sprawiedliwego zaspokojenia swych słuszych potrzeb i uzyskania należnych im praw. Ta praca, aczkolwiek żmudna i niewdzięczna, odniosła dla państwa polskiego pożądaną skuteczną.

Inwalidzi skupiający się już teraz pod sztandarem Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej wzięli ponownie czynny udział w walkach na Śląsku Cieszyńskim, w Małopolsce wschodniej, z Ukraińcami, przy wyzwoleniu Górnego Śląska i odparciu inwazji bolszewickiej, co dodatnio wpłynęło na wojsko, bowiem czyny walczne dokonywane przez inwalidów podniosły męstwo i wiarę w polskim żołnierzu.

Delegacje instytucji i organizacji złożyły wieńce i kwiaty pod pomnikiem. W uroczystości dziękczynnej pod kierownictwem ks. prałata dr. Bronisława Kaczmarka, wikariusza generalnego diecezji bydgoskiej, proboszcza parafii pw. Świętej Trójcy, odmówiono „Modlitwę za Ojczyznę” i odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę”.

Odczyty Wszechnicy Bydgoskiej

W 2018 r. Sekcja Odczytowo-Historyczna TMMB pod kierownictwem dr. hab. Marka Romaniuka kontynuowała odczyty Wszechnicy Bydgoskiej. Odczyty odbywały się one o godz. 17 w sali Wojciecha Łochowskiego lub w naszej salce konferencyjnej przy ul. Jezuickiej 4.

I tak: 25 stycznia Krzysztof Drozdowski mówił na temat: „Bydgoszcz 1920. Wojsko w niepodległym mieście”. 22 lutego dr Jacek Lindner wygłosił prelekcję „Zbuntowane muzy nad Brdą 1970-1980”, 29 marca o „Bydgoskiej firmie rodziny Wulfów” mówiła Bogna Derkowska-Kostkowska, zapowiadany przez Krystiana Straussa na 26 kwietnia temat „Bydgoszcz w prasie okresu Księstwa Warszawskiego” został przeniesiony na inny termin, 24 maja Adam Szefer snuł opowieść o bydgoskich mieszczanach na przełomie XVII i XVIII w., 29 listopada dr hab. Marek Romaniuk wystąpił z odczytem „U progu niepodległości. Bydgoszcz 1920”.

To już VIII Koncerty Maryjne z Różą

Koncerty Maryjne z Różą trwały od 3 do 31 maja 2018 r. Finał odbył się w ostatnim dniu około godz. 18.40 – bezpośrednio po wieczornej Mszy Świętej. Kolejny raz z wdziękiem poprowadziła go dr Anna Szarapka. A uczyniła to w imieniu głównych organizatorów: Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, Polskiego Związku Chórów i Orkiestr Oddział w Bydgoszczy, parafii katedralnej pw. Świętych Marcina i Mikołaja, Urzędu Miasta Bydgoszczy, który od lat wspiera finansowo i organizacyjnie to wielkie wydarzenie artystyczne, Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego oraz Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Jednocześnie przypominając, że VIII Koncerty Maryjne z Różą organizowane są w 100 rocznicę odzyskania niepodległości Polski, u progu powrotu Bydgoszczy do Macierzy. Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawowali: Narodowe Centrum Kultury w Warszawie, Ruch Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie oraz ks. bp Jan Tyrawa, ordynariusz diecezji bydgoskiej.

Z koncertem finałowym wystąpił zespół Bydgoscy Soliści ARTE CON BRIO w składzie: Krystyna Prystasz – I skrzypce, Agata Jarecka – wiolonczela, Marcin Pawelczyk – II skrzypce i Mirosław Przybył – altówka/kierownik artystyczny. Z zespołem wystąpiła też solistka Emilia Mikołajczyk – sopran. Na program koncertu złożyły się m.in. utwory M.A. Charpentiera, G.F. Haendla, Ch. Gounoda/J.S. Bacha, Agaty Jareckiej (wykonanie), C. Francka i G. Cacciniego. Tradycją stało się dziękowanie za koncerty różami, podobnymi do róży, jaką trzyma w prawej dłoni Matka Boża Pięknej Miłości nazywana też Matką Bożą z Różą na obrazie w ołtarzu głównym bydgoskiej katedry.

Doktor Anna Szarapka powitała gości, którzy przybyli na finałowy koncert: Senatora Senatu RP – Andrzeja Kobiaka, zastępcę przewodniczącego Rady Miasta

Bydgoszczy Jana Szopińskiego, zastępcę przewodniczącego Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP, prezesa TMMB Jerzego Derendę, Eugeniusza Kubskiego, członka ZG Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, prezesa Oddziału Bydgoskiego Związku Chórów i Orkiestr, prezesa Towarzystwa Śpiewu HALKA w Inowrocławiu, dr hab. prof. nadzw. Benedykta Odyę, prorektora UKW do spraw studenckich, prof. Jana Lacha, dyrektora artystycznego VIII Koncertów Maryjnych z Różą, Bognę Derkowską-Kostkowską reprezentującą Ewę Krupę, dyrektora Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy, ks. dr. Bronisława Kaczmarka, wikariusza generalnego diecezji bydgoskiej, ks. prałata Przemysława Książka, ekonoma diecezji bydgoskiej, ks. prałata Stanisława Kotowskiego, kustosa sanktuarium Matki Bożej Pięknej Miłości w Bydgoszczy, który bydgoską katedrę nazwał sercem serc wśród świątyń naszego miasta, ks. dr. Marcina Puziaka, rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Bydgoszczy, o. Krzysztofa Ferenca, rektora Wyższego Seminarium Duchownego Zgromadzenia Ducha Świętego, Piotra Trelłę, prezesa Klubu Środowisk Twórczych w Bydgoszczy i Teresę Wądzińską, członka Zarządu Klubu Środowisk Twórczych w Bydgoszczy.

W Koncertach Maryjnych z Różą od lat uczestniczą chóry, które w tym roku obchodzą swoje jubileusze. Chóry, które rozślawiły imię Bydgoszczy w kraju i na świecie. Chóry, których przepiękne koncerty słucha się z głębokim wzruszeniem. Finał VIII Koncertów Maryjnych z Różą był szczególną okazją do ich uhonorowania jubileuszowym Najwyższym Laurem Honorowym TMMB „Za służbę Bogu i ludziom”. Laury otrzymali:

Obchodzące 135-lecie

- Towarzystwu Śpiewu HALKA Chór Męski w Bydgoszczy pod dyrekcją Kai Potrzebskiej.

Obchodzące 95-lecie

- Chór Mieszany DZWON pod dyrekcją Agnieszki Jędrzejewskiej-Stachury przy Domu Kultury „Orion” Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
- Chór Mieszany JUBILATE DEO pod dyrekcją Piotra Duchalskiego z parafii pw. MBNP na bydgoskim Szwederowie
- Towarzystwo Śpiewu HALKA w Inowrocławiu pod dyrekcją Waldemara Szafrąńskiego.

Obchodzący 20-lecie

- Zespół Pieśni Dawnej FRESCA VOCE przy MDK nr 5 w Bydgoszczy pod dyrekcją Michaliny Spychalskiej
- Chór CANTUS CORDIS pod dyrekcją Janusza Sierszulskiego z parafii pw. Świętej Jadwigi Królowej w Bydgoszczy

- Chór COLLEGIUM CANTORUM pod dyрекcją Marceli Dębowskiej z Chełmna. Obchodzący 10-lecie
- Chór CANTATE DEO pod dyрекcją dr hab. Grażyny Wolter-Kaźmierczak z parafii pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Bydgoszczy.
Wyrazem uznania dla chórów, zespołów wokalnno-muzycznych i muzycznych oraz solistów były Główne Laury VIII Koncertów Maryjnych z Różą. Otrzymali je w kategorii zespołowej:
- Zespół Bydgoscy Soliści „ARTE CON BRIO” w składzie: Krystyna Prystasz – I skrzypce, Marcin Pawełczyk – II skrzypce, Agata Jarecka – wiolonczela i Mirosław Przybył – altówka/kierownik artystyczny
- Chór Kameralny Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy pod dyрекcją prof. Janusza Staneckiego
- Chór Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy pod dyрекcją prof. Janusza Staneckiego
- Metodyczny Zespół Wokalny Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej w Bydgoszczy pod dyрекcją prof. Mariusza Kończala
- Muzycy Stowarzyszenia Akademia Muzyki Dawnej: Elżbieta Izdebska, Natalia Tyrańska, Maria Mateja, Michał Juszcak, Michał Tyrański, Ewa Witczak, Paweł Pawłowicz
- Chór Akademicki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego pod dyрекcją prorektora prof. Benedykta Ody
- Chór Kameralny „Akolada” Bydgoskiej Szkoły Wyższej pod dyрекcją prof. nadzw. dr hab. Renaty Szaferin-Wójtowicz
- Męski Zespół Chorałowy pod dyрекcją prof. Mariusza Kończala w Bydgoszczy
- Bydgoski Chór Kameralny pod dyрекcją prof. Mariusza Kończala
- Chór „Exsultate Deo” pod dyрекcją doc. dr. Romualda Rajsa z parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy
- Orkiestra Muzyków Bydgoskich EMBAND przy I Liceum Ogólnokształcącym w Bydgoszczy pod dyрекcją Ewy Barbary Makuli
- Schola Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Bydgoskiej pod dyрекcją dr Katarzyny Szewczyk
- Chór Mieszany „Primo” ZSO nr 1 pod dyрекcją prof. Moniki Wilkiewicz
- Chór Żeński „Primo” z ZSO nr 1 pod dyрекcją prof. Moniki Wilkiewicz
- Chór „Septyma” z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 7 w Bydgoszczy pod dyрекcją Elżbiety Guzman
- Zespół Pieśni Dawnej „Fresca Voce” z Młodzieżowego Domu Kultury nr 5 w Bydgoszczy pod dyрекcją Michaliny Spychalskiej
- Chór „Cantate Deo” z parafii pw. Świętego Mateusza Apostoła i Ewangelisty

- w Bydgoszczy pod dyрекcją dr hab. Grażyny Wolter-Kaźmierczak
- Zespół Muzyki Dawnej „Concentus” z Palacu Młodzieży w Bydgoszczy pod dyрекcją kierownika artystycznego Patrycji Cywińskiej-Gacki
- Towarzystwo Śpiewu „Halka” Chór Męski z Bydgoszczy pod dyрекcją Kai Potrzebskiej
- Chór Mieszany „Dzwon” pod dyрекcją Agnieszki Jędrzejewskiej-Stachury z Bydgoszczy
- Chór „Jubilate Deo” pod dyрекcją Piotra Duchalskiego z parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na bydgoskim Szwederowie
- Chór Świętego Grzegorza pod dyрекcją Pawła Pawłowicza
- Chór „Cantus Cordis” z parafii pw. Świętej Jadwigi Królowej w Bydgoszczy pod dyрекcją Janusza Sierszulskiego
- Chór z parafii pw. św. Urszuli Ledóchowskiej pod dyрекcją Emilii Landowskiej
- Chór „Vincentinum” z parafii pw. św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy pod dyрекcją Dariusza Rynkowskiego.
Gościliśmy też chóry i zespoły z regionu kujawsko-pomorskiego oraz Poznania.
- Poznański Chór Kameralny „FERMATA” pod dyрекcją dr. Mateusza Sibilskiego
- Chór Żeński „Cantare” przy Gminnym Centrum Kultury w Białych Błotach pod dyрекcją Zbigniewa Rydelskiego
- Chór „Assumpta” z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Przylękach pod dyрекcją Iwony Szubargi
- Chór „Nadzieja” z Nakła pod dyрекcją Michała Gacki
- Grudziądzki Chór Kameralny „The G Singer” pod dyрекcją Aleksandry Drozdeckiej
- Chór Collegium Cantorum z Chełmna pod dyрекcją Marceli Dębowskiej
- Stowarzyszenie Śpiewacze Chór Męski im. Stanisława Moniuszki pod dyрекcją Beaty Różańskiej w Żninie
- Towarzystwo Śpiewu „Halka” pod dyрекcją Waldemara Szafrąńskiego z Inowrocławia
- Chór „Laudate Dominum” z parafii św. Kazimierza w Łochowie pod dyрекcją Magdaleny Olszewskiej
- Chór Męski „Echo” im. prof. Pawła Osińskiego pod dyрекcją Jerzego Cieślaka.
W kategorii indywidualnej laury otrzymali m.in.:
- Beata Bobińska (sopran) i Joanna Derenda-Łukasik (organy), dyplom – Małgorzata Bobińska (flet)
- Mariola Rybicka-Miccio – sopran dyplom – Wojciech Acalski
- Katarzyna Fraś-Mularczyk – sopran i Joanna Derenda-Łukasik – organy.
Dyplomy z podziękowaniem za pomoc merytoryczną w organizacji Koncertów:
* prof. Janusz Stanecki, * prof. dr hab. Bernard Mendlik, * prof. Benedykt Ody,

* prof. Mariusz Kończal, * prof. Jan Lach, * prezes Eugeniusz Kubski, * Łukasz Religa – red. naczelny Portalu Kujawskiego, * mgr Joanna Derenda-Łukasik, * Mirosław Łukasik.

Dyplomy za wygłoszenie odczytów w Domu Polskim: * dr hab. Aleksandra Kłaput-Wiśniewska, * ks. Mateusz Ziemiński, * Joanna Derenda-Łukasik (organy), * Marzena Buchwald (organy), * ks. Stanisław Kotowski, * Roman Biskupski.

Podziękowania za pomoc w organizacji VIII Koncertów Maryjnych z Różą: * senator RP Andrzej Kobiak, * Henryk Balicki – Drukarnia „Abedik”, * prezes Ryszard Pukszo – oddział bydgoski Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa, * dyrektor Bożena Pawlak „Remondis Bydgoszcz”, * prezes Włodzimierz Bartecki „Pasamon” Bydgoszcz”, * Mirosław Łukasik, * Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Nowbud” Sp. z o.o.

W podsumowaniu prof. nadzw. dr hab. Benedykt Ody, prorektor do spraw studenckich i jakości kształcenia Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego nazwał Koncerty Maryjne z Różą fenomenem nie tylko na skalę kraju. [...] *Nazwiska dyrygentów oraz zgłoszone do wykonania utwory świadczą o rozwoju i poziomie artystycznym poszczególnych zespołów. Co roku pojawiają się nowe zespoły, nowi dyrygenci oraz – co najważniejsze dla melomanów i sympatyków – artystyczne wykonania nieznanymi dotąd utworów muzyki religijnej. Dziękując za Koncerty Maryjne z Różą życzę nam wszystkim, abyśmy potrafili dbać o ten dar muzyczno-religijny doświadczenia, jaki został nam dany. Eugeniusz Kubski, członek Zarządu Głównego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, jednocześnie prezes Oddziału Bydgoskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, zwrócił uwagę na imponującą liczbę wykonawców sięgającą ponad tysiąca osób nie tylko z kraju, ale i zagranicą, m.in. Chóru Quartetverein z Bad Oeyenhausen w Niemczech.*

Jerzy Derenda, zastępca przewodniczącego Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP, prezes TMMB, tak pisał do pani profesor dr hab. Małgorzaty Greli, dziekana Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszcy:

Pragnę wyrazić ogromne słowa podziękowania i uznania dla Metodycznego Zespołu Wokalnego pod dyr. prof. Mariusza Kończala, który wziął udział w VIII edycji Koncertów Maryjnych z Różą w dniu 25 maja 2018 roku w bydgoskiej Farze-Katedrze.

Publiczność zgromadzona w bydgoskiej Katedrze była wprost zachwycona profesjonalnym występem studentów Wydziału Wokalno-Aktorskiego AM w Bydgoszcy przygotowanych przez prof. Mariusza Kończala. Interesujący repertuar (wielogłosowe pieśni m.in. Johanna Brahmsa, Giovanniego Martiniego, Giuseppe Verdiego), przepiękna, wręcz anielska, barwa głosu śpiewaków i znakomita interpretacja, to niezaprzeczalne, doskonale atuty występu bydgoskich studentów. Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała burzliwymi brawami zarówno zespół, jak i solistów bydgo-

skiej Akademii Muzycznej. Bardzo trudne i także piękne partie solowe zostały znakomicie wykonane przez Yanę Kotava oraz Przemysława Witta, doskonale wtapiając się w architekturę bydgoskiej świątyni.

Raz jeszcze dziękuję i gratuluje Pani Dziekan tak profesjonalnie przygotowanego Zespołu Wokalnego pod dyr. prof. Mariusza Kończala, który uświetnił przepiękny koncert Maryjny w dniu 25 maja 2018 r. Wzruszający występ studentów bydgoskiej Akademii Muzycznej na pewno zostanie na długo zapamiętany przez bydgoską publiczność.

Złoto, srebro i brąz dla Młodych Przyjaciół w Bydgoszcy 2018 r.

We wtorek, 12 czerwca 2018 r., w dwóch odsłonach odbyło się podsumowanie 18 edycji programu „Bydgoszcz – moja mała Ojczyzna”. Uczestniczyli w nich laureaci III Powiatowego Interdyscyplinarnego Konkursu „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”, a także realizatorzy projektu „Poznajemy Bydgoszcz”, ich nauczyciele oraz goście zaproszeni na te uroczystości. Spotkania rozpoczęły się od wysłuchania Hejnału Bydgoskiego, skomponowanego przez Konrada Pałubickiego w 1946 r. Każdego dnia można go usłyszeć o godzinach 12, 15 i 18 z wieży dawnego kościoła „Klarysek” przy ul. Gdańskiej 2.

Prowadzący spotkania Marek Kielpiński – wychowanek Pałacu Młodzieży – oddał głos autorce programu dr Ewie Puls, która powitała gości: prezesa Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy Jerzego Derendę, prezesa Oddziału Bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego dra hab. Zbigniewa Zyglewskiego, prof. nadzw. UKW, a także doradcę metodycznego Miejskiego Ośrodka Edukacji Nauczycieli Ewę Jędrzejczak-Taranek. Następnie koordynatorka projektu przypominała, że Powiatowy Interdyscyplinarny Konkurs „Młody Przyjaciel Bydgoszczy” to wspólne przedsięwzięcie Pałacu Młodzieży i Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, pod auspicjami Instytutu Historii i Spraw Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Polskiego Towarzystwa Historycznego i Miejskiego Ośrodka Edukacji Nauczycieli.

Final tego konkursu odbył się 22 maja 2018 r. w sali im. Karola Buczka Instytutu Historii i Spraw Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Do rozwiązania testów przystąpiło ponad 140 młodych bydgoszczan z 12 Szkolnych Kół Towarzystwa Miłośników Bydgoszczy, aż 103 uczniów zostało laureatami III Powiatowego Interdyscyplinarnego Konkursu „Młody Przyjaciel Bydgoszczy” w trzech kategoriach: brązowej, srebrnej i złotej odznaki „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”. Niezależnie do ich sukcesu przyczynili się nauczyciele-regionaliści, którzy z rąk Prezesa Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy i koordynatora przedsięwzięcia otrzymali podziękowania, a wśród nich: Violetta Adamowska (SP 2), Anna Barbachen (Gim. 46),

Hanna Bokej (SP 18), Bożena Dura (SP 60), Anna Gorlewska, Jarosław Jamuła (SP 56), Małgorzata Goszczyńska (SP 63), Agnieszka Górzyńska (ZS19), Hanna Jankowiak (SP 57), Ewa Jędrzejczak-Taranek, Joanna Dobber-Woźnicka (SP 35), Arleta Kempa (SP 20), Patrycja Kowalczyk (SP 31), Ewa Puls (PM), Anna Szymkowiak-Trando, Honorata Weckwerth-Jabłońska (SP 64). W szczególny sposób doceniono uczestników Konkursu, którzy uzyskali największą liczbę punktów: Maję Nowicką z Gimnazjum nr 38 i Michała Calko z Gimnazjum nr 23 w kategorii złota odznaka „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”, Martę Dobrak ze Szkoły Podstawowej nr 35 w kategorii srebrna odznaka „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”, Ewę Głowińską ze Szkoły Podstawowej nr 64 w kategorii brązowa odznaka „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”. Otrzymali oni dyplomy Pałacu Młodzieży, wydawnictwa Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy oraz listy gratulacyjne podpisane przez dra hab. Marka Zielińskiego, prof. nadzw. UKW, dyrektora Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW.

Pierwszy raz podczas tegorocznych gali najmłodszym realizatorom programu „Bydgoszcz moja mała ojczyzna” odznaki „Poznajemy Bydgoszcz” wręczyli przedstawiciele TMMB i doradcy metodyczni. Swoje pierwsze odznaki odebrali uczniowie z SP 25, SP 35, SP 60, a ich opiekunowie podziękowania: Agnieszka Górzyńska (SP 25), Grażyna Marolewska (SP 35), Bożena Dura (SP 60).

Bohaterami dwóch uroczystości byli laureaci III Powiatowego Interdyscyplinarnego Konkursu „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”, którym prezes TMMB Jerzy Derenda, wraz z przewodniczącą jury Renatą Błaszczyk, wręczyli odznaki „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”. Złote odznaki otrzymało 15 uczniów: Maja Nowicka, Michał Calko, Dagmara Darocha, Agnieszka Jakubiak, Maksymilian Kaczmarek, Małgorzata Makowiecka, Sebastian Pikora, Nicola Sobecka, Dobromiła Szymaniak, Dominik Januchowski, Miłosz Chmielewski, Klara Ciesielska, Jakub Mariańczyk, Krzysztof Dzierżykraj-Lipowicz, Zuzanna Okulska. Srebrne odznaki otrzymało 43 uczniów: Marta Dobrak, Szymon Hadrych, Tymoteusz Więclawski, Julia Welnic, Adam Maćko, Julia Marzec, Antoni Nogaj, Aleksandra Sobolewska, Martyna Szymańska, Blanka Wadas, Julia Gierszewska, Kinga Zaręba, Jakub Chmielewski, Julia Kornecka, Liliana Brzozowska, Julia Czerniak, Weronika Gadzinowska, Oliwia Gawrysiak, Michalina Jancowska, Dorian Konwiński, Maria Kowalska, Iga Kuchmistrz, Izabela Majkowska, Agnieszka Meller, Marcelina Mędelewska, Zofia Sulkowska, Aleksandra Muchewicz, Marek Góźdź, Martyna Malak, Martyna Warawąsowska, Julia Adolf, Oliwia Angowska, Natalia Kania, Mikołaj Manys, Gabriela Marciniak, Zuzanna Mrówczyńska, Paulina Muller, Filip Piechocki, Marietta Skórcz, Adrianna Stoczkowska, Zofia Tadych, Wiktor Wesołowski, Krzysztof Zehner. Brązowe odznaki otrzymało 45 uczniów: Ewa Głowińska, Gabriela Klórek, Jakub Sobolewski, Emilia Tobolewska, Michalina Walentyn, Julia Zelek, Karolina Miniszewska, Julia Orlewska, Stanisław

Grzegorek, Aleksander Chronowski, Michał Golik, Kacper Maćko, Juliusz Wiśniewski, Tymoteusz Wiśniewski, Paweł Smykowski, Martyna Wietrzykowska, Zofia Różalska, Kajetan Dolny, Dominik Kałużny, Julia Reszka, Emilia Trybuchowicz, Adrianna Wierzińska, Martyna Wołowska, Wiktoria Taczkowska, Michalina Zielińska, Tomasz Grabowski, Kacper Nowakowski, Weronika Duży, Marcelina Remus, Piotr Tyma, Roksana Janicka, Mateusz Kazubowski, Natalia Morkowska, Julia Szatkowska, Jagoda Chaberska, Gracjan Nagórski, Julia Zdrojewska, Aleksandra Ciesielska, Martyna Gawlińska, Gabriela Lewandowska, Oliwia Majewska, Hanna Pokrywka, Wiktoria Schulz, Tomasz Kupski, Adam Gaj.

Tradycją konkursowej gali były występy artystyczne zespołów z Pałacu Młodzieży. Na tegorocznych uroczystościach dla laureatów wystąpił Zespół klarnetowy w składzie: Julia Kompa, Jakub Kunicki i Michał Kruszczyński, pod kierunkiem Wiesława Nawrockiego.

18 edycję programu „Bydgoszcz – moja mała Ojczyzna” zakończyło wręczenie przez Ewę Puls i Jerzego Derendę podziękowań partnerom projektu: prof. Zbigniewowi Zyglewskiemu oraz prof. Markowi Zielińskiemu z UKW, dyrektorowi Miejskiego Ośrodka Edukacji Nauczyciela dr. Łukaszowi Kosińskiemu, doradcy metodycznemu historii Ewie Jędrzejczak-Taranek, członkom jury: Renacie Błaszczyk i Jolancie Gładkowskiej, Annie Gorlewskiej, która wypisała legitymacje dla zdobywców złotych odznak „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy”, przedstawicielowi studentów II roku historii studiów pierwszego stopnia specjalności nauczycielskiej Jakubowi Sadowskiemu oraz asystentowi Pałacowej Katedry Historii Markowi Kielińskiemu za pomoc w przeprowadzeniu finału Konkursu. (j.g.)

Z umiłowania Polski

Uczniowie SP 35 ambasadorami miasta i regionu

18 czerwca 2018 r. w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza podsumowano Międzynarodowe Projekty Edukacyjne „Polsko-litewskie ścieżki Marszałka Józefa Piłsudskiego w regionie kujawsko-pomorskim” i „Bydgosko-wileńskie ścieżki Marszałka Józefa Piłsudskiego” realizowanych w Szkole Podstawowej nr 35 w Bydgoszczy w roku szkolnym 2017/2018 z udziałem zaproszonych gości.

Na uroczystość przybyli: poseł do Parlamentu Europejskiego Kosma Złotowski z małżonką, zastępca Prezydenta Bydgoszczy Anna Mackiewicz, zastępca przewodniczącego Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczpospolitej Polskiej, prezes TMMB Jerzy Derenda, starszy wizytator Ewa Jaśkowska, Joanna Zataj-Ross i Anna Rosa z Biura Promocji Miasta i Współpracy z Zagranicą Urzędu Miasta Bydgoszczy, radni Rady Miasta Bydgoszczy: Ireneusz Nitkiewicz, reprezentujący Posła do Parlamentu Europejskiego Janusza Zemke

i Szymon Róg, również przedstawiciel Stowarzyszenia Tradycja i Pamięć, patroni medialni: red. Monika Kamińska z TVP Bydgoszcz, red. Kamila Zroślak z Radia PiK oraz przedstawiciel redakcji „Tygodnika Bydgoskiego”, dr Ewa Puls z UKW, przewodnicząca Sekcji Młodzieżowej TMMB, reprezentująca Pałac Młodzieży, przedstawicielka Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP Izabela Grochowska, kierownik Zespołu Pieśni i Tańca „PŁOMIENIE”, Elżbieta Kamińska-Zielińska, córka bydgoskiego pisarza Jerzego Sulimy-Kamińskiego, w imieniu Bydgoskiego Stowarzyszenia Miedzyń i Prądy, skarbnik Rady Osiedla Miedzyń-Prądy, Aleksandra Gulbinowicz-Kotowska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 35 w Bydgoszczy, Maria Pasińska, Renata Walczak, Dorota Kosmowska, Tomasz Woźnicki, Anna i Janusz Kapuścińscy, Edyta Szczepańska-Dolna oraz Katarzyna i Sławomir Grabowscy.

Realizację projektów międzynarodowych przedstawili uczniowie, którzy byli uczestnikami wycieczki na Litwę: Nicole Adamczak, Jakub Chmiel, Miłosz Chmielewski, Klara Ciesielska, Kajetan Dolny, Tomasz Grabowski, Julia Gryczka, Weronika Hulisz, Dominik Januchowski, Antoni Kapuściński, Stanisław Kapuściński, Piotr Kosmowski, Ewelina Lipigórska, Julia Marcinkowska, Kacper Nowakowski, Marcin Ramian, Jędrzej Szmelter, Emilia Walczak i Marcin Woźnicki.

Spotkanie poprowadziły Ewa Jędrzejczak-Taranek i Joanna Dobber-Woźnicka. Wypowiedzi uczniów ilustrowała prezentacja multimedialna przygotowana przez Iwonę Malicką we współpracy z Ewą Jędrzejczak-Taranek.

Obydwa projekty międzynarodowe były dużymi przedsięwzięciami, które wpisują się w obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Powstały z umiłowania polskości. Uczniowie SP 35 stali się ambasadorami naszego miasta i regionu kujawsko-pomorskiego. Do współpracy zostali zaproszeni chętni nauczyciele i rodzice uczniów z SP 35 oraz instytucje samorządowe i kulturalne naszego miasta i regionu, a także prywatni przedsiębiorcy. W sumie około 100 osób.

Zrealizowane projekty międzynarodowe miały ogromny wpływ na kształtowanie u uczniów kompetencji kluczowych: porozumiewanie się w języku ojczystym, kompetencje informatyczne, umiejętność uczenia się, kompetencje społeczne i obywatelskie, inicjatywność i przedsiębiorczość.

Wycieczki w cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami”

30 czerwca nasz spacer po Bydgoszczy rozpoczęliśmy od centrum miasta. Najpierw udaliśmy się do Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Długiej 41 (zbiory specjalne). Tu archeolog Robert Grochowski wystąpił z prezentacją: „Opowieści z krypty – rzecz o skarbie i podziemiach katedry bydgoskiej”. Zobaczyliśmy frapujące zdjęcia odkryć sprzed kilku wieków. Następnie była Wyspa Młyńska, gdzie w Europejskim Centrum Pieniądza przy ul. Mennica 4 spotkaliśmy się oko w oko z sen-

sacyjnym skarbem w postaci wyjątkowej wartości monet i misternie wykonanej biżuterii znalezionych w podziemiach katedry w Bydgoszczy.

Następnie wycieczka wiodła szlakiem mało znanych tajemnic bydgoskich osiedli. Po drodze zatrzymaliśmy się przy ul. Toruńskiej 30 przy byłej strzelnicy Bractwa Kurkowego i kinie „Orzeł”, potem przy siedzibie „Sokoła”. Pod trasą Uniwersytecką zobaczyliśmy ślady niegdysiejszych XVIII-wiecznych cegielni, m.in. Petersona. Swoje tajemnice odsłoniły tereny przy ul. Żupy, gdzie znajdował się wojskowy pruski cmentarz, wreszcie gdzie były owe słynne magazyny soli. Jadąc dalej zatrzymaliśmy się na osiedlach Bartodzieje Małe, Kapuściska Wielkie z pierwotną osadą i cmentarzem ewangelickim, Zimne Wody (Kaltwasser) ze wskazaniem dawnej osady. Ostatni etap, to już zagadkowo brzmiąca nazwa folwarku Smuga, Żółwin i Wypaleniska.

7 lipca udaliśmy się do bydgoskiej katedry, gdzie nadal kontynuowane są przemiany prezbiterium. Profesor Dariusz Markowski z UMK opowiedział, jakich odkryć dokonano i jak serce świątyni wyglądać będzie, kiedy pojawi się ołtarz i kiedy powrócą stalle. Profesor Dariusz Markowski był z nami także na Starym Rynku, aby opowiedzieć o rozpoczętej już rewitalizacji. Usłyszeliśmy jakie zmiany nastąpią na nawierzchni Rynku, a także w oświetleniu i usytuowaniu obiektów. Wszystko po to, by Stary Rynek był bardziej przyjazny dla mieszkańców i gości. Prosto ze Starego Rynku ruszyliśmy pod kierunkiem Roberta Grochowskiego do parku im. Wincentego Witosa. Na podstawie rewelacyjnych ustaleń archeologów, historycznych kwerend i do tej pory nieznanych dokumentów, dowiedzieliśmy się, czym naprawdę był park im. W. Witosa. Z parku udaliśmy się do relikwów cegielni przy ul. Chodkiewicza 13-15 z unikatowym piecem kręgowym Hoffmana do wypalania cegieł, z II połowy XIX w. Dodajmy, że wspomniany piec zrewolucjonizował produkcję cegieł na całym świecie. Był to ostatni moment przed jego rozbiorą. Robert Grochowski opowiedział też, gdzie znajdowały się dawne osiedla bydgoskie: m.in. Bartodzieje Wielkie i Szetery.

W ramach 100 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę płk Wojciech Zawadzki był naszym przewodnikiem po bydgoskim szlaku marszałka Józefa Piłsudskiego. Jak wiadomo, Naczelnik przyjechał do Bydgoszczy pociągiem w dniu 6 czerwca 1921 r. Przebywał w naszym mieście do 7 czerwca tegoż roku. Przy ul. Gdańskiej 92, gdzie Marszałek był gościem prezydenta Bydgoszczy Jana Maciaszka, odsłonięto tablicę pamiątkową. Usłyszeliśmy też o szczegółach wizyty, dębnie Marszałka i Izbie Pamięci.

W sobotę 14 lipca wystartowaliśmy w samym sercu miasta – na Starym Rynku. Tym razem swoje drzwi otworzyła słynna Biblioteka Bernardynów z przepięknymi wnętrzami i unikatowymi zbiorami. Naszym przewodnikiem był st. kustosz WiMBP w Bydgoszczy Joanna Królicka-Nejman.

Przyjrzelśmy się rewitalizacji Starego Rynku. Elżbieta Dygaszewicz, kierownik Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, opowiedziała o wykopach na Starym Rynku, m.in. o fragmencie starej zabytkowej rury wodociągowej. Ze Starego Rynku ruszyliśmy z Krzysztofem Bartowskim, historykiem i konserwatorem, szlakiem dawnych firm i warsztatów przy ulicach Unii Lubelskiej i Dworcowej. Na ul. Rejtana zobaczyliśmy piękną willę znanego kamieniarza J. Jobba. Potem spacer bulwarem na Nowy Rynek. Dalej autobusem do dawnych osiedli bydgoskich. Robert Grochowski, archeolog, przypomniał, gdzie znajdowały się dawne osady, m.in. Bartodziej Wielkie i znajdująca się w mieście leśniczówka Jasiniec. W Fordonie zatrzymaliśmy się w miejscu nieistniejących osad Nicponie, Grochol – młyn, Palcz, Zamczysko, w Myślicinku – przy pozostałościach browaru. Każde z tych miejsc obrosło pięknymi legendami.

21 lipca odwiedziliśmy Bydgoskie Centrum Sztuki im. Stanisława Horno-Poplawskiego zlokalizowane w zabytkowym budynku dawnej siedziby administracyjnej Bydgoskich Zakładów Mięśnych przy ul. Jagiellońskiej 47. W placówce zobaczyliśmy ekspozycję BiteArt, na którą składają się obrazy polskich twórców. W gmachu znajduje się też Sopocki Dom Aukcyjny z obrazami i rzeźbami. Dalej autokar powiózł nas na Jachcice do centrum dawnej wsi, miejsca, gdzie znajdowały się młyny wodne, przedwojenny plac ćwiczeń i cmentarz ewangelicki. W Smukale Dolnej, ongiś wsi kościelnej stanowiącej własność biskupa wrocławskiego, dowiedzieliśmy się, gdzie były młyny wodne. Stamtąd już tylko krok do elektrowni wodnej i dawnej karbidowni. Zwiedzanie tego unikatowego obiektu pozostawiło niezapomniane wrażenia. Niedaleko był obóz z okresu II wojny światowej. Tutaj także przyszedł papież Jan Paweł II zatrzymywał się podczas spływów kajakowych. W jego pamięci pozostał na zawsze obraz Brdy nazywanej najcudowniejszą rzeką, nad którą kapłan może odpoczywać po trudach pracy. Brda odsłoniła nam jeszcze jedno swoje oblicze. Zatrzymaliśmy się na Czyżkówku przy nowoczesnym, zmodernizowanym ujęciu wody dla Bydgoszczy wraz z instalacjami oczyszczania i przepompowniami. Ongiś była tu „Muna”, znana zbrojownia III Rzeszy niemieckiej. Na zakończenie wycieczki – dawne dzieje Osowej Góry. Naszymi przewodnikami byli fachowcy ze wspomnianych obiektów i znawcy historii miasta.

28 lipca udaliśmy się szlakiem legend starych osiedli bydgoskich, jak: Wilczak Mały i Duży, Miedzyń i Prądy z folwarkami. Po drodze były też uroki strugi Flis i tamtejszych młynów wodnych. Poznaliśmy dzieje żeglugi na Brdzie i Kanale Bydgoskim. Zatrzymaliśmy się obok śluzy przy ul. Wrocławskiej, by zobaczyć śluzowania niegdysiejszych barek. Kolejny etap to Stacja Pomp przy ul. Gdańskiej powstała w 1900 r. i przepięknie odnowiona. W związku ze zbliżającą się 100 rocznicą odzyskania niepodległości Grupa Szturmowa zaprezentowała na pl. Wolności potycz-

kę powstańców Wielkopolskich z Niemcami, a następnie wykup rannego powstańca. Były autentyczne mundury uczestników potyczki, broń i strzały w centrum miasta.

6 sierpnia była niecodzienna wizyta w bydgoskim Schronisku dla Zwierząt przy ul. Grunwaldzkiej 298. Byliśmy tam podczas programu „Srebrny czas dla ludzi i zwierząt”. Pod okiem Marii Sobocińskiej oglądaliśmy warunki pobytu zwierząt, by w kameralnym nastroju gwarzyć o losie naszych czworonożnych przyjaciół. Z archeologiem Robertem Grochowskim ruszyliśmy w głąb historii naszego miasta. Po drodze zatrzymaliśmy się w miejscu granicy Bydgoszczy w okresie staropolskim, niemieckiej linii fortyfikacyjnej w 1914 r., starej części Kanalu Bydgoskiego, gdzie znajdowały się zasypane śluzy i kamienny most Władysława IV, mostów kolejowych przy ulicach: Żeglarskiej i Granicznej, zobaczyliśmy niedawno odkryte kapliczki na cmentarzu Starofarnym.

18 sierpnia w Roku Bydgoskiego Dziedzictwa Przemysłowego zwiedziliśmy działającą od 1920 r. Bydgoską Fabrykę Kabli, obecnie Tele-Fonika Kable SA – Zakład w Bydgoszczy. Zobaczyliśmy izbę tradycji i najstarsze obiekty tego zakładu. Pod okiem Jerzego Derendy udaliśmy się też do dominującej nad południową skarpią naszego miasta Wieży Ciśnień. To dziś jeden z najpiękniejszych obiektów architektoniczno-przemysłowych Bydgoszczy, który dawniej służył jako zbiornik wody dla miasta. Obecnie jest to muzeum historii bydgoskich wodociągów najchętniej odwiedzane przez turystów z kraju i zagranicy. W dodatku jest to muzeum z dominującą nad miastem galerią widokową. Miejsce wymarzone do wykonania urokliwego zdjęcia. Wzorem poprzednich wycieczek udaliśmy się do najstarszych bydgoskich osiedli, by poznać ich zamierzchle dzieje. Tu: Górzyskowo, Biedaszkowo, Szwederowo, Bielice – ul. Orla z klimatem starego Szwederowa, lotnisko, dawny kościół Marcina Lutra, wiatrak holenderskie przy ul. Wiatrakowej (według ryciny z 1834 r.), cmentarz żydowski.

21 września Zakłady Lotnicze nr 2 przy ul. Szubińskiej 107 w Bydgoszczy. Archeolog Robert Grochowski poprowadził nas szlakiem starych cmentarzy przy ul. Kcyńskiej, gdzie znajdują się groby rosyjskich jeńców z I wojny światowej, duża kwatera żołnierzy września 1939 r. przeniesiona z Borów Tucholskich, bydgoszczan poległych w pierwszych dniach września 1939 r. oraz mogiły żołnierzy wyklętych. Arkadiusz Kaliński zatrzymał się przy dawnych dziejach militarnych osiedla Błonie, m.in. koszarach w miejscu dawnych koszar ułańskich i lotniska. Na zakończenie w szkole przy ul. Kcyńskiej odbyła się rekonstrukcja historyczna poświęcona procesom czarownic w Bydgoszczy przygotowana w oparciu o dawne dokumenty i zapisy. Rekonstrukcję przygotowało Stowarzyszenie Miłośników Starego Fordonu. Proces odtworzono w Szkole Podstawowej przy ul. Kcyńskiej. Na zaimprovizowanej scenie w sali gimnastycznej mogliśmy zobaczyć jak potoczyły się losy kobiet, na które

wieki temu padł cień oskarżenia o uprawianie czarów i szkodenie okolicznej ludności. Skład sędziowski wydał wyroki zgodnie z prawem i skazał dwie obwinione na spalenie w oczyszczających płomieniach stosu, a jedną na wygnanie.

Rekonstrukcja odbyła się dzięki wolontariuszom, którzy wcielili się w postaci sprzed wieków: Zofia Kucharka – Bożena Polasik, Eufrozyna – Aleksandra Szydłowska, Justyna Warząchowska – Joanna Marczak, Sędzia – Robert Szydłowski, Skryba/lektor – Mateusz Nowicki, Strażnik Miejski – Dominik Robert Sobański, Dominikania – Mariusz Marczak, scenariusz i kostiumy – Aneta Szydłowska.

O „Encyklopedii Bydgoszczy” t. 2 bez tajemnic

W sali kameralnej Domu Polskiego przy ul. Grodzkiej w Bydgoszczy 21 czerwca 2018 r. odbyła się promocja t. 2 „Encyklopedii Bydgoszczy”. Była to wyjątkowa okazja do spotkania z redaktorami i autorami tego dzieła.

Najpierw przybyłych gości w piękny nastrój wprowadził koncert „Skarby muzyki polskiej w 100 rocznicę odzyskanie niepodległości”. Usłyszeliśmy m.in.: Poloneza, Kujawiaka, Oberka i Fantazję op. 17 Zygmunta Noskowskiego w wykonaniu duetu fortepianowego Joanna Derenda-Łukasik i Marzena Buchwald. Wśród gości znajdowali się m.in. senator Jan Rulewski, rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, jednocześnie zastępca redaktora naczelnego „Encyklopedii Bydgoszczy” prof. Jacek Woźny, zastępcy przewodniczącego Rady Miasta: Lech Zagłoba-Zygler i Jan Szopiński, Kujawsko-Pomorski Kurator Oświaty i Wychowania Marek Gralik oraz zastępca Prezydenta Bydgoszczy Anna Mackiewicz. Mimo pory urlopowej nie zabrakło zespołu redakcyjnego „Encyklopedii Bydgoszczy” t. 2 pod kierunkiem red. naczelnego prof. Włodzimierza Jastrzębskiego.

Prowadzący spotkanie red. Marek K. Jankowiak zaprosił do rozmowy przede wszystkim redaktorów, autorów i recenzentów tego dzieła. Głos zabierali kolejno: red. naczelny Włodzimierz Jastrzębski prezentując dzieło z jakim trzeba się było zmierzyć i związane z tym kolejne plany wydawnicze, to jest tom 3 i suplement. Sekretariatem i koordynacją zajmowała się dr Katarzyna Grysińska-Jarmuła, co oznaczało przede wszystkim zgromadzenie kompletnych materiałów zgodnie z czasowym harmonogramem. Jak wiadomo „Encyklopedia Bydgoszczy” jest dziełem tematycznym, a nie stricte hasłowym. Hasła są zasadą porządkującą dopiero w obrębie działów. Tych jest 8: „Architektura”, „Film”, „Historia i Polityka”, „Kultura”, „Media”, „Oświata”, „Sztuka” i „Wojsko”. Redaktorzy działów, najczęściej też autorzy tekstów, odsłaniali kulisy pracy, w tym m.in. niedostatki czy wręcz luki źródłowe w historiografii poszczególnych dziedzin, o czym mówiła m.in. Barbara Chojnacka („Sztuka”), Edward Małachowski („Oświata”), dr hab. Mariusz Guzek (autor tekstów do „Filmu”). „Encyklopedia Bydgoszczy” t. 2 jest w tym przypadku nie tylko ważnym, ale także je-

dynym źródłem wiedzy. Profesor Tomasz Nowakowski zatrzymał się nad działem „Historia i Polityka”, z kontrowersjami choćby lat wojny i okupacji.

Doktor Jarosław Reszka, recenzent działu „Media”, mówił o emocjach towarzyszących doborowi biogramów: *To cena, jaką wydawca i redaktorzy płacą za odważną decyzję umieszczenia w encyklopedii biogramów żyjących osób, zasłużonych dla miasta. W drugim tomie takich sylwetek znalazło się około setki. Z drugiej strony, dzięki tej decyzji, blisko dwustu autorów artykułów ha-*



Goście honorowi podczas promocji „Encyklopedii Bydgoszczy” t. 2 w Domu Polskim”

słowych nie pachnie naftaliną od chwili ukończenia, tylko budzi autentyczne zainteresowanie i emocje. Ponad 500 stron „Encyklopedii Bydgoszczy” to także mnóstwo zdjęć, w większości kolorowych. Zdjęcia znajdują się w obrębie związanych z nimi artykułów. Jerzy Derenda, prezes TMMB, wydawcy „Encyklopedii Bydgoszczy” t. 2, mówił o determinacji w kontynuowaniu tego dzieła zawierającego wiele materiałów do dziejów i codziennego życia Bydgoszczy. Zadanie było współfinansowane przez Urząd Miasta Bydgoszczy. Obecna na spotkaniu Anna Mackiewicz, zastępca Prezydenta Bydgoszczy, wręczyła twórcom „Encyklopedii” dyplomy Prezydenta Miasta Bydgoszczy. Realizacja była możliwa dzięki wsparciu działalności statutowej TMMB przez miejscowe firmy.

VI Ogólnopolska Konferencja Naukowa z cyklu Architektura Miast

– Miejsca pamięci w przestrzeni miasta w XIX i XX wieku

Od kilkunastu lat (konferencje odbywały się w różnych latach, nie zawsze rok po roku), a dokładnie od 2008 r., organizowane są w Bydgoszczy spotkania naukowe, na które zapraszani są badacze zjawisk zachodzących w architekturze XIX i XX w. Każdorazowo wybierany jest inny temat. I tak analizowano podczas sesji przybytki Melpomeny (teatry, filharmonie, opery), obiekty sakralne, architekturę mieszkaniową, układy zieleni... Organizatorami konferencji są Pracownia Dziedzictwa Kulturowego Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy i Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Do komitetu naukowego zapraszani są utytułowani i uznani

naukowcy. W tym roku byli to prof. dr hab. Jacek Woźny, rektor UKW, prof. dr hab. Dariusz Markowski i dr hab. Marek Romaniuk.

Głównym celem spotkań jest, w założeniach organizatorów, ukazanie wartości bydgoskiej architektury na tle zjawisk ogólnopolskich i dalej ogólnoswiatowych. Popularnonaukowa formuła spotkań kierowana jest nie tylko do specjalistów, ale też do miłośników historii, architektury, studentów, uczniów szkół ponadgimnazjalnych. W szerszym kontekście zauważa się więcej, docenia wartość rodzinnego miasta, a dzięki „dobrym wzorcom” można je wzbogacać i przekazywać z dumą następnym pokoleniom. Po każdej konferencji przygotowujemy jest zbiór materiałów pokonferencyjnych.

Tegoroczną konferencję rozpisano na trzy wrześniowe dni (od 13 do 15). Podzielono na sesje tematyczne skupione na pomnikach i tablicach pamiątkowych, cmentarzach, pamięci związanej z wydarzeniami historycznymi czy z postaciami. Zastanawiano się też, jakie są nowoczesne formy upamiętniania i czy wszystkie są czytelne i akceptowalne przez odbiorców. Zadawano pytania o to, czy potrafimy odczytywać na mapach miast ślady po tych, którzy je współtworzyli – Niemcach, Rosjanach, Żydach, Romach.

Każda z sesji kończyła się dyskusją, w której podejmowano wątki, porównywano tematy. Obrady cieszyły się też zainteresowaniem publiczności. To pokazuje, że konferencje warto organizować i zauważać dzięki nim wartość i urodę XIX- i XX-wiecznych miast.

Interesujące referaty wygłosili m.in. mgr Agnieszka Zagrajek z Muzeum Narodowego w Krakowie: „Kraków Jana Matejki. Pamięć historii w przestrzeni miasta”, Marta Ruczyńska z UMK w Toruniu: „Zapomniane czy spolonizowane – pruskie miejsca pamięci na terenie obecnej Polski”, Izabela Terela, Uniwersytet Łódzki, „Przestrzeń symboliczno-architektoniczna związana z historią Żydów w centralnej Polsce”, dr hab. Marek Romaniuk, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy: „Bydgoskie pomniki doby rozbiorów. Pomiędzy estetyką a symbolem trwania”. W sumie wygłoszono 31 referatów przygotowanych przez wszystkie liczące się ośrodki naukowe w Polsce. Plonem konferencji będzie kolejna publikacja książkowa.

VI Ogólnopolska Konferencja Naukowa z cyklu Architektura Miast – *Miejsca pamięci w przestrzeni miasta w XIX i XX wieku*. 13-15 września 2018 r., Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury w Bydgoszczy. (a.w.)

Sztandar to symbol, świętość.

Jego miejsce tkwi gdzieś między hymnem narodowym a przysięgą wojskową.

(kard. Stefan Wyszyński)

Szkoła Podstawowa nr 57 ma swój sztandar

28 września 2018 r. w bydgoskiej katedrze pw. Świętych Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy ordynariusz diecezji bydgoskiej ksiądz biskup Jan Tyrawa poświęcił sztandar Szkoły Podstawowej im. Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Szkoła Podstawowa nr 57 powstała w 1971 r. na osiedlu Kapuściska. W roku 2010 została włączona do Zespołu Szkół nr 36, w skład którego wchodziły Szkoła Podstawowa nr 57 oraz Gimnazjum nr 56. W roku 2016 Gimnazjum nadano



Chwila dekoracji sztandaru TMMB Krzyżem 95 lat ZIWRP

imię Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. W roku 2017, w związku z przeprowadzoną reformą, Zespół Szkół nr 36 został przekształcony w ośmioletnią szkołę podstawową – SP 57, która przejęła imię TMMB uchwałą Rady Miasta Bydgoszczy z 29 listopada 2017 r. Obecnie w szkole uczy się 346 uczniów pod opieką 39 nauczycieli. Od prawie 10 lat dyrektorem placówki jest Barbara Górecka.

Dyrektor Barbara Górecka, prosząc o poświęcenie sztandaru, zwróciła się do ks. bp. Jana Tyrawy:

Ekscelencjo Księżo Biskupie, w imieniu całej społeczności Szkoły Podstawowej nr 57 proszę o poświęcenie sztandaru. Proszę również o modlitwę, aby nauczyciele i uczniowie naszej szkoły w swoim życiu szli zawsze drogą prawdy, miłości i sprawiedliwości, a BÓG, HONOR I OJCZYŻNA były dla nich największym dobrem.

Po Mszy św. przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy przekazali sztandar szkole. Ksiądz bp Jan Tyrawa przypomniał, jak niezwykle rolę w życiu jednostek i całej społeczności szkolnej odgrywa sztandar, symbol najcenniejszych wartości w życiu człowieka.

Dyrektor Barbara Górecka dokonała prezentacji sztandaru:

Platem sztandaru jest tkanina w kształcie kwadratu o boku długości 100 cm. Do jednego boku płata sztandaru umocowane są kółeczka, którymi za pomocą pręta metalowego i kółek osadzonych na drzewcu płat sztandaru jest przymocowany do drzewca.

Strona główna płata sztandaru jest w barwach ustalonych dla Rzeczypospolitej Polskiej. Wizerunek orła białego o wysokości 42 cm, haftowany srebrnym szychem, a korona, dziób i szpony – złotym szychem.

Na stronie odwrotnej płata sztandaru w centralnej części znajduje się logo Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, haftowane niebieskim szyciem.

Pod logo umieszczono napis:

„Szkoła Podstawowa nr 57 im. Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy” haftowany chabrowym szyciem. Kolor płata ma barwę błękitu paryskiego.

Po prezentacji i przekazaniu sztandaru szkole przedstawiciele klas złożyli uroczyste ślubowanie:

My, Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 57 im. TMMB, w obecności naszych rodziców, nauczycieli i zaproszonych gości – Naszej Ojczyźnie – Rzeczypospolitej Polskiej, Patronowi i Tobie Szkoło – uroczymy się ślubujemy:

Uczciwą nauką i pracą służyć prawdzie, sprawiedliwości i pokojowi,

Wyrabiać w sobie silną wolę i koleżeństwo, uczynność, odwagę i prawdomówność, Strzec honoru i dobrego imienia naszej szkoły,

Z młodzieńczym zapalem i wiarą wytrwania pod tym sztandarem jednoczyć wysiłki dla dobra szkoły, miasta i Ojczyzny,

Obowiązki młodego obywatela Bydgoszczy sprawować godnie, rzetelnie mając na względzie dobro i rozwój naszego miasta.

Uroczystość w katedrze bydgoskiej dobiegła końca. Dyrektor Barbara Górecka wyraziła wdzięczność w imieniu całej społeczności Szkoły Podstawowej nr 57 im. TMMB za celebry Mszy Świętej i wygłoszone Słowo Boże Księdzu Biskupowi Janowi Tyrawie, ordynariuszowi diecezji bydgoskiej oraz ks. prałatowi Stanisławowi Kotowskiemu, proboszczowi parafii katedralnej pw. św. Marcina i Mikołaja, i księdzu prałatowi Józefowi Kubalewskiemu, proboszczowi parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników, na której terenie znajduje się SP nr 57 – za uczestnictwo i pomoc w organizacji celebry. Także za wszelką zawsze okazywaną życzliwość, wreszcie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do realizacji i uświetnienia tego szczególnego wydarzenia.

Spotkanie w bydgoskim ratuszu

Po Mszy św. zaproszeni goście wraz z przedstawicielami społeczności szkoły udali się do sali prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego w ratuszu.

Wśród honorowych gości znajdowali się m.in. Iwona Waszkiewicz – zastępca Prezydenta Bydgoszczy, Jerzy Derenda – prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy wraz z członkami Zarządu TMMB, Stefan Pastuszewski – przewodniczący Komisji Edukacji Rady Miasta Bydgoszczy, Elżbieta Wiewióra, dyrektor Wydziału Edukacji i Sportu Urzędu Miasta Bydgoszczy, Magdalena Wawrzyniak, przewodnicząca Rady Osiedla Kapuściska, Sylwia Jabłońska – przewodnicząca Rady Rodziców Szkoły Podstawowej nr 57, a także licznie przybyli dyrektorzy zaprzyjaźnionych szkół.

Uczniowie szkoły po raz pierwszy zaśpiewali w ratuszu nowy hymn szkoły „Bydgoski kujawiak”. Autorem słów jest Beata Zych.

Punktem kulminacyjnym spotkania była multimedialna prezentacja o szkole „Jedyna taka na świecie”. Ponieważ faktycznie jedyna, żadnej innej szkoły patronem nie jest stowarzyszenie, którego korzenie sięgają 1832 r., a od ponad 100 lat zajmuje się krzewieniem umiłowania swojego miasta, jego tradycji i kultury.

Prezydent Iwona Waszkiewicz podziękowała wszystkim tym, a w szczególności TMMB, za pomoc, za to, że szkoła może się cieszyć nowym sztandarem. Uczniowie wręczyli SERCA z napisem PRZYJACIEL SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 57 IM. TMMB osobom, które osobiście zaangażowały się w organizację tego ważnego przedsięwzięcia, jakim było nadanie imienia szkole oraz poświęcenie i przekazanie sztandaru. Mamy pewność, że symbol, jakim jest Sztandar, będzie nas jednoczył we wszelkich wysiłkach dla dobra szkoły, miasta i Ojczyzny. (H.J)

Sztandar w mediach

Uroczystość poświęcenia nowego Sztandaru dla Szkoły Podstawowej nr 57 im. Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy wzbudziła duże zainteresowanie miejscowych mediów. Pisał o tym m.in. red. Marcin Jarzembowski na łamach „Przewodnika Katolickiego” Diecezji Bydgoskiej (nr 40, s. 1, 2018 r.).

Sztandar poświęcił ks. bp Jan Tyrawa, pasterz miejscowej diecezji. Wywiad z Jerzym Derendą, prezesem



Poświęcenie sztandaru SP nr 57 przez ks. bp. Jana Tyrawę

TMMB, na temat roli, jaką mogą odgrywać w kształtowaniu młodych charakterów stowarzyszenia propagujące umiłowanie do ojczyzny i szacunku dla tradycji pokazała TVP 3.

– Sztandar – jak poinformowała Barbara Górecka, dyrektor SP nr 57 – wykonany został przez p. Czarnecką – z tkaniny w kształcie kwadratu o boku długości stu centymetrów. Strona główna utrzymana jest w barwach ustalonych dla Rzeczypospolitej Polskiej. Wizerunek orla białego został wyhaftowany srebrnym szyciem, a korona, dziób i szpony – złotym. Na stronie odwrotnej w centralnej części umieszczono logo Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, a pod nim napis: „Szkoła Podstawowa nr 57 im. Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy”.

Szkoła Podstawowa nr 57 im. majora Henryka Sucharskiego powstała w 1971 roku na osiedlu Kapuściska w Bydgoszczy. W roku 2010 została włączona do Zespołu Szkół nr 36, w skład którego wchodziły Szkoła Podstawowa nr 57 oraz Gimnazjum nr 56. W roku 2016 Gimnazjum nadano imię TMMB. W związku z przeprowadzoną reformą w 2017 roku, zespół został przekształcony w ośmioletnią szkołę podstawową, która przejęła imię TMMB. Obecnie uczy się w niej 346 uczniów pod opieką 39 nauczycieli.

Jestem przekonana, że patronat Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy przyniesie naszej placówce i miastu korzyści w wymiarze wielopokoleniowym. Z pewnością łatwiej i skuteczniej będziemy realizować cele, które są dla nas priorytetami od lat, jak na przykład: poznanie przez uczniów najbliższego środowiska i specyfiki miasta, rozwijanie wartości rodzinnych oraz odkrywanie tożsamości kulturowej i własnego miejsca w świecie – dodała dyrektor Barbara Górecka.

Sztandar przekazał społeczności szkolnej poczet Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

– Pierwszy raz w dziejach bydgoskiej edukacji patronem szkoły zostało stowarzyszenie, które korzeniami swej działalności sięga 1832 r. i ma największe osiągnięcia w kraju w edukacji regionalnej oraz poszanowaniu tożsamości małych ojczyzn. Jego działacze przed wojną polonizowali Bydgoszcz w duchu poszanowania wiary. W trudnych latach okupacji niemieckiej wielu zostało rozstrzelanych bądź zamęczonych w obozach zagłady i więzieniach, by wymienić ks. Jana Kleina, Tadeusza Janickiego, Konrada Fiedlera, Bernarda Śliwińskiego i Józefa Kalasa. Dziś na szczęście mamy niepodległą Ojczyznę, w której wychowanie młodzieży jest jednym z najważniejszych idealów. Ogromną rolę w tym dziele odgrywają działacze TMMB, dający przykład zaangażowania społecznego, uczący, jak wspólnie pracować dla dobra naszej małej ojczyzny – podkreślił Jerzy Derenda.

Prezes przypomniał, że nie ma drugiej takiej szkoły, która miałaby za patrona stowarzyszenie sięgające swoimi korzeniami 1832 r., które od ponad 100 lat zajmuje się krzewieniem umiłowania swojego miasta, jego tradycji i kultury. Przy tym, jest to patron zbiorowy, pokazujący, jak jednoczyć się we wspólnej ofiarnej, całkowicie bezinteresownej pracy na rzecz ukochanego miasta i jego mieszkańców. Ludzi gotowych na ołtarzu wolności ojczyznianej – jak wykazały trudne lata okupacji niemieckiej – ofiarować to co najcenniejsze – swoje życie. Dziś stowarzyszenie jako jedyne w Polsce powołuje w tak szerokim zakresie Szkolne Koła TMMB szerzące bogatą edukację regionalną. A wszystko pod fachowym okiem znakomitych nauczycieli historii i naukowców UKW z dr Ewą Puls na czele. Stefan Pastuszewski, przewodniczący Komisji Edukacji RM Bydgoszczy, długoletni działacz TMMB powiedział, że wybór właśnie patrona zbiorowego jest jednym z najlepszych wzorców prowadzących młodzież do mądrej i odpowiedzialnej pracy w społeczeństwie.

„Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” 2018 r.

Tegoroczny finał Konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” odbył się 2 października 2018 r. w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza. Na początku zebrani wysłuchali Hejnału Bydgoszczy skomponowanego w 1946 r. przez wybitnego bydgoskiego kompozytora Konrada Pałubickiego i odegranego przez Romana Biskupskiego, absolwenta bydgoskiej Akademii Muzycznej.

Jerzy Derenda, prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, powitał Prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego, patrona honorowego konkursu i zaproszonych gości reprezentujących sponsorów oraz instytucje i urzędy, m.in. Jana Szopińskiego, zastępcę przewodniczącego RM Bydgoszczy, Ryszarda Pukszo, prezesa Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa w Bydgoszczy, wiceprezesa NOT w Bydgoszczy, Bemadotę Różańską-Majchrzak i Janusza Czwojgę, radnych RM, Jacka Kołodzieja, nowo wybranego prezesa SM „Budowlani”, który na tym stanowisku zastąpił Marka Magdziarza (pełnił obowiązki prezesa przez 27 lat, ostatnio był także wiceprezesem TMMB) oraz Violetę Warszawską – kierownika administracji FSM, Małgorzatę Szupryczyńską z Wydziału Zintegrowanego Rozwoju UM i red. Ewę Czarnowską-Woźniak, kierownika działu Bydgoszcz „Expressu Bydgoskiego”, sprawującego patronat medialny nad konkursem „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”. Prezes przywitał szczególnie serdecznie najlepszych z najlepszych w konkursie „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” z całej Bydgoszczy, dzięki którym nasze miasto tego upalnego lata mieniło się tysiącem barw kwiatowych. Zaraz potem wysłuchano przepięknej pieśni Ireny Santor „Bydgoszcz jedyne miasto”. Finał konkursu był też okazją do uroczystego wręczenia legitymacji członkowskiej pani Elżbiecie Rusielewicz, zastępcy



Prezydenta Bydgoszczy minionej kadencji. Moment, na który laureaci konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” czekają zawsze z niecierpliwością. Nagrody wręczają prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski i prezes Ryszard Pukszo. Fot. Robert Sawicki

Tegoroczny konkurs, mówił prezes Jerzy Derenda, rozpoczął się 4 maja. Zgłoszenia przyjmowane były do 12 czerwca (2018). Od 15 czerwca do 31 lipca komisje złożone z przedstawicieli rad osiedli, spółdzielni mieszkaniowych oraz członków Sekcji Organizacyjnej TMMB oceniały ogródki przydomowe, skwery, zieleńce i balkony. Zwracano uwagę na tzw. ogólne wrażenie ocenianego obiektu, układ kompozycyjny uwzględniający trafność doboru gatunków i odmian kwiatów i roślin ozdobnych. W kategoriach tych przyznawano od 1 do 5 punktów. Podsumowania na osiedlach odbywały się we wrześniu. Finał wyznaczyliśmy na 2 października.

Miasto w szczególny sposób wspierało i wspiera konkurs „Bydgoszcz w kwiatkach i zieleni”. Wzorem minionych lat, dzięki środkom przyznanych przez Wydziału Zintegrowanego Rozwoju Urzędu Miasta Bydgoszczy, wydawano talony wartości ogółem 5000 zł uprawniające do bezpłatnego odbioru sadzonek roślin ozdobnych w Przedsiębiorstwie „Zieleń Miejska” Sp. z o.o. W tym celu w wyznaczonych dniach i godzinach czynne były specjalne punkty na bydgoskich osiedlach: Fordon, Tatrzańskie, Błonie, Szwederowo, Górzyskovo, Piaski, a także w siedzibie TMMB dla pozostałych osiedli. W tym: Starego Miasta, Jarów, Kapuścisk, Wyżyn, Łuczniczki, Łęgnowa, Zawiszy, Bocianowa, Zimnych Wód, Czerska Polskiego, Prądów, Miedzynia, Siernieczka, Myślęcinka, Bydgoszczy Wschodu, Brdyujścia, Osowej Góry, Bartodziejów, Skrzetuska, Bielaw, Leśnego, Okoła, Wilczaka, Czyżkówka, Oplawca, Smukały i Janowa.

Mieliśmy szczęście, że kolejny raz Konkurs „Bydgoszcz w kwiatkach i zieleni” został objęty patronatem Prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego. Pozwolę sobie odczytać list, który wpłynął od patrona do TMMB, jako głównego organizatora konkursu:

Szanowny Pan Jerzy Derenda, prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Za nami kolejny rok konstruktywnej i pozytywnej rywalizacji jaką mieszkańcy Grodu nad Brdą podjęli w konkursie „Bydgoszcz w kwiatkach i zieleni”, który z przyjemnością objąłem patronatem honorowym. Cieszę się, że inicjatywa od przeszło wieku realizowana jest w naszym mieście jako kontynuacja tradycji, która upiększa naszą lokalną małą ojczyznę i buduje poczucie wspólnoty, troski i odpowiedzialności za otoczenie.

Na Pana ręce składam podziękowania dla członków Stowarzyszenia za okazwane zaangażowanie, które przekłada się na pielęgnowanie tradycji i kultury o Bydgoszczy. Gratuluję wszystkim uczestnikom Konkursu i życzę, aby motywacja do dbania o estetykę Miasta nieustannie rosła, a także zachęcała nowe osoby do podjęcia tego wynagradzającego trudu dbania o najbliższą przestrzeń.

Z poważaniem Rafał Bruski, Prezydent Bydgoszczy.

Objęcie Konkursu „Bydgoszcz w kwiatkach i zieleni” patronatem honorowym Prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego podniosło jego rangę i pobudziło jeszcze większe zainteresowanie mieszkańców Bydgoszczy i okolicy. Jednocześnie wzrosła

liczba zgłoszeń do konkursu z poszczególnych osiedli sięgająca blisko 600 adresów. Coraz powszechniej nazywa się Bydgoszcz Miastem-Ogrodem. To wielka szansa, by ten walor potęgować. Wszak już od 1835 r. Bydgoszcz była najpiękniej zazielenionym miastem w Polsce na ziemiach polskich.

Konkurs był zyczliwie wspierany przez spółdzielnie mieszkaniowe: Bydgoską, Budowlani i Fordońską, uczestniczyły w nim także wspólnoty mieszkaniowe, m.in. przy ul. Długosza 8, Śląskiej 8 na Okołu, Szubińskiej 22, SP nr 10 na Okołu, Zespół Szkół nr 30 na Szwederowie, Zespół Szkół nr 24 na Osowej Górze, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 3 w Bydgoszczy.

Patronem prasowym konkursu była redakcja „Expressu Bydgoskiego”, która w okresie od lipca do września 2018 r. zamieszczała na swoich łamach fotoreportaż prezentujące najpiękniejsze ogródki i balkony. Relacje poświęcone najpiękniejszym obiektom z wielkim zaangażowaniem pisała Marta Mikołajska, której przypadła też rola wytypowania najlepszych „expressowych” ogródków i balkonów. Relacje opatrzone zdjęciami redakcyjnych fotoreporterów. Było to w sumie 29 barwnych fotogramów. Z faktu tego nie kryła swej satysfakcji red. Ewa Czarnowska-Woźniak z „Expressu Bydgoskiego”.

Ważną rolę w przygotowaniu konkursu „Bydgoszcz w kwiatkach i zieleni” odegrała Sekcja Organizacyjna TMMB pod kierunkiem jej przewodniczącego Jędrzeja Majchrzaka. Za poświęcenie i troskę o piękno naszego miasta pragnę im w tym miejscu wszystkim serdecznie podziękować.

Właściciele najładniejszych ogródków, skwerów i balkonów zostali zaproszeni do sali sesyjnej bydgoskiego ratusza 2 października 2018 r. na godz. 17. Jest to blisko 70 osób. Dodatkowo poza konkursem wyróżniliśmy 15 osób, najbardziej ofiarnych społeczników, z szerokiego grona organizatorów.

Dla laureatów przygotowaliśmy okolicznościowe dyplomy i nagrody. Nagrodami były krzewy ozdobne i kwiaty oraz książki, w tym katalogi kwiatowe ufundowane, jak co roku przez sponsorów, którzy od wielu lat wspierają nasze działania organizacyjne. Są to: bydgoskie ogrodnictwo „Florita” Piotra Pukszo, „Vitroflora” Spółka z o.o., „Zieleń Miejska” Sp. z o.o., Leśny Park Kultury i Wypoczynku w Myślęcinku i redakcja „Expressu Bydgoskiego”. Wszystkim z podziękowaniem za udział w konkursie dedykowano piosenkę „Zielono jest w mojej Bydgoszczy” w wykonaniu Ireny Santor, Honorowego Członka TMMB.

A oto lista osób nagrodzonych: Ryszard Morawski, Gertruda Joanna Przewoźniak, Danuta Zwick, Teresa Borek, Jadwiga Juszczyk, Hanna Michalska, Irena Karczmarek, Grażyna Zbień, Zofia Śmiałek, Wanda Pogon, Olaf Jankowski, Jolanta Marczyk, Halina Sarul, Anna Paliwoda, Danuta Czulik, Artur Grzeszczak, Marianna Szmyt, Jan Barański, Leszek Pilecki, Krystyna Sowińska-Kujawa, Urszula Piasecka, Magdalena Barakiewicz-Pawlak, Wanda Wrześcińska, Regina Pawełczyk, Zdzisław Radziński,

Agnieszka Buchhołc, Danuta Słomka, Czesława Łazarewicz, Małgorzata Kłosowska, Mieczysław Wojewoda, Teresa Dereszyńska, Krystyna Michalska, Bożena Pilimon, Daniela Wiśniewska, Roman Urban, Krystyna Chylewska, Grażyna Kryspin, Maria Śliwińska, Ewa Brawska, Grażyna Reszkowska, Teresa Marlewska, Teresa Pięta, Jan Skory, Marian Danielewski, Teresa Rafińska, Wacława Glamowska, Roman Strykowski, Beata Ajtner, Zofia Jurczyk, Irena Gapińska, Barbara Gul, Teresa Maroszczak, Iwona Pawłowska, Jan Siwak, Melania Grobelniak, Urszula Kowalczyk, Krystyna Ruszkiewicz, Wspólnota Mieszkaniowa ul. Szubińska 22, Wspólnota Mieszkaniowa ul. Jana Długosza 8, Wspólnota Mieszkaniowa ul. Chełmińska 12, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 3 ul. Graniczna 12, Zespół Szkół nr 24, Wspólnota Mieszkaniowa ul. Marka Orłowskiego 2, Młodzieżowy Dom Kultury nr 2 ul. Stanisława Leszczyńskiego 42. Dziękowano też Romualdowi Zajączkowskiemu, informatykowi z UM, który rokrocznie obsługuje naszą imprezę.

Na zakończenie finału konkursu odbyła się bardzo ciekawa prezentacja multimedialna „Dolina narcyzów” przygotowana i poprowadzona przez dr inż. Ewę Krasicką-Korczyńską z UTP. Dotyczyła ona unikatowej na skalę światową doliny narcyzów położonej w pobliżu miejscowości Chust na Ukrainie, w rejonie Zakarpacia, w strefie podgórskiej, wysokogórskiej i na nizinach.

Industrialna Bydgoszcz okiem młodych

Szkoła Podstawowa nr 57 im. Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy przy życzliwym zainteresowaniu naszego Stowarzyszenia podsumowała efekty uczestnictwa w Bydgoskim Grancie Oświatowym – „Ocalić od zapomnienia – industrialna przeszłość Bydgoszczy”. Uczestnikami wydarzenia było kilkanaście szkół podstawowych i ZS. Młodzież uczestniczyła w czterech konkursach międzyszkolnych na temat architektury przemysłowej, prezentacji industrialnej w oparciu o kroniki rodzinne, wywiady z rzemieślnikiem, przedsiębiorcą i społecznikiem. Konkurs wykazał, że nie byłoby Bydgoszczy jako grodu, miasteczka, a na końcu wielkiego miasta wojewódzkiego, gdyby nie jej mieszkańcy, ambitni i kreatywni. Całość zakończyła podróż w noc świętojańską. Laureaci konkursów otrzymali nagrody.

VI Międzynarodowa Konferencja Mostowa

im. Rudolfa Modrzejewskiego

Jak budować mosty szybko, nowocześnie i bezpiecznie?

15 listopada 2018 r. w Bydgoszczy odbyła się VI Międzynarodowa Konferencja Mostowa pod hasłem „Mosty Tradycja i Nowoczesność” im. Rudolfa Modrzejewskiego. Jej organizatorami byli: Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy, Oddział Bydgoski Polskiego Towarzystwa Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej, Oddział Pomorsko-Kujawski Związku Mostowców RP, Council of Polish American Engineers

in North America, Kujawsko-Pomorska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa i Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Konferencję zorganizowano w ramach Europejskiego Roku Inżyniera Budownictwa, a patronat sprawowała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Przewodniczącymi byli: prof. Adam Podhorecki z UTP oraz prof. Andrzej S. Nowak z Aubu University (USA). W skład Komitetu Organizacyjnego wchodził m.in. prof. Adam Podhorecki – przewodniczący i zastępcy przewodniczącego: Jerzy Derenda, Marek Gotowski, Jan Siuda oraz Justyna Sobczak-Piąstka. Obrady odbywały się w auli Auditorium Novum UTP przy al. S. Kaliskiego.

Zakres tematyczny konferencji obejmował: konstrukcje i materiały stosowane w mostownictwie, technologie i budowy remontów, obliczenia i projektowanie, niezawodność oraz wykonawstwo obiektów mostowych.

I tak m.in. w I części Sesji Naukowej inż. Jarosław Gołębiwski mówił na temat: „Trasa S5 nowe wyzwania dla Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad”, Czesław Szczesik – „Obiekty mostowe realizowane w ramach budowy drogi ekspresowej S5 na terenie Kujawsko-Pomorskiego”, Jacek Chróścielewski, Mikołaj Miśkiewicz, Łukasz Pyrzowski i Krzysztof Wilde: „Kompozytowy most dla pieszych od koncepcji do wdrożenia”, Wojciech Radomski: „Pionierskie znaczenie dwóch mostów przez Brdę w Bydgoszczy”, Grzegorz Świt „Metody diagnostyki i monitorowania stanu technicznego obiektów mostowych”, Andrzej S. Nowak i Olga Iatsko: „Bezpieczeństwo konstrukcji mostowych”, Mykhaylo Delyavskyy i Roman Zapotochnyi: „Problematyka projektowania i wykonywania dwubelkowych mostów żelbetowych na obszarach zurbanizowanych”, Agnieszka Grzybowska i Dariusz Bajno: „Domieszki w technologii wysokowartościowych betonów mostowych”, Adam Podhorecki, Justyna Sobczak-Piąstka, Magdalena Sosnowska: „Nadmierny skurcz niepożądaną właściwością betonów wysokowartościowych (BWW)”.

Z kolei w II części sesji m.in. Tomasz Siwowski: „Mosty z kompozytów polimerowych: stan obecny i perspektywy rozwoju”, Sebastian Szreder, Stanisława Frysztacka i Izabela Kasprzyk: „Zastosowanie nowej generacji powłok antykorozyjnych podwójnego utwardzania DCC w konstrukcjach mostowych”, Aleksandra Mariak i Krzysztof Wilde: „Monitorowanie procesu twardnienia betonu w moście extradosed wspomaganym symulacjami numerycznymi”. W sumie wygłoszono 26 referatów połączonych z dyskusjami na najbardziej intrygujące zagadnienia budownictwa drogowego. Pełne referaty zostaną opublikowane w czasopiśmie naukowych.

Celem konferencji było nie tylko przedstawienie szeroko pojętej problematyki mostowej, ale także promocja Bydgoszczy i piękna regionu kujawsko-pomorskiego.

(j.d.)

Motto:

*Nieraz myślisz, że zdanie urodziłeś z siebie
A ono jest wyssane w macierzystym chlebie
Albo nim nauczyciel poił ucho twoje
Zawždy część własnej duszy mieszając w napoje.*

Adam Mickiewicz

Z „Piórka na języku”

To mickiewiczowskie odkrycie cytowane przez Konrada Górskiego w „Sztuce edytorskiej” znalazło raz jeszcze swoje potwierdzenie w życiu kulturalnym naszego miasta, a szczególnie w działalności śpiewającego Jubilata – chóru „Vincentinum”. Chór ten, działający przy bazylice św. Wincentego à Paulo od 1928 r., nie tylko koncertował z okazji swego dziewięćdziesięciolecia, nie tylko gościł artystów, ale także zaprosił profesorów Akademii Muzycznej w Bydgoszczy: Elżbietę Wtorkowską, księży Tadeusza Wojtonisa – byłego opiekuna, i ks. Jarosława Zielińskiego – obecnego opiekuna chóru. Zaproszono także Jerzego Derendę, prezesa Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Podczas jubileuszowego spotkania goście honorowi chóru poproszeni o głos – ciepło, życzliwie oraz refleksyjnie dodali ducha naszym poczynaniom, ambicjom i wątpliwościom, potwierdzając wybór dokonany przed laty. Prezes TMMB w imieniu miasta wręczył naszemu dyrygentowi Najwyższy Laur Honorowy Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

W części oficjalnej, 24 listopada 2018 r., licznie zgromadzona publiczność, wyczulona na subtelności muzyczne, wysłuchała koncertu w bazylice mniejszej, którego repertuar wybrał Dariusz Rynkowski, dyrygent chóru. Były to: „Gaude Mater Polonia” – opr. Teofil Klonowski, „Ave Maria” – Julio Dominguez, „Zdrowaś bądź Maryja” – Henryk Mikołaj Górecki, „Ave Maris Stella” – Juris Karlsons, „Tiebie pojem” – Dmitrij Stiepanowicz Bortnianski, „Laudate Dominum” – Charles Gounod, „O sacrum convivium” – Marian Sawa, „Popule meus” – Marian Sawa, „Parce Domine” – Feliks Nowowiejski, „Światy Boże” – Piotr Czajkowski, „Alleluja” – Gordon Young, „Hush! Somebody’s calling my name” – traditional spirituals arr. Brazeal Dennard, solo Jakub Zarębski.

Utwory te śpiewaliśmy w stylu muzycznym *a cappella*, opartym na wykonaniu wielogłosowym, bez towarzyszenia instrumentów. Taki sposób śpiewania, wprowadzony przez Dariusza Rynkowskiego, jest radykalną zmianą wykonawczą, albowiem za czasów Henryka Nawotki śpiewano zawsze z akompaniamentem.

I tak najnowsza historia chóru owocuje wydarzeniami:

X 2008 r. – III Ogólnopolski Konkurs *Ars Liturgica* w Gnieźnie.

Brazowy dyplom w kat. chórów kościelnych.

XI 2008 r. – Jubileuszowy koncert z okazji 80-lecia istnienia, chór wraz z orkiestrą

ZSM w Bydgoszczy wykonał „Mszę koronacyjną” K.V. 317 W.A. Mozarta, całością dyrygował prof. Henryk Wierzchoń.

III 2009 r. – IV Ogólnopolski Konkurs Pieśni Pasyjnej w Bydgoszczy.

XI 2010 r. – IV Ogólnopolski Konkurs Chóralny im. Wacława z Szamotuł. III miejsce w kat. chórów parafialnych.

III 2012 r. – VI Pomorski Festiwal Pieśni Wielkopostnej w Kielnie na Kaszubach. Wyróżnienie dla najlepszego zespołu z tradycjami.

III 2013 r. – IX Ogólnopolski Przegląd Pieśni Pokutnej i Pasyjnej w Żorach.

XI 2014 r. – Federacja Caecilianum Oddział Główny w Warszawie odznacza chór VINCENTINUM Medalem GLORIAM DEI CANTARE.

V 2016 r. – V Ogólnopolski Festiwal Chóralny *Ave Maria* w Chojnicach. Brązowe Pasma w kat. chórów kościelnych.

IX 2017 r. – Uroczystości Jubileuszowe 400-lecia charyzmatu św. Wincentego à Paulo, oprawa muzyczna głównej mszy św., w której uczestniczył General Zakonu Księży Misjonarzy ks. Tomasz Mavrič. Uroczystości były transmitowane w TV TRWAM.

Chór „VINCENTINUM” współpracuje również z Bydgoską Akademią Muzyczną; w ramach praktyk, studenci Wydziału Dyrygentury Chóralnej prowadzą próby chóru pod opieką merytoryczną prof. Elżbety Wtorkowskiej.

Wszystkie te zdarzenia obrasta gąszcz emocji, przygotowań, prób i błędów, ale też fascynacji i starań. Tworzymy bowiem grupę mobilną, w miarę odpowiedzialną, która działa społecznie, ofiarowując swój czas, dobrą wolę i uważność muzyce, ale i wspólnocie, którą tworzymy. O tym właśnie jest album wspomnieniowy chórzystki, niżej podpisanej, pod tytułem „Piórko na języku”, którego pierwsze egzemplarze ofiarowano gościom honorowym, obecnym na przyjęciu.

Całości dopełniła ceremonia „wręczania świadectw”, czyli podziękowań imiennych, dla ciągle obecnych w chórze amatorów śpiewu. Warto dodać, że najdłużej śpiewają w chórze: Zofia Wojtonis (52 lata, w tym w „Vincentinum” 47), Józef Tuliński (55 lat, 17 w „Vincentinum”), Janina Wieluńska (35 lat w „Vincentinum”), Lidia Sawicka (34 lata w „Vincentinum”), Irena Sadowska (42 lata w tym w „Vincentinum” 28) i Grzegorz Olejnik (22 lata w „Vincentinum”). W chórze występują – Włodzimiera Różycka (20 lat), Mirosław Głowacki (19 lat), Ewa Warsińska (16 lat), Grażyna Jasik (16 lat) i Wisława Podstawska (10 lat).

Podziękowania podpisane przez zarząd, dyrygenta i duchowego opiekuna chóru, ks. Jarosława, stanowiły miłą niespodziankę. Może trochę jak w szkole, ale czyż nie jesteśmy szkołą talentów, relacji międzyludzkich i uczuć? I ciągle się siebie uczymy...

(W.P.)

TMMB wspiera inicjatywy probydgoskie

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy interesuje się wszystkimi przejawami życia Bydgoszczy, regionu i kraju. Staramy się zajmować głos w obronie żywotnych interesów naszego miasta. Dlatego popieramy m.in. reaktywowanie „Pomorzanina”.

„Pomorzanin” Reaktywacja – to nazwa i wspólny mianownik działań prowadzonych przez Moderator Inwestycje, na rzecz rewitalizacji kultowego kina „Pomorzanin”. W roku 2018 dzięki współpracy z organizacjami pozarządowymi oraz Przyjaciółmi kina, udało się zrealizować wiele ciekawych oraz inspirujących wydarzeń. O tych najważniejszych, piszemy poniżej.

W listopadzie stare kino „Pomorzanin” odwiedzili uczestnicy „Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej 1918 – film polski wobec odzyskania niepodległości” organizowanej przez Instytut Filologii Polskiej i Kulturoznawstwa oraz Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. O filmowej, niezwyklej przeszłości Bydgoszczy, w unikatowych przestrzeniach „Pomorzanina” opowiadał prof. Mariusz Guzek z UKW. O planach na przyszłość związanych z wpisaniem kina do Gminnego Programu Rewitalizacji, uczestników wizyty studyjnej poinformowali przedstawiciele Moderatora.

Również w listopadzie gościliśmy w kinie operatorów filmowych oraz miłośników kina. Wszystko dzięki inicjatywie Playhouse, organizowanej przez Nicka Sandlera, który podczas Camerimage Festival zorganizował w „Pomorzaninie” wyjątkowe targi dla branży filmowej.

Pozostając w tematyce filmowej, koniecznie trzeba wspomnieć o bardzo inspirującej wizycie znanego operatora Jacka Bławuta, który odwiedził kino wraz z filmem „Dekalog X” Krzysztofa Kieślowskiego. Pierwszy od 15 lat pokaz filmu w kinie „Pomorzanin” odbył się w ramach Festiwalu Filmowego Przeźrocza i cieszył się ogromnym zainteresowaniem bydgoszczan. Tak dużym, że nie wszyscy chętni mogli wziąć udział w tym wyjątkowym wydarzeniu. Sala wypełniona po brzegi była także podczas wyjątkowego koncertu klawesynowego poznańskiego muzyka Maksymiliana Świącha.

Publiczność mogła wysłuchać pierwszego klawesynowego albumu w historii fonografii wypełnionego w całości utworami z Tabulatury Jana z Lublina. Dodatkowo nagrań dokonano na kopii historycznego klawesynu, który pojawił się wraz z wykonawcą w naszym „Pomorzaninie”.

Co jeszcze wydarzyło się? Przede wszystkim, nie czekając na wsparcie publiczne, naprawiliśmy dach zapewniając naszym gościom i artystom bezpieczeństwo. Gruntownie posprzątaaliśmy, wyremontowaliśmy łazienki i wzmocniliśmy instalację elektryczną. Odświeżyliśmy także elewację przy wejściu do kina, gdzie wisi tablica ku

pamięci Mariana Rejewskiego, który mieszkał przy Gdańskiej 10 i być może odwiedzał nasze kino?

Historyczne wnętrze służyło w minionym roku nie tylko na spotkania z filmem i muzyką. W „Pomorzaninie” odbył się finał XVI edycji konkursu Urząd Skarbowy Przyjazny Przedsiębiorcom. Władze Izby Administracji Skarbowej, naczelnicy Urzędów Skarbowych Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz członkowie regionalnej kapituły pojawili się w kinie za sprawą konferencji na temat zmian podatkowych i ułatwień dla podatników związanych z reformą Administracji Skarbowej oraz ogłoszeniem regionalnych wyników konkursu Urząd Skarbowy Przyjazny Przedsiębiorcy.

To tylko kilka przykładów aktywności w mijającym roku. Na zakończenie parę zdań na temat planowanych działań podejmowanych przez spółkę non profit kino „Pomorzanin”, bo taka została powołana w celu zarządzania kinem. Zamierzamy intensyfikować starania o uzyskanie wsparcia publicznego. Do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego trafił już nasz wniosek o finansowanie projektu „Pomorzanin” Reaktywacja w programie Infrastruktura Kultury. Zacieśniamy współpracę z bydgoskimi stowarzyszeniami i UKW, planujemy wspólne działania z okazji 50 rocznicy premiery filmu „Sąsiedzi” – pokaz specjalny i wykład oraz liczne koncerty i wydarzenia. Zapraszamy do śledzenia naszego profilu „Pomorzanin” Reaktywacja na profilu FB, gdzie zamieszczamy wszystkie aktualne informacje. (M.D.)

W zespołach doradczych

TMMB stara się służyć swoją radą w gremiach doradczych miasta. Dr hab. Marek Romaniuk, Stefan Pastuszewski i Jerzy Derenda działają w Zespole ds. Nazewnictwa Miejskiego przy Prezydencie Miasta Bydgoszczy. Prezes Jerzy Derenda znajduje się w zespole wyłaniającym laureatów nagród za najlepsze prace naukowe (licencjackie, magisterskie, doktorskie).

Kwesta pamięci

Jak co roku, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy zorganizowało kwestę na ratowanie najstarszych bydgoskich cmentarzy. Jej celem była troska o ginące zabudunki i budowanie pokoleniowej tożsamości. Kwesta odbyła się już 21 raz.

W czwartek, 25 października – zbiórkę prowadziły Szkolne Koła TMMB. Były to I Prywatne LO i I Prywatne Gimnazjum, SP nr 56 z Oddziałem Integracyjnym im. A. Fiedlera, Zespół Szkół nr 19, harcerska Drużyna Nieprzetartego Szlaku „Stefanki”, SP nr 31, SP nr 57, Zespół Szkół nr 31 Specjalnych przy ul. Fordońskiej, SP nr 62, SP nr 2, SP nr 38, SP nr 20 i Zespół Szkół Spożywczych. Młodzież ze swoimi opiekunami kwestowała na Starówce i w śródmieściu. Patronat nad tą inicjatywą objął Kujawsko-Pomorski Kurator Oświaty Marek Gralik.

We wtorek, 30 października o godz. 19, w Filharmonii Pomorskiej, przed i po koncercie „Pamiętajmy” – kwestowali dziennikarze TVP 3, w środę, 31 października, na cmentarzu parafialnym przy ul. J. Kossaka m.in. RO Szwederowo i Górzyskowo, w czwartek, 1 listopada, na cmentarzu Starofarnym m.in. RO Okole, na cmentarzu Komunalnym przy ul. Wiślanej pomocy udzieliła RO Nowy Fordon. W piątek, 2 listopada, kwesta odbyła się na cmentarzach Starofarnym i Nowofarnym.

Kwestom towarzyszy niezmiennie rosnąca życzliwość i zainteresowanie bydgoszczan. Na szczególną uwagę zasługuje młodzież szkolna, która gromadnie, bez względu na aurę, uczestniczy w kweście. Mieszkańcy Bydgoszczy też odwiedzają cmentarze ze swoimi pociechami. Tak budowana jest dziejowa tożsamość naszego miasta. Na szczególne podziękowanie zasługuje hojność bydgoszczan i ich gości. Również w tym roku zebraliśmy ponad 25 tys. złotych. Pieniądze te zostały przeznaczone na ratowanie infrastruktury cmentarnej, jak zabytkowa brama cmentarza Starofarnego czy cmentarza parafialnego przy ul. J. Kossaka. Także na odnowienie pomnika Matki Bożej Królowej Korony Polskiej przy kwaterze żołnierzy polskich na cmentarzu Nowofarnym, poległych w wojnie polsko-bolszewickiej. Tradycyjnie największe zainteresowanie TMMB koncentruje się na renowacji cmentarza Starofarnego. Tam za pozyskane środki odnowiono bezimienną mogiłę zbiorową przy głównej alejce, naprawiono kilka mogił m.in. rzeźbę Chrystusa z poutraconymi dłońmi. W kolejce jeszcze czeka podobnie zmaltretowany grobowiec rodziny Warmińskich i inne.

Kwesta na ratowanie najstarszych bydgoskich cmentarzy to nie tylko realne wsparcie renowacji nagrobków i infrastruktury w miejscach pochówku. To także przywracanie pamięci o wybitnych postaciach, które od nas odeszły.

Taką postacią jest kpt. Wacław Denhoff-Czarnecki (1894-1927). Należał on do Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckiego, I Brygady Legionów Polskich, Polskiej Organizacji Wojskowej jako komendant okręgów: piotrkowskiego, wrocławskiego, lubelskiego i miasta Warszawy. Był adiutantem Komendy Naczelnej u boku Józefa Piłsudskiego. Walczył m.in. o Lwów i Wilno. Był 4-krotnie odznaczony Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Niepodległości. Znany też jako poeta legionowy, który napisał kilka zwrotek do pieśni „O mój rozmarynie”.

Kpt. w stanie spoczynku Wacław Denhoff-Czarnecki zmarł w 1927 r. w Bydgoszczy. Najprawdopodobniej w szpitalu garnizonowym na gruźlicę, której nabawił się na wojnie. Został pochowany na cmentarzu Nowofarnym. *Jego śmierć – jak pisze Krzysztof Rogucki – w Bydgoszczy, w wieku zaledwie 32 lat, miała w sobie coś symbolicznego.*

Miejsce pochówku odszukał po żmudnych penetracjach archiwalnych Kamil Majewski, członek Zarządu Miejskiego Klubu Sportowego „Polonia Warszawa” i 6 lat temu umieścił tam tabliczkę poświęconą pamięci Denhoffa, który był też założycielem Klubu „Polonia” w Warszawie.

Przywróceniem pamięci kpt. postanowili się zająć m.in. bydgoscy Piłsudzycy, zwłaszcza Jarosław Lewandowski, wydawca i redaktor cyklu wydań o Józefie Piłsudskim, jednocześnie bibliofil, Krzysztof Rogucki, autor publikacji „Józef Piłsudski na Kujawach i Pomorzu”, obecnie przygotowujący do druku biografię kpt. Denhoffa-Czarneckiego. Także mjr rez. Jarosław Garbowski, który w 2010 r. organizował bydgoską konferencję „Marszałek Piłsudski i Wilno” upamiętniającą Mariana Rejewskiego i mjr. Jana H. Żychonia.

I to z ich inicjatywy, we współpracy z Jerzym Derendą, prezesem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, doszło, 2 listopada 2018 r., podczas dorocznej kwesty na cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy, do odsłonięcia krzyża z tablicą pamięci Denhoffa-Czarneckiego w miejscu pochowania bohaterskiego kapitana. Do tej pory była tam skromna tabliczka przykręcona do drzewa. Przybyli liczni goście, m.in. wspomniany już Kamil Majewski z KS „Polonia Warszawa” i Mateusz Nagórski z Akademii Piłkarskiej MKS „Polonia Warszawa”, trener z uprawnieniami UEFA oraz Football Coerver, z Gdańska mjr Krzysztof Piwnicki ze Związku Piłsudzczyków reprezentujący gen. Stanisława Władysława Śliwę, z Bydgoszczy: Regina Dąbkowska z Instytutu Pamięci Narodowej – Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa w Gdańsku, Delegatura w Bydgoszczy, plk dyplomowany Tomasz Dominikowski, Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, kpt. Piotr Wasiuczonek, zastępca Komendanta Garnizonu Bydgoszcz w imieniu komendanta mjr. Romana Łobody, dr. hab. Przemysław Olstowski, prof. Instytutu Historii PAN, wchodzący w skład Rady Naukowej „Przeglądu Historyczno-Wojskowego” w Warszawie, dr. n. prawnych Tomasz Syniewicz, Wojewódzki Inspektor Inspekcji Handlowej w Bydgoszczy, wykładowca Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej, opiekun naukowy Muzeum Wodociągów w Bydgoszczy.

Mjr Krzysztof Piwnicki uhonorował Kamila Majewskiego, który odnalazł miejsce pochówku kpt. Wacława Denhoffa-Czarneckiego, oraz prezesa TMMB Jerzego Derendę, medalami 30-lecia powstania Związku Piłsudzczyków RP wręczonymi w imieniu prezesa Zarządu Krajowego Związku Piłsudzczyków RP gen. Stanisława Władysława Śliwy.

Krzyż pamięci kpt. Wacława Denhoffa-Czarneckiego został poświęcony przez ks. Dariusza Wesółka, proboszcza parafii pw. Świętego Krzyża, a delegacja żołnierzy złożyła kwiaty, po czym zebrani odśpiewali „Marsz I Brygady”.

Czynione są starania, jak powiedział Jerzy Derenda, aby wiosną 2019 r., w miejscu krzyża powstała forma przestrzenna upamiętniająca bohaterskiego kapitana. Pomyśl wsparła też Regina Dąbkowska z IPN.

Tegoroczna kwesta w Bydgoszczy zaowocowała też pamięcią o Stanisławie Łabendzińskim, wybitnym przyrodniku, autorze pierwszej mapy geologicznej Zjednoczonych Ziemi Polskich oraz powiatu bydgoskiego i pierwszego napisanego po polsku

„Ilustrowanego przewodnika po Bydgoszczy”, twórcy Bydgoskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika, profesorze przeniesionej do Cieszyńska Akademii Rolniczej, dyrektorze Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. Mikołaja Kopernika. Po śmierci najbliższych jedyną żyjącą krewną S. Łabendzińskiego jest 84-letnia synowa z Jeleniej Góry. Podjęliśmy więc starania o opiekę nad grobem wybitnego profesora przez Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 przy ul. Nowodworskiej. Propozycja została życzliwie przyjęta przez panią Mirosławę Glazę, dyrektor ZSO nr 2 w Bydgoszczy.

„Dzienniki Bydgoszczy”

Numer 12. W witrynie wydawniczej Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy jest kolejny 12 numer „Dziennika Bydgoszczy” (przełom 2017/2018 r.). Zgodnie z formułą pisma wiele uwagi poświęcamy kultywowaniu dziejów i tradycji naszego miasta.

Bydgoszcz jest od lat miastem, które promieniuje muzyką nie tylko na kraj. Stąd m.in. reportaż z zakończonego 11 Międzynarodowego Konkursu Młodych Pianistów „Arthur Rubinstein in memoriam”. Jednego z najważniejszych konkursów muzycznych dla młodych pianistów do 21 lat na świecie. Przypomnijmy, że tu błysnęła gwiazda Rafała Blechacza, który jako pierwszy w historii Polak zwyciężył nadzwyczaj prestiżowy XV Międzynarodowy Mistrzowski Konkurs im. Arthura Rubinsteina w Tel Awiwie, a także Juliany Awdeevy i Szymona Nehringa. Tegoroczny konkurs „Arthur Rubinstein in memoriam” w Bydgoszczy zwyciężył Arsenii Mun z Rosji, drugie miejsce zajął Tomasz Marut z AM we Wrocławiu, Nagrodę Chopinowską Adam Kalduński, student AM w Bydgoszczy.

Artykułem „Powstańcza Bydgoszcz” pióra Wojciecha Zawadzkiego włączyliśmy się w nurt obchodów 100 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Piszemy o uczestnictwie bydgoszczan w walkach powstania. Bydgoskie Koło Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 apeluje do rodzin powstańczych, by oznakować groby, w których spoczywają zmarli powstańcy. Jest też propozycja nadania imienia Powstańców Wielkopolskich jednej z bydgoskich szkół.

W artykule „Strapienie badaczy. Kto budował Zamek Bydgoski?” kontynuujemy rozważania podjęte w poprzednim numerze DB dotyczące czasu powstania jak i budowniczych Zamku Bydgoskiego. Nie mogli tego uczynić Krzyżacy w latach 1330-1337, gdyż budowa takich obiektów trwała co najmniej 10-15 lat, a już w 1337 r. król Kazimierz Wielki odzyskał Bydgoszcz z rąk Krzyżaków. Należy przyjąć, że Zamek powstawał ewolucyjnie, latami, i był dziełem rąk wielu wykonawców. Robert Grochowski w artykule „Czersk, Siersko Polskie, Fordonek...” pokazuje najdawniejsze dzieje bliskich Bydgoszczy osiedli, wywodzi ich nazwę i położenie. Ciekawym przyczynkiem do bydgoskiej kultury jest artykuł „Kazimierz Przerwa Tetmajer sty-

pendysta Bydgoszczy”, dowiadujemy tam, że miasto jakiś czas fundowało stypendium dla pisarza w nadziei, że osiadzie on w Bydgoszczy. Z kolei „Iskra buntu”, to ciekawe rozważania Bartłomieja Siwca na temat twórczego dorobku niedawno zmarłego publicyście i pisarza Krzysztofa Derdowskiego. Przypominamy też pamięć Marka Rony, artysty plastyka, który zrekonstruował m.in. pomnik NSPJ przy ul. Seminaryjnej.

Całość otwiera i zamyka niczym klamra cykl publikacji, które zrodziły się pod odkrywaniem skarbu w bydgoskiej katedrze. Ilustrują to doskonale zdjęcia i teksty. *Dla mnie nie ulega żadnej wątpliwości – powiedział prof. Dariusz Markowski – że odkryte krypty są dodatkowym wielkim skarbem bydgoskiej katedry. Dlatego należy zrobić wszystko, by stały się częścią naszego dziedzictwa kulturowego. Oczywiście w sposób niekolidujący z funkcją świątyni dla wiernych.* Ks. Marcin Puziak w publikacji „Skarby nieukryte” przedstawia fragment innego rodzaju skarbów, jakim są stalle z malowidłami. To bardzo ciekawy przyczynek do dziejów katedry i kościoła karmelitów oraz postaci, które się na obrazach znajdują.

Spora część publikacji poświęcona jest współczesnej Bydgoszczy. TMMB wraca do idei wyborów Bydgoszczan Roku, którzy w sposób szczególny zapisali się w dziele rozświetlenia miasta w kraju i na świecie. „Na przekór pogodzie” to foto-reportaż poświęcony 20 kweście na ratowanie najstarszych bydgoskich nekropolii. Dzieło kontynuowane przez TMMB tym razem przyniosło ponad 21 500 złotych i to przy nadzwyczaj złej aurze, często padającym deszczu i huraganowych porywach wiatru. Ewentualnym bydgoskiej kwesty są wolontariusze, a przede wszystkim młodzież szkolna i dzieci, które w imieniu swoich rodziców wrzucały pieniądze do puszek. Nie ustaje też debata nad potrzebą odbudowy Zachodniej Pierzei Starego Rynku. Tym razem na przykładzie interesującej pracy inżynierskiej w UTP. Na uwagę zasługuje odkrywcza propozycja zagospodarowania centralnej płyty Starego Rynku. Niemalą emocji budzi wciąż decyzja o przejściu weterynarii pod skrzydła UMK, choć tradycje i pomysł pochodzi z bydgoskiego UTP. W przeszłości to w Bydgoszczy była Akademia Rolnicza i tu powstawały jej założenia. Łukasz Krupa, dyrektor Biura Stowarzyszenia Metropolia Bydgoska pisze o pierwszym roku działalności Stowarzyszenia. To nie tylko integracja Bydgoszczy i sąsiednich powiatów, ale także sporo korzyści dla regionu i jego gospodarki. Szczegóły w artykule. Do tradycji Pomorza i Kujaw przenosi nas publikacja Łukasza Religi „Węgierska historia na Kujawach i Pałukach”. Są też karykatury i fraszki poświęcone osobom zasłużonym z Bydgoszczy.

Nr 13. Na 1 stronie jest zapowiedź VIII Koncertów Maryjnych z Różą wraz z obszernym 2-stronicowym programem występów. Tym razem, w 97 rocznicę powrotu Bydgoszczy do Macierzy. Jest obszerna relacja „Niepodległa w Bydgoszczy” z uroczystości pod pomnikiem NSPJ przy ul. Seminaryjnej z udziałem wielu bydgoszczan w tym młodzieży szkolnej. W tamte pamiętne dni przenosi nas relacja plk.

Eugeniusza Michała Andrzejewskiego, sekretarza generalnego ZIW RP. Uroczystości poprzedziła Msza Święta w kościele pw. Świętej Trójcy w intencji Bydgoszczan i Bydgoszczy. W fotoreportażu „Dekoracja sztandaru TMMB” z noworocznego spotkania opłatkowego 2018 r. piszemy o uhonorowaniu naszego stowarzyszenia Krzyżem 95 lat ZIW RP. Nasz Sztandar został wprowadzony przez młodzież SP nr 57, patronem jest TMMB. Przypominamy o XI Kongresie Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP w dniach 23-25 września 2018 r. w Legnicy. Odnotowujemy podwójny sukces bydgoskiego duetu fortepianowego Joanna Derenda-Łukasik i Marzena Buchwald – pianistki z Bydgoszczy prezentując dzieła na 4 ręce i 2 fortepiany Zygmunta Noskowskiego i Romana Maciejewskiego podczas VI Międzynarodowego Mistrzowskiego Konkursu w Warszawie (VI International Master Competition for Music Teachers (6-9.04.2018 r.)) zdobyły II nagrodę oraz Nagrodę Specjalną – rekomendację dla Instytutu Tańca i Muzyki w Warszawie za wybitną interpretację muzyki polskiej. W artykule „Pół wieku Kroniki Bydgoskiej” znajduje się relacja dr. hab. Marka Romaniuka poświęcona temu wydawnictwu, przypomnieniu powstania oraz przedstawieniu autorów i przebogatej treści i periodyku. Całość wzbogacona pięknymi ilustracjami Lesława Kuczerskiego i fraszkami Zdzisława Prussa. Polecamy artykuł o najnowszych badaniach na terenie dawnego cmentarza Karmelitów w Bydgoszczy pióra Wojciecha Siwiaka. Na zakończenie fotoreportaż z uroczystego wręczenia legitymacji TMMB Rafałowi Bruskiemu, prezydentowi naszego miasta. Wśród zdjęć – jedno przedstawia grafikę Lesława Kuczerskiego z Prezydentem jako sternikiem dynamicznej łodzi, której na imię Bydgoszcz.

Nr 14. Lektura godna ze wszech miar polecenia. Najpierw ze względu artykuł „Kiedy Król wjedzie na Stary Rynek?”. Propozycję przeniesienia pomnika Króla Kazimierza III Wielkiego na Stary Rynek entuzjastycznie przyjęli uczestnicy wycieczek w cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami”, a potem poparła Rada ds. Estetyki Miasta z jej przewodniczącym prof. Dariuszem Markowskim. Jerzy Derenda, prezes TMMB, przypomina, że królowi Kazimierzowi III Wielkiemu Bydgoszcz zawdzięcza swoje istnienie w ogóle. Kolejny temat budzący w naszym mieście wiele emocji to „Największy cmentarz ewangelicki w Bydgoszczy”, na którym obecnie znajduje się park Ludowy im. W. Witosa. TMMB jest zdania, że powinien to być park Pamięci. Zamieszczamy obszernie relacje ze zdjęciami z zakończenia VIII Koncertów Maryjnych z Różą, w tym z uhonorowania głównego organizatora prezesa Jerzego Derendy Złotą Odznaką Honorową Polskiego Związku Chórów i Orkiestr za wytrwałą organizację koncertów ku czci Matki Bożej Piękną Miłości. Także relacje z wręczenia Medali Jerzego Sulimy-Kamińskiego 2018 r., z finału Konkursu „Bydgoszcz – moja mała Ojczyzna”. Polecamy też bardzo interesujący artykuł „Książka pierwszego kontaktu – >>Encyklopedia Bydgoszczy<< na tle podobnych wydawnictw” pióra prof. Zbigniewa Zyglewskiego z UKW. Warto przeczytać artykuł Roberta Grochowskiego

„Na szlaku dawnych osad miejskich”, w tym Kapuścisk. W nr. 14 rozpoczynamy, po dłuższej przerwie, przyznawanie tytułu „Bydgoszczanina Roku”. To szczytne miano przypadło za rok 2017 Janowi Gogolewskiemu pełniącemu funkcję Prezesa Związku Rzemiosła Polskiego i członka Zarządu Europejskiej Unii Rzemiosła Małych i Średnich Przedsiębiorstw.

Nr 15. Trwa dyskusja nad ostatecznym kształtem Starego Rynku w Bydgoszczy. Jak wiadomo, to serce miasta zostało okaleczone podczas okupacji niemieckiej. Wyburzono Zachodnią Pierzeję. W dodatku pomnik króla Kazimierza III Wielkiego zamiast na Starym Rynku postawiony został przy parkingu samochodowym. Zmartwiony prof. Dariusz Markowski pyta z żalem „Czy królewska Bydgoszcz wyrzekła się króla?”. Nie ma odpowiedzi na pytanie, kiedy zostanie odbudowana Zachodnia Pierzeja Starego Rynku, jako mauzoleum, jako pamięć męczeństwa Bydgoszczy właśnie w 100-lecie odzyskania niepodległości. Pomnik Walki i Męczeństwa, jak twierdzi prof. Lechosław Lameński z KUL, nie ma nic wspólnego z martyrologią Bydgoszczy. W tym samym numerze „Dziennika Bydgoszczy” jest artykuł Wiesława Trzeciakowskiego „Księża na bydgoskim Starym Rynku: 9 września 1939 roku” – wstrząsający dokument męczeństwa kapłanów na początku okupacji potwierdzony historycznymi faktami i oryginalnymi zdjęciami. Jest kolejny artykuł poświęcony „Encyklopedii Bydgoszczy” t. 2. Tym razem o walorach publikacji piszą jej recenzenci, głównie profesorowie i inni pracownicy uczelni naszego regionu.

„Dziennik Bydgoszczy” poświęca też artykuł „Urok gwary bydgoskiej. W naszym fyrtlu” napisany przez Edwarda Baumgarta. Warto poczytać ten dowcipnie napisany tekst, nasycony słownictwem i zwrotami Bydgoszczy, która bynajmniej nie odeszła od nas. Jest sporo przyczynków do dziejów Bydgoszczy, m.in. Wiesława Trzeciakowskiego: „Pierwsza po wojnie parafia i kaplica w Bydgoszczy powstała 60 lat temu na Jachcicach”, „90 lat temu bydgoscy sportowcy zdobyli pierwszy medal olimpijski” – Antoniego Rosołowicza. Kontynuujemy cykl „Na szlaku dawnych osad miejskich (Prądy, Miedzyń, Wilczak, Czarnówko i Grochal)” Roberta Grochowskiego. Gazeta przynosi też artykuł Dariusza Tomasza Lebiody o wynikach konkursu na najlepszą książkę roku. Jak w każdym, tak i w tym numerze, piszemy o twórcach ludowych, Borowiackim Towarzystwie Kultury i zbliżającym się XI Kongresie Stowarzyszeń Regionalnych RP w Legnicy.

Nr 16. W numerze obszerny fotoreportaż z uroczystości poświęcenia sztandaru SP nr 57, której patronem jest TMMB. Przyczynkiem od dziejów Starego Rynku jest publikacja „Kościół pojezuicki w dziejach Bydgoszczy” z licznymi zdjęciami dokumentującymi świątynię przed rozbiórką w 1940 r. udostępnionymi nam przez Muzeum Okręgowe im. L. Wyczółkowskiego. Dalej publikacja Joanny Derendy-Łukasik poświęcona inicjatywom Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina w 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Prezentacja prof. Janusza Kutty

– Bydgoszczanina 2018 r. O wielkim polskim patriocie, admirale Józefie Unrugu, który został patronem jednej z ulic Inowrocławia oraz uroczystości upamiętniającej zamordowanych przez Niemców powstańców Wielkopolskich, pisze Stefan Czarniecki, prezes Żnińskiego Towarzystwa Kultury. Red. Janusz Brodziński relacjonuje wyniki kwesty w Dzień Wszystkich Świętych, dzięki której udało się przeprowadzić renowację pomnika rodziny Łabiszewskich. Towarzystwo Miłośników Miasta Inowrocławia, jak powiedział przewodniczący Tadeusz Chęsy, dołoży wszelkich starań, by trwale upamiętnić miejsca pochowku powstańców wielkopolskich spoczywających na inowrocławskich nekropoliach. Artykuł „Kwesta pamięci” przedstawia efekty zbiórki na bydgoskich cmentarzach. Autor przypomina, że nie chodzi tylko o samą zbiórkę, ale także o przywracanie pamięci o wybitnych osobach i miejscach ich pochowania. Dzięki temu udało się odsłonić krzyż pamięci kpt. Wacława Denhoffa-Czarnockiego, adiutanta Komendy Naczelnej u boku Józefa Piłsudskiego, także urodzonego w Inowrocławiu, wybitnego pedagoga, dyrektora Miejskiego Gimnazjum Męskiego im. M. Kopernika w Bydgoszczy Stanisława Łabendzińskiego. Na kartkach z przeszłości znajduje się jeden ze słynnych procesów o czary w Fordonie.

Prof. Janusz Kutta Bydgoszczanin Roku 2018

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy po dłuższej przerwie przywróciło przyznawanie tytułów Bydgoszczanin Roku. Kandydaci do tego zaszczytnego miana muszą okazywać się udokumentowanymi wybitnymi osiągnięciami sławiącymi Bydgoszcz w kraju i na świecie. Kapituła jednomyślnie przyznała kolejny tytuł za 2018 r. dr. hab. Januszowi Kutcie, prof. nadzw., prorektorowi Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy. Prof. Janusz Kutta jest wielkim pasjonatem naszego miasta, a ponadto obchodził 55-lecie działalności zawodowej, naukowej i społecznej oraz 80 urodziny.



Prof. Janusz Kutta Bydgoszczaninem 2018 roku

Jest „Kalendarz Bydgoski” 2019 r.

Jak co roku Sekcja Wydawnicza Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy przygotowała „Kalendarz Bydgoski 2019 r.” pod redakcją Marcina Rykowskiego. Publikacja ukazała się w ostatnich dniach listopada 2018 r. Na okładce znajduje się zdjęcie przedstawiające jeden z nowoczesnych budynków mieszkalnych realizowany przez AWZ „Awiator” na Bartodziejach.

Na kartkach „Kalendarza...” zagościła historia za pośrednictwem artykułów m.in.

poświęconych bydgoskim wątkom marszałka J. Piłsudskiego pióra Anny Nadolskiej, wywiadowczej działalności mjr. H. Żychonia autorstwa Wojciecha Sobocińskiego czy odkryciu skarbu w prezbiterium Katedry Bydgoskiej napisanym przez archeologa Roberta Grochowskiego. Jest obszerny dział „Pamiętne lata” poświęcony okupacyjnym dziejom Bydgoszczy. Z zainteresowaniem czyta się wspomnienia Janusza Umińskiego, Zdzisława Prussa, Eulalii Ryszkowskiej i Norberta Krawczyka o zmieniającej się Bydgoszczy. Jest przegląd kulturalny Agnieszki Wysockiej i Anity Nowak o muzeach i galeriach, teatrze, są pożegnania wybitnych bydgoszczan.

W sumie ponad 200 stron, prawdziwe kompendium wiedzy o naszym mieście, nieocenione źródło informacji dla bydgoskiej historiografii. Do nabycia m.in. w siedzibie TMMB.

Spotkanie z Rafałem Bruskim prezydentem Bydgoszczy

Prezydent Rafał Bruski poszedł w ślady swoich wielkich poprzedników i wstąpił w szeregi członków Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Była to okazja do spotkania się członków Zarządu TMMB z włodarzem miasta.

Prezydent mówił o znaczącej roli naszego stowarzyszenia w podejmowaniu licznych inicjatyw społecznych, a także obronie dobrego imienia naszego miasta, gdy pojawiają się niesprawiedliwe czy wręcz krzywdzące opinie. Legitymację wręczył Jerzy Derenda prezes TMMB. Znakomity gość otrzymał też grafikę Lesława Kuczerskiego przedstawiającą Prezydenta jako pilota szybkiej łodzi pod nazwą „Bydgoszcz”.



Prezydent Rafał Bruski z grafiką wykonaną przez Lesława Kuczerskiego.

„Kronika Bydgoska” t. XXXIX

(omówienie zawartości)

Ukazał się nowy, 39 tom „Kroniki Bydgoskiej”. Kolegium redakcyjne czasopisma tworzą prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski (redaktor naczelny), dr hab. Marek Romaniuk (sekretarz redakcji) i dr Joanna Matyasik (członek).

Na zawartość tomu złożyły się różnorodne teksty ulokowane w tradycyjnych 5 działach rzeczowych: „Studia i szkice”, „Źródła i materiały”, „Sylwetki-biografie-wspomnienia” oraz „Przeglądy-recenzje-omówienia”. Tom zamyka „Kronika działalności TMMB”.

Wśród studiów i szkiców o tematyce historycznej znalazły się prace m.in. Adama Szefera, poświęcone bydgoskim jezuitom, i Radosława Michny, dotyczące bydgoskiego szkolnictwa żeńskiego w okresie zaboru pruskiego, Kamila Ściesińskiego o życiu codziennym mieszkańców Bydgoszczy w trakcie pierwszej wojny światowej (1914-1918) oraz Włodzimierza Jastrzębskiego poświęcony działalności na terenie Pomorza Gdańskiego (Nadwiślańskiego) Ochotniczego Pułku Błękitnego Pogotowienia Obrony Kraju Związku Hallerczyków (sierpień-wrzesień 1939 r.), a także Roberta Szatkowskiego pt. „Oddział Wydzielony Wisła – zapomniana flotylla. Zarys działań”. W części zawierającej studia i materiały zamieszczono artykuł Bogny Derkowskiej-Kostkowskiej, „Prasa jako źródło do badań nad kształtowaniem i funkcjonowaniem układu urbanistyczno-architektonicznego Bydgoszczy w czasach zaboru pruskiego na wybranych przykładach”. Piotr Falkowski omówił zasób Archiwum Miejskiego w Bydgoszczy w latach 1909-1920. Melania Dereszyńska-Romaniuk w 100-lecie dekretu o archiwach przypomniała dzieje i omówiła zasób Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, zaś Joanna Matyasik, opublikowała „Memorjał w sprawie Urzędników Niemców w Bibliotece Miejskiej” wydany przez dyr. Witolda Belzę. W bloku wspomnieniowym przywołano sylwetki, m.in. niedawno zmarłych bydgoskich uczonych: prof. dr hab. Hannę Kwaśniewską i prof. dra hab. med. Józefa Kałużnego. W tomie znalazły się także omówienia i recenzje, m.in. W. Jastrzębskiego książki Jürgena W. Schmidta pt. „Gegen Russland und Frankreich. Der deutsche militärische Geheimdienst 1890-1914”, A. Chlewickiej-Maczyńskiej publikacji Joanny Matyasik „Skarby Książnicy Bydgoskiej. Zabytkowe zbiory Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy” oraz Krzysztofa Osińskiego „Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów garnizonu bydgoskiego od czasów najdawniejszych do współczesności”. (M.R.). Całość oprac. Jerzy Derenda